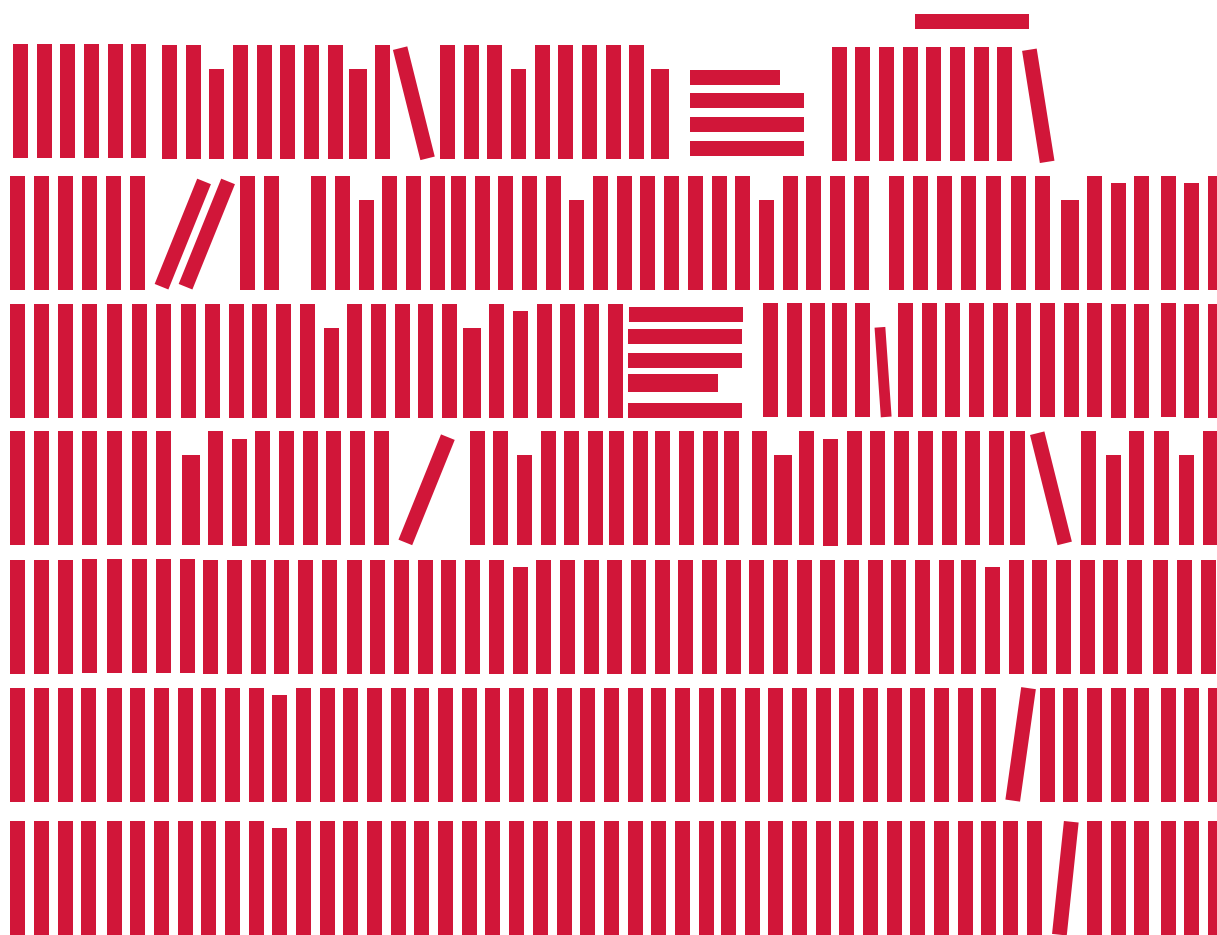
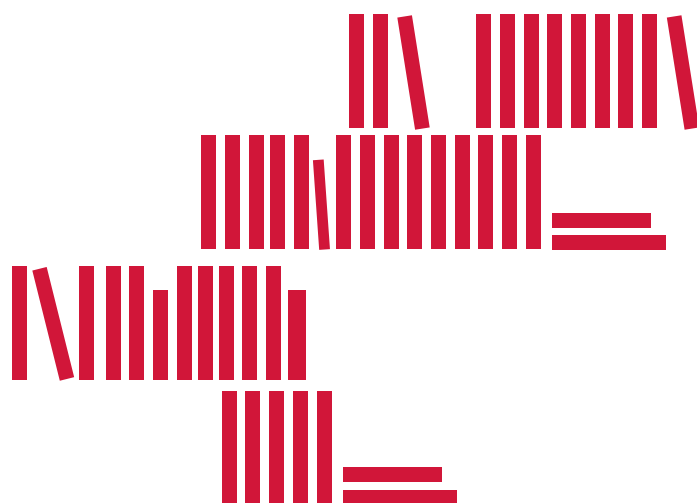


ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW 2018



ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW

2018



2018

ROCZNIK
BIBLIOTEKI
KRAKÓW



ROK



KRAKÓW 2018

ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW / YEARBOOK OF BIBLIOTEKA KRAKÓW

REDAKTOR NACZELNY / EDITOR-IN-CHIEF

DR STANISŁAW DZIEDZIC / STANISŁAW DZIEDZIC, PH.D.

SEKRETARZ REDAKCJI / EDITORIAL ASSISTANT

JANUSZ M. PALUCH

RADA NAUKOWA / EDITORIAL BOARD

DR STANISŁAW DZIEDZIC – PRZEWODNICZĄCY / STANISŁAW DZIEDZIC, PH.D., CHAIRMAN
PROF. DR HAB. PIOTR BOREK / PROFESSOR PIOTR BOREK, PH.D.

DR KAROLINA GRODZISKA / KAROLINA GRODZISKA, PH.D.

KS. PROF. DR HAB. JAN MACHNIAK / REV. PROFESSOR JAN MACHNIAK, PH.D.

PROF. DR HAB. ZDZIŚŁAW PIETRZYK / PROFESSOR ZDZIŚŁAW PIETRZYK, PH.D.

MGR ANNA PIOTROWSKA / ANNA PIOTROWSKA, M.SC.

MGR IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL / IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL, M.SC.

DR TADEUSZ SKOCZEK / TADEUSZ SKOCZEK, PH.D.

PROF. DR HAB. KRZYSZTOF STOPKA / PROFESSOR KRZYSZTOF STOPKA, PH.D.

DR TOMASZ MAKOWSKI / TOMASZ MAKOWSKI, PH.D.

KS. PROF. DR HAB. JACEK URBAN / REV. PROFESSOR JACEK URBAN, PH.D.

DR PAWEŁ WIERZBICKI / PAWEŁ WIERZBICKI, PH.D.

MGR JERZY WOŹNIAKIEWICZ / JERZY WOŹNIAKIEWICZ, M.SC.

KOORDYNATOR PROJEKTU / PROJECT COORDINATOR

ANNA GREGORCZYK

PROJEKT GRAFICZNY / GRAPHIC DESIGN

ELŻBIETA SZURPICKA

ADIUSTACJA JĘZYKOWO-STYLISTYCZNA / LINGUISTIC AND STYLISTIC EDITING

MAGDALENA JANKOSZ, ANNA SZCZEPAŃSKA-KRASOŃ, JANUSZ KRASOŃ

TŁUMACZENIE / TRANSLATION

MARTA SZCZEPANIK-FILARY, SZYMON PAWLUŚ

SKŁAD, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU / TYPESETTING AND PRE-PRESS PREPARATION

WYDAWNICTWO FALL

ISSN: 2544-784X

ISBN: 978-83-949508-9-7

© **BIBLIOTEKA KRAKÓW, KRAKÓW 2018**

WYDAWCA / PUBLISHER

BIBLIOTEKA KRAKÓW

PL. JANA NOWAKA JEZIORAŃSKIEGO 3

31-154 KRAKÓW

WWW.BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL

E-MAIL: ROCZNIKBK@BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL

TEL. 12 61 89 100

NAKŁAD 500 EGZ. / AN EDITION OF 500 COPIES

DRUK / PRINTING: **DRUKARNIA KNOW-HOW, KRAKÓW**

Spis treści

Stanisław Dziedzic	
PRZEDMOWA	9
CZ. I.....	13
Franciszek Ziejka	
WŁODZIMIERZ TETMAJER – GORĄCE I SZLACHETNE SERCE.....	15
Karolina Grodziska	
CMENTARZ NA PASTERNIKU. W 110. ROCZNICĘ JEGO UTWORZENIA.....	43
Piotr Boroń	
CO POLACY ŚPIEWALI W DOBIE ODZYSKIWANIA NIEPODLEGŁOŚCI?.....	63
Marek Karwala	
POEZJA LEGIONOWA I ŻOŁNIERSKA CZASU WIELKIEJ WOJNY	97
Marek Sosenko	
DRUKOWANE PAMIĄTKI KWEST NA CELE PATRIOTYCZNE	117
Ewa Danowska	
AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI – POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI. CZAS PRZEŁOMU PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI.....	151
Anna Piotrowska	
BIBLIOTEKA, KTÓRĄ ZRODZIŁA NIEPODLEGŁOŚĆ.....	177
Piotr Boroń	
PIERWSZY AKT KONFEDERACJI BARSKIEJ W KRAKOWIE. FAKTY I LEGENDY W ŚWIELE <i>DZIENNIKA</i> WOJCIECHA MĄCZEŃSKIEGO	195
CZ. II.	211
Stanisław Dziedzic	
NOWA – STARA BIBLIOTEKA KRAKOWSKA	213

Tomasz Makowski	
KIERUNEK ZMIAN W BIBLIOTEKACH. KRÓTKI WYKŁAD	223
Zdzisław Pietrzyk	
BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA	
– WCZORAJ, DZIŚ I WYZWANIA PRZYSZŁOŚCI	231
Suzana Šturm-Kržić, Ana Montan Velčić	
DZIEDZICTWO KULTUROWE LIBURNII ORAZ TURYSTYKA	
W DOBIE CYFROWEJ	243
Elisabeth Sträter	
BIBLIOTEKA JAKO MIEJSCE SPOTKAŃ	255
Anastaiya Nechyporenko	
BIBLIOTEKA URBAN – UDANY PROCES REWITALIZACJI	263
Paul McCloskey	
TECHNOLOGIE CYFROWE W BIBLIOTECIE PUBLICZNEJ W EDYNBURGU	271
Izabela Ronkiewicz-Brągiel	
BIBLIOTEKA BLIŻEJ CZYTELNIKA	277
Alina Macała	
USŁUGI ON-LINE W OFERCIE BIBLIOTEKI KRAKÓW	285
Jerzy Woźniakiewicz	
BIBLIOTEKA BLIŻEJ NIŻ MYŚLISZ	293
Lenka Pruckova	
BIBLIOTECZNA WALIZKA W OŁOMUŃCU	303
Janusz M. Paluch	
WYDAWNICZA FUNKCJA BIBLIOTEKI KRAKÓW	309
Michał Zabłocki	
WSPÓŁPRACA BIBLIOTEKI ZE STOWARZYSZENIAMI TWÓRCZYMI	321
Paulina Knapik, Mieczysława Pasternak, Beata Szydłowska	
KULTUROTWÓRCZA ROLA BIBLIOTEKI KRAKÓW	327
Barbora Bieliková	
BIBLIOTEKA MIEJSKA W BRATYSŁAWIE	
I JEJ POZYCJA W MIEJSCOWEJ KULTURZE	345
Simona Žilienė	
USŁUGI SPOŁECZNE W BIBLIOTEKACH	
PUBLICZNYCH W WILNIE	351

CZ. III. MISCELLANEA 357

Bolesław Faron	
CZYTANIE WIELKIEJ KSIĘGI TATR	359
Stanisław Grodziski	
O MISTRZU KRAWCZUKU.....	369
Franciszek Ziejka	
STEFAN ŻEROMSKI W MŁODOPOLSKIM KRAKOWIE	377
Paulina Knapik	
NARODOWE CZYTANIE W BIBLIOTECIE KRAKÓW	399
Stanisław Dziedzic	
ANTONINA DOMAŃSKA. W CIENIU LITERACKIEJ LEGENDY	407
Alicja Baluch, Katarzyna Wądołny-Tatar, Marcin Bruchnalski	
TRÓJGŁOS W SPRAWIE NAGRODY ŻÓŁTEJ CIŻEMKI	423
Jolanta Oleksa	
„INSPIRUJE MNIE ŚWIAT, ŻYCIE...” – ROZMOWA Z ELIZĄ PIOTROWSKĄ.....	435
KRAKOWSKA KSIĄŻKA MIESIĄCA.....	441
Elżbieta Zechenter-Splawińska	
ODWAŻNE PYTANIA	441
Jacek Wojciechowski	
PRZESTRZEŃ, W KTÓREJ ŻYJEMY.....	443
Marta Szostkiewicz	
PRAWIE WSZYSTKO O MOJEJ MATCE.....	445
Anna Stafiej	
BARWNA HISTORIA SZAREGO MIASTA	448
Janusz M. Paluch	
RZECZ O „POLSKIM GAUDIM”.....	451
Małgorzata Dziedzic i Stanisław Dziedzic	
ARTYSTA I DZIEŁO. MONOGRAFIA JANA SAS-ZUBRZYCKIEGO	453
Zofia Gołubiew	
NIETYPOWA AUTOBIOGRAFIA	458
Anita Bugajska	
IDŹŻE, IDŹŻE, BAJOKU!	462

Wacław Krupiński	
„FEDORA” POWRÓT DO PWST.....	465
Elżbieta Zechenter-Spławińska	
CO MOŻNA ZOBACZYĆ TRZECIM OKIEM?	468
Anna Stafiej	
FASCYNUJĄCA OPOWIEŚĆ	470
Janusz M. Paluch	
KRONIKA BIBLIOTEKI KRAKÓW – 2018 ROK.....	472
Stanisław Dziedzic	
POLSCY ORMIANIE W DRODZE DO NIEPODLEGŁEJ POLSKI	493
BIOGRAMY.....	497

Przedmowa

Przed niespełna dwoma laty, wraz z powołaniem przez Radę Miasta Krakowa 1 stycznia 2017 roku Biblioteki Kraków, naówczas największej samorządowej biblioteki publicznej w Polsce, zrodził się zamysł wydawania „Rocznika Biblioteki Kraków”. Periodek ten w naszym zamierzeniu miał łączyć teksty, wobec których stawiane byłyby wymogi warsztatu i naukowej dyscypliny, materiały merytorycznie związane z profilami szeroko pojętej działalności bibliotecznej, w tym oczywiście prezentujące różne aspekty działalności Biblioteki Kraków, wreszcie tak zwane *miscellanea*. Zarówno w przypadku pierwszego tomu „Rocznika”, jak i w odniesieniu do drugiego, nieoceniony wkład w ustalenie jego zawartości i doboru tekstów ma Rada Naukowa. Z wielką radością i satysfakcją informujemy, że w 2018 roku skład Rady Naukowej został poszerzony o osobę dyrektora Biblioteki Narodowej, dr. Tomasza Makowskiego.

Obok rozwijanej i pielęgnowanej działalności podstawowej Biblioteka Kraków w drugim roku swojej działalności prowadziła, poprzez jednostkę główną i bez mała 60 filii, szeroką i atrakcyjną działalność kulturotwórczą, włączała się w szereg projektów i poczynañ miejskich i ogólnopolskich, była ważnym partnerem w organizacji uroczystości czy konferencji naukowych wraz ze środowiskami akademickimi – głównie z Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem Pedagogicznym i Polską Akademią Umiejętności.

Artykuły zamieszczone w niniejszym „Roczniku Biblioteki Kraków” odzwierciedlają niektóre kierunki aktywności Biblioteki Kraków w roku 2018, ale wiele z nich ma charakter bardziej uniwersalny. Zamieszczone w dziale pierwszym teksty między innymi Franciszka Ziejki, Karoliny Grodziskiej, Marka Karwali, Piotra Boronia, Ewy Danowskiej, Anny Piotrowskiej czy Marka Sosenki zdają się zaświadczać, jak wielkie znaczenie dla Polaków miały uroczystości związane ze stuleciem odzyskania przez Polskę niepodległości. Te rocznicowe wydarzenia, które w Krakowie z powodów oczywistych miały szczególnie, uzasadniony zdarzeniami historycznymi wymiar, znalazły swój wyraz w doborze lektur „Narodowego Czytania” (pisze o tym Paulina Knapik), które Biblioteka – z woli Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego – organizowała wraz z miastem Krakowem.

Druga część obejmuje wypowiedzi bądź omówienia referatów uczestników Międzynarodowej Konferencji „Biblioteki w czasie przełomu”, która odbyła się w styczniu 2018 roku w Centrum Kongresowym ICE. Jej organizatorem była Biblioteka Kraków wspólnie z Kancelarią Prezydenta Miasta Krakowa oraz Wydziałem Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa. Ważnym partnerem i współorganizatorem tego wydarzenia była Biblioteka Jagiellońska, a także Biblioteka Książąt Czartoryskich przy Muzeum Narodowym w Krakowie. W obradach obok gości – przedstawicieli kilkudziesięciu bibliotek krajowych – uczestniczyli reprezentanci miast partnerskich Krakowa i tamtejszych bibliotek (m.in. z Edynburga, Ołomuńca, Norymbergi, Wilna, Kijowa, Bratysławy, Lwowa, a także z Opatiji). Podczas konferencji wystąpili liczni przedstawiciele bibliotek krajowych (m.in. Tomasz Makowski – dyrektor Biblioteki Narodowej, Zdzisław Pietrzyk – dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej), w tym także przedstawiciele Biblioteki Kraków (m.in. Izabela Ronkiewicz-Brągiel, Stanisław Dziejcz, Alina Macała, Janusz Paluch). Zestawienie dokonania i poszukiwanie nowych dróg rozwoju, z poszanowaniem doświadczeń tradycyjnych, z twórczym wykorzystaniem zdobyczy rewolucji cyfrowej, było zasadniczym przesłaniem tej konferencji. Biblioteka Kraków ze sfinalizowanym już scaleniem baz bibliotecznych i czytelnich mogła być przykładem instytucji nowoczesnej i funkcjonalnej, która – wbrew ogólnopolskim tendencjom katastrofalnego spadku czytelnictwa, odnotowuje stały wzrost liczby czytelników i wypożyczeń.

Dział obejmujący *miscellanea* zawiera teksty gatunkowo zróżnicowane, związane głównie z organizowanymi w Bibliotece Kraków spotkaniami literackimi, z doroczną Nagrodą Żółtej Ciżemki czy recenzjami książek wyróżnionych nagrodą Krakowska Książka Miesiąca. Kronika Biblioteki Kraków, zamykająca tom, jest lakonicznym zestawieniem ważniejszych wydarzeń, organizowanych w Bibliotece bądź przy jej udziale. Z konieczności jest to wybór wydarzeń.

Życzę Państwu interesującej lektury

Stanisław Dzedzic

Redaktor Naczelny





Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

FRANCISZEK ZIEJKA

Uniwersytet Jagielloński

Włodzimierz Tetmajer

– gorące i szlachetne serce

„Serce otwarte, do ludzi Ignienie,
rozkochanie się w życiu,
życie brał jak poemat”

Adam Grzymała-Siedlecki^[1]

W blasku legendy

Tylko wybrani pisarze i poeci czy artyści doczekali się legendy już za swojego życia. Wiadomo, że taką legendą otoczeni zostali nasi wielcy romantycy z Cyprianem Kamilem Norwidem na czele, Stanisław Wyspiański czy Stanisław Witkiewicz. Do tej ekskluzywnej gromady twórców dzięki Ignacemu Maciejowskiemu Sewerowi dostali się także Władysław Orkan oraz Włodzimierz Tetmajer. Pierwszego z nich krakowski prozaik uwiecznił w znakomitej powieści biograficznej *Matka* (1897), drugiemu poświęcił nowelę (właściwie mini-powieść) zatytułowaną *Bajecznie kolorowa* (1898), w której w literackiej formie przedstawił dzieje miłości młodego Włodzimierza Tetmajera, malarza i poety wywodzącego się ze zubożałej szlachty, i córki bronowickiego chłopca Anny Mikołajczykówny, dzieje zakończone szczęśliwym związkiem małżeńskim. Decyzja 29-letniego, świetnie zapowiadającego się malarza, który nie stronił także od pióra, poślubienia córki wiejskiego gospodarza wywołała w Krakowie niebywałe poruszenie. Odwrócił się od niego prawie „cały” Kraków: rodzina, znajomi, środowisko artystyczne. Na skromny ślub w kaplicy Matki Boskiej

[1] A. Grzymała-Siedlecki, *Śp. Włodzimierz Tetmajer*, „Rzeczpospolita” 1923, nr 355, s. 3.

Częstochowskiej w kościele Mariackim przyszło tylko kilku najbliższych przyjaciół: Kasper Żelechowski, Wincenty Wodzinowski, Ludwik Stasiak, Leon Stroynowski i Stanisław Radziejowski. Wbrew powszechnym obawom okazało się, że uczucie, którym nasz artysta obdarzył Annę Mikołajczykównę, nie było przelotnym kaprysem czy mirażem; było szlachetną miłością, która potrafi przełamać wszystkie konwenanse i uprzedzenia stanowe, która może się stać trwałym fundamentem szczęścia małżeńskiego i rodzinnego dwojga ludzi – aż do śmierci!

To dzięki owej wierności swoim szlachetnym ideałom, wyniesionym z rodzinnego domu, jak również z lektury dzieł naszych wielkich poetów epoki romantyzmu, Włodzimierz Tetmajer zyskał uznanie, a nawet podziw wśród swoich rodaków. Gdy zmarł 26 grudnia 1923 roku, żegnali go artyści i pisarze, ale także reprezentanci różnych partii i stronnictw politycznych. Z najwyższym uznaniem pisali o nim Wincenty Witos i Jakub Bojko – przywódcy ruchu ludowego skupieni w PSL „Piast”. „Nad mogiłą pięknego Polaka” głowy chylił także ludowiec z PSL „Wyzwolenie” (Jan Stapiński), demokraci z „Nowej Reformy” (Bolesław Pochmarski), socjaliści z „Naprzodu” (Emil Haecker), konserwatyści z „Czasu” (Antoni Beaupré) czy wreszcie narodowi demokraci ze „Słowa Polskiego” (Władysław Kozicki). Jego śmierć odbiła się echem na Podhalu (na łamach „Gazety Podhalańskiej” pożegnał go Zygmunt Lubertowicz), ale także w Warszawie. Poświęcili mu specjalne artykuły: Irena W. Kosmowska (w „Siewie”) oraz Artur Oppman (w „Żołnierzu Polskim”). Pożegnał go również marszałek Józef Piłsudski, przesyłając w dniu pogrzebu wieniec, na którego szarfach polecił umieścić napis: „Gorącemu i szlachetnemu sercu!”^[2].

Na tajemnicę owego niezwykłego nie tylko w tamtych czasach powszechnego uznania, jakim cieszył się prototyp Gospodarza z *Wesela*, wskazał przed laty Tadeusz Boy-Żeleński. Ów niezastąpiony „kronikarz” dziejów młodopolskiego Krakowa pisał w 1924 roku:

Tetmajer miał niesłychaną łatwość wżywania się w każde środowisko; równie dobrze czuł się we fraku w salonach, jak w siermiędze na

[2] Szerzej na ten temat: J. Dużyk, *Sława, Panie Włodzimierzu. Opowieść o Włodzimierzu Tetmajerze*, wyd. II poszerzone, Kraków 1998, s. 366 passim.

wsi, w Paryżu, jak w Bronowicach. Ale przez osobliwą i jakąś bardzo polską kombinację ten „chłopoman”, ten pionier ruchu ludowego, w gruncie zachował typ najczystszej szlachetczyzny, skorygowanej jedynie wdziękiem artysty^[3].

W rzeczy samej Tetmajer zajął w życiu młodopolskiego Krakowa miejsce wyjątkowe: wśród artystów był artystą, wśród ziemian – szlachcicem, wśród chłopów nie był wprawdzie chłopem, ale ich spolegliwym sąsiadem, chętnie spieszącym im z pomocą, przekonującym ich, że stanowią siłę zdolną do odbudowania niepodległej Polski.

Rzadką umiejętność „wżywiania się w każde środowisko” Włodzimierz Tetmajer łączył z rozlicznymi talentami, jakimi obdarzyła go Opatrzność. Był więc wziętym swego czasu malarzem, który przewodził tak zwanej szkole ludowej w krakowskim środowisku artystycznym schyłku XIX wieku. Był poetą, prozaikiem oraz dramaturgiem. Trwale wpisał się w dzieje polskiego życia politycznego. Z powodzeniem uprawiał publicystykę. Trudnił się upowszechnianiem wśród chłopów wiedzy o zabytkach historycznych, w tym – o katedrze wawelskiej. Próbował sił jako badacz zwyczajów i obyczajów ludowych, a także słownictwa chłopów podkrakowskich. Jak widać z powyższego pobieżnego wyliczenia, przywołana tu legenda naszego bohatera posiada pełne uzasadnienie w faktach.

Artysta malarz

Droga Włodzimierza Tetmajera do świata sztuki obfitowała w zakręty i niebezpieczne urwiska, ale była przecież na swój sposób fascynująca. Urodzony w noc sylwestrową 1861/1862 w Harkłowej, na Podhalu, artysta ten dzieciń-

[3] T. Żeleński Boy, *Plotka o „Weselu”*, „Rzeczpospolita” 1922, nr 333–336. Cyt. za tegoż: *O Wyspiańskim*, opr. S.W. Balicki, Kraków 1973, s. 113. Potwierdzał to ze swej strony Jakub Bojko, pisarz i działacz ludowy, jeden z przyjaciół Tetmajera. Na wiadomość o śmierci artysty ogłosił on na łamach „Piasta” wspomnienie, w którym opisał pierwsze z nim spotkanie. Było to „podczas jakiejś uroczystości narodowej, gdy [Tetmajer] prowadził na podwórze [dziedzińcu] Zamku krakowskiego hufiec chłopów pieszych i konnych. W białej sukmance kościuszkowskiej, w żupanie, litym pasie i kołpaku z kitą. Chłopi buńczuczno i zamasyżście szli za nim jakby za wodzem”, J. Bojko, *Na mogile śp. Włodzimierza Tetmajera* (1924). Cyt. za tegoż: *Gorące słowa. Wybór pism*, opr. F. Ziejka, Kraków 2002, s. 476–477.

stwo i wczesną młodość spędził w dworze swojego ojca Adolfa w Ludźmierzu, a potem chwilowo – w Wilkowisku koło Tymbarku. Dopiero jednak w krakowskim Gimnazjum św. Anny, do którego uczęszczał w latach 1873–1881, sławny po latach artysta spotkał człowieka całkowicie oddanego sztuce, który w decydujący sposób wpłynął na jego przyszłe losy: nauczyciela rysunku Józefa Siedleckiego. Ów człowiek „doszczętnie opanowany przez demona sztuki”^[4] rozbudził w młodym przybyszu z Podhala miłość do sztuki. Zanim jednak zdecydował się na wybór drogi artystycznej, spróbował sił na Uniwersytecie Jagiellońskim (wbrew życzeniom ojca, który widział w nim prawnika, wpisał się na Wydział Filozoficzny, by studiować filologię klasyczną i filozofię). Rychło jednak pasja malowania zaczęła u niego dominować nad poznawczą. Już w 1882 roku spędził kilka miesięcy w Wiedniu w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, starając się poznać tajniki malarstwa historycznego. Zawiedziony tymi studiami powrócił do kraju. Tu też kontynuował studia na UJ, a także w 1883 roku zapisał się w poczet słuchaczy Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie rychło znalazł się w gronie tych, którzy postanowili szukać prawdy o świecie nie w pracowniach, ale – na wzór francuskich impresjonistów – w plenerze. Nie miejsce tu, aby przywoływać kolejne życia naszego artysty, uczyniło to bowiem wielu autorów^[5]. Dość wspomnieć, że formalnie z krakowską Szkołą Sztuk Pięknych związany był aż do 1895 roku. Studiował tu głównie pod kierunkiem Jana Matejki. Prawdą jest także i to, że naukę swoją w tej Szkole raz po raz przerywał. Najpierw w 1884 roku, kiedy to odbył sześciomiesięczną służbę wojskową. W 1886 roku krótko uczęszczał do akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, by wkrótce przeprowadzić się do Akademii w Monachium. W tym czasie powracał do Krakowa na krótsze lub dłuższe pobyty. Jesienią 1889 roku wybrał się do Paryża, aby pogłębić swoje studia plenerowe w Akademii Colarossiego.

[4] S. Witkiewicz, *Dziwny człowiek*, Lwów 1903, s. 2.

[5] Głównym biografem Włodzimierza Tetmajera jest niewątpliwie Józef Dużyk, autor wspaniałej „opowieści” o życiu naszego artysty (I wyd. w 1972, wznowienie – w 1998; tu obszerna bibliografia na s. 373–380). Trzeba także pamiętać o rozprawie Leokadii Pośpiechowej (*Twórczość literacka Włodzimierza Tetmajera*, Wrocław 1974) oraz o popularnonaukowym opracowaniu pióra Stanisława Dziedzica (*Włodzimierz Przerwa-Tetmajer. W dziełach dziesięciolecie śmierci artysty i polityka*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 3–4, s. 9–48).



Powrócił do Krakowa po kilku miesiącach, najprawdopodobniej późną wiosną 1890 roku. W każdym razie już 11 sierpnia 1890 roku poślubił – mimo ostrego sprzeciwu ojca i przy niezadowoleniu całej rodziny^[6] – Annę Mikołajczykównę z Bronowic Małych, córkę miejscowego gospodarza. Kłopoty osobiste nie zachwiały przekonania artysty co do słuszności wyboru drogi życiowej. Mimo niemałych przeszkód kontynuował rozpoczętą jeszcze w latach osiemdziesiątych drogę artystyczną. Malował też coraz to nowe obrazy o tematyce ludowej, związane tematycznie przede wszystkim z codzienną

Rydłówka, fot. Krzysztof Lis

[6] Wiadomo, że ojciec nie pogodził się z synem aż do śmierci (zmarł 20 maja 1892 r.). Także rodzina, krewni i znajomi dość długo zachowywali dystans wobec „wybryku” młodego artysty. Por. J. Dużyk, *Sława, Panie Włodzimierzu*, dz. cyt., s. 89 passim; F. Ziejka, *„Wesele” w kręgu mitów polskich*, Kraków 1897, s. 16 passim).

pracą chłopów, ale również z ich zwyczajami i obyczajami^[7]. W tym samym czasie zaczął coraz śmielej próbować sił w malarstwie religijnym oraz historycznym. Jeszcze w czasie studiów namalował *Madonnę w krakowskiej chuście*. Co więcej, od końca sierpnia 1893 do marca 1894 roku Tetmajer należał do dziewięcioosobowego zespołu, który w lwowskiej rotundzie – pod kierunkiem Jana Styki oraz Wojciecha Kossaka – namalował pierwszą polską panoramę: *Raławice*. Z przekazów wiadomo, że dwaj kierownicy prac przy *Panoramie*, Jan Styka i Wojciech Kossak, zlecieli Tetmajerowi, aby wspólnie z dwoma jego krakowskimi przyjaciółmi (z grupy tzw. ludowców), z Kasprem Żelechowskim oraz Wincentym Wodzinowskim, stworzył w *Panoramie* zastępy kosynierów. Oczywiście nie ma możliwości szczegółowego określenia tych partii sławnego dzieła, które wyszły spod pędzla naszego artysty. Jedno jest wszakże pewne: Tetmajer, uczestnicząc w tym ogromnym i na gruncie polskim zupełnie nowatorskim przedsięwzięciu artystycznym, zdobył doświadczenia, które mógł wykorzystać w następnych latach, to znaczy w czasie prac mających na celu stworzenie polichromii świątyń i kaplic krakowskich oraz małopolskich^[8].

Jak przypominał przed laty Józef Andrzej Nowobilski^[9], Włodzimierz Tetmajer w ciągu pierwszych kilkunastu lat XX wieku zaprojektował i wy-

[7] Badacze przypominają, że w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. Tetmajer namalował wiele rodzajowych obrazów tematycznie związanych z życiem podkrakowskiej wsi. Powstały w tym czasie m. in. *Wiejska rodzina*, *Wesele*, *Pogrzeb*, *Kumoszki*, *Noc letnia*, *Zaloty w karczmie*, *Zrękowiny*, *Przy kołysce*, *Druźbowie*, *Święcone w Bronowicach*, *Pokątny pisarz*, *Kolędnicy*, *Grajki*, *Przed izbą*, *Procesja w Bronowicach*, *Dorobek*, *Błogosławieństwo przed ślubem*, *Noc świętojańska*, *Święcone na wsi*, *Przez pole*, *Kolędnicy*, *Żeńcy*. Z późniejszego okresu zachowały się m. in. obrazy: *Pożegnanie przed bitwą raławicką*, *Bitwa pod Raławicami*, *Wyjście ze wsi*, *Atak*, *Nobilitacja*, *Zmartwychwstanie*, *Sztandary*, *Apel poległych ułanów 8 pułku*, *Autoportret*.

[8] Nie wiadomo, jak ścisła była informacja, którą podał krakowski korespondent petersburskiego „Kraju” wiosną 1898 r. o rzekomych czy też prawdziwych planach Tetmajera i Wodzinowskiego stworzenia na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza *Quo vadis* panoramy ukazującej męczeństwo chrześcijan w cyrku Nerona. Por.: „Kraj” [Petersburg] 1898, nr 12 (z 21 marca). Wiadomo, że panoramę taką stworzył ostatecznie Jan Styka ze swoim zespołem.

[9] Por.: J.A. Nowobilski, *Sakralne malarstwo ściennie Włodzimierza Tetmajera*, Kraków 1994.

konał polichromię siedmiu większych czy mniejszych obiektów sakralnych. Wiadomo zatem, że w 1901 roku zaprojektował oraz wykonał polichromię kaplicy pod wezwaniem św. Jana Nepomucena przy bazylice Mariackiej w Krakowie. W roku następnym stworzył bodaj najślawniejsze swoje dzieło w zakresie sakralnego malarstwa ściennego: polichromię kaplicy Królowej Zofii (Świętej Trójcy) w katedrze wawelskiej^[10]. W latach 1904–1906 wspólnie z Henrykiem Uziębłą, kolegą z Krakowa, nasz artysta wykonał polichromię kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu. Wkrótce potem wygrał konkurs i wykonał polichromię w zabytkowej farze w Bieczu, o które to zlecenie kilka lat wcześniej bezskutecznie zabiegał Stanisław Wyspiański. W roku 1906 Tetmajer wykonał polichromię drewnianego kościoła św. Sebastiana w Wieliczce. Z 1909 roku pochodzi jego polichromia kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia przy kościele św. Mikołaja w Kaliszu. Ostatnim wielkim dziełem z zakresu



Włodzimierz Tetmajer, *Matka Boska Bronowicka*

[10] Godzi się tu wspomnieć o rzadko przywoływanym w literaturze poświęconej Tetmajerowi dziełku o katedrze wawelskiej, jakim był opracowany wspólnie z historykiem sztuki ks. Tadeuszem Krużyńskim wydany w 1924 r. *Przewodnik po katedrze wawelskiej, Skarbcu i Grobach królewskich* (wstęp K.W. Kumaniecki). Jest rzeczą znamieną, że dochód ze sprzedaży tego dziełka autorzy przeznaczili na odnowienie grobów królewskich i katedry.

malarstwa sakralnego naszego artysty była polichromia kościoła Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej^[11].

Pośród wszystkich tu przywołanych wielkich przedsięwzięć artystycznych, jakie Tetmajer podejmował w świątyniach, zwraca uwagę jego dzieło do dziś radujące oczy pątników i turystów przybywających na wawelskie wzgórze: w kaplicy Królowej Zofii! Rzecz w tym, że obok motywów religijnych i ludowych, które z zasady zawsze występują w sakralnym malarstwie ściennym naszego artysty, mamy w tym przypadku do czynienia z dziełem niezwykle, jakim jest *Panteon Wielkich Polaków*. Wiele wskazuje na to, że Tetmajer pomysłu tego dość niezwykłego dzieła zaczerpnął od... Jana Styki, który w 1891 roku, dla uczczenia setnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, namalował przeznaczony do Sali Obrad Rady Miasta Lwowa obraz zatytułowany *Polonia*, na którym przedstawił kilkadziesiąt najwybitniejszych Polaków^[12]. Włodzimierz Tetmajer w czasie pracy nad *Panoramą Racławicką* na przełomie 1893/1894 z całą pewnością oglądał *Polonię* Styki. Wszystko wskazuje też na to, że w 1901 roku, w czasie prac nad projektem polichromii kaplicy Królowej Zofii, postanowił nawiązać bezpośrednio do tamtego dzieła. Rzecz w tym jednak, że stworzył własną wersję *Panteonu Wielkich Polaków*. Znaleźli się w nim królowie i książęta polscy (Mieszko I, Dąbrowka, Bolesław Chrobry, Bolesław Wstydlivy, Przemysław II, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki, Jadwiga,

[11] Należy tu wyjaśnić, że Tetmajer wykonał jedynie projekt owej polichromii oraz bliżej jej nieznany fragment. Podjęte przy tym zadaniu prace w 1914 r. musiał przerwać ze względu na wybuch wojny światowej. Prace w tym kościele dokończył w latach 1922–1923 lwowski malarz Karol Polityński, korzystając z kartonów wykonanych przez Tetmajera.

[12] Obraz Styki ozdobił salę obrad lwowskiej rady miasta do 1929 r. W 1946 r. przewieziony został wraz z *Panoramą Racławicką* i częścią zbiorów Ossolineum do Wrocławia. W ciągu powojennego siedemdziesięciolecia obrazu nigdy we Wrocławiu nie pokazano; złożony on jest w magazynach tamtejszego Muzeum Narodowego. Swoistą mutacją dzieła Styki jest *Polonia* pędzla Antoniego Tańskiego, potężne płótno (12,5 x 3 m), które powstało w latach 1929–1938, a od 1993 r. jest eksponowane w sanktuarium maryjnym w Kałkowie na Kielecczyźnie. Artysta ten ukazał na swoim płótnie około dwustu najwybitniejszych jego zdaniem naszych rodaków: królów, bohaterów narodowych, pisarzy i artystów, uczonych i wodzów wojskowych (por.: A. Myślińska, „*Polonia*” Antoniego Tańskiego w Kałkowie na Kielecczyźnie, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2000, t. 20, s. 149–172).

Władysław Jagiełło, Zygmunt I Stary, Zygmunt August, Stefan Batory, Władysław IV, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski), święci i błogosławieni (św. Wojciech, św. Stanisław, biskup i męczennik, św. Jacek Odrowąż, św. Jan Kanty, św. Kazimierz, św. Stanisław Kostka, św. Jadwiga Śląska, bł. Salomea, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Kinga, bł. Szymon z Lipnicy), dwóch bohaterów narodowych (Tadeusz Kościuszko i Jan Henryk Dąbrowski) oraz kilku wielkich twórców i uczonych (Mikołaj Kopernik, Jan Długosz, Jan Kochanowski, Piotr Skarga, Adam Mickiewicz i Jan Matejko). Nie miejsce tu, aby poddawać szczegółowej analizie dobór poszczególnych postaci do tego *Panteonu*. Trzeba jednak zauważyć, że w gronie wielkich twórców zabrakło Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, choć obaj cieszyli się na przełomie XIX/XX wieku wielką sławą, znalazł się natomiast Jan Matejko, pod którego kierunkiem Tetmajer studiował przez kilka lat w Krakowie. Próżno szukać w tym *Panteonie* także księcia Józefa Poniatowskiego, choć znaleźli się tu Tadeusz Kościuszko i gen. Jan Henryk Dąbrowski. Wolno sądzić, że nie był to przypadek^[13].

Żyłka ziemiańskiego zwyczaju ciągnęła go do pióra

Tak o Tetmajerze pisał w grudniu 1923 roku jego przyjaciel Adam Grzymała-Siedlecki, który dodał przy tym swoją wysoką opinię owego pisarstwa Tetmajerowego: „Pisał świetnie”^[14]. Wiele wskazuje przecież na to, że owa Tetmajerowa „żyłka ziemiańskiego zwyczaju” do pióra nie była zbyt silna, dorobek literacki naszego artysty jest bowiem stosunkowo skromny. Owszem, nie wszystkie jego utwory literackie zostały ogłoszone drukiem, część z nich w ogóle nie została ukończona. Mimo to godzi się przecież wspomnieć tu o tym jego dorobku. Tym bardziej że znajdujemy tu utwory ważne i znacząco przekraczające średni poziom ówczesnej literatury pięknej.

[13] Brak w *Panteonie Wielkich Polaków* pędzla Tetmajera Juliusza Słowackiego, którego wszak Tetmajer bardzo cenił, tłumaczyć można osobistą niechęcią kard. Jana Puzyny, zarządzającego katedrą, do tego poety, co miało po kilku latach przybrać postać otwartej wojny w Krakowie. Krasińskiego Tetmajer zapewne nie wprowadził do swojego *Panteonu* ze względu na swoiście pojmowaną solidarność ze Słowackim. Zaskakuje natomiast brak w tym *Panteonie* księcia Józefa Poniatowskiego, któremu Tetmajer po latach poświęcił przecież poemat (zachowany w rękopisie).

[14] A. Grzymała-Siedlecki, *Śp. Włodzimierz Tetmajer*, dz. cyt.

Na dobrą sprawę dorobek literacki Tetmajera obejmuje kilka skromnych tomików. Otwiera je zbiór, który do dzisiaj wzbudza żywe zainteresowanie historyków literatury, zatytułowany *Noce letnie*, ogłoszony drukiem w 1902 roku, zawierający do dziś nierozwiązaną zagadkę literacką, jaką jest opowieść zatytułowana *W noc majową*. Pisałem o owej zagadce jeszcze w latach siedemdziesiątych w monografii *Wesela Wyspiańskiego*; najprawdopodobniej nigdy nie zostanie ona rozwiązana^[15]. Dziesięć lat później, w 1912 roku, Tetmajer ogłosił drukiem pierwszą część tryptyku poświęconego powstaniu Kostki Napierskiego z 1651 roku pod tytułem *Opowieść z dawnych lat*, w 1914 roku tomik *Silva rerum*, a dwa lata później kolejny: *Marsz Skrzyneckiego*. W 1916 roku ukazał się drukiem najważniejszy niewątpliwie utwór literacki artysty – powieść chłopska w sześciu księgach: *Raławice*. Potem, już trzy lata po śmierci autora, ogłoszono drukiem jeszcze jego zbiorek poezji zatytułowany *Przeznaczenie*, poświęcony pamięci syna, Jana Kazimierza, który zginął w czasie wojny bolszewickiej.

Jak z powyższego przywołania widać, dorobek Tetmajera jako pisarza jest skromny. Sporo jego wierszy ukazało się na łamach pism, dzienników i tygodników z epoki przełomu wieków i nigdy nie zostało zebranych w tomie zbiorowym. Jak wspomniano, część jego dorobku poetyckiego spoczywa w rękopisach złożonych w archiwach i zapewne nie ujrzy światła dziennego. Ale też trzeba przyznać, że autor ten nie wzbudził szerszego uznania w epoce, w której żył. Jak pisała w 1974 roku Leokadia Pośpiechowa, autorka monografii poświęconej twórczości literackiej naszego autora:

W powodzi modernistycznej poezji, szokującej śmiałością erotycznych wyznań, zaskakującej specyficzną filozofią i skojarzeniami, utwory Tetmajera były proste i staroświeckie. Tylko wśród czytelników starszej generacji mógł znaleźć uznanie jego patriotyzm i romantyczny stosunek do przeszłości^[16].

[15] Chodzi o wprowadzony do tej opowieści motyw ukazania się pocie dwóch nocnych gości (widm): Jana Matejki oraz ojca, Adolfa Tetmajera, którzy „rozmawiają” o północnej godzinie na temat przyszłości narodu polskiego.

[16] L. Pośpiechowa, *Twórczość literacka Włodzimierza Tetmajera*, dz. cyt., s. 165.

Rzecz w tym jednak, że dzisiaj, po stu latach, kiedy w niepamięć poszły eksperymenty modernistów, „staroświeckie” utwory Tetmajera nabierają na nowo wartości.

Dotyczy to przede wszystkim *Opowieści z dawnych lat*. Owa prozatorska opowieść o powstaniu Kostki Napierskiego zasługuje na pamięć przede wszystkim jako jeszcze jeden, odrębny w kontekście naszej dość bogatej literatury poświęconej temu wydarzeniu, głos pisarza o dramatycznych wydarzeniach sprzed stuleci. Zwraca uwagę nie tylko samodzielne ukształtowanie przez Włodzimierza Tetmajera portretów poszczególnych postaci, ale budzące podziw opanowanie techniki narracji wyraźnie nawiązującej do tradycji gawędy sarmacko-romantycznej. Jak pisałem już o tym przed laty^[17], Włodzimierz Tetmajer, zwolennik ugody społecznej we współczesnym życiu politycznym, swoje *credo* polityczne postanowił pokazać w kostiumie historycznym. Stworzył własną wizję wydarzeń z 1651 roku, daleko odbiegającą od przekazów historycznych, ale i od tych wizji, których twórcami byli jego współcześni: Jan Kasprówicz, Ludwik Stasiak, Władysław Orkan czy przyrodni brat naszego pisarza Kazimierz Tetmajer. Rezonerem *Opowieści* autor uczynił Wiktoryna Zdanowskiego, podstarościego nowotarskiego, który pod jego piórem stał się wzorcem bohatera pozytywnego, potwierdzającego słuszność idei ugody społecznej w życiu narodu. Aby przeprowadzić tę tezę, pisarz ukazał głównych bohaterów powstania – Kostkę Napierskiego, Stanisława Łętowskiego oraz Marcina Radockiego – jako ludzi świadomie okłamujących górali, traktujących ich jedynie jako narzędzie do zrealizowania własnych celów. I to celów różnych.

Tetmajer głównym sprawcą wybuchu buntu na Podhalu w chwili, gdy na wschodniej granicy Rzeczypospolitej trwa wojna z Chmielnickim, uczynił Łętowskiego, o którym napisał otwarcie, że „był to zbój nad zbóje, ale człek odwagi wielkiej i rozumu niepośledniego”^[18]. Przypominając, że główną przesłanką jego sławy wśród górali była prowadzona przezeń w latach trzydziestych XVII wieku walka ze starostą nowotarskim Mikołajem Komorowskim o odwieczne prawa górali, podkreślał, że „wpływ jego był tak wielki, że na każde zawołanie jego

[17] Por.: F. Ziejka, *Kostka Napierski, Stanisław Łętowski i górale w: tegoż, Złota legenda chłopów polskich*, Warszawa 1984, s. 127 passim.

[18] W. Tetmajer, *Opowieść z dawnych lat. Tryptyk*, cz. I, Wieliczka 1912, s. 21.

ruszały się z hal i wsi bandy zbrojnych junaków, gotowych pójść pod jego wodzą choćby na samego Krakowskiego Pana”^[19]. Zdaniem pisarza, motorem wszelkich jego działań była nienawiść do szlachty wzmocniona zbójczą żądzą łupiestw. Gotów jest on wykorzystać każdą okazję, aby poderwać swoich sąsiadów do walki ze szlachtą. Także i teraz, gdy z dalekich Kresów nadchodzą emisariusze od bezwzględного wroga Rzeczypospolitej Bohdana Chmielnickiego, informując o rozpoczętej krwawej jego rozprawie z Rzeczypospolitą, Łętowski szybko pojmuje, że oto pojawiła się niepowtarzalna okazja do podjęcia na nowo wojny „na śmierć i życie” ze znienawidzoną szlachtą. I wyzwanie to podejmuje. Tym razem jednak już nie sam jeden, znajduje bowiem dwóch sprzymierzeńców: rektora szkoły z Pcimia, fanatycznego anabaptystę Marcina Radockiego, oraz... Kostkę Napierskiego. Pierwszy z nich, Marcin Radocki, marzy o świętej wojnie, w wyniku której zostanie zrealizowane jego marzenie o zaprowadzeniu królestwa Bożego na ziemi. Drugi z kolei, Kostka Napierski, który w opowieści Tetmajera jest nieślubnym synem króla Władysława, przy pomocy górali postanowił „dochodzić swoich praw”. Co znamienne, wszyscy trzej w ujęciu Tetmajera są ludźmi z natury dobrymi, okoliczności jednak sprawiły, że zdecydowali się na okropny krok zdrady narodowej i wzniecili na Podhalu – tak jak sobie tego życzył straszliwy wróg Rzeczypospolitej hetman Chmielnicki – powstanie. Ukrywają też przed góralami swoje związki z emisariuszami „Chmiela”, co więcej – oświadczają im, że do powstania przeciw szlachcie wezwał ich sam król. W rzeczywistości zaś jest zupełnie inaczej. Toteż każdy z nich na swój sposób przeżywa wewnętrzny dramat. Najbardziej przeżywa go Kostka Napierski, który w pewnej chwili powiada:

I ja kiedyś byłem dobrym!!... Ale mnie te psy rozsierdziły!... Zemsta im!! nie daruję!!! nie!!... ino te pieniądze kozackie... palą mi dłonie!! Wszak ci ja królewic... z tym zdrajcą, szatanem, własnych braci palić, mordować... jego rozkazu słuchać!! Inna ja drogą iść chciałem!! Z naszym polskim ludem zacząć, zbudzić... wojsko zeń uczynić, rycerstwo ku Rzplitej obronie!... Polskiemu ludowi hetma-
nić, z nędzy go podnieść!^[20].

[19] Tamże.

[20] Tamże, s. 71.

Jak widać, wszystko mogło się potoczyć w dobrym kierunku. A jednak stało się inaczej.

„Zły duch” sprawił, że ci, którzy mogli się stać wielkimi dobrodziejami ludu, stali się... zdrajcami ojczyzny. Zawiązawszy tajne przymierze z Chmielnickim, okłamują wszystkich. Wiedząc dobrze, że chłopci polscy ponad rachunki krzywd przedkładają miłość do króla, który jest dla nich uosobieniem ojczyzny, w rozmowach z nimi ani słowem nie wspominają o przymierzu z najstraszliwszym wrogiem Polski. Szlachetnych reprezentantów miejscowej szlachty Zdanowskich (ojca i syna), którzy całym sercem oddani są ojczyźnie, którzy kochają okolicznych górali, starając się nieść im pomoc, przekonują, że działają w ścisłym porozumieniu z królem.

Jak widać, Włodzimierz Tetmajer podjął próbę odburzowania wyniesionych na piedestał przez innych pisarzy przywódców powstania z 1651 roku. Przeciwwstawił im postać szlachetnego podstarościego nowotarskiego żyjącego w zgodzie z góralami, a także samych górali, którzy wprawdzie poszli do powstania, ale gdy tylko dowiedzieli się, że zostali wprowadzeni w błąd, że mają służyć Chmielnickiemu, a nie polskiemu królowi, natychmiast odstąpili od Napierskiego i jego pomocników. Podejmując temat powstania Kostki Napierskiego, Tetmajer poddał rewizji utarte opinie o wydarzeniach z połowy XVII wieku. Idąc szlakiem wytyczonym przez Henryka Sienkiewicza, który w *Potopie* stworzył piękną scenę oddania górali polskiemu królowi, autor *Opowieści z dawnych lat* przekonywał, że górale z połowy XVII wieku porwali za broń w przekonaniu, iż służą w ten sposób polskiemu królowi. W chwili, gdy zrozumieli, że ich trzech duchowi przywódcy okłamali ich, że posłużyli się nimi jak ślepym narzędziem do realizacji własnych celów, że działali w porozumieniu z Chmielnickim, natychmiast odstąpili ich. Bo dla nich służba królowi polskiemu była służbą świętą.

Te idee o wiele dobitniej wyłożył pisarz cztery lata później w ogłoszonej w 1916 roku „powieści chłopskiej” zatytułowanej *Racławice*. Już pierwsze wersy utworu, będące pochwałą „ślicznej, pagórzystej,/ Strojnym ludem i jarkiem słońcem po-złocistej” ziemi podkrakowskiej, wskazują czytelnikowi mickiewiczowską genezę *Racławic*. W rzeczy samej, poemat Tetmajera, wzmiankowana „powieść chłopska”, miał być swoistym wzbogaceniem, „dopełnieniem” „historii szlacheckiej z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach”, jaką był *Pan Tadeusz*, o problematykę chłopską. Świadomie i otwarcie nawiązując do poematu Mickiewicza, Tetmajer nie

zamierzał tworzyć dzieła porównywalnego z epopeją soplicowską. Zdecydował się jedynie wykorzystać dzieło Mickiewicza jako swoistą matrycę, na której postanowił zawiesić swoją opowieść o udziale chłopów w powstaniu kościuszkowskim. I zamiar ten się powiódł.

Poeta stworzył utwór o niezbyt rozbudowanej fabule, ściśle związany z Krakowem i najbliższymi jego okolicami, w którym wprawdzie pojawiają się powszechnie znani bohaterowie z 1794 roku: Tadeusz Kościuszko, gen. Józef Wodzicki, gen. Antoni Madaliński czy Hugo Kołłątaj, ale to nie oni są pierwszoplanowymi bohaterami poematu. Tę rolę zarezerwował poeta dla reprezentantów stanu chłopskiego: dla Czepców z Bronowic, Świstackich z Rzędowic, Bryłów, Serczyków, Krzywdziaków, Gieratów, Wójcików, Ptaków, Cepuchów, Chumrów, Haburów, Sumców i dziesiątek, a raczej setek i tysięcy innych kmieci z podkrakowskich wsi, którzy na wezwanie Naczelnika Kościuszki uzbroili się w kosy na sztorc osadzone i ruszyli na bój o Polskę z Moskalami. Wielką wartością poematu Tetmajera, świadomie tworzonego „na wzór” dzieła Mickiewiczowego, jest jego koloryt lokalny, ściśle powiązany z ziemią krakowską. Rzadko można spotkać w bogatej wszak literaturze związanej z Krakowem tak piękne, jak w poemacie Tetmajera, stronice poświęcone dawnej stolicy Polski.

Otwierający księgę II obraz Krakowa budzącego się do życia o świcie, wyłaniających się wież i wieżyczek jego kościołów z porannych mgieł, odzywających się coraz to nowych dzwonów, którego bramy przekraczają mieszkańcy podmiejskich wsi, przybywający tu ze swoimi produktami, ale i po zakupy, należy niewątpliwie do najpiękniejszych w polskiej literaturze, malowanych z wielką miłością portretów impresjonistycznych, godnych znaleźć się w każdej antologii wierszy o Krakowie. A jakże nie wspomnieć tu o innych obrazach tego miasta: choćby o kramach dominikańskich przy ulicy Stolarskiej, o wypełnionym po brzegi różnokolorowym tłumem przybyszy placu Szczepańskim czy o tętniących bujnym życiem Sukiennicach. Próżno szukać tak urokliwych opisów Krakowa nie tyle z końca XVIII wieku, ile z przełomu XIX/XX wieku, nie tylko w literaturze pamiętnikarskiej, ale i na kartach literatury pięknej. Tetmajer stworzył w swoim poemacie prawdziwie „bajecznie-kolorowy” obraz Krakowa oraz jego bliższych i dalszych okolic. Przywołał dziesiątki wsi, z których wyszli kosynierzy na bój o Polskę. Z prawdziwą miłością nakreślił obraz swojego dworku w Bronowicach. Przy tym wszystkim ukazał oddanie mieszkańców owych wsi sprawie narodowej.



To oni stają się najwierniejszymi żołnierzami Kościuszki. Oni podążają do jego szeregów pod wodzą oddanego sprawie Polski Jana Ślaskiego. Z ich szeregów wywodzą się bohaterowie tamtych dni: Wojciech Bartos Głowacki, Stach Świstacki czy flisak z Czernichowa Tomasz Grzywa, który nie tylko spieszył do powstania, ale z własnej inicjatywy zebrał wśród podkrakowskich chłopów i przekazał Kościuszcze prawdziwie królewski dar na rzecz powstania: tysiąc talarów!

Nie miejsce tu, by zagłębiać się w problematykę, jaką poeta „uruchomił” w swoim poemacie. Jedno jest pewne: w dziele, nad którym pracował kilka lat (od 1911 do 1916 r.), stworzył literacką wersję swojego

Dworek Włodzimierza Tetmajera, ze zbiorów
Narodowego Archiwum Cyfrowego

programu politycznego, który zakładał, że Polskę można odbudować tylko siłami całego narodu, że tylko realizacja pozostawionego przez Naczelnika Kościuszkę testamentu duchowego gwarantuje odbudowę gmachu wolnej Polski.

Jak wspomniałem, dorobek literacki Włodzimierza Tetmajera jest stosunkowo skromny. Znakomitym dopełnieniem przywołanych wyżej prób prozatorskich i epickich wydaje się zbiorek poezji zatytułowany *Marsz Skrzyneckiego* (wyd. w 1916 r.). To niewątpliwie jedna z cenniejszych pozycji w jego dorobku. Otwiera ów tomik kilka wierszy poświęconych najbliższemu. A właściwie – najbliższemu, z którymi znalazł szczęście w podkrakowskich Bronowicach. *Na dom bronowski* to poemat nawiązujący wyraźnie do tradycji poezji staropolskiej, tak chętnie opisującej uroki wsi polskiej^[21]. Rzecz w tym jednak, że nasz poeta nie opiewa życia „ziemiańskiego”, ale głosi pochwałę życia człowieka, który z wyboru został mieszkańcem chłopskiej wsi i ma świadomość, że

Stary dom zmiotła z ziemi zmienna losu fala,
jak zmiotła Pospolitej Rzeczy dawny blask!
Lecz się znowu na wschodzie jutrzeńka zapala
i w ciemnej nocy Polsce życia wschodzi brzask!

Więc pragnę, by dom nowy uczył moje dzieci
kochać zmarłą Ojczyznę, i czcić Ją, jak Boga!
A wierzyć, że się nowa nam gwiazda zaświeci!
I że przez wieś do Polski niepodległej droga!^[22]

Tu, w tym domu, mieszka wspólnie z najbliższymi. Zarządza tym domem ukochana żona, o której mówi z najwyższym uczuciem:

I gdyby nie ty, Gosposiu anielska!
Czymże bym dzisiaj był? Spodlałbym do cna!
Duszę cynizmu zarosłyby zielska,
a domem knajpa byłaby mi nocna,

[21] Por.: S. Kot, *Urok wsi i życia ziemiańskiego w poezji staropolskiej*, Warszawa 1937.

[22] W. Przerwa-Tetmajer, *Marsz Skrzyneckiego. Poezje*, Kraków–Wieliczka 1916, s. 7.

a mową: próżne pijanych dysputy,
 a myślą: gorzkie sumienia wyrzuty!
 Lecz ty mi w życiu, Piastowska gaździno!
 świecisz pochodnię myśli czystej, świętej,
 Twą prostą, wiejską, słoneczną ścieżyną,
 wiedziesz mnie w światło z drogi złej i krętej.
 Duszy mej rolę orzeźwiasz po suszy,
 i budzisz poryw górnych pragnień w duszy.

I siłą jesteś mojego ramienia
 i mojej myśli górnym jesteś lotem,
 i światłem, co mi gniazdo opromienia,
 mego dobytku tyś jedynym złotem!^[23]

Poeta pomieścił w tym tomiku wiersze zadedykowane córce Jadwidze, a także synowi Kazkowi. Czytelnik znajdzie tu także jego testament. Testament niezwykle, prosty w swej wymowie, ale też wzruszający, jak wiele innych wierszy poety z tego tomiku. Chodzi o wiersz zatytułowany *Na cmentarz nowy*. Mowa w nim, oczywiście, o cmentarzu w Bronowicach. Poeta pisze:

Więc myślę, że tu spocząć kiedyś będzie miło,
 bo tu, najbliższej tego, co mi było życiem.
 W tej ziemi najspokojniej, najlepiej mi było,
 w starej ziemi krakowskiej, umajonej kwieciem
 pstrych drzewek, ścian niebieskich. Tu włosy zbieliło
 życie, pod strzechy starej zielonym poszyciem.
 Młodość, i lat dojrzałych przeżyłem tu znoje,
 tu i dzieci i myśli rodziły się moje.

A kiedy źle mi było pomiędzy mieszczany,
 tu kryłem się, wśród chłopów, spokojnych i prawych.
 Uchodziłem w dom cichy, wapnem pobielany,

[23] Tamże, s. 14.

by zapomnieć i gniewu i zawodów krwawych.
 Więc tu chcę żyć! tu umrzeć! Przez chłopów płakany,
 Zapomniany dla świata oczów, złych, ciekawych!
 Najlepiej mi za życia tu, między chłopami!
 Niechże między chłopskimi odpoczną grobami!^[24]

To jeden z piękniejszych wierszy Tetmajera, ale także – jeden z tych wierszy testamentów, o których warto pamiętać. Juliusz Słowacki w swoim *Testamencie*, który spisał w 1840 roku, dumnie oświadczał, że ma świadomość, iż on wprawdzie odejdzie, ale przecież jest pewien, że pozostanie po nim jego poezja. To ona też rodaków, owych „zjadaczy chleba”, będzie przerabiała „w anioły”. Ona zapewni mu nieśmiertelność! Stanisław Wyspiański w 1903 roku, na cztery lata przed śmiercią, z wielkim żalem, ale i wyrzutem skierowanym do współczesnych wołał: „Niech nikt nad grobem mi nie płacze,/ krom jednej mojej żony!”. Samotny, nierozumiany przez rodaków, takim pragnie pozostać na wieki. Tymczasem pogodzony z losem Tetmajer ma świadomość upływu czasu. Zdaje sobie sprawę, że nic nie jest w stanie powstrzymać procesu zapomniania. To dlatego ze spokojem, po stoicku, spogląda na „nowy cmentarz” Bronowicki:

Tu spać będę spokojnie przez wieczność ogromną,
 Tu ludzie snu nie zmacą, tu i wnet zapomną!^[25]

Tak mówić może tylko człowiek pogodzony z losem. Szczęśliwy. Takim też był niewątpliwie Włodzimierz Tetmajer – poeta. W każdym razie za takiego się uważał.

Późny wnuk Naczelnika Kościuszki

Do polityki trafiają ludzie z różnych stanów, różnych zawodów. Dzisiaj na przykład oprócz tak zwanych zawodowców mamy polityków wywodzących się spośród stanu prawniczego, nauczycieli, lekarzy, ale i publicystów czy dziennikarzy. Pokusa wejścia w krąg polityki nie omijała naukowców. Raczej rzadkością są politycy wywodzący się ze środowiska pisarskiego (poetyckiego).

[24] Tamże, s. 17–18.

[25] Tamże, s. 18.

Ale zupełnym wyjątkiem są politycy wywodzący się ze świata sztuki. Artyści z zasady zawsze stali nieco na uboczu toczących się sporów politycznych. Nawet wówczas, gdy – jak choćby w przypadku Jana Matejki – ich dzieła zostają wciągnięte na sztandary tego czy innego stronnictwa politycznego, to przecież oni sami niechętnie decydują się na udział w życiu politycznym. Wrodzony temperament Włodzimierza Tetmajera, który „nakazywał” godzić mu słowa z czynami, u progu XX wieku skłonił go do zajęcia się bieżącą polityką. Jako mieszkaniec podkrakowskiej wsi wierzył, że jego marzenia o odbudowie Polski będzie można zrealizować tylko solidarnym wysiłkiem wszystkich warstw społecznych.

Widząc dokoła siebie toczącą się od dziesięcioleci „wojnę” konserwatystów z demokratami, doszedł teraz, w pierwszych latach XX wieku, do wniosku, że na arenie życia politycznego pojawił się nowy „aktor”: rosnący w siłę ruch ludowy. Działające od 1895 roku w Galicji Stronnictwo Ludowe na kongresie w 1903 roku nie tylko zmieniło nazwę na Polskie Stronnictwo Ludowe, ale przede wszystkim w uchwalonym programie działania otwarcie postawiło postulat odbudowania Polski niepodległej. To dlatego do tego stronnictwa wstąpił Tetmajer, to stronnictwo reprezentował też w parlamencie wiedeńskim w latach 1911–1918. W imieniu PSL „Piast” zgłosił też na posiedzeniu Polskiego Koła Sejmowego w Krakowie 28 maja 1917 roku rezolucję, której pierwsze zdanie zapewniło mu trwałe miejsce w dziejach politycznych Polski. Brzmiało ono: „Polskie Koło Sejmowe stwierdza, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej Polski z dostępem do morza i uznaje się solidarnym z tym dążeniem”^[26].

O udziale Włodzimierza Tetmajera w polskim życiu politycznym pisano już wiele razy. Tu chciałbym skupić się na jednym tylko aspekcie tej działalności politycznej: na próbie odnalezienia genezy jego programu politycznego, który ostatecznie zaprowadził go struktury ruchu ludowego, a w szczególności – Polskiego Stronnictwa Ludowego. Lektura jego tekstów publicystycznych skłania nieodparcie do postawienia tezy, zgodnie z którą w życiu politycznym Włodzimierz Tetmajer kierował się przede wszystkim wskazaniemi... Tadeusza Kościuszki.

[26] „Ojczyzna i Postęp” 1917, nr 72 (z 25 czerwca).

Jest rzeczą zdumiewającą, jak często artysta ten powraca do tematyki kościuszkowskiej. Wspomniano już tutaj, że na przełomie lat 1893/1894 wziął udział w pracach przy *Panoramie Racławickiej*. Tematyka kościuszkowska raz po raz powraca na jego płótnach. Postać Tadeusza Kościuszki malarz wprowadził do stworzonego w wawelskiej kaplicy Królowej Zofii *Panteonu Wielkich Polaków*. O Kościuszcze pisze nie tylko w przywołanej wyżej „chłopskiej epopei” zatytułowanej *Racławice*, ale także w ważnych tekstach publicystycznych. Wiadomo, że 16 czerwca 1898 roku w Krakowie na Rynku odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza. Na uroczystość tę przybyli bardzo licznie mieszkańcy Krakowa i okolic, ale także delegacje ze wszystkich stron kraju. Wśród uczestników owej uroczystości sporą liczbę stanowili chłopci. Włodzimierz Tetmajer fakt ten odnotował w obszernym artykule *Chłop polski na uroczystości Mickiewiczowskiej*, który ogłosił na łamach „Życia” redagowanego przez Ignacego Maciejowskiego Sewera^[27]. Ów obszerny tekst jest swoistym wyznaniem wiary autora, jego politycznym *credo*. Nie miejsce tu, aby szczegółowo referować wszystkie tezy owego wystąpienia, ale trzeba przypomnieć przynajmniej najważniejsze z nich. Pisał zatem Tetmajer: „Chłop pozostał takim, jakim był cały naród przed epoką zgubnego upadku, więc niechaj wejdzie dziś [do życia publicznego – F.Z.] taki jaki jest i niech się dalej rozwija”^[28]. Każdego musi zaskoczyć dalszy wywód Tetmajera. Pisze on:

Dlaczego n.p. narzucać chłopu literacki język, kiedy jego, pogardliwie zwana „gwara”, jest przepiękną mową, którą Kochanowski pisał? Dlaczego narzucać mu n.p. formy towarzyskie, uważane u nas za oznakę kultury, kiedy jego formy są dalibóg wytworniejsze od tzw. cywilizowanych?^[29]

W konkluzji swoich wywodów dochodzi Tetmajer do wniosku, że prawdy, o których tu pisze, zrozumiał i głosił „ów prawdziwy, najczystszy bohater, co

[27] „Życie” [Kraków] 1898, nr 20. Przedruk w: W. Tetmajer, *Noce letnie*, Kraków 1902, s. 51–72.

[28] W. Tetmajer, *Chłop polski na uroczystości Mickiewiczowskiej*, w: tegoż, *Noce letnie*, dz. cyt., s. 68.

[29] Tamże.

przed stu jeszcze laty nie wahał się w krakowskiej sukmanie poprowadzić swoich «dzieci» na racławickie armaty. Tym jest wielki Kościuszko, że zrozumiał i odkrył źródło odrodzenia upadłego narodu^[30]. W swoich dalszych wywodach Tetmajer przeprowadza wywód, który z jednej strony jest apoteozą Naczelnika, z drugiej zaś – wykładem własnego programu politycznego. Czytamy:

Rozumiał nieśmiertelny Naczelnik, że już nie szlachcic, nie mieszczanin, ale chłop, i to chłop nie przemieniony na „pana”, ale chłop jako taki bierze teraz na silne ramiona cały ciężar walącego się gmachu i dźwignie go kiedyś, albo z gruntu przebuduje, choćby miał „i niejedno miłe zburzyć, a inaczej odbudować”... To też nie ubrał Naczelnik swych chłopów w granatowe mundurki narodowych gwardii, ale on sam, on wódz i duchowy król narodu, sam się nie brylantową koroną i purpurowym płaszczem, lecz chłopską czapką koronował i odział sukmaną^[31].

Takie są przesłanki programu politycznego Tetmajera. A jego osnowa jest prosta.

Niech społeczeństwo polskie nie wstydzi się tego i nie boi, że chłop kiedyś wycisnie na nim swoje piętno i nada mu swój wygląd i swój typ – owszem niechaj nada, bo to nasz typ, nasz kształt. Jeśli na Kościuszcze błyszczała sukmana i przykryła amerykański jego mundur, to jest już ona tak uszlachetnioną, że chyba nie wart jej strój cudzoziemski! Jeśli Kochanowski pisał podobnym, jak dzisiejszy ludowy, językiem, to chyba nie podła to gwara!...^[32]

Tak wygląda fundament programu politycznego Tetmajera. Jego kształt będzie odtąd pisarz ten wyrażał w różny sposób. W 1899 roku zamknął go w poetyckiej formie:

[30] Tamże, s. 69.

[31] Tamże, s. 70.

[32] Tamże, s. 71.

– I wołałem, że przez chłopcy
 Wstanie Polska – wolna – żywa!
 Że jasnogórskie okopy,
 Szwedzką krwią przesiąkła niwa,
 że raclawickie zagony
 gdzie wódz chłopski pobił cara,
 że to statut nasz czerwony,
 że to krwią spisana wiara,
 że to nasze dziesięcioro
 przykazań...^[33]

Po latach, w 1917 roku, w nowej sytuacji politycznej, gdy od trzech lat toczyły się już straszliwe boje wojny światowej, Tetmajer powrócił do tych wywodów i rozwinął je w obszernej, ważnej rozprawie *O Naczelniku Kościuszcze i o polskim chłopie*. Wszystko wskazuje na to, że rozprawa ta, dwakroć wydana w 1917 roku, nie została dotychczas odpowiednio wprowadzona do dorobku naszej myśli politycznej^[34]. Rozpoczyna on swoje wywody od stwierdzenia: „Tadeusz Kościuszko rozpoczął był dzieło, które przekazał do skończenia potomności szczęśliwszej, żyjącej w wolnej Ojczyźnie i mogącej się sama sobą rządzić”^[35]. Przywołując na następnych stronach swojej rozprawy drogę życiową Naczelnika, zwraca Tetmajer uwagę na swoistość jego myślenia. Odrzucił on drogę rewolucyjną, którą poszli Francuzi, jako niezgodną z duchem narodu polskiego. Wołał pójść drogą wskazaną przez przywódców wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Poszukując przyczyn zwycięstwa, jakie odnieśli Amerykanie w wojnie z Anglią, pisał:

Nowy kraj bez wojska, bez organizacji wojskowej, bez doświadczenia żołnierzy, ni wódzów, stanął odważnie do boju przeciw mocarstwu sławnemu ze zwycięskich wojen, przeciw staremu, potężnemu królestwu, rozporządzającemu środkami, którymi nie tylko zbuntowaną kolonię, ale równe potęgą mocarstwo zwyciężyć i zgnieść by

[33] W. Tetmajer, *W noc majową*, w: tegoż, *Noce letnie*, dz. cyt., s. 110.

[34] W. Tetmajer, *O Naczelniku Kościuszcze i o polskim chłopie*, Kraków 1917, s. 56.

[35] Tamże, s. 9.

mogło. – Ale wojskiem i obroną narodową i odwagą Ameryki była wolność! Ta w Polsce tak umiłowana wolność, taka sama i tak samo zagrożona! – Z tą tylko różnicą, że powszechna, będąca udziałem wszystkich. Dlatego to wolność nie wybujała w swawolę i nieład, dlatego społeczeństwo, nią obdarzone, porządne było, spokojne i twarde, zdecydowane bronić jej^[36].

Nie sposób tu w szczegółach przedstawiać cały program polityczny Tetmajera. Jedno jest pewne: oparł go on na ideałach amerykańskich, na koncepcji równości wszystkich obywateli, na pełnym udziale chłopów jako wolnych i równych wszystkim innym warstwom społecznym w życiu publicznym i politycznym. Z testamentu duchowego Kościuszki zaczerpnął także Tetmajer główną myśl, którą zawarł we wzmiankowanej tu już rezolucji Polskiego Koła Sejmowego uchwalonej z jego inicjatywy i jego autorstwa 28 maja 1917 roku o potrzebie odbudowy niepodległej Polski. Nie inaczej postrzegał przyszłość Polski Tadeusz Kościuszko. Ten sam Kościuszko, który na przełomie lat 1806/1807 odrzucił propozycję Napoleona włączenia się do działań po stronie cesarza Francji, zanim nie otrzyma gwarancji co do odbudowy Polski w dawnych granicach^[37]. Ale także ten sam Kościuszko, który powtórzył żądanie

[36] Tamże, s. 20.

[37] Kiedy w 1806 r. Napoleon podjął przygotowania do wojny z Prusami i Rosją, polecił ministrowi spraw wewnętrznych Josephowi Fouché przeprowadzić rozmowę z Kościuszką w celu włączenia go do owych przygotowań. Przebieg tej rozmowy odtworzył i ogłosił drukiem Leonard Chodźko. Sam Kościuszko powtórzył swoje warunki w liście do ministra Fouché z 21 stycznia 1807 r. Pisał tu: „Oświadczam na piśmie, co miałem już zaszczyt ustnie powiedzieć JW Panu, to jest: że skłonności moje są zawsze za Republiką, ale dodaję, iż gdyby JC Mość raczył zapewnić na piśmie, a potem publicznie, że: 1. forma rządu w Polsce będzie taka, jak w Anglii; 2. że chłopci będą wolni i otrzymają na własność teraźniejsze swoje posiadłości; 3. że granice Polski rozciągać się będą od Rygi aż do Odessy z jednej, a od Gdańska aż do Węgier z drugiej strony, z zamianą za Galicję, środkiem koniecznym do dobrego skutku rzeczy, wtedy natychmiast wyjadę przekonany, że Polacy byliby zagrzani największą energią i najwyższym zapałem, który by ich popędzał do przesadzania się w waleczności z Francuzami, swymi towarzyszami broni” (*Pisma Tadeusza Kościuszki*, opr. H. Mościcki, Warszawa 1947, s. 218).

odbudowy Polski w dawnych, przedrozbiorowych granicach w 1814 roku carowi Aleksandrowi I, kiedy ten postanowił włączyć Naczelnika do prac nad budową kadłubowego Królestwa Polskiego. Wierny swojej nadrzędnej idei Naczelnik Kościuszko także i teraz nie uległ obietnicom roztaczanym przed nim najpierw przez cara Aleksandra (w Paryżu), a następnie przez księcia Adama Czartoryskiego, ministra spraw zagranicznych w rządzie cara Aleksandra (w Wiedniu)^[38]. Wolno sądzić, że z tych przemyśleń wodza powstania narodowego z 1794 roku zrodziła się teraz, w 1917 roku, w umyśle Włodzimierza Tetmajera idea zażądania odbudowy gmachu niepodległej Polski „z dostępem do morza”! Tak mógł rozumować tylko duchowy uczeń Tadeusza Kościuszki. Takim uczniem, wnukiem Naczelnika w sukmanie, był niewątpliwie Włodzimierz Tetmajer^[39].

STRESZCZENIE

FRANCISZEK ZIEJKA

Włodzimierz Tetmajer – gorące i szlachetne serce

Autor tekstu podjął próbę ukazania mniej znanych stron działalności Włodzimierza Tetmajera – popularnego, owianego legendą artysty, który był „bohaterem” słynnego pod koniec XIX wieku „skandalu obyczajowego” (w 1890 r. artysta pochodzący z rodu szlacheckiego poślubił córkę podkrakowskiego chłopca). Pisz o jego roli w dziejach malarstwa polskiego, gdzie stał się nie-

[38] W liście do księcia Adama Czartoryskiego z 3 czerwca 1814 r. Kościuszko pisał o konieczności przywrócenia granic Królestwa Polskiego „do Dźwiny i Dniepru dawnych granic Królestwa Polskiego” (*Pisma Tadeusza Kościuszki*, dz. cyt., s. 233).

[39] Jest to przygotowany do druku tekst referatu, jaki wygłosiłem w czasie sesji naukowej zorganizowanej w sali obrad Rady Miasta Krakowa 22 maja 2017 r.

kwestionowanym przywódcą impresjonistycznej „szkoły ludowej”. Zwraca uwagę na niezbyt wprawdzie bogaty, ale wartościowy jego dorobek literacki. Podkreśla duże walory artystyczne i ideowe *Opowieści z dawnych lat* poświęconej powstaniu Kostki Napierskiego z 1651 roku oraz wierszowanej, skreślonej 13-zgłoskowcem powieści chłopskiej zatytułowanej *Racławice*. Włodzimierz Tetmajer odegrał także znaczącą rolę w życiu politycznym Polaków z przełomu XIX–XX wieku. Zwieńczeniem jego sukcesów na tym polu była przygotowana przez niego, przyjęta jednomyślnie przez posłów galicyjskich do Sejmu Krajowego we Lwowie i do wiedeńskiej Rady Państwa w dniu 28 maja 1917 roku, rezolucja, w której po przeszło stuletniej niewoli narodowej skupieni w Kolo Sejmovym politycy otwarcie upomnieli się o odbudowę Polski niepodległej z dostępem do morza.

SŁOWA KLUCZE

Włodzimierz Tetmajer, Tadeusz Kościuszko, Kostka Napierski, Kraków młodopolski, Bronowice, Ruch ludowy w Galicji

Włodzimierz Tetmajer – Warm and Noble Heart

The author attempted to present less known activities of Włodzimierz Tetmajer, a popular and legendary artist, who took part in a famous “moral scandal” of the late 19th century (in 1890, the artist, coming from a noble family, married a daughter of a peasant living near Krakow). The author describes Tetmajer’s role in the history of Polish painting as an unquestionable leader of the impressionist “folk school” and points out to his small yet valuable literary oeuvre. Artistic and ideological qualities of his work *Opowieść z dawnych lat* (Tale from the old times) on the Kostka-Napierski uprising of 1651 and *Racławice* peasant novel in verse, written in Polish alexandrine are also emphasised. Moreover, Włodzimierz Tetmajer played an important role in Polish political life at the turn of the 19th and 20th centuries. The culmination of his success in this field was the resolution he prepared, in which the politicians from the Polish Sejm Club for the first time openly requested reconstruction of independent Poland with access to the sea – the Galician members of the

National Sejm in Lviv and Vienna Council of State unanimously accepted it on 28 May 1917.

Key words:

Włodzimierz Tetmajer, Tadeusz Kościuszko, Kostka Napierski, Young Poland
Krakow, Bronowice, folk movement in Galicia

BIBLIOGRAFIA

- Bojko J., *Gorące słowa. Wybór pism*, opr. F. Ziejka, Universitas, Kraków 2002.
- Dębicki Z., *Rodzina Tetmajerów*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 12.
- Dużyk J., *Ślawa, Panie Włodzimierzu. Opowieść o Włodzimierzu Tetmajerze*, wyd. II poszerzone, Fundacja im. Włodzimierza Tetmajera, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1998.
- Dziedzic S., *Włodzimierz Przerwa-Tetmajer. W dziewięćdziesięciolecie śmierci artysty i polityka*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 3–4, s. 9–48.
- Grzymała-Siedlecki A., *Śp. Włodzimierz Tetmajer*, „Rzeczpospolita” 1923, nr 355, s. 3.
- Kot S., *Urok wsi i życia ziemiańskiego w poezji staropolskiej*, Warszawa 1937.
- Kowalski L., *Pendzlem [sic!] i piórem*. Wstęp napisał J. Wiktor, drzeworytami ozdobił autor, Kraków 1934.
- Myślińska A., „Polonia” Antoniego Tańskiego w Kałkowie na Kielecczyźnie, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2000, t. 20, s. 149–172.
- Nowobilski J.A., *Sakralne malarstwo ścienne Włodzimierza Tetmajera*, Fundacja im. Włodzimierza Tetmajera, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1994.
- Nowaczyński A., *Polityczny malarz*, „Myśl Narodowa” 1921, nr 8.
- O Wyspiańskim, opr. S.W. Balicki, Wydawnictwo Spółki Nakładowej Warszawskiej, Kraków 1973.
- „Ojczyzna i Postęp” 1917, nr 72 (z 25 czerwca).
- Pisma Tadeusza Kościuszki*, opr. H. Mościcki, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1947.
- Pośpiechowa L., *Stanisław Wyspiański i Włodzimierz Tetmajer. Powinowactwa i wpływy*, „Studia Śląskie” t. 26, 1974, s. 273–282.
- Pośpiechowa L., *Twórczość literacka Włodzimierza Tetmajera*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974.
- Pośpiechowa L., *Włodzimierz Tetmajer jako folklorysta*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Historia Literatury” 1969, z. 5.
- Tetmajer W., *Marsz Skrzynckiego. Poezje*, nakł. księgarni wydawniczej J. Czerneckiego w Wieliczce, Kraków–Wieliczka 1916.
- Tetmajer W., *Noce letnie*, nakł. Księgarni D.E. Friedleina, Kraków 1902.
- Tetmajer W., *O Naczelniku Kościuszcze i o polskim chłopie*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1917.

- Tetmajer W., *Opowieść z dawnych lat. Tryptyk*, nakł. Jana Czarneckiego, cz. I, Wieliczka 1912.
- Tetmajer W., *Przeznaczenie. Syna mego pamięci*, Wydawnictwo Komitetu Fundacji Tetmajerowskiej, Kraków 1925.
- Tetmajer W., *Raławice. Powieść chłopska. Ksiąg sześć*, nakł. Jana Czarneckiego, Kraków 1916.
- Tetmajer W., Kruszyński T., *Przewodnik po katedrze wawelskiej, skarbcu i grobach królewskich*. Z wstępem K.W. Kumanieckiego, Komitet Restauracji Katedry, Kraków 1924.
- Witkiewicz S., *Dziwny człowiek*, nakł. Towarzystwa Wydawniczego, Księgarnia S. Sadowskiego, Lwów 1903.
- Ziejka F., „*Wesele*” w *kręgu mitów polskich*, wyd. II poszerzone, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997.
- Ziejka F., *Złota legenda chłopów polskich*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984.
- „*Życie*” [Kraków] 1898, nr 20.



Nagrobek Tadeusza Łepkowskiego, porucznika 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich z krzyżem nawiązującym do krzyża wojskowego, fot. Zbigniew Kos

Cmentarz na Pasterniku.

W 110. rocznicę jego utworzenia

To jeden z kilkudziesięciu cmentarzy Krakowa i zarazem jeden z 12 obsługiwanych przez Zarząd Cmentarzy Komunalnych. Położony w północno-zachodniej części miasta, pomiędzy ulicami Pasternik i Na Polach, liczy około 2,5 hektara. Założony został w 1909 roku, ma zatem blisko 110 lat. W tym czasie zmienił swój charakter z należącego do gminy Bronowice Wielkie sielskiego cmentarzyka wiejskiego na jedną z miejskich nekropolii, stając się miejscem spoczynku blisko 10 tysięcy osób. Stał się też częścią literackiej legendy Krakowa za sprawą spoczywających tu członków rodzin Tetmajerów, Rydlów, Mikołajczyków i Czepców.

Jak setki polskich cmentarzy, tak i ten jest wielką lekcją historii Polski i zasługuje na własne opracowanie, które za sprawą piszącej te słowa winno się ukazać w najbliższym czasie.

W roku stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości warto na jego przykładzie ukazać to swoiste nawarstwianie się, jak słoików na starym drzewie, narracji historycznej i patriotycznej, nie zawsze oczywistej i łatwej do odczytania, często czytanej między wierszami. Nie zawsze pomnikowej i akademijnej, często bardzo prywatnej, czasem wręcz zakamuflowanej lub ukrywanej z przyczyn politycznych.



Pomnik nagrobny Jana Kazimierza Tetmajera,
widok ogólny, fot. Zbigniew Kos

Cmentarz Bonowicki nie ma obecnie kwater ani pomników wojennych, nie ma też wielkich grobów zbiorowych. W swoim czasie znajdowała się tu kwatera z czasów I wojny światowej, zewidencjonowana przez władze austriackie jako cmentarz wojenny nr 389 i zaopatrzona w monument, jednak ze smutkiem trzeba stwierdzić, że uległa zniszczeniu w okresie międzywojennym^[1]. Pomnik znany jest ze zdjęć z lat dwudziestych XX wieku^[2].

Wchodzących na cmentarz wita natomiast pomnik umieszczony na grobie młodego ułana Jana Kazimierza Tetmajera. Prostopadłościenny monument, zwieńczony ułańskim czakiem, ma z czterech stron zamieszczone wierszowane inskrypcje, a w niszy od frontu znajduje się portretowa płaskorzeźba autorstwa Jana Raszki^[3], przedstawiająca młodzieńca na koniu, zaopatrzona w odnoszący się doń podpis. Inskrypcje na ścianach monumentu zawierają cytaty z utworu *Z dymem pożarów* Ujejskiego, wersy wiersza autorstwa Józefa Tetmajera, ułana z powstania listopadowego i stryjecznego dziadka Jana Kazimierza, oraz zestawienie imienne

[1] A. Partridge, R. Korzeniowski, *Otwórzcie bramy pamięci. Cmentarze wojenne z lat 1914–1918 w Małopolsce*, Kraków 2005, s. 294 i 298.

[2] Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-5560-2 i 1-U-313.

[3] A. Więcek, J. Raszke, w: *Polski Słownik Biograficzny*, 30, Wrocław 1987, t. 30, s. 614–617.

kolejnych pokoleń Tetmajerów, poczynając od 1750 roku, ze wskazaniem ich udziału w wydarzeniach wojen napoleońskich, powstania listopadowego, 1846 roku i powstania styczniowego. Ten bogaty i starannie obmyślony program nagrobnego pomnika był dziełem ojca młodego ułana – malarza, literata i polityka Włodzimierza Tetmajera^[4].

Spoczywający na cmentarzu Bronowickim młody ułan był z jednej strony spadkobiercą tradycji starej szlacheckiej rodziny Tetmajerów, z drugiej zaś – zasiedziałego chłopskiego rodu Mikołajczyków z Bronowic, od dawna już uwłaszczonego, reprezentującego najlepsze tradycje polskiej wsi. Może nieco symboliczne będzie tu podkreślenie faktu, że jeden jego dziadek, Adolf Przerwa-Tetmajer (1813–1892), oficer w powstaniu listopadowym, ziemianin, marszałek szlachty powiatu nowotarskiego, spoczywa na cmentarzu Rakowickim w kwaterze R_A, w grobowcu Weteranów, grób drugiego z nich zaś, Jacentego Mikołajczyka, zmarłego w 1921 roku, nie zachował się w Bronowicach.

Decyzja Włodzimierza Tetmajera o poślubieniu Anny Mikołajczykówny, zwieńczona ich ślubem w 1890 roku, w o wiele większym stopniu przełamywała konwenanse i bariery niż późniejsze o dziesięć lat małżeństwo Lu-



Plakieta portretowa Jana Kazimierza Tetmajera
autorstwa Jana Raszki, fot. Zbigniew Kos

[4] Projekty pomnika i kolejne wersje inskrypcji zachowane są w spuściznie Włodzimierza Tetmajera w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, rkps sygn. 7314, k. 1–4.

cjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykową, młodszą siostrą Anny. Do literackiej legendy Młodej Polski weszła jednak nie powieść Sewera Maciejowskiego *Bajecznie kolorowa* o miłości Włodzimierza i Anny, ale *Wesele* Wyspiańskiego, w którym Anna i Włodzimierz otrzymali role Gospodyni i Gospodarza, a goście weselni, ci z Krakowa i ci z Bronowic, grali swoje większe i mniejsze role. Groby części z nich możemy dziś odnaleźć zarówno na cmentarzu Rakowickim, jak i na Pasterniku.

Najstarszy syn Włodzimierza i Anny Tetmajerów przyszedł na świat w 1901 roku w Bronowicach. Jego pełnoletniość przypadła na rok 1918, rok odzyskania przez Polskę niepodległości. Od początku stycznia 1919 roku Włodzimierz przebywał w Paryżu, na konferencji pokojowej, jako jeden z członków polskiej delegacji. Tam też dobiegła go wiadomość, że jego najstarszy syn zaciągnął się do Wojska Polskiego. Powstał wówczas wiersz:

Do mego syna ułana z pułku jazdy kresowej

Kiedyś był, Synku, małym chłopczyną
Patrzył na Ciebie z portretu Dziad,
Co był ułanem i pod Olszyną
Biegł z mieczem w dłoni w pocisków grad.

A ja Cię wtedy uczyłem, Synku,
Jak za Ojczyznę wojować masz!
Stawać, jak Dziady, w zbrojnym ordynku,
W boju spokojną zachować twarz.

Wtedy nam jeszcze ani się śniło
Że zobaczymy nad cudny Cud!
Że zobaczymy Ojczyznę miłą!
Że zobaczymy walczący Lud!

Wtedy pisałem do Ciebie wierszem
Życząc, byś dożył ogromnych burz!
Prosiłem, Ciebie sercem najszczersem:
„Ty mnie do wolnej mogiły złóż”!

„Niech spocznę w ziemi wolnej i drogiej,
Oczy mi zamknij nadzieją złotą...”
Dziś Twoje, Synku, dzwonią ostrogi!
Twój miecz! I w boje lecisz z ochotą!

Ciebie, polskiego widzę ułana!
Wkoło rycerzy skrzydlaty rój,
Ojczyzna wstaje umiłowana...
Cudu godzina! O, Synku mój!

Gdyś nas pożegnać przybiegł do domu
I łzawej Matki całował dłoń,
Wiedziałem... Nie znasz trwogi ni sromu,
Rwałeś się w pole! I rżał Twój koń!

Dzisiaj w paryskim byłem kościele.
Myśl moja biegła, gdzie jesteś Ty...
Gdzie ruskich armat ryczą gardziele,
Gdzie młódź w śmiertelne zapada sny!

Tęskną do Boga podniosłem duszę
W modlitwie, by mi zachował Ciebie...
Co tam! W wojennej gdzieś zawierusze
... Byś Ty był na mym pogrzebie

A wtedy z Ojczyzny dobiegł mnie listek,
Żeś rycerz! Nie znasz trwogi ni zmazy,
Żeś się Ojczyźnie poświęcił wszystek!
Drwisz, jak praojce, z kul i zarazy!

I jak praojce, zagończyk słynny,
Podchodzisz wroga w szerokim stepie!
Z uśmiechem Twojej twarzy dziecinnej,
Szablę na wrażym tępisz czerepie!

Pono, jak w taniec idziesz do boju
I skrzydłem orła Cię nosi koń!
Przykrzą się Tobie chwile spokoju,
Bój i stepowa Cię wabi błoń!

I duma pierś mą rozpiera, Synku!
I szczęścia zorzą jaśniej twarz!
W rycerskim Ciebie widząc ordynku
Krzyżem Cię żegnam! Ułanie nasz!

22/III. 1919 w Paryżu^[5]

Duma z decyzji młodzieńca i jego odwagi, nuta żalu, widoczna w innym utworze, że jemu samemu nie dana była służba w ułanach – te uczucia przeplatały się z lękiem Włodzimierza o losy syna. Przebieg wydarzeń frontowych i stosunkowo rzadkie wiadomości wzmagały niepokój.

27 lipca 1920 roku 8. pułk ułanów księcia Józefa Poniatowskiego otrzymał rozkaz zajęcia miejscowości Stanisławczyk na prawym brzegu Styru, około 30 km na południe od Beresteczka. Miasteczko zajęto; w pobliżu toczyły się starcia z pojedynczymi bolszewickimi oddziałami. Nazajutrz jednak zbliżyły się znaczniejsze siły wroga, dysponujące artylerią i grożące otoczeniem pułku, podczas gdy Polakom kończyła się amunicja. Wtedy to pułk poniósł ciężkie straty, poległo wielu ułanów i kilku oficerów, wśród nich – podchorąży Jan Kazimierz Tetmajer^[6].

Wiadomości o ostatnich chwilach życia Jana Kazimierza Tetmajera nadeszły do rodziny w liście jego dowódcy rotmistrza Lucjana Bochenka z 3 sierpnia 1920 roku. Rotmistrz rzetelnie dopełnił smutnego obowiązku, a jego list zawierał też bolesną dla rodziny wiadomość o nieznanym miejscu spoczynku poległego ułana, jego ciało odesłano bowiem z frontu w kierunku najbliższego katolickiego cmentarza,

[5] W. Tetmajer, *Przeznaczenie*, wyd. pośmiertne w opracowaniu J. Grzywińskiego i B. Pochmarskiego, Kraków 1926.

[6] K. Krzczunowicz, *Ułani Księcia Józefa. Historia 8. pułku ułanów ks. Józefa Poniatowskiego 1784–1945*, Londyn 1960, s. 147–148.

tymczasem po drodze bolszewicy napadli i rozbili eskortę, a co się stało z ciałem – nie wiadomo. My byliśmy dalej dzień za dniem w ciężkich walkach otoczeni, bez łączności z taborami i dopiero teraz, kiedy położenie się poprawiło i bolszewicy wycofali się zza Stojanowa, dostaliśmy połączenie z taborami i dowiedziałem się o tym, że biedak nawet po śmierci nie miał spokoju^[7].

Po ustabilizowaniu się sytuacji rodzina przystąpiła do poszukiwań miejsca spoczynku młodego ułana, sięgając po wszelkie możliwe środki i sposoby. Do rodzinnej legendy przeszedł seans spirytystyczny, który nakierował poszukiwania na wieś Horochów. Tam udała się starsza siostra poległego Klementyna Rybicka wraz z majorem Władysławem Güntherem, tam odnaleziono pochówek, a po identyfikacji ciała sprowadzono do Bronowic^[8].

Wbrew zwykłej kolei rzeczy pierwszy na cmentarzu spoczął nie ojciec, lecz syn. Bolesne poszukiwania pierwszego miejsca spoczynku, niepewność co do ich rezultatu, długie oczekiwanie na pogrzeb w rodzinnej miejscowości stały się motywem



Krzyż na grobie Jana Bochenka, żołnierza 2. Korpusu, uczestnika walk o Monte Cassino, fot. Zbigniew Kos



Plakieta dot. Jana Bochenka fot. Zbigniew Kos

[7] Cyt. za: J. Dużyk, *Sława, panie Włodzimierzu*, Kraków 1998, s. 345.

[8] Tamże, s. 346–347.

przewodnim innego wiersza – *Powrotu do domu*. W poetyckich strofach udało się też autorowi zawrzeć historię smutnych poszukiwań:

Wreszcie ułani przywieźli mi ciało!...
Do wsi rodzinnej na wozie prowadzą,
bo śmiałe dziewczę w stepy poleciało,
gnane przeczucia niepojętą władzą!
I z jakimś dobrym pobiegła aniołem
znalazła Brata!... w grobie, pod kościołem^[9].

Ufundowany przez Włodzimierza Tetmajera pomnik na grobie syna wita dziś odwiedzających cmentarz. Przed nim znajduje się późniejsza o parę lat płyta nagrobna jego rodziców. Włodzimierz w 1921 roku sporządził testament z dokładnymi dyspozycjami dotyczącymi również pogrzebu i miejsca spoczynku. Wcześniej o swym życzeniu, by spocząć na cmentarzu Bronowickim, mówił w wierszach^[10].

Zmarł 26 grudnia 1923 roku, pogrzeb odbył się trzy dni później. Tłumnie przybyli zarówno krakowianie, jak i mieszkańcy podkrakowskich wsi. Przemówienie wygłosił Bolesław Pochmarski (1883–1945), polonista i filolog klasyczny, poseł na Sejm RP, miłośnik legionowej tradycji opracowujący historię walk Legionów (autor przedmowy do cytowanego już tomu *Przeznaczenie*, wydane trzy lata później), przyjaciel Tetmajera (w 1890 r. gość na jego ślubie z Anną Mikołajczykówną), równie jak on zafascynowany polską wsią, autor wielu pejzaży, portretów i wiejskich scen rodzajowych. Wśród ogromnej liczby wienców znalazły się i takie ze wzruszającymi napisami: „Od Woli Justowskiej” czy „Podhale”^[11].

Funkcjonujący od 1909 roku cmentarz nie stał się wprawdzie miejscem spoczynku żadnego weterana powstania styczniowego, jednak tradycja kilku

[9] W. Tetmajer, *Przeznaczenie*, dz. cyt., s. 47.

[10] W. Tetmajer, *Na cmentarz nowy*, w: tegoż, *Marsz Skrzyneckiego. Poezye*, Kraków 1915, s. 16–18.

[11] Zob. m. in.: S. Młodzianowski, *Pogrzeb ś.p. Włodzimierza Tetmajera*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 2003, nr 18, s. 46–49.

rodzin sięga do tamtych wydarzeń, poczynając od witającego nas przy wejściu pomnika Jana Kazimierza Tetmajera, na którym wyryto nazwiska jego przodków, w tym Juliana i Stanisława Tetmajerów, walczących zbrojnie w latach 1863–1864. Warto też zwrócić uwagę na przekaz dotyczący rodziny Kościesz-Mężynskich: na grobie pochowanej tu Hanny Marx widnieje inskrypcja odnosząca się do jej ojca Zygmunta Kościesz-Mężynskiego, inżyniera i oficera saperów WP, uczestnika I wojny w armii generała Józefa Hallera, wojny polsko-bolszewickiej i powstania śląskiego. Zmobilizowany w 1939 roku, był jeńcem Starobielska, zginął w Charkowie. Podkreślić trzeba, że Zygmunt był synem Leonarda Kościesz-Mężynskiego, uczestnika powstania styczniowego.

Poza wpisaniem do rejestru zabytków, dużej wartości pomnikiem J.K. Tetmajera, na cmentarzu Bronowickim nie ma pomnikowych upamiętnień wojennych czy martyrologicznych. Są tylko indywidualne groby i kryjące się za nimi dramatyczne niekiedy opowieści.

Lekcję historii odczytujemy tu zatem nie z kwater i pomników, ale z inskrypcji nagrobnych, wspomnień, nekrologów i prac historycznych.

Szereg mieszkańców Bronowic powołanych zostało do armii austriackiej, jak Jakub Mikołajczyk czy Stanisław Marona, poległy w 1914 roku: upamiętnia go inskrypcja na grobie Franciszka Gierata w kwaterze IVB. Wiadomo, że na różnych frontach I wojny walczyli także inni mieszkańcy Bronowic: Jan Trzaska, Stanisław Cichoński, Marcin Śmiech, Stanisław Mikołajczyk, Franciszek Pietrzyk, Jakub Czepiec i Franciszek Czepiec, a w 1920 roku – Lucjan Rydel, Jan Kazimierz Tetmajer, Jan Podgórski, Józef Konarski, Wincenty Młynarczyk^[12]. Służba wojskowa w armii zaborczej nie była jednak tytułem do dumy, stąd nader niewiele na ten temat w późniejszych inskrypcjach czy nekrologach. Do rzadkości należy napis taki, jak na grobie Franciszka Gierata (zm. w 1927 r.), lakonicznie upamiętniający jego, jak można sądzić, krewniaka Stanisława Maronę: „Poległ na wojnie w 1914 roku”.

Spośród spoczywających na cmentarzu Bronowickim osób kilkanaście służyło w Legionach: Franciszek Buda, Mikołaj Lubicz-Januszko, Stanisław Korczyński, Piotr Spisak, Jan Zimowski, Włodzimierz Zinkow, Konrad Bro-

[12] W. Hausner, *Z dziejów szkoły w Bronowicach Małych 1817–1945*, część 1, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1994, nr 1, s. 8–10.

chwicz-Żochowski. Spośród nich szczególna pamięć należy się Stanisławowi Korczyńskiemu (1895–1974), działaczowi harcerstwa i Sokoła. Walczył od sierpnia 1914 roku w Legionach, w 2. i 4. pułku piechoty, uczestniczył między innymi w bitwach pod Nadworną, Mołotkowem, Kostiuchnowką i Rafajłową. W późniejszych latach był prezesem Oddziału Związku Legionistów Polskich w Krakowie (1934–1939), założycielem i redaktorem naczelnym pisma „Olean-dry”, a od września 1939 roku do śmierci Komendantem Naczelnym Związku Legionistów Polskich^[13].

Przypomnieć warto też dwóch uczestników powstania wielkopolskiego: Stanisława Pawlaka i Stanisława Stawskiego. Ten ostatni, urodzony w 1903 roku w Ostrzeszowie, tam właśnie wraz ze starszymi braćmi jako skaut uczestniczył w działalności niepodległościowej. W okresie międzywojennym mieszkane Rabki-Zdroju i Krościenka nad Dunajcem, w Krakowie zamieszkał po II wojnie^[14]. Z kolei w powstaniach śląskich walczyli wspomniany już Zygmunt Kościeszka-Mężyński i Tomasz Winnik.

Rówieśnik Jana Kazimierza Tetmajera i zarazem jego kuzyn Lucjan Rydel zgłosił się w 1920 roku do Wojska Polskiego i walczył na froncie wschodnim. Jako „obrońcę Kresów Wschodnich” upamiętnia go inskrypcja nagrobna. Dane mu było jednak ukończyć studia agrotechniczne. Był też porucznikiem rezerwy Wojska Polskiego i uczestnikiem kampanii wrześniowej. Zmarł w 1957 roku.

W różnych jednostkach i na różnych frontach walczyli też Tadeusz Łepkowski, Józef Sas-Rybotycki i Jan Wantuch. Dwaj ostatni walczyli także podczas II wojny: Rybotycki w stopniu kapitana, Wantuch zaś – jeniec oflagu VII A, kawaler Orderu Virtuti Militari, Krzyża Walecznych i ZKZ, zakończył wojnę jako podpułkownik w stanie spoczynku.

W okresie okupacji hitlerowskiej bardzo ważna była konspiracyjna aktywność mieszkańców Bronowic, Rzęski i Mydlnik. Sporo na ten temat pisano^[15],

[13] A.K. Zawiszański, *Stanisław Korczyński (1895–1974)*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1994, nr 31, s. 12–17.

[14] *Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919*, red. B. Polak, Poznań 2008, t. V, s. 162.

[15] S.A. Młodzianowski, *Dziś do Ciebie przyjść nie mogę...* (Działalność konspiracyjna w Bronowicach w latach 1939–1945), „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1996,

choć, jak zauważył znawca tamtych wydarzeń, a po części ich uczestnik Stanisław Młodzianowski, „ustalenie wszystkich pseudonimów w powiązaniu z nazwiskami jest po okresie 50 lat niemożliwe. Większość członków organizacji AK już nie żyje”^[16].

Spośród żołnierzy Armii Krajowej – mieszkańców Bronowic i najbliższej okolicy – na cmentarzu na Pasterniku spoczywają: Jan Bierlit, Jan Filipowski, Józef Filipowski, Stanisław Grinn, Zygmunt Motyl, Stanisław Młodzianowski, Tadeusz Młodzianowski, Władysław Młodzianowski, Mieczysław Sułkowski oraz łączniczka Stanisława Kosoń.

W kampanii wrześniowej walczyli natomiast spoczywający na Pasterniku, a niebędący przed wojną mieszkańcami Bronowic: Józef Błakała, Jan Guza, Zygmunt Hubert, Walenty Stypuła, Bronisław Kornelski. Ciekawą drogę wojenną odbyli: Jan Jakub Bochenek, żołnierz 2. Korpusu i uczestnik walk o Monte Cassino, oraz Józef Podobiński, żołnierz Brygady Karpackiej, walczący pod Tobrukiem i Monte Cassino. Inny żołnierz spod Monte Cassino, Henryk Smok, ma na grobie swe zdjęcie w mundurze, a napis zawiera wzruszający błąd: „M. Casino”.

Żołnierzami AK niezwiązanymi z bronowicką organizacją byli: Czesław Imgrunt, Tadeusz Jakobschy, Stanisław Jaworski, Jerzy Jenike, Władysław Juszczak, Józef Kielkiewicz, Tadeusz Kukuczka, Władysław Palowski, Jan Paździora, Jerzy Pietkiewicz, Tadeusz Widomski, Stanisław Wozowicz. Podkreślimy też, że w różnych formacjach AK walczyły i działały Stefania Fulińska, Stanisława Lindenbaum, Helena Głębska, Klementyna Reyduch i Maria Staufer.

W powstaniu warszawskim brali natomiast udział Czesław Imgrunt i Adam Skawiński oraz łączniczki lub sanitariuszki: Eugenia Afletun, Stanisława Falkowska, Bronisława Górecka i Czesława Przewłocka.

Wydarzenia stycznia 1945 roku na szczęście nie przyniosły licznych ofiar, choć kilkanaście osób zostało rannych. Zmarł jeden bronowiczanie Włady-

nr 4, s. 5–13; tenże, *Struktura i stan osobowy IV Kompanii II Baonu Zgrupowania „Żelbet” AK*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1997, nr 6, s. 25–36.

[16] Tamże, s. 34.



Krzyż na grobie Jana Krężalika, kapitana WP,
zm. tragicznie 2 maja 1945 r., fot. Zbigniew Kos

sław Skotniczny^[17]. Na cmentarzu spoczywa-
ją też Anna i Stanisława Nowakowie, zmarli
18 stycznia 1945 roku, o czym świadczy ich
nagrobna inskrypcja.

Inną dramatyczną kartę historii odkrywa-
my za sprawą młodego oficera AK, 26-let-
niego Wojciecha Kiełkowicza ps. „Orlik”,
zastrzelonego 5 maja 1945 roku na ulicy
Stradom przez patrol UB. Upamiętnia go
wierszowane epitafium.

Powstanę, Panie
Gdy mnie będziesz budził
Lecz pozwól odpocząć
Bom się bardzo strudził
Choć wraża kula
Przeszła me życie
Za wolność Polski
Oddałem swe życie

Obecny, nowy nagrobek, jakkolwiek
powtarza inskrypcję, którą odnotowałam
w latach dziewięćdziesiątych, nie zawiera już
złowrogiego a bolesnego zdania: „zamordo-
wany przez NKWD”.

Wojenne losy wielu osób nie były ekspono-
wane czy wręcz – ujawniane – ani w nagrob-
nych inskrypcjach, ani w nekrologach: fakt
w pełni zrozumiały dla osób tamtej epoki,
kiedy to Armię Krajową uważano za organi-

[17] S.A. Młodzianowski, *Styczeń 1945 r. w Brono-
wiczach Małych*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-
Literackie” 2000, nr 12, s. 40–41.

zację zbrodniczą, a setki ludzi przypłaciło przynależność do niej więzieniem lub zesłaniem, jak choćby spoczywający na Pasterniku żołnierz AK Jerzy Pietkiewicz (1912–1984), więzień obozu w Riazaniu w latach 1944–1947, o czym mówi jego nagrobna inskrypcja. Tu trzeba zaznaczyć, że stosowane w inskrypcjach nagrobnych lub nekrologach ogólne określenia typu „kombatant II wojny” (Czesław Wolak, Paweł Dymek), „uczestnik ruchu oporu” (Jan Puzio) lub wręcz „członek ZBOWiD” (Bolesław Dymnicki, Marian Płaszewski, Jan Sermak, Jan Tarkiewicz) wymagają szerokich poszukiwań w literaturze, jest więc dla mnie oczywiste, że wiele jeszcze wojennych biografii wymaga doprecyzowania i rozwinięcia, na co do schyłku lat osiemdziesiątych często nie pozwalała cenzura bądź zrozumiiała trauma.

Dotyczy to również biografii osób więzionych lub zesłanych. O ile więzienia niemieckie i związana z nimi gehenna były eksponowane w historiografii i literaturze, o tyle o zesłaniach na Wschód musiano długo milczeć. Umieszczona na fasadzie kościoła w Bronowicach Wielkich i powtórzona na grobie Anny Skoczyłs tablica upamiętnia jej rodziców Stefanię i Stanisława Porębných oraz brata Adama „zmarłych w ZSRR podczas II wojny”. Biorąc pod uwagę fakt, iż Anna Skoczyłs zmarła w 1973 roku, tablicę tę ona sama lub ktoś z rodziny w jej imieniu umieszczał w czasie, gdy nie można było użyć odpowiadających prawdzie sformułowań ani nazw geograficznych. Skądinąd wielokrotnie spotykaliśmy się w literaturze czasów PRL z określeniem, iż ktoś „znalazł się na terenie ZSRR” lub – Syberii. Inni sowieccy zesłańcy, spoczywający na cmentarzu Bronowickim, to Danuta Sadowska-Janusz, Stanisław Kozakiewicz, Ignacy Kramarczuk (na jego grobie widnieje plakietka: „Zesłaniec Sybiru”) i Barbara Sławicka, aresztowana i więziona przez NKWD, zesłana do Kazachstanu, która w 1946 roku powróciła do kraju (inskrpcja nagrobna).

W przeciwieństwie do Rakowic, nie spotykamy na tym cmentarzu symbolicznych metalowych plaket oznaczających więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Z nekrologów i inskrypcji wynika, że ich więźniami byli: Barbara Sikorska, Michał Śliwicki, Stanisław Garwoliński i Michał Decowski. Ten ostatni upamiętniony został przez żonę wzruszającym napisem:

Jak mam uczcić Twoje imię
Jak iść za Twoim pogrzebem



Inskrypcja dot. Jerzego Lercha, kapitana artylerii
WP, zamordowanego w Katyniu,
fot. Zbigniew Kos

Bezdomna garstka popiołu
Pomiędzy ziemią a niebem

Pamięci Michała Decowskiego
Zamordowanego w dniu 8 lipca 1941
W obozie koncentracyjnym
Weimar Buchenwald

Tu warto przytoczyć jeszcze jedną, bardzo
osobistą inskrypcję, mówiącą o żołnierskich
dokonaniach zmarłego, choć w sposób dość
ogólny:

Kazimierz Gąsiorowski
l. 68 zm. 5 X 1968
dekorator teatralny
Walczyłeś dla Ojczyzny
Żyłeś dla sztuki, Gołąbku

Gościem byłeś w domu
Cześć Twojej pamięci
Twoja kochająca żona
Zawsze jestem z Tobą

Karolina

Czasem aż szkoda, że skromność lub chęć zachowania prywatności (a w czasach wczesnego PRL – względy cenzuralne) nie pozwoliły na zamieszczenie na grobach bardziej rozwiniętych inskrypcji. Dotyczy to na przykład siedmiu spoczywających na Bronowicach kawalerów Orderu Virtuti Militari, ustanowionego w 1792 roku. Do chwili obecnej otrzymało go *ca* 26 tysięcy osób, tak więc aż siedem osób na tej niewielkiej nekropolii robi wrażenie. To Marian Gaj, ułan-plutonowy, Kazimierz Prokop, podporucznik PSZ, Michał Maćkowski, pułkownik dyplomowany WP, Jan Wantuch, również podpułkownik WP, a także dobrze znani w Bronowicach Władysław Juszcza^[18], Stanisław Korczyński i Jan Kazimierz Tetmajer.

Wreszcie jeszcze jeden przekaz, jaki odnajdujemy na tysiącach polskich nekropoli: tablice *pro memoria* upamiętniające tych, których miejsce spoczynku w danym momencie nie było znane. Tragiczny los tysięcy polskich oficerów zamordowanych w Rosji – więźniów Kozielska, Ostaszkowa, Starobielska i innych łagrów – można było, mimo cenzury PRL, upamiętnić właśnie w inskrypcji nagrobnej, z nadzieją, że nie dostrzeże jej czujne oko władzy, że nie nastąpi donos... Czasem wystarczyło podanie miejsca i daty, by wskazać na właściwych sprawców mordu. Takich tablic nie brak i na Pasterniku.

I tak zamieszczono tu inskrypcję odnoszącą się do lwowskiego architekta i urbanisty Adama Kozakiewicza, oficera rezerwy WP, zamordowanego w więzieniu NKWD przy ul. Łąckiego we Lwowie. Dwa napisy mówią o śmierci w Katyniu: dotyczą one oficera Policji Państwowej Franciszka Foltynia (na grobie żony) i kapitana WP Jerzego Lercha (też na grobie żony). Z kolei siostry upamiętniły Maksymiliana Tuskiego, rotmistrza dyplomowanego 17. pułku ułanów, jeńca Starobielska, zamordowanego w Charkowie, syn zaś – Maria-

[18] P. Wierzbicki, *Z ziemi limanowskiej do Bronowic. Wspomnienie o poruczniku Władysławie Juszcza^{ku} z 1 PSPAK*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1988, nr 8, s. 18–23.



Inskrypcja dot. Franciszka Foltynia, posterunkowego Policji Państwowej, zamordowanego w Katyniu, fot. Zbigniew Kos

na Łopatkiewicza, kapitana intendentury, uczestnika I wojny i wojny polsko-sowieckiej, zamordowanego w Charkowie. Sądząc z wyglądu tablic, zamieszczano je w czasie, gdy wiedza o losach kilkunastu tysięcy polskich oficerów w Rosji Sowieckiej objęta była ścisłą tajemnicą...

Cmentarz Bronowicki, jedna z kilkunastu nekropolii utworzonych jako wiejski cmentarzyk podkrakowskiej gminy Bronowice, od czasów okupacji niemieckiej w granicach miasta, obecnie jeden z dwunastu prowadzonych przez Zarząd Cmentarzy Komunalnych. Półwiejski, potem zdecydowanie miejski, jednak poza pomnikiem Tetmajerów właściwie nieposiadający zabytkowej rzeźby czy rzemiosła. Pozbawiony dziś także dawnego wiejskiego charakteru: z ledwością znajduje się na nim obecnie jeden-dwa brzozowe krzyże. Brak rzeźby portretowej i medalierstwa, jest natomiast trochę fotografii na porcelanie z II połowy XX wieku.

Co też ciekawe: oszczędność w inskrypcji. Ogromna większość bronowiczian, legitymujących się zarówno dokonaniem zawodowym we własnej społeczności, jak i działalnością społeczną (np. na rzecz Klubu Sportowego „Bronowianka”, Klubu „Bronowicki” lub parafii) czy aktywnością zbrojną lub konspiracyjną (Wojsko Polskie, Armia Krajowa), nie ukazuje tego w nagrobnych inskrypcjach. Rzadko z pomocą przychodzą nekrologi prasowe. Niezwykle cennym źród-

dłem są opowiadania żyjących jeszcze świadków tamtych wydarzeń (tu słowa wdzięczności kieruję pod adresem Pani Marii Rydlowej, z którą w połowie lat dziewięćdziesiątych o zamiarze opracowania książki o tym właśnie cmentarzu rozmawiałam), jak i osób publikujących na łamach „Bronowickich Zeszytów Historyczno-Literackich”, które stały się kopalnią wiedzy o społeczności Bronowic Małych i ich sąsiedztwa.

W 2019 roku cmentarz Bronowicki obchodzić będzie swoje 110-lecie. Warto nieco wcześniej napisać o jego historii, a obchodzona obecnie rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości stwarza okazję do przypomnienia, jak wiele trudnych i barwnych, znanych i nieodkrytych, dramatycznych i ciekawych biografii kryje się za zwężłymi, lakonicznymi inskrypcjami nagrobnymi także i tych mniej znanych, rzadziej zwiedzanych nekropolii. Bo też tradycja niepodległościowa winna być kultywowana nie tylko przy najbardziej oczywistych miejscach i pomnikach, a wielką historię odczytujemy i na setkach niewielkich polskich cmentarzy.

STRESZCZENIE

KAROLINA GRODZISKA

Cmentarz na Pasterniku. W 110. rocznicę jego utworzenia

W artykule przedstawiono historię jednego z krakowskich cmentarzy, funkcjonującego od 1909 roku najpierw we wsi Bronowice, następnie w północno-zachodniej części miasta. Zakładany jako wiejska nekropolia, obecnie utracił swój pierwotny charakter, stając się miejscem spoczynku blisko 10 tysięcy osób, w tym wielu zasłużonych przedstawicieli świata nauki i kultury, a także uczestników I i II wojny oraz walk o niepodległość Polski.

Cmentarz ten jest częścią literackiej legendy Krakowa. Spoczywają tu członkowie rodziny Tetmajerów: Włodzimierz, malarz, poeta i polityk, jego syn Jan Kazimierz, poległy w 1920 roku, a także dzieci poety i dramaturga Lucjana Rydla. Zarówno Włodzimierz Tetmajer, jak i Lucjan Rydel poślubili z końcem

XIX wieku córki bronowickiego gospodarza, Jacentego Mikołajczyka, a oba te śluby, przełamujące ówczesną konwencję, stały się kanwą dzieł Stanisława Wyspiańskiego i Ignacego Sewera Maciejowskiego.

Bronowicki cmentarz, miejsce spoczynku Tetmajerów, Rydlów oraz starych chłopskich rodzin Mikołajczyków, Czepców, Klimów i Trąbków jest, jak wiele innych polskich nekropolii, swoistą lekcją historii Polski.

SŁOWA KLUCZE

Kraków, Bronowice, cmentarz na Pasterniku, rodzina Tetmajerów, walki o niepodległość, pomniki nagrobne, inskrypcje

Pasternik Cemetery. On the 110th Anniversary of Its Establishment

The article presents the history of one of Krakow cemeteries, operating since 1909, first in the village of Bronowice, and later in the north-west part of the city. It was established as a rural necropolis, but has since lost its nature, becoming a repose place for almost 10,000 people, including many distinguished representatives of culture and academia, as well as participants of the First and Second World Wars and Polish struggle for independence.

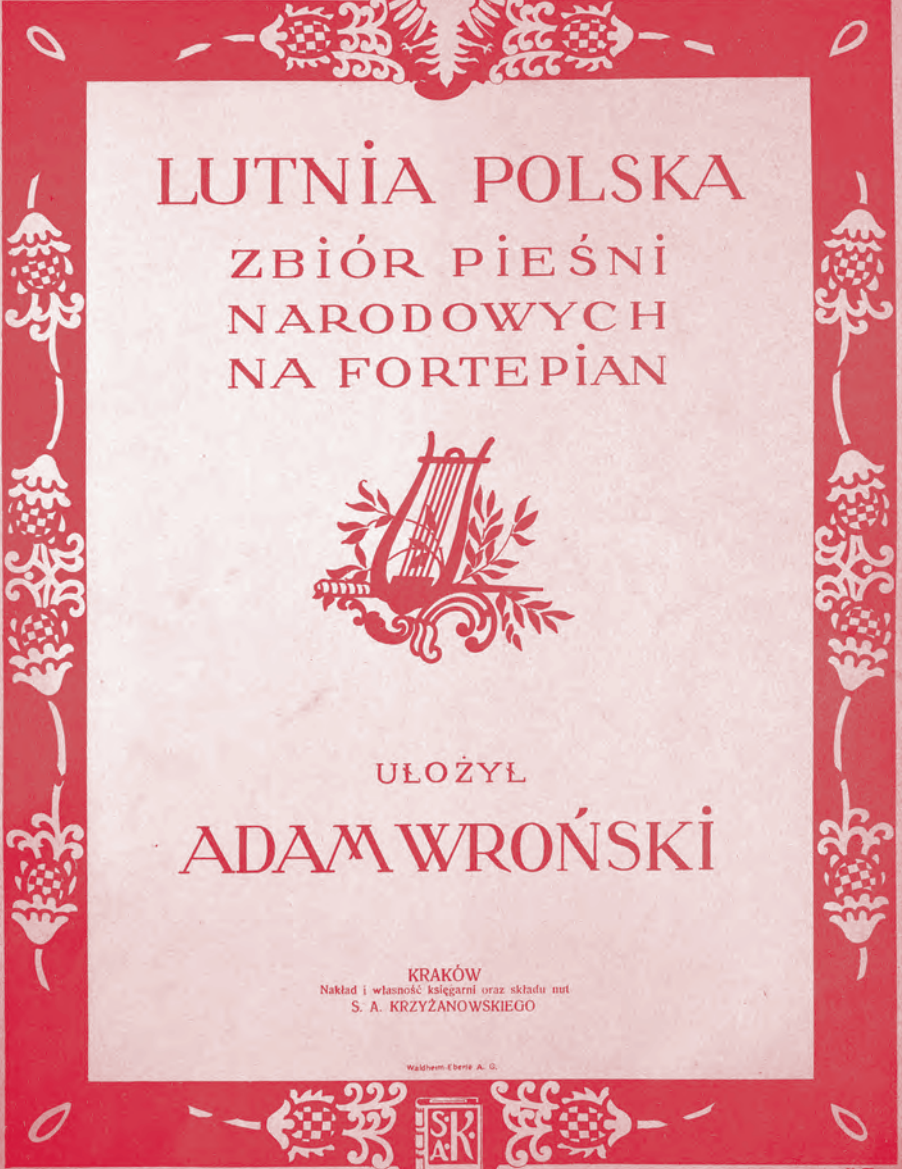
The cemetery is a part of the literary legend of Krakow. Tetmajer family members: Włodzimierz, painter, poet, and politician, his son Jan Kazimierz, fallen in 1920, and children of Lucjan Rydel, poet and dramatist, all rest there. Both Włodzimierz Tetmajer and Lucjan Rydel married daughters of Jacenty Majerczyk, a peasant from Bronowice, in the late 19th century. Both these weddings, breaking the then social conventions, inspired the works of Stanisław Wyspiański and Ignacy Sewer Maciejowski.

The cemetery in Bronowice, the repose place of the Tetmajer family, Rydel family, and old peasant families (Mikołajczyk, Czepiec, Klima, and Trąbka), is, like many other Polish necropoles, a kind of a Polish history lesson.

Key words:

Krakow, Bronowice, Pasternik Cemetery, Tetmajer family, struggle for independence, tombstones, inscriptions

- Dużyk J., *Sława, panie Włodzimierzu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998.
- Hausner W., *Z dziejów szkoły w Bronowicach Małych 1817–1945*, część 1, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1994, nr 1, s. 8–10.
- Krzeczunowicz K., *Ułani Księcia Józefa. Historia 8. pułku ułanów ks. Józefa Poniatowskiego 1784–1945*, B. Świdorski, Londyn 1960.
- Młodzianowski S.A., *Dziś do Ciebie przyjść nie mogę... (Działalność konspiracyjna w Bronowicach w latach 1939–1945)*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1996, nr 4, s. 5–13.
- Młodzianowski S.A., *Struktura i stan osobowy IV Kompanii II Baonu Zgrupowania „Żelbet” AK*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1997, nr 6, s. 25–36.
- Młodzianowski S.A., *Styczeń 1945 r. w Bronowicach Małych*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 2000, nr 12, s. 40–41.
- Młodzianowski S., *Pogrzeb ś.p. Włodzimierza Tetmajera*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 2003, nr 18, s. 46–49.
- Partridge A., Korzeniowski R., *Otwórzcie bramy pamięci. Cmentarze wojenne z lat 1914–1918 w Małopolsce*, Lettra Graphic, Kraków 2005.
- Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919*, t. V, red. B. Polak, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919, Poznań 2008.
- Tetmajer W., *Na cmentarz nowy*, w: tegoż, *Marsz Skrzyneckiego. Poezye*, Kraków 1915, s. 16–18.
- Tetmajer W., *Przeznaczenie*, wyd. pośmiertne w opracowaniu J. Grzywińskiego i B. Pochmarskiego, Kraków 1926.
- Wierzbicki P., *Z ziemi limanowskiej do Bronowic. Wspomnienie o poruczniku Władysławie Juszcza z 1 PSPAK*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1988, nr 8, s. 18–23.
- Więcek A., J. Raszke, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PAN, Wrocław 1987. t. 30, s. 614–617.
- Zawiszański A.K., *Stanisław Korczyński (1895–1974)*, „Bronowickie Zeszyty Historyczno-Literackie” 1994, nr 31, s. 12–17.



LUTNIA POLSKA

ZBIÓR PIĘŚNI
NARODOWYCH
NA FORTEPIAN



UŁOŻYŁ
ADAM WROŃSKI

KRAKÓW
Nakład i własność księgarni oraz składu muz.
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

Waldheim-Eberle A. G.



M.F.

Co Polacy śpiewali w dobie odzyskiwania niepodległości?

Chociaż o czasach odzyskiwania państwowości przez Polaków po nocy zaborów wspomina się dużo, zazwyczaj mówi się jednak o czynie zbrojnym, o dyplomacji, o heroicznych dokonaniach i zrywaniu z tradycjami zaborców, o roli pieśni zaś niewiele. Chociaż śpiewa się dużo pieśni w niektórych towarzystwach, a media nadają okolicznościowe „evergreeny”, kojarząc je z tamtymi czasami, to rzeczywista wiedza na temat „przebojów” z około 1918 roku jest niska. Dla większości ludzi problematyczna jest w ogóle kwestia, czy pieśni i piosenki, które wówczas sobie śpiewano przy różnych okazjach, należy aż tak bardzo doceniać... Co może dać nam takie studium? Otóż nieprawdopodobnie dużo, jeżeli uświadomimy sobie, że są one głównym świadectwem zainteresowań i świadomości tych, którzy je śpiewali. One sięgały głębiej pod strzechy i do serc niż gazety – główny nośnik medialny tamtych czasów. Bywało, że robiło na kimś wielkie wrażenie czyjeś przemówienie, ale zapamiętane pieśni najbardziej wypełniały ludzkie myśli. Ich kolosalne oddziaływanie wynikało także z tego, że noszone były w pamięci przez miliony ludzi. Można postawić nawet tezę, że były jedną z głównych części składowych świadomości wielu ówczesnych Polaków. Pamiętane obok kilku modlitw, kilku postaci literackich (głównie mickiewiczowskich i sienkiewiczowskich) oraz obrazów ze swej ojcowizny, czyli z dzieciństwa, tworzyły kanon wyobraźni, światopoglądu i ce-

lowości życia. A zatem pieśni to – szczególnie wśród ludzi prostych – swoisty identyfikator: powiedz mi, jakie pieśni wyśpiewujesz, a powiem ci, jakie masz horyzonty i poglądy...

Prawdziwą trudność dla badacza tamtych czasów i niniejszej tematyki stanowi autorstwo i datowanie utworów, różnorodność repertuaru w zależności od zaboru, z którego Polak pochodził, środowisk społecznych i formacji, w których się w różnych kolejach losu odnajdywał, jak też okoliczności, w których śpiewał pieśni (salon, uboga chata, kościół, jednostka wojskowa, front itp.). W tym miejscu narzuca się natrętnie podobieństwo do analiz profesora Higginsa z *Pigmaliona*, który potrafiłby na podstawie repertuaru probanta odtworzyć jego koleje losu. Można i tak... W niniejszym opracowaniu za punkt wyjścia przyjmijmy jednak losy nie konkretnych ludzi, ale poszczególnych pieśni lub całych ich zbiorów, bo to pieśni i piosenki są bohaterami naszej kwereudy. Gdy zaś chodzi o zasięg terytorialny, to uwzględniając hierarchię społeczną i różnorodność towarzystw, koncentrujemy się głównie na Galicji, gdyż choćby rozmiary niniejszego opracowania nie pozwalają na rozpisanie repertuaru wszystkich polskich środowisk od Pomorza po Inflanty i Zadnieprze. Nie można też niniejszego artykułu traktować jako antologii. Jest jedynie próbą zarysu zagadnienia.

Wybitny badacz literatury okresu odzyskiwania niepodległości Andrzej Romanowski^[1] określił ramy chronologiczne tego okresu na lata 1908–1918, ale stawiał on sobie za cel opracowanie literatury powstałej w tym okresie. Przedmiotem niniejszego artykułu jest natomiast repertuar Polaków z tego czasu, a więc obejmować musi on pieśni powstałe kiedykolwiek wcześniej, a wykonywane w okolicach symbolicznej daty 11 listopada 1918 roku. Z kolei samo powstanie wiersza przed 1918 rokiem jeszcze nie kwalifikuje go do owego kanonu, jeżeli nie był wówczas znany Polakom lub po prostu nie było do niego muzyki. Przyjmujemy natomiast, że początek walk o niepodległość otwiera pięknie data wymarszu Kadrowki 6 sierpnia 1914 roku, a zamyka nie 11 listopada 1918 roku, ale 1923 rok, czyli faktyczne zakończenie formowania granic naszego państwa. Zauważyć też należy, że to w trakcie walk o granice już po

[1] A. Romanowski, *Rozkwitały pąki białych róż...*, Warszawa 1990.

1918 roku rozpowszechniło się wiele utworów z tak zwanego repertuaru legionowego.

Pieśni religijne

To one były zazwyczaj wprowadzeniem w świat muzyki. To je pamiętano jeszcze z dzieciństwa, a ponieważ były śpiewane przez matki lub piastunki, przywodziły pamięć o rodzinnym domu jeszcze bardziej niż o kamiennej miejskiej świątyni lub o drewnianym wiejskim kościółku wśród przyjaznych drzew. Na pierwszym miejscu wyliczyć trzeba dziesiątki polskich kolęd z hymniczną i patriotyczną *Bóg się rodzi!* z 1792 roku autorstwa Franciszka Karpińskiego na czele^[2], ale także *Wśród nocnej ciszy* ze zbioru ks. Mioduszelewskiego, śpiewaną od początku XIX wieku^[3], szesnastowieczną *Anioł pasterzom mówi!*^[4], *A wczora z wieczora* sprzed 1630 roku^[5], *Ach, ubogi żłobie* z połowy XVII wieku^[6], *Bracia patrzcie jeno* – także Franciszka Karpińskiego^[7],



[2] P. Boroń, *Pieśń o Narodzeniu Pańskim*, „Nasz Dziennik”, 22.12.2017, s. 18–19.

[3] https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%9Br%C3%B3d_nocnej_ciszy (dostęp: 23.06.2018).

[4] https://pl.wikipedia.org/wiki/Anio%C5%82_pasterzom_m%C3%B3wi%C5%82 (dostęp: 23.06.2018).

[5] https://pl.wikipedia.org/wiki/A_wczora_z_wieczora (dostęp: 23.06.2018).

[6] https://pl.wikipedia.org/wiki/Ach,_ubogi_%C5%BC%C5%82obie (dostęp: 23.06.2018).

[7] https://pl.wikipedia.org/wiki/Bracia_patrzcie_jeno (dostęp: 23.06.2018).

Dzisiaj w Betlejem sprzed 1878 roku^[8], *Gdy się Chrystus rodzi* o starofrancuskim rodowodzie, śpiewaną po polsku od początku XIX wieku^[9], *Gdy śliczna panna*^[10] oraz *Jezus malusieńki*, znanymi w klasztorach żeńskich od XVIII wieku^[11], dostojną *Mędracy świata, monarchowie* z XVIII wieku^[12], *Pójdźmy wszyscy do stajenki*, której początki datuje się na XVII wiek^[13], niezmiennie popularną od początku XIX wieku *Wśród nocnej ciszy*^[14] i wiele, wiele innych...

Do najlepiej pamiętanych pieśni, które śpiewano wówczas wspólnie i podśpiewywano sobie pod nosem, należały oczywiście *Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny*, przekręcane niejednokrotnie przeraźliwie i aż do śmieszności, jak na przykład „Jak była na początku i zawsze i minie” lub „(...) i równemuż w ubóstwie Duchowi Świętemu”. Bardzo znane były pieśni autorstwa Karola Antoniewicza^[15], a wśród nich *Chwalcie łaki umajone, W krzyżu cierpienie, Nie opuszczaj nas, O Maryjo, przyjm w ofierze czy też Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam*. Dużą popularnością cieszyły się pieśni Franciszka Karpińskiego opublikowane w 1792 roku^[16], a wśród nich *Wszystkie nasze dzienne sprawy, Kiedy ranne wstają zorze, Bądź mi miłościw, Grzechem Adama ludzie uwikłani, Kto się w opiekę odda Panu swemu, procesyjna Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba czy też wielkanocna Nie zna śmierci Pan żywota*. Śpiewano chętnie pieśni jeszcze z XVI wieku, autorstwa Jana Kochanowskiego, a wśród nich na przykład *Czego chcesz od nas, Panie*^[17]. W czasach wojennych bardzo często

[8] https://pl.wikipedia.org/wiki/Dzisiaj_w_Betlejem (dostęp: 23.06.2018).

[9] https://pl.wikipedia.org/wiki/Gdy_si%C4%99_Chrystus_rodzi (dostęp: 23.06.2018).

[10] https://pl.wikipedia.org/wiki/Gdy_%C5%9Bliczna_Panna (dostęp: 23.06.2018).

[11] https://pl.wikipedia.org/wiki/Jezus_malusie%C5%84ki (dostęp: 23.06.2018).

[12] https://pl.wikipedia.org/wiki/M%C4%99drcy_%C5%9Bwiata,_Monarchowie (dostęp: 23.06.2018).

[13] https://pl.wikipedia.org/wiki/P%C3%B3jd%C5%BAm_y_wszyscy_do_stajenki (dostęp: 23.06.2018).

[14] https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%9Br%C3%B3d_nocnej_ciszy (dostęp: 23.06.2018).

[15] P. Boroń, *W krzyżu miłości nauka*, „Nasz Dziennik”, 27.03.2018, s. 16–17.

[16] P. Boroń, *Pieśń o Narodzeniu Pańskim*, „Nasz Dziennik”, 22.12.2017, s. 18–19.

[17] H. Smalej, *Pieśni i piosenki patriotyczne z... lamusa*, t. 1, Zamość 2014, s. 19.

intonowano *Trisagion* – *Święty Boże*^[18], gdyż występuje w nim adekwatne do takich czasów jak wojna błaganie „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie”.

Hymny narodowe

Za najstarszy polski hymn uznaje się pieśń poświęconą Matce Bożej *Bogurodzica*^[19] i z całą pewnością pozostawała ona jednym z najważniejszych utworów patetycznych, wykonywanych z szacunkiem, ale tylko przy szczególnych i bardzo oficjalnych okazjach. Podobną funkcję pełniła pieśń Wincetego z Kielc o św. Stanisławie biskupie i męczenniku *Gaude Mater Polonia*^[20]. W środowiskach arystokratycznych cieszył się dużym uznaniem hymn Szkoły Rycerskiej z 1765 roku autorstwa Ignacego Krasickiego *Święta miłości kochanej ojczyzny*^[21].

Najbardziej podniosłą pieśnią, wykonywaną od blisko stu lat na uroczystościach zarówno państwowych, jak i religijnych, był hymn *Boże, coś Polskę...*^[22] autorstwa Alojzego Felińskiego (słowa) i Jana Nepomucena Kaszewskiego (melodia), a napisany w 1816 roku z okazji pierwszej rocznicy utworzenia Królestwa Polskiego (prawykonanie 3 sierpnia 1816 r.). W pierwotnym zamyśle miał to być hymn armii Królestwa Kongresowego i nie szczędzono w nim pochwał carowi Aleksandrowi, który złączył pod swoim panowaniem „dwa braterskie ludy pod jednym berłem Anioła Pokoju”. Refren kończył się słowami: „Naszego Króla zachowaj nam, Panie!”. W dobie I wojny światowej niektórzy jeszcze pamiętali, że w 1861 roku Karol Nowakowski czystym a tubalnym głosem zaintonował ten hymn podczas antycarskiej manifestacji w Warszawie, a refren zamienił na „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”. Manifestacja została rozpędzona, padli zabici, a pieśń od tej pory stała się swoistym probierzem, papierkiem lakmusowym nastrojów warszawskiej ulicy. Prośba, aby Bóg dopo-

[18] <https://pl.wikipedia.org/wiki/Trisagion> (dostęp: 23.06.2018).

[19] J. Chłap-Nowakowa, *Jeszcze Polska. Klasyka polskiej poezji patriotycznej*, Kraków 2015, s. 19.

[20] H. Smalej, *Pieśni i piosenki patriotyczne z... lamusa*, dz. cyt., s. 18.

[21] P. Boroń, *Śpiewnik patriotyczny Krakowskiego Bractwa Kurkowego*, Kraków 2001, s. 7.

[22] P. Boroń, *Pieśń – zwierciadło dziejów*, „Piosenka” 2008, R. 3, s. 4–7.

mógł w przywróceniu wolności, określała definitywnie, że jesteśmy w niewoli. Wkrótce władze carskie zakazały jej wykonywania, ale zdobyła ona taką popularność, że wykonywano ją – mimo zakazu – przy różnych okazjach. Pieśń stała się tak ważna dla Polaków, że od 1918 roku przez blisko dziesięć lat konkurowała z *Mazurkiem Dąbrowskiego* o miano hymnu państwowego. Ksiądz Walerjan Adamski w swoim *Polskim śpiewniku narodowym*, wydanym w Poznaniu w 1919 roku, nazywa *Boże, coś Polskę* hymnem narodowym i umieszcza tę pieśń na pierwszym miejscu, zaś *Pieśń legionów polskich*, czyli *Mazurka Dąbrowskiego*, na miejscu trzecim, nawet po *Chorale* Kornela Ujejskiego^[23]. Dopiero 15 września 1926 roku obóz sanacji podjął naówczas kontrowersyjną, ale – jak czas pokazał – wiążącą decyzję w tej sprawie. Widać wyraźnie, że rozstrzygnięcie, co ma być hymnem, nastąpiło z najwyższą delikatnością, gdyż zaczęto od tego, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nakazało wykonywanie jej w szkołach. W konsekwencji 26 lutego 1927 roku minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj-Składkowski Okólnikiem Nr 49. OL. 9722 poinformował wojewodów, że specjalna Komisja Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uzgodniła tekst hymnu na podstawie *Pieśni Legionów* (zwanej powszechnie *Mazurkiem Dąbrowskiego*), której autorem w 1797 roku był Józef Wybicki. Nie ujęto jednak tej decyzji w konstytucji kwietniowej w 1935 roku, a znalazła się dopiero w konstytucji z 1952 roku^[24].

Hymnem najczęściej wykonywanym przez Polaków na początku XX wieku była *Rota* (to znaczy przysięga) autorstwa Marii Konopnickiej z muzyką Feliksa Nowowiejskiego. Pomysł jej napisania narodził się w 1901 roku na wieść o wypadkach w wielkopolskiej Wrześni, gdzie polskie dzieci nie chciały recytować w szkole pacierza po niemiecku, a jedynie po polsku. Zostały ukarane chłostą, a polscy działacze z Henrykiem Sienkiewiczem na czele zaalarmowali opinię publiczną całego świata, jak łamie się prawa człowieka pod pruskim zaborem. Maria Konopnicka ujęła to w wierszu słowami: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz ni dzieci nam germanił...”. Odniosła się też do realizowanego z preme-

[23] W. Adamski, *Polski śpiewnik narodowy*, wyd. 2., Poznań 1919.

[24] <http://www.dziennikpolski24.pl/magazyny/a/mazurek-i-inne-hymny,10420162/> (dostęp: 23.06.2018).

dytacją berlińskiego projektu osadnictwa niemieckiego na dawnych ziemiach polskich, polegającego na wykupywaniu gruntów od Polaków i osadzaniu tam chłopów przybywających z głębi Cesarstwa Niemieckiego. *Rota* zaczyna się więc od słów: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, a zaraz potem pojawiało się sformułowanie: „nie damy pogrześć mowy”, co odnosiło się do akcji germanizacyjnej, zakrojonej na szeroką skalę, a uderzającej przede wszystkim w język polski rugowany ze sfery publicznej. Konopnicka ukończyła pisanie wiersza w 1908 roku^[25], a jako pieśń *Rota* została wykonana publicznie po raz pierwszy uroczysto 15 lipca 1910 roku podczas krakowskich obchodów rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Od razu przyjęto ją z entuzjazmem, a wkrótce znana była Polakom we wszystkich zakątkach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej^[26], choć ewidentnie wymierzona była przeciw Niemcom.

Po I wojnie światowej poważną kandydatką do miana hymnu państwowego była pieśń z powstania listopadowego, tak zwana *Warszawianka* z lutego 1831 roku^[27]. Autorem wiersza *La Varsovienne* był znany naówczas we Francji Casimir Delavigne^[28], poeta i dramatopisarz, członek Akademii Francuskiej. Tekst został natychmiast przetłumaczony przez Karola Sienkiewicza (sekretarza księcia Adama Jerzego Czartoryskiego), a muzykę ułożył błyskawicznie sam Karol Kurpiński – kapelmistrz orkiestry Teatru Narodowego w Warszawie i dyrektor opery warszawskiej w latach 1824–1840. Już 5 kwietnia 1831 roku w Teatrze Narodowym^[29] pieśń została wykonana i stała się wielkim przebojem wojska i wszystkich patriotycznych środowisk polskich. Dodatkowo została rozśławiona przez Stanisława Wyspiańskiego, który w 1898 roku umieścił ją w dramacie o tym samym tytule^[30]. Poza tymi pieśniami możemy znaleźć jeszcze wiele tytułów opatrzonych mianem hymnu (np. *Marsz Polonia*)^[31]. Cóż, jako Polacy mamy takie tendencje...

[25] http://archiwum.rp.pl/artukul/907085_Piesn_uszla_calo.html (dostęp: 23.06.2018).

[26] H. Smalej, *Pieśni i piosenki patriotyczne z... lamusa*, dz. cyt., s. 25.

[27] A.K. Kunert, *Polskie pieśni patriotyczne*, Warszawa 2003, s. 32–37.

[28] P. Boroń, *Śpiewnik patriotyczny Krakowskiego Bractwa Kurkowego*, dz. cyt., s. 28–29.

[29] J. Czerwieński, W. Zatorski, *Byleś Polsko wolną była*, Kraków 1988, s. 53.

[30] A.K. Kunert, *Polskie pieśni patriotyczne*, dz. cyt., s. 32–37.

[31] P. Boroń, *Śpiewnik pieśni patriotycznych*, Kraków 2018, s. 14.



Różne piosnki powszechnie znane

Czasem nie wiadomo, kto jest ich autorem, łatwiej niekiedy ustalić, z czego są przerobione, ale choć ich drogi rozwoju nikt nie prześledził dokładnie, to przecież wiadomo, że w owym czasie były najbardziej lubiane. Ich zapisy zawdzięczamy Oskarowi Kolbergowi^[32], Zygmuntowi Glogerowi^[33], Józefowi Konopce^[34] i innym badaczom penetrującym muzycznie wsie i przysiółki polskie. Czasem nawet chętniej je podśpiewywano niż lepiej zrymowane, dopracowane i w śpiewnikach zadawane, a nazbyt patetyczne utwory. Do takich bezimiennych należy z pewnością szlachecka pieśń:

Hej, tam na górze stoją rycerze
Stuk, puk w okieneczko
Otwórz, otwórz, panienczko
Koniom wody daj^[35].

Jej wersja ludowa zaczyna się od słów „Hej, z góry, z góry jadą Mazury...”. Trudno stwierdzić z całą pewnością, która jest starsza, ale obie sięgają XVIII wieku. Podobnie

[32] O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje...*, t. 1, *Pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1857.

[33] Z. Gloger, *Starodawne dumy i pieśni*, Warszawa 1877.

[34] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*. Wydanie fototypiczne pierwodruku z 1840 roku, Wrocław 1974.

[35] Z. Adrjański, *Złota księga pieśni polskich*, Warszawa 2000, s. 35–36.

dwie wersje, ludową i szlachecką, ma pieśń *Ty pójdiesz górą (bis), a ja doliną...* oraz *Wezmę ja kontusz, wezmę ja żupan, szablę przypaszę...* *Notabene*, to właśnie ta ostatnia rozpoczyna wiekopomne i wielotomowe dzieło Oskara Kolberga z 1857 roku.

Tenże Kolberg o następnej piosence wypowiada się, że pochodzi z krakowskiego i tylko tyle wiadomo o jej autorstwie. Julian Tuwim^[36] podaje jako swowisty rodowód biesiadny tej pieśni i taką strofę:

Pili nasi pradiadowie, nie byli pijacy.
Żyli mężnie, pracowicie. Bądźmyż i my tacy!

Sławna piosenka *Pije Kuba do Jakuba* w czasach Kolberga znana była już szeroko wśród ludności polskojęzycznej we wszystkich zaborach, a jej treść przekazywana była do XX wieku jakby „naturalnie” następnym pokoleniom.

Pozornie lekka piosenka *Na Wawel, na Wawel...* odgrywała bardzo ważną rolę, integrując Polaków z różnych zaborów, o czym świadczy wydanie jej – po raz kolejny – także w Warszawie i to dokładnie w sierpniu 1918 roku przez Kaspra Wojnarę w zbiorze 75 pieśni, które określił jako „narodowe”^[37]. Autorem *Na Wawel, na Wawel* jest Edmund Wasilewski, żyjący w pierwszej połowie XIX wieku^[38]. Tego samego autora jest również znana piosenka *Płynie Wisła, płynie po polskiej krainie*^[39], a w jej przypadku znany jest nawet autor muzyki – Kazimierz Hofman.

Warto zwrócić uwagę wśród tych piosenek patriotycznych o Krakowie na *Przysięgę* Marii Konopnickiej^[40], która opowiada o wydarzeniach 1794 roku na melodię krakowiaka. O znaczeniu tej piosenki dla Polaków miałem okazję przekonać się osobiście, gdy spotkałem na Białorusi Polkę, która po II wojnie światowej już nigdy nie była w Polsce, a ostatni raz odwiedziła Kraków w 1925 roku. Aby okazać swoją łączność z Macierzą, zaśpiewała mi drżącym głosem:

[36] Tamże, s. 37–38.

[37] *Pieśni narodowe (w liczbie 75) zebrał Kasper Wojnar*, Warszawa, sierpień 1918, s. 4.

[38] H. Smalej, *Pieśni i piosenki patriotyczne z... lamusa*, dz. cyt., s. 148.

[39] Tamże, s. 151.

[40] Tamże, s. 160.

Hej, na krakowskim Rynku tam ludu gromada
Tadeusz Kościuszko dziś przysięgę składa.

Kraków, szczególnie na przełomie XIX i XX wieku, odgrywał ogromną rolę jako symbol polskości. Polityka włodarzy miasta i fundatorów różnych patriotycznych przedsięwzięć przynosiła przed I wojną światową pozytywne skutki, a skojarzenie sprawy narodowej z Krakowem utrwaliło się już na zawsze, jak choćby w znaku *Rodła*. Z kolei motyw Wisły jako rzeki, która łączy rozdzieloną przez zaborców jedną niegdyś Polskę, występuje także w wielu piosenkach. Jedną z nich jest cytowana przez ks. Waleriana Adamskiego *Wisła*^[41], która dziś prawie zupełnie (poza kręgami literackimi^[42]) zapomniana jako nieaktualna, ponad sto lat temu była śpiewana często. Warto zatem ją zacytować:

Wisło moja, Wisło stara, co tak smutno płyniesz?
Skąd tej wody nazbierałaś? Mów, nim w morzu zginiesz.
Nazbierałam wody sinej na karpackich górach
I na Rusi, na kochanej tam w Krakusa murach.
Krakowianka łzą oblane rzuciła mi wianki,
Potem strumień łez męczeńskich wlały Warszawianki.
I tak płynę dniem i nocą, wkoło mnie tak smutnie:
Dawniej śpiewy brzmiały ciągle, dzisiaj tak okrutnie.
Spojrzyć w oczy zapłakane, na rękę kajdany,
Wszędzie skargi, jęki ciężkie, a na sercu rany.

Możemy sobie wyobrazić, jak na różnych ziemiach wzdłuż biegu Wisły tę samą smętną pieśń śpiewały sobie różne grupy przy pracy. Do tego rodzaju utworów należą tak zwane pieśni kredensowe, śpiewane przez czeladź przy wspólnych pracach dworskich lub przez chłopki przy wieczornych posiadach, takich jak: haftowanie, szycie, skubanie pierza itp. Inną okazją do wspólnych śpiewów, szczególnie rozpowszechnioną w XIX wieku, były tak zwane majówki,

[41] W. Adamski, *Polski śpiewnik narodowy*, dz. cyt., s. 162–163.

[42] *Wisło moja, Wisło stara. Antologia poezji*, wybór, opracowanie i posłowie E. Mazurkiewicz, Kraków 1986.

czyli eskapady za miasto, na łono natury. Dla mieszkańców Krakowa takim ulubionym miejscem majówkowym było wzgórze Sikornik, gdzie od początku lat dwudziestych XIX wieku stał kopiec Kościuszki, a nieopodal cieszyła oczy niewielka kaplica jednej z patronek Krakowa bł. Bronisławy. W okresie Młodej Polski jeżdżono już we wszystkich kierunkach na świąteczne majówki, a po męczącej podróży w estetycznie zaaranżowanych warunkach konsumowano różne wiktuały przywiezione zazwyczaj w wiklinowych koszach. Wiele przy tym śpiewano, a zaczynało często od jakże „wstępnej piosenki”, zachęcającej wszystkich do czynnego udziału, zaczynającej się bowiem od słów „Po cóż ciągle w mieście siedzieć, nad książkami głowę biedzić? Zaśpiewajmy, pożegnajmy Jagiellonów Gród!”^[43]. W różnych częściach dawnej Rzeczypospolitej w zależności od głównego miasta śpiewano: „ten piastowski gród” lub po prostu „nasz prastary gród”. Gdy już wyśpiewano „Hasło do majówki”, wówczas przychodziła pora – choć nie we wszystkich towarzystwach – na pieśni maryjne (np. wspomnianą wyżej *Chwalcie łaki umajone*), a przede wszystkim na najbardziej majowy przebój *Witaj majowa jutrzeńko*, który znajdujemy w prawie wszystkich śpiewnikach z tamtych czasów, a który już w pierwszej zwrotce nawiązuje tyleż do historii, co do „imprezowania”:

Witaj majowa jutrzeńko,
 Świeć naszej polskiej krainie,
 Uczcimy ciebie piosenką,
 Przy hulance i przy winie^[44].

Zazwyczaj nazywa się ją od pierwszych słów, ale funkcjonuje też pod tytułami: *Mazurek 3 maja*, *Trzeci maj* lub *Trzeci maj Litwina*. Autorem słów był filomata i powstaniec listopadowy Rajnold Suchodolski i zatytułował on swój wiersz właśnie *Trzeci maj Litwina*. Zafascynowany mazurkiem Richard Wagner użył tego motywu muzycznego do swojego dzieła *Polonia*^[45].

[43] W. Adamski, *Polski śpiewnik narodowy*, dz. cyt., s. 163–164.

[44] Z. Andrzejowski, *Wojenna pieśń polska*, t. 2, Warszawa 1939, s. 52–55.

[45] https://pl.wikipedia.org/wiki/Witaj,_majowa_jutrzeńko (dostęp: 23.06.2018).

W bardziej ambitnych śpiewaczo gronach towarzyskich wykonywano popularne naówczas kanony, a wśród nich bodaj największą popularnością cieszył się ten:

O jak miło w wieczór bywa
Kiedy dzwonek do snu wzywa
Bim, bam, bum, bim, bam, bum^[46].

W XIX wieku coraz chętniej sięgano do tematyki ludowej i tu także starano się integrować wątki z różnych zaborów, o czym może świadczyć umieszczenie *Pieśni Górala (Czerwony pas...)* w śpiewniczku wydany w 1911 roku w Poznaniu przez Wielkopolanina Kazimierza Szczodrowskiego^[47].

To tylko niektóre, przykładowe piosenki z ogromnego i jakże różnorodnego repertuaru, który ukazuje fundamentalne dzieła badaczy folkloru polskiego i literatury pięknej, a który trudniej sklasyfikować niż piosenki żołnierskie.

Pieśni wojskowe z lamusa

Najstarszą pieśnią (poza opisanymi wyżej hymnami), znaną powszechnie w XX wieku i popularną niezmiennie od XV wieku, gdy powstały pierwsze jej wersje^[48], jest utwór zaczynający się od słów „Idzie żołnierz...”. Najstarsza publikacja tej pieśni pochodzi z 1584 roku, ale niektórzy badacze dopatrują się jej początków jeszcze w czasach bitwy pod Warną (1444 r.). Chronologicznie następną wojskową pieśnią, która była znana podczas I wojny światowej, jest *Pieśń konfederatów tyszowieckich* z połowy XVII wieku, której początek brzmi: „Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy...”. Z całą jednak pewnością nie znały jej szerokie kręgi, a tylko miłośnicy historii. Śpiewana była zatem raczej w salonach i słuchana ze sceny niż wykonywana w kręgach żołnierskich. Jej duch i melodia w XX wieku nie były już w modzie. Pochodząca również z XVII wieku pieśń rycerska *Pojedziemy na łów* śpiewana była w podobnie wąskich kręgach, choć wykonywano ją raczej (ze względów merytorycznych) przy ary-

[46] W. Adamski, *Polski śpiewnik narodowy*, dz. cyt., s. 172.

[47] K. Szczodrowski, *Śpiewnik dla młodzieży*, wyd. 2., Poznań 1911, s. 20–21.

[48] Z. Andrzejowski, *Wojenna pieśń polska*, dz. cyt., t. 1, s. 36–37.



stokratycznych biesiadach, może też przy libacjach braci oficerskiej^[49]. Taki sam był los żartobliwej a sprośnej piosenki zaczynającej się od słów „Za górami, za lasami, tańczyła Małgorzatka z husarzami...”^[50]. Inaczej ma się sprawa z siedemnastowieczną rycerską pieśnią, zaczynającą się od słów:

Hej tam na górze stoją rycerze,
Stuk, puk w okieneczko:
Otwórz, otwórz panienczko!
Koniom wody daj!

Zeszła ona w lud i śpiewana była po wsiach z ochotą w XIX i XX wieku, a zmobilizowani na wojnę żołnierze śpiewali ją wspólnie w jednostkach^[51].

[49] Tamže, s. 175–176.

[50] Tamže, s. 180–181.

[51] Tamže, s. 171–172.



Z czasów konfederacji barskiej, która obfitowała w literaturę patriotyczną, znaną jeszcze do połowy XIX wieku, z początkiem XX wieku niewiele pieśni było w użyciu. Z pewnością przetrwały *Stawam na placu z Boga ordynansu*, *Marsz, marsz me serce, pobudkę biją* i *Pieśń o Drewiczu*, ale nie pasowały one już do nowych czasów, więc wykonywano je sporadycznie^[52], a wówczas – dla uzgodnienia właściwej wersji – najchętniej sięgano do bardzo wartościowego śpiewnika Karola Sienkiewicza, który ustalił pewien kanon pieśni patriotycznych^[53].

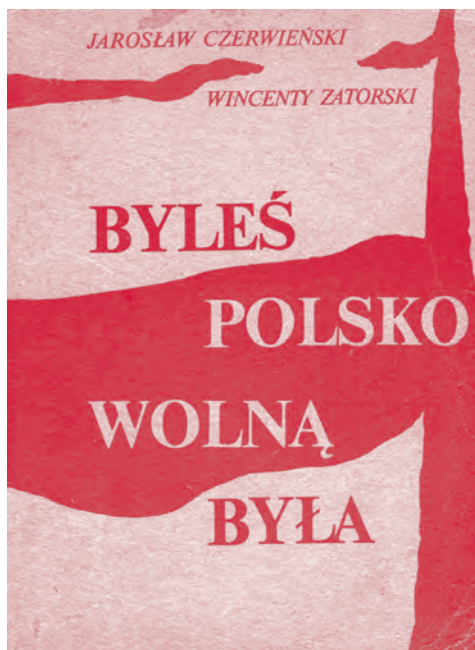
[52] Tamże, t. 2, s. 1–8.

[53] H. Sienkiewicz, *Skarbiec historii polskiej*, Paryż 1939.

Z czasów insurekcji kościuszkowskiej, czyli z 1794 roku, przetrwał zarówno w formie tekstowej, śpiewanej chętnie przez żołnierzy podczas I wojny światowej, jak i wykonywany przez orkiestry *Śpiew włościan krakowiaków*, zaczynający się od słów:

Dalej chłopcy, dalej żywo.
Otwiera się dla nas żniwo.
Rzućwa pługi, rzućwa radło.
Trza wojować, kiej tak padło^[54].

Jedną z bardziej popularnych melodii, granych przez orkiestry wojskowe w Galicji w czasach I wojny światowej, był *Krakowiak Kościuszki* Marcellego Skałkowskiego lub Władysława Anczyca^[55], powstały podczas powstania listopadowego lub w kilka lat później, a zaczynający się od słów: „Bartosz, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei...”. Dowiadujemy się o tym „rykoszetem” z piosenki *W dzień deszczowy i ponury*, której jedna z wersji mówi, że podczas wymarszu lwowianków na front „muzyka gra «Bartosz»”^[56].



[54] Z. Andrzejowski, *Wojenna pieśń polska*, dz. cyt., t. 2, s. 18.

[55] Z. Adrjański, *Złota księga pieśni polskich*, dz. cyt., s. 56.

[56] [http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/Marsz_lwowskich_dzieci_\(W_dzien_deszczowy_i_ponury_\)/tekst](http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/Marsz_lwowskich_dzieci_(W_dzien_deszczowy_i_ponury_)/tekst) (dostęp 23.06.2018).



Z publikacji wydanej w 1833 roku pochodzi *Pieśń ułanów*^[57] zanotowana przez Wincentego Pola podczas powstania listopadowego, a zaczynająca się od słów:

Nie masz pana nad ułana, a nad
lancę nie masz broni!
Gdzie uderzy – Moskał leży
albo wilkiem w stepy goni.

Do wszystkich walk przeciw Moskałom pasowała jak ułan, a więc śpiewali ją chętnie zarówno ułani, piechota w okopach, która wypatrywała, czy kawalerii uda się przebić przez front, jak i oczekujący na wieści z frontu w domach cywile. Niezmiennie przez cały XIX i XX wiek lubiano *Tam na błoniu błyszczy kwiecie* Franciszka Kowalskiego z powstania listopadowego^[58].

Do powstania listopadowego odnosił się, a powstał już w późniejszym czasie wiersz Gustawa Ehrenberga *Szlachta w roku 1831* (*Gdy naród do boju...*). W czasach napięć rewolucyjnych XX wieku często wykorzystywano tę pieśnią hymniczną do krytyki polskiej arystokracji^[59]. We dworach i miejskich salonach śpiewano chętnie Mauryce-

[57] Z. Andrzejowski, *Wojenna pieśń polska*, dz. cyt., t. 2, s. 45–46.

[58] Tamże, t. 2, s. 49–51.

[59] F. Kalicka, *Polskie pieśni rewolucyjne z lat 1918–1939*, Warszawa 1950, s. 19.

go Gośławskiego *Śpiew z mogiły*^[60] i *Czarną sukienkę*^[61].

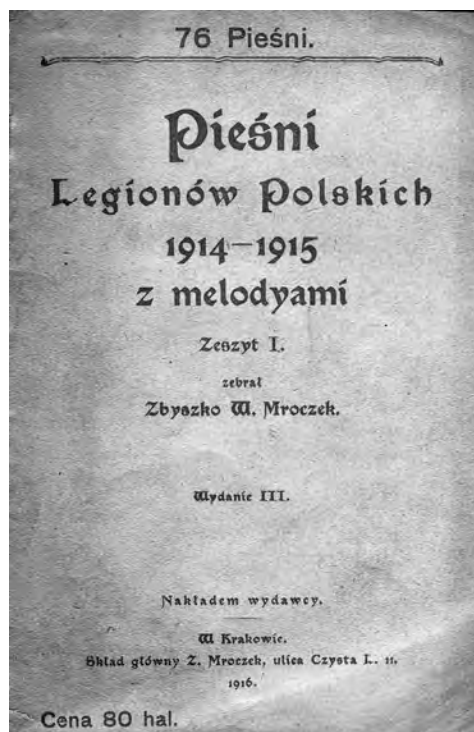
Utwory od powstania styczniowego

Chociaż z upadkiem powstania styczniowego odłożono walkę zbrojną jako nie skuteczną, a przez wielu uznawaną nawet za szkodliwą przez okupienie jej dużymi stratami ludzkimi i zniszczeniami kraju, to jednak szacunek dla powstańców, graniczący w pewnych kręgach z uwielbieniem, istniał nieprzerwanie i znalazł nawet formy prawne w dwudziestoleciu międzywojennym. Wszyscy wojskowi mieli na przykład obowiązek salutować kombatantom z lat 1863–1864, wszystkich awansowano symbolicznie do stopni oficerskich, powstańcy mieli swoje domy spokojnej starości finansowane przez państwo i sprezentowano im specjalne uniformy z czapkami, aby wyróżniali się na ulicach i podczas uroczystości. Niezmiennie znane były niektóre pieśni z powstania styczniowego, choć nie wszystkie śpiewano, bo nie nadawały się na każdą okazję. Przykładem takiej może być *Marsz Żuawów*^[62], który był pamiętany, ale jako bardzo patetyczny nadawał się tylko na podniosłe uroczystości.

[60] J. Czerwieński, Zatorski, *Byleś Polsko wolną była*, dz. cyt., s. 70–71.

[61] Tamże, s. 75.

[62] J. Cepelli i inni, *Śpiewnik strzelecki szkoły junaka*, Warszawa 1933, s. 155–157.





Pieśń *Hej, strzelcy wraz nad nami orzeł biały*, w całości (słowa i muzyka)^[63] autorstwa Władysława Ludwika Anczyca powstała na samym początku powstania styczniowego (1863 r.) i stała się z czasem ulubionym przebojem drużyn strzeleckich, członków „Sokoła” oraz Legionów Piłsudskiego od samych początków formowania Pierwszej Kadrowej na Oleandrach aż poza czas działań wojennych. Krzysztof Masłoń utrzymuje^[64], że śpiewano wówczas *Hej bracia wraz...*, co potwierdzałoby braterskie więzi w szeregach Kadrowki. Powołując się na źródła, stwierdza też, że właśnie ta piosenka w pierwszych tygodniach wojny była najbardziej popularna w tych kręgach. Z czasem doczekała się różnych przeróbek. Na jej bazie powstał też *Hymn kurkowych bractw strzeleckich*^[65].

Kawaleria piłsudczykowska wiele piosenek ułańskich z XIX wieku przyjęła tak dalece za swoje, że funkcjonują w śpiewnikach legionowych, choć od I wojny światowej dzieli je pół wieku. Sztandarowymi przykładami z tej grupy mogą być piosenki Władysława hr. Tarnowskiego, piszącego pod pseudoni-

[63] A.K. Kunert, *Polskie pieśni patriotyczne*, Warszawa 2003, s. 57–60.

[64] http://archiwum.rp.pl/artykul/907085_Piesn_uszla_calo.html (dostęp: 23.06.2018).

[65] P. Boroń, *Śpiewnik patriotyczny Krakowskiego Bractwa Kurkowego*, dz. cyt., s. 4.

mem Ernesta Buławy: *Jak to na wojence ładnie...*^[66] oraz *Jak wspaniała nasza postać...*^[67].

„Najnowsze” przeboje z początku XX wieku

Te właśnie są zapewne kojarzone w pierwszym rzędzie z tytułem artykułu. One stanowią główny przedmiot zainteresowania miłośników pieśni patriotycznych. Im trzeba poświęcić najwięcej miejsca. Sam „Ilustrowany Kurjer Codzienny” z 25 grudnia 1915 roku pisał^[68]: „Najwięcej słyszy się popularną pieśń legionistów, zaczynającą się od słów: «W dzień deszczowy, w dzień ponury»”^[69]. Rzeczywiście, była ona lwowskim przebojem z początku XX wieku, a powstała w 1908 roku, podczas kryzysu bałkańskiego po anektowaniu Bośni i Hercegowiny przez Austrię, gdy zmobilizowani lwowiacy z 30. Pułku Piechoty Austriackiej^[70] mieli walczyć przeciwko Serbom. Wobec błyskawicznie zmieniającej się w następnych latach sytuacji politycznej piosenka doczekała się

[66] J. Czerwieński, W. Zatorski, *Byleś Polsko wolną była*, dz. cyt., s. 91–92.

[67] Ad. Z. [Andrzejowski Zygmunt?], *Polskie pieśni wojenne i piosenki obozowe*, Piotrków 1915, s. 27.

[68] <http://100lattemu.pl/wojna/19376-co-spiewaja-legionisci> (dostęp: 23.06.2018).

[69] J. Wasylkowski, il. W. Śniadecki, *Nie ma jak* Lwów, Warszawa 1990, s. 8–9.

[70] J. Habela, Z. Kurzowa, *Lwowskie piosenki uliczne, kabaretowe i okolicznościowe do 1939 roku*, Kraków 1989, s. 239–241.





wielu nowych wersji^[71], uwzględniających na przykład w 1914 roku wkroczenie do dawnego Królestwa Kongresowego, czyli zaboru rosyjskiego. Jej popularność inspirowała do układania dalszych zwrotek, a łatwo wpadająca w ucho melodia dawała od razu możliwość podchwytywania przez różne kręgi wykonawców. Jesienią 1918 roku, podczas walk z Ukraińcami o Lwów, powstała wówczas znana, a dziś zapomniana wersja:

Pośród wichrów i zamieci
Idą, idą Lwowskie Dzieci...^[72]

Drugą z tej swoistej listy przebojów z grudnia 1915 roku była piosenka zaczynająca się od słów „W Częstochowie martwa cisza – płynie w niebo dym ...”, którą – niestety – trudno znaleźć w śpiewnikach. Cytowany wyżej bożonarodzeniowy „IKC” z 1915 roku podaje dalej: „Prócz nich do wielkiej popularności doszły rytmiczne piękne piosenki Krumłowskiego, zwłaszcza *Huzar i młynarka* (z refrenem: „Że żołnierz biedny, to nie wstyd”), oraz *Drogą od miasteczka, gdy ułani szli*”^[73]. Rzeczywiście, ów Konstan-

[71] [http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/Marsz_lwowskich_dzieci_\(W_dzien_deszczowy_i_ponury_\)/tekst](http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/Marsz_lwowskich_dzieci_(W_dzien_deszczowy_i_ponury_)/tekst) (dostęp: 23.06.2018).

[72] <http://niedziela.pl/artukul/78460/nd/Zapomniana-piosenka-gdies-pod-sercem> (dostęp: 23.06.2018).

[73] <http://100lattemu.pl/wojna/19376-co-spiewaja-legionisci> (dostęp: 23.06.2018).

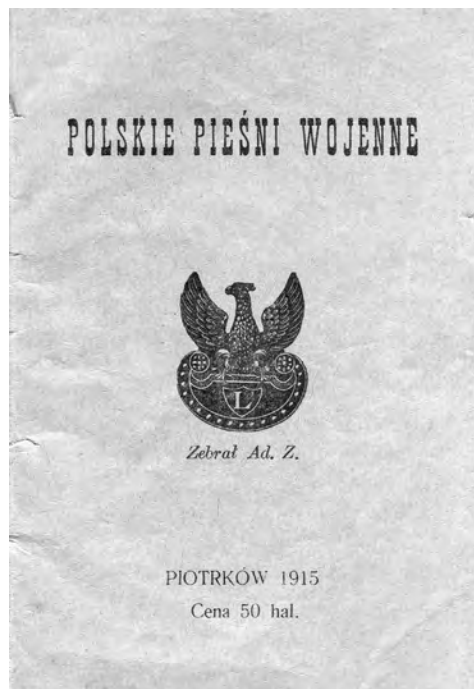
ty Krumłowski najbardziej jest znany jako autor *Królowej przedmieścia*, który to wode-wil miał premierę w Krakowie 22 lipca 1898 roku i od pierwszego spektaklu Kraków dla niego oszalał. Dość powiedzieć, że na ulicach przerzucano się cytatami z dialogów i kupletów z wodewilu, a w ciągu kilkudziesięciu lat był najczęściej wystawianym spektaklem na deskach polskich teatrów. Inne sztuki Krumłowskiego też cieszyły się wielkim wzięciem, a zatem tak cywile, jak i wojskowi znali wiele tekstów na pamięć. Bywało, że żołnierze w niewoli potrafili odtwarzać całe jego sztuki i bawić się przy tym, osładzając swój los.

Co ciekawe, „IKC” wspomina też, że często śpiewane były „pieśni, pochodzące z warszawskiej rewolucji 1915 [powinno być 1905 – P.B.] roku”^[74]. Do takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy utwór funkcjonujący dziś pod tytułem *Warszawianka 1905 roku*, a jak twierdzi Felicja Kalicka, napisany w roku 1883 przez Wacława Święcickiego^[75].

Bardzo bogata twórczość poetycka związana jest z patriotyczno-sportową organizacją „Sokoła” założonego we Lwowie w 1867 roku. Jego hymn, autorstwa Jana Lama (słowa) i Wilhelma Czerwińskiego, zaczy-

[74] <http://100lattemu.pl/wojna/19376-co-spiewaja-legionisci> (dostęp: 23.06.2018).

[75] F. Kalicka, *Polskie pieśni rewolucyjne z lat 1918–1939*, dz. cyt., s. 29–31.



nają słowa: „Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat...”^[76].

Początek XX wieku to także rozwój nowych organizacji, takich jak Akcja Katolicka z młodzieżowymi przybudówkami oraz skauting. Wszystkie one miały wiele własnych pieśni, a najbardziej znaną stała się *Wszystko, co nasze, Polsce oddamy* z 1911 roku^[77] ze słowami Ignacego Kozińskiego i melodią Olgi Drahonowskiej-Małkowskiej.

Z czasów i wojny światowej

Mieszkańcy Galicji byli z poboru żołnierzami Franciszka Józefa I, a od 1916 roku Karola i jako tacy walczyli przeciw Serbom, Włochom, a najchętniej przeciw Rosjanom. Na każdym froncie tworzyli inne piosenki i choć te legionowe są najbardziej znane, to warto wspomnieć piosenkę bardzo sprośną, ale jakże oddającą nastroje wśród rekrutów, zaczynającą się od słów „W Ołomuńcu na fiszplacu...”. Pamiętam, że mój dziadek Franciszek lubił ją sobie podśpiewywać, a robił to nawet pół wieku po powrocie z frontu. Do dziś pozostała przebojem, choć przy dzieciach się jej nie śpiewa...^[78]. W cieniu Legionów Piłsud-



[76] O.M. Żukowski, *Hejnał. Wybór pieśni w układzie na cztery głosy męskie*, cz. 1, Lwów ok. 1920, s. 272.

[77] H. Smalej, *Pieśni i piosenki patriotyczne z... la-musa*, dz. cyt., s. 467.

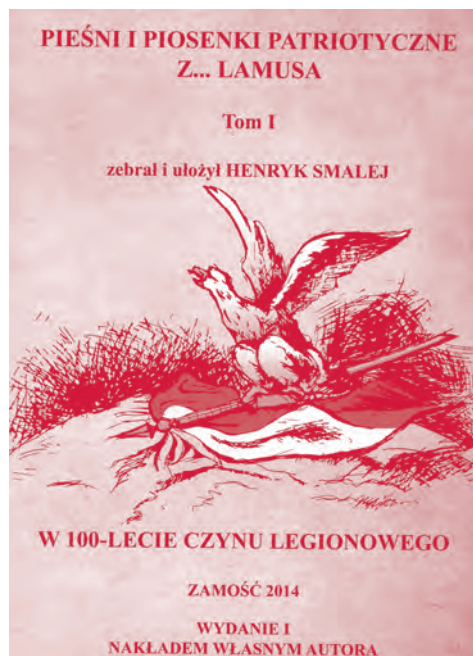
[78] <https://www.facebook.com/Boguslaw.Kosmider/posts/910877778950932> (dostęp: 23.06.2018).

skiego pozostają tak zwani puławiaczy, walczący po stronie rosyjskiej, ale i z tych kręgów zachowały się ciekawe utwory, jak *Hej na konie*^[79]. Z kręgów gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego pochodzi *Pieśń Pierwszego Korpusu*^[80].

Z legionowego kręgu

Wśród pieśni żołnierskich wyróżnić należy jako osobną grupę te powstałe w szeregach legionowych. Co prawda, należy się zgodzić z Krzysztofem Maślaniem^[81], który podkreśla, że najbardziej znane pieśni, tak zwane legionowe, powstały jeszcze w czasach, gdy nie było nawet Pierwszej Kompanii Kadrowej, ale na użytek niniejszego artykułu przyjmujemy roboczo za pieśni legionowe te, które w szeregach legionistów powstały.

Zanim jeszcze sformowano na krakowskich Oleandrach I Kompanię Kadrową, działały tak zwane drużyny strzeleckie i stąd zuchwały, a jakże ujmujący w obyciu doktor medycyny Bolesław Ignacy Florian Długoszowski, znany bardziej jako Wieniawa, zatytułował swoją piosenkę z sierpnia 1914 roku *Wstąp, bracie, między strzelce*^[82]. Może właśnie swój wątek biograficzny wplótł proroczo w drugą zwrotkę:



[79] J. Czerwieński, W. Zatorski, *Byleś Polsko wolną była*, dz. cyt., s. 126–127.

[80] Tamże, s. 129–130.

[81] http://archiwum.rp.pl/artukul/907085_Piesn_uszla_calo.html (dostęp: 23.06.2018).

[82] J. Czerwieński, W. Zatorski, *Byleś Polsko wolną była*, dz. cyt., s. 111–112.



Dandysem był w Krakowie.
Podbijał serca w mig.
Poleżał w mokrym rowie i cały
szyk gdzieś znikł.

Wieniawa stał się w dwudziestoleciu międzywojennym symbolem hulaszczego życia, ale mało kto wie, że po błyskotliwej karierze ułana i wcieleniu do armii austriackiej w wyniku kryzysu przysięgowego jako delegat tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej udał się do Rosji i tam o mało nie przypłacił życiem swojej działalności werbunkowej. Wpadł bowiem w ręce bolszewików i – na szczęście – udało mu się zbiec z więzienia na Tagance. Zdążył wrócić do Polski w listopadzie 1918 roku i wkrótce został adiutantem Marszałka Piłsudskiego. Najcięższe doświadczenia miały na niego jednak spaść dopiero w 1939 roku, ale to już inna historia...

Pierwszeństwo legionowe oddajmy jednak wesołej piosence, zwanej *Marszem Pierwszej Kompanii Kadrowej*, a zaczynającej się od słów „Raduje się serce, raduje się dusza”, której autorem jest Tadeusz Oster-Ostrowski. Piosenka powstała w pierwszej połowie sierpnia 1914 roku, podczas marszu z krakowskich Oleandrów do Kielc, do słów piosenki ludowej *Siwa gąska, siwa, po Dunaju (Wisłce) pływa*. Po latach gen. Marian Kukiel twierdził, że autorstwo *Marsza* należy raczej rozkładać na szersze grono, a zasługą Oster-Ostrowskiego była koordynacja różnych pomysłów teksto-

wych^[83]. W tym miejscu należy podkreślić, że tego typu spory o autorstwo dotyczą bodaj większości pieśni, które powstawały w jednostkach wojskowych.

Tak właśnie było przede wszystkim z najsławniejszą pieśnią legionową, której refren zaczyna się od słów „My, Pierwsza Brygada”. Była to bez wątpienia ulubiona pieśń Józefa Piłsudskiego, który często ją sobie podśpiewywał, a na Zjeździe Legionistów w Lublinie w 1924 roku powiedział, nie pozostawiając cienia wątpliwości: „Dziękuję panom za najdumniejszą pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła”^[84]. O jej autorstwo spierali się Tadeusz Biernacki z jednej i Andrzej Tadeusz Hałaciński z drugiej strony. Biernacki twierdził, że napisał ją w nocy z 16 na 17 lipca 1917 roku, gdy wraz z innymi internowanymi przez Niemców kolegami przewożony był do Szczypiorna. Hałaciński w „Kurierze Wileńskim” podawał, że napisał ją w tym samym czasie w Tyrolu. Sprawa stała się głośna i nawet kompromitująca dla środowiska legionowego, więc w 1925 roku Piłsudski zlecił płk. Kazimierzowi Świtalskiemu powołanie specjalnej komisji celem rozstrzygnięcia sporu. Biernacki jednak nie dostarczył świadków, a na drugie posiedzenie komisji w ogóle się nie stawiał. Po kilku latach w specjalnej broszurze uzasadniał jednak przekonująco swoje autorstwo^[85]. O wiele jaśniej przedstawia się kwestia melodii tego pięknego hymnu. Gdy I Kompania Kadrowa wkroczyła do Kielc, wówczas – mimo chłodnego przyjęcia przez biskupa i większość mieszkańców – zgłosił się do wojska Piłsudskiego ówczesny (od 1905 r.) kapelmistrz orkiestry Kieleckiej Straży Ogniowej Andrzej Brzuchal-Sikorski, który potem stworzył orkiestrę I Brygady Legionów i dosłużył się stopnia kapitana. To on opracował tak zwany *Marsz nr 10* – prawdopodobnie na podstawie rosyjskiego marsza Pułku Syberyjskiego, stacjonującego w Kielcach przed I wojną światową. Z całą pewnością piłsudczycy już w rytm tego marsza wkraczali do Nowego Sącza 14 grudnia 1914 roku. Pieśń była poważnie brana pod uwagę przy decyzji o wyborze hymnu narodowego w latach dwudziestych.

Z kolei Wacław Kostek-Biernacki był autorem największego muzycznego panegiryku, jakim uczczono Marszałka. Chodzi oczywiście o *Pieśń o Wodzu*

[83] <https://histmag.org/15-polskich-piesni-legionowych-i-ulanskich-o-ktorych-warto-pamietac-11668> (dostęp: 23.06.2018).

[84] P. Boroń, *Śpiewnik patriotyczny Krakowskiego Bractwa Kurkowego*, dz. cyt., s. 11.

[85] J. Czerwieński, W. Zatorski, *Byłes Polsko wolną była*, dz. cyt., s. 118–120.

Miłym, zaczynając się od słów „Jedzie, jedzie na kasztance...”. Napisał ją w marcu 1915 roku, gdy jego kompania przebywała nad Nidą. Zainspirowała go naówczas popularna stara piosenka ludowa *Z tamtej strony jezioreczka*^[86]. Wtórowali mu w uwielbieniu dla Marszałka między innymi Józef Relidzyński *Rotą Brygadierowi Piłsudskiemu* oraz Alfons Dzieciotowski *Pieśnią o Józefie Piłsudskim* z ostatnią strofą:

Sztandar z Orłem powiewa na wale.
Któż się zdobył na czyn tak nieludzki?
Sztandar Polski wzniósł w niebo zuchwale
Wartujący brygadier Piłsudski!

Wśród ułanów, tak zwanych beliniaków, szerzył się z kolei kult ich dowódcy, legendarnego Beliny-Prażmowskiego. Wielkim ich przebojem był śpiew *O Belinie (Hej tam od Krakowa)* Pawła Wójcikowskiego^[87], ale przeszła też do historii piosenka *Ułani* Bolesława Lubicz-Zahorskiego^[88].

Rajmund Scholz na melodię ludową z okolic Jasła napisał piosenkę *Po Kętach*^[89], znaną bardziej od pierwszych słów „Warczą karabiny i dzwonią pałasze...”. Podporucznik Stefan Felsztyński w maju 1915 roku, gdy ułani Beliny-Prażmowskiego stacjonowali nad Nidą w miejscowości Zagaj, napisał żartobliwą piosenkę *Siedzimy tu w Zagaju*^[90]. Nawiązując do wizyty, jaką tam złożył komendant Piłsudski dwa miesiące wcześniej, Felsztyński napisał sześć aluzyjnych zwrotek na melodię przeboju z Zielonego Balonika zatytułowanego *Danse du ventre* (taniec brzucha), który powstał w kabarecie w 1904 roku i stał się jego hymnem.

Prawdziwym – używając współczesnej terminologii muzyki popularnej – przebojem legionowym, nieschodzącym z czołówki listy przebojów do dziś, jest oczywiście piosenka Feliksa Gwiżdża *Przybyli ułani pod okienko*. Ma nieskoń-

[86] <https://histmag.org/15-polskich-piesni-legionowych-i-ulanskich-o-ktorych-warto-pamietac-11668> (dostęp: 23.06.2018).

[87] J. Czerwieński, W. Zatorski, *Byleś Polsko wolną była*, dz. cyt., s. 107–108.

[88] Tamże, s. 116–117.

[89] Tamże, s. 107.

[90] Tamże, s. 109.

czoną liczbę zwrotek, wciąż dopisywanych przez dobrze dobrane kompanie śpiewacze, ale trzon piosenki należy do Gwiżdża, co ustalił Karol Poraj-Koźmiński^[91], a jej początek napisał już w 1914 roku^[92].

Do owej czołówki przebojów należy także *Wojenka*^[93] będąca prawdopodobnie przeróbką słowackiej piosenki ludowej:

Wojenka, wojenka to se piękna
pani,
Bo se na wojenkę chłopcy
wybierani.

Jej pierwszy zapis zawdzięczamy Bogusławowi Szulowi, który zamieścił ją w zbiorze *Piosenki leguna tułacza*; wspomniał w nim też o pierwszym z nią spotkaniu: „W sierpniu 1917 na ćwiczeniach zasłyszałem nową melodię nieznaną mi w swojej kompanii [3. Pułku Piechoty – PB]. (...) W trzy tygodnie potem już znały tę piosenkę całe legiony. Dziś to jedna z najwięcej śpiewanych i najpiękniejszych, a bezimiennych piosenek”. Z roku 1917 pochodzi piosenka *Ułani, ułani, malowane dzieci*. Niestety, jej autorstwa nie udało się jak dotąd ustalić^[94].

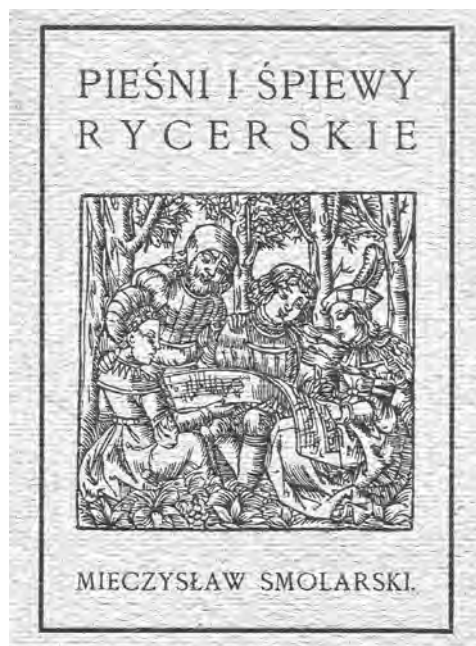


[91] Tamże, s. 135.

[92] T. Mayzner, *Piętnaście pieśni*, Lwów 1933, s. 17–19.

[93] J. Czerwieński, W. Zatorski, *Byłeś Polsko wolną była*, dz. cyt., s. 137.

[94] J.J. Kasprzyk, *Śpiewnik. Pieśni legionowe i żołnierskie*, Kraków 2002, s. 48.



Odpowiedzią piechurów na wiele piosenek sławiących ułanów była jedna, ale za to jaka: *Piechota* („Nie noszą lampasów...”) – po prostu hymn piechoty wszechczasów^[95].

I wreszcie jedna z najbardziej znanych i jakże piękna pieśń *Rozkwitały pąki białych róż*. Jej początki sięgają listopada 1914 roku, gdy Jan Emil Lankau^[96], stacjonując ze 148. Pułkiem Artylerii Polowej w Makowie Podhalańskim, napisał wiersz, który po dwóch latach przerobił Kazimierz Wroczyński. Melodię do wiersza Wroczyńskiego skomponował Mieczysław Kozar-Słobódzki. Spopularyzowana została dopiero w dobie wojny z bolszewikami przez kabaret Czarny Kot prowadzony przez Wroczyńskiego w Warszawie i poprzez żołnierzy wracających na front z przepustek rozeszła się po wszystkich oddziałach i pozostała w sercach i na ustach wszystkich Polaków do dziś.

Do najbardziej znanych poetów legionowych, których wiersze były szybko śpiewane, należeli według Andrzeja Romanowskiego między innymi: Józef Mączka (np. *Wstań Polsko moja*^[97]), Wacław Denhoff-Czarnocki,

[95] J. Prosnak, *Siedem wieków pieśni polskiej*, Warszawa 1979, s. 190–193.

[96] J. Czerwieński, W. Zatorski, *Byleś Polsko wolną była*, dz. cyt., s. 151.

[97] [http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Niepodleglosc_i_Pamiec/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_\(54\)/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_\(54\)-s316/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_\(54\)-s316.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Niepodleglosc_i_Pamiec/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_(54)/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_(54)-s316/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_(54)-s316.pdf) (dostęp: 23.06.2018).

Bolesław Lubicz-Zahorski, Józef Relidzyński, Józef Andrzej Teslar, a poza Legionami Edward Słoński^[98]. Na uwagę zasługuje też dorobek Adama Kowalskiego (*Leguny w niebie*^[99], sierpień 1920, *Rapsod o płk. Lisie-Kuli*^[100], *Cztery córki miały tata*^[101] i inne). Kornel Makuszyński, znany dziś lepiej jako autor książek dla dzieci, napisał piosenkę *Maki*^[102], której pierwsze słowa brzmią „Hej, dziewczyno, hej, niebogo...” prawdopodobnie jeszcze pod koniec I wojny światowej, a wkrótce muzykę do jego wiersza skomponował Stanisław Niewiadomski^[103]. Była wielkim przebojem w latach wojny z bolszewikami 1919–1920. Doczekała się też wkrótce przeróbki, w której polskiego ułana „zastępował” bezduszny bolszewik.

Piosenki powstałe w latach 1918–1921

Podczas dwuipółletnich zmagania o granice śpiewano przeróżne pieśni w zależności od frontu. Większość z nich pochodziła z czasów dawniejszych. Na froncie wschodnim, interesującym nas szczególnie, bo tam zazwyczaj trafiali Małopolanie, było podobnie, ale zdarzyły się szczególne „perelki poetyckie” jak *Orlątko* Artura Oppmana^[104]. Piosenka powstała jeszcze w grudniu 1918 roku na wieść o obronie Lwowa przez dzieci i szybko „pojechała” na wschód, by wzruszać i wychwalać bohaterstwo naszych Orląt. W 1919 roku zginął w wojnie z bolszewikami młodzieńcki dowódca Leopold Lis-Kula, którego opisał wierszem Adam Kowalski^[105]. Poza tym śpiewano prawie wszystko, co w latach I wojny światowej, choć – jak *W dzień deszczowy i ponury* – z aktualizacjami.

Czego nie śpiewano?

Mimo że przed I wojną światową ukazały się liczne zbiory piosenek lub wierszy, których autorzy zapewne czekali na spopularyzowanie (czego pierwszym

[98] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/poezja-legionowa;3959040.html> (dostęp: 23.06.2018).

[99] M. Sart, *O mój rozmarynie. Śpiewnik 1914–1939*, Warszawa 1988, s. 26.

[100] J.J. Kasprzyk, *Śpiewnik. Pieśni legionowe i żołnierskie*, dz. cyt., s. 56–57.

[101] Z. Andrzejowski, *Wojenna pieśń polska*, dz. cyt., t. 3, s. 62–64.

[102] J.J. Kasprzyk, *Śpiewnik. Pieśni legionowe i żołnierskie*, dz. cyt., s. 66–67.

[103] <https://histmag.org/15-polskich-piesni-legionowych-i-ulanskich-o-ktorych-warto-pamietac-11668/2> (dostęp: 23.06.2018).

[104] P. Boroń, *Śpiewnik patriotyczny Krakowskiego Bractwa Kurkowego*, dz. cyt., s. 53.

[105] J.J. Kasprzyk, *Śpiewnik. Pieśni legionowe i żołnierskie*, dz. cyt., s. 56–57.

warunkiem było podłożenie jakiejś melodii lub skomponowanie nowej przez któregoś z ówczesnych muzyków), to z tej obfitości nie mogli się przebić wszyscy. Przykładem takiej publikacji może być tomik utworów Mieczysława Smolarskiego o jakże zachęcającym tytule *Pieśni i śpiewy rycerskie* wydany w 1910 roku w Krakowie nakładem księgarni Friedleina, a w Warszawie przez E. Wende i Spółkę^[106]. Ewidentnie nie przyjął się utwór Władysława Bełzy *Hymn Polski*^[107], aspirujący do miana hymnu państwowego. Jak widać, Bełzie dane było przejść do historii „tylko” i aż jako autorowi *Katechizmu dziecka polskiego*^[108].

Nie śpiewano również niektórych z tych pieśni, które dziś znajdują się w bodaj wszystkich śpiewnikach, na przykład *Nigdy z królami nie będziem w aliansach*, a to choćby dlatego, że melodię do tekstu Juliusza Słowackiego ułożył Andrzej Kurylewicz dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku. Istnieje dziś tendencja, aby do śpiewników legionowych dodawać piosenki, które powstały nawet w latach trzydziestych XX wieku. Tu aż cisną się słowa Marszałka, wygłoszone do tłumów dwadzieścia lat po wymarszu z Olenadrów: „Gdym ja miał wtedy tak wielu...”

STRESZCZENIE

PIOTR BOROŃ

Co Polacy śpiewali w dobie odzyskiwania niepodległości?

Sto lat temu odzyskaliśmy państwowość po długiej nocy zaborów. Teksty pieśni, które około 1918 roku śpiewali – a przede wszystkim nosili w sercach – Polacy, to doskonałe źródło do badania świadomości naszych przodków. Repertuar zależał od wielu czynników, ale z pewną dozą prawdopodobieństwa można się pokusić o odtworzenie kanonu lub kanonów różnych galicyjskich środowisk.

[106] M. Smolarski, *Pieśni – i śpiewy rycerskie*, Kraków 1910.

[107] M. Pałaszewska, A. Żmuda, *Ta co nie zginęła. Antologia poezji, pieśni patriotycznej i niepodległościowej*, Warszawa–Rzeszów 2008, s. 108–109.

[108] Tamże, s. 55.

Piosenkarski i pieśniarski repertuar sprzed stu lat można podzielić roboczo na utwory religijne (np. liturgiczne i kolędy), ludowe i patriotyczne – a wśród nich żołnierskie z legionowymi na czele. Pamiętać przy tym należy, że nie wszystkie starodawne pieśni polskie cieszyły się niezmienną popularnością sto lat temu, tak jak do dziś nie przetrwało wiele z tych, które śpiewano podczas I wojny światowej. Warto zatem przenieść się sto lat wstecz i posłuchać, co śpiewano w salonie, chacie, kręgu żołnierskim lub po prostu podśpiewywano sobie pod nosem... Niniejszy artykuł jest tylko próbą nakreślenia zjawiska i nie rości pretensji do bycia antologią tak rozległego repertuaru. Już jednak choćby pobieżne badania w tym zakresie przekonują, że pytanie o stan umysłów i horyzonty naszych przodków w dobie I wojny światowej to wyzwanie, któremu warto poświęcić więcej uwagi, a pieśń jest do tego kluczem. Z całą pewnością sto lat temu Polacy znali o wiele więcej piosenek patriotycznych niż dziś i o wiele częściej śpiewali je wspólnie. Paradoksalnie, łatwość dostępu do dosłownie wszystkich piosenek przez media elektroniczne powoduje, że nie musimy ich pamiętać tak jak dawniej, a możliwość ich wysłuchania zastępuje potrzebę ich wykonywania. *Signum temporis...*

SŁOWA KLUCZE

patriotyzm, świadomość, dziedzictwo, pieśni, 1918

What Did the Poles Sing in the Hour of Freedom Regaining?

One hundred years ago, after a long night of the Partitions, we regained statehood. Lyrics of the songs that the Poles sang around the 1918 – and that above all were carried in their hearts – are perfect sources for the study of the state of mind of our ancestors. The repertoire depended upon many factors, but in all likelihood, one may attempt to reconstruct a canon or a few canons of various Galician circles. A singer's and a songster's repertoire of the time may be divided briefly into religious songs (for instance, liturgical songs and Christmas carols), folk and patriotic songs – including military, in particular legionnaire songs. In addition, one must remember that not all ancient Polish songs were equally popular one hundred years ago, even as many of the ones that were sung during the First World War survived until this day. It is therefore worthwhile moving back one hundred years ago and listening to what was sung in a salon, in a cottage, in soldier circles or just quietly under one's breath... The following paper is but

an attempt at sketching the phenomenon and does not claim to be an anthology of such an extensive repertoire. However, even cursory studies on the matter convince that asking about the state of mind and the horizons of our ancestors in the First World War era is a task worth our attention – and a song is the key to it. With all certainty one hundred years ago, the Poles knew a lot more patriotic songs than they do now and they sang them together much more often. Paradoxically, thanks to an easy access to literally every song – by means of electronic media – we do not need to remember them like it used to be and a chance of listening to them replaces the need to perform them. *Signum temporis...*

Key words

patriotism, state of mind, heritage, songs, 1918

BIBLIOGRAFIA

- Adamski W., ks., *Polski śpiewnik narodowy*, wyd. 2, Nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, Poznań 1919.
- Adamski W., ks., *Polski śpiewnik narodowy z melodiami*, wyd. 1., S.A. „Ostoja”, Warszawa 1933.
- Adrjański Z., *Złota księga pieśni polskich*, Dom Wydawniczy „Bellona”, Warszawa 2000.
- Ad. Z. [Andrzejowski Zygmunt?], *Polskie pieśni wojenne i piosenki obozowe*, Wydawnictwo „Wiadomości Polskich”, Piotrków 1915.
- Andrzejowski Z., *Wojenna pieśń polska*, t. 1–3, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1939.
- Boroń P., *Pieśń o Narodzeniu Pańskim*, „Nasz Dziennik”, 22.12.2017.
- Boroń P., *Pieśń – zwierciadło dziejów*, Biblioteka Polskiej Piosenki, „Piosenka” 2008, R. 3.
- Boroń P., *Śpiewnik patriotyczny Krakowskiego Bractwa Kurkowego*, Wydawnictwo AA, Kraków 2001.
- Boroń P., *Śpiewnik pieśni patriotycznych*, Małopolskie Centrum Edukacji „MEC”, Kraków 2018.
- Boroń P., *W krzyżu miłości nauka*, „Nasz Dziennik”, 27.03.2018.
- Cepelli J. i inni, *Śpiewnik strzelecki szkoły junaka*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1933.
- Chłap-Nowakowa J., *Jeszcze Polska. Klasyka polskiej poezji patriotycznej*, Wydawnictwo AA, Kraków 2015.
- Czerwieński J., Zatorski W., *Byleś Polsko wolną była*, Kraków 1988.
- Kalicka F., *Polskie pieśni rewolucyjne z lat 1918–1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1950.
- Kasprzyk J.J., *Śpiewnik. Pieśni legionowe i żołnierskie*, Kraków 2002.
- Kolberg O., *Lud. Jego zwyczaje...*, t. 1. *Pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1857.
- Konopka J., *Pieśni ludu krakowskiego. Wydanie fototypiczne pierwodruku z 1840 roku*, Ossolineum 1974.
- Kunert A.K., *Polskie pieśni patriotyczne*, Świat Książki, Warszawa 2003.

- Mayzner T., *Piętnaście pieśni*, Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych, Lwów 1933.
- Pałaszewska M., Żmuda A., *Ta co nie zginęła. Antologia poezji, pieśni patriotycznej i niepodległościowej*, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa–Rzeszów 2008.
- Prosnak J., *Siedem wieków pieśni polskiej*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979.
- Romanowski A., *Rozkwitały pąki białych róż...*, Czytelnik, Warszawa 1990.
- Sart M., *O mój rozmarynie. Śpiewnik 1914–1939*, Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1988.
- Sienkiewicz K., *Skarbiec historii polskiej*, Paryż 1939.
- Smalej H., *Pieśni i piosenki patriotyczne z... lamusa*, t. 1–2, Nakładem własnym autora, Zamość 2014.
- Smolarski M., *Pieśni – i śpiewy rycerskie*, Kraków 1910.
- Szczodrowski K., *Śpiewnik dla młodzieży*, wyd. 2., Nakładem Autora, Poznań 1911.
- Wasylkowski J., *Nie ma jak Lwów*, Wydawnictwo Muzyczne FUGA, Warszawa 1990.
- Wisło moja, *Wisło stara. Antologia poezji*, wybór, opracowanie i posłowie E. Mazurkiewicz, Kraków 1986.
- Wojnar K., *Pieśni narodowe (w liczbie 75)*, Warszawa 1918.
- Żukowski O.M., *Hejnał. Wybór pieśni w układzie na cztery głosy męskie cz.1*, Lwów ok. 1920.
- https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%9Br%C3%B3d_nocnej_ciszy
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Anio%C5%82_pasterzom_m%C3%B3wi%C5%82
- https://pl.wikipedia.org/wiki/A_wczora_z_wieczora
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Ach,_ubogi_%C5%BC%C5%82obie
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Bracia_patrzcie_jeno
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Dzisiaj_w_Betlejem
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Gdy_si%C4%99_Chrystus_rodzi
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Gdy_%C5%9Bliczna_Panna
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Jezus_malusie%C5%84ki
- https://pl.wikipedia.org/wiki/M%C4%99drcy_%C5%9Bwiata,_Monarchowie
- https://pl.wikipedia.org/wiki/P%C3%B3jd%C5%BAmyszy_do_stajenki
- https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%9Br%C3%B3d_nocnej_ciszy
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Trisagion>
- <http://www.dziennikpolski24.pl/magazyny/a/mazurek-i-inne-hymny,10420162/>
- http://archiwum.rp.pl/artykul/907085_Piesn_uszla_cal.html
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Witaj,_majowa_jutrzenko
- [http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/Marsz_lwowskich_dzieci_\(W_dzien_deszczowy_i_ponury_\)/tekst](http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/Marsz_lwowskich_dzieci_(W_dzien_deszczowy_i_ponury_)/tekst)
- http://archiwum.rp.pl/artykul/907085_Piesn_uszla_cal.html
- <http://100lattemu.pl/wojna/19376-co-spiewaja-legionisci>
- <http://niedziela.pl/artykul/78460/nd/Zapomniana-piosenka-gdzies-pod-sercem>
- <https://www.facebook.com/Boguslaw.Kosmider/posts/91087778950932>
- http://archiwum.rp.pl/artykul/907085_Piesn_uszla_cal.html
- <https://histmag.org/15-polskich-piesni-legionowych-i-ulanskich-o-ktorych-warto-pamietac-11668>
- [http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Niepodleglosc_i_Pamiec/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_\(54\)/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_\(54\)-s316/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_\(54\)-s316.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Niepodleglosc_i_Pamiec/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_(54)/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_(54)-s316/Niepodleglosc_i_Pamiec-r2016-t23-n2_(54)-s316.pdf)
- <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/poezja-legionowa;3959040.html>
- Do wszystkich elektronicznych pozycji dostęp 23.06.2018 roku.



Jan Raszka, *Czwórka*

Poezja legionowa i żołnierska czasu Wielkiej Wojny

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej dało się zauważyć głównie w poezji, ale też w prozie i dramacie akcenty, które można by określić jako zwiastuny nadziei na odzyskanie już tak dawno utraconej niepodległości. Wojenne burze – pomimo skali nieznanych dotąd tragedii, jakie za sobą pociągały – rozbudzały jednak w umysłach Polaków (i nie tylko Polaków) świadomość nieuchronności zmian, przekonanie, iż dotychczasowy układ sił w Europie legnie w gruzach. Zniewolone narody liczyły na odzyskanie niepodległości... Literatura była zwierciadłem tych nastrojów, które im bliżej 1918 roku, tym bardziej narastały na sile. Poezja patriotyczna i pieśń legionowa przywoływały obrazy wojennych działań, poświęcenia polskiego żołnierza (postaci historycznych i anonimowych), wszelkich działań przybliżających „jutrzenkę swobody”. Niedługo po Wielkiej Wojnie nastąpiła wojna z bolszewikami, zatem na radowanie się wolnością nie było za wiele czasu; nastał on dopiero nieco później.

* * *

Niechlubna wojenna tradycja wielokrotnie potwierdzała słuszność powiedzenia *inter arma silent Musae*. Ale z tej tradycji wyłamywała się konsekwentnie poezja, ona bowiem zwykła – w odróżnieniu od prozy, dramatu, ale też

sztuk ościennych – reagować niemal natychmiast na dramatyczne wydarzenia, utrzymywać ich obrazy oraz dawać upust rodzącym się emocjom. Po pióra sięgali wówczas nie tylko poeci znani, ale też amatorzy, którzy jedynie z rzadka dysponowali w miarę sprawnym warsztatem literackim. Chciałoby się zatem rzec, w odniesieniu do liryki, że *inter arma non silent Musae*. Nie inaczej działo się w ciągu kilkulecia, jakim zawładnęły działania I wojny, którą wedle zachowanych wspomnień uczestników^[1], opracowań historyków tego okresu, ale też historyków literatury:

(...) powitano z niepokojem, ale i z nadzieją, gdyż konflikt między zaborcami stwarzał możliwość zmian politycznych. Poezja okresu I wojny to przede wszystkim utwory agitacyjne, wiersze-pobudki, towarzyszące żołnierzom Legionów Piłsudskiego. Dziś mają one wartość przede wszystkim historyczną, i to w dwojakim sensie: jako wyraz ówczesnych nastrojów patriotycznych i jako świadectwo więzi z tradycją, żywotności motywów literackich symbolizujących gotowość do walki i ofiary^[2].

Cóż może bardziej przyczynić się do uczynienia popularniejszym słowa poetyckiego niż opatrzenie go melodią, dlatego nie powinien budzić zdziwienia fakt, iż poezja legionowa i żołnierska nader często funkcjonowała właśnie jako pieśń lub piosenka. Adam Roliński odnotowuje:

Już w roku 1915 ukazały się w Krakowie i Cieszynie pierwsze zbiorki pieśni żołnierskich. Twórcami ich byli anonimowi do dzisiaj zbieracze pieśni: Zbyszko W. Mroczek, Władysław Jezierski oraz bardziej znani: Leopold Kronenberg, Wacław Biernacki – „Kostek” czy Adam Zagórski. W następnych latach wznawiali oni swoje zbiorki. Rekordzistą jest Władysław Jezierski, który w latach 1915–1926 wydał osiem śpiewników. W tym samym czasie pojawiły się śpiewni-

[1] Por. np. J. Rozmus, *Żołnierskie narracje o wojnie światowej 1914–1918. Strzelcy, legionieści, Polacy w armii austro-węgierskiej*, Kraków 2013.

[2] A. Nasiłowska, *Trzydziestolecie 1914–1944*, Warszawa 1995, s. 9.

ki innych zbieraczy lub wydawców: Karola Fettera, Stefana Gralewskiego, Stefana Medyka, Jana Migo, Antoniny Herwinówny-Piątek, M.B. Nowiny, Mariana Rudnickiego, Leona Chojeckiego (...). Z 1916 r. pochodzą dwie pierwsze antologie poezji polskiej z okresu wojny, zawierające również rozdziały poświęcone pieśni żołnierskiej: Stanisława Łempickiego i Adama Fischera *Polska pieśń wojenna* (Lwów 1916) oraz Ludwika Szczepańskiego *Pieśń polska w latach wielkiej wojny* (Kraków 1916). Antologie są w interesującej nas części oparte na śpiewnikach wydanych już wcześniej^[3].

Roliński zauważa słusznie, że powstająca w okresie I wojny światowej pieśń żołnierska była przede wszystkim pieśnią legionową, a topika rozmarynu, białych róż i dzielnej piechoty utworzyła kanon tej pieśni. Co także warte odnotowania – była ona pieśnią zwycięstwa, bo towarzyszyła żołnierzom i w ogóle Polakom w drodze ku niepodległości. O ile jej romantyczne i późniejsze poprzedniczki, jakkolwiek artystycznie ambitniejsze, mogły jedynie wyobrażać sobie i marzyć o „jutrzence swobody”, o tyle ona tej „jutrzenki” doczekała^[4].

Twórczość ta – w dość rozległym diapazone tematycznym oraz warsztatowym (czytaj: poziomu warsztatowych rozwiązań, od ambitnych aż po zbliżające się do przestrzeni zwanej potocznie grafomanią) – osiągnęła w latach I wojny sporą popularność, niosła nadzieję, krzepiła serca walczących, w jakiejś mierze dawała także poczucie jedności rozbitemu społeczeństwu. Należy pamiętać także o jej funkcji dokumentacyjnej, bo przecież rejestrowała ona wydarzenia wojenne, losy legionowych oddziałów i pojedynczych żołnierzy, walki na różnych frontach, ale też życie codzienne i dylematy milionów polskich żołnierzy,

[3] A. Roliński, *Wstęp*, do: „*A gdy na wojenkę szli ojczyźnie służyć*”. *Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914–1918. Antologia*, oprac. tenże, Kraków 1989, s. 10 *passim*. Roliński wskazuje rok 1916 jako czas ukazania się pierwszych antologii poezji wojennej, tymczasem pierwsza antologia została wydana w 1915 r. w Piotrkowie i opatrzona tytułem *Dla Ciebie, Polsko! Zbiór poezji o Polsce i bojom o Nią poświęconych*. Łempicki i Fischer, gdy zestawiali swą antologię w 1916 r., korzystali głównie z prasy polskiej i nie mieli świadomości istnienia almanachu piotrkowskiego, później jednak dostrzegli swe niedopatrzenie i uczynili stosowne sprostowanie. Pisze o tym szerzej Tomasz Jodełka-Burzecki we *Wstępie do: Poezja legionowa. Antologia*, wybór i wstęp tenże, Warszawa 1989, s. 15–17.

[4] Por. tamże, s. 5–6.



Edward Słowski w mundurze

których tragiczny los postawił naprzeciw siebie we wrogich armiach...

* * *

Tak, milionów, bo wedle współczesnych obliczeń w zaborczych wojskach stanęło przeciwko sobie około trzech milionów Polaków (najwięcej w armii austro-węgierskiej). Te dramatyczne okoliczności oddają słowa wiersza Edwarda Słowskiego^[5] *Ta, co nie zginęła*, napisane w początkach wojny, we wrześniu 1914 roku:

Rozdzielił nas, mój bracie
zły los i trzyma straż –
w dwóch wrogich sobie szanłach
patrzemy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku
Wsluchani w armat huk,
Stoimy na wprost siebie –
Ja – wróg twój, ty – mój wróg!
Las płacze, ziemia płacze,
świat cały w ogniu drży...
W dwóch wrogich sobie szanłach
stoimy – ja i ty^[6].

[5] Edward Słowski (1872–1926), stomatolog, poeta, od 1915 r. w Legionach Polskich, brał także udział w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Autor wierszy patriotycznych, podczas I wojny opublikował trzy tomiki poezji.

[6] E. Słowski, *Ta, co nie zginęła...*, w: *Poezja legionowa. Antologia*, dz. cyt., s. 21. Wiersze pochodzące z tej antologii będą sygnowane nazwiskami autorów,

Co charakterystyczne, już w tym wczesnowojennym utworze jawi się profetyczna nadzieja na odzyskaną niepodległość:

A gdy mnie z dala ujrzysz,
od razu bierz na cel
i do polskiego serca
moskiewską kulą strzel!

Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że TA, CO NIE ZGINEŁA
wyrośnie z naszej krwi.

(tamże, s. 22)

Marzenia o wolności wydają się być lejtmotywem większości utworów zaliczanych do poezji legionowej, czy szerzej mówiąc, żołnierskiej, a wszystkie inne tematy są podporządkowane temu głównemu i mają mu służyć. W innym wierszu, dedykowanym własnemu synowi, Słoński umieszcza między innymi takie słowa: „O, synu mój, na wszystkich frontach,/ od płowej Wisły aż po Ren / przy zapalonych stojąc lontach, / my swój o Polsce śnimy sen” (*Sen o szpadzie*, s. 25). Jeszcze wyraźniej zapowiada ten sam poeta zrzucenie jarzma zaborców w utworze *Już ją widzieli idącą* (s. 27–28):

tytułami oraz numerami stron. Na dokonany przez Tomasza Jodełkę-Burzeckiego wybór składają się wiersze takich autorów, jak Edward Słoński, Gustaw Daniłowski, Jerzy Żuławski, Władysław Orkan, Edmund Bieder, Juliusz German, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Wacław Kostek-Biernacki, Bolesław Lubicz-Zahorski, Feliks Gwiżdż, Józef Relidzyński, Józef Mączka, Józef Andrzej Teslar, Stanisław Długosz, Wacław Denhoff-Czarnocki, Rajmund Bergel, Eugeniusz Małaczewski, Bogusław Szul-Skjoldkrona, Tadeusz Piotrowski, Adam Kowalski, Aleksander Sygryc, Tadeusz Biernacki. Na końcu antologii zostało także zamieszczonych kilka utworów anonimowych, a wśród nich tak znane i popularne, jak np.: *Pierwsza Kadrowa*, *O mój rozmarynie...*, *Białe róże*.

Już ją widzieli idącą
 żołnierze nasi w okopach –
 koronę miała na głowie
 i krew zakrzepłą na stopach.
 (...)
 I tam, gdzie wczoraj śmierć była,
 dziś pieśń pod niebo się wzbija:
 – Bogarodzica, Dziewica,
 Bogiem sławiona, Maryja!

Ten dość rozległy wiersz, napisany w środku wojennej zawieruchy – w styczniu 1916 roku, przywołuje różne miejsca (pola, bory, dwory, chaty), w których już chciano „ją” widzieć oczyma wyobraźni, i ludzi (bartników, grajków, pastuszków, ale też zabitych żołnierzy, z których serc ma „ona” wyrosnąć), powtarzających tę radosną, niemalże proroczą wieść. Tym sposobem buduje klimat, jaki – pomimo wojennej traumy – rodził się już wówczas w wielu polskich domach. Finalny dystych jest cytatem apostrofy najstarszej polskiej pieśni religijnej, średniowiecznej *Bogurodzicy*, która śpiewna była przed bitwą grunwaldzką i przez wieki funkcjonowała jako nasz hymn narodowy. Słowa tej pieśni w połączeniu z jej monumentalną melodią mogłyby „wzbijać się pod niebo” tylko w wolnym kraju, zatem jej przywołanie zdaje się mieć wymiar profetyczny.

Nadzieją karmili się praktycznie wszyscy poeci-żołnierze, gdyż dodawała ona sił niezbędnych do przetrwania tego wrażego czasu, ale przywołajmy tu jeszcze przynajmniej jeden utwór (w niewielkim fragmencie), który zdaje się korespondować z wierszem Słońskiego. Wyszedł on spod pióra innego wyróżniającego się poety-legionisty, Józefa Mączki^[7]:

Starym ojców naszym szlakiem
 przez krew idziem w jutra wschody.

[7] Józef Mączka (1888–1918), bodaj najciekawiej się zapowiadający autor z grupy poetów-legionistów. Walczył jako ułan w II Brygadzie Legionów, kilka razy zdołał zbiec z niewoli. Cieszył się zaufaniem dowódców, dlatego wypełniał z ich polecenia różne tajne misje. Nie doczekał niepodległości, bowiem zmarł na cholerę w Krasnodarze na Kaukazie we wrześniu 1918 r.

Z dawną pieśnią, dawnym
znakiem,
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życie wzięła
Ta – co jeszcze nie zginęła!

(*Starym szlakiem*, s. 69)

Słoński postawił pytanie retoryczne: „Czyżby naprawdę wyrosła / z serc tych zabitych żołnierzy?”, natomiast Mączka powiedział właściwie to samo, ale nieznacznie innymi słowy: „na śmiertelne idziem gody, / by z krwi naszej życie wzięła”... Z tych fragmentów wyłania się dość czytelna historiozofia: jeżeli warunkiem powstania wolnej, niepodległej Polski jest nasza ofiara krwi, a nawet życia, to my jesteśmy na tę ofiarę gotowi. Rozwinął tę historiozofię, nie pozostawiając żadnych znaków niedopowiedzenia, Stanisław Długosz^[8]:

Ano, trzeba pieczętować krwią,
co się kiedyś wyszeptало skrycie –
trzeba młode dziś położyć życie,
trzeba młodą pieczętować krwią!



Józef Mączka

[8] Stanisław Długosz (1892–1915), początkowo wyróżniał się jako działacz niepodległościowy w środowisku warszawskim, po wyjściu z więzienia przeniósł się do Krakowa, gdzie kontynuował swoją działalność. Od sierpnia 1914 r. w I Brygadzie Legionów. Stracił życie w 1915 r. w walkach nieopodal Lubartowa.

(...)

Wychodzimy w beznadziejny szlak
i nie złocą się przed nami świty –
Inni pójdą w ślad przez nas wryty
i na trupach zatkną wolny znak.

Ano, trzeba pieczętować krwią,
trzeba młode położyć życie...

(*Trzeba pieczętować krwią*, s. 91–92)

Trudno byłoby w tym miejscu oprzeć się refleksji opartej na przekonaniu, iż „historia kołem się toczy”. Owo koło historii miało się obrócić jakże szybko, bo przecież niecałe trzy dekady później inny młody poeta, Krzysztof Kamil Baczyński, składał w poezji tę samą deklarację i także w jego przypadku, i w przypadku jego rówieśników ziściła się ona. Niestety!

* * *

„(...) na wojence ładnie”, ale... tylko w piosence. Legionowe utwory nie epatują wprawdzie naturalistycznymi obrazami wojennych bitew i ich skutków, ale odnalezienie ich nie następuje trudności. Ot, choćby słynną szarżę pod Rokitną, nazywaną nawet drugą Samosierrą, opisuje w wierszu *Rokitna* (s. 114) Tadeusz Piotrowski^[9]. W konfrontacji z Imperium Rosyjskim wziął udział po stronie austro-węgierskiej 2 szwadron II Brygady Legionów Polskich. Zwycięstwo miało wprawdzie znaczenie pyrrusowe, a straty znaczne, lecz w pamięci potomnych pozostała bezprzykładna odwaga i poświęcenie polskich ułanów. Chyba najbardziej wyraziste i artystycznie udane obrazy walk można odnaleźć w dorobku cytowanego już wcześniej Józefa Mączki. Warto przytoczyć w całości utwór *Szrapnel* (s. 72):

Grzmot... Wkoło góry powtórzyły echem...
I wraz w powietrzu gwar niesamowity –

[9] Tadeusz Piotrowski, legionista, brak bliższych danych o jego życiu.

łoskot szumiący – zły i jadowity –
syk paszczy – wściekłym zziąanej oddechem!

Zbliża się... zda się w tym krótkim momencie
piekiel się wkoło rozwarły otchłanie!...
Słysząc klów wściekłych żelazne zgrzytanie –
jako się zniża... jak krąży zawzięcie
szukając żeru.

Na próżno kryć głowę!
Śmierć stoi błada u życia podwoi...
Powietrze w trwodze pobladło i stoi
martwe – jak w letnie burze piorunowe...
Wtem – huk! Radosne czartów chichotanie!
Pękł! Wkoło jęki, klątwy – i wołanie!...

Tytułowy szrapnel był pociskiem artyleryjskim o bardzo dużej sile rażenia, przed którym bardzo trudno było się uchronić, jako że po uruchomieniu się zapalnika czasowego wyrzucał on ze swego wnętrza w różnych kierunkach duże ilości śmiertelnych kulek, zaś eksplozji towarzyszyły bardzo głośne i różnorodne efekty dźwiękowe, dodatkowo wzmagające przerażenie wśród zaatakowanych. W wierszu skutek działania szrapnela został porównany do ataku dzikiej, nieomal apokaliptycznej bestii. Animalistyczne odniesienia realizuje poeta poprzez charakterystyczne słownictwo: „zły i jadowity – / syk paszczy – wściekłym zziąanej oddechem!”, „klów wściekłych żelazne zgrzytanie”, „krąży zawzięcie / szukając żeru”. Wśród rozwiązań synestezyjnych wyraźnie dominują efekty akustyczne.

Poeci-żołnierze w podobnych proporcjach opiewają zarówno ułanów, jak i piechotę. Obie formacje ukazywane są zwykle w stanie gotowości do boju lub podczas działań bitewnych. I tak Bolesław Lubicz-Zahorski^[10] sportretował

[10] Bolesław Lubicz-Zahorski (1885–1922), członek Organizacji Bojowej PPS, oficer I Brygady Legionów Polskich. Brał udział w wojnie od samego początku oraz w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Zginął w wypadku.



Feliks Gwiżdż

ułanów Beliny w wierszu pod takim samym tytułem:

Nasz lot jest wichrowy. Do sławy
nasz lot.

Krzyk tętni, wrywa się z krtani.
W czyn wola zakrzepła i spada jak
grot –

Ułani, Beliny ułani!

Przez krew do wskrzeszonej Ojczyzny
jest szlak,

Więc oto ginie my dziś dla niej.
Krwi krople zakwitły na polu jak mak
–

Ułani, Beliny ułani!

My w szarych mundurach, bez
krzyżów, bez kit,

Wśród smutków jesiennych wiośni, ani,
Bitw dawnych zamierzchły wskrzesza-
my już mity –

Ułani, Beliny ułani!

(*Ułani Beliny*, s. 55)

Ułożony jako piosenka utwór wpisuje się w jakże bogatą tradycję polskiego oręcza, która wedle poety funkcjonuje dla jego współczesnych na zasadzie mitu, ale zarazem wyzwania i obowiązku, któremu nie wolno i nie można nie sprostać.

Pochodzący z Podhala Feliks Gwiżdż^[11] napisał kilka utworów o słynnych „czwartkach”, do których i sam należał. Oto niektóre fragmenty:

Legion walecznych idzie na Warszawę,
Przysięga Polsce: Naszym świadkiem
Bóg.
Idziem po wolność i rycerską sławę,
Drży już przed nami nasz śmiertelny
wróg.
A choć jak skała wrósł w ziemię uparty,
Runie, gdy szturmem pójdzie nań
pułk czwarty.

(*Pułk czwarty Legionów*, s. 58)

Idą długim łańcuchem polskie pułki
piechoty,
Idą z boju krwawego w bój nowy.
Przez bagniska i piachy, przez spiekoty
i słoty
Idą – dla twej, o Polsko, odnowy.

(*Piechota polska*, s. 60)



Józef Relidzyński

[11] Feliks Gwiżdż (1885–1952), poeta, dziennikarz, działacz kulturalny i niepodległościowy. Walczył w 4. pułku piechoty Legionów Polskich, gdzie dosłużył się stopnia kapitana. W okresie międzywojennym parlamentarzysta, najpierw poseł, następnie senator. Żołnierz Armii Krajowej, uczestnik powstania warszawskiego w 1944 r. Po wojnie aresztowany i zakatowany w warszawskim więzieniu na Mokotowie.



Rejmund Bieder

W podobnym tonie jest utrzymany *Hymn piechoty polskiej* (s. 64–65) Józefa Relidzyńskiego^[12], a także *Pochwała Piechoty* (s. 99) Rajmunda Bergela^[13]:

Nie w pysze galowych mundurów,
rabatów, lampasów i sznurów
do słodkich zaprawia się szarż,
lecz płowa jak ściernisk szarota –
przez puszcze, przez piachy, przez
 błota
bojowy prowadzi swój marsz
– piechota!

Tu jednak, w odróżnieniu od poprzednio przytoczonych fragmentów, pojawia się dyskretna aluzja do mitu „ładnej wojenki” ewokowanej zwrotem „słodkie szarże”. Dalsze partie wiersza potwierdzają te rozpoznania.

* * *

Już od zarania I wojny rodziła się i rosła legenda Józefa Piłsudskiego. Legioniści darzyli go niezwykłym szacunkiem, a ci spośród nich, którzy władali nie tylko szablą, ale

[12] Józef Relidzyński (1886–1964), poeta, dziennikarz, urzędnik ministerialny. W 1939 internowany do ZSRR, potem major II Korpusu. Od 1948 r. w Anglii, gdzie zmarł.

[13] Rajmund Bergel (1894–1937), działacz niepodległościowy, nauczyciel, poeta, organizator drużyn strzeleckich na terenie Tarnowa. Zmarł w Krakowie.

też piórem, utrwalali tę legendę w przestrzeni sztuki poetyckiej. Hołd Wodzowi (słowo „Wódz” pisano wielką literą) i jego legionistom złożył między innymi Edward Słoński w wierszu o znamienym tytule *6 sierpnia* (s. 31–32), odnosząc się do daty wymarszu z ul. Oleandry w Krakowie Pierwszej Kadrowej. Utwór opatrzył poeta dedykacją: „Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie”. Inni nie pozostawiali w tyle. Popularna stała się wówczas *Pieśń o Wodzu miłym* (s. 53–54) Wacława Kostka-Biernackiego^[14], w której opiewa i idealizuje zasługi bohaterskiego Komendanta o „królewskich oczach”. Parafrazę *Roty* Marii Konopnickiej napisał Józef Relidziński i opatrzył ją tytułem *Rota Piłsudczyków* (s. 62–63). Była ona śpiewana na melodię wzorca, a oto niektóre jej fragmenty:

Nie rzucim ciebie, Wodzu nasz,
nie damy pogrześć sprawy!
Sztandar, przy którym wiernie
trwasz,
oddamy Bogu krwawy!



Stanisław Długosz

[14] Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957), członek Organizacji Bojowej PPS, wiele razy więziony. Przez rok służył w Legii Cudzoziemskiej. Od 1914 r. w Legionach, dosłużył się stopnia pułkownika. W Polsce międzywojennej pełnił rozliczne funkcje (wojewody, komendanta twierdzy brzeskiej, ministra informacji). Po II wojnie więziony i torturowany, zmarł niedługo po wyjściu z więzienia.

Nie wyrwie nam go swój ni wróg –
 Tak nam dopomóż Bóg!
 (...)
 O, niedaremny był twój trud
 i niedaremne znoje!
 O, cześć ci, sława, coś nas wiódł
 na pierwsze z Moskwą boje!
 Przeorze Polskę dziś twój pług –
 Tak nam dopomóż Bóg!

Jak widać, darzono Józefa Piłsudskiego wciąż nieomal religijną, ale zjawisko to można było w pewnym sensie zrozumieć. Zniewolona od tak dawna Polska potrzebowała kogoś mocnego, przywódcy, autorytetu, który mógłby najpierw poprowadzić naród do zwycięstwa, a później stanąć na jego czele...

W chwilach najtrudniejszych dla narodów, wojen, klęsk, ale też rodzących się nadziei poeci często zwracają się z błaganiami do Boga i pośredników o opiekę i wsparcie. Poezja legionowa nie była w tym względzie wyjątkiem, przeciwnie – sporo można w niej dostrzec westchnień i modlitewnych próśb. Jedną z charakterystycznych cech polskiej religijności była „maryjność”, zwracano się do Maryi wyobrażonej w wielu konterfektach, ale najczęściej do tego z Ostrej Bramy i z Jasnej Góry. Wcześniej była już mowa o tym, że przed bitwą grunwaldzką w 1410 roku rycerstwo polskie odśpiewało *Bogurodnicę*. Tak jak wtedy decydowały się losy Polski, tak i w latach Wielkiej Wojny losy narodu polskiego zostały postawione na szali i mogły przechylić się w jedną lub w drugą stronę. Czterozwrotkowa *Modlitwa legionistów przed bitwą* (s. 47) Edmunda Biedera^[15] sięga po apostrofę pochodzącą z tej monumentalnej średniowiecznej pieśni, czyniąc z niej inicjalny wers każdej spośród zwrotek:

Bogarodzico, Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!
 Najmłodszy polscy żołnierze, u Twych klęczymy stóp.
 Ziści nam wolną Ojczyznę – nim wrogi krew nam wypiją,

[15] Edmund Bieder (1877–1936), poeta nauczyciel gimnazjalny. Walczył w 2. pułku ułanów Legionów Polskich.

Ziści sen, za który kłaść idziem młode swe kości w grób.

(...)

Bogarodzico, Dziewico! Bogiem sławiona Maryjo!

Już trąbki grzmią do ataku – i naprzód trzeba nam iść...

Z Twoim imieniem na ustach Twoi żołnierze się biją...

O, ziść nam, Twoim żołnierzom, wolną Ojczyznę, o, ziść!

* * *

Wojna została ukazana przez poetów-żołnierzy także z perspektywy indywidualnej. Ci, którzy na nią szli (mężowie, ojcowie, synowie, narzeczeni), nie zawsze powracali, rodząc tym samym ból i cierpienie najbliższych. Józef Mączka wyraził to w prostym, ale także emocjonalnym wierszu:

A kiedy przyjdzie zbożny czas,

że zmilkną już armaty –

może choć jeden wróci z nas

do progów twojej chaty...

„Nie przyjdzie – rzecz – brat ze żniw

całować twoje dłonie...

Powalił ci go sen wśród niw –

na zżętym hen zagonie!...

W dalekim polu brat śpi mój,

w skrwawionej legł koszuli...

i medalionik – i list twój

do piersi zimnej tuli...”

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,

że ścichną armat grzmoty –

a w dom nie wróci żaden z nas

w dożynek dzień on złoty –

O matko, ucisz łzy i ból,
a pomyśl w onej chwili:
„Zapracowali się wśród pól,
toż słodko będą śnili...”

(*Matuli mojej*, s. 79–80)

* * *

Po „zmlknięciu armat” nastał czas budowania wspólnej, odrodzonej ojczyzny. Teraz ci, którzy stali naprzeciw siebie we wrogich armiach, mieli zgodnie zmierzać do wspólnego celu. Zachęca do tego Edward Słोński:

Graniczne padły słupy,
które dzieliły nas –
i idzie ciężkich siewów
i twardych trudów czas.

Więc, podaj rękę, bracie,
albowiem zmożon wróg
i dłoń błogosławiącą
nad światem trzyma Bóg.

Sto ziaren najprzedniejszych,
sto ziaren da nam łan,
co moją krwią i twoją
użyźnił dobry Pan.

(*Dziś, gdy się sen nasz ziścił*, s. 40–41)

Józef Mączka wybiega oczyma wyobraźni do odległych lat, które miały nadejść, a które nam dane jest przeżywać. Jego wiersz jest sam dla siebie komentarzem:

Kiedyś... po latach – gdy ścichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty,

kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
i łzy obeschną, i zmilkną już żale –

ze wciąż ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko,
i łzą serdeczną zabłyśnie nam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze...

I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwii i polskich pamiątek.
I znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żalosne rocznice –

I w niebo pieśni popłynie orędzie –
kiedyś – po latach – gdy nas tu nie będzie...

(*Kiedys*, s. 85)

STRESZCZENIE

MAREK KARWALA

Poezja legionowa i żołnierska czasu Wielkiej Wojny

Liryka, w odróżnieniu od innych sztuk, reaguje niemal natychmiast na wydarzenia wojenne. W tę tradycję wpisała się także poezja legionowa i żołnierska z czasów I wojny światowej. Zogniskowała się ona wokół kilku centralnych gniazd tematycznych, a to: opisów scen bitewnych i roli, jaką odegrały w nich wiodące formacje (piechota oraz ułani), konterfektu Józefa Piłsudskiego, wątków religijnych i profetycznych, emocji zbiorowych, ale też indywidualnych zrodzonych przez wojnę. Popularność tej liryki wynikała z prostoty zastosowa-

nych środków artystycznego wyrazu, a chyba jeszcze bardziej z faktu, że wielu tekstom towarzyszyła melodia (były wykonywane jako piosenki).

SŁOWA KLUCZE

Legiony Polskie, I wojna światowa, niepodległość, ułani, piechota, poezja legionowa

Legionnaire and Military Poetry of the First World War

Unlike other fields of arts, the lyric poetry responds to wartime events almost immediately. Such tradition was also followed by the First World War's legionnaire and military poetry. It was focused on a few main thematic clusters, i.e. descriptions of battle scenes and the role that leading formations (namely infantry and uhlans) played in them; Józef Piłsudski's portraits; religious and prophetic themes; description of both collective and individual emotions triggered by war experiences. Popularity that the lyric poetry achieved grew from the simplicity of the employed means of artistic expression and probably even more from the fact that many texts were accompanied by melody (they were played as songs).

Key words

Polish Legions, the First World War, independence, uhlans, infantry, legionnaire poetry

BIBLIOGRAFIA

- „A gdy na wojenkę szli Ojczyźnie służyć”. *Pieśni i piosenki żołnierskie z lat 1914–1918. Antologia*, oprac. A. Roliński, Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1989, ss. 525.
- „A imię Jej – Niepodległa”. *Poetom Legionów... III Zaduszki Poetów*, zebrał i oprac. J. Lubart-Krzysica, Nakładem Wydziału Kultury UD Kraków-Podgórze, Kraków 1988, ss. 33.
- Kaden A., *Fraszki*, Nakładem Księgarni J. Czarneckiego w Krakowie (dawniej Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej), Kraków 1918, ss. 159.

- Lechoń J., *Poezje*, oprac. R. Loth, BN s. I, nr 256, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1990, ss. 240.
- Nasiłowska A., *Trzydziestolecie 1914–1944*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, ss. 216. *Poezja Legionowa. Antologia*, wybór i wstęp T. Jodełka-Burzecki, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989, ss. 145.
- Romanowski A., „Przed złotym czasem”. *Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918*, Wyd. Znak, Kraków 1990, ss. 365.
- „Rozkwitały pąki białych róż...”. *Wiersze i pieśni z lat 1908–1918 o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył A. Romanowski, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1990, ss. 227.
- Rozmus J., *Żołnierskie narracje o wojnie światowej 1914–1918. Strzelcy, legionieści, Polacy w armii austro-węgierskiej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013, ss. 178.
- Stern A., *Poezje (1918–1968)*, wstępem opatrzył K. Wyka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969, ss. 200.



Cegielka o nominale 100 marek. Towarzystwo Polskiego Żałobnego Krzyża, 1920 r. Lwów

Drukowane pamiątki kwest na cele patriotyczne

Powstały z końcem 1914 roku Komitet Polskiego Archiwum Wojennego wydał wiele odezwo do polskiego społeczeństwa, aby jak najrychlej rozpocząć zbieranie wszelkich pamiątek będących świadectwem wojennych wydarzeń. Dziś zadajemy sobie pytanie, czy i w jakim stopniu wzięto sobie do serca słowa zawarte w jednej z odezwo Komitetu PAW:

(...) wiele też cennych materyałów przepaść może bezpowrotnie, jeśli się ich już teraz nie zacznie ratować przed zaturatą i gromadzić dla przekazania potomności nie tylko na pamiątkę, ale przede wszystkim ku pożytkowi i nauce.

Spójrzmy więc na zachowane szczęśliwie jedne z najbardziej ulotnych druków, czyli na znaczki kwestarskie.

Dobroczynność i charytatywność, czyli możliwość dzielenia się między innymi pieniędzmi z osobami potrzebującymi, ma dłuższą historię niż pamiątki świadczące o tej działalności. Najstarsze znane świadectwa kwest pochodzą z pierwszej połowy XIX wieku, a związane są z powstaniem listopadowym (1830–1831). Kiedy po upadku powstania wielu Polaków wyemigrowało do Francji, gdzie z braku dochodów oraz jakichkolwiek zasobów żyło w skrajnej

nędzy, a rząd francuski wyasygnował dla nich zapomogę w wysokości 2 sou na osobę, co, jak określano, było mniejszą kwotą od rzucanej do kapelusza żebrakowi, społeczeństwo francuskie postanowiło samo wspomóc polskich nieszczęśników. Towarzystwo Bazaru Polskiego w Lyonie zamówiło u słynnego rzeźbiarza i medaliera Alberta Barre'a medal przedstawiający dwie kobiety będące symbolem Polski i Francji (Polska trzymała sztandar, a nad piersią miała ranę), w otoku umieszczono napis: „Tu ne murras pas” (Ty nie umrzesz), a na odwrocie medalu słowa: „A l’heroique Pologne” (Heroicznej Polsce). Wybito w miedzi ponad 3000 takich medali, szybko ich jednak zabrakło, lecz społeczeństwo nadal przynosiło datki, zapewniając naszym rodakom chwilową poprawę egzystencji. Drugą z pamiątek kwesty na powstańców listopadowych był jedwabny kotylionik z dobroczynnego balu z 1831 roku. Kotylionik ten dołączono do luksusowego „Kalendarza – Agendy” po księżnej Ogińskiej Brzostowskiej, córce słynnego kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego. Niestety, czas i niekorzystne warunki przechowania spowodowały całkowitą destrukcję zabytku.

Do końca XIX wieku pamiątki kwest przyjmowały głównie formę biżuterii patriotycznej, która równocześnie była sposobem manifestacji polskości. Z końcem XIX wieku gromadzono fundusze na cele patriotyczne i dobroczynne, rozprzedając ozdobne telegramy patriotyczne, szczególnie tak zwane telegramy kościuszkowskie, wydawane od setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego, czyli od 1894 roku. Jedną z form kwestowania były dopłaty do druków ulotnych, zaproszeń, pocztówek, obrazków religijnych (dewocyjnych) itp. Najpowszechniejszym zjawiskiem stały się kwesty uliczne, po których pozostało wiele pamiątek w formie papierowych „znaczków kwestarskich”. Gromadzono je, uzupełniając niejednokrotnie informacjami o miejscu, celu, dacie kwesty, a nawet kwocie, jaką wrzucono do puszek. Wiele funduszy zgromadzono, sprzedając papierowe cegiełki z podanym nominałem, celem kwesty, a często z sygnaturą autora ilustracji. Sprzedawano również papierowe okolicznościowe nalepki na okna, wydawane głównie przez TSL, czyli Towarzystwo Szkoły Ludowej, z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Nawet pocztówki odegrały ważną rolę jako sposób gromadzenia środków na cele patriotyczne, niezależnie czy były to tylko dopłaty na cel inny niż idea wydania samej pocztówki, czy wydawnictwa definitywne jak „pocztówki Wici”.

Ponieważ brak szerszych opracowań na temat znaczków kwestarskich i kwest w ogóle, materiał, który posłużył do niniejszego opracowania, zaczerpnięto w całości z archiwum Fundacji Zbiorów Rodziny Sosenków. Poza zbiorem znaczków kwestarskich z lat 1913–1958 wykorzystano zbiór cegiełek z lat 1913–1989, zbiór propagandowych nalepek na okna z lat 1913–1976, unikatowy i niezwykle w swym charakterze zbiór „proroczych” pocztówek „Wici” z lat 1902–1925 i pocztówek kwestarskich oraz zbiór ilustrowanych telegramów patriotycznych z lat 1895–1939. Dodatkowo wykorzystano zbiór dokumentów Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), Powiatowego Komitetu Narodowego (PKN) w Zatorze oraz Polskiego Archiwum Wojennego. Większość tych dokumentów jest pamiątką po skarbniku PKN w Zatorze c.k. notariuszu doktorze Kazimierzu Bystrzonowskim.

Aby kwesty spotkały się ze społeczną akceptacją, musiały przyjmować oficjalny charakter, w czym pomagały różne organizacje, wydając odpowiednie odezwy, okólniki, afisze, ulotki oraz podejmując inne działania agitacyjne. Jeśli chodzi o kwesty na cele Legionów, to niewątpliwie prym wiódł NKN (który miał być najwyższą galicyjską władzą wojskową, skarbową i polityczną), ale gdy kwestie wojskowe przez brak porozumienia wewnątrz NKN zeszły na plan dalszy, duże znaczenie miały inne departamenty: Departament Opieki z siedzibą w Krakowie, Departament Organizacyjny, Departament Skarbowy i CBW NKN, czyli Centralne Biuro Wydawnictw NKN. Organizacyjnie podległe władzom centralnym NKN były PKN, których zarządzenia, okólniki i instrukcje obejmowały również sprawy prowadzenia i rozliczania kwest. Aby zobrazować to zagadnienie, cytuję kilka fragmentów instrukcji. W „Programie Szczegółowym działalności Powiatowych Komitetów Narodowych” (maszynopis wydrukowany na powielaczu, niedatowany) w części „Komisja Skarbowa” pojawia się informacja:

Komisja obejmuje zarząd, wszelką sprzedaż odznak, pierścionków, wszelkich wydawnictw NKN i rozdziela je ruchliwym jednostkom do rozsprzedazy, ewentualnie oddaje te czynności Kołu Ligi Kobiet.

Departament organizacyjny rozprowadzał materiały przeznaczone do sprzedaży w kamienicy przy placu Mariackim w Krakowie. W innej części tego dokumentu czytamy:

Z okazji wszelkich wieczorów i odczytów dla ludu należy pamiętać o tem, by prelegenci kolportowali orzełki, widokówki i broszury itp. W razie urządzania uroczystego nabożeństwa narodowego, należy zrobić składkę w kościele.

W „Regulaminie Departamentu Organizacyjnego NKN dotyczącym organizacji powiatowych sekcji zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego” (maszynopis pięciostronicowy niedatowany) w części IV w punkcie 3. czytamy:

Wreszcie Komitet Powiatowy zorganizuje pobór drobnych darów w formie składek do puszek, sprzedaży biletów Polskiego Skarbu Wojennego, odznak, marek i danin w złocie i srebrze. Bilety Polskiego Skarbu Wojennego, odznaki i marki otrzyma Komitet Powiatowy od N.K.N. zaś o puszki do zbierania składek postara się sam Komitet Powiatowy.

W „Sprawozdaniu z czynności Powiatowego Komitetu Narodowego w Zatorze” z 15 lutego 1917 roku jest zapisane:

Komitet ten rozpoczął niezwłocznie swą działalność, z pomocą miejscowych pań, które zajęły się bardzo gorliwie sprawą, a w pierwszym rzędzie zbiórką funduszków na cele legionów – i rozdzieliwszy między siebie ulice miasteczka, obeszły wszystkie domy w mieście z listami i puszkami kwestarskimi na cele narodowej sprawy. Ta doraźna zbiórka w samem miasteczku przyniosła razem 685 koron 54 halerze.

Bardzo ciekawa jest treść drukowanej (niesygnowanej i niedatowanej) ulotki w formacie A5 zatytułowanej *Pamiętajmy o inwalidach legionowych*. Departament Opieki NKN posiadający wówczas biuro główne w Krakowie przy ul. Batorego 20 wyszczególnia cele kwest:

Ofiary na zakłady opieki dla inwalidów legionowych, na schroniska, sanatoria, bursy i ochronki, na cywilne ubrania dla legionistów

superarbitrowanych, na pomoc w ukończeniu nauk lub zdobyciu nowego zawodu, na fundusz wdów i sierot po legionistach itd. itd...

Główny Komitet Tygodnia Opieki Legionowej (Kraków, ul. Gołębia 20) wydał w 1917 roku dwustronnie wydrukowaną instrukcję, w której pod pozycją „kwesta” mamy określone zasady działania:

Kwestę należy przeprowadzić za pomocą:

- a) zbierania datków pieniężnych do puszek
- b) rozsprzedaż znaczków Tygodnia Opieki Legionowej po 20 hal., odznak metalowych po kor. 2...

Wydawnictwa kwestowe stanowią:

- 1) Listy składkowe...
- 2) Znaczkę papierowe po – 20. koronowe
- 3) Znaczkę metalowe po 2. koronowe
- 4) Afisze ozdobne dla firm sklepowych po K 5.–
- 5) Pocztówki Dep. Op.
- 6) Serie pocztówek po 1 K.

Poza zespołem dokumentów NKN i PKN dokumentacja kwest w zbiorach rodziny Sosenków obejmuje druki ulotne i zwarte (sprawozdania z działalności różnych instytucji, jak np. TSL, TCL, Sokół itp.). Przykładem takiego dokumentu może być „Odezwa PZNK (Polskiego Związku Niewiast Katolickich)”, której fragmenty zacytuje:

Niebywałe klęski spowodowane wojną zbliżyły do siebie nasze trzy dzielnice jak sieroty, które po stracie matki, skupiają się, wspierają nawzajem i dzielą ostatnim kęsem chleba... Wzywamy niniejszem wszystkie Polki odczuwające niedolę naszej ukochanej Ojczyzny, by przyłączyły się groszem na jaki kogo stać do wspólnej akcji na korzyść głodnych w Warszawie...

Bardzo duże problemy wiążą się z identyfikacją zabytków, gdyż albo występują braki w opisie celu kwesty, albo nie ma informacji o organizatorze kwesty, dacie i miejscu jej przeprowadzenia, wysokości nominału (choć

w przypadku większości kwest kwota wrzucana do puszek kwestarskiej jest dobrowolna i podyktowana zaangażowaniem, zrozumieniem potrzeb, a w końcu możliwościami finansowymi osób, które datek wrzucają). Najwięcej nierozwiązanych problemów wiąże się ze skrótami czasem nawet sześciocyfrowymi, których rozszyfrowania próżno szukać w istniejącej literaturze, a nawet w internecie. Najczęściej rozwiązanie łamigłówki daje przypadek lub analogiczny, lecz opisany obiekt. Zbiory, na których oparto powyższe opracowanie, pochodzą z różnych źródeł, rzadko usystematyzowanych, a jeszcze rzadziej opisanych. Najcenniejsze są te, które posiadają oryginalne opisy sporządzone przez biorących udział w kweście. Informacje takie czasem ograniczają się jedynie do miejsca kwesty, niekiedy podawana jest data, znacznie rzadziej nominal lub precyzyjniejsze dane jak w przypadku znaczków kwestarskich zaprojektowanych przez Konstantego Rayskiego, których nie dałoby się zidentyfikować do dziś po nierozszyfrowanym skrócie WNL i rysunku przedstawiającym dwóch wojów, gdyby nie dołączone karteczki, na których napisano, że kwesta odbyła się w Kielcach 22 marca 1917 roku, a pieniądze zbierano na bieliznę dla żołnierzy rosyjskich. Do drugiego identycznego znaczka, różniącego się jedynie kolorem, dołączono karteczkę z podobną informacją, tylko skreśloną inną ręką, co potwierdziło prawdziwość pierwszej informacji.

Czasem bywają pomocne takie dane jak nominal podany w walucie państw zaborczych – markowej, koronowej, rublowej czy w końcu definitywnej polskiej złotowej. Pamiątkowe daty podane na znaczkach kwestarskich mogą wprowadzać w błąd i sugerować wprowadzenie ich do obiegu przed 1920 rokiem, ale waluta złota wskazuje wyraźnie, że powstały już po reformie walutowej przeprowadzonej w 1924 roku przez ministra Grabskiego. Kwalifikowanie obiektów i lokowanie ich w odpowiednim dziale zbiorów wymaga określenia priorytetów, gdyż te same znaczki mogą być umieszczane w różnych częściach zbioru, ponieważ odpowiadają równocześnie kilku kryteriom. Na przykład znaczek kwestarski na odzież dla żydowskich sierot po poległych legionistach może się znaleźć w dziale judaików, w dziale legionistów, sierot, pomocy dla dzieci czy osób potrzebujących odzieży. Każda z tych lokacji jest uzasadniona, lecz wymaga wprowadzenia informacji na kartach krzyżowych w pozostałych działach.



Znaczki sprzedawane w Kielcach w 1915 r.
na białynę dla żołnierzy rosyjskich

Zanim bliżej przedstawię poszczególne grupy obiektów związanych z kwestami, warto spojrzeć na stronę techniczną i poligraficzną zabytków. Większość z nich powstała pomiędzy 1894 a 1960 rokiem, zatem poza litografią i odbitkami hektograficznymi stosowano już nowoczesne techniki druku, głównie typografię i offset. Litografię i sporadycznie chromolitografię stosowano chętnie do małych form, jakimi były zwłaszcza znaczki kwestarskie przypinane do odzieży szpilek. Większość telegramów patriotycznych wydrukowano techniką chromolitografii. Znaczki kwestarskie drukowano też z klisz cynkowych, co w przypadku twardego podłoża, jakim był karton, dawało lepsze i – co ważne – szybsze efekty. Technika druku żelatynowego, czyli hektografię, stoso-

wano sporadycznie głównie z powodu małej wydajności i najczęściej w przypadkach braku innych możliwości druku w profesjonalnych drukarniach. Zestawy do hektografii miały tę przewagę nad drukarniami stacjonarnymi, że jako aparaty przenośne mogły być używane nawet w najtrudniejszych warunkach polowych. Wadą była bardzo niska jakość druku i niskie nakłady, gdyż z jednej kalki odbijano od 60 do 100 czytelných druków.

Ponieważ znaczki kwestarskie przybierały najróżniejsze formy i kształty, musiano do ich masowej produkcji stosować specjalne, często bardzo wymyślne wykrojniki, co powodowało z jednej strony wzrost kosztów, z drugiej zaś okazało się, że tak ozdobione chętniej na kwestach przyjmowano. Wykrojniki były drogie ze względu na trudność wykonania kompletu narzędzi, ale do przygotowania dekoracji plastycznej (reliefowej) narzędzia były najdroższe. Aby uzyskać plastyczny rysunek, trzeba było sporządzić wygrawerowane w stali dwie formy: matrycę i patrycę (jedna wklęsła, druga wypukła) idealnie do siebie pasujące. Paradoksalnie jeden z takich najkosztowniejszych znaczków kwestarskich został wykonany na zamówienie Biura Informacyjnego o Nędzy Wyjątkowej, co niewątpliwie w poważny sposób uszczupliło fundusze przeznaczone na pomoc przedmiotowym nędzarzom.

Osobnym zagadnieniem była szata graficzna wymagająca zarówno stosownego projektu, jak i druku. Wśród autorów znaczków kwestarskich i cegiełek z kwest na cele patriotyczne udało się ustalić nielicznych, którzy nawet na bardzo niewielkich skrawkach papieru zdecydowali się na umieszczenie swego podpisu lub choćby inicjałów. Oto ich lista:

Józef Aumiller

L. Barski

St.B

Stanisław Bobiński

Witold Kalicki

Kapczyński

Rudolf Mękicki

Z. Pogonowski

Antoni Procajłowicz

Konstanty Rayski

Zygmunt Rozwadowski

S. Rz

J. Świer

Zygmunt Strychalski

Tadeusz Trepkowski

Ludwik Tyrowicz

Antoni Wajwód.

Podobnie ma się rzecz z sygnaturami wydawców i drukarń. Oto lista odczytanych informacji o wydawcach (zdarzają się sygnatury kompletnie nieczytelne, których nie udało się odczytać nawet po układzie wyrazów charakterystycznym dla niektórych firm):

Litografia Akcyjnego Towarzystwa we Lwowie
 Litografia W. Głowczewskiego w Warszawie
 Drukarnia Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu
 Litografia Jarzyński w Lublinie
 Drukarnia Jermułowicz i Bergman w Sosnowcu
 Litografia Karola Kranikowskiego w Krakowie
 Litografia W. Krzepowski Kraków
 Druk. Łęski (Kielce?)
 Litografia St. Miszewski i S-ka
 Litografia Ostrzycka Płock
 Litografia Pillera-Neumana Lwów
 Drukarnia Józefa Pisha w Tarnowie
 Artystyczna Litografia Aureliusza Pruszyńskiego w Krakowie
 Zakład graficzny Z. Sakierskiego
 Litografia Józefa Styfiego w Przemyśle
 Styl Kraków
 Litografia Święcki Kielce
 Litografia Z. Terakowski i s-ka Łódź.

Najwcześniejsze papierowe znaczki kwestarskie związane są z upamiętnieniem powstania styczniowego. Pierwsze z nich wydano w 1913 roku, zbierając fundusze na przytuliska dla weteranów powstania. Z tego roku pochodzi też dość popularna seria znaczków kwestarskich zawierająca przedstawienia alegoryczne wydrukowane w kilku odmianach barwnych:

1. Pelikan, alegoria karmienia własną krwią, i daty „1863–1913”.
2. Orzeł zrywający się do lotu trzymający flagę z datą „1863 rok”.
3. Powstaniec wymachujący flagą, a całość ilustracji opleciona łańcuchem kajdaniarskim.
4. Urna z datą „1863 rok” na postumencie, w tle wschodzące słońce.



Na Przytulisko weteranów z roku 1863/4.

Znaczki kwestarskie związane z upamiętnieniem powstania styczniowego

(Powyżej przedstawione znaczki występowały jako nalepki listowe i zdarza się spotkać egzemplarze ostemplowane pocztowo).

5. Staruszek powstaniec z kulą w miejscu nogi, obok data „1863 rok” – piękna litografia nieznanego artysty.
6. Złamany krzyż, obok daty „1863–1864” otoczone wieńcem ciernistych krzewów.
7. Anioł trzymający w prawej ręce krzyż, lewą opierający na urnie z datą „1863 rok”, w tle wschodzące słońce, w górnych narożnikach wizerunki orła i Pogoni.
8. Prosty znaczek na poziomym kartoniku z napisem: „Na weteranów 1863 roku”.
9. Podobny w formie znaczek z napisem: „Na przytulisko weteranów z roku 1863/4”.
10. Znaczek w formie kotylionika zawierający jedynie napis: „Rok 1863”.

Wydarzenia wojenne i skutki wojny były przyczyną wielu nieszczęść i potrzeb, które



Znaczki kwestarskich z okresu I Wojny Światowej

zostały odzwierciedlone na różnych znaczkach kwestarskich wydawanych przez liczne stowarzyszenia i instytucje.

Najwięcej znaczków kwestarskich jako motyw dekoracyjny ma wydrukowanego orła polskiego w koronie lub bez korony, są też znaczki z portretem legionisty, z czakiem beliniackim, ze skrzyżowanymi mieczami wplecionymi w wieniec i datami 1915–1916 oraz najczęściej z napisem: „Za Polskę”:

1. Znaczek o fantazyjnym kształcie z gliptografią przedstawiającą gałązkę oliwną i czapkę legionisty położoną na szabli, w górnej części skrót K.P.d.L.P. rozszyfrowany jako Komitet Pań dla Legionów Polskich.

2. „Dla naszych żołnierzy i legionistów”.

3. „Tydzień opieki legionowej 1917”.

4. „20 listopada 1916”.
5. „Królestwo Legionom”.
6. „N.K.N. na fundusz Legionów”.
7. „Legiony Polskie 3 maja 1915. N.K.N.”.
8. „Legionom polskim”.
9. „Legionom cześć”.

Wiele bardziej dekoracyjnych znaczków kwestarskich wydrukowano „na sieroty, rodziny legionistów, inwalidów i rekonwalescentów”:

1. Znaczek ze sceną przedstawiającą legionistę z kulami inwalidzkimi przytrzymanego przez zakonnicę. Podpis „Na inwalidów – żołnierzy polskich”.
2. W ozdobnym kartuszu postać legionisty o kulach i napis: „Komitet Pomocy dla Inwalidów Wojennych”, pod kartuszem nierozpoznane inicjały artysty „ZJ”.
3. Znaczek z widokiem wieży zamkowej zwieńczonej orłem legionowym, a w centralnej części sylwetki dwóch żołnierzy inwalidów z kulami. Napis w otoku: „Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej 1914–1919”.
4. Centralny Związek Inwalidów Wojennych wydał prosty w kompozycji znaczek z datami 1914–1918 otoczonymi winietą perełkową.

W czasie działań wojennych wielu żołnierzy straciło wzrok, powstały więc organizacje i stowarzyszenia pomagające ociemniałym, którzy znaleźli się w najtrudniejszej sytuacji życiowej. Wydano między innymi znaczek kwestarski z napisem: „Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, 3 września 1916”. Towarzystwo Pomocy Ociemniałym Żołnierzom „Latarnia” wydało znaczki z motywem świecącej latarni morskiej. Znaczki te zostały wykonane gumowym stemplem, fioletową farbą.

Żołnierze i ich najbliżsi byli najczęstszymi beneficjentami kwest. W kolekcjach prywatnych i zbiorach państwowych znajduje się niezliczona ilość znaczków kwestarskich na powyższe cele. Aby pomóc rodzinom legionistów, wydano w kilkunastu wersjach znaczki kwestarskie o różnych kształtach, ale o podobnym lub tym samym liternictwie, najczęściej w bardzo jasnoniebieskim kolorze na białym kartonie:

1. Istnieje kilka wersji znaczka kwestarskiego o treści „Dla ofiar pocisków hajdamackich”.



Znaczki kwestarskie wydrukowane „na sieroty, rodziny legionistów, inwalidów i rekonwalescentów”

Znaczki bez ilustracji jedynie z tekstem informowały o celu kwest, na przykład:

2. „Pomoc byłym jeńcom”.
3. „Na dochód na najniebezpieczniejszych ewakuowanych”.
4. „Szekcja opieki nad żołnierzem P.Z.N.K.”.
5. „Na doraźną pomoc dla żołnierzy Polskich w Kielcach”.
6. „Żołnierzowi Polskiemu 16.II.1919”. Wi-nieta ilustrowana dwoma stojącymi na wprost siebie żołnierzami z karabinami, w tle widać wschodzące słońce.
7. „Aktorzy krakowscy żołnierzowi w polu”, 11 grudnia 1919 roku. Ilustrację

stanowi portyk kolumnowy z tympanonem, a między podstawami kolumn ułożona jest piramida z kul.

8. Dwa znaczki kwestarskie o identycznym rysunku, lecz z innymi intencjami. Ilustracja przedstawia orła siedzącego na szabli i czapkę legionisty, zaś w tle wschodzące słońce. Jeden znaczek pochodzi z kwesty na rzecz Wojska Polskiego, jest datowany na 1 kwietnia 1917 roku, drugi został wydany przez Towarzystwo „Piechur” na krajowy zlot w Raclawicach 14 października 1917 roku.

Po kryzysie przysięgowym w 1917 roku i internowaniu legionistów między innymi w Szczypiornie, Beniaminowie i Łomży społeczeństwo postanowiło pomóc osadzonym w fatalnych warunkach legionistom funduszami zdobytymi w czasie kwest i tak wydano następujące znaczki kwestarskie:

1. „Na internowanych legionistów”, 30 halerzy. Znaczek okrągły wycinany w ząbki.
2. „Na internowanych legionistów”. Znaczek prostokątny z podobnym liternictwem z takim samym nominałem – 30 halerzy.
3. „Na odzież dla zwolnionych legionistów”, 1 korona. Znow to samo liternictwo, jednak znaczek wykrojony w kształcie serca.
4. „Na pomnik dla niezłomnych bohaterów Szczypiorna i Beniaminowa 1917–1918”.
5. „Na «Gwiazdkę» dla Szczypiorny 1917”. Ilustrację stanowi opleciony drutem kolczastym orzeł polski z koroną cierniową na piersiach i datą „18–30 XI”.
6. „Na odzież dla zwolnionych legionistów”. Znaczek drukowany na hektografie, składający się wyłącznie z tekstu.
7. „Na powrót jeńców Polaków z Syberii”. Jeden z niewielu znaczków kwestarskich sygnowanych przez zakład litograficzny Krzepowskiego w Krakowie.

Cały teren wojenny usłany był grobami żołnierzy i ludności cywilnej. Kwesty, które odbywały się zwłaszcza w okresie Zaduszek, miały służyć utrzymaniu mogił:

1. „Ochrona grobów”. Znaczek owalny w pionie barwy czerwonej z widokiem fragmentów cmentarza.

2. „Cześć poległym! Towarzystwo Polski Żałobny Krzyż”. Niebieski znaczek wykonany stemplem kauczukowym.
3. „Poległym za Ojczyznę cześć!”. Litografia w kolorze fioletowym. Ilustracja przedstawia kobietę nad grobem z krzyżem i czapką legionisty. Znaczek ma kształt tarczy herbowej.
4. „Opieka nad grobami legionistów polskich”. Krzyż z wieńcem i orłem legionowym otoczony dużym wieńcem, poniżej wiersz:
 „Jeśli zabłądzą tu stopy czyje,
 Znad brzegów Wisły, znad Niemna zdroju,
 Niechaj mi powie czy Polska żyje,
 Wtedy dopiero umrę w spokoju”.
5. „Cześć poległym bohaterom za Polskę. Krzywopłoty Załęże. 19 listopada 1914–1916”. Znaczek owalny z falbanką wokół, litografia w kolorze czerwonym.
6. „Na utrzymanie mogił Bohaterów Obrońców Ojczyzny 1914–1920”. Znaczek niebieski z ząbkami, nominał 5 gr.
7. „5 gr na rok na Groby Bohaterów”. W centralnej części na krzyżu w formie Virtuti Militari orzeł polski, a na ramionach krzyża napis: „Cześć bohaterom 1920”, między ramionami krzyża cyfry 5; znaczek ząbkowany.
8. „Cześć poległym! 1 listopada 1914–1918/1919”, wpisane w ramiona krzyża wojskowego połączone wieńcem. Kartonik w formie pionowo ułożonego rombu, druk czarno-biały.

Podobnie jak na przytuliska dla weteranów powstania styczniowego kwestowano również na schroniska dla legionistów polskich:

1. Luksusowy znaczek (gliptografia) z wizerunkiem orła legionowego przepasanego szarfą z napisem: „Schronisko legionistów”.
2. Na schronisko dla Legii Inwalidów Wojsk Polskich. Znaczek o nominale 10 groszy, centralnie umieszczona scena przedstawia dwóch żołnierzy z karabinami skierowanymi na wroga, a między nimi trzeci żołnierz właśnie trafiony kulą upada.
3. „Pomoc byłym jeńcom”, w owalu litografia barwna przedstawiająca stojącego o lasce żołnierza inwalidę. Sygnowany St. Miszewski i spółka.

Józefowi Piłsudskiemu i instytucjom działającym pod jego imieniem dedykowano wiele znaczków kwestarskich, najczęściej z wizerunkiem wodza lub jego inicjałami:

1. „W hołdzie i czci Polacy. 19 marzec 1918”. Na okrągłej apli w kolorze mundurów legionistów Krzyż Kawalerski, w środku portret Józefa Piłsudskiego, na ramionach cytaty.
2. „Na ochronkę imienia Józefa Piłsudskiego”. W otoku z napisem portret Józefa Piłsudskiego.
3. „Niech żyje Józef Piłsudski, 6 sierpień 1914–1917”. Znaczek w kształcie rombu, w centralnej części miniatura odznaki NKN, dodatkowo data 6 sierpnia 1914 roku, słowa „Za Polskę” i skrzyżowane miecze w wieńcu.
4. Portret Józefa Piłsudskiego w wieńcu i napis: „19.3.1918 Józef Piłsudski”. Dodatkowo na kartoniku odręczny dopisek „Warszawa wiec akademicki”.

Zniszczone kraje, gospodarka i brak możliwości zarobkowania spowodowały ogromną nędzę i głód. Potrzeby były tak wielkie, że nawet niezliczone kwesty nie wystarczały dla wszystkich:

1. „Komitet Ratunkowy Piotrków” – głodnym. W górnej części w otoku dwojaki z gorącą strawą, a poniżej kartusz z niewielkim orłem nad datą 1915 rok.
2. „Kraków dla głodnych w Warszawie”, 1 korona.
3. „Polski Komitet pomocy ofiarom głodu w Rosji na głodnych Polaków Marek 10”.
4. „Kuchnia wojenna dla dzieci”. Ilustracja w różowym kolorze przedstawia dymiący kociołek na ogniu.
5. „Pogotowie głodowe dla chorych dzieci”. Luksusowy znaczek kwestarski o fantazyjnym kształcie. W centralnej części ilustracji dziecko z miseczką jedzenia.
6. „Pomoc głodnym w Sosnowcu”, 20 groszy. Siedząca matka z dzieckiem wyciąga rękę po chleb.
7. „Dożywianie najbiedniejszej dziatwy M.K.O.P. we Lwowie”.
8. Luksusowy znaczek barwy fioletowej (gliptografia) o fantazyjnym kształcie wydany przez Biuro Informacji o Nędzy Wyjątkowej.
9. Luksusowy znaczek kwestarski w kolorze różowym. Towarzystwo Niesienia Pomocy Biednym Rosjanom. W górnej części biała flaga.
10. „Na dzieci ofiar ostatnich walk”, 1 korona.

11. Karnet ze znaczkami kwestarskimi wydany przez Obywatelską Komisję Ofiarności Publicznej w Warszawie, zawiera osiem znaczków z wizerunkami sławnych postaci.
12. „Na ochronki dla małych dzieci w Krakowie”, 50 groszy, bez daty.
13. TOM (Towarzystwo Opieki Młodzieży). Hasło propagandowe: „Przez wychowanie młodzieży do odrodzenia Ojczyzny”. Piękna kompozycja ilustracji, stojący chłopiec krakowiak trzyma tarczę z literami TOM, obok siedzi krakowianka trzymająca otwartą książkę.
14. „Na chore dzieci w stacji sanitarnej w Kobylnicy”.
15. „Na uzdrowisko dla dzieci zagrożonych suchotami”, 29 lipca 1919 roku. Poniżej winiety napis: „Olkusz”.
16. „PPS – dziecko na wieś”. Prosty znaczek z tekstem w liniowej winietce
17. „Towarzystwo Przytulisk Niedoli Dziecięcej. Koło Świętej Barbary”, 20 gr. Na ilustracji anioł prowadzący dziecko.
18. „Zakład Wychowawczy imienia księdza Siemaszki”.
19. „Dla dzieci na przytułek imienia Stanisława Jachowicza”. Romb z litograficznym przedstawieniem chryzantem.

Czasem znaczki kwestarskie w formie wstążeczek papierowych i tekstylnych oraz w podobny sposób przygotowane kotylioniki posiadają bardzo interesujące notatki osób biorących udział w kwestach. Informacje zawarte w tych zapiskach dają nam wiedzę o akcjach charytatywnych prowadzonych przez najmniejsze grupy wsparcia dla potrzebujących:

1. Kotylioniki papierowe jedwabne, bawełniane, z odręcznymi dopiskami, 11 kwietnia 1915, Dąbrowa.
2. Kotyliony z dopiskiem: „Wieczór batalionu kadrowego POW”, 25 listopada 1916.
3. Wstążeczka z dopiskiem „Przemarsz Batalionu Galicy”, 20 lutego 1915.
4. Kwiat rumianku z dopiskiem „Zbiórka na Ofiary wojny Patronatu Sierot i Wdów w Kielcach”, 14 maja 1918.

Święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc były okresem najbardziej nasilonych działań kwestarskich, ponieważ każdy miał kogoś z bliskich na froncie i każdy chciał dać żołnierzom choćby namiastkę bliskości przez przekazane prezenty.

Dlatego zarówno kwestarze działali intensywniej, jak i dobroczynność społeczeństwa była wówczas wyjątkowa. Z ogromnej liczby świątecznych znaczków kwestarskich wybrałem najbardziej charakterystyczne:

1. Seria znaczków kwestarskich na gwiazdkę dla dzieci legionistów w grudniu 1916 roku. Wydała Liga Kobiet PW, każdy ze znaczków ma formę chorągiewki biało-amarantowej z pieczętką Ligi Kobiet i herbem jednego z województw.
2. „Na gwiazdkę dla legionistów” – znaczek kwestarski z motywem choinki w zimowej scenerii, 1917 rok.
3. „Na gwiazdkę dla legionistów” – kolorowy litografowany znaczek z partiami złożonymi przedstawia choinkę ze świeczkami.
4. Dwujęzyczny tekstowy znaczek o nominale 20 halerzy na gwiazdkę dla żołnierzy i legionistów – „Weihnachtsbescherung 1916 für soldaten und Legionare”.
5. „Gwiazdka Żołnierza Polskiego w Radomiu” – tekst obramowany winietką.
6. Seria różnokolorowych okrągłych znaczków z napisem: „Gwiazdka dla legionistów 1916”. Wewnątrz motyw sześcioramiennej gwiazdy i orzełek legionowy.
7. Znaczek wielkanocny z napisem: „Na święcone dla żołnierzy”.
8. „Święcone dla żołnierza dowództwo artylerii polowej w Rembertowie”. Tekst wpisany w jajko, w którego dolnej części znajdują się skrzyżowane armaty.
9. „Na święcone dla rannego żołnierza” – znaczek na różowym kartoniku.

Solidarność pomiędzy miastami, regionami a nawet państwami dała się zarejestrować również na znaczkach kwestarskich:

1. Znaczek kwestarski z napisem: „na Lwów i Wilno”. Kwadratowy kartonik z tekstem w otoku.
2. „Na gospodę żołnierską w Płocku”.
3. „Na ofiary wojen kresowych”. Piękna ilustracja przedstawia rozpaczającą matkę z córką na tle spalonego domu i mogiły z krzyżem.
4. „Kresy Wschodnie TSL” (Towarzystwo Szkoły Ludowej) – znaczek okrągły z falbanką.

5. „Obrońcom i ofiarom Litwy i Białej Rusi”. Luksusowy wytłaczany znaczek kwestarski z wizerunkiem konnego żołnierza wpisanego w gałąź laurową i szablę.
6. „Na rzecz najbiedniejszych prawosławnych w Płocku”, 2 kwietnia 1919 roku.
7. „Zbiórka na Podlasie i Wilno”, prosta winietka z sygnaturą „druk Łęski”.

Wśród osób kwestujących i organizujących kwesty przewodziły zawsze kobiety, a ściślej mówiąc, organizacje kobiece, na przykład Liga Kobiet N.K.N., Koło Polek, Koło Patriotek itp.:

1. Znaczek w formie rombu z gliptografią przedstawiającą beliniaka na koniu, z podpisem: „Koło Polek”.
2. W podobnym układzie i kompozycji drukowany znaczek w czerwonym kolorze, jednak napis pełniejszy: „Na czołówkę Koło Polek”.
3. „Na pomoc dla Lwowa” Koła Patriotek.
4. „KPD LP Koło Polek dla Legionów Polskich”.
5. „Liga Kobiet MKM na dzień legionistów na dom rodzinny”.
6. „Gniazdo Łódzkie przytulisko sierot”. Owalny znaczek w formie gniazda z pisklętami.

Bieda i nieszczęście dotyczyły wszelkich nacji, między innymi Żydów, co znalazło odzwierciedlenie w akcjach kwestarskich:

1. „Datek na rzecz Ochronki dla biednych dzieci żydowskich przy ulicy Mostowej”, 50 groszy. Napis obwiedziony secesyjną winietą.
2. Znaczek kwestarski z wizerunkiem Berka Joselewicza z nieustalonej kwesty.
3. Pierwsza tania kuchnia wielkanocna 1917 rok – „Erste billige Osterkuche”. Ilustracja przedstawia dużą grupę Żydów wewnątrz synagogi.
4. Okrągły znaczek na fioletowym kartonie z napisem: „Wspierajcie biedne sieroty i wdowy”. Ostatnia Posługa Szel Emes. Wewnątrz scenka z wdową i dwoma sierotami.

Mimo że propagandowe akcje plebiscytowe były prowadzone w szerokim zakresie, to znaczki kwestarskie związane z tymi akcjami należą do wielkiej rzadkości. Możliwe, że przyczyną była wieloletnia walka z wszelkimi przejawami polskości. Spośród zachowanych egzemplarzy kilkadziesiąt znajduje się w zbiorach rodziny Sosenków:



Druk z okresu plebiscytu na Śląsku

1. „Śląsk do Polski”. Zielony kartonik bez dekoracji.
2. „Kwit na 10 Mp (marek polskich) złożonych na Plebiscyt Górnośląski”. Druk hektograficzny na tanim papierze.
3. „Dar dla uchodźców i rannych Górnoślązaków”, 1 korona. Prostokątny kartonik, druk czerwony, w centralnej części orzeł polski.
4. „Śląsk musi być nasz” – dwukolorowy znaczek kwestarski z klęczącym Ślązakiem wyciągającym ręce do szyi polskiego orła.

5. „Pomoc dla Śląska. Koło Patriotów”. Różowy karnecik i skromna pionowa winietka.
6. „Danina konsumcyjna – Śląsk nasz tak nam dopomóż Bóg”, 1921 rok, 20 marek.
7. „Jednoczmy Polskę – Na plebiscyt Okręg Częstochowski”. W centralnej części orzeł na tarczy.
8. „Plebiscyt. Wola ludu dokona cudu Warmia-Mazury, Spisz i Orawa, Śląsk Cieszyński, Śląsk Górny”, 5 marek. Dwubarwny bogato ilustrowany znaczek z orłem polskim w centralnej części.
9. „Śląsk, Spisz, Orawa, Mazury, Radomskowski komitet plebiscytowy, 50 fenigów”.
10. „Spisz, Orawa, Czadeckie. Piotr Borowy 1858–1932”, 5 groszy.
11. „Śląsk, Orawa, Spisz muszą być nasze”.
12. „Przygranicze pancernem Rzeczypospolitej. Tydzień Polskiego Związku Zachodniego”. Ilustracją jest mapa z zaznaczonymi Kresami Zachodnimi i Północnymi.

Zbliżająca się II wojna światowa wywołała aktywność różnych, trudnych dziś do zidentyfikowania organizacji i grup ludzi, które starały się, przewidując nieszczęście, choć w minimalnym stopniu poinformować i ostrzec społeczeństwo, wydając znaczki kwestarskie o dziś nieustalonym zasięgu propagandowym i finansowym.

1. „KOP.OW.ZPN. MIECZ I PŁUG 20 gr. Na dozbrojenie polskich oddziałów armii podziemnej. Zjednoczone Organizacje 3 Maja 1943”. Ilustrację stanowi grupa idących, uzbrojonych mężczyzn. Obok nich widać miecz i pług, a nad nimi orła w locie.
2. Święto Morza 29 czerwca 1943 roku. „Słowianie na oceany”. Szata graficzna podobna, tylko ilustracją jest krążownik. Wydawca: Miecz i Pług.
3. Znaczek nieznanego wydawcy z napisem: „Bojkotujemy towary hitlerowskich Niemiec”. Ilustrację stanowi swastyka z głową brodatego mężczyzny, wokół widać cztery ręce uzbrojone w zakrwawione noże.
4. „Z mieczem w ręku daj nam wrócić Panie, 3 maja 1940 roku”. Ilustrację stanowi postawiony pionowo miecz opleciony drutami kolczastymi, a obok znajduje się lądujący orzeł w koronie.

Ukazujące się w podziemiu poza granicami Polski ulotki i znaczki propagandowe o niezwyklej grafice oraz motywach i podpisach stanowią do dziś zagadkę, jak, gdzie i przez kogo były wydawane i kolportowane. Oto kilka z nich:

1. „Antychryst bolszewik” – radziecki żołnierz przybijający Chrystusa do krzyża. Znaczek traktowany był jako nalepka na listy.
2. „Katyń Auschwitz Mołotow Ribbentrop pakt 8 do 2339 Poland will Never Forget Nor Forgive”.
3. Znaczek z postrzelanym polskim sztandarem i napisem: „Poland first to fight”.
4. Znaczek z fragmentem zburzonej Warszawy i napisem: „Remember Warsaw”.
5. Znaczek z napisem: „Gestapo PPR”. Ilustrację stanowi orzeł polski i dwie ręce ze sztyletami skierowanymi na orła; jedna ręka na mankiecie ma swastykę, druga sierp i młot.
6. Amerykański znaczek pomocy dla Polski z napisami: „To help people in Polen Would you help us. American Relief for Poland”. Ilustrację stanowi panorama Nowego Jorku ze Statuą Wolności i kobietą z dzieckiem.

Po zakończeniu działań wojennych nie ustało wydawanie i kolportowanie znaczków kwestarskich, choć uwarunkowania w nowym ustroju i nowe potrzeby zmieniły całkowicie ich charakter:

1. „Dar na grobowiec ofiar niemieckich w Krzesławicach”. Ilustracja to rzędy grobów i orzeł bez korony.
2. „Rodzinom ofiar terroru faszystowskiego, podczas wyborów”, 20 zł.
3. „Zbiórka na wdowy i sieroty po Byłych Więźniach Politycznych 1939–1945”. W centralnej części trójkątny czerwony znak z literą P.
4. „Fundusz pomocy dla wdów i sierot po kombatanach 1914–1918 i 1939–1945”. Ilustracja to dwie sylwetki kobiety i chłopca.
5. „Pomoc zimowa K.O.C.S. na front walki z głodem i chłodem”, 5 zł. Ilustracją jest kobieta z chłopcem w zimowym pejzażu

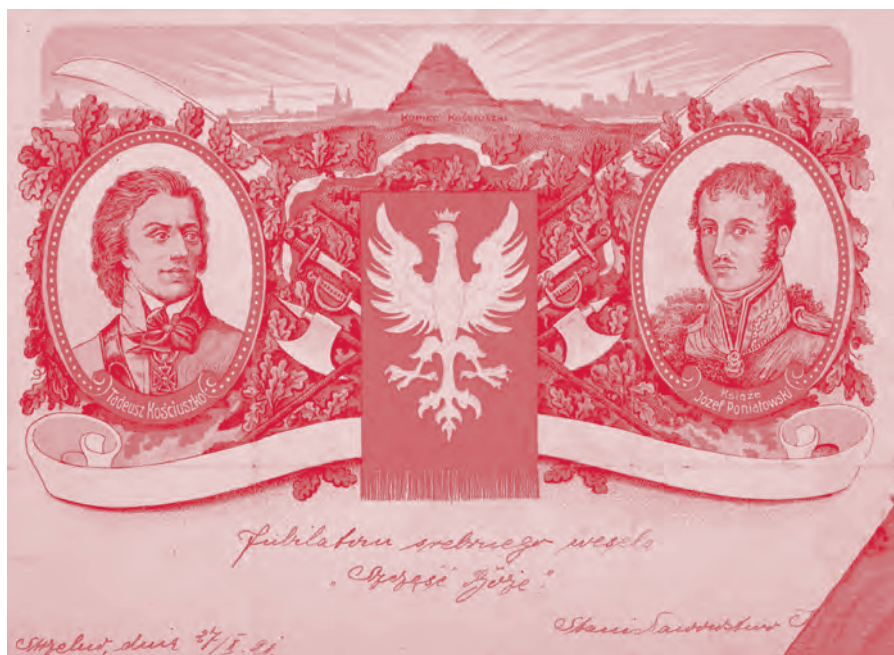
Zburzona Warszawa, symbol zniszczeń naszego kraju, wymagała kolosalnego wysiłku całego społeczeństwa, aby ją odbudować, więc w sposób dobrowolny i odgórnie zorganizowany składano datki na Fundusz Odbudowy Stolicy (FOS):



1. „Warszawa czeka twej pomocy”. Ilustrację stanowi zburzona Warszawa i ręce układające cegły.
2. „Na odbudowę Warszawy”, 10 zł, komitet województwa śląsko-dąbrowskiego. W centrum znaczka Syrenka na tle mostu, na drugim planie panorama robotniczego Śląska.
3. „Dolny Śląsk w Warszawie”, 20 zł, 1946 rok. Trzyczęściowa ilustracja, w centrum trzech robotnicy, a po bokach zburzona i odbudowana Warszawa.

Telegramy patriotyczne

Powszechny zwyczaj wysyłania ozdobnych telegramów gratulacyjnych należy datować na 1894 rok, czyli na stulecie powstania kościuszkowskiego. W tym właśnie roku powstały telegramy z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki i napisem: „Cel narodowy i dobroczynny”. Wprawdzie pierwsze telegramy wydawano w Krakowie, ale szybko inicjatywę przejęli, ryzykując wolnością, poznaniacy, zwłaszcza związani z Towarzystwem Czytelni Ludowych w Poznaniu (TCL). Ideą kolportowania tych telegramów o niezwykle ładunku treści patriotycznych zawartych w ilustracjach i napisach było zdobywanie funduszy głównie na walkę z zaborcami i na oświatę. Cena tych telegramów znacznie przewyższała





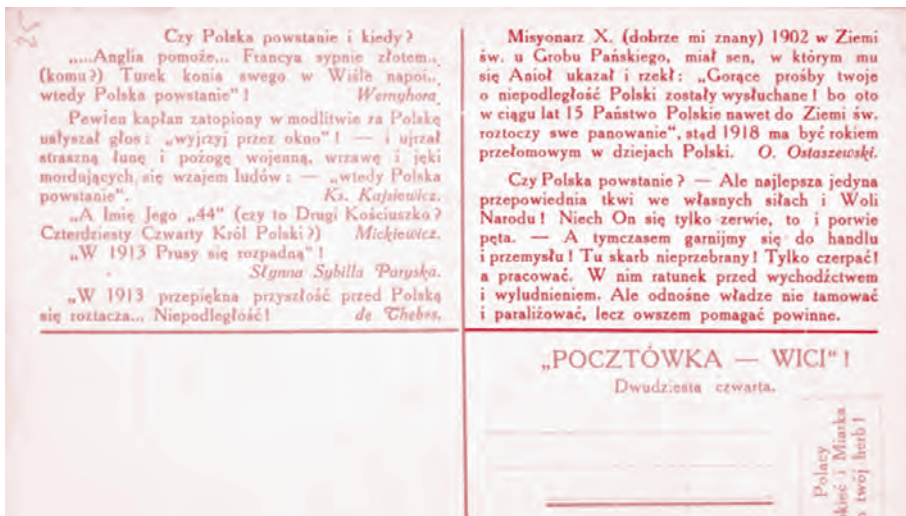
ceny zwykłych urzędowych. Dodatkowo uzyskiwano fundusze ze sprzedaży patriotycznych zalepek listowych, którymi zaklejało złożone na kilka części telegramy. Najczęściej pojawiającym się motywem ilustracyjnym był orzeł polski oraz dwu- lub trójpłowy herb Polski, Litwy i Rusi. Wiele telegramów ozdabiał portret Tadeusza Kościuszki, a z czasem zaczęto na nich umieszczać portrety innych sławnych Polaków: królów, bohaterów narodowych, wieszczów, a nawet działaczy patriotycznych. Niezwykle ważnym motywem był widok Wawelu, panorama Krakowa, Warszawy, Poznania, Lwowa, Leszna, Inowrocławia i innych miast oraz pomników i zabytków historycznych.

Celom kwestarskim służyły również pocztówki, a wśród nich wyróżniały się te, które dla odrodzenia Ojczyzny wydawał Bolesław Ostoja-Ostaszewski. Pocztówki te, nazwane przez Ostaszewskiego WICI, rozprzedawano na różnych balach, rautach, w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych i innych miejscach, gdzie gromadzili się goście, którym leżało na sercu wyzwolenie ojczyzny, natomiast nie były dostępne w zwykłych trafikach, kioskach ani sklepach, bo, po pierwsze, były na to zbyt drogie, a po drugie, konfiskowała je cenzura. Pocztówki nazywał sam wydawca proroczymi, gdyż już w 1902 roku przewidział



datę 1918 jako rok odzyskania przez Polskę niepodległości. Pocztyówki były numerowane najpierw od 1 do 44, a następnie do numerów bliskich 200. Przez wiele lat Ostaszewski utrzymywał, że wie, kto jest „Zbawcą narodu polskiego”, nazywał go symbolicznym czterdzieści i cztery. W zbiorach rodziny Sosenków znajduje się poważny (największy) zbiór tych pocztówek, brakuje jednak pocztówki numer 44, na której miało się znaleźć wyjaśnienie, kto jest tym oczekiwanym wodzem, który da Polsce wolność.

Cegiełki i nalepki na okna były kolportowane na równi ze znaczkami kwestarskimi, jednak ceny ich były wielokrotnością kwot, jakie podczas zbiórek ulicznych wrzucano do puszek. Ceny zwykłych nalepek na okna miały na pewno rozsądną granicę mieszczącą się w przedziale wielokrotności ceny (10 do 20 razy) zwykłych znaczków kwestar-





skich, natomiast cegiełki często miały bardzo wysokie nominały i w wielu domach przechowywano je później przez lata jako chwalebny dowód dobroczynności. Jeśli chodzi o tematykę kwest za pomocą nalepek na okna i cegiełek, to zdecydowanie można stwierdzić, iż pokrywa się ona z tematyką kwest ulicznych.

Analizując materiały historyczne znajdujące się w archiwach Fundacji Zbiorów Rodziny Sosenków oraz w licznych prywatnych kolekcjach, można stwierdzić, że apele polskiego archiwum wojennego, na które zareagowało wielu obywateli żyjących w latach Wielkiej Wojny i później, pozwoliły zachować dla potomnych dużo przedmiotów, w tym znaczków kwestarskich, świadczących o czasach i historii. Szczególnie ważne jest to, że przechowano z pozoru błahe, a często mało atrakcyjne wizualnie drukowane pamiątki kwest. Przez wiele lat nie były one doceniane nie tylko przez historyków, ale nawet przez rynek antykwaryczny, który nie spodziewał się po handlu takimi drobiazgami sukcesów finansowych. Na szczęście dzięki docenieniu ważności tego typu świadków historii przez krakowskie antykwariaty prowadzące działalność aukcyjną takie druki ulotne zajmują coraz ważniejsze pozycje i zyskują na znaczeniu w wielu nowych kolekcjach historycznych druków ulotnych.







STRESZCZENIE

MAREK SOSENKO

Drukowane pamiątki kwest na cele patriotyczne

Kwesty na cele patriotyczne odbywały się w Polsce już od pierwszej połowy XIX wieku. Wybuch I wojny światowej pociągnął za sobą niespotykane wielką ilość niedostatków i nieszczęść. Konieczne było gromadzenie funduszy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Społeczeństwo przyjęło obecność kwestujących ze zrozumieniem i nie tylko dzieliło się każdym groszem z potrzebującymi, ale odpowiadając na apele Polskiego Archiwum Wojennego, zachowało dla potomnych pamiątki owych kwest. Dziś nadszedł czas, aby sięgnąć do zbiorów państwowych i kolekcjonerskich w celu możliwie najpełniejszej dokumentacji i uporządkowania tych zasobów.

Obok typowych znaczków kwestarskich kolportowano cegiełki, ulotki, naklejki na okna, pocztówki, obrazki religijne itp. Wszystkie z dopłatą na cel narodowy i dobroczynny oraz inne cele społeczne.

SŁOWA KLUCZE

Filantropia, dobroczynność, kwesty, znaczki kwestarskie, druki ulotne, pamiątki patriotyczne

Printed Souvenirs of Patriotic Collections

Patriotic collections in Poland started to take place as early as the first half of the 19th century. However, the outbreak of the First World War caused an unusually great number of deficiencies and disasters. Raising funds to satisfy the most urgent needs was necessary. The presence of funds collectors met with the society's understanding – the people not only shared every penny with those in need, but also kept souvenirs of these collections to posterity

thus answering the call of the Polish War Archive. The day has now come to reach to the state and collector archives in order to create the fullest possible documentation and arrangement of these sources.

Apart from typical collection stamps, the distribution included donation certificates, leaflets, window stickers, postcards, holy pictures, etc. All of them included a surcharge on national expenditure, charity as well as social welfare.

Key words

philanthropy, charity, collections, collection stamps, occasional prints, patriotic souvenirs

BIBLIOGRAFIA

Pasza A., Sętowski J., *Przypinki kwestarskie i cegiełki w Częstochowie w latach 1915–1924*, Wydawnictwo PTN w Częstochowie i ODDC muzeum w Częstochowie, Częstochowa 1912.



Gmach AU*

EWA DANOWSKA

Polska Akademia Umiejętności

Akademia Umiejętności

– Polska Akademia

Umiejętności.

**Czas przełomu po odzyska-
niu niepodległości**

Poprzednikiem Polskiej Akademii Umiejętności było założone w 1815 roku Towarzystwo Naukowe Krakowskie (TNK). Pozostawało w ścisłym związku z Uniwersytetem Jagiellońskim. Jego członkami byli głównie, choć nie tylko, profesorowie Uniwersytetu, a rektor UJ – prezesem. Zadaniem Towarzystwa było krzewienie wiadomości z zakresu nauk i sztuk oraz troska o zabytki historii i piśmiennictwa polskiego. W 1839 roku Senat Wolnego Miasta Krakowa nadał Towarzystwu nowy statut, w myśl którego miało ono za zadanie również popularyzowanie wiedzy. W 1856 roku został zerwany związek TNK z Uniwersytetem i ograniczenie jego zadań do prac ściśle naukowych. W czasie uzyskania autonomii w zaborze austriackim doszło do przekształcenia TNK w Akademię Umiejętności (AU) – cesarz Franciszek Józef I zdecydował o tym w reskrypcie z 2 maja 1871 roku. Po długich rokowaniach nowy statut uzyskał cesarską akceptację 16 lutego 1872 roku, a publiczne posiedzenie inauguracyjne AU odbyło się 7 maja 1873 roku, podczas obchodów czterechsetnej rocznicy

urodzin Mikołaja Kopernika. Akademia rozpoczęła zatem swoją działalność, mając do dyspozycji gmach, wzniesiony jeszcze przez TNK, przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie. Z czasem go przebudowano i dokupiono kilka sąsiednich kamienic. Natomiast statut AU, przyjęty w 1872 roku, przetrwał prawie bez zmian aż do 1918 roku^[1].

Akademia Umiejętności od początku swego istnienia czuła się instytucją polską, skupiając polskich uczonych bez względu na miejsce ich zamieszkania i przynależność państwową. Wszyscy mogli brać udział w jej pracach, a także uczestniczyć w dorocznych walnych zgromadzeniach, które odbywały się 3 maja, by symbolicznie uczcić kolejną rocznicę uchwalenia Ustawy Rządowej w 1791 roku^[2].

Stanisław Smolka o działalności Akademii Umiejętności napisał:

Akademia nasza jest jedyną w świecie Akademią, która nie zamyka się w gronie swych członków, ale przyjmuje do swego składu, w obszerniejszem tego słowa znaczeniu, wszystkich ludzi nauką się zajmujących, a do pracy chętnych. Służy do tego organizacja Komisyj, jedynie naszej Akademii właściwa, Komisyj, do których przyjmujemy każdego, kto jakimkolwiek przyczynkiem, nie bez wartości naukowej, prace nasze zasila, lub przynajmniej okazuje tego gotowość^[3].

Do 1918 roku Akademia Umiejętności była największym towarzystwem naukowym na ziemiach polskich i prowadzącym najszerszą działalność naukową. W poszczególnych komisjach podejmowano między innymi badania przyrodnicze nad florą i fauną Galicji oraz innych regionów, zapoczątkowano badania archeologiczne, zbierano też materiały do badań etnograficznych i ję-

[1] S. Kutrzeba, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1937*, Kraków 1937, s. 1–3; F. Uhorczak, *Rozwój Polskiej Akademii Umiejętności w wykresach i mapach*, Kraków 1948, s. 4–5; więcej: D. Rederowa, *Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1815–1872. Karta z historii nauki polskiej pod zaborami*, Kraków 1998; S. Brzozowski, *Zabór austriacki. Akademia Umiejętności*, w: *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. IV, 1863–1918, cz. I i II, red. tomu Z. Skubała-Tokarska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 185–227.

[2] S. Kutrzeba, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1937*, dz. cyt., s. 3.

[3] S. Smolka, *W sprawie spotwarzzonej instytucji narodowej*, Kraków 1895, s. 18.

zykoznawczych. Historycy rozpoczęli wydawanie wielkich serii źródeł do dziejów Polski oraz prowadzili skoordynowane na szeroką skalę poszukiwania źródeł do dziejów Polski w zagranicznych bibliotekach i archiwach. Dzięki wyteżonej pracy zgromadzono mnóstwo materiału do badań niemal ze wszystkich dziedzin wiedzy. Akademia zdobywała zaufanie społeczeństwa polskiego, które zaowocowało licznymi fundacjami i donacjami oraz uzyskaniem przed wybuchem I wojny światowej finansowej niezależności. W 1892 roku przejęła Bibliotekę Polską w Paryżu, ośrodek upowszechniający we Francji wiedzę o Polsce^[4].

Akademia Umiejętności, wykorzystując dobrą sytuację finansową, rozbudowywała swój gmach oraz podjęła się jego restauracji. Na początku XX wieku dokonano wielu zmian i przeróbek gmachu głównego przy ul. Sławkowskiej 17 oraz połączonych z nim pobliskich budynków, tworząc między nimi przejścia. W 1913 roku przerobiono główną klatkę schodową, zlikwidowano schody łączące salę posiedzeń z biblioteką oraz odnowiono fasady^[5].



Stanisław Tarnowski *

[4] J. Dybiec, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*, Kraków 1993, s. 11–12.

[5] K. Stachowska, *Z przeszłości gmachów Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1968, R. 14, s. 252; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV, *Miasto Kraków*, cz. XI, *Ulica Sławkowska*, oprac. P. Dettloff, Warszawa 2012, s. 47–52.



Bolesław Ulanowski *

W *Protokole walnego posiedzenia administracyjnego członków czynnych Akademii Umiejętności*, które odbyło się 1 lutego 1916 roku, można przeczytać:

Nowy gmach Akademii przed wojną został całkowicie ukończony. Roboty, które należy jeszcze wykonać, są drobne i mogą być na lepsze czasy odłożone. Ze względów oszczędnościowych nie zostało zaprowadzone oświetlenie elektryczne, ale instalacja do tego potrzebna od dawna jest uskuteczniona^[6]. (...) Dzięki życzliwości władz kwaterunek wojskowy nie dotknął budynku Akademii. Udzielono jedynie w jednej z ubikacji parterowych gościny „Czerwonemu Krzyżowi”, który w tej ubikacji urządził skład oporządzonej dla szpitali bielizny^[7].

Na przeszkodzie dalszych prac i adaptacji budynków Akademii stanęła I wojna światowa. Użytkowanie całego gmachu nie było możliwe. Korzystano z niego w miesiącach letnich, bowiem ze względów oszczędnościowych nie zaprowadzono w budynku oświetlenia elektrycznego, a zimą opalano tyle, by zapewnić ochronę przed wilgocią. Trudności

[6] Archiwum Nauki PAN i PAU, PAU K I-2, k. 125v.

[7] Tamże, k. 126v.

opałowe i brak oświetlenia w tym czasie wielce martwiły ówczesnego sekretarza generalnego Bolesława Ulanowskiego^[8].

Można dodać, że do 1918 roku w klatce schodowej wmurowana była tablica ku czci cesarza Franciszka Józefa I, formalnego założyciela Akademii Umiejętności^[9]. Zmiany polityczne spowodowały, że teraz nie ma po niej śladu.

Wydarzenia okresu I wojny światowej szczęśliwie nie dotknęły nadmiernie Krakowa poza codziennymi utrudnieniami życiowymi, jak powszechne braki w aprowizacji, pobór do wojska, stacjonowanie oddziałów wojska czy – w końcowej fazie wojny – szalejąca drożyzna. Życie kulturalne miasta uległo jednak poważnemu ograniczeniu^[10].

Instytucje krakowskie, w tym Uniwersytet Jagielloński czy Akademia Umiejętności, starały się funkcjonować normalnie. Prace Akademii odbywały się wówczas w zwykłym trybie – zwoływano zebrania, wybierano nowych członków, wydawano publikacje, ogłaszano konkursy na prace naukowe, przyznawano stypendia i zasiłki na badania^[11].

Szczególnie ważne wydarzenie w dziejach Akademii Umiejętności związane było z datą 18 maja 1918 roku, pod koniec I wojny światowej. W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, dokładnie w południe, rozpoczęło się wówczas jej Walne Zgromadzenie. Opisowi tego wydarzenia krakowski „Czas” poświęcił 18 maja niemal całą pierwszą stronę numeru 225, wieczornego wydania gazety. Za stołem prezydyjnym zasiedli wiceprezes prof. Kazimierz Morawski, sekretarz generalny prof. Bolesław Ulanowski, prelegent prof. Józef Morozowicz oraz prof. Tadeusz Sinko. Poza członkami Akademii licznie zgromadziła się publiczność, na czele z przybyłym ze Lwowa prof. Władysławem Abrahamem, delegatem namiestnika Michałem Biesiadeckim, c.k. ministrem oświaty prof. Ludwikiem Aleksym Ćwiklińskim, biskupem krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą oraz

[8] K. Stachowska, *Z przeszłości gmachów Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, dz. cyt., s. 254.

[9] J. Dybiec, W. Komorowski, *Polska Akademia Umiejętności*, w: *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa–Kraków 2000, s. 781.

[10] J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3, *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 391–392.

[11] J. Piskurewicz, *Prima inter pares. Polska Akademia Umiejętności w latach II Rzeczypospolitej*, Kraków 1998, s. 8.

prezydentem miasta Krakowa Janem Kantym Federowiczem. Profesor Morawski w zagajeniu posiedzenia wiele miejsca poświęcił zasługom zmarłego prezesa AU hr. Stanisława Tarnowskiego, a następnie prof. Sinko odczytał nekrologi członków Akademii zmarłych w poprzednim roku akademickim. Sekretarz generalny prof. Ulanowski przedstawił obszerne sprawozdanie z działalności AU, zaznaczając jej ciężkie położenie spowodowane wojną światową, wiele też mówił o bieżących sprawach finansowych tej instytucji, między innymi o trudnościach ze zdobyciem papieru na druk seryjnych wydawnictw. Omówił też prace odbywające się w poszczególnych komisjach. Poinformował o przyznanych nagrodach z poszczególnych fundacji i ogłosił nazwiska nowych członków AU. Posiedzenie zakończył wykład prof. Morozowicza zatytułowany *Przyroda Polski wobec zadań gospodarczych państwa polskiego*^[12].

Profesor Morozewicz oznajmił na wstępie swego wystąpienia, że trudno przewidzieć, jak będzie się kształtować sytuacja po zakończeniu wojny i spodziewanym, oczekiwanym przez lata, odzyskaniu niepodległości. Powiedział między innymi:

Wierzimy wszyscy, że wojna światowa, tak krwawo i głęboko szarpiąca łono ziemi polskiej, przyniesie w ostatecznym swym skutku narodowi polskiemu pewną formę państwowości. Niepodobna dziś jeszcze – w czwartym roku tego niesłychanego kataklizmu dziejowego – przewidzieć, jakim będzie to Państwo Polskie i jakie będzie miało rozmiary oraz czy i jakie warunki rozwoju? Czy będzie ono urzeczywistnieniem słusznych a nigdy nie przedawnionych praw i dążeń narodu polskiego do całkowitego zjednoczenia, czy też tylko tworem mniej lub więcej sztucznym, wykrojonym rozmyślnie tak, by nie mogło dźwignąć się należycie do samodzielnego życia?^[13]

[12] „Czas”, 18 maja 1918 roku, nr 225, wyd. wieczorne, s. 1.

[13] J. Morozewicz, *Przyroda Polski wobec zadań gospodarczych Państwa Polskiego. Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności, dnia 18 maja 1918 roku*, „Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1917/1918” 1919, s. 59.

W Krakowie odczuwano już wówczas, że kończy się panowanie Austrii i era galicyjskiej autonomii. Czekano na odpowiedni moment, by zrzucić obce panowanie i rozpocząć nowy rozdział w historii miasta^[14].

Warto przyrzeć się sylwetkom uczonych, pod których przewodnictwem Akademia Umiejętności znajdowała się w trudnym okresie I wojny światowej i w pierwszych latach powojennych.

Na wojenny czas przypało w AU urzędowanie jako prezesa prof. Jana hr. Tarnowskiego, historyka literatury polskiej, jednej z najwybitniejszych postaci w dziejach tej instytucji. W 1867 roku został członkiem TNK, a po jego przekształceniu w AU stał się od 1873 roku jej członkiem czynnym. Dziesięć lat później został wybrany sekretarzem generalnym i pełnił tę funkcję do 1890 roku. Przez następne lata był prezesem Akademii. Na czas pełnienia przez niego funkcji kierowniczych przypadał najświetniejszy okres jej działalności. Były to także lata intelektualnego przygotowania do spodziewanej, chociaż w trudnym do przewidzenia czasie, niepodległości^[15].



Kazimierz Morawski*

[14] J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, dz. cyt., s. 393–394.

[15] K. Kowalski, *Przedmowa*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 14 listopada 1997 roku*, „W służbie nauki” 1999, nr 3, s. 7.



Kazimierz Kostanecki *

Po śmierci Stanisława Tarnowskiego, 31 grudnia 1917 roku^[16], AU wkraczała w nowy etap dziejów, z nowym prezesem Kazimierzem Morawskim. Należał on do najwybitniejszych przedstawicieli humanistyki polskiej przełomu XIX i XX wieku, był filologiem klasycznym i historykiem. Swą działalność w Akademii rozpoczął, mając 31 lat, jako członek korespondent w 1883 roku, po czterech latach był członkiem czynnym, od 1890 roku dyrektorem Wydziału Filologicznego, w 1917 roku został wiceprezesem AU, potem jej prezesem – trzecim w dziejach Akademii – pełniącym funkcję do śmierci w 1925 roku^[17]. Mimo że Morawski wiele czasu poświęcał na pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim (habilitację uzyskał w wieku 25 lat), to AU, a późniejsza PAU wiele mu zawdzięczała. Starał się rozpropagować w świecie jej aktywność i dokonania naukowe chociażby poprzez ożywioną dia-

[16] A. Sz[warc], *Tarnowski Stanisław*, w: *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994, s. 522; Archiwum Nauki PAN i PAU, PAU K-I 2, k.144 (Zaproszenie Sekretarza Generalnego Akademii na uroczyste posiedzenie 8 lutego 1918 r., o godz. 11, poświęcone pamięci Stanisława hr. Tarnowskiego. Odczyt o jego działalności na polu literatury polskiej wygłosił prof. Ignacy Chrzanowski).

[17] M. Plezia, *Morawski (Dzierżykraj-Morawski) Kazimierz*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 730–731; S. Ch[ankowski], *Morawski Kazimierz*, w: *Słownik historyków polskich*, dz. cyt., s. 359–360.

łałość wydawniczą. Kazimierz Morawski jako prezes umiał trafnie dobrać współpracowników^[18]. Warto dodać, iż w 1922 roku kandydował w wyborach na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej^[19]. Profesor Kazimierz Morawski, będący dotychczas wiceprezesem, stanął na czele Akademii Umiejętności mocą decyzji, która zapadła na Walnym Zgromadzeniu 9 lutego 1918 roku. Otrzymał 16 głosów na 24 głosujących^[20].

To dzięki jego wpływom po pewnym czasie sekretarzem generalnym PAU został prof. anatomii Kazimierz Kostanecki, który okazał się znakomitym organizatorem. Z Akademią był związany od 1896 roku jako członek korespondent, po sześciu latach – członek rzeczywisty. W 1919 roku wszedł do władz PAU jako zastępca sekretarza generalnego, a w latach 1919–1921 był jej sekretarzem generalnym. W późniejszym czasie – w latach 1929–1935 osiągnął godność prezesa PAU. W swej działalności głównie zabiegał o fundusze, przeznaczając je w znacznej mierze na stypendia naukowe, wydawanie publikacji i utrzymanie placówek zagranicznych Akademii^[21].

Można dodać, że obsługę prawną Akademii zapewniał, na mocy uchwały Zarządu, od 25 października 1917 roku adwokat dr Józef Skąpski. Od początku działał aktywnie, podejmując się wszelkich spraw prawnych Akademii, między innymi zapewniał załatwianie kwestii prawnych związanych z przekazywanymi darowiznami, służąc tej instytucji aż do śmierci w 1950 roku^[22].

Nie można nie wspomnieć o wybitnej postaci związanej z Akademią Umiejętności, późniejszą Polską Akademią Umiejętności – Bolesławie Ulanowskim. Był historykiem prawa, mediewistą i wydawcą źródeł. Członkiem korespondentem został w 1888 roku, a członkiem czynnym – sześć lat później. Od 1901

[18] K. Korus, *Dla Polski – życie i działalność Kazimierza Morawskiego*, w: *Kazimierz Morawski (1852–1925)*, w: *W służbie nauki i narodu*, red. R.M. Zawadzki, S. Stabryła, Kraków 2008, s. 15–16.

[19] S. Grodziski, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952–2002*, Kraków 2005, s. 43.

[20] J. Piskurewicz, *Prima inter pares*, dz. cyt., s. 8–9.

[21] S. Kohmann, *Kostanecki Kazimierz Telesfor*, PSB, t. 14, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, s. 331.

[22] A. Redzik, *Józef Skąpski senior – adwokat i syndyk Polskiej Akademii Umiejętności*, w: *Józef Skąpski ojciec 1868–1950. Józef Skąpski syn 1921–1998*, „W służbie nauki” 2014, nr 22, s. 37–43.

roku pełnił funkcję sekretarza generalnego Akademii, w 1903 roku zostając jej prezesem. Zmarł 27 września 1919 roku^[23].

Kwitnący stan Akademii Umiejętności pod względem materialnym był w głównej mierze wynikiem przemyślanych posunięć Bolesława Ulanowskiego. Akademii poświęcił swój czas i pracę, jej sprawom oddany był bez reszty, nie przyjmując propozycji objęcia stanowiska rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1908/1909. Cechował się energią, inicjatywą i szerokimi horyzontami. Bywał też arbitralny, apodyktyczny i narzucający otoczeniu własny punkt widzenia. Kierował Akademią niemal w dyktatorski sposób, a jej prezesowi – prof. Janowi hr. Tarnowskiemu – pozostawiał z reguły funkcje reprezentacyjne. Dopiero pod koniec życia, gdy już opadał z sił, wysunął koncepcję utworzenia stanowiska delegata Walnego Zgromadzenia do Zarządu i zaproponował na to miejsce wspomnianego prof. Kazimierza Kostaneckiego, dążąc do wprowadzenia go w funkcję przyszłego sekretarza generalnego^[24].

Anna Świdarska w swych wspomnieniach odnotowała, że ten wybitny polski uczony wskutek wypadku stracił za młodu nogę, a nie używając protezy, chodził o dwóch kulach, „co przy jego wspaniałej postawie czyniło wrażenie szczególnie bolesne”. Nie przeszkadzało mu to w czynnym udziale w życiu naukowym, organizacyjnym i towarzyskim. Na marginesie można dodać, że Świdarska wspomniała też o jego matce, która wierząc niezłomnie w odzyskanie niepodległości, zainicjowała akcję odnowienia dawnej królewskiej rezydencji. Rozdawała gliniane skarbonki z napisem „Składka centowa na odnowienie Wawelu”, które nadzwyczaj dobrze zapełniały się pieniędzmi na ten cel^[25].

Należy jeszcze raz podkreślić, że sytuacja finansowa Akademii Umiejętności przed wybuchem I wojny światowej, w latach 1910–1914, dzięki staraniom głównie Bolesława Ulanowskiego, była bardzo korzystna. Ulanowski doprowadził tę instytucję do rozkwitu największego w jej dziejach. Już w 1903 roku przeprowadzono konwersję papierów wartościowych, zwiększając podstawę

[23] M. B[arański], *Ulanowski Bolesław*, w: *Słownik historyków polskich*, dz. cyt., s. 357–358.

[24] J. Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów*, Wrocław–Warszawa 1958, s. 98–99.

[25] A. Świdarska, *Trwa, choć przeminęło*, w: *Kopiec wspomnień*, Kraków 1959, s. 194–195.

oprocentowania kapitałów. Gotówkę lokowano w papierach wartościowych, głównie w listach kredytowych Banku Krajowego i listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie. Były to najpewniejsze formy zabezpieczenia majątku. Bolesław Ulanowski stale śledził koniunkturę na giełdzie i w 1913 roku zdecydował się na konwersję czterech procent listów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku Krajowego na papiery wartościowe, co zaowocowało powiększeniem dochodów o znaczącą sumę miliona koron. Zabiegano też o drobniejsze wpływy, na przykład udało się podnieść dochód ze sprzedawanych publikacji. Wszelkie poczynania finansowe Ulanowskiego, jako nader korzystne, spotykały się z aprobatą Zarządu, a ocena ogólnego stanu finansów Akademii wypadała znakomicie. Wysiłek finansowy zmierzał do całkowitego uniezależnienia się od dotacji państwowych i powiększenia funduszu żelaznego. Nie można też pominąć prywatnych zapisów i darowizn^[26].

Przed 1919 rokiem głównym źródłem stałych dochodów Akademii były dotacje zwyczajne i nadzwyczajne rządu austriackiego i galicyjskiego Sejmu Krajowego oraz odsetki od kapitałów trzymanyh w bankach. Na przykład w 1917 roku dotacja ze Skarbu Państwa wynosiła 50 tysięcy koron, z funduszu krajowego 70 tysięcy, odsetki z tak zwanego funduszu żelaznego 112 922 korony, a od funduszu obrotowego 39 371 koron^[27].

Czas I wojny światowej wykazał, że pomyślność finansowa Akademii nie była stała. Dewaluacja waluty zachwiała podstawami jej egzystencji materialnej i zniszczyła dorobek kilku pokoleń. Odpadły specjalne dotacje krajowe i państwowe, znacząco zmniejszyły się też zapisy prywatne. Dotacje władz zarówno centralnych, jak i galicyjskich co prawda wpływały do kasy Akademii przez całą wojnę, jednak były niewystarczające. Zawieszono przyznawanie stypendiów na prace badawcze za granicą. Na dodatek wysoko kształtował się niekorzystny kurs franków szwajcarskiego i francuskiego, co narażało Akademię na straty. Pojawiły się znaczące trudności w produkcji wydawniczej – podrożał papier, było też o niego coraz trudniej. Zecerzy powoływani byli do służby wojskowej,

[26] J. Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów*, dz. cyt., s. 99–101.

[27] J. Piskurewicz, *Prima inter pares*, dz. cyt., s. 11.

spadła liczba personelu urzędniczego i służby, należało też zadbać o aprowizację i węgiel. Mimo tych kłopotów Akademii udało się utrzymać ciągłość pracy naukowej i wydawniczej. Na przełomie 1917 i 1918 roku sytuacja finansowa uległa jednak drastycznemu pogorszeniu, a po roku nastąpił finansowy krach. Wartość waluty spadła katastroficznie, na nic się zdały przeprowadzane operacje finansowe. Stanisław Kutrzeba obliczył, że majątek ulokowany w listach zastawnych wartości 8 mln koron skurczył się do 700 tysięcy złotych (co stanowiło 8,75 procent początkowej sumy). Późną jesienią 1919 roku, tuż po śmierci Bolesława Ulanowskiego, trzeba było się pogodzić z ruiną finansową, bezsilnością doradców gospodarczych oraz ekonomistów i szukać nowych dróg poprawy sytuacji^[28].

W okresie I wojny światowej również i AU dotknęły trudności aprowizacyjne dotyczące jej personelu, dlatego do c.k. Namiestnictwa i Izby Handlowej w Krakowie płynęły ze strony tej instytucji pisma o przydział podstawowych produktów, takich jak skóra do podzelowania obuwia, nici, węgiel czy kiełbasa. Wystąpiono także do Polskiej Komisji Likwidacyjnej o 100 litrów spirytusu do uzupełnienia i wymiany w słojach z okazami przyrodniczymi Muzeum Fizjograficznego Akademii^[29].

Trudną sytuację pod koniec wojny w ciekawy sposób obrazuje pismo wystosowane 26 stycznia 1918 roku przez sekretarza generalnego AU do Izby Handlowej. Sekretarz prosił o przyznanie skóry na podeszwy butów dla pracowników Akademii, bowiem dostawa spowodowana pismem z 17 lipca 1917 roku tylko w jednej czwartej zaspokoila potrzeby. Przyznanie deputatu w formie skóry było niezbędne, bowiem zbliżały się roztopy. Dołączono spis 89 osób, począwszy od wiceprezesa Akademii, sekretarza generalnego i profesorów, członków tej instytucji, po urzędników, pracowników drukarni oraz woźnych^[30].

W Archiwum Nauki PAN i PAU znajdują się inne ciekawe dokumenty pokazujące, jak Akademia Umiejętności usiłowała sobie radzić w tych trudnych,

[28] J. Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów*, dz. cyt., s. 101–106. Zob. też: Archiwum Nauki PAN i PAU, PAU K I-2, k. 126, 136v, 154v.

[29] J. Piskurewicz, *Prima inter pares*, dz. cyt., s. 9.

[30] Archiwum Nauki PAN i PAU, KSG 51-165/1918, npg.

powojennych czasach. Jej władze zwróciły się do Ministerstwa Skarbu Rzeczypospolitej, by uzyskać przydział 24 wagonów węgla. Tenże węgiel zostałby zamieniony na dwa wagony papieru pozyskane z Wiednia. Niestety, Ministerstwo odmówiło Akademii zgody na taką transakcję z powodu „braku węgla dla potrzeb krajowych”^[31].

Z kolei dyrektor kancelarii Akademii w liście z 10 listopada 1919 roku prosił Powiatową Komisję Rozdzielczą Drzewa w Krakowie o wydanie pozwolenia na sprowadzenie dwóch wagonów drewna bukowego z dóbr Lipowa, poczta kolejowa Żywiec, bowiem Akademia nie ma opału, by ogrzać gmach i mieszkania pracowników^[32]. Nie wiadomo, czy prośba ta została spełniona.

O trudnej sytuacji finansowej AU informował także sekretarz generalny Bolesław Ulanowski na Walnym Zebraniu 9 kwietnia 1918 roku, wyrażając duże zaniepokojenie przyszłością zasobów finansowych tej instytucji^[33].

Tak zatem w okresie I wojny światowej finanse Akademii Umiejętności zostały zrujnowane, na czym ucierpiał jej rozwój naukowy^[34].

Jednym z pierwszych dokumentów, jakie wpłynęły do Akademii po odzyskaniu niepodległości Polski, był odręcznie, po polsku napisany list od dotychczasowego oficjalnego jej protektora Karola Stefana Habsburga z Żywca z 13 listopada 1918 roku. Zrzekał się w nim protektoratu nad Akademią. List był następującej treści:

Wielce Szanowny Panie Prezydencie.

Akademia Umiejętności wchodzi obecnie w skład Państwa Polskiego, składam zatem nader zaszczytny dla mnie protektorat nad tą instytucją, nadany mi ongi cesarskim dekretem. Zarazem dziękuję serdecznie za okazane mi częstokroć przez Akademię dowody życzliwości, które tak wysoko ceniłem. Pozwalam sobie nadmienić, że byłbym bardzo szczęśliwym, gdyby Akademia jako reprezentacja polskiego świata naukowego zechciała nadal korzystać z moich wia-

[31] Tamże, KSG, 515-580/1919, L. 2896/Pr.

[32] Tamże, KSG, nr 566/1919.

[33] J. Piskurewicz, *Prima inter pares*, dz. cyt., s. 8.

[34] J. Dybiec, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*, dz. cyt., s. 12.

domości fachowych w sprawach żeglugi i marynarki, które zupełnie stawiam do dyspozycji^[35].

Ważnym dniem w historii Akademii był 27 marca 1919 roku, kiedy Walne Zgromadzenie rozpatrzyło propozycje komisji złożonej z Bolesława Ulanowskiego, Jana Rozwadowskiego i Kazimierza Kostaneckiego dotyczące dostosowania istniejącego statutu do nowych warunków działania. W trakcie posiedzenia prof. Ulanowski zdementował pogłoski o przenosinach Akademii do Warszawy rozpowszechniane przez prasę warszawską, a za nią gazety galicyjskie. Siedzibą w dalszym ciągu miał pozostawać Kraków. Po dyskusji projekt statutu jednogłośnie uchwalono. Władze państwowe zwlekały jednak z jego zatwierdzeniem, dopatrując się uchybień proceduralnych związanych z faktem, że w Walnym Zgromadzeniu wzięło udział tylko 22 członków czynnych, wobec wymaganego kworum 28 osób. Różne były przyczyny absencji – na przykład Stanisław Kutrzeba przebywał na konferencji pokojowej w Paryżu, Leon Marchlewski reorganizował wówczas Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, a z powodu trudności komunikacyjnych ze Lwowa przybył tylko Władysław Abraham. Wątpliwości Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) zostały rozwiane po przesłaniu deklaracji 12 nieobecnych na Zgromadzeniu członków czynnych, którzy jednogłośnie opowiedzieli się za uchwałą w sprawie statutu^[36].

Zarząd Akademii, obserwując sytuację związaną z dewaluacją funduszy, zwołał na 6 kwietnia 1919 roku konferencję prawników, ekonomistów i dyrektorów banków, by omówić kwestię lokat przechowywanych w banku. Jedyną radą, jaka się pojawiła, by ratować zagrożone środki, było zwrócenie się do Ministerstwa Finansów z prośbą o opiekę nad tymi walorami, co na wiele się jednak nie zdało. Po ostatecznej rewaloryzacji zasoby Akademii wynosiły – jak już wspomniano – 700 tysięcy złotych, co dawało jedynie 28 tysięcy rocznego

[35] S. Grodziski, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952–2002*, dz. cyt., s. 44–45; J. Piskurewicz, *Prima inter pares*, dz. cyt., s. 9. Oryginał listu: Arch. Nauki PAN i PAU, KSG 698-735/1918.

[36] J. Piskurewicz, *Prima inter pares*, dz. cyt., s. 10–11; Arch. Nauki PAN i PAU, PAU K I-2, k. 154–157.

dochodu. W tej sytuacji Akademia mogła liczyć tylko na doraźne dotacje od polskiego rządu. Nie omieszkła się o nie zwrócić, zwłaszcza w sytuacji, gdy rozbudowany gmach tej instytucji generował koszty, a ceny wydawania publikacji wzrosły. W tej sytuacji Akademia wystąpiła do MWRiOP o ponad dziesięciokrotne zwiększenie subwencji w porównaniu z kwotą otrzymywaną ongiś od rządu austriackiego i Sejmu Krajowego. Minister, prof. Jan Łukasiewicz, ze zrozumieniem podszedł do sprawy. Poza pewnymi kwotami, tak zwanymi dotacjami ogólnymi, PAU otrzymała dotacje między innymi na utrzymanie Biblioteki Polskiej w Paryżu oraz uporządkowanie Muzeum Archeologicznego i Fizjograficznego, a także dotacje specjalne, między innymi na nabycie tak zwanego skarbu michałowskiego dla Muzeum Archeologicznego. Ministerstwo zobowiązało się opłacać przez pewien czas część pracowników, ponadto zwróciło się do Ministerstwa Skarbu o wyrażenie zgody na wprowadzenie do statutu PAU paragrafu mówiącego o zwolnieniu jej od opłat skarbowych przy przyjmowaniu legatów i darowizn oraz do Ministerstwa Poczty i Telegrafów o zwolnienie od opłat pocztowych. MWRiOP było zatem rzeczywistym rzecznikiem interesów PAU w sferach rządowych^[37].

Profesor Kazimierz Kostanecki w liście z 12 listopada 1919 roku do prof. Adama Wrzoska, wówczas szefa sekcji (dyrektora departamentu) nauki i szkół akademickich w MWRiOP, napisał:

Termin posiedzenia publicznego, 28 listopada, jest definitywnym. Zaproszenia właśnie wysyłamy. Dnia 28 [listopada] odbędzie się walne posiedzenie administracyjne, czynimy wszelkie możliwe zabiegi, aby skłonić zamiejscowych członków do przyjazdu, mimo że zwrot kosztów podróży i diet pociągnie dla Akademii ogromny wydatek. Wydatki Akademii w ogóle rosną niepomrotnie – opał, podwyższenie płac, gaz, diety, kosztu druku rosną niesłychanie, w każdej pozycji preliminarza będziemy mieli olbrzymie przekroczenia, dlatego też czekamy z upragnieniem wiadomości o podwyższeniu odpowiednim dotacji Akademii – Łaskawemu i Szanownemu

[37] J. Piskurewicz, *Prima inter pares*, dz. cyt., s. 11–12.

Panu Szefowi z góry za zabiegi w tym kierunku dziękujemy. Oby były uwieńczone pomyślnym skutkiem^[38].

Prezes Kazimierz Morawski w przemówieniu 29 listopada 1919 roku powiedział między innymi:

Czyż po zdarzeniach, które przeszły nad naszymi głowami i wstrząsły naszym sercem, nastąpić ma teraz niedziela wczasowania i wypoczynku? Broń nas od tego Boże! Wszyscy stanąć muszą teraz do pracy, do wysiłku; nie wolno już ani wyłącznie patrzeć w przeszłość i ubierać się w stroje klęski i żałoby, nie wolno też w mrzonkami w dalekie przyszłości wybiegać dziedziny i odrywać dłonie od znoju. Wszystkie drogi są otwarte (...) ^[39].

Nadmienił, że czasy są trudne, Akademia, podobnie jak i społeczeństwo, zubożała, musiała między innymi ograniczyć liczbę publikacji. Mimo to zakres jej działania będzie poszerzany w kierunku nawiązania kontaktów z podobnymi placówkami Europy Zachodniej, ożywienia wymiany myśli, a także zacieśnienia stosunków z polskimi towarzystwami naukowymi. Wspomniał też dawnych członków Akademii, jej prezesów i sekretarzy generalnych, dzięki którym Akademia Umiejętności jest „Polską” nie tylko z nazwy^[40].

Akademia Umiejętności stała się Polską Akademią Umiejętności na podstawie statutu, który zatwierdził Naczelnik Państwa Józef Piłsudski 22 listopada 1919 roku, o czym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadomiło zarząd Akademii 27 listopada. Statut liczył 31 paragrafów^[41].

[38] J. Hulewicz, *Korespondencja Kazimierza Kostaneckiego i Adama Wrzosa w sprawach Polskiej Akademii Umiejętności*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1974, R. 20, s. 199.

[39] *Przemówienie prezesa Kazimierza Morawskiego*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności. Rok 1918/1919” 1920, s. 51.

[40] Tamże, s. 52–53.

[41] *Statut Polskiej Akademii Umiejętności*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności”, dz. cyt. s. 110–120.



Warto zapamiętać datę 22 listopada 1919 roku, bowiem od tej pory można mówić o nowym etapie w dziejach Akademii.

Paragraf pierwszy wspomnianego statutu jasno precyzował, że Akademia Umiejętności, która powstała w roku 1872 z przekształcenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, otrzymuje nazwę: Polska Akademia Umiejętności (PAU), a swą stałą siedzibę ma w Krakowie. Warto dodać, że paragraf drugi stanowił, że jest instytucją użyteczności publicznej i pozostaje pod opieką Naczelnika Państwa Polskiego^[42].

Gmach Polskiej Akademii Umiejętności
przy ul. Sławkowskiej 17 *

[42] Tamże, s. 110.

Należy wspomnieć, że władze PAU poważnie traktowały obietnicę opieki przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Powołując się na ten fakt, wystosowano do niego zaproszenie na doroczne posiedzenie Akademii 29 listopada 1919 roku^[43]. Jak się okazało, Naczelnik Państwa nie przybył, podobnie jak i kilka innych, wiele znaczących w odrodzonej Polsce osobistości. Znajdujemy bowiem telegram od Józefa Ignacego Paderewskiego, który się tłumaczył, że nie może przybyć na posiedzenie z powodu ważnych spraw w stolicy. Podobnie odmówił ks. prof., pierwszy rektor KUL Idzi Radziszewski z Lublina, życząc: „Tak bardzo zasłużonej instytucji najowocniejszej pracy dla chwały nauki polskiej i chwały ojczyzny”^[44].

Na drugim posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności sekretarz generalny Kazimierz Kostanecki odczytał depezę od Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wystosowaną z Belwederu. Wysłana została 1 grudnia 1919 roku, a opublikowano ją w lwowskim czasopiśmie „Nowa Polska”^[45].

Oto jej treść:

Żałując, że nie mogę być obecnym na pierwszym w Niepodległej Ojczyźnie uroczystym posiedzeniu Akademii Umiejętności przesyłam jej w tym dniu święta nauki polskiej życzenia jak najświetniejszego rozwoju. Akademia Umiejętności, stając się obecnie najwyższą instytucją naukową dla całej Polski, ma do spełnienia wielkie zadanie. Niechaj zamykając poprzedni okres swojej działalności, w którym niespożyte zasługi położyli Majer, Szujski, Dietl, Tarnowski i Ulanowski, spełnia chlubnie nadal na chwałę imienia polskiego swoje posłannictwo, stojąc na straży jednej z najidealniejszych placówek pracy narodowej i wszechludzkiej. Józef Piłsudski^[46].

[43] Arch. Nauki PAN i PAU, KSG, nr 574/1919.

[44] Tamże, KSG nr 561/1919

[45] W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2 1918–1926, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 120.

[46] „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności. Rok 1918/1919” 1920, s. 54; S. Grodziski, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952–2002*, dz. cyt., s. 44. Oryginał telegramu od J. Piłsudskiego na ręce prof. Morawskiego, zob.: Archiwum Nauki PAN i PAU, KSG nr 516–580/1919, nr 561.

Okazało się, że po odzyskaniu niepodległości, w nowych warunkach politycznych i społecznych trudna sytuacja Akademii Umiejętności nie była odosobniona, bowiem w wyniku powojennych dewaluacji majątek straciło także Towarzystwo Naukowe Warszawskie czy Kasa im. Mianowskiego. Jedynym ratunkiem w tej sytuacji były dotacje państwowe^[47].

Jednym z przykładów starań o zwiększenie dotacji był list sekretarza generalnego z 31 grudnia 1919 roku do MWRiOP (L.731/19), w którym prosił o zwiększenie nakładów na Akademię, podając w uzasadnieniu jej rozliczne potrzeby wymagające środków finansowych. Jako ciekawostkę można dodać, że zapewne ze względów oszczędnościowych do bieżących prac kancelaryjnych Akademii wykorzystywano nadal papier firmowy z nadrukiem „Akademia Umiejętności” bez uzyskanego po odzyskaniu niepodległości określenia: „Polska”^[48].

Skromne dotacje państwowe były podstawą bytu Akademii, chociaż w okresie od 1 kwietnia 1918 do 1 kwietnia 1919 roku ich wartość uległa znacznemu obniżeniu z powodu wspomnianej deprecjacji waluty. Najcięższy dla działalności PAU był jednak rok 1923/1924, kiedy musiano zawiesić niektóre wydawnictwa i podejmowanie wielu prac^[49].

Profesor Adam Wrzosek w liście wystosowanym z Warszawy 1 stycznia 1920 roku do prezesa Polskiej Akademii Umiejętności Kazimierza Kostaneckiego – jakże aktualnym i dziś – napisał:

Proszę mi wierzyć, że Ministerstwu nie mniej może niż samej Akademii zależy na tym, aby Akademia cieszyła się jak największym szacunkiem i zaufaniem społeczeństwa, a w polskim świecie naukowym aby była jedyną najwyższą instytucją. Wiem, że Akademia wszystkim nie dogodzi. Uczeń w ogóle, a polscy może nawet w szczególności, są

[47] B. Jaczewski, *Organizacje i instytucje życia naukowego w Polsce (listopad 1918–1939)*, w: *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. V, 1918–1951, cz. I, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 43.

[48] Arch. Nauki PAN i PAU, KSG 1919, nr 665–732, npg.

[49] B. Jaczewski, *Organizacje i instytucje życia naukowego w Polsce (listopad 1918–1939)*, dz. cyt., s. 94–95.

bardzo wrażliwi na zaszczyty i uznanie naukowe. Nie wszyscy mogą oni zostać członkami Akademii. Ci, co nimi nie zostaną, a są bardzo ambitni, będą mieli żal do Akademii. Ale to trudno^[50].

Jako instytucja użyteczności publicznej PAU pozostawała pod opieką władz państwowych, a w szczególności pod protektorem prezydenta Rzeczypospolitej, który między innymi zatwierdzał wybory prezesa, wiceprezesów i sekretarza generalnego. Naczelną władzą PAU było Walne Zgromadzenie wszystkich krajowych członków czynnych, których liczbę zwiększono w każdym wydziale z 16 do 20. Do ich grona włączono polskich uczonych, którzy przed odzyskaniem niepodległości mieszkając w zaborze rosyjskim czy pruskim, uznawani byli za członków zagranicznych. Walne Zgromadzenie uchwalało budżet, dokonywało wyboru członków Zarządu oraz członków PAU, a także decydowało o kierunku prac i nadawaniu nagród. Zarząd PAU sprawował władzę wykonawczą, a w jego skład wchodził również dyrektorzy i sekretarze wydziałów wybierani przez członków wydziałów. Zarządowi przewodniczył prezes, a sekretarz generalny sprawował władzę wykonawczą^[51].

Po odzyskaniu niepodległości PAU składała się nadal z trzech wydziałów: I – Filologicznego, II – Historyczno-Filozoficznego i III – Matematyczno-Przyrodniczego. Pod jej opieką pozostawała Biblioteka, a także Muzeum Archeologiczne. Do podstawowych zadań PAU, podobnie jak przed I wojną światową, należało prowadzenie prac badawczych i ogłaszanie ich wyników. W odrodzonej Polsce Akademia zachowała większość dawnych wydawnictw i podjęła nowe inicjatywy, między innymi zapoczątkowując wydawanie „Rocznika Polskiej Akademii Umiejętności”. Ogłaszane co miesiąc „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie” zawierały streszczenia prac przedstawianych we wszystkich wydziałach i sprawozdania z posiedzeń komisji. Informacje dla zagranicznych środowisk naukowych przekazywał

[50] J. Hulewicz, *Korespondencja Kazimierza Kostaneckiego i Adama Wrzosa w sprawach Polskiej Akademii Umiejętności*, dz. cyt., s. 207.

[51] B. Jaczewski, *Organizacje i instytucje życia naukowego w Polsce (listopad 1918–1939)*, dz. cyt., s. 90; R. Majkowska, *Słowo wstępne*, w: *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–2000*, Kraków 2006, s. 10.

„Bulletin International de l'Académie Polonaise des Sciences et Letters”. Należy zauważyć, że w działalności PAU przeważało zainteresowanie naukami humanistycznymi i społecznymi – od chwili powstania do władz wybierano przede wszystkim członków wydziałów humanistycznych. W maju 1920 roku powzięto uchwałę o utworzeniu placówek delegatów Akademii w głównych ośrodkach życia naukowego. Delegatami w Warszawie mianowano wówczas prof. Jana Kochanowskiego i prof. Kazimierza Żórawskiego, a we Lwowie prof. Władysława Abrahama. Mieli oni pośredniczyć między PAU a jej członkami zamieszkałymi w Warszawie czy Lwowie. Ponadto PAU utrzymywała zagraniczne stacje naukowe – w Paryżu, której trzon stanowiła Biblioteka Polska, i w Rzymie – otwartą w 1927 roku^[52].

W ramach nowych warunków niepodległej Polski należało niemal od podstaw budować podstawy materialnego bytu. Dzięki działaniom prezesa Kazimierza Morawskiego, jego autorytetowi i wzrostowi autorytetu PAU sytuacja zaczęła się poprawiać. Z wolna napływały darowizny, także w formie domów i majątków ziemskich. Profesor Morawski osobiście interweniował u arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca, byłego protektora Akademii z ramienia cesarza Austrii, i korzystał z jego pomocy. W 1923 roku udało się doprowadzić do ugody, w wyniku której arcyksiążę oddał część majątku na rzecz PAU – była to część dóbr żywieckich obejmująca 10 tysięcy hektarów – lasy koło Babiej Góry, Zawoi i dochodowe gospodarstwo rybne. Warto też odnotować legaty Pawła Tyszkowskiego, Władysława Fedorowicza i Stanisława Sozańskiego oraz innych darczyńców. Za czasów prezesury prof. Morawskiego (do 1925 r.) PAU posiadała około 20 tysięcy hektarów ziemi. Po pewnym czasie mogła zrezygnować z rządowych dotacji i oprzeć się na własnych zasobach^[53]. Duże zasługi w rozwoju tej instytucji miał późniejszy, od 1926 roku, sekretarz generalny

[52] B. Jaczewski, *Organizacje i instytucje życia naukowego w Polsce (listopad 1918–1939)*, dz. cyt., s. 91–94.

[53] K. Korus, *Dla Polski – życie i działalność Kazimierza Morawskiego*, dz. cyt., s. 16; S. Grodziski, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952–2002*, dz. cyt., s. 45.

prof. Stanisław Kutrzeba, rozsądnie administrujący i zarządzający zasobami Akademii^[54].

Należy stwierdzić że po wydarzeniach i perturbacjach spowodowanych I wojną światową tudzież finansowym krachu Polska Akademia Umiejętności – która płynnie przeszła od dawnej nazwy z okresu zaborów – przez całe dwudziestolecie międzywojenne zajmowała istotną pozycję wśród polskich instytucji naukowych. Posiadała bowiem długą i bogatą tradycję oraz była największym zrzeszeniem polskich uczonych, a kapitał ten wykorzystywała ku upowszechnianiu nauki polskiej także i za granicą.

STRESZCZENIE

EWA DANOWSKA

Akademia Umiejętności – Polska Akademia Umiejętności. Czas przełomu po odzyskaniu niepodległości

Poprzednikiem Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) było Towarzystwo Naukowe Krakowskie (TNK), które powstało w 1815 roku. Przekształcone zostało na mocy decyzji cesarza Franciszka Józefa I w 1871 roku w Akademię. Instytucja ta w ciągu drugiej połowy XIX i na początku XX wieku, przed I wojną światową, rozwijała się w pomyślnym kierunku. Akademia Umiejętności (AU) była największym towarzystwem naukowym na ziemiach polskich, prowadzącym najszerszą działalność naukową. Dzięki korzystnym operacjom finansowym, prywatnym darowiznom, a także państwowym dotacjom mogła podejmować inicjatywy badawcze, rozwijać działalność wydawniczą, udzielać stypendiów i fundować nagrody. Trudności nadeszły wraz z I wojną światową, kiedy działalność Akademii została ograniczona z powodu problemów bytowych, a tym bardziej po finansowym krachu w latach powojennych. Po odzy-

[54] R. Majkowska, *Polska Akademia Umiejętności w życiu Stanisława Kutrzeby*, w: *Stanisław Kutrzeba 1876–1946, „W służbie nauki”* 1998, nr 2, s. 71–78; F. Uhorczak, *Rozwój Polskiej Akademii Umiejętności w wykresach i mapach*, dz. cyt., s. 20.

skaniu niepodległości instytucja przybrała nazwę Polskiej Akademii Umiejętności (PAU); statut zatwierdził Naczelnik Państwa Józef Piłsudski 22 listopada 1919 roku, stając się jej protektorem. Od początku okresu międzywojennego kolejni kierujący PAU odbudowywali jej zasoby, korzystając też z życzliwości władz państwowych. Akademia odzyskała wówczas swą dawną świetność i znaczenie zarówno w Polsce, jak i za granicą.

SŁOWA KLUCZE

Akademia Umiejętności, I wojna światowa, odzyskanie niepodległości, Polska Akademia Umiejętności

Academy of Learning – Polish Academy of Learning. Breakthrough Time after Regaining Independence

The predecessor of the Polish Academy of Learning (Polska Akademia Umiejętności, PAU) was the Krakow Scientific Association (Towarzystwo Naukowe Krakowskie, TNK), established in 1815. Pursuant to the decision of Emperor Franz Joseph I, it was transformed into the Academy in 1871. This institution was developing in a good direction during the second half of the 19th century and the beginning of the 20th century, i.e. until the First World War. The Academy of Learning (Akademia Umiejętności, AU) was the largest scientific association with the widest scope of activities on Polish lands. Thanks to beneficial financial operations, private donations, and state subsidies, it was able to carry out research initiatives, develop its publishing activity, as well as fund scholarships and prizes. Difficult times started together with the First World War, when the Academy's activity was limited due to problems of living, and the situation got even worse after the financial crisis after the war. After Poland regained independence, the institution took the name of Polish Academy of Learning; Chief of State Józef Piłsudski approved its statute on 22 November 1919, becoming its protector. From the very beginning of the inter-war period, successive PAU heads kept rebuilding its resources, benefiting from the kindness of the government. This is when the Academy regained its former glory and importance in Poland and abroad.

Key words

Academy of Learning, First World War, regaining of independence, Polish Academy of Learning

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Nauki PAN i PAU

KSG 51-165/1918, 698-735/1918, 515-580/1919, 665-732/1919, L. 2896/Pr.

PAU K I-2

Opracowania i artykuły

Barański M., *Ulanowski Bolesław*, w: *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994.

Bieniarzówna J., Małecki J.M., *Dzieje Krakowa*, t. 3, *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979.

Brzozowski S., *Zabór austriacki. Akademia Umiejętności*, w: *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. IV 1863–1918, cz. I i II, red. tomu Z. Skubała-Tokarska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

Chankowski S., *Morawski Kazimierz*, w: *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994. „Czas”, 18 maja 1918, nr 225, wyd. wieczorne.

Dybiec J., *Polska Akademia Umiejętności 1872–1951*, Kraków 1993.

Dybiec J., Komorowski W., *Polska Akademia Umiejętności*, w: *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa–Kraków 2000.

Grodziski S., *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952–2002*, Kraków 2005.

Hulewicz J., *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów*, Wrocław–Warszawa 1958.

Hulewicz J., *Korespondencja Kazimierza Kostaneckiego i Adama Wrzosa w sprawach Polskiej Akademii Umiejętności*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1974, R. 20.

Jaczewski B., *Organizacje i instytucje życia naukowego w Polsce (listopad 1918–1939)*, w: *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. V 1918–1951, cz. I, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2 1918–1926, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.

Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. IV *Miasto Kraków*, cz. XI *Ulica Sławkowska*, oprac. P. Dettloff, Warszawa 2012.

Kohmann S., *Kostanecki Kazimierz Teodor*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969.

Korus K., *Dla Polski – życie i działalność Kazimierza Morawskiego*, w: *Kazimierz Morawski (1852–1925)*, seria: *W służbie nauki i narodu*, red. R. Zawadzki, S. Stabryła, Kraków 2008.

Kowalski K., *Przedmowa*, w: *Stanisław Tarnowski 1837–1917. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 14 XI 1997 r.*, seria: „W służbie nauki” 1999, nr 3.

Kutrzeba S., *Polska Akademia Umiejętności 1872–1937*, Kraków 1937.

- Majkowska R., *Polska Akademia Umiejętności w życiu Stanisława Kutrzeby*, w: *Stanisław Kutrzeba 1876–1946. Materiały z Uroczystego Posiedzenia PAU w dniu 24 VI 1996 r.*, seria: „W służbie nauki” 1998, nr 2.
- Majkowska R., *Słowo wstępne*, w: *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–2000*, red. R. Majkowska, Kraków 2006.
- Morozewicz J., *Przyroda Polski wobec zadań gospodarczych Państwa Polskiego. Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności, dnia 18 maja 1918 roku*, „Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1917/1918”, 1919.
- Piskurewicz J., *Prima inter pares. Polska Akademia Umiejętności w latach II Rzeczypospolitej*, Kraków 1998.
- Plezia M., *Morawski (Dzierżykraj-Morawski) Kazimierz*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Przemówienie prezesa Kazimierza Morawskiego*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności. Rok 1918/1919”, 1920.
- Rederowa D., *Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1815–1872. Karta z historii nauki polskiej pod zaborami*, Kraków 1998.
- Redzik A., *Józef Skąpski senior – adwokat i syndyk Polskiej Akademii Umiejętności*, w: *Józef Skąpski ojciec 1868–1950. Józef Skąpski syn 1921–1998*, seria: „W służbie nauki” 2014, nr 22.
- Smolka S., *W sprawie spotwarzzonej instytucji narodowej*, Kraków 1895.
- Stachowska K., *Z przeszłości gmachów Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1968, R. 14.
- Statut Polskiej Akademii Umiejętności*, „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności. Rok 1918/1919”, 1920.
- Szwarc A., *Tarnowski Stanisław*, w: *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994.
- Świdorska A., *Trwa, choć przeminęło*, w: *Kopiec wspomnień*, Kraków 1959.
- Uhorczak F., *Rozwój Polskiej Akademii Umiejętności w wykresach i mapach*, Kraków 1948.

Centralna Biblioteka Nauczycielska

Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie

Biblioteka posiada około 38.000 tomów dzieł naukowych i prenumeruje 76 czasopism w języku polskim i obcych.

Wykupienie legitymacji (à 1 zł) uprawnia do bezpłatnego korzystania z Biblioteki i Czytelni czasopism C. B. N.

Prawo korzystania z Biblioteki przysługuje nauczycielstwu wszelkiego typu szkół państwowych, oraz urzędnikom Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Nauczyciele szkół prywatnych, oraz słuchacze kursów pedagogicznych wykupują legitymacje, uprawniające do korzystania z Biblioteki za przedłożeniem zaświadczenia swych dyrekcji.

Zamówione książki wysyła Biblioteka pocztą, po uzyskaniu gwarancji od dyrekcji, Inspektoratów, lub kierownictw szkół, że za ich zwrot biorą odpowiedzialność.

Biblioteka zaopatrzona jest w dzieła z wszystkich dziedzin wiedzy, jednak specjalnością jej są działy: pedagogiczny, czasopism, archiwum podręczników szkolnych, oraz oświaty pozaszkolnej.

O świeżo nabytych dziełach zawiadamia Biblioteka nauczycielstwo za pośrednictwem „Dziennika Urzędowego”.

WYPOŻYCZALNIA I CZYTEL尼亚

otwarte:

codziennie (z wyj. niedziel i świąt)

od godz. 9:30 — 13 i od 16 — 19.

Wykonano w Zakładach Graficznych „STYL” w Krakowie, tel. 111-02

Reklama Centralnej Biblioteki Nauczycielskiej, źródło: „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego” 1937, nr 6, s. 188

Biblioteka, którą zrodziła niepodległość

„Dążenie do wolności jest wielką siłą człowieka”.

Antoni Kępiński

Pierwsza wojna światowa dała wielką szansę polskiemu narodowi na wyzwolenie. Konflikt zbrojny trzech mocarstw zaborczych, a potem ich upadek otworzył Polsce drogę do wolności. W skład odrodzonego państwa polskiego weszły ziemie, które przez ponad stulecie pozostawały pod różnymi zaborami.

Sytuacja zjednoczonych ziem była bardzo zróżnicowana pod względem gospodarczym i społecznym. Przed nowym rządem stało niełatwe zadanie odbudowy kraju zniszczonego przez zaborców i okaleczonego przez działania wojenne. Proces organizowania życia państwowego przebiegał w niezwykle trudnych warunkach. Przemysł i rolnictwo stały na bardzo niskim poziomie, a gospodarka borykała się z inflacją. W odrodzonej Polsce należało odbudować cały system edukacji.

Niewola polityczna nie pozwoliła szkolnictwu polskiemu prawidłowo się rozwijać. Szkolnictwo pruskie i rosyjskie na ziemiach polskich nie liczyło się z potrzebami polskiego społeczeństwa i jako narzędzie wynarodowiania wręcz wrogie było jego życzeniom. W Galicji przez długi czas społeczeństwo za mało okazywało energii, by wpływać na szkołę i dostosowywać ją do swych społecznych i narodowych potrzeb^[1].

[1] S. Kot, *Historia wychowania*, T. 2, Warszawa 1996, s. 359.

W pierwszym okresie po odrodzeniu państwa polskiego podstawowym zadaniem władz oświatowych było przejęcie szkolnictwa porozbiorowego i jego unifikacja. Niezwykle trudną do rozwiązania kwestią po odzyskaniu niepodległości była sprawa kadr nauczycielskich. Wraz z opuszczeniem Polski przez władze zaborcze wyjechała znaczna część nauczycieli niebędących Polakami. Tadeusz Łopuszański, kierujący w tym czasie Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, podczas posiedzenia Sejmu tak przedstawiał sytuację:

W byłej dzielnicy pruskiej brak w tej chwili 2500 sił; wnet będzie brakować więcej. Z 3600 nauczycieli Polaków tam zajętych, czwarta część nie ma kwalifikacji nauczycielskich, a z pozostałych wykwalifikowanych sił duża część nie włada jeszcze należycie językiem polskim. Była Galicja ma przeważnie siły wykwalifikowane. Najgorzej sprawa przedstawia się w byłym Królestwie. Obecnie mamy nauczycieli 15 tysięcy, to znaczy, że w ciągu wojennych lat, przybyło w szkolnictwie Królestwa około 10 000 nowych sił; wszystkie te siły są niewykwalifikowane i zawodowo, i pod względem ogólnego wykształcenia^[2].

Wielkie zapotrzebowanie na kadry nauczycielskie powodowało konieczność zatrudniania sił mniej wykwalifikowanych, co pociągało za sobą potrzebę doszktałcenia nauczycieli. Skuteczna, celowa i ukierunkowana edukacja zależy od dobrze przygotowanych, kompetentnych kadr pedagogicznych. Kwestia kształcenia i doskonalenia nauczycieli miała także dla ówczesnych władz priorytetowe znaczenie.

„Najgruntowniej oświecony profesor potrzebuje
niemałej pomocy od dobrych książek”.

Hugo Kołłątaj

[2] T. Łopuszański, *Ustawa o tymczasowym ustroju władz szkolnych*, w: *Sprawozdanie Stenograficzne z 150 Posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 maja 1920 r.*, s. 14–42, <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=7192> (dostęp: 24.06.2018).

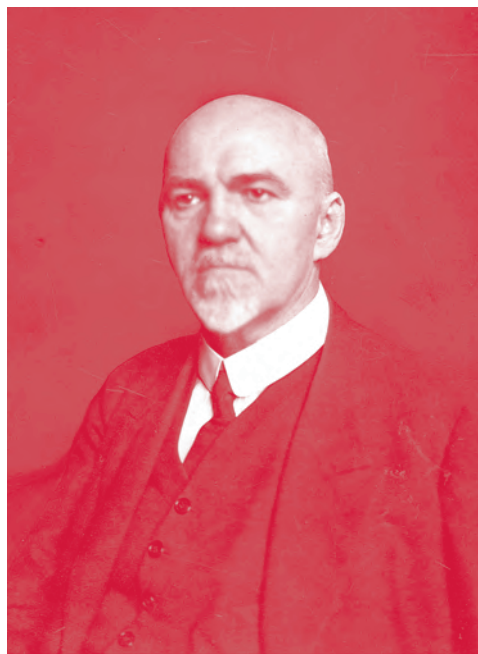
Integralną częścią systemu oświaty były zawsze biblioteki. Od końca XVIII wieku aż do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku zarówno biblioteki tworzone na ziemiach polskich w trzech zaborach, jak i te, które powstawały wśród emigrantów czy zesłańców, miały na celu przede wszystkim naukę języka polskiego, edukowanie i wychowywanie młodego pokolenia do niepodległości Rzeczypospolitej. Były także kuźnią postaw patriotycznych i religijnych wśród narodu polskiego. Zadaniem gromadzonej w nich literatury było nie tylko przypomnienie o niegdyśiejszej wielkości Rzeczypospolitej, ale też wskazywanie dróg, jakimi należy kroczyć, aby nie zagubić tożsamości narodowej, wielowiekowej tradycji i wiary chrześcijańskiej przodków. Bez względu na to, gdzie powstawały, ich podstawową rolą było edukowanie Polaków^[3]. Decydenci oświaty tamtego okresu starali się propagować ideę księżnicy jako warsztatu pracy intelektualnej, patrząc na biblioteki przez pryzmat nie tylko obowiązków zawodowych, ale w głównej mierze z pozycji miłośników i użytkowników książek.

Ustawa o tymczasowym ustroju władz szkolnych, przyjęta przez Sejm Ustawodawczy 4 czerwca 1920 roku, powierzyła naczelne kierownictwo i nadzór zwierzchni nad wychowaniem publicznym w Rzeczypospolitej Polskiej Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego^[4].

Jednym z pierwszych ministrów był Tadeusz Łopuszański – człowiek mający znamienity wpływ na pierwsze lata kształtowania się oświaty w wyzwolonej Polsce. Urodził się w 1874 roku we Lwowie. W 1891 roku ukończył Gimnazjum św. Anny w Krakowie, następnie kontynuował naukę, podejmując studia z zakresu fizyki i matematyki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku szkolnym 1895/1896 zaczął uczyć w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, a w latach 1896–1899 pracował w I Krakowskiej Szkole Realnej. 13 grudnia 1919 roku został mianowany ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w gabinecie Leopolda Skulskiego i ustąpił wraz z tym gabinetem 24 lipca 1920 roku. Następnie od 7 sierpnia 1920 do 28 lutego 1927 roku był wiceministrem. Kierował jednak faktycznie sprawami resortu oświaty,

[3] R. Skrzyniarz, *Tworzenie bibliotek jako działalność wspierająca wychowanie ku niepodległej Rzeczypospolitej*, „Polska Myśl Pedagogiczna” 2015, R. 1, s. 173.

[4] Ustawa z dnia 4 czerwca 1920 roku o tymczasowym ustroju władz szkolnych, „Dziennik Ustaw” 1920, nr 50, poz. 304.



Tadeusz Łopuszański

zwłaszcza w okresie, gdy funkcję ministrów sprawowali Maciej Rataj i Antoni Ponikowski. Łopuszański nie należał do żadnego stronnictwa, ale poglądami zbliżony był do prawicowych kół oświatowych^[5].

Tadeusz Łopuszański wyznawał pogląd, że inteligencja polska nie spełnia warunków koniecznych, aby podołać zadaniom nowo odrodzonego państwa polskiego. Potrzebą chwili stało się wychowanie nowego typu ludzi: świadomych obowiązków, które przed nimi stoją w sferze życia państwowego, i zdolnych stawić czoło niełatwym wyzwaniom^[6]. Duże znaczenie przywiązywał do wyposażenia szkół w bogate, zasobne biblioteki, które stanowiły jego zdaniem ważny element edukacji.

W planach stworzenia nowoczesnego systemu edukacyjnego władze oświatowe odrodzonej Polski wyznaczały ważną rolę naukom o wychowaniu, zwłaszcza pedagogice i psychologii. Szczególną troskę o rozwój tych dziedzin wykazywał właśnie Łopuszański. Był faktycznym twórcą pierwszego stowarzyszenia naukowego polskich pedago-

[5] S. Konarski, *Tadeusz Jan Paweł Łopuszański*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-jan-pawel-lopuszanski> (dostęp: 24.06.2018).

[6] R. Łętocha, *O lepszą szkołę, pomysłność kraju i zdrowsze społeczeństwo: Tadeusz Łopuszański jako pedagog i wychowawca*, <https://nowyobywatel.pl/2014/01/27/o-lepsza-szkole-pomyslność-kraju-i-zdrowsze-społeczeństwo-tadeusz-lopuszanski-jako-pedagog-i-wychowawca/> (dostęp: 24.06.2018).

gów. Z jego inicjatywy minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Maciej Rataj podpisał 15 czerwca 1921 roku rozporządzenie powołujące do życia Komisję Pedagogiczną:

w celu zorganizowania, ożywienia i ułatwienia polskiej pracy naukowej na polu pedagogii i stworzenia w ten sposób silnych podstaw teoretycznych dla przyszłego rozwoju naszego wychowania i szkolnictwa^[7].

W skład Komisji weszli zasłużeni jeszcze w latach zaborów działacze oświatowi i popularyzatorzy, między innymi Ksawery Prauss, Teodora Męczkowska i Paweł Sosnowski. Niemal wszyscy związani byli ze szkołami wyższymi, zwłaszcza z Uniwersytetem Jagiellońskim (Władysław Heinrich, Stanisław Kot, Zygmunt Mysłakowski, Stefan Szuman). Komisja Pedagogiczna miała realizować swoje zadania między innymi poprzez organizowanie warsztatów pracy naukowej na polu pedagogiki, w tym także w bibliotekach^[8].

Dla celów administracyjnych państwo zostało podzielone na okręgi szkolne kierowane przez kuratorów. Kuratorium okręgu szkolnego obejmowało jedno lub kilka województw. Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 18 września 1921 roku, dotyczące zmiany granic okręgu szkolnego lwowskiego i utworzenia okręgu szkolnego krakowskiego (Dz.U. Nr 82, poz. 575), wydzieliło z okręgu szkolnego lwowskiego obszar obejmujący województwo krakowskie i utworzyło w jego granicach okręg szkolny krakowski z siedzibą kuratora tego okręgu w Krakowie. Pierwszym Kuratorem Okręgu Szkolnego Krakowskiego został Jan Owiński, profesor Gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Historia krakowskiej biblioteki pedagogicznej, która jest przedmiotem tego opracowania, wiąże się ściśle z dziejami tegoż gimnazjum, noszącego obecnie nazwę

[7] J. Miąso, *Komisja Pedagogiczna Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1921–1928) i jej rola w rozwoju nauk pedagogicznych*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2003, t. 42, s. 135–159.

[8] Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 czerwca 1921 o powołaniu do życia Komisji Pedagogicznej, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” 1921, nr 8, poz. 86; Statut Komisji Pedagogicznej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, tamże, poz. 87, art. 1.



Widok dzisiejszego Gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego przy placu Na Groblach 9, źródło: *Sprawozdanie dyrektora I. Państwowego Gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego (przedtem ś. Anny) w Krakowie za rok szkolny 1927/28*, Kraków 1928, wklejka po s. XXII, s. [6]

I Liceum Ogólnokształcące im. Bartłomieja Nowodworskiego. To jedna z najstarszych istniejących i nieprzerwanie działających w Polsce szkół średnich o charakterze świeckim, powołana do życia uchwałą senatu Akademii Krakowskiej (dzisiejszego Uniwersytetu Jagiellońskiego) w 1586 roku. Zrodzona w czasie renesansu świecka szkoła narodowa, która w okresie XVII i XVIII wieku wydała tej miary Polaków co król Jan III Sobieski, Wespazjan Kochowski, Wojciech Bogusławski, Stanisław Trembecki, znalazła swoje rozwinięcie w epoce oświecenia.

Zreformowane w 1777 roku przez Hugona Kołłątaja Szkoły Nowodworskie stały się wzorem dla stworzenia jednolitej organizacji oświatowej w Polsce. Organizacja ta przetrwała upadek Rzeczypospolitej i owocowała w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku.

Mimo akcji germanizacyjnej władz austriackich szkoła nie straciła swego narodowego charakteru.

W dziejach Polski zapisali się na trwałe jej wychowankowie: Jędrzej Śniadecki, Józef Bem, Jan Matejko, Karol Estreicher^[9]. Wśród wybitnych absolwentów nowodworskiej szkoły znaleźli się także wspominany już minister Tadeusz Łopuszański oraz ówczesny kurator Jan Owiński.

Liczni uczeni krakowscy ukończyli tę szkołę albo ściśle z nią współpracowali i być może w tym należy upatrywać przyczynę tego, że na pierwszą siedzibę krakowskiej biblioteki pedagogicznej wyznaczono właśnie budynek tejże szkoły zlokalizowany przy placu Na Groblach 9, gdzie w 1922 roku utworzono Centralną Bibliotekę Nauczycielską Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

Zarys funkcjonowania bibliotek pedagogicznych określono wstępnie w zarządzeniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 23 sierpnia 1921 roku, w którym za główne cele ich działania przyjęto polepszenie warunków pracy nauczycieli i pomoc w ich samokształceniu. Cytując za Zofią Wiskonttową fragment przemówienia kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego Zygmunta Gąsiorowskiego z 1929 roku, czytamy:

Mysłą przewodnią Ministerstwa, a więc i moją, było stworzenie takich warunków pracy nauczyciela, aby miał możliwość pogłębiania swojej wiedzy ogólnej i zawodowej, miał źródło, skąd mógłby czerpać wskazania praktyczne. Wobec katastrofalnych warunków, w jakich pracuje dziś nauczyciel, nie można wymagać, aby sam mógł sobie stworzyć taki warsztat pracy. To, na co nie może zdobyć się jednostka, dokonujemy dziś wspólnym wysiłkiem nauczycielstwa i Ministerstwa^[10].

Za pierwszą bibliotekę pedagogiczną uznaje się powołaną w 1917 roku Bibliotekę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, która pełniła funkcję centralnej, wzorcowej biblioteki pedagogicznej

[9] *Charakterystyka I LO*, <http://www.nowodworek.krakow.pl/index.php/o-szkole/informacje/81-charakterystyka-i-lo> (dostęp: 24.06.2018).

[10] Z. Wiskonttowa, *Biblioteki pedagogiczne kuratoriów okręgów szkolnych*, „Przegląd Biblioteczny” 1937, R. 11, z. 3, s. 12.

o zasięgu ogólnopolskim. Pierwszą okręgową księżnicą pedagogiczną była, powstała w 1921 roku, Okręgowa Biblioteka Pedagogiczna Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Działająca w latach 1921–1932, została reaktywowana dopiero w 1938 roku.

Biblioteką pedagogiczną o charakterze okręgowym, której działalność trwała nieprzerwanie od 1922 roku aż do wybuchu II wojny światowej, była biblioteka w Krakowie^[11].

„Biblioteka to przybytek na ścieżaj otwarty, zapraszający każdego
w progi.
Wejdziesz gościu i stań się przyjacielem...”

Jan Wiktor

Krakowska biblioteka pedagogiczna posiadała w gmachu Gimnazjum św. Anny bezpieczną siedzibę aż do wybuchu II wojny światowej. 6 września 1939 roku Niemcy zajęli budynek szkolny, oddając go później do dyspozycji Hitlerjugend. Pracownicy Gimnazjum zdążyli uratować tylko część majątku i ciekawsze pozycje książkowe. Pozostały sprzęt i księgozbiór Niemcy wyrzucili na dziedziniec szkoły i spalili^[12].

Nie przetrwały księgi inwentarzowe i katalogi biblioteki ani żadne dokumenty z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Jedynym dokumentem potwierdzającym istnienie biblioteki krakowskiej od 1922 roku jest informacja zamieszczona przez Kuratora Okręgu Szkolnego doktora Tadeusza Kupczyńskiego w „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego” w 1930 roku^[13]. Kurator wyjaśnił, iż publikuje te informacje, ponieważ niektóre szkoły, szczególnie w obszarze województwa kieleckiego, nie były dotąd należycie poinformowane o Centralnej Bibliotece Nauczycielskiej w Krakowie i jej zadaniach, dlatego kuratorium podaje do wiadomości nauczycielstwa dane o jej organizacji i przeznaczeniu.

[11] J. Dzieniakowska, *Państwowe biblioteki dla nauczycieli*, Kielce 2009, s. 168–169.

[12] J. Bąk, *Semper in altum*, Kraków 1976, s. 267.

[13] „Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie” 1930, nr 2, poz. 43, s. 48–49.

To porządkowanie informacji o działalności bibliotek pedagogicznych nastąpiło w wyniku podjęcia przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego próby ujednolicenia w skali ogólnopolskiej kwestii prawno-organizacyjnych dotyczących kuratorskich bibliotek pedagogicznych^[14]. W 1926 roku Ministerstwo rozesłało do kuratoriów okręgów szkolnych statut i regulamin bibliotek nauczycielskich Okręgu Szkolnego Krakowskiego^[15] jako wzory, z zaleceniem ewentualnego dopracowania analogicznych aktów normatywnych dla księżnic istniejących w poszczególnych okręgach. Następnie w 1927 roku, na mocy okólnika z 18 marca w sprawie nadzoru nad okręgowymi bibliotekami pedagogicznymi, doszło do formalnego objęcia przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opieki nad bibliotekami kuratoriów okręgów szkolnych. Zadanie to powierzono Łopuszańskiemu.

Z informacji zamieszczonej przez kuratora Kupczyńskiego w „Dzienniku Urzędowym” dowiadujemy się, że w 1930 roku biblioteka krakowska liczyła 15 tysięcy tomów i około 20 tysięcy broszur. Prawie połowę stanowiły wydawnictwa opublikowane po 1918 roku. Księgozbiór obejmował wszystkie dziedziny naukowe, z których najszerzej reprezentowana była pedagogika licząca ponad 5 tysięcy pozycji. Wykaz nowości biblioteka zamieszczała w „Dzienniku Urzędowym” Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

W celu wymiany poglądów pedagogicznych i dydaktycznych powołano sekcje jednoczące nauczycieli poszczególnych przedmiotów, których posiedzenia odbywały się raz na miesiąc z referatem i dyskusją. W 1930 roku było pięć sekcji: pedagogiczna, języków klasycznych, języka i literatury polskiej, geograficzna i historyczna. Wszystkie te informacje są spójne ze Statutem Bibliotek Nauczycielskich w Okręgu Szkolnym Krakowskim^[16], w którym zapisano, iż:

Centralna Biblioteka i biblioteki główne zawierają dzieła i czasopisma przede wszystkim z zakresu pedagogiki i dydaktyki, nadto

[14] J. Dzieniakowska, *Państwowe biblioteki dla nauczycieli*, dz. cyt., s. 186.

[15] „Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie” 1926, nr 6, poz. 124.

[16] Tamże.

pożądane są dzieła i czasopisma treści naukowej, pozostające w ścisłym związku z pracą pedagogiczną nauczyciela.

Przez wszystkie lata istnienia i działalności bibliotek pedagogicznych zapis ten, chociaż ulegał modyfikacjom, zachował sens oraz główny zamysł ich twórców z okresu II Rzeczypospolitej i dzisiaj brzmi:

Do zadań biblioteki należy:

- 1) gromadzenie, opracowywanie, ochrona, przechowywanie i udostępnianie użytkownikom materiałów bibliotecznych, w tym dokumentów piśmieniowych, zapisów obrazu i dźwięku oraz zbiorów multimedialnych, obejmujących w szczególności:
 - a) literaturę z zakresu pedagogiki i nauk pokrewnych,
 - b) publikacje naukowe i popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy objętych ramowymi planami nauczania (...)^[17].

Kwestia specjalnego profilu zbiorów była przedmiotem szczególnej troski wspomnianego już kilkakrotnie T. Łopuszańskiego. W piśmie do Z. Gąsiorowskiego, kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego, pisał:

Chciałbym tylko jeszcze raz z naciskiem zwrócić uwagę na bezcelowość usiłowań – gdyby się takie pojawiły – budowania biblioteki o charakterze ogólnym. Pieniądze, które będą wpływały od nauczycielstwa wraz z dotacjami państwowymi nie pozwolą z biblioteki uczynić biblioteki uniwersalnej, a próby w tym celu robione, dałyby wynik, iż biblioteka w każdym dziale, a więc i w pedagogicznym byłaby niekompletna, a więc nie mogłaby stanowić poważnego warsztatu pracy. Koniecznie więc trzeba zbudować przede wszystkim poważną bibliotekę pedagogiczną (...). Zwracam jeszcze uwagę na konieczność prenu-

[17] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013, poz. 369.

merowania przez bibliotekę dużej ilości pism pedagogicznych^[18].

Pierwszym kierownikiem krakowskiej biblioteki pedagogicznej był doktor Adam Matuszek, nauczyciel Gimnazjum św. Anny, urlopowany do pracy w Bibliotece Centralnej Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, który kierował biblioteką w latach 1922–1928. Fakt ten znajduje potwierdzenie w sprawozdaniach szkoły.

Jak podaje Józef Grycz w „Przeglądzie Bibliotecznym”^[19], Centralną Bibliotekę Okręgu Szkolnego Krakowskiego utworzono z księgozbiorów dwunastu szkół średnich (dziesięciu gimnazjów i dwóch seminariów nauczycielskich). Zamiar taki powzięto, uznając, iż żadna z dotychczasowych bibliotek nie zaspokaja oczekiwań kadry nauczycielskiej.

Dobór książek był niemal jednakowy, uzupełnianie zbiorów nieskoordynowane, fundusze na zakup nowości znikome. Stan ów uznano za szkodliwy i postanowiono skomasować zbiory w jedną centralną bibliotekę. Początkowo miała to być księżnica naukowa uniwersalna, ale szybko zmieniono jej kierunek, nadając charakter biblioteki pe-



Pieczątka Centralnej Biblioteki Nauczycielskiej Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie, źródło: zbiory Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie

[18] *Kuratorskie biblioteki pedagogiczne na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej*, oprac. J. Dzieńniakowska, Kielce 2006, s. 48–49.

[19] J. Grycz, *Centralna Biblioteka Nauczycielska Okręgu Szkolnego Krakowskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 1927, R. 1, s. 171–174.

dagogicznej. J. Grycz skrytykował tę jednostronność, podkreślając konieczność nabywania także wydawnictw naukowych potrzebnych nauczycielom do dalszego kształcenia się i rozwoju. Sugestie J. Grycza zostały niebawem wprowadzone w życie.

Kolejnym kierownikiem został Jan Zaręba. Funkcję sprawował do 1936 roku. Zachowały się sprawozdania z działalności biblioteki publikowane w „Dzienniku Urzędowym Okręgu Szkolnego Krakowskiego”, które dowodzą, że problemy i trudności, z jakimi borykała się przedwojenna biblioteka, nie odbiegają zasadniczo od tych, z którymi musi radzić sobie biblioteka współczesna. Wśród nich wymienić można ograniczenia finansowe, trudności w doborze tematycznym zbiorów, pozyskiwanie nauczycieli do współpracy, konserwację i ochronę zbiorów oraz promocję biblioteki.

W sprawozdaniu za rok szkolny 1933/1934 pojawił się dział „Samokrytyka” wskazujący obszary, które należy poprawić w działalności biblioteki, oraz dołączono „Program pracy na najbliższą przyszłość”^[20]. Niektóre ze znajdujących się tam przemyśleń i rad są aktualne także dziś. W zakończeniu sprawozdania kierownik J. Zaręba pisze:

Zdajemy sobie sprawę z tego, że dalecy jeszcze jesteśmy od poziomu, na jakim chcemy widzieć Centralną Bibliotekę Nauczycielską, to też dołożymy wszelkich starań, aby stała się ona w jak najkrótszym czasie żywotną potrzebą nauczycielstwa.

W sprawozdaniu z roku szkolnego 1934/1935 kierownik omawia szczegółowo działania podjęte w ramach rozpropagowania Centralnej Biblioteki Nauczycielskiej, która przyniosła bardzo wymierne rezultaty w postaci około 1500 nowych czytelników. Jednym z przykładów promocji było cykliczne publikowanie reklamy Centralnej Biblioteki Nauczycielskiej Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie w „Dzienniku Urzędowym”. W 1936 roku ksiąznica pedagogiczna w Krakowie posiadała już około 38 tysięcy tomów dzieł nauko-

[20] „Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie” 1934, nr 8, poz. 104.

wych i prenumerowała wszystkie ważniejsze czasopisma ogólne i pedagogiczne w języku polskim i obcych. Należała do najzasobniejszych w Polsce.

1 września 1936 roku kierownikiem biblioteki został Jan Hulewicz. Jego pracę przerwał wybuch II wojny światowej. Profesor J. Hulewicz odwiedził księżnicę po wojnie z okazji jubileuszu jej czterdziestolecia^[21]. Stojąc przy półkach ze sprawozdaniami szkolnymi, jako historyk oświaty wyraził ubolewanie, że tak niewiele sprawozdań się zachowało. Z okresu swojej pracy pamiętał, że było ich trzykrotnie więcej. Profesorowi J. Hulewiczowi biblioteka zawdzięczała ciekawy księgozbiór z zakresu historii i zagranicznych wydawnictw pedagogicznych. Wojna odebrała bibliotece znaczną część cennego księgozbioru, ale nie zabrała ducha i pragnienia odzyskania dawnej świetności.

Po wojnie odbudowywanie księżnicy pedagogicznej nie było łatwe. Biblioteka nie posiadała własnych etatów, prace biblioteczne wykonywali urlopowani nauczyciele. Warunki pracy były trudne. W zimnym, nieopalanym lokalu bez szyb ze stosów książek wybierano i segregowano potrzebne pozycje^[22].

Dopiero po ogłoszeniu w 1951 roku statutu pedagogicznych bibliotek wojewódzkich biblioteka otrzymała własny budżet i etaty^[23]. Ogromne zasługi dla biblioteki miała Stanisława Tokarz-Wisłocka, wieloletni kierownik, a następnie dyrektor, pełniąca te funkcje w latach 1949–1973. Długo starała się zwalczyć pogląd, że do biblioteki nadaje się każdy, kto umie czytać.

Można stwierdzić, że znów po odzyskaniu niepodległości biblioteka zmuszona była walczyć o wysoki poziom swoich usług. Z czasem dyrektor S. Tokarz-Wisłockiej udało się przekonać władze, że bibliotekarzem biblioteki pedagogicznej powinien być wybitny nauczyciel z wyższym wykształceniem, znajomością języków i przygotowaniem zawodowym bibliotekarskim. Tak zostało do dzisiaj.

[21] *O Centralnej Bibliotece Nauczycielskiej KOSK: rozmowa z prof. drem Janem Hulewiczem, w: 40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie 1922–1962*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Błamowska, H. Madryas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Warszawa 1963, s. 14–16.

[22] S. Wisłocka, *Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie: rys historyczny*, w: *40 lat pracy*, dz. cyt., s. 7–16.

[23] „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1951, nr 10, poz. 116.

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z 1 sierpnia 2017 roku w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli^[24] w bibliotece pedagogicznej mogą być zatrudnione osoby, które ukończyły studia drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie i posiadają przygotowanie pedagogiczne oraz bibliotekarskie.

Współczesna rola edukacyjna biblioteki pedagogicznej została szczegółowo omówiona w artykule Marty Truszczyńskiej i Anny Walskiej-Golowskiej^[25] w pierwszym numerze „Rocznika Biblioteki Kraków”. Wysoki poziom usług kierowanych do użytkowników zapewnia wykwalifikowana kadra nauczycielska. Krakowska biblioteka pedagogiczna zatrudnia obecnie 50 nauczycieli bibliotekarzy, spośród których 31 pracowników to nauczyciele dyplomowani, a 11 nauczyciele mianowani. Biblioteka jest jedną z najstarszych, największych i najzasobniejszych bibliotek pedagogicznych. Jako jedyna wśród nich od 1968 roku posiada status biblioteki naukowej.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z 28 lutego 2013 roku w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych^[26] do jej zadań należy między innymi wspomaganie bibliotek szkolnych w zakresie organizacji i zarządzania biblioteką szkolną. To bardzo zaszczytna rola, gdyż zwykle właśnie biblioteka szkolna jest pierwszą, z którą spotyka się młody kandydat na czytelnika, i często od tego pierwszego spotkania zależy, czy będzie to przyjaźń z biblioteką i książką na całe życie.

Biblioteki pedagogiczne jako placówki oświatowe od początku swego istnienia wspierają polską edukację. Gromadzą i przechowują myśl pedagogiczną, propagują nowe idee, stymulują rozwój i samokształcenie nauczycieli, wspierają proces edukacyjny, realizują politykę oświatową państwa i promują czytelnictwo.

Parafrazując słowa jednego z pierwszych kierowników przedwojennej biblioteki pedagogicznej J. Zaręby, chciałoby się powiedzieć:

[24] Dz.U. 2017 poz. 1575.

[25] M. Truszczyńska, A. Walska-Golowska, *Edukacyjna rola Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2017, R. 1, s. 269–285.

[26] Dz.U. 2013 poz. 369.

my, pracownicy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, zdajemy sobie sprawę z tego, że dalecy jeszcze jesteśmy od poziomu, na jakim chcemy widzieć naszą Bibliotekę, ale mając na uwadze trwającą od prawie stu lat pracę naszych poprzedników w służbie oświaty, dołożymy wszelkich starań, aby biblioteka pedagogiczna była żywotną potrzebą nauczycielstwa.

STRESZCZENIE

Biblioteka, którą zrodziła niepodległość

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku stan edukacji i bibliotek był katastrofalny. Z inicjatywy ówczesnych władz oświatowych zaczęto tworzyć przy kuratoriach poszczególnych okręgów szkolnych, opierając się na księgozbiorach działów nauczycielskich bibliotek szkolnych, centralne biblioteki pedagogiczne. Jedną z pierwszych była Centralna Biblioteka Nauczycielska Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Artykuł stanowi przegląd dostępnych dokumentów, które zachowały się z tego okresu, i kreśli zarys specyfiki pracy i zadań tej specjalistycznej biblioteki po I wojnie światowej.

SŁOWA KLUCZE

Centralna Biblioteka Nauczycielska Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. H. Kołłątaja w Krakowie, biblioteki pedagogiczne, Tadeusz Łopuszański

The Library Born from Independence

After Poland regained its independence in 1918, the state of education and libraries was catastrophic. At the initiative of the then educational authorities, superintendents of particular school districts began to create central pedagogical libraries based on the book collections of the teachers' sections of school libraries. One of the first was the Central Teachers' Library of the Cracow

School District. The article provides an overview of available documents that have survived from this period and outlines the specifics of the work and the tasks of this unique library after the First World War.

Key words:

Central Teachers' Library of the Cracow School District, Hugo Kołłątaj's Pedagogical Provincial Library in Cracow, pedagogical libraries, Tadeusz Łopuszański

BIBLIOGRAFIA

- Bąk J., *Semper in altum*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.
- Charakterystyka I LO*, <http://www.nowodworek.krakow.pl/index.php/o-szkole/informacje/81-charakterystyka-i-lo> (dostęp: 24.06.2018).
- Gaca-Dąbrowska Z., *Bibliotekarstwo II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2007.
- Dzieniakowska J., *Państwowe biblioteki dla nauczycieli w Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2009.
- Grycz J., *Centralna Biblioteka Nauczycielska Okręgu Szkolnego Krakowskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 1927, R. 1.
- Konarski S., *Tadeusz Jan Paweł Łopuszański*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-jan-pawel-lopuszanski> (dostęp: 24.06.2018).
- Kot S., *Historia wychowania*, T. 2, *Wychowanie nowoczesne: od połowy wieku XVIII do współczesnej doby*, wyd. 3, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 1996.
- Kuratoryjne biblioteki pedagogiczne na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej*, oprac. J. Dzieniakowska, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 2006.
- Łętocha R., *O lepszą szkołę, pomyślność kraju i zdrowsze społeczeństwo: Tadeusz Łopuszański jako pedagog i wychowawca*, <https://nowyobywatel.pl/2014/01/27/o-lepsza-szkole-pomyslność-kraju-i-zdrowsze-społeczeństwo-tadeusz-lopuszanski-jako-pedagog-i-wychowawca/> (dostęp: 24.06.2018).
- Łopuszański T., *Przemówienie na 150. posiedzeniu Sejmu w dniu 28 V 1920*, *Monitor Polski* 1920, nr 121–123.
- Miąso J., *Komisja Pedagogiczna Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1921–1928) i jej rola w rozwoju nauk pedagogicznych*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 2003, T. 42.
- Miejsce biblioteki pedagogicznej w zmieniającej się przestrzeni edukacji i informacji*, red. nauk. A. Fluda-Krokos, W. Dudek, A. Piotrowska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2014.
- Nauczyciel w bibliotece pedagogicznej – klient wyróżniony*, red. nauk. A. Fluda-Krokos, B. Janik, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016.

- O Centralnej Bibliotece Nauczycielskiej KOSK rozmowa z prof. drem Janem Hulewiczem, w: *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie 1922–1962*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Blamowska, H. Madrjas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Warszawa 1963
- Pęcherski M., Świątek M., *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1977: podstawowe akty prawne*, PWN, Warszawa 1978.
- Skrzyniarz R., *Tworzenie bibliotek jako działalność wspierająca wychowanie ku niepodległej Rzeczypospolitej*, „Polska Myśl Pedagogiczna” 2015, R. I.
- Truszczyńska M., Walska-Golowska A., *Edukacyjna rola Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2017, R. I
- Wiskonttowa Z., *Biblioteki pedagogiczne kuratorów okręgów szkolnych*, „Przegląd Biblioteczny” 1937, XI, z. 3.
- Wisłocka S., *Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie. Rys historyczny, w: 40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie 1922–1962, 40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie 1922–1962*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Blamowska, H. Madrjas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Warszawa 1963.
- Z ksiąg zrodzona... 90 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie: 1922–2012*, red. A. Szczecina, A. Piotrowska, M. Ślusarek, Krakowska Oficyna Naukowa Tekst, Kraków 2012.

Źródła i materiały:

- „Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie” 1926, nr 6, poz.124.
- „Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie” 1930, nr 2, poz. 43.
- „Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorium O.S.K. w Krakowie” 1934, nr 8, poz. 104.
- „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty” 1951, nr 10, poz. 116.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013, poz. 369.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 1 sierpnia 2017 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli, Dz.U. 2017, poz. 1575.
- Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 czerwca 1921 r. o powołaniu do życia Komisji Pedagogicznej, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” 1921, nr 8, poz. 86.
- Statut Komisji Pedagogicznej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” 1921, poz. 87, art. 1.
- Ustawa o tymczasowym ustroju władz szkolnych, „Dziennik Ustaw” 1920, nr 50, poz. 304.



Pieczęć konfederacji województwa krakowskiego w konfederacji barskiej w 1769 roku

Pierwszy akt konfederacji barskiej w Krakowie. Fakty i legendy w świetle *Dziennika Wojciecha Mączyńskiego*

W 2018 roku mija 250. rocznica zawiązania konfederacji barskiej. Określana jest przez jednych jako pierwsze powstanie narodowowyzwoleńcze, przez innych zaś oceniana jako warcholska ruchawka staroszlachecka. Jedni historycy wynoszą ją na piedestał dziejowy jako tę, która określiła styl kolejnych powstań i w ogóle działań niepodległościowych, inni widzą w niej wsteczność. Z pewnością była pamiętną serią wydarzeń, a wokół niej narosło wiele legend. Jej krakowskie epizody znane są raczej właśnie jako legendy. Zajmijmy się krytycznie przybliżeniem wydarzeń, które rozgrywały się od czerwca do sierpnia 1768 roku w Krakowie. Znakomitym źródłem do tych wypadków jest *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie Konfederacji Barskiej*, autorstwa Wojciecha Mączyńskiego, kupca i obywatela krakowskiego. *Dziennik* został wydany przez najlepszego znawcę konfederacji barskiej Władysława Konopczyńskiego w 1911 roku nakładem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa^[1]. Ko-

[1] W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie Konfederacji Barskiej*, Kraków 1911.

nopczyński z charakterystyczną dla siebie skrupulatnością docieka losów kilku odpisów oryginału, z których korzystał przy wydaniu. Sięga też do notatki nieocenionego archiwisty Ambrożego Grabowskiego, któremu zawdzięczamy nie tylko tekst *Dziennika*, odnaleziony w zbiorach biblioteki Pawlikowskich, ale i wiadomości o samym jego autorze.

Autor *Dziennika*

Wojciech Anzelm Mączyński (1736–1814), pisany też Mączyński^[2], urodził się w Krakowie. Był synem znanego i szanowanego kupca oraz ławnika sądu prawa wyższego magdeburskiego na Wawelu i Zofii z Zaydliców. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był szanowanym kupcem krakowskim, handlarzem winem węgierskim, którym handlował z różnymi miastami, rozprowadzając z magazynów Kamienicy Zajdliczowskiej (ul. Sławkowska 4.), w której posiadanie wchodził etapami. Korzystał także z piwnic Krzysztoforów i Pałacu Spiskiego. Pełnił bardzo ważne funkcje samorządowe: ławnika wyższego sądu prawa magdeburskiego zamku krakowskiego i prezesa sądu apelacyjnego (od 1791 r.), a także wójta krakowskiego (w 1780 roku i latach następnych). Od 1764 r. żonaty był z Marianną Działot, z którą miał dziesięcioro potomstwa zajmującego ważne miejsca w pejzażu społecznym Krakowa początków XIX wieku.

Mączyński zwykł odnotowywać ciekawsze wydarzenia krakowskie w kalendarzach. Konopczyński uznał jego wpisy za wysoce wiarygodne, a za Grabowskim powtórzył też pochwałę wobec Mączyńskiego za skrzętne odnotowywanie wydarzeń, których był świadkiem w Krakowie przez prawie całe życie. Mączyński został pochowany z żoną Marianną w kościele Mariackim. Ma swoje epitafium w południowej kruchcie bazyliki Mariackiej, ozdobione portretami małżonków na blasze.

Kraków przed konfederacją

Dawna stolica królów polskich od pożaru Wawelu w 1595 roku i przeniesieniu się Zygmunta III Wazy z rodziną przez Łobzów do Warszawy zaczęła

[2] J. Bieniarzówna, *Mączyński (Mączyński) Wojciech Anzelm*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 325–326.

wkrótce podupadać. W 1611 roku po zwycięstwie pod Kłuszynem i kampanii smoleńskiej Zygmunt III nie odbył już w Krakowie triumfalnego wjazdu, ale uczynił to w Warszawie. Jego następcy z rzadka odwiedzali Kraków i nie łożyli na restaurację Wawelu^[3]. W konsekwencji także dygnitarze i magnaci coraz mniej interesowali się Krakowem, a przy nowej, warszawskiej siedzibie królewskiej urządzali stancje. Obrady sejmowe, które dawniej ożywiały Kraków, teraz były sprężyną dla gospodarki warszawskiej. Wolne elekcje również omijały Kraków, który z wielu dawniejszych funkcji zachował jeszcze tylko jedną najwyższej rangi, przyciągając tłumy: tu była wciąż główna nekropolia królewska. Paradoksalnie – przy pogrzebach Kraków ożywał!

„Chwała” Krakowa

Jakkolwiek byśmy oceniali konfederację barską, to właśnie ona znów skierowała wzrok wielu ludzi na Kraków. Warszawa, w której rezydował nieprzychylny powstaniu Stanisław August Poniatowski^[4], znajdowała się w rękach żołnierzy rosyjskiego ambasadora Mikołaja Repnina. Kraków z racji swojego położenia blisko habsburskiej granicy wydawał się dobrym miejscem do opanowania przez konfederatów, bo Austria długo sprzyjała barzanom. Jak pokazały dalsze wypadki, bliskość ufortyfikowanego Tyńca i innych zamków zainspirowała francuskich oficerów, zwerbowanych w szeregi konfederackie, do skoncentrowania tu działań wojskowych.

W kwestii powstańczego Krakowa nieodparcie przychodzi na myśl porównanie do postawy prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego we wrześniu 1939 roku. Analizowane w szkołach przemówienie Starzyńskiego^[5] szokuje zachwytem nad płonącym miastem, które ulega zagładzie. W blasku płomieni Warszawa wydaje się jednak Starzyńskiemu „wielka” i „w chwale”. Ze sporym podobieństwem można tak patrzeć na konfederacki Kraków, który w 1768 roku na nowo stał się stolicą naszej niepodległości^[6].

[3] J. Bieniarzówna, J. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2, Kraków 1984.

[4] Z. Zielińska, *Stanisław August wobec konfederacji i konfederatów barskich*, Warszawa 2010.

[5] <https://odrabiamy.pl/historia/ksiazka-10258/strona-91/zadanie-88220> dostęp: 02.10.2018.

[6] K. Bąkowski, *Oblężenie Krakowa w 1768 roku*, Kraków 1893.

Zawiązanie konfederacji krakowskiej

Rosjanie także doceniali Kraków, ale w czerwcu 1768 roku byli jeszcze na-
zbyt zajęci tłumieniem konfederacji na Rusi i Podolu, by obstawiać wszystkie
ważne twierdze. Właśnie 21 czerwca szturmowali z powodzeniem gniazdo
konfederacji – sam Bar. Poza tym, według ich rozeznania, Kraków nie był
w tym czasie jeszcze gotowy do insurekcji – i co do tego nie mylili się. Fakt, że
zawiązano tu 21 czerwca związek zbrojny, nie oznaczał gotowości, ale raczej
nadmiar zapалу i wykorzystanie faktu, że Kraków nie był pilnowany. Owszem,
w Małopolsce stacjonowało około 7 tysięcy Rosjan pod dowództwem Aleksan-
dra Suworowa, ale w Krakowie było tylko około 80 ludzi królewskiej załogi na
Wawelu pod dowództwem starosty.

Mączeński rzeczowo, a może i trochę patetycznie, pod datą 21 czerwca
1768 roku zapisał: „Stanęła konfederacja województwa krakowskiego”. Ta
lakończona wzmianka wymaga uzupełnienia o wiadomości z innych źródeł
i opracowań.

To, co dziś historycy określają mianem konfederacji barskiej, w rzeczy-
wistości ówczesnej rozumiano jako kilkadziesiąt niezależnych konfederacji,
zawiązanych w duchu barskiej. Dopiero z czasem większość z nich uznała
zwierzchność tak zwanej Generalności. W przygotowaniach do zawiązania
konfederacji krakowskiej poszukiwano osoby godnej, która by mogła przyjąć
godność marszałka. Szukano takiego spośród magnaterii (jak w Barze) lub
co najmniej wśród zamożnej szlachty. W sprawy konfederacji w Małopolsce
najbardziej angażował się Stanisław Goczałkowski, klient hetmana i kasztelana
krakowskiego Jana Klemensa Branickiego. Pomagali mu niejacy Silnicki, Wy-
mianko i ks. Garlicki, którzy zbierali podpisy akcesyjne od okolicznej szlach-
ty. Sam Goczałkowski tak dalece wszedł w układy z rajcami krakowskimi, że
w końcu magistrat właśnie na jego ręce złożył przysięgę konfederacką^[7]. Pierw-
szym, któremu zaproponowano marszałkostwo, był Felicjan Michałowski^[8],
a następnym Franciszek Dembiński. Jak widać, nie byli to magnaci. Sposób
prowadzenia wojen w czasach nowożytnych przewidywał w pierwszym rzędzie
niszczenie dóbr przeciwnika. Zdawała sobie z tego zapewne doskonale sprawę

[7] J. Krasicka, *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, Kraków 1929, 14–22.

[8] R. Dzieszyński, *Kraków 1768–1772*, Warszawa 2015, s. 27.

szlachta małopolska i nie chciała ryzykować wprost proporcjonalnie do wielkości swoich majątków. Zgodził się na to dopiero (21 czerwca około godz. 14.00) – i to podobno pod wpływem alkoholu – niejaki Michał Czarnocki, stolnik ziemi sęczyckiej, znany pieniacz i opój, który jako dziedzic połowy wsi Secymina zwykł mawiać: „Dawaj bracie wina, póki starczy Secymina”. Przekonała go grupa szlachty na terenie Kleparza, który był wówczas osobnym miastem. Po obraniu władzy 63 szlachciców z uniesionymi szablami pomaszerowało do Krakowa i ul. Floriańską, przez Rynek Główny oraz ul. Grodzką weszli na Wawel, gdzie przejęli władzę i złożyli przysięgę konfederacką. Następnie (około godziny 17.00) pomaszerowali do ratusza, gdzie zażądali od pełniącego rotacyjnie funkcję prezydenta Krakowa Piotra Szastera, aby w imieniu całego miasta złożył przysięgę wierności konfederacji. Szaster wykręcał się, że potrzebuje naradzić się z radnymi, ale przymuszony uległ. Następnego dnia złożył funkcję na ręce Christiana Józefa Junglinga. Kraków znalazł się w rękach konfederatów, a jego mieszkańcy odnieśli się różnie do nowej sytuacji, ale na ogół pozytywnie^[9]. Niektórzy wręcz entuzjastycznie zaczęli nowe porządki, szukając wrogów wśród sąsiadów^[10]. Niestety, pierwsze samosądy naznaczyła krew. Lakoniczny zapis Mączyńskiego miał być może na celu niewdawanie się w żenujące szczegóły, które towarzyszyły zawiązaniu tak chlubnej konfederacji.

Rosjanie pod Krakowem

Następnego dnia o godzinie 8.00 rano znany zwolennik konfederacji barskiej ks. kanonik Tomasz Garlicki odprawił mszę św., a gdy po niej tłum wpadł w radosne uniesienie, wartownicy na murach dostrzegli pierwsze oddziały rosyjskie. Mączyński odnotował ten fakt następująco:

Wojsko rosyjskie przyszło pod Kraków z rana o godz. 9.00 pod komendą gen. Panina, synowca ks. Repnina, posła pełnomocnego rosyjskiego. Zaczęty atak do bramy Floryańskiej, w którym zabity generał Panin. Wojsko rejterowało się nazad. Było wojska rosyjskiego circiter 1200, z tych podczas ataku zginęło 29, rannych liczono 60.

[9] J. Krasicka, *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, dz. cyt., s. 22.

[10] R. Dzieszyński, *Kraków 1768–1772*, dz. cyt., s. 33.



Popiersie Marcina Oracewicza przed Celestatem w Ogrodzie Strzeleckim w Krakowie, fot. Cancre, 2008

Warto zwrócić uwagę na wątek owego Panina; stał się on fundamentem tradycji krakowskiego Bractwa Kurkowego o historycznym strzale mistrza pasamonickiego Marcina Oracewicza, który zastrzelił miał dowódcę rosyjskiego guzem od żupana. Informuje o tym tablica na Barbakanie, a Marcin Oracewicz ma swój duży pomnik przed budynkiem Celestatu w parku Strzeleckim, gdzie badania archeologiczne stwierdziły kilkadziesiąt pochówków wojskowych rosyjskich z czasów konfederacji barskiej. Jedna z czaszek miała wyraźnie uszkodzoną żuchwę, co daje asumpt do trzymania się podania o wspańiałym strzale Oracewicza. Wersji tej zaprzecza Konopczyński w komentarzu do *Dziennika Mączyńskiego*, twierdząc, że „żaden generał Panin nie uczestniczył w tym napadzie na Kraków. Dopiero potem podczas szturm 17 sierpnia był przy armii obłączniczej podpułkownik Panin”^[11]. Legenda jest jednak silniejsza, a przekaz ustny mówi, że dowódca rosyjski Panin urągał obrońcom, jeżdżąc tam i z powrotem za fosą. Gdy kolejny z obrońców chybiał, Panin uchylał uroczyście kapelusza z pozdrowieniem dla nieudacznika. Wówczas Marcin Oracewicz miał naładować flintę guzem od żupana (bo przed ołowiem Panin zabezpieczył się czarami) i ustrzelił go tym guzem, który chwilę

[11] W. Konopczyński, *Dopiski wydawcy*, w: W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, dz. cyt.,.

wcześniej potarł o obraz Matki Boskiej w Bramie Floriańskiej. W przekazie Mączyńskiego znajdujemy przeciw informację, która mogła leżeć u podstaw legendy. Pod datą 28 lipca podaje bowiem Mączyński, że „z wału zamkowego dano ognia z armaty. Komendanta moskiewskiego, objeżdżającego w koło miasto, zabito, nazwiskiem...”^[12] – i w tym miejscu Mączyński nie wpisał nazwiska dowódcy. Zapewne go nie znał wówczas, jak i inni obrońcy, ale wieść rosła jak z genialnej arii *Plotka* z opery *Cyrulik sewilski*...

Zniszczenia przedmieść i potyczki

Po pierwszym nieudanym szturmie Rosjan na odcinek murów przy Bramie Floriańskiej rozpoczęły się plądrowania okolicy (szczególnie podkrakowskich klasztorów, np. karmelitanek przy dzisiejszej ul. Kopernika, wizytek przy ul. Biskupiej). Przed każdą wojną ludzie deponowali swoje dobra w klasztorach, gdzie – jak mniemali – precjoza będą najbardziej bezpieczne. Problem jednak w tym, że równie dobrze wiedzieli o tych depozytach najeźdźcy, którzy bezceremonialnie zaczęli plądrowanie okolicy właśnie od klasztorów. Dochodziło przy tym do potyczek Rosjan z oddziałami konfederatów (np. na Prądniku 18 lipca i między Wesołą a Piaskami 23 lipca czy na Krzemionkach 26 lipca). Mączyński opisał dokładnie i z przejściem te trzy potyczki. Nazywając Prądnik „Promnikiem”, odnotował:

Dnia 18 lipca pod Promnikiem nastąpiła potyczka, po południu kwadrans na 3-cią, trwała do godziny 4-tej. Konfederacy w początkach poszczęściło się; ze wszystkich stron oblegli Moskwę i wielu trupem na placu położyli, tak, iż Moskwa, nie wiedząc, dokądby się rejterować, poczęli wołać pardon, którym nieco konfederaci folgując, w tem nadchodzi Moskalom z Czyżyn sukurs znaczny, gdzie konfederaci przymuszeni rejterować się nazad pod Kraków, plac swój opuściwszy. W tej jednak potyczce znaczną klęskę ponieśli Moskale tak w zabitych, jako i w ranionych. Ze strony Moskali zabitych 156, zaś

[12] W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, dz. cyt., s. 3.

konfederatów zabitych 53, ranionych 28. Żywo wzięto towarzyszków 2 i porucznika zamkowego”^[13].

Natomiast wieczór 23 lipca przedstawił następująco:

kwadrans na godz. 7-mą była potyczka między Wesołą a Piaskami, wsią miejską. Ta była żwawsza niż 18 lipca, bo i Moskali było więcej i armat z sobą kilka mieli. W tej potyczce tak żwawej i gęstym strzelaniu ze strony konfederatów zostało na placu 16, między tymi zabity JMP Pilicz, chorąży z pod pancernej chorągwi, plejzerowanych 11 [ranionych – PB]. Z strony Moskali zwożono trupów i rannych w siennym wozie po trzy razy. Ta potyczka trwała do 9-tej, gdy się zaś zmierzchno, żadna strona stronie nie odstąpiła placu, aż nazajutrz sami się rozeszli w swoje strony, a dopiero każda strona swoich pobitych z placu zbierała^[14].

Wypad 26 lipca ujął Mączyński tak:

Ichmość konfederaci ruszyli do obozu na Krzemionki wieczór, ale miewszy przeszkodę od Moskwy, którzy już pierwej podubiegli i swój obóz założyli, przymuszeni nazad cofnąć się do miasta z utratą swoich trzech ludzi^[15].

Zanim Rosjanie zamknęli pierścień oblężniczy, przybyło do Krakowa wiele sił konfederackich, z których najważniejsze było pod dowództwem marszałka sejmiku krakowskiego Aleksandra Łętowskiego (16 lipca ok. 600 ludzi)^[16], a następnie Jerzego Marcina Lubomirskiego, Jakuba Bronickiego i Piotra Potockie-

[13] W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, dz. cyt., s. 2.

[14] Tamże, s. 2–3.

[15] Tamże, s. 3.

[16] R. Dzieszyński, *Kraków 1768–1772*, dz. cyt., s. 48.



Krzyż Konfederatów Barskich koło klasztoru
OO. Kapucynów w Krakowie

go (do 20 lipca ok. 4000 ludzi), co skrzętnie odnotował Mączyński^[17], a Konopczyński dodał^[18], że towarzyszyło temu kilkadziesiąt wozów taboru, które zajęły cały Rynek. Nie- wielkie miasto w swoich murach było pełne konfederatów. Nie dla wszystkich wystarczało miejsca pod dachami, dlatego wielu koczowa- ło na ulicach, którymi trudno było przejechać.

Oblężenie

Wreszcie 27 lipca rozpoczęło się klasyczne oblężenie, co Mączyński zapisał rzeczowo:

[17] W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, dz. cyt., s. 2.

[18] Tamże, s. 4.

Moskwa naokoło miasta swoje pikiety porozstawiała^[19], a dalej stwierdził, że w kolejne dni z różnych stron bombardowano miasto z armat. Pod datą 30 lipca odnotował też „cudowne” zdarzenie, że koń marszałka Czarnockiego, gdy ten objeżdżał posterunki na murach, potknął się przy Bramie Floriańskiej i jakby „jakby ukłęknał”^[20]. W następstwie tego zarządzono mszę wotywną.

Wkrótce jednak nastąpił tragiczny dzień, co znalazło odzwierciedlenie i w dzienniku Mączyńskiego:

Z dnia 31 lipca na 1 sierpnia po północy o godzinie wpół do drugiej Moskwa, podstępwszy pod Kazimierz niespodzianie, bez wszelkiego ataku, tak, że żadnej stronie wystrzelić nie można było, odebrali go. Zaraz potem podstąpili pod miasto, poczęli rąbać drzwi do Grodzkiej bramy – jednak przymuszeni byli rejterować się za most stradomski. Tu ogień był bardzo żwawy, trwał od wpół do 2-giej po północy do 9-tej ranej. Z strony Moskwy 63 ludzi, z strony konfederatów zginęło, częścią w niewolę, plus 200. Moskwa ośm armat odebrali, ale im nazad odbili trzy...”^[21].

Jak wynika z innych źródeł, Rosjanie doszli aż na Wawel, ale zostali stamtąd wyparci, więc zemścili się mordami na ludności cywilnej^[22]. Wcześniej jeszcze (26 lipca), zapewne ze względu na zbytne zagęszczenie obrońców w mieście i trudności z wyżywieniem, Lubomirski opuścił Kraków i teraz dotarła wiadomość, że koło Makowa został rozbity i tylko z 13 konfederatami udało mu się zbiec.

Następne dni minęły w blasku płonących przedmieść. Mączyński wyliczył następujące podpalenia przez Rosjan: Kleparz, Lubicz, Wesoła, Nowy Świat,

[19] Tamże, s. 3.

[20] Tamże, s. 3–4.

[21] Tamże, s. 4.

[22] J. Kracik, *Konfederaci barscy w Krakowie. Nieznany dziennik wydarzeń z 1768 roku*, „Rocznik Krakowski” 1990, t. VXi, s. 155.

Wielopole, Piasek (*alias* Garbarze), Krupniki, młyny krakowskie, Biskupie, Smoleńsko całe ku Zwierzyńcowi... Zaznaczył też, że jeżeli ktoś z mieszkańców zbliżył się, aby gasić pożar swego domu, to Rosjanie strzelali do niego.

Z perspektywy stuleci najlepiej udokumentowany stał się dzień 12 sierpnia i atak Rosjan na klasztor Kapucynów, gdzie wpadłszy, pokłuli bagnietami zakonników i ludzi z okolicznych jurydyk, którzy tu znaleźli schronienie jako bezdomni^[23]. Wydarzenia te upamiętnia kula konfederacka, która przebiła bramę i wpadła do wnętrza kościoła, skąd Rosjanie prowadzili ostrzał Krakowa, a przede wszystkim wielki krzyż, który stanął przed kościołem przy ul. Loretańskiej i przed którymi dziś skupiają się coroczne obchody pamięci konfederacji barskiej w Krakowie.



Kraków, ul. Olszewskiego, Figura Matki Boskiej Łaskawej, fot. Елбіс, 2017

[23] *Historia conventus nostri Capucinatorum Cracoviensium*, Archiwum Klasztoru Kapucynów w Krakowie, t. 1, sygn. 97; J. Marecki OFMCap, *Tradycje konfederacji barskiej w krakowskim klasztorze kapucynów*, „Analecta Cracoviensia” 1995, R. XXVII; P. Boroń, *Konfederacja barska*, Morawica 2018; P. Boroń, *Krzyż na mogile – jako pomnik ważnego epizodu konfederacji barskiej w Krakowie*, w: *Czas upadku czas postępu*, Kraków 2014; P. Boroń, *Kraków w dobie konfederacji barskiej*, w: *Konfederacja barska (1768–1772). Tło i dziedzictwo*, Kraków 2018; *Trzysta lat kapucynów w Krakowie 1695–1995*, księga pamiątkowa, red. J. Marecki OFMCap, Kraków 1997.

Dnia 15 sierpnia ipso festo Assumptionis Beatae Virginis Mariae odprawiona była solenna procesja wokół rynku z kościoła Panny Maryi o godz. 9 zrana (sic!) cum Sanctissimo w monstrancyi i obrazem Najśw. Panny Łaskawej, który nieśli dyakoni w dalmatykach in assistentia wszystkich konwentów w mieście będących, konfederacyi i magistratu. Celebrował ksiądz Bodurkiewicz, kanonik krakowski^[24].

Bardzo żywy naówczas kult Matki Boskiej Łaskawej zaowocował i tym, że jeden z konfederatów, niejaki Sokołowski, który wydawał się zabity podczas obrony murów w tym dniu, odzyskał świadomość, gdy już był złożony do trumny w kościele św. Barbary. Ponieważ cudownie uniknął pogrzebu na cmentarzu Mariackim, więc jego matka jako wotum ufundowała figurę Matki Boskiej Łaskawej, która miała zdobić bramę wejściową na cmentarz. Sokołowski i tak nie uniknął śmierci w boju z Rosjanami, a skomplikowane losy figury przez wieki to ciekawa historia, zakończona ustawieniem jej u wylotu ul. Jagiellońskiej przy gmachu Collegium Novum^[25].

Kapitulacja

Przy zakrojonych na szeroką skalę zabiegach Rosjanie pod wodzą Apraksina szykowali szturm generalny, a bacznie przyglądał kwadrans na godz zryglądał się temu ambasador Mikołaj Repnin z Warszawy, serwując swoim żołnierzom coraz to nowe informacje od własnych, krakowskich szpiegów^[26].

W nocy z 16 na 17 sierpnia Apraksin przypuścił na Kraków szturm generalny z trzech stron, a obrońcy nie wiedzieli, skąd spodziewać się najsilniejszego ataku. Taki manewr okazał się skuteczny. Z dłuższego opisu Mączyńskiego warto zacytować najważniejszy fragment: „Na ten czas najwyższy generał mający komendę nad całym wojskiem rosyjskim, imieniem Apraksym (sic!) z puł-

[24] W. Mączyński, dz. cyt., s. 7.

[25] M. Jasińska, *Madonna z Faenzy – Figura Matki Bożej Łaskawej w Krakowie*, <https://forumdlazycia.wordpress.com/2014/05/09/madonna-z-faenzy-figura-matki-bozej-laskawej-w-krakowie/> (dostęp: 05.10.2018).

[26] W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, dz. cyt., s. 48.

kownikami Sachottynem i Igielsztromem, który także w tej utarczce w rękę był raniony, zatrzymawszy się w bramie Nowej, wysłał po dwa razy trębacza do marszałka województwa krakowskiego o poddanie się, z deklaracją pardonu. Tu konfederaci, lubo po długim między sobą sporze, przymuszeni byli poddać się^[27]. Mączyński pisze dalej o przepraszaniu Apraksina przez władze miasta z rajcami i ówczesnym prezydentem Janem Kozłowskim na czele oraz o zapewnieniach, że do obrony mieszczaństwo było przymuszone przez konfederatów. Z nadzieją udobruchania zdobywców Jan Kozłowski zaprosił też najwyższych oficerów na uroczysty obiad. Tak kończył się pierwszy akt konfederacji barskiej w Krakowie. Zaczynała się tragiczna okupacja. Jeżeli mieszczaństwo złagodziło rosyjskie represje, to w niewielkim stopniu. Kolejne fanaberie i żołnierskie dowcipy oznaczały gwałty i zniszczenia pod pozorem bratania się z mieszczanami. Humor żołnierski oznaczał na przykład salwy armatnie podczas przymusowego balu, które zniszczyły wszystkie szyby w oknach na zimę. Lektura dalszych zapisów dziennika Mączyńskiego dostarcza wielu przeżyć i warto do nich wrócić w kolejnych odsłonach konfederacji barskiej w Krakowie.

STRESZCZENIE

PIOTR BORON

Pierwszy akt konfederacji barskiej w Krakowie. Fakty i legendy w świetle *Dziennika Wojciecha Mączyńskiego*

Konfederacja barska to jeden z ważniejszych i najbardziej kontrowersyjnych momentów naszej historii. Ważne jej wydarzenia rozegrały się w dawnej stolicy Polski – Krakowie, gdzie zaznaczyła swoją obecność w trzech odsłonach. Pierwszy akt konfederacji w Krakowie odbył się w 1768 roku. Z czasem został osnuty wieloma legendami, więc warto odtworzyć tamte wypadki szczególnie na podstawie tekstów źródłowych, a jednym z ważniejszych są pamiętniki szanowane-

[27] Tamże, s. 8.

go mieszczanina Wojciecha Mączyńskiego, który został doceniony jeszcze przed I wojną światową przez wybitnego znawcę konfederacji barskiej prof. Władysława Konopczyńskiego. Artykuł obejmuje wypadki, do których doszło w Krakowie od zawiązania konfederacji krakowskiej 21 czerwca 1768 roku (gdy właśnie został zdobyty Bar) po 17 sierpnia 1768 roku, gdy Rosjanie szturmem wdarli się w obręb miasta i nazajutrz obrońcy skapitulowali. Niecałe dwa miesiące obfitują w zapisy Mączyńskiego, ilustrujące różne aspekty patriotyzmu, pobożności, oblężenia i sposobów prowadzenia walk na osiemnastowieczny sposób. Wielka rocznica 250-lecia tamtych zdarzeń jest dobrą okazją do ich wspomnienia, ale i spojrzenia z dalszej perspektywy.

SŁOWA KLUCZE

konfederacja barska, Kraków 1768, Mączyński

The First Act of the Confederacy of Bar in Krakow (Facts and Legends in the Light of Wojciech Mączyński's *Diary*)

The Confederacy of Bar is one of the most important and the most controversial moments in our history. Its important episodes took place in the old capital of Poland – Krakow, where it made its presence felt in three stages. The first act of the Confederacy in Krakow took place in 1768. In time, it was shrouded with many legends, so it is worthwhile reconstructing those events basing on source documents, among which one of the most important ones are diaries of Wojciech Mączyński, a well-respected burgher, who was valued already before the First World War by prof. Władysław Konopczyński, an outstanding expert in the field of the Confederacy of Bar. The paper covers events that took place in Krakow from the start of the Confederacy of Krakow on 21 June 1768 (when the Bar had just been captured) until 17 August 1768, when the Russians stormed their way into the city's limits and on the second day, the defenders capitulated. These not quite two months abound in Mączyński's diary notes, which illustrate various aspects of patriotism, piety, the siege and the 18th century's art of warfare. The great 250th anniversary of those events is

a good opportunity to recollect them, but also to look at them from a more distant perspective.

Key words

The Confederacy of Bar, Krakow 1768, Mączyński

BIBLIOGRAFIA

- Historia conventus nostri Capucynorum Cracoviensium*, t. 1, Archiwum Klasztoru Kapucynów w Krakowie, sygn. 97.
- Bieniarzówna J., *Mączyński (Mączyński) Wojciech Anzelm*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, PAN–PAU, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 325–326.
- Bieniarzówna J., Małecki J., *Dzieje Krakowa*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.
- Bąkowski K., *Oblężenie Krakowa w 1768 roku*, TMHiZK, Kraków 1893.
- Boroń P., *Konfederacja barska*, Parafia Morawica, Morawica 2018.
- Boroń P., *Kraków w dobie konfederacji barskiej*, w: *Konfederacja barska (1768–1772). Tło i dziedzictwo*, MCO, Kraków 2018.
- Boroń P., *Krzyż na mogile – jako pomnik ważnego epizodu konfederacji barskiej w Krakowie*, w: *Czas upadku, czas postępu*, MCO, Kraków 2014.
- Dzieszyński R., *Kraków 1768–72*, Bellona, Warszawa 2015.
- Jasińska M., *Madonna z Faenzy – figura Matki Bożej Łaskawej w Krakowie*, <https://forumdlazycia.wordpress.com/2014/05/09/madonna-z-faenzy-figura-matki-bozej-laskawejw-krakowie/>
- Konopczyński W., *Konfederacja barska*, t. 1–2, Volumen, Warszawa 1991.
- Kracik J., *Konfederaci barscy w Krakowie. Nieznany dziariusz wydarzeń z 1768 roku*, „Rocznik Krakowski” 1990, t. VXI, TMHiZK.
- Krasicka J., *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, „Biblioteka Krakowska” 1936, t. XXVIII, TMHiZK.
- Marecki J., OFMCap, *Tradycje konfederacji barskiej w krakowskim klasztorze kapucynów*, „Analecta Cracoviensia” 1995, t. XXVII.
- Mączyński W., *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej, pisany przez Wojciecha Mączyńskiego*, TMHiZK, Kraków 1911.
- Trzysta lat kapucynów w Krakowie 1695–1995*, księga pamiątkowa, red. Józef Marecki OFMCap, wydawnictwo Braci Kapucynów, Kraków 1997.
- Zielińska Z., *Stanisław August wobec konfederacji i konfederatów barskich*, Arx regia, Warszawa 2010.
- <https://odrabiamy.pl/historia/ksiazka-10258/strona-91/zadanie-88220>

inkBOOK

się, by raz jeszcze spojrzeć na obraz, nie zważając na wpatrzoność w jej plecy żującą gumę ochroniarza.

- Cóż, Holendrzy wynaleźli mikroskop - powiedział. Chcą oddać wszystko w najmniejszym szczególe, bo nawet najdrobniejsze rzeczy coś znaczą. Za każdym razem, gdy widzisz muchę albo inne owady na martwej naturze, zwiędły płatek albo ciota na jabłku, malarz przekazuje ci tajemnicę wiadomości. Mówi ci, że czarna kropka, wszystko jest tym, czy żywe są nietrwale, wszystko mówimy czasowe. Śmierć w życiu. Dlatego mówimy o martwej naturze. Może nie widzisz jej na pierwszy rzut oka, tej drobnej plamki zawiadającej rozpad, dostrzegając tylko piękno i rozkwit. Ale jeśli się lepiej przy-

gorzko.

... tam czarnoksiężnik! - odparł. ... moja duszko, życie zmienia ... ich, uważasz, okolicznościach ... głupiec utrzymywać się mo- ... sa[56]... Ale jeżeli ci idzie ... rakter...

... niej energią wyprosto- ... im przekonaniem rze-

... nigdy nie zgodzę ... magalo od nas ta- ... piękne i szczęśli- ... z odrzucą jego ... Ale jeżeli kto ... ch material- ... ie wszelkie-

wychylających ciemne swe ... ych i mniejszych ogrodów. ... achami, w powietrzu czy- ... zbijają się proste i trochę ... dymów; niektóre okna ... ak wielkie iskry; kilka ... ło złocistość słomy z ... ością drzew.

... drogi białe i trochę ... orastającej je tra- ... ku rzekom, przy- ... łękite od bła- ... różowe od ... stron każdej ... ine rumian- ... wnika, sła- ... żółtymi ... i kurze ... aty ze



Międzynarodowa Konferencja *Biblioteka w czasie przełomu*, fot. Paweł Nowosławski

Nowa – stara Biblioteka Krakowska

Tytuł organizowanej przez miasto Kraków oraz miejską instytucję kultury, Bibliotekę Kraków, międzynarodowej konferencji „Biblioteki w czasie przełomu” ma w odniesieniu do Biblioteki Kraków wymiar szerszy od prognozowanego. Bo oto decyzją Rady Miasta Krakowa z 6 lipca 2016 roku z dniem 1 stycznia 2017 roku cztery dotychczas funkcjonujące, samodzielne biblioteki miejskie w wyniku ich połączenia, dokonanego w trybie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, dały podstawę stworzenia jednej, ogólnomiejskiej biblioteki. Powstała więc scentralizowana w sposobie zarządzania, ale i nowocześnie pojętej funkcjonalności Biblioteka Kraków. Nowa instytucja, oparta zasadniczo na istniejącej sieci bibliotek filialnych, likwidowała instytucjonalne rozczłonkowanie związane z funkcjonującym w latach 1975–1990 podziałem miasta na cztery dzielnice o randze gmin, z własnymi budżetami i radami narodowymi. Kiedy w 1990 roku, na bazie przemian ustrojowych, przywrócono na szczeblu podstawowym administracji terenowej samorządy gminne – miasto Kraków uzyskało status gminy samorządowej, ale po poprzednim podziale pozostały, o charakterze trochę archaicznym, niektóre jednostki, między innymi właśnie dawne biblioteki dzielnicowe. Jednakże władzom miasta, inicjującym połączenie publicznych bibliotek krakowskich, nie przyświecała jedynie idea likwidacji tego zaprzeszczonego już podziału administracyjnego, lecz nadanie nowej placówce funkcji właściwych



Filia 18

dla rangi miasta uniwersyteckiego, z szeroką dostępnością do dóbr kultury. Utworzona w ten sposób biblioteka z Biblioteką Główną i 56 filiami, rozlokowanymi na obszarze całego, milionowego dziś miasta, stała się największą samorządową biblioteką w kraju.

Ponieważ żadna z tych czterech samodzielnych organizacyjnie bibliotek nie dysponowała lokalami, które mogłyby pomieścić podstawowe jednostki biblioteki głównej, z jej służbami administracyjnymi, już na wstępie przy udziale Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego podjęte zostały intensywne zabiegi rozpoznawcze, głównie w odniesieniu do miejskich zasobów lokalowych, by znaleźć miejsce, które byłoby w stanie – oczywiście po przeprowadzonych pracach adaptacyjnych – sprostać takim wymogom. Wymogi te nie dotyczyły tylko oczekiwanej

powierzchni, funkcjonalności obiektu, ale także jego usytuowania, wreszcie dostępu komunikacyjnego. W wyniku konsultacji i szczegółowych poszukiwań oraz wstępnych uzgodnień z władzami konserwatorskimi przyjęto, iż docelową siedzibą główną Biblioteki Kraków będzie gmach dawnego Zajazdu Kazimierskiego na skrzyżowaniu ul. Krakowskiej 29 i Węglowej 1, w narożniku placu Wolnica, zatem na rynku dawnego miasta Kazimierz. Tam też, po uchwaleniu przez Radę Miasta Krakowa miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla Kazimierza i opracowaniu wstępnego, kierunkowego planu funkcjonalno-użytkowego, przystąpiono do sporządzania dokumentacji projektowej. W tej sytuacji siedziba Biblioteki Głównej usytuowana została tymczasowo w dworku Kirchmayerów przy ul. Powroźni-

Filia nr 18 przed remontem





Filia 18

czej na Dębnikach, w którym wcześniej mieściła się główna siedziba Podgórskiej Biblioteki Publicznej – jednej z dotychczasowych czterech miejskich bibliotek. Siedzibą władz administracyjnych Biblioteki Kraków miały się stać, oczywiście po uprzednim przeprowadzeniu prac remontowych i adaptacyjnych, pomieszczenia w zabytkowym gmachu Dworca Głównego PKP, wynajęte na okres przejściowy trzech–czterech lat od władz kolei państwowych.

Scalając cztery samodzielne biblioteki i całą sieć prawie 60 jednostek filialnych, należało na początku ujednolicić system funkcjonowania tych placówek. Trzy biblioteki: Śródmiejska, Krowoderska i Podgórska pracowały wprawdzie, opierając się na systemie bibliotecznym SOWA, a tylko Nowohucka Biblioteka Publiczna funkcjonowała w systemie „Patron”. Jednak

– mimo wspólnego systemu w trzech bibliotekach – nie było tam pełnej jednolitości, zwłaszcza w zakresie systemu obsługi czytelników. Zmierzając do ujednolicenia systemowego, już w 2016 roku dane z systemu „Patron” przeniesione zostały do systemu SOWA i we wrześniu tego roku przeprowadzona została konwersja baz danych. Tym samym, jeszcze przed formalnym połączeniem czterech bibliotek, wszystkie pracowały odtąd w jednym systemie, ale posiadały nadal własne bazy. W tej sytuacji, w celu uproszczenia przeszukiwania zbiorów, w maju 2016 roku stworzony został portal „Kraków czyta” pozwalający na przeszukiwanie samodzielnych jeszcze wówczas baz bibliograficznych z jednego konta użytkownika.

Na kilka tygodni przed połączeniem czterech bibliotek miejskich w jedną, ogólno-

Filia 18



Filia 18

krakowską podpisana została umowa z poznańską firmą Sokrates Software dotycząca połączenia dotychczasowych czterech baz. W ciągu trzech miesięcy nastąpiło scalenie baz bibliograficznych i baz czytelników, operacja o zasadniczym dla Biblioteki Kraków znaczeniu, a w odniesieniu do jej skali – bezprecedensowa. Biblioteka Kraków dysponuje około 1,2 mln woluminami, a z jej zasobów korzysta ponad 150 tysięcy czytelników. Już 18 marca nastąpiło scalenie baz danych, a w ciągu następnych trzech miesięcy, do końca czerwca 2017 roku zostały sfinalizowane prace związane z poprawą jakości katalogu bibliotecznego oraz funkcjonowania indeksów.

Dzięki scalonej w jednym systemie bazy bibliograficznej i bazy czytelników osoby korzystające z usług naszej biblioteki mają

odtąd dostęp do całej sieci przy użyciu jednej karty bibliotecznej. Odtąd z jednego konta można zamawiać, rezerwować, wypożyczać i prolongować zbiory. Dzięki zintegrowaniu systemu możliwe stało się przeszukiwanie zbiorów w filiach bibliotecznych na terenie całego Krakowa i rezerwowanie książek w filii, w której są one aktualnie dostępne. Czytelnik może (po zalogowaniu się) kontrolować on-line spodziewane terminy zwrotu wypożyczonych książek, przeglądać listę zamówień i rezerwacji, dokonywać prolongaty. Poprzez katalog biblioteczny i stronę internetową może, nie wychodząc z domu czy miejsca pracy, odnaleźć interesujące go książki, uzyskać informację o proponowanych przez Bibliotekę Kraków imprezach, spotkaniach autorskich etc.

Obok zbiorów tradycyjnych, do dyspozycji czytelników Biblioteka Kraków posiada w swoich zasobach audiobooki, gry planszowe, zbiory elektroniczne czy e-booki z księgarni cyfrowej Legimi, a swoje zasoby i oferty programowe kieruje do odbiorców w różnym wieku. Jej formuła działalności jest otwarta zarówno na oczekiwania małych, lokalnych społeczności, jak i potrzeby mieszkańców o uniwersalnych oczekiwaniach wielkomiejskiego, akademickiego środowiska. Naszym zamiarem jest tworzenie filii bibliotecznych usytuowanych możliwie blisko aktualnych i potencjalnych użytkowników. Stąd też troską władz miasta i naszej biblioteki jest tworzenie filii na powstających nowych osiedlach, a także w rejonach, gdzie bibliotek brakuje.

Wszystkie te działania mają charakter przełomowy, ale w sensie szerszym, technologicznym, i w kategoriach wyzwań są one zwrócone, ukierunkowane i otwarte na zjawiska oraz wszystko to, co niesie świat informatyki i technologii cyfrowych. To szansa i możliwość, by wyznaczyć szeroką drogę docierającą do każdego domu, by nie rzec: do każdej osoby, ponieważ mimo udogodnień systemowych, mimo niebotycznej nadprodukcji dyplomów uczelni z nazwy wyższych coraz dotkliwiej „rzeczywistość skrzeczy”: coraz powszechniejsze jest w wielu krajach o wysokiej stopie cywilizacji zjawisko wtórnego analfabetyzmu i porażająco niski poziom czytelnictwa. Szczególnie niepokojąco wygląda to w Polsce: w kraju o nadmiernym i nieomal najwyższym wskaźniku scholaryzacji w Europie poziom czytelnictwa należy do najniższych.

Nie zaniedbujemy nowości technologicznych, owszem: dzięki przychylności władz Krakowa modernizujemy nasze biblioteki, dokonujemy na szerszą niż dotąd skalę zakupów sprzętu i nośników informacji opartych na zapisach cy-

frowych, ale towarzyszy nam zawsze świadomość, iż podstawowym nośnikiem wiedzy jest tradycyjna książka, którą coraz częściej wspieramy zapisem elektronicznym jako alternatywnym. Wieszczenie o śmierci książki – jak wskazują doświadczenia wielu społeczeństw, które okres „burzy i naporu” nowych technologii w tym względzie przeżyły wcześniej – były przedwczesne. Nie oznacza to bynajmniej zasadności lekceważenia przejściowej jakoby mody na rewolucję cyfrową w czytelnictwie. Biblioteki muszą być ważnym partnerem we współpracy o upowszechnienie czytelnictwa w formułach nie tylko tradycyjnych.

Tradycyjny model i wizerunek biblioteki-wypożyczalni, choć wciąż – jak wynika z badań szczegółowych przeprowadzonych w 2016 roku na zlecenie Urzędu Miasta Krakowa przez Małopolski Instytut Kultury (raport: *Biblioteka Kraków, kierunki rozwoju sieci bibliotek publicznych*) – jest dominujący w pragmatyce codziennej bibliotek wśród ogromnej większości czytelników, musi być wzbogacony o formy pracy oparte na nowoczesnych technikach i technologiach, ale także o formy wykraczające poza tradycyjne praktyki. W codziennej pracy z czytelnikiem biblioteka musi sięgać po formy nowe, choćby były one przez wielu postrzegane jako odejście od tradycyjnej formy współpracy z czytelnikiem.

Z tych właśnie względów w okresie wspomnianych już prac nad modernizacją systemową, nad skalaniem baz, nad szukaniem nowej tożsamości, rozwijaliśmy nowe, czasem nie nowe, ale rozszerzone co do formy i treści obszary pracy z czytelnikami czy może raczej potencjalnymi czytelnikami. Obawialiśmy się, czy te zmiany systemowe wprowadzone z końcem 2016 i na początku 2017 roku, poszukiwania nowych dróg kontaktu z czytelnikami, nie spowodują odpływu czytelników, zagubienia w nowych, nie do wszystkich przemawiających zmianach strukturalnych. Obawy były uzasadnione, bo wyniki badań czytelnictwa wśród Polaków w skali kraju są coraz gorsze. Tymczasem, mimo „systemowych zmian” liczba czytelników w Bibliotece Kraków wzrosła o 4,6%, czyli o około 8 tysięcy nowych czytelników.

Efekty popularności Biblioteki Kraków na mapie Krakowa nie są wszakże mierzone tylko dostępnością szerokich rzesz czytelniczych oraz potencjalnych czytelników do tych bez mała 60 filii. Filie te, w zależności od ich usytuowania, ale i inwencji pracowników, często rozwijają aktywność wykraczającą poza tradycyjne formy. Współczesna biblioteka sięga po nowe pola animacji kultury,



Filia 21

kreowania i upowszechniania dóbr kultury poprzez organizację wystaw, spotkań autorских, działalność wydawniczą etc.

Dzięki przychylności Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego Biblioteka Kraków otrzymała w podnajem, celem realizacji swoich zadań statutowych, Klub Dziennikarzy „Pod Gruszką”. Podobnie jak w przypadku dotychczasowego użytkownika Klubu – Śródmiejskiego Ośrodka Kultury, środowiska i reprezentujące je stowarzyszenia utrzymały dotychczasowy status działania, ale od czerwca 2017 roku gospodarzem Klubu stała się Biblioteka Kraków. Znakomita lokalizacja Klubu, w narożu Rynku Głównego, jego atrakcyjne, zabytkowe wnętrza, wreszcie marka dobrze odtąd służą wizerunkowi Biblioteki Kraków, sam zaś Klub – jego nader atrakcyjna sala Fontany jest miejscem spotkań

literackich, prezentacji nowości wydawniczych, koncertów kameralnych, imprez jubileuszowych. Każdego miesiąca „Pod Gruszką” odbywają się posiedzenia jury nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca, w sali Fontany wręczane są nagrody tego konkursu czy gromadzące wielu uczestników cozwartkowe spotkania literackie. Biblioteka Kraków kontynuuje zapoczątkowaną przez Śródmiejski Ośrodek Kultury, realizowaną od 1995 roku serię tomików „Poeci Krakowa”. Latem 2017 roku Biblioteka Kraków decyzją Prezydenta Miasta Krakowa stała się wydawcą (od stycznia tego roku wyłącznym) Miesięcznika Społeczno-Kulturalnego „Kraków”. Także od stycznia Biblioteka Kraków, przy wsparciu miasta Krakowa, wydaje kwartalnik „Czas Literatury”. Inne funkcje, bo informacyjno-promocyjne, pełni miesięcznik – Informator Czytelniczo-Kulturalny „Biblioteka Kraków”, redagowany siłami pracowników Biblioteki. Obok strony internetowej Informator odgrywa zasadniczą rolę informacyjną w odniesieniu do działalności Biblioteki Kraków. We współpracy z Krakowskim Ośrodkiem Telewizji Polskiej realizujemy filmowe portrety krakowskich literatów, emitowane następnie przez Telewizję Polską i prezentowane podczas programów własnych Biblioteki Kraków.

Z całym zestawem propozycji, ale i wnioskami o przydział grantów, występujemy z nadzieją na przygotowanie wielu cennych projektów związanych ze 100-leciem odzyskania niepodległości przez Polskę.

Cenimy sobie wielce partnerstwo we wspólnych przedsięwzięciach i działaniach z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz Uniwersytetem Pedagogicznym, a także innymi uczelniami i instytucjami, dobrze służącymi czytelnictwu i rozwojowi intelektualnemu ludzi. Stąd tak wiele naszych poczynań skierowanych jest do młodych ludzi, dla których przygotowujemy wiele ciekawych propozycji, z myślą o nich wspieramy atrakcyjną i poznawczo wartościową książkę – na nośniku tradycyjnym i cyfrowym. Doroczna Nagroda Żółtej Cizemki na najlepszą książkę dla dzieci i młodzieży, którą funduje Biblioteka Kraków, jest wyrazem tej troski o jakość i o czytelnika.

W czas przełomu życia i funkcjonowania bibliotek we współczesnym świecie ważny to akcent troski o ich przyszłość.

TOMASZ MAKOWSKI

Biblioteka Narodowa

Kierunek zmian w bibliotekach. Krótki wykład

Biblioteka Narodowa w Polsce należy do najstarszych bibliotek narodowych czy raczej wielkich bibliotek publicznych, które miały prawo do obowiązkowych egzemplarzy każdej publikacji. Polska Biblioteka Narodowa nie powstała z zamkniętego zbioru królewskiego, jak w wielu krajach. Biblioteka Rzeczypospolitej Załuskich została pomyślana od początku jako otwarta dla czytelników. Stało się to w 1747 roku w Warszawie – 270 lat temu, choć sama idea i program powstały wcześniej, w roku 1732. Ten ogromny księgozbiór założony został przez dwóch biskupów, dwóch braci. Głównym fundatorem był biskup krakowski Andrzej Stanisław Załuski, człowiek bogaty, znakomicie wykształcony, z dobrym charakterem pisma, a współzałożycielem jego znacznie biedniejszy, bazgrzący strasznie, młodszy brat Józef Andrzej. Z połączenia dwóch wielkich księgozbiorów, ale i dużego funduszu, jakim dysponował biskup krakowski, a także ze zbiorów innych członków rodziny Załuskich – biskupów i prałatów (a zatem osób wykształconych i zamożnych) – powstał zbiór liczący 400 tysięcy woluminów. W XVIII wieku 400 tysięcy woluminów dostępnych publicznie! Z tego 11 tysięcy rękopisów średniowiecznych i nowożytnych. W Europie był to jeden z największych księgozbiorów, żeby nie powiedzieć największy, udostępniony każdemu chętnemu bezpłatnie, według ustalonego regulaminu.



Warszawa, Biblioteka Narodowa, gmach przy ul. Rakowieckiej 6, przemówienie Stefana Dembego

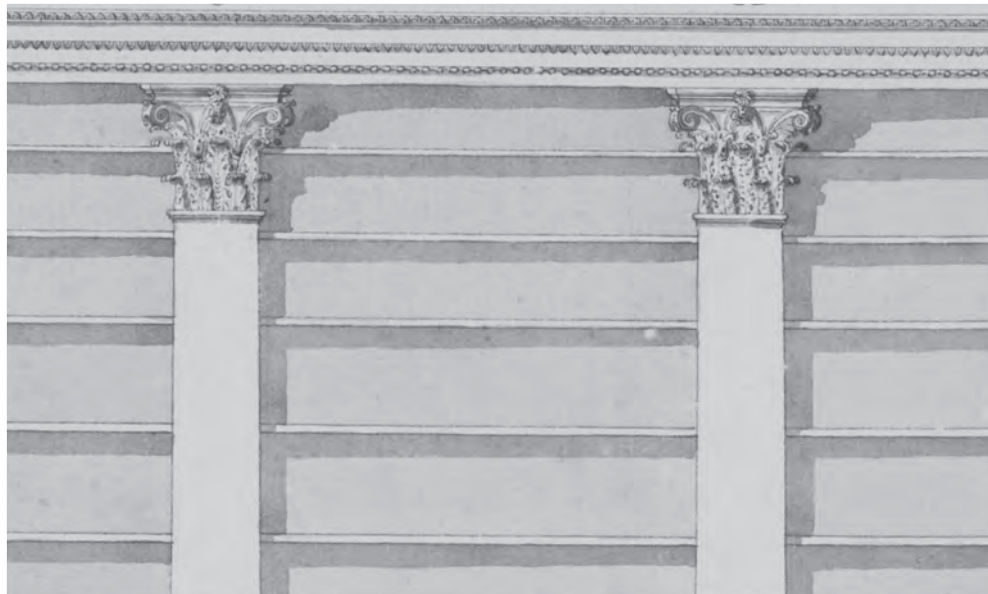
Przykład tej biblioteki jest też dla nas dobrym odniesieniem w czasach współczesnych. Przewagą historyków bibliotek nad innymi zainteresowanymi bibliotekami jest to, że wiedzą, iż biblioteki są ważne wtedy, kiedy są potrzebne i kiedy są w awangardzie nowoczesności. Jeżeli mówimy dzisiaj o Bibliotece Rzeczypospolitej, musimy podkreślić, że była to jedna z najnowocześniejszych wówczas bibliotek na świecie – nie dlatego że konserwowała rozwiązania biblioteczne z XVII, XVI, XV czy XII wieku – ale dlatego, że była w awangardzie nowoczesnych rozwiązań z tego czasu. Warto jeszcze zaznaczyć, że nazwa Biblioteka Załuskich przyjęta w literaturze jest nieco myląca, powinniśmy

bowiem mówić o faktycznej nazwie Biblioteka Rzeczypospolitej – taką wówczas nosiła – lub o pierwszej bibliotece narodowej. Kiedy rozmawiamy o Bibliotece Jagiellońskiej, bo bez niej polskiego bibliotekarstwa rozważać nie sposób, to mówimy o bibliotece, która w XIV i XV wieku była najnowocześniejszą na terenach Polski i jedną z najbardziej nowoczesnych na świecie. Nie dlatego że konserwowała czasy wcześniejsze, biblioteki: katedralne, kolegów niższego duchowieństwa czy istniejących wówczas szkół, ale dlatego że w dużym stopniu zerwała z tą tradycją i stworzyła księgozbiór, z którego dzisiaj jesteśmy dumni.

Kiedy myślimy o przyszłości, to te wzory historyczne powinny nam przyświecać, nimi powinniśmy się kierować, unowocześniając biblioteki, nie zaś dublować rozwiązania z XIX wieku czy wieków wcześniejszych. Jest to pułapka nowoczesności, w którą wpadamy, myśląc o bibliotekach. Pułapka, w której będąc, myślimy, że kontynuacja jest oczywista. A bibliotekarstwo wielokrotnie przechodziło przecież rewolucyjne zmiany, które dopiero dzisiaj wydają się nam oczywistym, spokojnym procesem. Ci z nas, którzy zajmują się historią bibliotek, znają archiwa, wiedzą, że zmiany w działaniu bibliotek nigdy nie były oczywiste i nie przebiegały przy ogólnym zadowoleniu. Wspomnijmy chociażby kwestie technologii. Najdłuższym okresem w historii bibliotek jest okres kultury rękopisu. Druk, dla nas tak oczywisty, został wprowadzony



Załusciana publica et prima in Regno Poloniae
Bibliotheca



Projekt przebudowy Biblioteki Załuskich, projekt ściany z szafami na książki

całkiem niedawno, bo w połowie XV wieku. Biblioteki istnieją znacznie dłużej. Druga zmiana technologiczna, której też nie jesteśmy do końca świadomi, nastąpiła między latami trzydziestymi a pięćdziesiątymi XIX wieku – wówczas radykalnie zmieniono technologię produkcji papieru, na którym drukowano. Dzisiejszy papier jest czymś zupełnie innym niż papier z XVIII czy XV wieku.

Skupmy się jednak na druku, bo jest on dobrym przykładem. Wiemy, że wiele ośrodków odrzuciło druk w pierwszym okresie, uważając, że nie będzie wówczas kontroli nad rękopisem, a zatem tekst nie będzie wiarygodny. W tym momencie od razu odkopujemy w pamięci przykład Wikipedii, która w początkach swojego istnienia była odczytywana jako niewiarygodna, a przynajmniej dużo

mniej wiarygodna niż encyklopedie drukowane. Dzisiaj już nikt tak nie sądzi, dzięki badaniom portalu, ale i zmianie pokolenia – do bibliotekarstwa weszło bowiem to pokolenie, dla którego Wikipedia jest oczywista jak prąd. Wracając do druku – wówczas też rozdziły się pytania o wiarygodność tekstu. Czy fakt, że wydrukuje się 1000 egzemplarzy właściwie poza kontrolą, zwłaszcza w państwie tak wolnym, jak Polska, gdzie cenzura w zasadzie nie obowiązywała, nie pomniejszy jego rangi? Czy wbrew pozorom nie ograniczy? Dzisiaj wiemy, że nic takiego nie nastąpiło. Takie same pytania zadajemy sobie, myśląc o technologii cyfrowej, a to, co zamieszczone w Internecie, wydaje się nam podejrzane, gorsze od tego wydrukowanego. Przypomnijmy sobie druki ulotne, pamflety, złośliwe teksty, na przykład wielokrotnie wydawane informacje, że umarł król, umarł prymas – jeśli sięgniemy chociażby do propagandy czasów różnych rokoszów. Wówczas zrozumiemy, że obawy dotyczące niewiarygodności źródła, jakim był druk, nie były bezzasadne.

Żartujemy czasem, że w bibliotekach dających nam pojęcie o dawnych książkach znajdują się przede wszystkim te tytuły, których nie czytano, egzemplarze, które nie zostały zaczytane i z tego powodu usunięte. Trudno nam znaleźć bestsellery z XVI i XVII wieku. Były wówczas potrzebne, zaczytywane, a potem zmieniane na następne edycje. Do dzisiaj szukamy kompletnego wydania pierwszego przewodnika po Warszawie



Urna z popiołami rękopisów i starodruków spalonych przez wojsko niemieckie w roku 1944 w gmachu Biblioteki Ordynacji Kasińskich

z XVII wieku. Znaleźliśmy do tej pory jedynie dwa zdefektowane egzemplarze, a to dlatego właśnie, że książka ta była bardzo popularna. Innym przykładem takich tekstów są statuty synodalne czy różnego rodzaju teksty prawne – znajdowano je jedynie w destruktach, a w bibliotekach przetrwały te, do których właściwie nikt nie sięgał, których nikt nie czytał. Wiemy bowiem od naszych kolegów konserwatorów, że książka po ponad trzydziestu przeczytaniach powinna zostać poddana konserwacji – książka współczesna (*sic!*). Zastanówmy się zatem, jak to zaczytanie wygląda w perspektywie kilkuset lat.

Dzisiaj jednym z ważniejszych zagrożeń, przed którymi stoją księgozbiory historyczne, jest kwaśny papier, produkowany w XIX–XX wieku. Zatem przetrwają zaledwie dwie biblioteki: Biblioteka Jagiellońska i Biblioteka Narodowa. Dlaczego? Sprawa dotyczy kwestii technicznych – tylko te dwie biblioteki mają instalacje odkwaszania papieru. Już we wszystkich bibliotekach gazety, na których drukowano kilkadziesiąt lat temu, rozpadają się, są żółte, kruszą się, bowiem były drukowane na papierze najgorszej jakości. Biorąc do ręki gazetę z lat dwudziestych, trzydziestych czy nawet pięćdziesiątych, można zauważyć, ile z tej gazety zostało na biurku. A to się nie uzupełni samo. Jest to jeden z wielkich problemów polskich bibliotek, a zarazem kwestia wyboru: czy chcą być historyczne, a zatem muszą zainwestować w konserwację, czy chcą być bardzo nowoczesne i inwestować w technologie cyfrowe? Pułapka nowoczesności, o której wspomniałem, wiąże się z przeświadczeniem, że dziś jest dobrze i trzeba zakonserwować to, co jest. Ale jeżeli sięgniemy do statystyk, dowiemy się, że jedynie 20 procent polskiego społeczeństwa korzysta z bibliotek. Czy to powinniśmy konserwować? Czy powinniśmy się może raczej zastanowić nad tym, gdzie jest 80 procent społeczeństwa? Jest to pytanie, które coraz częściej zadajemy sobie w gronie bibliotekarzy. Jak zmieniać biblioteki, żeby były one mniej dla bibliotekarzy, a bardziej dla czytelników? Bez tak postawionego pytania żadna biblioteka ani dziś, ani sto czy tysiąc lat temu nie mogła się rozwijać z sukcesami.

Biblioteki dzisiaj wspomniane to te, które zrozumiały, czego oczekuje użytkownik – nie ten wymaginowany i uśredniony, ale prawdziwy, właściwy dla środowiska danej biblioteki. I to jest ta nauka z historii, która dzisiaj powinna do nas szczególnie trafić: biblioteka jest dla konkretnych użytkowników. Dyskusja o specjalizacji bibliotek jest prawdopodobnie najważniejszą, jaką powinniśmy



obecnie prowadzić. Narzędzia informatyczne pozwalają nam dziś korzystać z całości zbiorów, a zatem biblioteki nie muszą wypełniać tych samych funkcji co wcześniej. To trudna kwestia, o której ciężko mówić w gronie bibliotekarzy, ale trzeba to powiedzieć otwarcie: mamy ogromną bibliotekę dostępną dla wszystkich i użytkownicy z niej stale korzystają, bez naszego pośrednictwa – jest nią Internet. Użytkownicy docierają do niej za pomocą wyszukiwarki. Obecnie nikt z naszych użytkowników nie ma wewnętrznej, naturalnej potrzeby zajrzenia najpierw do naszego katalogu, a potem do wyszukiwarki. Statystyki mówią, że biblioteka jest pierwszym miejscem poszukiwania informacji dla mniej niż 1 procenta użytkowników. Zatem to, co jest naszą siłą, to zasoby i my sami. W kulturze

Rewitalizacja Pałacu Rzeczypospolitej

fake newsów, w kulturze rzeczywiście masy informacji, wiarygodność może być naszą przewagą. I to dziś realizujemy, jednak przed nami cały czas realizacja drugiego warunku – pełnej informacji. Pełnej informacji o wszystkich zasobach cyfrowych, o zasobach samych bibliotek. Jeśli tego nie wprowadzimy w czyn, użytkownik nie będzie korzystał z naszych źródeł, bo po prostu znajdzie gorszą informację, ale w miarę pełną i wystarczającą, poza naszymi źródłami. Jest zatem bardzo ważne, abyśmy w bibliotekach zastanawiali się stale, jak mają się one zmieniać. Mamy takie piękne łacińskie zdanie, wypowiedziane w kontekście dziejów Kościoła: *Ecclesia semper reformanda* – „Kościół stale się reformujący”. Warto odnieść je także do współczesnej biblioteki, bo żeby trwać, żeby nic się nie zmieniło w roli bibliotek, trzeba naprawdę bardzo wiele zmienić.

Biblioteka Jagiellońska – wczoraj, dziś i wyzwania przyszłości

Biblioteka Jagiellońska powstała w wyniku reform Uniwersytetu Krakowskiego przeprowadzonych przez Hugona Kołłątaja w końcu lat siedemdziesiątych XVIII wieku z połączenia bibliotek wydziałów i kolegiów krakowskiej uczelni. Kiedy zaczęły istnieć biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwanego wcześniej Studium Generale, a później Uniwersytetem Krakowskim, tego do końca nie wiemy. Zapewne stało się to już w XIV wieku, kiedy kształtował się Uniwersytet zwany Kazimierzowskim. Z tego czasu zachowały się trzy rękopisy w zbiorach BJ. Pierwsza wzmianka o tym, że biblioteka przy Uniwersytecie istniała, pochodzi z roku 1403. Nie jest zbyt chlubna dla Uniwersytetu. Magister Maciej z Koła wytoczył swemu służącemu-scholarowi Mikołajowi Wańtuchowi z Szadka proces o zdefraudowanie „w wesołym towarzystwie za miastem” pieniędzy, które dostał na zakup książek. Z tego zapisu wynika, że Maciej z Koła, tytułowany *pater librorum*, był pierwszym znanym opiekunem ksiąg przechowywanych w Collegium Maius i jego możemy nazwać pierwszym bibliotekarzem Uniwersytetu Krakowskiego.

Ten zapis pochodzący z akt sądowych wskazuje, że już na początku XV wieku do bibliotek Uniwersytetu Krakowskiego świadomie kupowano książki. Świadczy to o tym, że biblioteka musiała być na odpowiednim poziomie, a jej zbiory uzupełniano zapewne według potrzeb profesorów i scholarów. W XV wieku



Jan Kanty – patron UJ

biblioteki uniwersyteckie w Krakowie miały regulaminy określające, jak przechowywać książki i komu można je udostępniać. Jedynie Wydział Medyczny prawdopodobnie nie miał biblioteki, ponieważ medycy byli w większości osobami świeckimi i nie mieszkali w kolegiach, a statut tego wydziału z 1433 roku nie wspomina o jej istnieniu. Medycy posiadali swoje prywatne zbiory książek i w odróżnieniu od pozostałych profesorów po ich śmierci zasoby biblioteczne dziedziczyły rodziny – w przypadku duchownych profesorów zbiory pozostawały w kolegiach. Wraz z powiększaniem się zasobów bibliotecznych w źródłach pojawiły się wzmianki o istnieniu pomieszczeń bibliotecznych. W budynku Kolegium Większego w XV wieku znajdowały się dwie biblioteki. Na parterze była biblioteka Wydziału Sztuk Wyzwolonych, na piętrze gromadzono zbiory Wydziału Teologicznego. Biblioteki znajdowały się też w Kolegium Prawników, czyli na Wydziale Prawa, oraz w bursach, w których mieszkali studenci.

Biblioteki poszczególnych burs posiadały zapewne niewielkie zasoby. Zachowane dokumenty i przekazy źródłowe dotyczące spraw związanych z organizacją tych bibliotek pozwalają przypuszczać, jak wyglądała praktyka bibliotekarska w XV wieku. W 1495 roku za rektoratu Mikołaja z Szydłowa zajęto się nieprawidłowościami w funkcjonowaniu biblioteki w Bursie Jeruzalem. Stwierdzono, że książki pochodzące z darów są sprzedawa-

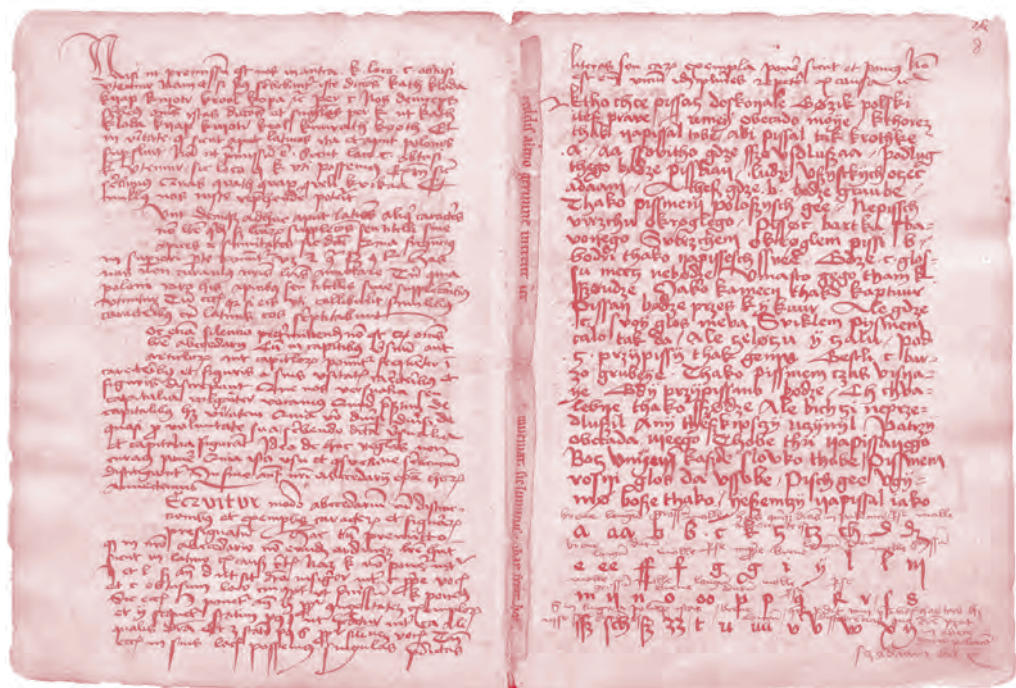
ne, zastawiane i gubione przez mieszkańców bursy. Seniora bursy uczyniono odpowiedzialnym za stan księgozbioru. Był on zobowiązany co pół roku kontrolować i ewidencjonować księgi wypożyczone na potrzeby studiów. Do obowiązków seniora bursy należało odnotowywanie, komu wydał książki, w jakiej liczbie, opisanie ich stanu zachowania, oprawy oraz tego, czy były to książki rękopiśmienne, czy drukowane, papierowe czy pergaminowe. Od decyzji seniora zależało, czy daną pozycję można było wypożyczyć, czy też nie. Książki przechowywano w skarbcu, traktując je jako majątek. Z powyższych zaleceń dla seniora bursy należy wnioskować, że organizacja bibliotek Uniwersytetu Krakowskiego nie odbiegała od ówczesnych standardów w innych uniwersytetach.

Jeden z najstarszych spisów wypożyczonych książek z biblioteki na krakowskim Uniwersytecie pochodzi z lat 1433–1443. Spis ten znajduje się w rękopisie, który należał do Macieja z Łabiszyna, profesora Wydziału Sztuk Wyzwolonych, zapewne ówczesnego kustosa biblioteki Kolegium Większego. Ze spisu sporządzonego przez Macieja z Łabiszyna wynika, że wypożyczano dzieła służące procesowi dydaktycznemu, czyli studiowaniu filozofii oraz teologii.

Jak wcześniej gromadzono zbiory? Głównym czynnikiem, który powodował, że książki trafiały do biblioteki, były przede wszystkim dary, w tym wspomniane już dary testamentowe profesorów. Profesor



Karol Estreicher, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej
1868–1905



Jakub Parkosz z Żorawicy, *Traktat o ortografii polskiej*, ok. 1460, rkp 1961

Jerzy Zathej, który analizował testamenty profesorów krakowskich, napisał ze zgrozą:

Wstrząsające jest uprzytomnienie, że w najlepiej zachowanym zbiorze uniwersytetu – po Collegium Maius – niewiele więcej niż 10% legowanych książek wśród zachowanych do dziś umiemy rozpoznać. Straty więc w ciągu wieków są o wiele wyższe, niż zdajemy sobie sprawę.

Wyobrazić sobie zatem możemy, że gdyby zachował się do naszych czasów zbiór rękopi-



Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*,
Kraków 1521

pisów średniowiecznych w Bibliotece Jagiellońskiej, mógłby on liczyć około 20 tysięcy kodeksów rękopiśmiennych. Na przestrzeni dziejów Kraków, a szczególnie Uniwersytet, nigdy nie był dotknięty żadną klęską elementarną i zniszczeniami wojennymi. Nawet obraz, który został namalowany na początku XIX wieku, przedstawiający Szwedów rabujących bibliotekę Kolegium Większego, jest po prostu imaginacją. Stosunkowo mała liczba zachowanych rękopisów wynika z tego, że nasi poprzednicy nie traktowali zbiorów jako zasługujących na wieczyste przechowywanie, ale mieli do nich podejście utylitarne. Nawet wielki dobrodziej biblioteki Colle-

gium Maius Benedykt z Koźmina napisał w swoim testamencie, by książki stare i nieużyteczne do bieżących studiów usuwać z biblioteki, w tym przekazywać do kościołów i szkół.

Porównując wielkość zbiorów Uniwersytetu Krakowskiego w końcu XVIII wieku i Biblioteki Rzeczypospolitej w Warszawie, widzimy, jak ogromne było dzieło Załuskich. Ujawniają się także dysproporcje między tymi dwoma księgozbiorami. Biblioteka Załuskich liczyła około 380 tysięcy jednostek, a zbiory Uniwersytetu Krakowskiego tylko około 60 tysięcy. Straty kultury polskiej w końcu XVIII wieku były olbrzymie, spowodowali je zaborcy rabujący księgozbiory, a także klejnoty koronne jako symbol kultury i historii naszego państwa.

Od połowy XIX wieku zbiory biblioteczne rosły w postępie geometrycznym. Stało się to wskutek upowszechnienia produkcji papieru według patentu Gottfrieda Kellera, który wynalazł nową metodę produkcji tak zwanego papieru kwaśnego. Był to doniosły wynalazek, dzięki któremu zlikwidowano „wąskie gardło”, jakim do połowy XIX wieku w produkcji książki był brak papieru. Nowy papier był słabej jakości, ale stał się nośnikiem rewolucji w produkcji książki i jej upowszechnieniu. Od 1907 roku, za dyrektury Fryderyka Papèe, wprowadzono *numerus currens* jako system opracowania i przechowywania książek w Bibliotece Jagiellońskiej, ponieważ dotychczasowy system rzeczowy był przy dużym napływie nowości niewydajny.

Od początku XIX wieku w niezwykle ciężkiej sytuacji dla polskiej kultury narodowej Biblioteka Jagiellońska stała się księżniczką narodową, w której gromadzono najważniejsze zbiory. Za czasów kierowania Biblioteką Jagiellońską przez Jerzego Samuela Bandtkiego (1811–1835), Józefa Muczkowskiego (1836–1858), Franciszka Strońskiego (1859–1865), Adolfa Mułkowskiego (1866–1867) i Karola Estreichera st. (1868–1905) nazywano ją *Bibliotheca Patria*. Karol Estreicher starszy był twórcą bibliografii polskiej. Jego zainteresowania naukowe, bibliograficzne rzutowały także na charakter zbiorów gromadzonych w Bibliotece Jagiellońskiej. Starał się on pozyskiwać wszystkie polonica, gdzie tylko można było je nabyć. Estreicher kupował w antykwariatach unikatowe XVI-, XVII- oraz XVIII-wieczne druki i uzupełniał zbiory. Z punktu widzenia ówczesnych profesorów Uniwersytetu nie była to dobra strategia, ponieważ zaniedbywał gromadzenie literatury najnowszej.

Od około połowy XIX wieku na kwaśnym papierze drukowano miliony egzemplarzy czasopism i książek, które trafiały do coraz to lepiej i powszechnie kształconych mas. Zbiory datowane od połowy XIX wieku po koniec wieku XX stanowią dla bibliotekarzy wielki problem, jednak dzięki patentowi G. Kellera nastąpiła sytuacja niespotykana w dotychczasowej historii oświaty, kultury – książka stała się masowa. W połowie XIX wieku na przykład w Anglii, bo tam przeprowadzono te obliczenia, by kupić książkę, należało wydać równowartość wynagrodzenia za około 50 godzin pracy pracownika najemnego. W końcu XIX wieku koszt zakupu książki to równowartość niespełna pięciu godzin pracy, a więc dostęp do książek był zupełnie inny.

Od 1969 roku Biblioteka Jagiellońska i Biblioteka Narodowa mają podobne zadania w zakresie pozyskiwania zbiorów. Gromadzą i wieczyście przechowują wszystkie druki wydane na terenie Polski, które otrzymują jako egzemplarz obowiązkowy. Dotyczy to także tych zbiorów, które dla wielu bibliotek i kolekcjonerów nie są warte przechowywania, stanowią jednak podstawę swoistej piramidy naszej kultury narodowej. Zanim jednak doszło do tego, że Biblioteka Jagiellońska stała się jedną z głównych księżnic polskich, przygotowano odpowiednie warunki do magazynowania zbiorów. Począwszy od budowy nowoczesnego, jak na ówczesne czasy, gmachu w latach 1931–1939, poprzez jego



Klinika papieru



Klinika papieru

powiększenie w latach 1962–1963 oraz budowę nowego skrzydła w latach 1995–2001, BJ zyskała wspaniałą infrastrukturę, która jest podstawą odpowiedzialnego przechowywania zbiorów bibliotecznych.

Rok 1994 był przełomowy w dziejach funkcjonowania Biblioteki Jagiellońskiej. Wprowadzono wówczas system elektroniczny VTLS do obsługi podstawowych procesów bibliotecznych jak opracowanie i udostępnianie zbiorów. Rozpoczął się nowy okres w działalności BJ. Książki opracowywano w postaci elektronicznej, a czytelnicy poprzez internet mogli sprawdzić, czy wybrana pozycja znajduje się w zbiorach bibliotecznych i zdalnie zamówić ją do czytelnicy lub do wypożyczalni miejscowej. Biblioteka Jagiellońska dzięki dostępności katalogu w internecie stała się elementem światowego systemu informacyjnego.

W roku 2000 ówczesny dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej Krzysztof Zamorski wraz z dyrektorem Biblioteki Narodowej Adamem Manikowskim zainicjowali wspólny program dotyczący dwóch największych bibliotek Polski – Wieloletni Program Rządowy „Kwaśny Papier 2000–2008”. Program ten zakładał uruchomienie w obu bibliotekach urządzeń do masowego odkwaszania książek. Podstawowym zadaniem postawionym przed Biblioteką Narodową i Biblioteką Jagiellońską było odkwaszenie zasobu archiwalnego, czyli tych egzemplarzy, które są przeznaczone do wieczystego przechowywania. W ramach

tego programu BJ jako pierwsza zakupiła system do odkwaszania pojedynczych kart papieru systemem Neschena, następnie został zakupiony system masowej konserwacji firmy Bookkeeper. Instalację uruchomiono w 2004 roku w Bibliotece Jagiellońskiej, przetarto zatem szlaki, później znacznie większa instalacja została zakupiona dla Biblioteki Narodowej.

Współpraca Biblioteki Jagiellońskiej z Biblioteką Narodową w zakresie realizacji celów ważnych dla całego bibliotekarstwa polskiego zaczęła się w 1977 roku, kiedy to z inicjatywy dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej Władysława A. Serczyka odbyło się spotkanie z dyrektorem Biblioteki Narodowej w sprawie ustanowienia Narodowego Zasobu Bibliotecznego. Do idei NZB została następnie zaproszona Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Idea Narodowego Zasobu Bibliotecznego rozciągnęła się na całość polskiego bibliotekarstwa, jednak obecnie jego uczestnikami jest zaledwie dziewięć bibliotek, które muszą spełniać odpowiednie warunki opracowania, przechowywania i ochrony zbiorów.

W ostatnich latach współpraca Biblioteki Jagiellońskiej z Biblioteką Narodową nabrała tempa. Niedawno rozpoczął się projekt *Patrimonium*, który powstał z inicjatywy Biblioteki Narodowej. Założeniem tego projektu realizowanego w latach 2017–2020 jest udostępnienie polskiego dziedzictwa narodowego w Internecie, wprowadzenie do biblioteki cyfrowej Polona oraz Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej miliona obiektów (652 tys. Biblioteka Narodowa i 348 tys. Biblioteka Jagiellońska). W projekcie zostaną zdigitalizowane czasopisma, rękopisy, stare druki, zbiory kartograficzne, muzyczne i graficzne oraz druki ulotne. Wszystkie obiekty prezentowane w projekcie *Patrimonium* należą do domeny publicznej, co pozwala je udostępniać w przestrzeni cyfrowej. Projekt *Patrimonium* jest dofinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach działania 2.3.2 „Cyfrowe udostępnianie zasobów”.

W 2015 roku Biblioteka Narodowa, z inicjatywy dyrektora Tomasza Makowskiego, wystąpiła o program e-Omnis, czyli o jeden wspólny system biblioteczny dla całej Polski. Przeprowadzony przetarg na system biblioteczny wygrała firma Exlibris oferująca system zarządzania biblioteką Alma. Biblioteka Jagiellońska została zaproszona przez Bibliotekę Narodową do udziału w podjęciu tego wyzwania i zdecydowała się na zmianę systemu bibliotecznego oraz

współkatalogowanie z Biblioteką Narodową. Działania te mają doprowadzić do sytuacji, w której w Polsce – zamiast kilku drózek czy ścieżek informacyjnych, idących równolegle – funkcjonuje autostrada informacyjna oparta na zbiorach bibliotecznych – początkowo tych dwóch największych bibliotek, a później na zbiorach praktycznie wszystkich bibliotek chcących wejść do systemu ogólnopolskiego.

Biblioteka Jagiellońska na początku 2017 roku była drugą co do wielkości biblioteką w Polsce. Jej zbiory liczyły prawie 5 milionów 700 tysięcy jednostek, a cały zasób sieci bibliotecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (34 biblioteki międzywydziałowe, wydziałowe, instytutowe i inne) wyniósł prawie 7 milionów 800 tysięcy jednostek. Zbiory są udostępniane zarówno studentom i pracownikom Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak i wszystkim czytelnikom, którzy chcą z nich skorzystać. Intensywna digitalizacja zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej ułatwia korzystanie z jej zasobów. Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa w 2016 roku miała 3 miliony 150 tysięcy odsłon, a korzystało z niej 305 167 użytkowników.

STRESZCZENIE

ZDZISŁAW PIETRZYK

Biblioteka Jagiellońska – wczoraj, dziś i wyzwania przyszłości

Biblioteka Jagiellońska jest najstarszą biblioteką uniwersytecką w Polsce i jej dzieje rozpoczynają się wraz z dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zbiory powstawały jednocześnie z rozwojem Uniwersytetu. W okresie zaborów biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego pełniła funkcję biblioteki narodowej, dzięki polityce gromadzenia zbiorów, którą prowadził Karol Estreicher st., dyrektor Biblioteki w latach 1868–1905. W latach trzydziestych XX wieku został zbudowany jeden z najnowocześniejszych wówczas w Europie gmach Biblioteki. Od lat siedemdziesiątych XX wieku Biblioteka Jagiellońska, pełniąc w zakresie archiwizacji książki funkcję drugiej ksiąźnicy narodowej w Polsce, ściśle

współpracuje z Biblioteką Narodową. W ostatnich kilkudziesięciu latach ta ścisła współpraca obu największych w Polsce bibliotek zaowocowała takimi inicjatywami jak Narodowy Zasób Biblioteczny, Wieloletni Program Rządowy „Kwaśny Papier”, a obecnie projekt digitalizacyjny *Patrimonium*. Biblioteka Jagiellońska współpracuje z księżnicą narodową w projekcie e-Omnis dotyczącym wprowadzenia ogólnopolskiego systemu bibliotecznego.

SŁOWA KLUCZE

biblioteka, historia bibliotek, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Jagiellońska

Jagiellonian Library – Yesterday, Today, and the Challenges of Tomorrow

The Jagiellonian Library is the oldest university library in Poland and its history begins together with the history of the Jagiellonian University. Its collections grew together with the development of the University. During the Partitions, the library of the Jagiellonian University played the role of a national library thanks to its collection building policy carried out by Karol Estreicher, Senior Director of the Library between 1868 and 1905. In the 1930s, one of the Europe's most modern library buildings back then was constructed. Since the 1970s, the Jagiellonian Library, as the second national library in terms of book archiving, has been closely cooperating with the National Library of Poland. In the last decades, the close cooperation of the two largest Polish libraries has resulted in initiatives such as the National Library Resource, the Long-term State Programme “Acidic Paper” and currently the “Patrimonium” digitalisation project. The Jagiellonian Library cooperates with the national library within the e-Omnis project on the introduction of a national library system.

Key words:

library, history of libraries, National Library of Poland, Jagiellonian Library

BIBLIOGRAFIA

- Barycz H., *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, nakładem UJ, Kraków 1935.
- Cieślar A., *Działalność Biblioteki Jagiellońskiej w roku 2016. Sprawozdanie*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” LXVII, 2017.
- Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. 2, 1775–1918, red. P. Lechowski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2017.
- Stopka K., Pietrzyk Z., *Uniwersytet Jagielloński w Krakowie 1364–2014*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2014.
- Zathey J., Lewicka-Kamińska A., Ajdukiewicz L., *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. 1, 1364–1775, PWN, UJ, Kraków 1966.

SUZANA ŠTURM-KRŽIĆ

ANA MONTAN VELČIĆ

Biblioteka Miejska „Viktor Car Emin” w Opatiji

Dziedzictwo kulturowe Liburnii oraz turystyka w dobie cyfrowej

Dziedzictwo kulturowe Liburnii oraz turystyka w dobie cyfrowej

Liburnia jest historyczną i geograficzną nazwą używaną do opisu północno-wschodniej części Istrii, półwyspu we wschodniej części Chorwacji. Region ten otrzymał swoją nazwę po przedromańskim plemieniu Liburnian, którzy żyli na obszarze pokrywającym się z terytorium niemal całej obecnej Istrii oraz Dalmacji^[1]. Jest on bogaty w naturalne i kulturowe dziedzictwo, ale w niniejszej pracy autorzy skupią się tylko na Bibliotece Miejskiej „Viktor Car Emin” w Opatiji^[2] oraz na jej zbiorach.

[1] R. Matijašić, *Liburnija*, w: *Istarska enciklopedija*, Leksikografski zavod Miroslav Krleža, 2005, <http://istrapedia.hr/hrv/3134/liburnija/istra-a-z/> (dostęp: 12.02.2018).

[2] Biblioteka Miejska „Viktor Car Emin” w Opatiji (Chorwacja, komitat: Żupanija primorsko-gorska, północny Adriatyk) została założona w 1950 r., a otwarta dla publiczności w 1951 r. Posiada cztery oddziały w miastach: Matulji, Kastav, Lovran i Mošćenička Draga. W bibliotece i jej oddziałach zatrudnionych jest 13 pracowników, to druga pod wzglę-



Riwiera, Opatija

Źródło: Biuro Turystyczne w Kvarner, http://www.kvarner.hr/en/tourism/discover_kvarner/the_littoral_area/the_opatija_riviera (dostęp: 01.03.2018).

Biblioteki dziś

Przed dzisiejszymi bibliotekami stoją nowe wyzwania doby cyfrowej, mimo że wciąż zachowują one swą pierwotną funkcję gromadzenia książek oraz ochrony spuścizny kulturowej i historycznej (miejscowej i regionalnej). Sprawia to, że biblioteki same w sobie są instytucjami dziedzictwa przyczyniającymi się do kształtowania tożsamości kulturowej lokalnej społeczności^[3].

Biblioteki między innymi gromadzą i chronią spuściznę pisarzy, unikatowe książ-



Biblioteka Miejska „Viktor Car Emin”, Opatija,
fot. T. Badanjak, luty 2010

dem wielkości biblioteka w regionie. Oferuje takie atrakcje jak czytanie bajek, warsztaty kreatywności, warsztaty w różnych dialektach dla dzieci i dorosłych, lekcje języków, promocje książek oraz wystawy.

[3] M. Juraga, *Ostavština Viktora Cara Emina u Zavičajnoj zbirci Gradske knjižnice i čitaonice „Viktor Car Emin”*, w: *Znanstveni skup Viktor Car Emin 1870–1963.*, povodom 145. obljetnice rođenja, red. B. Franković i M. Polić, Mošćenička Draga 2016, s. 102.

ki i manuskrypty, do których powszechny dostęp jest ograniczony. Dziś biblioteki zyskują nowych użytkowników, którzy przyzwyczajeni są do innej formy korzystania ze zbiorów (internetowy dostęp do wiedzy i wszelkiego rodzaju treści). Wraz z nowymi użytkownikami pojawiają się nowe potrzeby, a biblioteki muszą się do nich dostosować, jeśli chcą zatrzymać swoich odbiorców. Dziś siejsza technologia (digitalizacja) sprawia, że wszelkiego rodzaju zbiory stają się powszechnie dostępne i widoczne.

Spuścizna pisarzy jest częścią zbiorów Biblioteki Miejskiej „Viktor Car Emin” w Opatiji. Poza dziedzictwem poety Rikarda Katalinića Jeretova biblioteka posiada również część dziedzictwa Viktora Cara Emina (1870–1963), autora wielu powieści, opowiadań oraz trzech sztuk teatralnych mówiących o problemach natury ekonomicznej, społecznej i politycznej na terenie Istrii, która starała się podczas I wojny światowej zachować i promować ducha narodowego Chorwacji oraz język chorwacki^[4]. W nazwisku Viktora Cara Emina kryje się ciekawostka. Ostatnia jego część „Emin” nie jest tak naprawdę nazwiskiem, ale formą dzierżawczą od imienia Ema (co znaczy dosłownie „ten, który należy do Emy”). Dodał on do swego nazwiska



Ema i Viktor Car,
źródło: „Sušačka revija”

[4] V. Car Emin, *Život i djelo*, Kastav 2015, s. 29–39, https://issuu.com/starine.com.hr/docs/viktor_car_emin_-_zivot_i_djelo (dostęp: 02.01.2018).



Pokój pamięci Viktora Cara Emina,
fot. A. Montan, styczeń 2018



Zbiór pamiątek,
fot. A. Montan, styczeń 2018

tę cząstkę, aby pokazać wielką miłość, którą darzył swoją żonę Emę^[5].

W oddziale biblioteki w mieście Lovran można znaleźć alfabetyczny katalog dzieł Viktora Cara Emina i pokój pamięci, który stworzono w 1997 roku. Oddział powstał w mieście, gdzie autor uczęszczał do szkoły i mieszkał z babcią przez sporą część swego życia^[6]. Został wybrany na patrona tutejszej szkoły podstawowej, co dowodzi, że jest niezmiernie ceniony w tym regionie. Twórca pokoju pamięci chciał odtworzyć atmosferę, w jakiej pracował pisarz. Można tam znaleźć stare półki na książki, krzesło Cara Emina, jego biurko, na którym stoi maszyna do pisania, a także listy, otrzymane od przyjaciół i kolegów z pracy, oraz jego dokumenty i inne osobiste drobiazgi. Rzadko się zdarza, by biblioteka posiada pokój pamięci poświęcony pisarzowi. Mimo że pokój pamięci otwarty jest dla zwiedzających, co dodatkowo podnosi walory turystyczne Lovranu, niewiele osób wie o jego istnieniu. Osobiste przedmioty tam wystawione nie mogą być wypożyczone przez zwiedzających, ale istnieje plan ich zdigitalizowania, aby stały się dostępne dla szerszej publiczności.

[5] C. Miletić, *Dven hćeran otac: štorija o Viktoru Caru Eminu*, „Sušačka revija” 2009, nr 68, <http://www.klub-susacana.hr/revija/clanak.asp?Num=68&C=6> (dostęp: 02.01.2018).

[6] I. Lukežić, *Viktor Car Emin*, „Sušačka revija” 2008, nr 64, <http://www.klub-susacana.hr/revija/clanak.asp?Num=64&C=7> (dostęp: 02.01.2018).



Biblioteka Miejska „Viktor Car Emin” w Opatiji dołączyła do inicjatywy digitalizacji dziedzictwa kulturowego. Dostęp do jej zbiorów cyfrowych można znaleźć na stronie <https://dk-opatija.loccloudhosting.net/>.

Dotychczas w chmurze LoCloud – platformie pozwalającej publikować miejscowe dziedzictwo kulturowe – zostały zamieszczone 273 pliki. Dostępne są w ten sposób dwie kolekcje: listy biznesowe oraz prywatna korespondencja adresowana do Viktora Cara Emina. Biblioteka kontynuuje digitalizację i ma nadzieję na współpracę z podobnymi placówkami, aby zwiększyć widoczność i dostępność do swych zbiorów, które zwykle nie są przeznaczone dla szerokiej rzeszy odbiorców.

Biblioteka cyfrowa Biblioteki Miejskiej „Viktor Car Emin” w Opatiji

Kreatywność i współpraca w promowaniu dziedzictwa kultury

Unia Europejska ogłosiła ten rok Europejskim Rokiem Dziedzictwa Kulturowego (materialnego i niematerialnego, cyfrowego i naturalnego). Spuścizna kulturowa kształtuje naszą tożsamość, należy zatem pogłębiać wiedzę o niej, chronić ją i przekazywać ją kolejnym pokoleniom. Jest silnie związana z naszą codziennością, nawet jeśli nie zawsze jesteśmy tego świadomi. Rok Dziedzictwa organizowany jest pod hasłem: „Nasze dziedzictwo: tu przeszłość spotyka się z przyszłością”^[7]. Świadomość dziedzictwa kulturowego i szacunek dla niego, szanowanie innych kultur i ich różnorodności w skali globalnej przyczynia się do dialogu międzykulturowego.

Badania pokazują, że turyści odwiedzający Chorwację są coraz bardziej zainteresowani naszym dziedzictwem kulturowym. Również biblioteki mogą się stać częścią oferty turystycznej: dostarczają one informacji na temat godnych zobaczenia miejsc, wspierają profesjonalistów z branży turystycznej, stoją na straży dziedzictwa pisanego, organizują ekspozycje oraz promocje książek i inne wydarzenia zaznajamiające z miejscowymi artystami i pisarzami, popularyzują lokalną kulturę i jej dziedzictwo, w ten sposób przyczyniając się do kształtowania miejscowej tożsamości, dodając miejscowemu produktowi turystycznemu atrakcyjności^[8]. Biblioteki są również łącznikiem pomiędzy autorami a czytelnikami, a więc ich rola jest także znacząca pod względem dostępności do wiedzy i informacji^[9].

[7] Strona Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego: <https://europa.eu/cultural-heritage/about> (dostęp: 23.02.2018).

[8] K. Tokić, I. Tokić, *Dziedzictwo kultury w bibliotekach jako źródło rozwoju turystyki*, w: *Szóste międzynarodowe sympozjum naukowe – ekonomia wschodniej Chorwacji. Wizja i wzrost*, red. A. Mašek Tonković, Osijek 2017, s. 125, https://www.researchgate.net/profile/Ksenija_Tokic/publication/318128858_cultural_heritage_in_libraries_as_a_resource_for_the_development_of_tourism_the_case_of_eastern_croatia/links/595b5534a6fdcc36b4dc11f9/cultural-heritage-in-libraries-as-a-resource-for-the-development-of-tourism-the-case-of-eastern-croatia.pdf

[9] J. Mihaljević, M. Boric, I. Buljubašić, *Miejsce książek i bibliotek w ujęciu branży kulturowych i kreatywnych nowej ery*, w: *Piąte międzynarodowe sympozjum naukowe – ekonomia wschodniej Chorwacji. Wizja i wzrost*, red. A. Mašek Tonković, Osijek 2016, https://www.researchgate.net/profile/Jasminka_Mihaljevic/publication/305607652_the_place_of_

Według *Zielonego Dokumentu* Komisji Europejskiej^[10] dotyczącego potencjału branż kulturowych i kreatywnych mogą się one przyczyniać do wzrostu zasobności mieszkańców i tworzyć miejsca pracy. Odpowiadają one w przybliżeniu za 2,6 procent PKB i umożliwiają pracę około pięciu milionom ludzi w całej Unii Europejskiej. Raport UNESCO z 2013 roku dotyczący branż kreatywnych również podkreśla wagę kreatywności i kultury, stwierdzając, że są silnym bodźcem motywacyjnym i napędzają rozwój^[11]. Branża kreatywna w Unii Europejskiej jest opisana za pomocą modelu koncentrycznych kręgów, który umiejscawia biblioteki niemal w ich środku, sprawiając, że stają się one „centrum pomysłów, umiejętności oraz talentów”^[12]. Ponieważ konsumenci mają różnorodne gusta, jeśli chodzi o produkty, nigdy nie możemy być pewni, że nowy produkt (kulturowy) zostanie zaakceptowany, a więc ciągle musimy się do nich dostosowywać. Najlepszym sposobem na stworzenie ciekawego produktu jest współpraca z branżą kreatywną i innowacyjną^[13]. W tenże sposób instytucje dzielą się ze sobą swoimi zasobami i wymieniają pomysły, co może doprowadzić do innowacyjnych rozwiązań.

W kontekście spuścizny po wspomnianych wcześniej pisarzach jako części zbiorów bibliotecznych mówi się, że mogłyby one być widoczne i dostępne dla publiczności miejscowej i zagranicznej, a zwłaszcza dla miłośników literatury. Literatura może się stać częścią oferty kreatywnej turystyki, a dokładniej „inną” ofertą. Region, z którego pochodzimy, ma wiele do zaoferowania, zarówno jeśli chodzi o dziedzictwo kultury oraz historii, jak i natury. Lokalne władze zacieś-

books_and_libraries_in_the_framework_of_cultural_and_creative_industries_of_the_new_age/links/57951edc08aec89db7a7e1d5/the-place-of-books-and-libraries-in-the-framework-of-cultural-and-creative-industries-of-the-new-age (dostęp: 23.02.2018).

[10] Komisja Europejska, *Zielony Dokument. Odblokowanie potencjału branży kulturowych i kreatywnych*, COM, Bruksela 2010, s. 2–3, <http://eur-lex.europa.eu/legalcontent/EN/TXT/PDF/?uri=CELEX:52010DC0183&from=EN> (dostęp: 29.02.2018).

[11] Raport Kreatywnej Ekonomii, *Poszerzanie miejscowych dróg rozwoju*, 2013, s. 17, <http://www.unesco.org/culture/pdf/creative-economy-report-2013.pdf> (dostęp: 28.02.2018).

[12] J. Mihaljević, M. Borić, I. Buljubašić, *Miejsce książek i bibliotek w ujęciu branży kulturowych i kreatywnych nowej ery*, dz. cyt.

[13] Komisja Europejska, *Zielony Dokument: Odblokowanie potencjału branży kulturowych i kreatywnych*, dz. cyt., s. 9.

nią współpracę z sektorem turystycznym, bowiem ten rodzaj oferty może wzbogacić lokalny produkt turystyczny. Najprostszym przykładem są kody QR, które umożliwiłyby turystom dostęp do informacji na temat kultury miejscowej. Biblioteki mogą współpracować z podobnymi placówkami, będącymi częścią branży kreatywnej, takimi jak lokalne instytucje i stowarzyszenia, muzea, a nawet indywidualni kolekcjonerzy, którzy pozyskują dzieła literackie od miejscowych pisarzy. Kolekcjonerzy mogliby, na przykład, tworzyć wspólnie wydarzenia, organizować zebrania, ekspozycje, festiwale literackie, a nawet wycieczki z przewodnikami, pokazując zwiedzającym miejsca, gdzie pisarze mieszkali, pracowali lub zatrzymywali się podczas swoich podróży. Można byłoby to połączyć z wizytami w miejscach ich ostatniego spoczynku, które często są niedoceniane w wymiarze turystycznym. Biblioteki mogłyby dostarczać koniecznych informacji i mieć duży wkład w tworzenie „literackich tras turystycznych”.

Latem 2017 roku Biblioteka Miejska „Viktor Car Emin” w Opatiji rozpoczęła współpracę z Polską, dzięki czemu stworzono „polski kącik”. We współpracy z Biblioteką Kraków powstała akcja zatytułowana „Polskie lato w Bibliotece Miejskiej w Opatiji” oraz „Chorwackie lato w Bibliotece Kraków”, którym towarzyszyły wystawy dzieł klasycznych i współczesnych pisarzy przetłumaczonych na języki polski i chorwacki. Przed świętami Bożego Narodzenia w Bibliotece Miejskiej „Viktor Car Emin” w Opatiji odbył się kreatywny warsztat dla dzieci z polskiej szkoły w Rijeci oraz lekcja języka polskiego. Podczas warsztatu nastąpiła ciekawa wymiana wiedzy związanej ze zwyczajami świątecznymi. Mamy nadzieję, że ta inicjatywa będzie kontynuowana i warsztaty będą się odbywać kilka razy w roku.

Więzy między Polską a Chorwacją są bliskie i trwają od XIX wieku, dzięki czemu w północnym regionie Adriatyku można znaleźć ślady polskiej kultury. Dlatego też podczas wycieczki po Opatiji zwiedzający mogą zobaczyć pomniki, miejsca pamięci, a także inne ważne miejsca dedykowane wielu polskim politykom, pisarzom i artystom, którzy odwiedzili Opatiję, Lovran i Rijekę.

Jednym z gości w Opatiji był na przykład Henryk Sienkiewicz (1846–1916), który odwiedził to miasto kilkakrotnie w celach leczniczych (problemy z górnymi drogami oddechowymi). Rozpoczął tu pisanie powieści *Pan Wołodyjowski*. Świętował w Opatiji również wiadomość o otrzymaniu Nagrody Nobla w dziedzinie literatury.

Również Stanisław Witkiewicz (1851–1915), malarz i teoretyk sztuki, przybył do Lovranu, aby leczyć gruźlicę. Podczas swojego pobytu zatrzymał się w Willi Atlanta. Przy wejściu do niej widnieje tablica upamiętniająca jego pobyt^[14].

Pojawił się tu również Józef Piłsudski (1867–1935), pierwszy marszałek i przywódca Polski^[15].

Wnioski

Przed bibliotekami stoi dziś wiele wyzwań, ale możliwe jest ich podjęcie dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii, które sprawiają, że całe kolekcje biblioteczne stają się widoczne i powszechnie dostępne. Digitalizacja jest ważnym krokiem w procesie udostępniania wiedzy. Współpraca z placówkami kulturalnymi i turystycznymi sprawia, że o wiele łatwiej można zrealizować wiele wspaniałych inicjatyw. Jeszcze więcej informacji niż obecnie może być w przyszłości dostępnych na temat każdego miejsca. Każdy region może stworzyć wiele produktów turystycznych, które będą w stanie przyczyniać się do kształtowania interesującej i atrakcyjnej infrastruktury turystycznej. Biblioteki czyn-



Remisens Villa Atlanta – po prawej od wejścia widnieje tablica poświęcona Stanisławowi Witkiewiczowi. Źródło: Adria Databank, <http://www.smjestaj-hrvatska.eu/object/hr/hrvatska/remisens-villa-atlanta/9186/1/> (dostęp: 01.03.2018).



Tablica upamiętniająca wizytę Józefa Piłsudskiego w Opatii

Źródło: Wikimedia Commons

[14] Stanisław Witkiewicz pierwszy raz przybył do Lovranu w 1904 r., a powrócił tu w 1907 r. i pozostał aż do śmierci w 1915 r., zob. S. Koper, *Chorwacja. Przewodnik historyczny*, Warszawa 2011 (przyp. red.).

[15] W 1910 i 1914 r., zob. S. Koper, *Chorwacja. Przewodnik historyczny*, dz. cyt. (przyp. red.).

Popiersie upamiętniające Henryka Sienkiewicza
w Opatiji wraz z tablicą
Źródło: Wikimedia Commons



nie uczestniczą w kształtowaniu miejscowej tożsamości kulturowej poprzez wielowymiarowe dzielenie się swoimi zbiorami nie tylko z lokalną społecznością, ale także turystami.

STRESZCZENIE

SUZANA ŠTURM-KRŽIĆ

ANA MONTAN VELČIĆ

Dziedzictwo kulturowe Liburnii oraz turystyka w dobie cyfrowej

Mimo że przed dzisiejszymi bibliotekami stoją nowe wyzwania doby cyfrowej, wciąż zachowują one swą pierwotną funkcję gromadzenia książek oraz ochrony spuścizny kulturowej w formie pisanej. Ten rodzaj dziedzictwa nie zawsze jest dostępny odbiorcom (legaty pisarskie, stare manuskrypty itd.), lecz wraz z postępem nowoczesnej technologii i w miarę rozwijania kreatywnej współpracy z podobnymi placówkami biblioteki mogą zmienić „niewidoczną” część swych

zbiorów w „widoczną” i poprzez swoje działania pomóc kształtować miejscową tożsamość, podnosząc tym samym wartość lokalnego produktu turystycznego.

SŁOWA KLUCZE

biblioteki, turystyka, dziedzictwo kulturowe, digitalizacja, Opatija, tożsamość kulturowa

Liburnia Cultural Heritage and Tourism within the Digital Age

Although contemporary libraries face new challenges of the digital era, they still play their own primal role of collecting and protecting the cultural legacy in written form. This type of heritage is not always accessible to the readers (writing legacies, old manuscripts, etc.), but thanks to the modern technology progress and creative cooperation with similar institutions, libraries may make the “invisible” part of their collection “visible” and through the actions taken help to shape the local identity, thus increasing the value of a local tourist product.

Key words:

libraries, tourism, cultural heritage, digitisation, Opatija, cultural identity, cooperation, Poland

BIBLIOGRAFIA

- Biuro Turystyczne Komitatu Kvarner, http://www.kvarner.hr/en/tourism/discover_kvarner/the_littoral_area/the_opatija_riviera
- Car Emin V., *Život i djelo*, Inicijativa za zaštitu baštine, Kastav 2015, https://issuu.com/starine.com.hr/docs/viktor_car_emin_-_zivot_i_djelo
- Europejski Rok Dziedzictwa Kulturowego, <https://europa.eu/cultural-heritage/about>
- Juraga M., *Ostavština Viktora Cara Emina u Zavičajnoj zbirci Gradske knjižnice i čitaonice „Viktor Car Emin”*, w: *Znanstveni skup Viktor Car Emin 1870.1963.*, red. B. Franković, M. Polić, M. povodom 145. obljetnice rođenja, Katedra Čakavskog sabora Općine Mošćenička Draga, Mošćenička Draga 2016
- Komisja Europejska, *Zielony Dokument: Odblokowanie potencjału branży kulturowych i kreatywnych*, COM, Bruksela 2010, <http://eur-lex.europa.eu/legal-content/EN/TXT/PDF/?uri=CELEX:52010DC0183&from=EN>

- Koper S., *Chorwacja. Przewodnik historyczny*, Bellona, Warszawa 2011
- Lukežić I., Viktor Car Emin, „Sušačka revija” 2008, nr 64, <http://www.klub-susacana.hr/revija/clanak.asp?Num=64&C=7>
- Matijašić R., *Liburnija*, w: *Istarska enciklopedija*, Leksikografski zavod Miroslav Krleža 2005, <http://istrapedia.hr/hrv/3134/liburnija/istra-a-z/>
- Mihaljević J., Borić M., Buljubašić I., *Miejsce książek i bibliotek w ujęciu branży kulturowych i kreatywnych nowej ery*, w: *Piąte międzynarodowe sympozjum naukowe – ekonomia wschodniej Chorwacji. Wizja i wzrost*, red. A. Mašek Tonkovic, Sveučilište J.J. Strossmayera u Osijeku, Ekonomski fakultet u Osijeku, Osijek 2016, https://www.researchgate.net/profile/Jasminka_Mihaljevic/publication/305607652_the_place_of_books_and_libraries_in_the_framework_of_cultural_and_creative_industries_of_the_new_age/links/57951edc08aec89db7a7e1d5/the-place-of-books-and-libraries-in-the-framework-of-cultural-and-creative-industries-of-the-new-age
- Miletić C., *Dven hčeran otac: štorija o Viktoru Caru Eminu*, „Sušačka revija” 2009, nr 68, <http://www.klub-susacana.hr/revija/clanak.asp?Num=68&C=6>
- „Novi list”, supplement „Liburnijski list”, 17.12.2017
- Raport Kreatywnej Ekonomii, *Poszerzanie miejscowych dróg rozwoju*, 2013, <http://www.unesco.org/culture/pdf/creative-economy-report-2013.pdf>
- Tokić K., Tokić I., *Dziedzictwo kultury w bibliotekach jako źródło rozwoju turystyki*, w: *Szóste międzynarodowe sympozjum naukowe – ekonomia wschodniej Chorwacji. Wizja i wzrost*, red. A. Mašek Tonković, Sveučilište Josipa Jurja Strossmayera, Ekonomski fakultet u Osijeku, Osijek 2017, s. 125, https://www.researchgate.net/profile/Ksenija_Tokic/publication/318128858_cultural_heritage_in_libraries_as_a_resource_for_the_development_of_tourism_the_case_of_eastern_croatia/links/595b5534a6fdcc36b4dc11f9/cultural-heritage-in-libraries-as-a-resource-for-the-development-of-tourism-the-case-of-eastern-Croatia.pdf
- Viktor Car Emin: *život i djelo*, Inicijativa za zaštitu baštine, Kastav 2015, https://issuu.com/starine.com.hr/docs/viktor_car_emin_-_zivot_i_djelo

Biblioteka jako miejsce spotkań

„Moim ulubionym miejscem w Norymberdze jest Biblioteka Miejska” – deklaruje 10-letnia Susan z okazji otwarcia w październiku 2012 roku Biblioteki Centralnej, nowej jednostki Biblioteki Miejskiej

Do systemu bibliotecznego w Norymberdze (ok. 530 tys. mieszkańców) obok Biblioteki Centralnej należy sześć bibliotek dzielnicowych, cztery biblioteki szkolne oraz dwie biblioteki objazdowe. Biblioteka Miejska jako wielkomiejski system biblioteczny ma zapewniać mieszkańcom miasta różnorodną i aktualną ofertę wydawnictw. Zbiory Biblioteki Muzycznej i Historyczno-Naukowej Biblioteki Miejskiej, zawierające między innymi obszerne zbiory starodruków, mają znaczenie ponadregionalne.

Istotą pracy bibliotecznej jest wspieranie czytelnictwa i międzykulturowa praca biblioteczna. Biblioteka Miejska odnotowuje blisko milion wizyt rocznie.

Biblioteka Miejska w Norymberdze podlega Referatowi Kultury Miasta Norymberga i przed siedmiu laty została połączona z Centrum Edukacji Dorosłych, tworząc tak zwany Norymberski Kampus Kształcenia. Obydwie instytucje realizują ideę „uczenia się przez całe życie” i ściśle ze sobą współpracują przy organizacji wydarzeń kulturalnych czy w działaniach marketingowych.

Podczas otwarcia Centralnej Biblioteki Miejskiej w 2012 roku połączono pod jednym dachem trzy dotychczasowe biblioteki: Bibliotekę Centralną, Bibliotekę Czasopism ze starodrukami oraz Bibliotekę Muzyczną. Do kompleksu



budynków biblioteki należą Dom Luitpolda, który już od roku 1911 był wykorzystywany jako biblioteka, budynek biurowy (dawne konserwatorium), sześć częściowo znajdujących się pod ziemią magazynów, a także klasztor św. Katarzyny, który jest połączony z Domem Luitpolda. Remont budynków Biblioteki Centralnej dawał szansę na poprawę warunków przechowywania, korzystania i prezentacji niezwykle bogatych, jak na bibliotekę miejską, starych zbiorów (ok. 100 tys. tomów). W magazynach można przy niedużych ingerencjach budowlano-instalacyjnych uzyskać stałe parametry powietrza, odpowiadające konserwatorskim wymaganiom przechowywania rękopisów i starodruków. Odwiedzający instytucję mają do dyspozycji klimatyzowaną czytelnię, a do publicznych prezentacji zbiorów stworzono osobne pomieszczenie ekspozycyjne. Or-



ganizowano w nim cieszące się dużym zainteresowaniem wystawy, przygotowywane między innymi z okazji 500. rocznicy śmierci Antona Kobergera czy 300-lecia śmierci Marii Sibylli Merians.

W zbiorach naukowych Biblioteki Miejskiej, zaliczanych do najstarszych w krajach niemieckojęzycznych, znalazły się księgozbiory z Biblioteki Rady Miasta, wspomnianej po raz pierwszy w roku 1370, z bibliotek klasztornych włączonych do zbiorów po wprowadzeniu reformacji w roku 1525, a także liczne księgozbiory norymberskich patrycjuszów, uczonych i mieszkańców. Wraz z przejęciem obszernych Zbiorów Norymberskich u schyłku XVIII wieku i na początku wieku XIX biblioteka podjęła się realizacji



obowiązującej do dzisiaj misji gromadzenia literatury dotyczącej Norymbergii. Założony wówczas dział Biblioteki Miejskiej Norica obejmuje rękopisy i autografy, dzieła w technice miedziorytu z panoramami miast, historyczne (drukowane i rysowane odręcznie) mapy, piśmiennictwo genealogiczne, zbiór broszur oraz obszerny zbiór piśmiennictwa periodycznego i prasy. Poza literaturą faktu od lat sześćdziesiątych XX wieku ze szczególną intensywnością gromadzona jest beletrystyka pisarzy urodzonych lub mieszkających we Frankonii. Centralna Biblioteka Miejska przechowuje zatem ważne dokumenty źródłowe i literackie, niezbędne do badań naukowych nad dziejami miasta Norymberga.



Zmieniające się zadania i rola bibliotek publicznych, które ze zwykłych wypożyczalni mediów stają się innowacyjnymi instytucjami odpowiadającymi potrzebom społeczności miejskiej i przyszłości cyfrowej, sprawiły, że w nowej Bibliotece Centralnej położono duży nacisk na komfort czytelników. W tym celu wyposażono ją w wygodne fotele i sofy w miejscach z pięknymi widokami na miasto, zorganizowano również kilkaset miejsc do pracy. W całej bibliotece jest dostępny bezpłatny W-LAN, zezwala się na jedzenie i picie wszędzie poza czytelnią, w której można przeglądać cenne rękopisy i inkunabuły będące w posiadaniu tej placówki.

Biblioteka Miejska stała się ważnym miejscem spotkań i nauki. Czytelnicy często spędzają tu wiele godzin dziennie i cenią bibliotekę jako wolną od komercji przestrzeń w samym centrum Norymbergii. Strefy pracy czytelnicy organizują sobie według własnych potrzeb, na przykład obok grupy uczniów, którzy przy jednym stole przygotowują referat, ktoś może bez problemu grać na pianinie elektronicznym (ze słuchawkami), bez przeszkadzania sobie nawzajem. Jedna z koleżanek ujęła to w słowach „wibrująca cisza” w bibliotece.

Biblioteka Miejska w Norymberdze dysponuje również centrum edukacyjnym, pomieszczeniem wyposażonym w składane krzesła i ruchomy ekran. Prowadzone są tu między innymi zajęcia edukacyjne dotyczące technik uczenia się.

Do słuchania muzyki w Bibliotece Muzycznej służy hol wyposażony w odtwarzacze CD i słuchawki (jak również wygodne pomarańczowe fotele). To pomieszczenie jest również wykorzystywane do organizowania imprez i konferencji prasowych.

Biblioteki Dziecięca i Młodzieżowa to osobne pomieszczenia. Biblioteka Dziecięca odznacza się kolorowym i przystosowanym do potrzeb dzieci umeblowaniem. Wyznaczone tu zostały różne strefy przebywania i aktywności. Pomiędzy regałami luźno porozkładano pufy do siedzenia, które czytelnicy mogą ustawiać stosownie do potrzeb, na przykład dziadkowie czytają swoim wnukom, podczas gdy obok inne dziecko także może czytać książkę. Jako „plac zabaw” służy zamek zbudowany z drewna, z którego dzieci mogą się cieszyć bezpośrednim widokiem na sławny Kaiserburg w Norymberdze. Zamek to nie tylko przestrzeń do zabawy, wykorzystywany jest też przy realizacji różnych imprez, na przykład godzin czytania. Na scenie odbywają się spektakle teatralne dla dzieci czy projekcje książek z obrazkami.

Biblioteka Młodzieżowa została zaplanowana jako miejsce czasu wolnego. Swobodnie porozstawiane wygodne siedziska pozwalają młodym ludziom komfortowo korzystać z książek, płyt DVD czy gier na konsolę. Szczególnie popołudniami miejsce to jest pełne młodzieży, która przychodzi, aby wspólnie spędzić czas wolny, skorzystać z internetu lub podładować smartfony. Tak pomyślana oferta pozwala dotrzeć do tej grupy docelowej i zachęcić młodych do przyjsca do biblioteki.

Nowoczesnym akcentem Biblioteki Miejskiej jest też kawiarnia, gdzie czytelnicy przy filiżance kawy i ciastku mogą poczytać prasę codzienną. Do kawiarni



przylega przepiękny ogród chętnie wykorzystywany latem przez odwiedzających bibliotekę. W Centralnej Bibliotece Miejskiej w Norymberdze dzięki odpowiedniemu wyposażeniu technicznemu realizowane są także liczne wydarzenia kulturalne, wystawy oraz imprezy muzyczne.

Aby zachować pozycję konkurencyjną na przyszłość i przeciwdziałać trendowi spadającej liczby wypożyczeń, zwłaszcza materialnych nośników [literatury, muzyki, filmu itp.], Biblioteka Miejska w Norymberdze musi być atrakcyjnym miejscem do nauki oraz spotkań, przyciągać wysoką jakością merytoryczną i komfortem. Wyposażenie musi być tak zróżnicowane, aby sprostać indywidualnym potrzebom czytelników. Należy też nieustannie rozszerzać ofertę, na przykład o gry, ale





również tworzyć pracownie, warsztaty (tzw. *makerspace*). Goście biblioteki nie chcą być tylko konsumentami dóbr kultury, lecz także aktywnie tworzyć. Biblioteka będzie się zatem coraz bardziej rozwijać w takim kierunku, który umożliwi eksperymenty i rozwój zainteresowań technicznych oraz przyrodniczych. Biblioteka Miejska w Norymberdze planuje w bliskiej przyszłości udostępnienie klientom drukarki 3D czy plotera tnącego.

Zgodnie z dewizą Kampusu Kształcenia w Norymberdze „Otwieramy światy i tworzymy perspektywy” Biblioteka Miejska staje się otwartą, niekomercyjną przestrzenią pierwszego stopnia przeznaczoną do nauki i wypoczynku – w epoce cyfrowej jest to szczególnie ważne.

Biblioteka URBAN – udany proces rewitalizacji

W rozmowach z urbanistami na temat miast i instytucji od lat pojawia się hasło rewitalizacji. Lwów skłania się ku rewitalizacji starych kin, przestrzeni kulturalnych oraz bibliotek. Stało się to możliwe dzięki bliskiej współpracy między miejskimi aktywistami oraz miastem.

Biblioteka URBAN jest przykładem efektywnej transformacji przestrzeni bibliotecznej przeprowadzonej w lwowskich bibliotekach publicznych. Zamyśl transformacji powstał w 2015 roku jako rezultat współdziałania trzech rodzajów placówek: lwowskich bibliotek publicznych, organizacji pozarządowych oraz wydziału kultury. Dzięki połączonym siłom NGO „Urbanideas” i studentów Politechniki Lwowskiej zorganizowano warsztaty na temat Biblioteki URBAN, podczas których sprecyzowano problemy biblioteki, stworzono nowy podział na strefy aktywności oraz zdefiniowano nową publiczność docelową. Opierając się na powstałych wytycznych, stworzono przyszłą wizualizację wnętrza.

Biblioteka URBAN znajduje się w pomieszczeniach budynku mieszkalnego przy ulicy Ustijanowicha numer 4, wniesionego w 1906 roku przez firmę Józefa Sosnowskiego i Alfreda Zaharowicza na zlecenie Marii Badeni z domu Skrzyńskiej. Do 1939 roku w budynku tym funkcjonował Konsulat Czechosłowacji. W czasach sowieckich znajdowało się tam przedszkole dla dzieci pracowni-

ków Związku Oblpublic. W 1995 roku stworzono tam ósmy oddział biblioteki scentralizowanego systemu biblioteki dla dorosłych we Lwowie. W 2015 roku rozpoczął się proces rewitalizacji przestrzeni bibliotecznych, a ich transformacja trwa do dziś.

Nasuwa się pytanie: dlaczego ósmy oddział scentralizowanego systemu biblioteki staje się Biblioteką URBAN. Po pierwsze, dzieje się tak z powodu położenia biblioteki – w centrum Lwowa, pomiędzy dwoma strategicznie ważnymi punktami: Politechniką Lwowską oraz Lwowskim Uniwersytetem Narodowym im. Iwana Franki. Po drugie, uwzględniono impulsy ze strony oddolnych inicjatyw na Ukrainie oraz widoczne zainteresowanie społeczne dla tego rodzaju modernistycznych przestrzeni, rozbudzone trendami urbanistycznymi. Biblioteka URBAN szybko stała się ważnym elementem w procesie budowania społeczności nowoczesnego miasta.

Publiczność docelowa (zdefiniowana przez nas na początku projektu) obejmowała zarówno studentów wcześniej wymienionych uniwersytetów, jak i studentów Akademii Sztuk (planowaliśmy bowiem organizację wydarzeń artystycznych). Podczas pierwszego roku zdołaliśmy dotrzeć do publiczności docelowej, a także aktywistów społecznych, ekologicznych, recenzentów, projektantów, specjalistów informatycznych, artystów i muzyków. Ważnym osiągnięciem tak funkcjonującej biblioteki stał się znaczny wzrost liczby osób zainteresowanych jej zasobami, a także integracja seniorów i emerytów korzystających z niej wcześniej.

Idea biblioteki skupia się wokół łacińskiego rdzenia „URBAN”, którego semantyka każe nam skierować uwagę na rodzaj problemów związanych z architektonicznym projektowaniem miast, ich spójnością urbanistyczną, życiem społecznym oraz ogólnie rozumianym życiem ludzi w miastach. Nasze działania skupiają się na tej tematyce i na określonym obszarze literatury. Powinno się zaznaczyć, że Departament Ochrony Zabytków Środowisk Historycznych przekazał nam 1000 bardzo cennych publikacji, włączając w to albumy, przewodniki oraz literaturę historyczną, dzięki czemu Biblioteka URBAN stała się pierwszą w swoim rodzaju biblioteką we Lwowie, dobrym przykładem do naśladowania w innych miastach, platformą testującą nowe formaty i umiejętności, a także nową działalność i wiedzę; platformą, która umożliwia kreowanie nowych pomysłów i wprowadza je w życie.



W tym samym czasie stworzono stronę internetową na Facebooku, <https://www.facebook.com/urbanbibliotekalviv/>, na której bibliotekarze na bieżąco informują o planowanych wydarzeniach związanych z transformacją przestrzeni, nowościami literatury urbanistycznej i artystycznej. Rozpoznają też nowe zainteresowania publiczności i poprzez aktywne zaangażowanie przyciągają coraz to nowych odbiorców. Biblioteka nawiązała kontakty z wieloma NGO, inicjatywami oddolnymi, włączając w to: Niemiecką Wspólnotę GIZ, platformę URBAN CAFE, Instytut Miejski, Forum Wydawców, międzynarodowe centrum AIESEC, Centrum Urbanistycznej Historii Europy Środkowowschodniej,

Hochu Rayu Design Bureau, PLAST, Studia Urbanistyczne, Best, Festiwal Muzyki we Lwowie, Warsztaty Miejskie, Radio Skovoroda, Radio Barmaglot czy Otwarte Archiwum Sztuki Mediów Ukraińskich.

Warto wspomnieć, że Biblioteka URBAN pojawiła się w przestrzeni medialnej, w świadomości mieszkańców oraz jej użytkowników w momencie stworzenia jej logo. Firma Hochu Rayu Design Bureau stworzyła conceptualne logo placówki, które zawiera trzy ważne elementy: po pierwsze, wpisana jest w nie część mapy Lwowa, gdzie mieści się Biblioteka URBAN; po drugie, pokazuje schematyczne krzesło symbolizujące przestrzeń do pracy; i po trzecie, widnieje na nim półka z książkami symbolizująca bibliotekę. Stworzenie koncepcyjnego logo było dla biblioteki ważnym krokiem w procesie stawania się powszechnie rozpoznawalną instytucją.

Obecnie w Bibliotece URBAN przeprowadzane są prace remontowe. Można stwierdzić, że osiągnęliśmy wszystkie założone na początku cele. Stworzone zostały miejsca dla potrzeb:

- tematycznych wydarzeń, w czasie których omawiane są kwestie ważne dla miasta;
- wygodnego i przyjaznego czytania i komunikowania się;
- organizacji przedstawień i wystaw dzieł artystycznych;
- organizacji warsztatów, lekcji na wysokim poziomie, konferencji Skype'owych;
- prowadzenia projektów autorskich finansowanych ze zbiorów funduszy;
- edukacji alternatywnej i nauki umiejętności praktycznych.

Pomieszczenia te wyposażono w komputery i inne potrzebne sprzęty (mikrofony, kamery, projektory, ekrany, głośniki, tablety graficzne).

W poniższym opisie warto podać przykłady, które ilustrują i potwierdzają nie tylko powyższe cele, ale również poza nie wychodzą. Należy nadmienić, że pomimo zamknięcia biblioteki na okres remontów jej pracownicy pracują nad przygotowaniem i wdrażaniem grantów dla Biblioteki URBAN, aktywnie uczestniczą w wydarzeniach miejskich i dzielą się swoimi doświadczeniami z różnymi reprezentantami branży twórczej.

Biblioteka URBAN otrzymała trzy granty, z których dwa zostały już wykorzystane, natomiast wdrażanie trzeciego rozpocznie się po zakończeniu prac remontowych. Pierwszy grant „Spraw, by Lwów stał się najlepszy” ogłoszony został przez Biuro Kultury LMD oraz Instytut Miejski i wprowadzony został

wspólnie z GO URBAN IDEAS. Dzięki temu grantowi rozwinięto system identyfikacji wizualnej biblioteki: banner, broszurę prezentującą bibliotekę i jej osiągnięcia, wizytówki, ulotki, naklejki, koperty, szkicowniki, plakaty promujące wydarzenia na świeżym powietrzu. Stworzono również stronę internetową (<https://urbanoteka.lviv.ua/>), która zawiera informacje ogólne, opis organizowanych wydarzeń, oferowanych usług, głównych placówek partnerskich oraz dane kontaktowe.

Biblioteka URBAN przy współpracy z Urbanideas, Instytutem Miejskim, Projektem Społecznościowym i Departamentem Kultury stworzyła i przeprowadziła trwające dwa miesiące Wiosenne Wykłady Urbanistyczne (marzec-kwiecień 2017), a także angażowała się w tworzenie sektorów kreatywnych na Ukrainie. Zaprosiliśmy dziewięciu wykładowców ze Lwowa, Kijowa i Tarnopola, którzy podzielili się z nami wynikami swoich badań oraz pozytywnymi doświadczeniami związanymi z realizowaniem projektów w dziedzinie sektorów kreatywnych. Wśród zaproszonych wykładowców pojawili się: Olga Krivoruchko (GO URBAN IDEAS), Sergey Sokolov (PLATFORMA „ART PLATFORM”), Maria Grischenko (Centrum Analityczne CEDOS), Centrum Sztuki „Jam Factory”, Maxim Demsky (GOGOLFEST), Andrei Meakovsky (Stacja LEM), Andriy Martynenko (Kijowskie Stowarzyszenie Rowerzystów), Anastasia Danylyuk (IZOLYATSIA), Olena Dzhula-Raiffshnayder (Urban.te). Projekt ten odbył się we Lwowie, ponieważ dotyczył wielu ciekawych tematów związanych właśnie z tym miastem.

Inny mały grant przeznaczony był na badanie pamięci miasta Lwowa oraz archeologiczne wykopaliska medialne takich nieistniejących już inicjatyw jak klub sztuki Doll i radiostacja Inicjatywa. Radio Inicjatywa było pierwszą miejscową, alternatywną radiostacją niezależnej Ukrainy, która kultywowała kulturową dziedzinę muzyki „Zero Quality” oraz teksty literackie. Radio to wychowało więcej niż jedno pokolenie słuchaczy, tworzących obecnie współczesną kulturę ukraińską. Projekt 102.5 (www.facebook.com/project1025/) był częścią Centrum Sztuki Współczesnej (CSM), First-Person: Memory-Voice Dialogue, Korydor Online i sfinansowany został przez Narodową Spuściznę dla Demokracji (National Endowment for Democracy/NED). Głównymi partnerami w tym projekcie są Otwarte Archiwum Ukraińskiej Sztuki Mediów, MoD Dzyga oraz Centrum Urbanistycznej Historii Europy Środkowowschodniej.

W ramach projektu 102.5 nasza biblioteka wraz z kuratorem Antonem Lapovem zgromadziła archiwizację materiałów wizualnych oraz muzycznych, przeprowadziła serię wywiadów, a także wykładów na podstawie zebranych materiałów, oraz zorganizowała ekspozycję i przedstawienie muzyczne zatytułowane „Cicha Impreza Radiowa”. Na wykładach można było posłuchać takich osób jak B. Shumilovich (Lwów), który mówił o artystycznym środowisku Lwowa w roku 1993, Max Losev (Charków), który przemawiał na temat tradycji miłości do radia i pracy hakerów, Yuri Sharifov (Lwów), który dzielił się własnymi doświadczeniami na temat swoich programów muzycznych w Radiu Inicjatywa, Anton Lapov (Kijów), który opowiadał o radiu jako praktyce artystycznej. Mini-ekspozycja składała się z wybranych plakatów z klubu sztuki Doll i artykułów prasowych z 2001 roku (podziękowania za materiały należą się stowarzyszeniu Dzyga), oryginalnych plakatów z imprez tematycznych Yuriego Sharifova oraz zdjęć i filmów z koncertów w Doll. Ekspozycje uzupełniały książki biblioteczne o hipisach we Lwowie i zbiór artykułów z czasopisma „POST POSTUP” (1991–1994) ze zbiorów własnych Biblioteki URBAN. Ponieważ projekt był przepełniony walorami edukacyjnymi i artystycznymi, przyciągnął nowe grupy odbiorców zainteresowanych sztuką, kulturą radiową, przeszłością Lwowa itp.

Projekt „Przyszłość” jest nowym projektem realizowanym dzięki grantowi. Tworzony jest przez Bibliotekę URBAN, the British Council/Active Citizens, NGO „Instytut Inicjatyw Społecznych” oraz NGO „NURT”. Celem projektu jest skierowanie uwagi na problem uczęszczania do bibliotek, a także poszerzania ich funkcji poprzez wydzielanie w nich przestrzeni wystawienniczej, między innymi dla sztuki współczesnej, czego zamysł opiera się na rozwoju nowoczesnych technologii cyfrowych. Projekt „Future” skupia się na badaniu przemysłowego dziedzictwa Lwowa, za punkt centralny przyjmując postęp.

Wdrożenie projektu powinno doprowadzić do: poszerzenia zakresu zawodowego gości biblioteki, przyciągnięcia uwagi mediów, zniwelowania negatywnych stereotypów związanych z biblioteką oraz wniesienia istotnej wiedzy na temat znaczenia wykorzystania innowacyjnych technologii informatycznych w przestrzeni biblioteki. Wdrożenie tego projektu jest niezmiernie istotne dla bibliotekarzy, służyć będzie bowiem poszerzeniu ich kompetencji zawodowych i stanie się modelem interdyscyplinarnej współpracy, który może być wykorzystany przez innych bibliotekarzy w przyszłości. Projekt „Future” równocześnie

nie stanowi platformę edukacyjną, która będzie funkcjonować w Bibliotece URBAN.

Biblioteka URBAN aktywnie uczestniczy w różnego rodzaju programach miejskich i wydarzeniach odbywających się w ciągu całego roku. Trzykrotnie braliśmy udział w Warsztacie Miejskim (<http://www.maisterniamista.org.ua/>), wyświetlaliśmy filmy, prezentowaliśmy projekt 102.5, malowaliśmy meble farbami ekologicznymi i w taki sposób popularyzowaliśmy działalność naszej biblioteki.

Poza tym, że w naszej bibliotece odbywają się różnego rodzaju warsztaty (warsztat LITSKVER, warsztat rysowania komiksów z inicjatywy Arta Spiegelmana, warsztat dla dzieci dotyczący modernizacji ulicy Stepana Bandery w ramach projektu „Ulica dla wszystkich” itp.), sami, jako zaproszeni goście, bierzemy czynny udział w wielu innych warsztatach. Na przykład wraz z Berliners (<http://www.impulsbuero.de>) i Niemiecką Wspólnotą GIZ współtworzyliśmy gry miejskie, które pomagały zapoznać się z architektonicznym dziedzictwem miasta – czego przykładem może być gra VELEMENT, zaprezentowana w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa.

Biblioteka URBAN pomimo zawieszenia działalności na okres remontu udostępnia czasem swoje pomieszczenia. 11 sierpnia 2017 roku zorganizowaliśmy wyjątkowy koncert w stylu „biblioteki nie w pełni odnowionej”: dwóch muzyków – artysta dźwięków – Derek Baron (Nowy Jork) i muzyk awangardowy – Yurij Bulka (Lwów) „zagrali” na nagich ścianach.

Podczas otwarcia Biblioteka URBAN zaprezentuje nowy wielofunkcyjny podział stref aktywności, nowe pozycje literackie oraz stylowy design. Innowacyjnym elementem transformującym bibliotekę stanie się kuchnia, gdzie będzie można napić się kawy, herbaty, zjeść słodkości lub kanapki. Pojawi się również salon do pracy indywidualnej, sala przedstawień, miejsce prenumeraty, sala wystaw oraz archiwum książek. Biblioteka URBAN będzie wyposażona w podstawowe sprzęty (komputery, projektory, ekrany, kamery), szybki Internet, a w przyszłości po pełnym wdrożeniu projektów pojawią się także inne nowinki techniczne. Planuje się również wprowadzenie rejestracji elektronicznej oraz katalogi elektroniczne.

11 maja 2018 roku nastąpiło oficjalne otwarcie zrewitalizowanej biblioteki. Jego wspañałym rozpoczęciem był wykład Ceesa Donkersa z Holandii zaty-

tułowany „Pełnia Księżyca dla transformacji urbanistycznej”. Sfinansował on, wraz z Uniwersytetem Technicznym oraz Akademią Projektowania w Eindhoven, projekt badawczy związany z upiększaniem przestrzeni miejskich. Jest on założycielem Akademii Brabant – platformy internetowej poszukującej rozwiązań problemów dotyczących planowania miast, a także Centrum Rozwoju Architektury w Eindhoven. Otrzymał narodową nagrodę od Holenderskiego Departamentu Planowania Miasta. Jest on również organizatorem Holenderskiego Tygodnia Designu – największego międzynarodowego forum w dziedzinie projektowania i innowacji.

<https://www.facebook.com/urbanbibliotekalviv/>

Technologie cyfrowe w Bibliotece Publicznej w Edynburgu

Żyjemy w burzliwych czasach. Mackie w odniesieniu do Szkocji wspomina, że:

służba publiczna stoi w obliczu niespotykanego dotąd przewrotu, będącego konsekwencją wielu znaczących czynników, wśród których należy wymienić zmiany polityczne, kryzys ekonomiczny, transformacje społeczeństwa szkockiego, a także znaczny wpływ technologii na świadczenie służby publicznej^[1].

Zanim przejdę do analizy funkcjonowania Biblioteki Publicznej w Edynburgu, chciałbym podać kilka informacji na temat samego miasta.

Edynburg jest znany jako główne centrum turystyczne Szkocji. Od 2016 roku populacja miasta wzrosła o 12,2 procent, zwiększając zapotrzebowanie w obszarze usług, przy jednoczesnym zmniejszeniu środków. Miasto wprawdzie dobrze prosperuje pod względem ekonomicznym, zмага się jednak z problemem nierówności społecznych. Jedno na pięć dzieci dorasta w ubóstwie.

[1] B. Mackie, *Working in a political environment*, 2014.

Naszą propozycją reformy sektora publicznego jest stworzenie takiego modelu dostarczania usług, który zapewniałby dotarcie z ofertą także do najbardziej potrzebujących.

Usługi biblioteczne i informacyjne – po restrukturyzacji w 2017 roku – stały się częścią realizacji koncepcji „uczenia się przez całe życie”. Ta zmiana stworzyła możliwość połączenia nowoczesnych aspektów działalności bibliotecznej z jej tradycyjnymi usługami. Po raz pierwszy zintegrowano kadrę i zasoby bibliotek publicznych oraz szkolnych, centrów kultury, sztuki i nauki, sportu i aktywności fizycznej, obszaru zdrowia i dobrostanu psychicznego. Wpływająca z tego synergia umożliwi stworzenie holistycznego podejścia w zaspokajaniu potrzeb poszczególnych obywateli i całej społeczności. Uwzględniony w nim zostanie dostęp do usług cyfrowych i internetowych.

W Bibliotece Publicznej w Edynburgu wykorzystujemy cyfrowe środki przekazu, aby zaoferować większy wybór klientom poprzez ulepszenie i wprowadzanie nowych usług oraz rozwijanie platform umożliwiających korzystanie ze zbiorów biblioteki przez internet. Na przykład użytkownicy Mapy Beletrystycznej Edynburga – narzędzia rozwoju czytelnika – poznają nowe tytuły i autorów, a następnie przekierowywani są z powrotem do katalogów bibliotecznych (<http://yourlibrary.edinburgh.gov.uk>). Posiadamy zbiory dziedzictwa o wadze międzynarodowej, które digitalizujemy, aby udostępnić je użytkownikom na całym świecie (www.capitalcollections.org.uk). Korzystający z platformy Historia Naszego Miasta (www.ourtownstories.co.uk) mogą odkrywać Edynburg dzięki obrazom, osobistym historiom oraz mapom. Opcja „Wtedy i teraz” pokazuje, jak zmieniał się miasto w ciągu wieków, nasza najnowsza propozycja zaś to projekt „Edynburg zebrany” (www.edinburghcollected.org), który pozwala użytkownikom na dzielenie się własnymi materiałami i poszerzanie w ten sposób własnych kolekcji dziedzictwa. Niestety, w przypadku niektórych przedmiotów nie da się rozstrzygnąć kwestii prawa autorskiego.

Aby jeszcze bardziej otworzyć nasze zbiory i poprawić warunki korzystania z nich, zainicjowaliśmy projekt „Darmowa historia Edynburga”. Dzięki niemu na ekranach dotykowych można obejrzeć ponad 25 tysięcy obrazów, które nie są dostępne przez internet.

Udostępniliśmy publiczności też ręcznie pisany manuskrypt oraz akwarele Jamesa Skene’a, przyjaciela Waltera Scotta. Ich digitalizacja pozwoliła bada-

czom Szkockiego Towarzystwa Antykwariuszy na pracę na odległość. Są oni w stanie odszyfrować trudniejsze fragmenty ręcznego pisma autora bez potrzeby dotykania delikatnych dokumentów.

Każda biblioteka ma swoje skarby. Przedmiotem o znaczeniu międzynarodowym jest w naszej placówce trzystuletni, ręcznie malowany zwój Furuyamy Moromasy o wymiarach 13 m długości i 60 cm szerokości. Przedstawia on dzielnicę teatralną dawnego Edo (dzisiejszego Tokio). Wysokiej jakości obrazy cyfrowe pozwoliły na uzyskanie dofinansowania na restaurację zwoju i udostępnienie go odbiorcom na całym świecie (<https://www.capitalcollections.org.uk/index.php?a=ViewItem&i=43205>).

Technologia może także poprawić odbiór dzieł osobom z niepełnosprawnościami narządów wzroku. Inicjatywa „Biblioteka Osób z Niepełnosprawnościami Wzrokowymi” udostępnia osobom niedowidzącym urządzenia pomocnicze, dzięki którym mogą one żyć niezależnie. Inicjatywa ta otrzymała w 2015 roku Międzynarodową Nagrodę Jodi oraz w 2016 roku nagrodę COSLA Excellence Award. Jurorzy docenili sposób, w jaki użytkownicy są zaangażowani w tworzenie usług.

Stoimy również przed kolejnymi cyfrowymi wyzwaniami. Jednym z nich jest kwestia zaangażowania i przekonania do digitalizacji kadry bibliotecznej. Podczas gdy niektórzy doceniają digitalizację, inni mają do niej



Paul McCloskey, fot. Paweł Nowosławski



mniej entuzjastyczny stosunek. Są też takie osoby, które postrzegają ją nawet jako zagrożenie. Posiadamy oddaną kadrę do spraw digitalizacji, jednak niektórzy pracownicy bezpośrednio obsługujący klientów naszej biblioteki nie postrzegają korzystania z udogodnień cyfrowych jako części swojego zakresu czynności. W tej kwestii może pomóc wewnętrzna komunikacja oraz wsparcie kierowników wyższej rangi.

Potrzebujemy także odpowiednich środków, aby utrzymać platformy cyfrowe. Przeprowadziliśmy wstępne rozmowy dotyczące

potencjalnego partnerstwa w rozwoju zbiorów cyfrowych z Narodową Biblioteką Szkocji i bibliotekami w Glasgow.

Innym wyzwaniem jest przekonanie użytkowników, aby wypróbowywali nowe kanały dostępu do zdigitalizowanych zbiorów. Nasza kadra uczestniczy w wydarzeniach społecznych oraz angażuje się w kontakty z lokalnymi przedsiębiorstwami, przeprowadza prezentacje i promuje całą gamę naszych usług.

Polityka dotycząca przynależności do biblioteki niestety wyklucza niektóre wrażliwe grupy społeczne. Rozpoczynamy program dla osób bezdomnych nieposiadających dowodu stałego zamieszkania, aby umożliwić im korzystanie z biblioteki, włączając w to darmowe Wi-Fi oraz internet.

Trzeba też patrzeć w przyszłość. Chcemy zachęcić dzieci i młodzież do czytania, nauki i korzystania z informacji poprzez wprowadzenie do szkół nowego systemu zarządzania biblioteką. Zakładamy coraz więcej Kół Nauki, Technologii, Inżynierii i Matematyki (po angielsku: STEM – Science, Technology, Engineering and Maths). Obecnie młodzi ludzie należący do Kół STEM podejmują określone wyzwania związane z czytaniem, na przykład stworzenie modelu własnej głowy. Mogą korzystać w tym celu z drukarek 3D, a każda przeczytana książka coraz bardziej zbliża ich do skompletowania modelu.

Kolejną ofertą cyfrową jest Klub Filmowy Widzialnego Kina, którą stworzyliśmy dla osób z deficytami słuchowymi. Wykorzystujemy w niej system bluetooth oraz oprogramowanie przetwarzające tekst mówiony na tekst pisany.

Używając technologii w celu poszerzenia dostępności do biblioteki, w tym roku rozpoczynamy pilotażowy program Otwarta Biblioteka, który powstał w Skandynawii.

Być może unikatową (i potężną) cechą technologii cyfrowej jest sposób, w jaki łączy ona ludzi z różnych miast, krajów i kontynentów. Chciałbym na zakończenie to zilustrować. Podczas naszych popularnych przedstawień dzieci recytują wiersze w różnych dialektach. Nasza kadra filmuje te przedstawienia, aby dziadkowie, którzy mieszkają daleko, mogli się cieszyć widokiem swoich występujących wnuków.

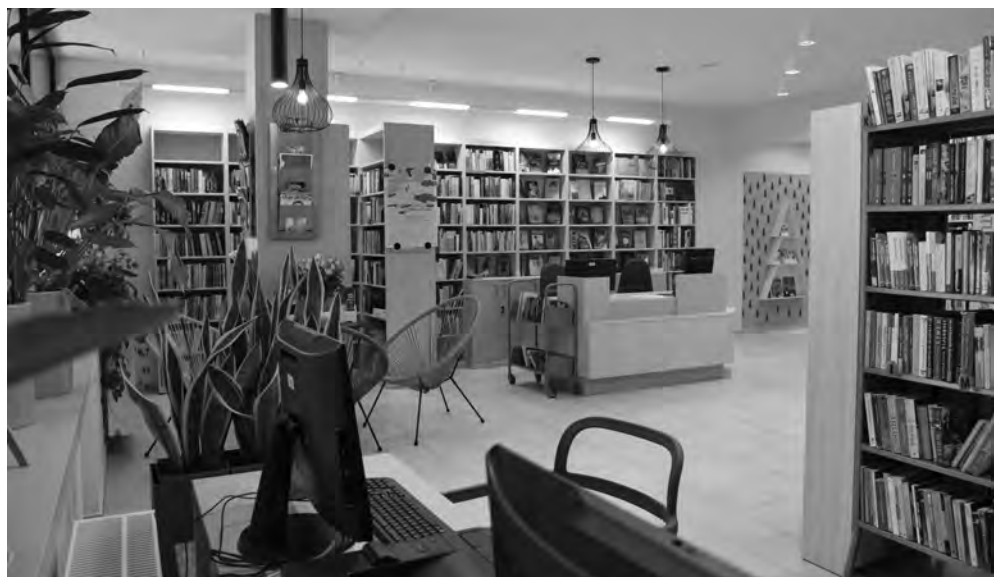
BIBLIOGRAFIA

- Collins J., *Good to great*, Random House, London 2001.
- Commission on the Future Delivery of Public Services*, Public Services Commission, Edinburgh 2001.
- Forster E.M., *Howards End* ('only connect'), 1910.
- Irwin B., St-Pierre G., *Creating a culture of meaningful evaluation in public libraries: moving beyond quantitative metrics*, Sage, London 2014.
- Mackie B., *Working in a political environment*, 2014.
- Ryan P., Cole B., *Public Libraries, w: Being evidenced based in library and information practice*, red. A. Brettle, D. Koufogiannakis, Facet, London 2016.
- <http://sgo.sagepub.com/content/spsgo/4/4/2158244014561214.full.pdf>

Biblioteka bliżej czytelnika

W dynamicznie zmieniającym się otoczeniu kształtowanym między innymi rozwojem wiedzy na temat zasad organizacji i zarządzania instytucjami kultury, postępem technologicznym oraz rosnącymi potrzebami współczesnego społeczeństwa, bibliotekarze i organizatorzy miejskich bibliotek publicznych zastanawiają się, jak powinny się one zmieniać. Czy dzisiejsze biblioteki mają służyć zdobywaniu wiedzy i informacji, czy raczej kojarzyć się z rozrywką, zabawą i przestrzenią zachęcającą do spotkania drugiego człowieka? Czy powinno się tworzyć megabiblioteki^[1], czy raczej sieć małych placówek działających na terenie miejskich osiedli mieszkaniowych? Jak zachęcić współczesnego użytkownika do korzystania ze zbiorów i usług bibliotek, gdy w jego przekonaniu odpowiedzi na wszelkie pytania znajdzie w Internecie, z którego skorzysta za pomocą komputera, tabletu lub smartfona?

[1] „Można przyjąć, że megabiblioteki publiczne to te, które zapewniają mieszkańcom dogodny dostęp do różnorodnych materiałów bibliotecznych i informacji i – poprzez swoją działalność – służą zaspokajaniu potrzeb oświatowych, kulturalnych i informacyjnych ogółu społeczeństwa oraz uczestniczą w upowszechnianiu wiedzy i kultury”, w: *Megabiblioteki: wybrane tendencje w bibliotekarstwie publicznym*, red. D. Pietrzkiewicz, E.B. Zybert, Warszawa 2015, s. 8.



Filia nr 18, fot. Agnieszka Giemza

Filia nr 18, fot. Agnieszka Giemza



Po dogłębnej analizie raportu końcowego projektu badawczo-konsultacyjnego przygotowanego przez Małopolski Instytut Kultury na zlecenie Urzędu Miasta Krakowa^[2] oraz opracowań teoretycznych Biblioteka Kraków przyjęła model organizacyjny oparty na sieci bibliotek filialnych rozmieszczonych równomiernie na terenie całego miasta z biblioteką centralną, której wielofunkcyjna, piękna siedziba zlokalizowana będzie przy ul. Kra-

[2] *Biblioteka Kraków: rozwój sieci miejskich bibliotek publicznych*, projekt badawczo-konsultacyjny zrealizowany na zlecenie Gminy Miejskiej Kraków przez Małopolski Instytut Kultury w Krakowie, zespół autorski: Jacek Gądecki, Bartłomiej Homiński, Wit Hubert, Piotr Knaś, Wojciech Kowalik, Anna Miodyńska, Weronika Stępnia, Miłosz Ukleja, Sebastian Waciego, Magdalena Zdrodowska.

kowskiej 29. W przestronnym budynku zgromadzony zostanie bogaty zbiór książek, multimediiów i innych materiałów bibliotecznych, wokół którego prowadzone będą różnorodne działania dodatkowe.

Priorytetem jest zapewnienie mieszkańcom Krakowa jak najlepszej dostępności do zbiorów i usług bibliotecznych. Biblioteka ma działać blisko czytelnika, dlatego filie biblioteczne mają funkcjonować w formie rozproszonej miejskiej sieci, w której wielkość placówki będzie dostosowana do zbiorów, działalności oraz liczby potencjalnych użytkowników. Na dostępność wpływa nie tylko odległość użytkownika od miejsca, w którym może on skorzystać z usługi bibliotecznej, ale też to, w jakich godzinach może z niej skorzystać, sprawność obsługi, formalności, jakich powinien dokonać, oraz komfort korzystania ze zbiorów. Obecnie trwają prace nad właściwym rozlokowaniem filii bibliotecznych na terenie miasta i dostosowaniem czasu ich otwarcia do potrzeb środowiska. Największe, ulokowane w pobliżu węzłów komunikacyjnych placówki dostępne są w systemie dwuzmianowym oraz w miarę możliwości w soboty, mniejsze trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych i dwa razy od godziny 9.00 do 16.00. W najbliższej przyszłości przewiduje się też przeniesienie niektórych filii do lokali w rozbudowujących się rejonach miasta, tak by zoptymalizować rozmieszczenie placówek i dostosować je do realnych potrzeb mieszkańców.

Sprawna, profesjonalna obsługa wpływa bezpośrednio na jakość świadczonych usług i ocenę instytucji przez użytkowników. Biblioteka Kraków może się szczycić profesjonalną kadrą wykształconych ludzi dysponujących ogromnym doświadczeniem, otwartych na potrzeby czytelnika, którzy potrafią stworzyć przyjazną atmosferę i zbudować relację z użytkownikiem. Jest to tym bardziej ważne, że przy coraz powszechniejszej komunikacji zdalnej oraz ograniczeniu kontaktów środowiskowych trudno zachęcić mieszkańców do odwiedzania bibliotek, a jeszcze trudniejsze jest zatrzymanie ich w bibliotekach na dłużej. Personel biblioteczny musi z jednakową uwagą i profesjonalizmem traktować wszystkich użytkowników bez względu na to, w jakim celu korzystają z biblioteki – edukacyjnym, informacyjnym czy rozrywkowym.

„Istota biblioteki publicznej zawiera się w powszechnej i nieskrępowanej dostępności”^[3], dlatego zależy nam na ograniczeniu do minimum formalno-

[3] J. Wojciechowski, *Organizacja i zarządzanie w bibliotekach*, Warszawa–Kraków 1997, s. 126.

ści łączących się z zapisem i korzystaniem ze zbiorów i usług bibliotecznych. W ostatnim roku, z powodu zmian organizacyjnych, użytkownicy narażeni zostali na pewne niedogodności związane z ponownym wypełnianiem kart zapisu i koniecznością przekazania Bibliotece Kraków prawa do przetwarzania danych osobowych. Obecnie można się posługiwać jedną kartą czytelnika, upoważniającą do korzystania z zasobów wszystkich filii Biblioteki Kraków. Zintegrowany system pozwala na sprawne przeszukiwanie zbiorów, zarządzanie własnym kontem, zamawianie i rezerwowanie wybranych materiałów bibliotecznych oraz prolongowanie terminów zwrotu. Wszystkie te czynności czytelnik może wykonać zdalnie po zalogowaniu do katalogu OPAC, osobiście w bibliotece, telefonicznie lub za pomocą poczty elektronicznej.

Współczesne nowe technologie przybliżają bibliotekę do czytelnika. Staramy się jednak zachować właściwe proporcje i komplementarność usług bezpośrednich i zdalnych. Najważniejsze informacje publikowane są na stronie internetowej i w katalogu dostępnym on-line przez 24 godziny na dobę. Od marca 2017 roku można przeszukiwać scalony katalog, w którym znajduje się obecnie ponad 289 950 opisów bibliograficznych książek, filmów, audiobooków, dokumentów elektronicznych oraz gier planszowych. Poza codziennymi czynnościami związanymi z wprowadzaniem do zbiorów zakupionych materiałów bibliotecznych i nowym modelem opracowania z zastosowaniem deskryptorów Biblioteki Narodowej trwają intensywne prace nad scalaniem opisów i poprawą jakości publikowanego katalogu. Biblioteka zapewnia też dostęp do innych baz bibliograficznych i informacyjnych. We współpracy z bibliotekami Małopolski, pod kierunkiem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, tworzona jest Bibliografia Regionalna Małopolski. W pracowni digitalizacyjnej skanowane są materiały dotyczące regionu, udostępniane następnie za pośrednictwem biblioteki cyfrowej Biblioteki Kraków. Ze zbiorów elektronicznych czytelnicy korzystają poprzez platformę Legimi oraz czytelnię IBUK.PL.

Aby dotrzeć do potencjalnych użytkowników, tych, którzy z pewnych przyczyn przestali odwiedzać bibliotekę, lub tych, którzy nigdy z niej nie korzystali, bibliotekarze prezentują bieżącą ofertę oraz pogram edukacyjny i kulturalny w czasie imprez plenerowych i pikników dzielnicowych, na targach czasu wolnego w centrach handlowych. Biblioteka otwarta jest na różne grupy użytkowników. Gromadzone zbiory dostosowane są do potrzeb najmłodszych



Fot. Katarzyna Kornecka



Fot. Katarzyna Kornecka



Filia nr 14, fot. Agnieszka Giemza

czytelników, ludzi w średnim wieku, a także najstarszych. Osobom starszym i przewlekle chorym książki dostarczane są do domu, regularnie organizowane są zajęcia z książką dla małych pacjentów Oddziału Pediatrii Szpitala im. S. Żeromskiego, zmieniana jest aranżacja wnętrz bibliotecznych, ich wystrój i wyposażenie. Urządzenia informatyczne dostosowane są do potrzeb ludzi słabowidzących i mających problemy z motoryką małą. W ostatnim roku zakupiono kolejne klawiatury z dużymi, kontrastowo oznakowanymi klawiszami, które ułatwiają pracę i zachęcają do korzystania ze sprzętu komputerowego osoby starsze i niedowidzące.

Odpowiedzią na potrzeby lokalnego środowiska jest prowadzona przez Bibliotekę



Filia nr 3, fot. Agnieszka Giemza

Kraków działalność edukacyjna i kulturalna, służąca podniesieniu kompetencji czytelniczych, rozwojowi wiedzy i wrażliwości estetycznej uczestników. W filiach organizowane są wystawy artystów profesjonalnych oraz amatorów, wykłady, prelekcje, spotkania autorskie, wieczory poezji, spotkania członków Dyskusyjnych Klubów Książki i miłośników gier planszowych, slajdowiska, warsztaty rękodzieła, popołudnia głośnego czytania. Biblioteka prowadzi też działania poza filiami. Salon Literacki Biblioteki Kraków w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, który zainaugurował działalność wykładem profesora Franciszka Ziejki, jest zapowiedzią przyszłej działalności prowadzonej w Bibliotece Centralnej. Jej zbiory, usługi informacyjne,

a także bogata i różnorodna oferta edukacyjna oraz kulturalna skierowane będą do osób aktywnych kulturalnie i naukowo, dla rodzin z dziećmi i turystów. Biblioteka będzie „celem wypraw, miejscem chętnie odwiedzanym, szczególną atrakcją”^[4] Krakowa.

Szczegóły działań podejmowanych przez Bibliotekę Kraków przedstawione zostaną w kolejnych prezentacjach panelu „Biblioteka bliżej czytelnika”.

BIBLIOGRAFIA

- Bibliotekarstwo*, red. Z. Żmigrodzki, J. Ratajewski, A. Tokarska, Wydawnictwo SBP, Warszawa 1994 (Nauka–Dydaktyka–Praktyka; 10).
- Kołodziejska J., *Biblioteki publiczne w strukturze społecznej*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2010 (Nauka–Dydaktyka–Praktyka; 114).
- Megabiblioteki: wybrane tendencje w bibliotekarstwie publicznym*, red. D. Pietrkiewicz, E.B. Zybert, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2015 (Nauka–Dydaktyka–Praktyka; 161).
- Wojciechowski J., *Biblioteczna wartość naddana*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Wojciechowski J., *Organizacja i zarządzanie w bibliotekach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1997.

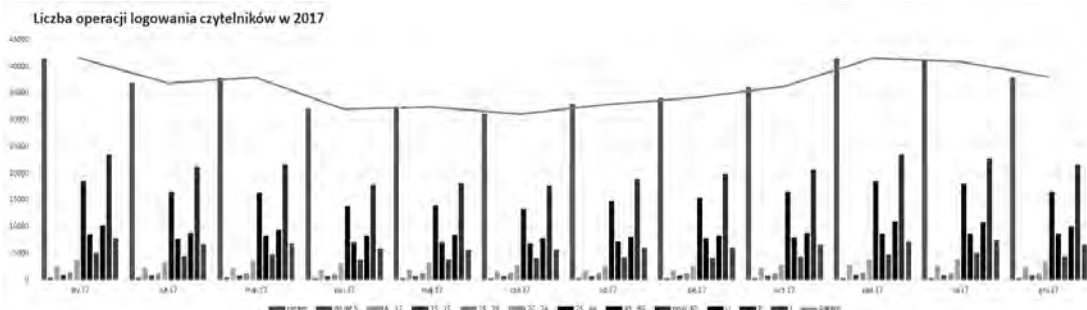
[4] G. Grygowski, *Megabiblioteki czy sieć małych placówek? Fałszywa alternatywa*, w: *Megabiblioteki: wybrane tendencje w bibliotekarstwie publicznym*, dz. cyt., s. 11.

Usługi on-line w ofercie Biblioteki Kraków

W Bibliotece Kraków, podobnie jak w większości bibliotek w Polsce, udostępnianie, opracowywanie i gromadzenie zbiorów prowadzone jest za pomocą użycia systemu bibliotecznego. W działających do końca 2016 roku czterech bibliotekach dzielnicowych funkcjonowały dwa systemy biblioteczne – SOWA poznańskiej firmy Sokrates-Software oraz PATRON gdańskiej firmy MOL sp. z o.o. Od września 2014 roku podjęto prace nad ujednoliceniem narzędzia służącego do kompleksowej komputeryzacji bibliotek publicznych w Krakowie. Po procesie porównywania programów bibliotecznych i danych w czterech systemach podjęto decyzję, że systemem przyszłej Biblioteki Kraków będzie system SOWA2/MARC21. Przygotowania rozpoczęto od procesu konwersji danych z systemu PATRON do SOWA2SQL, który przeprowadzono we wrześniu 2016 roku, czyli przed połączeniem instytucji^[1].

W pierwszym kwartale 2017 roku Biblioteka Kraków funkcjonowała, opierając się na czterech bazach bibliotecznych, ale już w jednym programie informatycznym. W celu przeszukania katalogów czytelnicy korzystali z multi-wyszukiwarki <https://krakowczyta.pl>. Po uzyskaniu dostępu do czterech baz

[1] Biblioteka Kraków powstała 1.01.2017 r. na mocy uchwały Rady Miasta Krakowa nr L/917/16 (przyp. red.).



Biblioteka Kraków

**STRUKTURA MATERIAŁÓW PROLONGOWANYCH SAMOOSŁUGOWO
OD STYCZNIA DO GRUDNIA 2017r.
(Dowolna agenda, Wiek wg miesiąca ukończenia)**

Podział wg wieku																							Podział zbiorów											
Miesiąc	Razem	Podział wg wieku										Podział zbiorów																						
		do 5	6-12	13-15	16-19	20-24	25-44	45-60	pow. 60	P	D	II	M	E	F	L	AP	AD	AN	AX	G	I												
01-2017	20443	453	2071	560	793	2029	8818	4018	1711	11050	3966	4871	241	1	0	0	108	165	41	0	0	0												
02-2017	18515	452	1900	538	639	1589	9364	3601	1452	10087	3545	4320	194	2	0	0	140	180	47	0	0	0												
03-2017	20017	406	1667	481	696	1845	9228	4108	1586	10887	3715	4873	190	1	0	0	128	152	71	0	0	0												
04-2017	19649	460	1974	519	658	1721	8773	3976	1568	10264	4149	4636	229	3	0	0	172	146	50	0	0	0												
05-2017	19032	420	1907	577	593	1756	8463	3996	1320	9766	3932	4671	227	4	0	0	167	221	43	0	1	0												
06-2017	18646	450	1793	478	605	1425	8300	3937	1658	9772	3615	4650	222	0	0	0	158	178	51	0	0	0												
07-2017	20544	538	2121	686	807	1463	9199	4085	1645	10900	4482	4715	236	0	1	0	162	211	47	0	0	0												
08-2017	21112	445	1864	574	699	1709	10031	4197	1593	11383	3993	5002	235	0	1	0	198	246	54	0	0	0												
09-2017	20663	411	1767	551	677	1572	9660	4245	1780	11433	3662	4769	207	0	1	0	235	290	66	0	0	0												
10-2017	24231	411	2332	722	768	1952	11565	4525	1908	13085	4806	5594	222	0	0	0	224	256	44	0	0	0												
11-2017	22604	450	2385	638	652	2030	10337	4290	1822	11710	4569	5535	253	2	0	0	220	257	58	0	0	0												
12-2017	25168	581	2662	821	737	2250	11229	4831	2257	12526	5277	6445	320	3	0	0	249	277	69	0	0	0												
Razem:	250624	5477	24443	6995	8312	21321	113967	49809	20300	132655	49711	60081	2776	16	3	0	2161	2579	641	0	1	0												

Wartości uśrednione:

Liczba dni otwarcia: 365
Przedłone liczba wypożyczeń: 686,64

Opisania:

P: Lit. piękna
M: Lit. dz. i ml. pop.
L: D. el.
AI: Audiobook - lit. popul.-nauk.
I: Nieoznaczone

D: Lit. dz. i ml.
E: Enc. i inf.
AP: Audiobook - lit. piękna
AD: Audiobook bez podtytułu

H: Lit. pop.
F: Film
AD: Audiobook - lit. dziecięca
G: Gry

Rys. 1. Liczba logowań czytelników do katalogu OPAC w 2017 r. Struktura materiałów prolongowanych samoobsługowo

porównano dane i podjęto decyzję co do przyszłego formatu danych, które w każdej bazie były inaczej zdefiniowane.

W dniach 18 i 19 marca 2017 roku nastąpiło połączenie czterech dotychczasowych baz. Od 20 marca 2017 roku Biblioteka Kraków pracuje w jednej bazie bibliograficznej i jednej bazie czytelników. Od tego czasu liczone są świadczenia zdalnych usług oferowanych czytelnikom Biblioteki Kraków.



Fot. Krzysztof Kwiecień

Usługami tymi są:

- zakładanie konta czytelnika w OPAC WWW,
- zamawianie dokumentów z konta OPAC WWW,
- rezerwowanie dokumentów w OPAC WWW,
- przedłużanie terminu zwrotu zbiorów bibliotecznych w OPAC WWW,
- składanie propozycji zakupu.

W pierwszych trzech miesiącach, przed połączeniem baz bibliotecznych, wykres pokazuje sumę logowań z czterech baz. Do 20 marca 2018 roku liczba logowań utrzymywała się na poziomie około 40 tysięcy miesięcznie. Po połączeniu baz liczba logowań spadła do

30 tysięcy miesięcznie, by około września 2017 roku wrócić do poziomu 40 tysięcy. Spadek liczby logowań na przełomie marca i kwietnia był spowodowany połączeniem baz i kont czytelników, którzy do tej pory mogli je mieć w czterech bibliotekach dzielnicowych. Grupa statystyczna, najczęściej korzystająca z usługi logowania do katalogu OPAC Biblioteki Kraków, to osoby pracujące, które łącznie logują się w miesiącu około 20 tysięcy razy. W grupie wiekowej 25–44 lat jest to przedział 13–18 tysięcy logowań miesięcznie

Druga część rysunku 1 prezentuje liczbę prolongowanych dokumentów według typu literatury i rodzaju dokumentu, grup wiekowych oraz statystycznych, które korzystają z tej usługi.

Z tabeli wynika, że najchętniej z usługi prolongaty samoobsługowej korzystają czytelnicy w wieku 25–44 lat (113 967) oraz 45–60 lat (49 809). Grupą wiekową, która najrzadziej korzysta z usług oferowanych przez Bibliotekę Kraków za pośrednictwem katalogu OPAC, jest grupa dzieci i młodzieży w wieku 13–15 lat oraz seniorzy mający 60 lat i więcej. W celu lepszego wykorzystania usług zdalnych przez czytelników bibliotekarze prowadzą zajęcia edukacyjne, w czasie których uczą wyszukiwania zbiorów w katalogu on-line, obsługi elektronicznego konta czytelniczego oraz korzystania z tradycyjnych zasobów biblioteki. Dla seniorów organizowane są kursy komputerowe oraz zajęcia z obsługi urządzeń mobilnych. Połączona baza, obsługująca wszystkich mieszkańców Krakowa, zachęca coraz większą liczbę użytkowników do korzystania z usług oferowanych przez Bibliotekę Kraków za pośrednictwem katalogu OPAC.

Następna usługa on-line oferowana przez Bibliotekę Kraków to dostęp do e-booków na platformie Ibuk Libra, udostępniającej książki naukowe i popularnonaukowe Wydawnictwa PWN oraz wielu wydawnictw naukowych. Biblioteka ma wykupiony udział w Konsorcjum Małopolskich Bibliotek Publicznych. Jest to kontynuacja usługi, którą miały w swojej ofercie cztery biblioteki miejskie. Liczba dostępnych publikacji dla czytelników Biblioteki Kraków w 2017 roku to 2240 tytułów. W 2017 roku wydano 1283 nowych kodów przy zachowaniu ważności kodów wydanych w poprzednich latach przez miejskie biblioteki publiczne. Z usługi Ibuk Libra w 2017 roku skorzystały 20 052 osoby.

Hitem czytelniczym w Krakowie od 2016 roku stała się usługa dostępu do książek elektronicznych zamieszczonych na platformie Legimi. Umowa

	LICZBA WYDANYCH KODÓW	LICZBA PRZECZYTANYCH KSIĄŻEK	LICZBA PRZECZYTANYCH STRON LEGIMI
I 2017	750	1044	312 907
	848	1535	460 438
III 2017	948	1808	542 177
	921	2054	615 998
V 2017	1055	1690	506 851
	202	1678	503 601
VII 2017	488	2066	620 000
	451	2733	820 000
IX 2017	394	1049	314 716
	387	2204	661 204
XI 2017	394	1454	436 444
	394	1334	400 355

została zawarta przez jedną z bibliotek publicznych miejskich dla całej sieci^[2]. Rodzaj umowy zakładał ograniczony dostęp do zasobu (limit stron), natomiast nieograniczoną liczbę kodów wydanych użytkownikom. Początkowo czytelnicy podchodzili do takiego rodzaju książek z pewną rezerwą. Stopniowo kody były wydawane w coraz większej liczbie, a grono czytelników książek elektronicznych sukcesywnie się powiększało. Ta usługa on-line jest o tyle wygodna, że aby czytać, nie trzeba mieć ciągłego dostępu do Internetu. Książki można pobrać na czytnik czy smartfon i czytać bez połącze-

Rys. 2. Liczba wydanych kodów a liczba przeczytanych książek w 2017 r. przez czytelników Biblioteki Kraków

[2] Umowa podpisana została przez Podgóorską Bibliotekę Publiczną.



Fot. Krzysztof Kwiecień

nia z siecią. Po paru miesiącach testowania przez czytelników usługi zaczęło brakować zasobu w postaci liczby słów. Biblioteka Kraków kilka razy próbowała dokupować zasób według ustalonych zasad, jednak potrzeby czytelników były znacznie większe. Zasobu ubywało, a chętnych wciąż przybywało. Od maja 2017 roku Biblioteka Kraków zawarła umowę określaną jako „Czytanie bez limitu”. Oznacza to, że Biblioteka wydaje ograniczoną liczbę kodów, a czytelnik pobierający kod może w ciągu miesiąca przeczytać nieograniczoną liczbę słów. Dzięki takiemu rozwiązaniu nie ma obawy, że limit słów zostanie wyczytany wcześniej niż okres trwania umowy. Można zaobserwować, że z biegiem czasu użytkownicy czytają coraz więcej e-booków za pośrednictwem aplikacji Legimi. Mniejsza liczba wydanych kodów nie oznacza, że będzie mniej przeczytanych książek.

Usługa dostępu do książek elektronicznych za pośrednictwem platformy Legimi na stałe weszła do oferty Biblioteki Kraków. Trwają rozmowy nad zwiększeniem liczby kodów, jest to jednak zależne od budżetu Biblioteki. Prowadzone są działania mające na celu pozyskanie środków zewnętrznych, na przykład w postaci dotacji projektów budżetu obywatelskiego.

Ostatnią prezentowaną usługą jest funkcjonująca od 2007 roku biblioteka cyfrowa prowadzona przez Nowohucką Bibliotekę

Publiczną. Obecnie jest to „Biblioteka Cyfrowa Biblioteki Kraków”: www.cyfrowa.biblioteka.krakow.pl.

Dokumenty prezentowane w portalu to czasopisma, zbiory specjalne, regionalia. Tematyka zbiorów dotyczy historii, zabytków, kultury Nowej Huty. Obecnie zdigitalizowano 2306 czasopism, przede wszystkim „Głos. Tygodnik Nowohucki”^[3] z lat 1992–1999, 2011–2017, wcześniej wydawany „Głos Nowej Huty”^[4] z lat 1959–1990, a także „Lodołamacz”^[5] z lat 2007–2009, 2012, 2013. Zbiory specjalne w liczbie 758 to dokumenty życia społecznego (748) oraz dokumenty ikonograficzne. Regionalia w liczbie 1861 to w większości artykuły z gazet i czasopism dotyczące Nowej Huty zarówno w ujęciu historycznym, jak i współczesnym. Liczba odwiedzin w Bibliotece Cyfrowej Biblioteki Kraków za 2017 rok wyniosła 206 756, a od początku jej istnienia portal odwiedziło 1 848 407 użytkowników.

Obecnie trwają prace nad rozszerzeniem zakresu publikacji w portalu Biblioteki Cyfrowej Biblioteki Kraków. Zakupiono specjalistyczny sprzęt do skanowania książek, prasy i dokumentów. Planowane jest zamieszczanie dokumentów związanych z ruchem akademickim po 1945 roku. Biblioteka Kraków zamierza również kontynuować digitalizację i opracowanie cennego zbioru znajdującego się w Opactwie Benedyktynów w Staniątkach.

STRESZCZENIE

ALINA MACAŁA

Usługi on-line w ofercie Biblioteki Kraków

W pierwszym roku działalności Biblioteki Kraków przeprowadzono działania pozwalające użytkownikom Biblioteki Kraków na korzystanie z materiałów bibliotecznych on-line. Związane one były z połączeniem przeszukiwania zasob-

[3] Wydawcą jest Graf-Press sp. z o.o. w Krakowie.

[4] Wydawcą była do 1990 r. Huta im. Lenina, od 1990 r. Huta im. Tadeusza Sendzimira.

[5] Wydawcą był Teatr Łąźnia Nowa.

bów czterech miejskich bibliotek w jednym katalogu bibliotecznym. Przedstawiono nowe usługi on-line: czytelnię książek w Ibuk-Libra, czytelnię książek w usłudze Legimi oraz czytelnię w Bibliotece Cyfrowej Biblioteki Kraków.

SŁOWA KLUCZE

biblioteki, usługi elektroniczne, użytkownicy biblioteki, książki on-line, bazy danych

Online Services on the Krakow Library's Offer

In the first year of Krakow Library's operation, certain actions were performed in order to give the users possibility to use the library's materials on-line. These actions were connected with the operation of merging the search modules belonging to four city's libraries into one library catalogue. New on-line services were introduced: Ibuk-Libra books reading room, Legimi Service books reading rooms and Krakow Library's Digital Library reading room.

Key words

libraries, e-services, library users, on-line books, databases

BIBLIOGRAFIA

- Wojciechowski J., *O bibliotekach po mojemu*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2012.
<http://cyfranek.booklikes.com/post/1585615/legimi-w-bibliotece-za-darmo> (dostęp: 23.11.2018).
<http://eczytanie.blox.pl/2017/07/Sposob-na-ebooki-bez-limitu-w-Legimi-za-darmo.html> (dostęp: 23.11.2018).
<http://bezdrucki.pl/skandal-ebooki-za-darmo-i-to-legalnie/> (dostęp: 23.11.2018).

Biblioteka bliżej niż myślisz

Stwierdzenie, że współczesna biblioteka publiczna musi być blisko swego czytelnika czy – jak mówimy dziś częściej – użytkownika, uznać można za truizm. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka wymiarów tej bliskości. Bo rozumieć można ją przecież różnie. To, po pierwsze, niewątpliwie szybkie podążanie z ofertą bibliotek za zmieniającymi się oczekiwaniami użytkowników. Bliskość tę rozumieć można też znacznie dosłowniej, wręcz fizycznie. Biblioteka będąca blisko czytelnika to biblioteka, która nie czeka, aż wstąpi on w jej progi, ale śmiało wychodzi w przestrzeń miejską, szukając w niej z nim kontaktu i mocno zaznaczając w tej przestrzeni swoją obecność. I wreszcie, biblioteka, która chce być blisko swego użytkownika, powinna również go słuchać. Dajmy czytelnikowi decydować o projektach realizowanych przez nas. Na przykład poprzez mechanizmy budżetu obywatelskiego, dzięki którym w bibliotece prowadzone są działania, na które środki, swoimi głosami, zdobyli sami czytelnicy. Również Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie podejmuje wiele inicjatyw, aby we wszystkich tych wymiarach być blisko swych użytkowników.

Oprócz tradycyjnego księgozbioru wielu użytkowników bibliotek sięga dziś po audiobooki (którymi zainteresowanie w ostatnich latach w WBP w Krakowie ogromnie wzrosło) oraz po e-booki.

Jednym z ważniejszych działań, dzięki którym WBP w Krakowie może ułatwić użytkownikom małopolskich bibliotek publicznych dostęp do zbiorów w postaci cyfrowej, jest inicjowanie i budowanie konsorcjów bibliotek, które dzięki swojemu potencjałowi są w stanie uzyskać korzystne oferty od dostawców treści elektronicznych.

Obecnie coraz popularniejsza wśród użytkowników staje się usługa dostępu do e-booków, w tym do tytułów z czołówki list bestsellerów, oferowana przez firmę Legimi. Dlatego w celu poszerzenia dostępnej w bibliotekach oferty książek elektronicznych WBP w Krakowie podjęła działania zmierzające do utworzenia kolejnego konsorcjum bibliotecznego. Koncepcja ta mogła być zrealizowana dzięki dotacji celowej przyznanej przez Sejmik Województwa Małopolskiego. Wojewódzka Biblioteka Publiczna wspólnie z innymi bibliotekami publicznymi województwa małopolskiego wykupiła dostęp do zasobu e-booków firmy Legimi SA, liczącego w momencie zawarcia umowy około 16 tysięcy tytułów. Obecnie jest ich już ponad 20 tysięcy.

Wspólne dla całego konsorcjum statystyki czytelnictwa pokazują, że w jego ramach aktywowano 1867 kont czytelnictwa, liczba wydanych kodów dostępu wyniosła 3872, a liczba wypożyczeń 13 549.

Już od 2012 roku WBP w Krakowie koordynuje także budowę konsorcjum dostępu do zasobów Ibuk Libra. Na platformie tej dostępnych jest obecnie dla użytkowników WBP w Krakowie oraz 41 innych małopolskich bibliotek publicznych 2200 książek, w dużej części popularnonaukowych i naukowych.

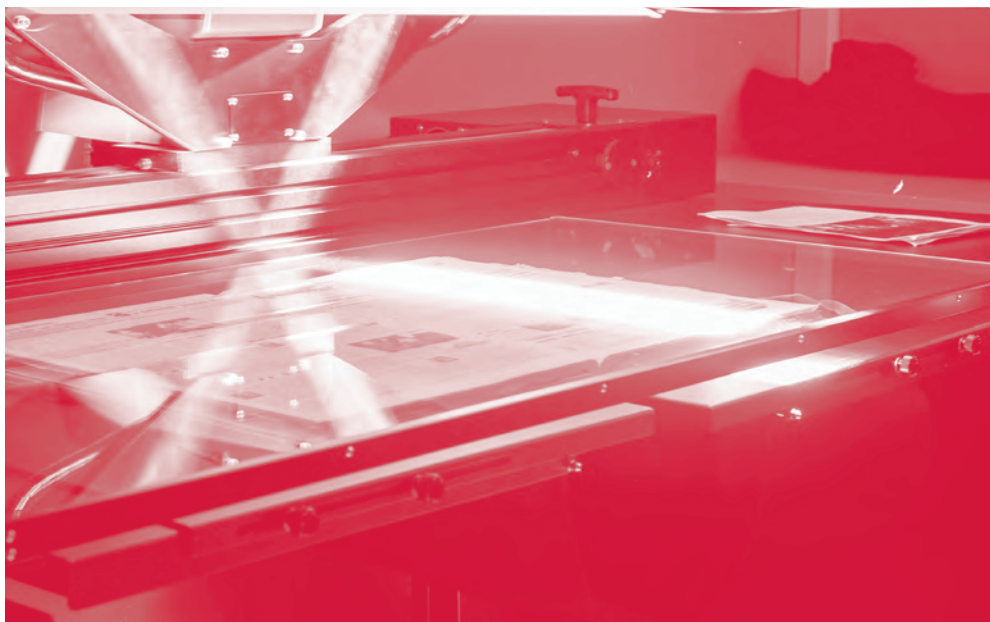
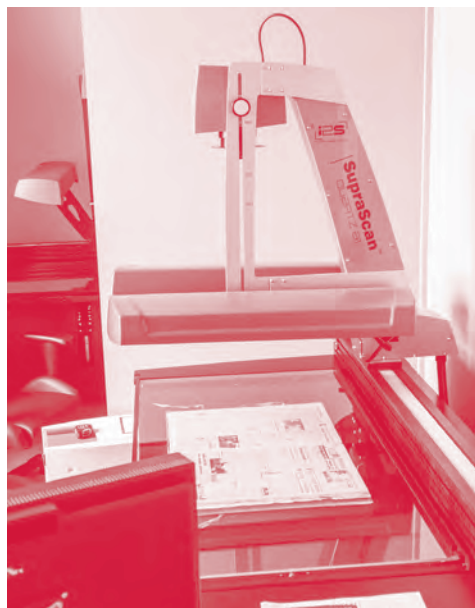
Wspominając inicjatywy mające zapewnić użytkownikom dostęp do publikacji cyfrowych, nie można nie wspomnieć o projekcie „Małopolska Biblioteka Cyfrowa w horyzoncie 21. wieku – stworzenie innowacyjnej platformy udostępniania regionalnych zasobów cyfrowych w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie”, który umożliwi wygodne i nowoczesne korzystanie z zasobów MBC, a także da wszystkim małopolskim instytucjom publicznym i organizacjom pozarządowym możliwość tworzenia własnych wirtualnych bibliotek cyfrowych.

„Małopolska Biblioteka Cyfrowa w horyzoncie 21. wieku – stworzenie innowacyjnej platformy udostępniania regionalnych zasobów cyfrowych w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie” to jeden z projektów dofinansowanych w ramach regionalnego Programu Operacyjnego Województwa

Małopolskiego na lata 2014–2020 mających na celu rozwój cyfrowych zasobów regionalnych.

Efektom projektu ma być zapewnienie szybkiego, efektywnego i intuicyjnego dostępu do unikatowych cyfrowych zasobów dotyczących regionu. Będzie to możliwe dzięki stworzeniu nowoczesnej, przyjaznej użytkownikowi platformy udostępniającej zasoby cyfrowe dotychczas zamieszczone w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej oraz zdigitalizowane w ramach projektu, także we współpracy z innymi bibliotekami i instytucjami Małopolski.

Podstawowy zasób Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej tworzą bieżące i archiwalne cza-



Małopolska Biblioteka Cyfrowa

sopisma lokalne i regionalne, a także zabytki piśmiennicze regionu i materiały kartograficzne.

W ramach projektu pracownia digitalizacyjna Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej działająca przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie zostanie zmodernizowana, jej wyposażenie uzupełnione o najnowocześniejsze oprogramowanie i sprzęt, a współpracujące instytucje będą miały możliwość digitalizacji swoich zasobów na miejscu, z wykorzystaniem tworzonej pracowni mobilnej.

Czytelnicy uzyskają dostęp do archiwalnych zasobów „Gazety Krakowskiej”, „Echa Krakowa” (ponad 25 tysięcy publikacji, ok. 140 tysięcy skanów), które wraz z wcześniej zdigitalizowanym „Dziennikiem Polskim” stanowić będą bogate kalendarium regionu. W zasobach dostępnych on-line pojawią się też między innymi księgi metrykalne z XVIII i XIX wieku, które być może pozwolą na odnalezienie dotąd nieznanych historii na temat swoich przodków.

Jak już wspominałem, jednym z wymiarów zachowania bliskości z użytkownikami jest realizacja ich własnych koncepcji projektowych. Koncepcji przedstawianych jako inicjatywy w ramach budżetu obywatelskiego, które wybrali w głosowaniu sami użytkownicy. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie realizowała i realizuje do tej pory trzy takie projekty.

W 2017 roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie miała przyjemność realizować projekt „Z gwiazdami zaczytani”, który dzięki wielkiemu zaangażowaniu lokalnej społeczności w subregionie tarnowskim wygrał I edycję Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego, zdobywając 4000 głosów. W ramach projektu przewidziano spotkania autorskie, koncerty oraz zakup książek dla bibliotek. Realizowany był on od września 2016 roku do czerwca 2017 roku w Dąbrowie Tarnowskiej, Borzęcinie, Radłowie i Żabnie. Zaproszenia na spotkania autorskie przyjęli Ewa Chotomska, ks. Władysław Buryła, Artur Barciś, Robert Makłowicz, Hanna Banaszak, Anna Janko, Małgorzata Strzałkowska oraz Izabela Trojanowska z Robertem Rekoszem. Swoimi koncertami wydarzenia uświetnili: Eleni i Grzegorz Turnau. W kosztorysie przewidziano także zakup nowości dla bibliotek, dzięki czemu biblioteki w Radłowie, Borzęcinie, Dąbrowie Tarnowskiej i Żabnie znacząco wzbogaciły swój księgozbiór. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie realizowała niniejszy projekt w partnerstwie z Gminną Biblioteką Publiczną w Borzęcinie,

Miejską Biblioteką Publiczną im. Marii Kozaczkowej w Dąbrowie Tarnowskiej, Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną w Radłowie oraz Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną w Żabnie.

Obecnie WBP w Krakowie jest realizatorem dwóch projektów w ramach Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. Już niedługo w holu biblioteki stanie książkomat. Dzięki niemu osoby niemogące dotrzeć do biblioteki w godzinach otwarcia będą mogły odbierać zarezerwowane książki, płyty czy filmy przez całą dobę z urządzenia wyglądającego jak popularny paczkomat. Realizacja tego zadania to spełnienie woli mieszkańców Krakowa, którzy poparli je 1440 głosami. Uruchomienie tej nowatorskiej w Polsce usługi to również wyjście naprzeciw potrzebom użytkowników biblioteki. Zadowoleni z niej – jak możemy przypuszczać – będą nie tylko ci, którzy głosowali na to zadanie, ale wszyscy, którym nauka, praca czy inne obowiązki nie pozwalają na dotarcie do biblioteki przed godziną 19.00.

Drugie z zadań finansowanych w ramach budżetu obywatelskiego, które realizuje WBP w Krakowie, to projekt: „Fantastyczny Kraków. Literatura w mieście i miasto w literaturze”. Jest on prowadzony w partnerstwie z Biblioteką Kraków. Dzięki niemu mieszkańcy Krakowa mają okazję spotkać swoich ulubionych autorów, wziąć udział w ciekawych warsztatach i konkursach z nagrodami.

Projekt inaugurował w maju Literacki Tramwaj, gdzie podróżnych w świat krakowskich legend i baśni przenieśli krakowscy artyści. Z fanami swej twórczości spotkali się także Olga Tokarczuk, Katarzyna Bonda, Michał Rusinek, Barbara Kosmowska, Roksana Jędrzejewska-Wróbel oraz Arlena Witt. W projekcie przewidziano również ciekawe warsztaty w Muzeum Etnograficznym czy Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Specjalne warsztaty tematyczne poprowadzili Łukasz Orbitowski, Tomasz Samojlik, Paulina Milewska i Monika Filipowicz.

Trudne pytania o czytaniu zadawał krakowskiej młodzieży podczas otwartej debaty Łukasz Wojtusik wraz z panelistami Zofią Karaszewską, Grzegorzem Leszczyńskim i Joanną Rzońcą. W ramach projektu zorganizowano spotkania animacyjne Teatru Otwartego oraz Noc Bibliotek. Amatorzy fotografii będą mieli szansę wziąć udział w konkursie fotograficznym „Zaczytana Małopolska”, a rysowników zaproszono do konkursu na małą formę komiksową „Tajemnicza Małopolska”.



Biblioteka na Rajskiej oddaje do dyspozycji użytkowników 116 czytników

W kosztorysie przewidziano również zakup książek, czytników, gier planszowych i audiobooków, dzięki czemu biblioteki publiczne w Krakowie znacząco poszerzą swoje kolekcje.

Ważne, że cały ten bardzo szeroki pakiet działań w ramach projektu „Fantastyczny Kraków. Literatura w mieście i miasto w literaturze” został opracowany przez użytkowników i przez nich przegłosowany. Mamy zatem gwarancję, że realizując tę ofertę, nie rozmiijamy się z oczekiwaniami czytelników biblioteki.

By być blisko użytkownika, nie wystarczy jednak realizować nawet najambitniejsze projekty w murach biblioteki. Trzeba wyjść na zewnątrz, w przestrzeń miasta, tam szukać nowych użytkowników. Docierać do



tych, którzy sami, bez naszej inspiracji nigdy nie przekroczyliby progu biblioteki, a tych, którzy znają nas dobrze, miło zaskakiwać tym, że dziś my wychodzimy im naprzeciw. Realizacja projektów czytelniczych poza terenem biblioteki to ogromna szansa na pozyskanie nowych grup użytkowników. Dotarcia – na przykład – do młodych nieczytających matek albo do osób z różnych względów wykluczonych społecznie. Między innymi temu służą takie inicjatywy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie jak „Rajska na wakacjach” czy Lotna Czytelnia.

Lotną Czytelnię mieszkańcy Krakowa oraz turyści odwiedzający nasze miasto mogą spotkać na Plantach. Rok 2018 to już szósty

Projekt „Lotna Czytelnia” działa nieprzerwanie
od 2013 roku



Wakacyjne warsztaty plenerowe w Parku im. Henryka Jordana w Krakowie

sezon jej działania. Lotna Czytelnia to projekt, który wystartował w sierpniu 2013 roku dzięki współpracy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie i Stowarzyszenia Kraków Miastem Rowerów. Od tego czasu systematycznie, co roku jest kontynuowany w okresie wiosenno-letnim. Charakterystyczny rower cargo krąży po Plantach od początku czerwca do końca września, zachęcając odpoczywających tam ludzi do czytania na świeżym powietrzu.

Zasady akcji są proste i niezmiennie: nie potrzeba karty bibliotecznej, nie ma terminu zwrotu... wystarczy wziąć książkę z Lotnej Czytelni i czytać, a po przeczytaniu oddać do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie lub bezpośrednio do roweru. Do tej pory rower Lotnej Czytelni wyruszał sprzed Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie 161 razy, za każdym razem wioząc około 90 książek, z których zazwyczaj połowa była wypożyczana. By urozmaicić czytelnikom naszą ofertę, tak aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie, kolejne wyjazdy Lotnej Czytelni są poświęcone różnej literaturze. Jeździ zatem między innymi: „Lotna Czytelnia z dreszczykiem”, „Lotna Czytelnia z biografią”, „Lotna Czytelnia z romanssem”, „Lotna Czytelnia z komiksem”, „Fantastyczna Lotna Czytelnia”, „Lotna Czytelnia w podróży”, „Lotna Czytelnia dzieciom”, „Lotna Czytelnia z poezją”. Wrzesień szczególnie dedykujemy uczniom – to dla nich jeździ „Lotna Czytelnia z lekturą”. Książki

z Lotnej Czytelni systematycznie wracają do biblioteki, a zachęceni akcją czytelnicy przekazują nam wciąż kolejne. Przez pięć lat działalności zebraliśmy około 50 tysięcy książek, które po wstępnej selekcji trafiają do roweru. Dzięki temu nasz projekt może się rozwijać.

Do węższej grupy odbiorców kierowana jest akcja „Wakacje na Rajskiej”. Przede wszystkim zależy nam na dotarciu do dzieci (wraz z rodzicami lub opiekunami), które podczas letnich miesięcy nie wyjechały z miasta.

W 2017 roku, dzięki projektowi dofinansowanemu ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach programu Partnerstwo dla Książki, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie mogła poszerzyć ofertę warsztatową o zajęcia z różnych dziedzin łączących się z literaturą, by jeszcze lepiej odpowiedzieć na potrzeby czytelników oraz wzmocnić swoją pozycję jako ośrodka kulturotwórczego, animującego kulturę od najmłodszych lat. W parku Jordana natomiast znajdowało się stoisko biblioteki, gdzie w komfortowych warunkach całe rodziny mogły czytać na świeżym powietrzu, a najmłodsi czytelnicy brali udział w specjalnie dla nich zorganizowanych zajęciach.

Celem – zarówno warsztatów, jak i stoiska biblioteki w parku – było nie tylko zachęcenie do czytania, ale także kształtowanie właściwych postaw w sytuacjach społecznych, budowanie odpowiedzialności za zadania



Wyróżnienie dla WBP w Krakowie za promocję e-czytelnictwa w Bibliotece.

podczas pracy grupowej, rozbudzenie wyobraźni dzieci oraz pobudzenie kreatywności.

Przedstawione wyżej projekty prowadzone przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie to tylko przykłady działań, dzięki którym pozostaje ona blisko użytkownika. Jest ich znacznie więcej, podobnie jak w wielu współczesnych bibliotekach publicznych. Najważniejsze jest bowiem, by pracując w bibliotece, potrafić ciągle spoglądać na nią, na swoją pracę, na realizowane usługi i zadania oczami użytkownika. Tylko wtedy mamy szansę nadal pozostać blisko niego.

Biblioteczna walizka w Ołomuńcu

Biblioteka Miasta Ołomuńca dostarcza bibliotecznych, bibliograficznych i informacyjnych usług 100 tysiącom mieszkańców tej historycznej stolicy Moraw, a także jej okolic. Ołomuniec to piękne uniwersyteckie miasto, pełne parków, wypełnione studentami, o zróżnicowanej i bogatej ofercie kulturalnej. Poza publiczną biblioteką w Ołomuńcu znajdują się tu jeszcze dwie inne biblioteki – Biblioteka Badawcza oraz Biblioteka Uniwersytetu Palackiego. Dzięki współpracy między nimi Ołomuniec jest jednym z tych miast, gdzie liczba czytelników oraz użytkowników bibliotek wciąż rośnie.

Biblioteka publiczna w Ołomuńcu została założona 1 grudnia 1889 roku i natychmiast stała się ważną częścią życia kulturalnego miasta. Budynek przy Náměstí Republiky jest główną siedzibą biblioteki od 1949 roku. Znajdują się tu sekcje dla dzieci i młodzieży, a także dział dla dorosłych podzielony na cztery części: wypożyczalnia książek, wypożyczalnia muzyczna i magazyn audio, czytelnia z pokojem do nauki oraz kafejka internetowa. Poza główną siedzibą biblioteka działa w czterech dużych i jedenastu małych oddziałach.

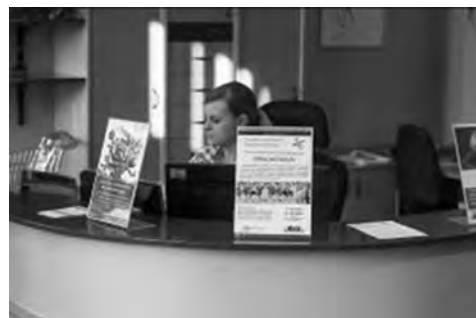
Skomputeryzowanie obiegu bibliotecznego przyspiesza komunikację z klientami i umożliwia bibliotekarzom spędzenie więcej czasu na realizacji indywidualnych zadań. System komputerowy zarządza wszystkimi usługami, między



innymi wysyłaniem wiadomości tekstowych oraz maili dotyczących czasu wypożyczenia, dostępności poszukiwanych pozycji, rezerwacji oraz prolongowania wypożyczeń przez internet.

Biblioteka otwarta jest we wszystkie dni tygodnia, również w soboty. Odstępstwa od tej normy są niezmiernie rzadkie. Nie zamykamy naszych bibliotek ani na okres letni, ani podczas świąt Bożego Narodzenia, wręcz przeciwnie – sekcja dzieci i młodzieży otwierana jest wcześniej podczas wszystkich świąt i wakacji szkolnych. Dojeżdżamy do tych mieszkańców, którzy mają problemy z poruszaniem się, a także do domów spokojnej starości.

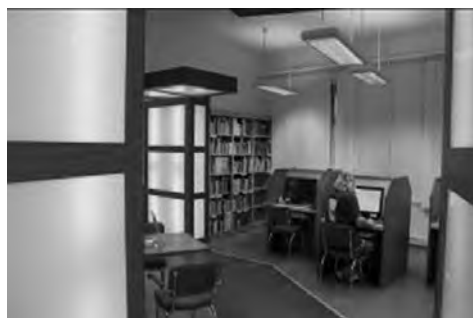
Staramy się nabywać pozycje popularne i poszukiwane, co pozytywnie wpływa na



liczbę wypoŹyczceń. Zainteresowanie mediami muzycznymi spada, lecz zastępują je internetowe magazyny słowa mówionego, czyli tak zwane książki audio. UŹytkownicy wypoŹyczają czytniki e-booków, a także same e-booki z beletrystyką (jest to usługa darmowa dla zarejestrowanych czytelników, opłatę dla wydawnictw uiszcza biblioteka).

Wielkim sukcesem okazało się wypoŹyczanie dzieciom tematycznych walizek, które poza książkami zawierają dodatkowe pomoce naukowe, zabawki i gry (np. znaki ruchu drogowego, samochody, figurki zwierząt, karty, szablony do rysowania i dziurkacz).

Inspiracją dla naszych walizek tematycznych były podobne zestawy przygotowywane dla lokalnych bibliotek, szkół i kółek pozaszkolnych w Szwecji i Niemczech. W naszych bibliotekach walizki te przeznaczone są dla całych rodzin, tak aby wszyscy ich członkowie mogli razem odkrywać ich zawartość, czytając znajdujące się w nich opowieści, rozmawiając o nich i w końcu razem grając w znajdującą się w nich grę lub przygotowując wspólnie mały projekt twórczy. Celem walizek jest bowiem integracja rodziny. Walizki wypoŹyczane są za uiszczeniem zwrotnego depozytu jedynie rodzicom (lub dziadkom) dzieci zapisanych do biblioteki lub czytelnikom powyŹej 18. roku Źycia. WypoŹycza się je na 28 dni, bez moŹliwości prolongaty. WypoŹyczenia i zwroty walizek potwierdzane są podpisem. Można





jednocześnie wypożyczyć tylko jedną walizkę. W związku z dużym zapotrzebowaniem istnieje opcja rezerwacji.

Z naszego dobrze wyposażonego centrum internetowego może korzystać każdy i udostępnia ono nowoczesne usługi informacyjne, a także przyciąga nowych użytkowników. Organizujemy bezpłatne szkolenia komputerowe dla różnych grup mieszkańców, takich jak seniorzy, bezrobotni i matki na urlopie macierzyńskim. Odbływały się one początkowo w każdą środę, jednak z powodu dużego zainteresowania dodaliśmy popołudniowe kursy w poniedziałki i piątki. Nasza wykwalifikowana kadra oferuje pięć cykli szkoleń: 1) Praca z komputerem i systemem Windows; 2) Internet i maile; 3) Program Word; 4) Program Excel; 5) Program PowerPoint. Każdy cykl składa się z czterech dwugodzinnych spotkań. Konieczne są zapisy z wyprzedzeniem. Poza tymi kursami mamy również dwie stałe grupy seniorów, które już od kilku lat spotykają się na zajęciach dwa razy w miesiącu. Mimo powolnego tempa uczenia się ich postępy są zauważane. Osoby, które ukończyły nasze kursy, chwalą indywidualne podejście do kursantów oraz wyczucie prowadzących.

Poza typowymi usługami, takimi jak możliwość wypożyczenia książek i dokumentów oraz serwis informacyjny, biblioteka oferuje również uczestnictwo w wielu wydarzeniach kulturalnych oraz rozrywkowych dla dzieci i dorosłych. Ich celem jest promowanie usług

i możliwości biblioteki. Wydarzenia najpopularniejsze to:

- „Noc z Panem Andersenem” – dzieci na terenie całych Czech czytają bajki i nocują w bibliotekach. Wieczór wypełniony jest grami, czytaniem baśni i konkursami z nagrodami.
- Konkurs literacki bez ograniczeń wiekowych zatytułowany „Po raz pierwszy”, zakończony wydaniem antologii i ceremonią wręczenia nagród.
- Cykliczne wieczorki muzyczne „Gramo-impreza” i „Dzielona Radość”, w trakcie których uczestnicy, amatorzy i entuzjaści muzyki prezentują innym różnego rodzaju gatunki muzyki klasycznej i współczesnej.
- Ogólnokrajowe wydarzenie „Dzień książki dla dzieci” związane z promocją książek i czytelnictwa. Tego dnia bibliotekarze przebrani w kostiumy wypożyczają książki, a także przygotowują konkursy i warsztaty artystyczne dla dzieci i ich rodziców.

Tworzymy też dostępną przez internet elektroniczną bazę danych osobliwości terenu centralnych Moraw. Na jej podstawie regularnie co roku drukujemy „Kalendarz osobliwości centralnych Moraw”.

Biblioteka niedawno wprowadziła „Kursy szkolenia pamięci” dla dorosłych w każdym wieku. Z powodu dużego zainteresowania i aby ułatwić pracę w zespole, zarejestrowani uczestnicy dzieleni są na grupy osób w przybliżonym wieku (różnice wieku mogą wahać



się w granicy 5 lat). Wykwalifikowany instruktor prowadzi zajęcia w grupach 12-osobowych. Podstawowy kurs trwa 10 tygodni i obejmuje cotygodniowe zajęcia odbywające się tego samego dnia i o tej samej porze. Trwają one jedną godzinę, ponieważ po dłuższym czasie koncentracja uczestników spada. Celem kursu jest nauka strategii mnemotechnicznych dla wzmocnienia funkcji kognitywnych uczestników, a także podniesienie ich pewności siebie. Podstawowe zadania na zajęciach to ćwiczenia koncentracji, postrzeganie poprzez zmysły, ćwiczenie pamięci krótko- i długotrwałej, sprawności grafomotorycznej oraz rozwijanie zdolności logicznego rozumowania i argumentowania.

Biblioteka Miasta Ołomuńca odwiedzana jest 220 tysięcy razy w ciągu roku i posiada 12 tysięcy zarejestrowanych czytelników, którzy wypożyczają ponad pół miliona książek, gazet, czasopism, zasobów związanych z muzyką – w tym płyt gramofonowych i CD. Niemal ćwierć miliona odwiedzin oznacza około 900 gości dziennie. Nie jest to mała liczba – przyczynia się do tego przede wszystkim uprzejma i zaangażowana kadra naszych bibliotek, a także nowoczesne wnętrza biblioteki.

Wydawnicza funkcja Biblioteki Kraków

Już Święty Augustyn w IV–V wieku mówił, że świat jest książką i ci, którzy nie podróżują, czytają tylko jedną stronę^[1]. Wiliam McKinley, prezydent Stanów Zjednoczonych u schyłku XIX wieku, stwierdził, że „największe dobrodziejstwo, jakie może sobie wyświadczyć gmina, to założyć bibliotekę...”^[2]. Popularna pisarka J.K. Rowling, autorka cyklu książek o Harrym Potterze, w tomie *Harry Potter i Tajemnicza Komnata* ustami jednego z bohaterów radzi czytelnikom: „Kiedy masz jakieś wątpliwości, idź do biblioteki”^[3]. Odniesienia te wskazują, jak ważne są biblioteki w życiu społecznym. Pozwalają rozwiązać wątpliwości, ale i – stymulując proces myślenia – przyczyniają się do powstawania wciąż nowych i nowych pytań, które znów prowadzą nas do biblioteki...

Choć w ciągu ostatnich dziesięcioleci zasadniczo zmienił się sposób komunikacji biblioteki z czytelnikiem, zmieniły się też jej funkcje^[4], to wciąż pozostały

[1] <https://www.zamyslenie.pl/aforyzm/swiat-jest-ksiazka-i-ci-ktorzy-nie-podrozuja-czytaja-tylko-jedna-strone-5110047/>.

[2] *O książkach i czytaniu. Zbiór cytatów*, Warszawa 2011, https://issuu.com/szymon80/docs/o_ksiazkach_i_czytaniu_zbior_cytatow_ed2.

[3] J.K. Rowling, *Harry Potter and the Chamber of Secrets*, London 1998, s. 189.

[4] Na ten temat powstało wiele literatury, np. J. Wojciechowski, *Biblioteki w nowym otoczeniu*, Warszawa 2014; *Instytucje kultury jako ośrodki życia społecznego*, red. A. Mierzecka i E.B. Zybert, Warszawa 2017 – obie książki firmowane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy

wątpliwości, jaką rolę biblioteka powinna odgrywać w swoim środowisku. Biblioteka publiczna XXI wieku nie może być przecież miejscem zajmującym się *stricte* tylko i wyłącznie wypożyczaniem oraz udostępnianiem książek. Musi być mocno związana ze środowiskiem, być przez nie oddolnie inspirowana do szerokiej działalności. Biblioteka powinna być miejscem spotkań, integrującym i pobudzającym do aktywności kulturalnej, umożliwiającym twórczy rozwój talentów i zainteresowań^[5]. Pełnić zatem powinna *sensu largo* funkcję kulturotwórczą. Choć nade wszystko to miejsce spotkań czytelnika z książką, nawet jeśli jest to e-book. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię Ellysy Krosky mówiącą wręcz o konieczności sprzyjania i rozwijania przez biblioteki kreatywności, bowiem w braku twórczej wyobraźni dostrzega ona płynące zagrożenia zarówno dla bibliotek, jak i zawodu bibliotekarza, i to znacznie większe niż stwarzają e-booki, Amazon czy Google^[6]. Warto w tym miejscu przytoczyć analizy tak zwanego Eurobarometru, na które powołuje się prof. Jacek Wojciechowski, sygnalizujące, że w krajach Unii Europejskiej zasięg książki obejmuje 71% (w tym intensywnie czytających 37%), a zasięg Internetu – poza procesami pracy zawodowej – 54% (intensywne użytkowanie 26%)^[7] społeczeństwa.

Nowoczesna biblioteka powinna być zatem instytucją, która dociera do czytelnika na wszystkie sposoby, na przykład poprzez spotkania, literackie gry miejskie, zabawy i spacer literackie czy własne wydawnictwa^[8] będące informatorami, ale także poprzez edytowane czasopisma, książki naukowe, popularnonaukowe i literackie. Mam na myśli wydawnictwa w formie zarówno papierowej, jak i elektronicznej.

Dział Wydawnictw i Animacji Biblioteki Kraków powstał wraz z utworzeniem w 2017 roku nowej instytucji miejskiej – Biblioteki Kraków. Ta forma aktywności bibliotecznej w pewnym, niewielkim zakresie istniała już choćby

Polskich, zob. raport *Biblioteka Kraków. Rozwój sieci miejskich bibliotek publicznych*, Kraków 2017.

[5] E.B. Zybert, *Pomysły na biblioteki XXI wieku*, w: *Instytucje kultury jako ośrodki życia społecznego*, red. dz. cyt., A. Mierzecka i E.B. Zybert, Warszawa 2017, s. 17–18.

[6] Zob. tamże, s. 23.

[7] J. Wojciechowski, *Biblioteki w nowym otoczeniu*, dz. cyt., s. 233.

[8] Tamże, s. 78.

w Nowohuckiej Bibliotece Publicznej. Rozwój takiej formy aktywności biblioteki mógł zaistnieć jednak dopiero w nowej instytucji kultury, która swym zasięgiem objęła obszar całego Krakowa, a także, na podstawie decyzji Prezydenta Miasta Krakowa, przejęła aktywności wydawnicze Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie^[9], o czym szerzej pisać będę w dalszej części tekstu.

Zajmując się przedsięwzięciami upowszechniającymi książki i czytelnictwo, Dział Wydawnictw i Animacji rozszerza i uzupełnia podstawowe obowiązki biblioteki publicznej. Do głównych zadań naszego działu należy działalność wydawnicza – z jednej strony informacyjna i promocyjna działalność Biblioteki Kraków, z drugiej, upowszechniająca kulturę, promująca literaturę, w końcu dokumentująca życie literackie naszego miasta.

W tym miejscu możemy się już pochwalić naszym miesięcznym informatorem kulturalno-czytelniczym „Biblioteka Kraków”, którego pierwszy numer ukazał się w październiku 2017 roku. Redaktorem naczelnym pisma jest Izabela Ronkiewicz-Brągiel – zastępca dyrektora Biblioteki Kraków. Sięgający po to pismo czytelnik nie tylko się dowie, jakie przedsięwzięcia planują wszystkie filie biblioteczne w całym Krakowie w danym miesiącu, dzień po dniu. Na jego łamach piszemy także o ważnych dla filii Biblioteki Kraków sprawach, by działania naszej instytucji przybliżyć czytelnikom. Wszak krakowscy bibliotekarze biorą aktywny udział w różnych konferencjach, sesjach, organizując konkursy adresowane do czytelników, warsztaty plastyczne, literackie, kursy komputerowe dla osób starszych i tym podobne przedsięwzięcia. Te działania wyrażą obrazują, że biblioteka, w tym przypadku Biblioteka Kraków, to nie tylko wypożyczalnia książek. Na łamach informatora polecamy też książki dla dzieci i dorosłych, także audiobooki, jakie dostępne są na półkach naszych 56 filii bibliotecznych. Zachęcając do czytania, odnosimy się nie tylko do nowości wydawniczych, nie zapominamy też o ciekawych książkach, które zostały wydane dość dawno – wciąż warto i w wielu przypadkach trzeba do nich wracać. Piszemy o nich w cyklu „Antykwariat”. Staramy się też zachęcić czytelników naszych bibliotek do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym Krakowa, polecając im co ciekawsze wystawy w muzeach czy galeriach sztuki oraz spektakle teatralne. Inną rolę informatora jest promocja współczesnej

[9] Śródmiejski Ośrodek Kultury, w: *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa 2000, s. 968.



literatury. Prezentujemy sylwetki wybitnych współczesnych literatów krakowskich oraz ich twórczość (pisaliśmy już o Michale Zablockim, Józefie Baranie, Beacie Bronakowskiej – laureatce ostatniej edycji konkursu im. Anny Świrszczyńskiej z 2017 r., Elżbiecie Zechenter-Spławińskiej czy Leszku Elektorowiczu). Zamieszczone na łamach miesięcznika materiały wzbogacają naszą stronę internetową www.biblioteka.krakow.pl. Omawiając nasze pismo, nie można pominąć dwóch rubryk, które przykuwają też uwagę czytelników. Pierwszą jest „Kalendarium krakowskie”, w którym przypominamy najważniejsze daty wiążące się głównie z życiem literackim Krakowa. Drugą jest rubryka „Podróże niekoniecznie biblioteczne”. Należy nadmienić, iż nasz informator redagowany jest w całości przez pracowników Biblioteki Kraków. Dostępny jest też w formie elektronicznej na stronie internetowej www.biblioteka.krakow.pl.

W czerwcu 2017 roku Biblioteka Kraków przejęła od Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie stery wydawnicze w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Kraków”^[10]. Na pewno słyszeliście Państwo o tym piśmie, jeśli

[10] Miesięcznik „Kraków”, powołany przez Stowarzyszenie Kulturalno-Naukowe „Kraków”, ukazuje się od 2004 r., a jego współwydawcami w ciągu tych lat były: Instytut Sztuki, Nowohuckie Centrum Kultury, Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie i w końcu od czerwca 2017 r. Biblioteka Kraków.

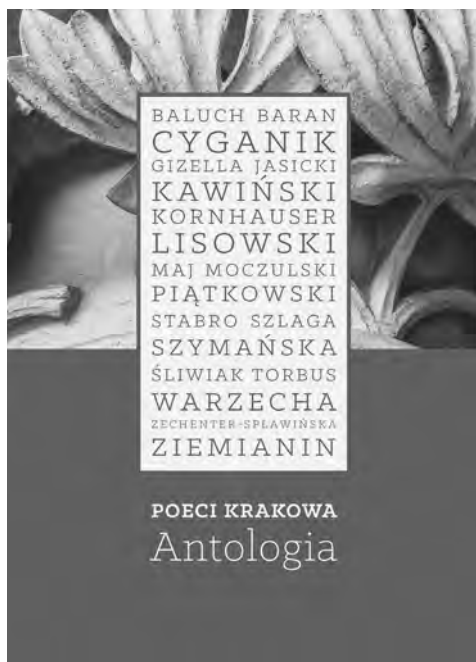
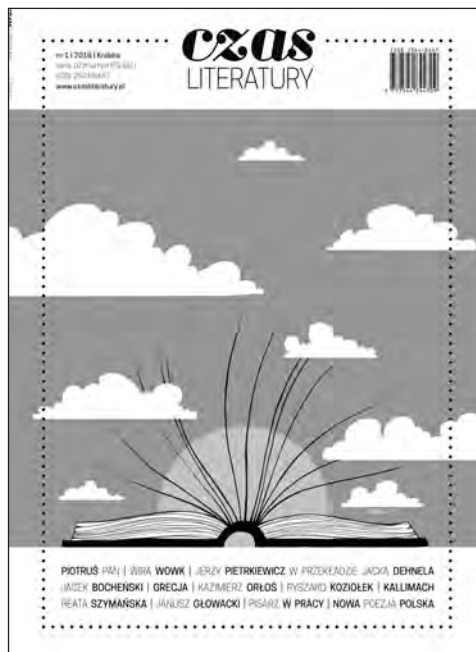
nie jesteście jego czytelnikami. Pięknie wydawane, kolorowe pismo ukazuje się od 2004 roku pod kierunkiem redaktora naczelnego Jana Pieszcachowicza^[11]. Jego łamy wypełniają teksty ukazujące Kraków z każdej strony. Ten pradawny i współczesny, z pięknymi zabytkami, ale i też z trudnymi problemami – społecznymi, organizacyjnymi czy ekologicznymi. Wraz ze Stowarzyszeniem Kulturalno-Naukowym „Kraków” miesięcznik od 2006 roku przyznaje Medal za Mądrość i Odwagę Obywatelską^[12].

Za kilka tygodni ukaze się pierwszy tom „Rocznika Biblioteki Kraków”^[13], będący płaszczyzną dla naukowych i popularnonaukowych prezentacji problemów nie tylko bibliotecznych, ale z każdej dziedziny humanistyki związanej z książką, biblioteką, literaturą dotyczącą Krakowa. Rocznik jest też swoistą kroniką pracy Biblioteki Kraków, która jako osobna instytucja działa dopiero od stycznia 2017 roku. Redaktorem naczelnym „Rocznika Biblioteki Kraków” jest dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków. Stoi on również na czele Rady Naukowej „Rocznika Biblioteki Kraków”, w skład której wchodzi: prof. dr hab. Piotr Borek, dr Karolina Grodziska, ks. prof. dr hab. Jan Machniak, prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk, mgr Anna Piotrowska, mgr Izabela Ronkiewicz-Brągiel, dr Tadeusz Skoczek, prof. dr hab. Krzysztof Stopka, ks. prof. dr hab. Jacek Urban, dr Paweł Wierzbicki, mgr Jerzy Woźniakiewicz.

[11] Jan Pieszcachowicz (ur. 1940 r. w Koprzywnicy koło Sandomierza), krytyk literacki i publicysta, założyciel i redaktor naczelny dwutygodnika „Student” (w latach 1974–1976) oraz kwartalnika „Pismo” (1981–1983) (https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Pieszcachowicz). Od marca 2018 r. redaktorem naczelnym miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków” jest Witold Bereś (ur. w 1960 r.), dziennikarz, publicysta, pisarz, scenarzysta, reżyser i producent filmowy (https://pl.wikipedia.org/wiki/Witold_Bere%C5%99B).

[12] Medal za Odwagę i Mądrość Obywatelską dotychczas otrzymali: prof. Andrzej Zoll (2006), prof. Leszek Balcerowicz (2007), prof. Karol Modzelewski (2008), Kazimierz Kutz (2009), prof. Jerzy Stępień (2010), prof. Adam Daniel Rotfeld (2011), prof. Andrzej Romanowski (2012), Wiesław Myśliwski (2013), prof. Bronisław Łagowski (2014), prof. Ewa Łętowska (2015), ks. prof. Michał Heller (2016), red. Jerzy Baczyński (2017), prof. Adam Strzembosz (2018). Projektantem medalu jest Janusz Jutrzenka Trzebiatowski (<https://www.miesiecznikkrakow.pl/index.php/medal-za-madros/medal-za-madros-obywatelska>).

[13] Pierwszy tom „Rocznika Biblioteki Kraków” ukazał się w lutym 2018 r., a jego promocja odbyła się 21 marca w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”.



Biblioteka Kraków stała się też od 2017 roku depozytariuszem serii wydawniczej *Poeci Krakowa*, którą przejęła, jak już wspominałem, zgodnie z decyzją Prezydenta Miasta Krakowa od Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie. Pomysłodawcami serii, zasiadającymi też w Radzie Wydawniczej, są Stanisław Dziedzic, Janusz Paluch i Tadeusz Skoczek. W tym roku rozpoczęliśmy przygotowania do pracy nad wyborem wierszy z dotychczas wydanych książek tak znamienitych autorów jak Józef Baran, Adam Ziemanin, Julian Kornhauser, Stanisław Stabro, Leszek Aleksander Moczulski czy Krzysztof Lisowski. Almanach będący podsumowaniem tego, co dotychczas zostało wydane w ramach tej serii, stać ma się nowym otwarciem na uznanych współczesnych, ale i młodych poetów krakowskich^[14].

Trwają też prace organizacyjne nad nowym kwartalnikiem literackim noszącym tytuł „Czas LiteratURY”, którego pierwszy numer powinien się ukazać w marcu tego roku^[15]. Periodyk, którego redaktorem naczelnym jest Jacek Hajduk^[16], dostępny

[14] *Poeci Krakowa. Almanach* pod redakcją prof. Marka Karwali ukazał się w czerwcu 2018 r., a jego promocja odbyła się w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” 19 września 2018 r.

[15] Pierwszy numer „Czasu LiteratURY” ukazał się w Krakowie 7 marca 2018 r.

[16] J. Hajduk (ur. w 1982 r.), filolog klasyczny i polski, doktor nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwa, związany z Uniwersytetem Jagiellońskim. Autor monografii naukowych *Parnicki*,

będzie w całej Polsce. Z założenia ma to być pismo ponadśrodkowe i ponadkrakowskie. Jakże jednak będzie to pismo, ocenimy, gdy ukażą się pierwsze numery. Tymczasem mogę tylko zaprosić do jego lektury.

Warto nadmienić w tym miejscu, że rola biblioteki jako wydawcy ma szczególne znaczenie w Krakowie – mieście literatów i literatury. Żyjemy w świecie komercjalizacji wszystkiego. To, czego nie da się sprzedać, nie istnieje. Literatura też stała się towarem, który musi, a przynajmniej powinien na siebie zarobić. Poezja, jeśli nie jest kontrowersyjna, nie została stworzona na przykład przez laureata literackiej Nagrody Nobla, nie ma dużej szansy na ukazanie się w księgarskich witrynach. W tym miejscu pojawia się kulturotwórcza rola biblioteki jako podmiotu w szczególnie sposób dbającego o twórczość literacką i promującego ją właśnie poprzez działalność wydawniczą. Doskonale obrazują to osiągnięcia Wydawnictwa Wojewódzkiej Biblioteki i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, które działając od 1993 roku w różnych seriach, wydały już ponad 300 tytułów^[17].

Wiek XXI to epoka kultury obrazkowej. Czy to nam się podoba, czy nie – żyjemy w czasach dominacji obrazu. Na każdym kroku jesteśmy bombardowani symbolami graficznymi. Jako Biblioteka Kraków nie odstawiamy w tym względzie. Wystarczy obejrzeć nasze strony internetowe, gdzie staramy się mi-

Malewska i długie trwanie (2014) i *Petroniusza sztuka narracji* (2015), książek eseistycznych *Kawafis. Świat poetycki* (2013), *Fantazje mimowolnego podróżnika* (2016) i *W rejony mroku* (2017) oraz powieści historycznej *Pliniusz Młodszy* (2012). Przełożył z języka nowogreckiego kanon poezji Kawafisa (2014). Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2015), Fundacji z Brzezia Lanckorońskich (2015, 2017) oraz Prezydenta Miasta Krakowa (2017). Członek Polskiego Pen Clubu i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (<http://www.sppkrakow.pl/czlonkowie/jacek-hajduk/>).

[17] Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu powstało w 1993 r. Publikuje tytuły o różnorodnej tematyce związane z regionem wielkopolskim w jego historycznych granicach oraz literaturę piękną (poezję, prozę) i książki krytycznoliterackie. Wydaje też kwartalnik „Kronika Wielkopolski” i związane z nim pozycje książkowe w ramach zbioru „Biblioteka Kroniki Wielkopolski” oraz dwumiesięcznik „Panorama Wielkopolskiej Kultury” upowszechniający i popularyzujący działalność placówek kulturalnych i bibliotek w Wielkopolsce. Od początku działalności wydano ponad 300 tytułów (<https://www.wbp.poznan.pl/wydawnictwo/>).

nimalizować część opisową na rzecz obrazu i symbolu, które o wiele łatwiej zapadają w pamięć odbiorcy.

Idąc tym tropem, Biblioteka Kraków podjęła z jednej strony trud tworzenia dokumentacji obrazowej życia literackiego współczesnego Krakowa, a z drugiej prezentowania najważniejszych historycznych postaci Krakowa, które w ciągu ostatnich wieków wpływały na kształt naszego miasta. Mam tu na myśli filmy dokumentalne, które powstają w ścisłej współpracy z Telewizją Kraków. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z filmami dokumentalnymi prezentującymi sylwetki znamienitych poetów krakowskich: Józefa Barana^[18] obchodzącego w roku 2017 jubileusz 70. urodzin – *Poeta pisze sobą* (scenariusz i reżyseria: Maria Guzy)^[19], zmarłego w grudniu 2017 roku Leszka Aleksandra Moczulskiego^[20], którego 80. urodziny mieliśmy obchodzić w lutym 2018 roku – film *Istnienia sens układam* (scenariusz i reżyseria: Ewa Święś-Kucybała)^[21] oraz Leszka Elektorowicza^[22] – film zatytułowany *Modlitwa wieczorna* (scenariusz i reżyseria: Tomasz Kamiński)^[23]. W drugim przypadku tworzymy filmy dokumentujące działalność wybitnych postaci historycznych. Dość wspomnieć dokumentalny film o autonomii galicyjskiej zatytułowany *Oblicza autonomicznego Krakowa. Czas prezydenta Mikołaja Zyblikiewicza* w reżyserii Juliana Rachwała, którego premiera odbyła się w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w grudniu 2017 roku.

Druga płaszczyzna pracy tego działu to nurt animacyjny. Miejscem naszej aktywności jest w tym przypadku – w głównej mierze – Klub Dziennikarzy „Pod Gruszką”, który od kwietnia 2017 roku przeszedł pod administrację Bi-

[18] Józef Baran (ur. w 1947 r. w Borzęcinie), poeta, dziennikarz, publicysta. Autor ponad 30 książek poetyckich i dzienników literackich (biogram z książki Józefa Barana *Podróże z tej i nie z tej ziemi*, Poznań 2010).

[19] Premiera filmu odbyła się 18 stycznia 2018 r. w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”.

[20] Leszek Aleksander Moczulski (ur. 18.02.1938 r. w Suwałkach, zm. 17.12.2018 r. w Krakowie), poeta, autor popularnych piosenek śpiewanych przez m.in. zespół Skaldowie, Czesława Niemena, Grzegorza Turnaua (*Encyklopedia Krakowa*, dz. cyt., s. 624).

[21] Premiera filmu odbyła się 6 lutego 2018 r. w Filii nr 21 Biblioteki Kraków.

[22] Leszek Elektorowicz (ur. 1924 r. we Lwowie), poeta, tłumacz, eseista, badacz literatury amerykańskiej (*Encyklopedia Krakowa*, dz. cyt., s. 187–188).

[23] Premiera filmu odbyła się 1 lutego 2018 r. w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”.

blioteki Kraków^[24]. W Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” realizujemy nasze najważniejsze imprezy, organizujemy przede wszystkim spotkania literackie oraz mamy pieczę nad działalnością stowarzyszeń twórczych, w tym Oddziałów Krakowskich Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy RP oraz Związku Literatów Polskich. W tym kontekście udało nam się doprowadzić do realizacji następujących wydarzeń:

- Nagroda Żółtej Ciżemki, której pierwsza edycja odbyła się w grudniu 2017 roku, a jej laureatkami zostały twórczynie książki *Nieźle ziółko* Barbara Kosmowska – autorka tekstu, i Emilia Dziubak – autorska rysunków^[25]. Konkurs powołany został w roku stulecia śmierci Antoniny Domańskiej, wybitnej pisarki przełomu XIX i XX wieku^[26], której najgłośniejszą książką jest *Historia żółtej ciżemki*^[27]. W ramach tego konkursu nagradzamy twórczość literacką adresowaną do dzieci i młodzieży. Warto nadmienić, iż do pierwszej edycji konkursu zgłoszono ponad 50 książek wydanych w 2016 roku! Laureatki, oprócz gratyfikacji pieniężnej, otrzymały statuetki Nagrody Żółtej Ciżemki autorstwa prof. Krzysztofa Nitscha^[28], które powstały na potrzeby konkursu w ramach współpracy Biblioteki Kraków z Akademią Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Książki oceniała kapituła pracująca pod przewodnictwem dr. Stanisława Dziedzica, w składzie: prof. dr hab. Alicja Baluch, Marcin Bruchnalski, Izabela Ronkiewicz-Brągiel, dr Anna Skoczek oraz dr hab. Katarzyna Wądołny-Tatar.

[24] Informacje na temat dziejów Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” m.in. w: Z. Bajka, *60 lat Klubu Dziennikarzy Pod Gruszką*, Kraków 2015; O. Jędrzejczyk, *Morda reportera, czyli Dom pod Gruszką*, Kraków 1995.

[25] Druga edycja konkursu rozstrzygnięta została w maju 2018 r., a jego laureatką za książkę *Wojtek. Żołnierz bez munduru* (Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań 2017) została Eliza Piotrowska.

[26] S. Dziedzic, *Pani Radczyni. Antonina Domańska*, w: *Archipelag pięknych ludzi. Portrety i studia*, Kraków 2018, s. 115–136.

[27] A. Domańska, *Historii żółtej ciżemki*, I wydanie w roku 1913.

[28] O twórczości prof. Krzysztofa Nitscha m.in. *Gliwickie inspiracje. Twórczość rzeźbiarska Krzysztofa Nitscha*, red. M. Pleszyński, Gliwice 2009, s. 10–11; *Krzysztof Nitsch. Rzeźbiarz*, red. M. Pleszyński, Gliwice 2016, s. 21 i nast.

- Nagroda Krakowska Książka Miesiąca – to już ponad 20-letnia tradycja, ponad 200 uhonorowanych twórców i wydawców. Wśród nagrodzonych znaleźli się Stanisław Lem, Sławomir Mrożek czy Czesław Miłosz. Nagroda została powołana w 1995 roku przez Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie^[29], a w 2017 roku pieczę organizacyjną przejęła Biblioteka Kraków. Od tego czasu wśród nagrodzonych przez Bibliotekę Kraków znaleźli się między innymi Maria Pyrlik, Grzegorz Bogdał, Przemysław Marcin Żukowski, Wojciech Ligęza, Anna Grochowska, Józefa Hennelowa, Przemysław Czarkowski.
- Salon Literacki Biblioteki Kraków, który zaprasza na cotygodniowe czwartkowe literackie posiedzenia do Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków. Spotkania w ramach Salonu rozpoczęły się już w kwietniu 2017 roku, a zainaugurowane zostały wykładem prof. dr. hab. Franciszka Ziejki zatytułowanym *Jak Henryk Sienkiewicz podbijał Kraków*. W ramach Salonu Literackiego Biblioteki Kraków w barokowej – jedynej w swoim rodzaju – sali Baltazara Fontany^[30] spotykają się ludzie pióra z całej Polski.
- Galeria Ekslibrisu Biblioteki Kraków, która na razie jest galerią wędrującą po filiach Biblioteki Kraków, a jej wystawy cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Zakładamy, że w przyszłości, kiedy biblioteka osiadzie w swej stałej siedzibie przy ul. Krakowskiej, Galeria Ekslibrisu Biblioteki Kraków doczeka się stałego miejsca ekspozycyjnego.

Reasumując – w swych działaniach stawiamy na nowoczesność, ale nie zapominamy o tradycyjnych zadaniach i funkcjach biblioteki, w których spotkania ludzi i rozmowa odgrywają najważniejsze kulturotwórcze znaczenie. Ten cel przyświeca nam od momentu powołania Działu Wydawnictw i Animacji. Mam nadzieję, iż podejmując w przyszłości nowe inicjatywy wydawnicze i animacyjne, nie zatracimy go.

Nie zapominajmy, że spotkania z biblioteką mogą być prawdziwą przygodą. W swym eseju *O bibliotece* Umberto Eco napisał:

[29] https://pl.wikipedia.org/wiki/Krakowska_Książka_Miesiąca.

[30] *Fontana Baltazar*, w: *Encyklopedia Krakowa*, dz. cyt., s. 209–210.

(...) nie ma nic bardziej pouczającego i pasjonującego niż szperanie po półkach, na których zgromadzone zostały wszystkie książki na określony temat, czego w katalogu ułożonym według autorów nie da się odkryć, i znalezienie obok szukanej książki innej, której się nie szukało, ale która okazuje się fundamentalna (...). W tym sensie biblioteka staje się przygodą^[31].

Wszystkich Państwa zapraszam na nasze spotkania w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, do lektury wydawanych przez nas pism i książek oraz na strony internetowe Biblioteki Kraków. Przede wszystkim jednak zapraszamy do naszych filii bibliotecznych, gdzie toczy się prawdziwie życie, a biblioteka na styku z czytelnikiem staje się najważniejszym ogniwem w tworzeniu kulturotwórczych faktów. Najważniejszych, bo w miejscach, z których daleko do teatru, muzeum czy kina, puls życia wyznaczają seriale telewizyjne.

BIBLIOGRAFIA

- Bajka Z., *60 lat Klubu Dziennikarzy Pod Gruszką*, Kraków 2015.
- Biblioteka Kraków. *Rozwój sieci miejskich bibliotek publicznych*, Małopolski Instytut Kultury, Kraków 2017.
- Domańska A., *Historii żółtej ciemki*, I wydanie w roku 1913.
- Dziedzic S., *Pani Radczyni. Antonina Domańska*, w: *Archipelag pięknych ludzi. Portrety i studia*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2018.
- Eco U., *O bibliotece*, Świat Książki, Warszawa 2007.
- Fontana Baltazar, w: *Encyklopedia Krakowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Gliwickie inspiracje. *Twórczość rzeźbiarska Krzysztofa Nitscha*, red. M. Pleszyniak, Urząd Miejski w Gliwicach, Gliwice 2009.
- Instytucje kultury jako ośrodki życia społecznego*, red. A. Mierzecka i E.B. Zybert, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2017.
- Jędrzejczyk O., *Morda reportera, czyli Dom pod Gruszką*, Krakowska Fundacja Dziennikarzy „Merkuryusz”, Kraków 1995.
- Krzysztof Nitsch. *Rzeźbiarz*, red. M. Pleszyniak, Urząd Miejski w Gliwicach, Gliwice 2016.

[31] U. Eco, *O bibliotece*, Warszawa 2007, s. 28–31.

O książkach i czytaniu. Zbiór cytatów, Wydawnictwo Bezkartek.pl Self-Publishing, Warszawa 2011, https://issuu.com/szymon80/docs/o_ksiazkach_i_czytaniu_zbior_cytatow_ed2.

Rowling J.K., *Harry Potter and the Chamber of Secrets*, Bloomsbury Publishing Plc., London 1998.

Wojciechowski J., *Biblioteki w nowym otoczeniu*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2014.
Śródmiejski Ośrodek Kultury, w: *Encyklopedia Krakowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 968.

Zybert E.B., *Pomysły na biblioteki XXI wieku*, w: *Instytucje kultury jako ośrodki życia społecznego*, red. A. Mierzecka i E.B. Zybert, Warszawa 2017, s. 17–18.

Współpraca biblioteki ze stowarzyszeniami twórczymi

Jestem prezesem oddziału krakowskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, ale też własnej fundacji, która również zajmuje się promowaniem literatury. Dziś występuję przed Państwem z ramienia tej pierwszej organizacji.

Jesteśmy trochę bezradni jako Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, ponieważ w zasadzie nie możemy organizować żadnych wydarzeń, które byłyby skierowane do naszych członków, to znaczy musimy pokazywać „coś” przede wszystkim beneficjentom, słuchaczom, czytelnikom, czyli uczestnikom z zewnątrz (tego wymagają od nas zasady konkursów grantowych). W związku z tym to właśnie instytucje zewnętrzne mogą odegrać zasadniczą rolę w godzeniu „interesów” czytelniczych z „interesami” osób piszących, co może być korzystne dla tych drugich, w tym także członków naszego Stowarzyszenia.

Gdy powstała Biblioteka Kraków, zrozumiałem, że oto rodzi się ważny partner nie tylko dla Stowarzyszenia, ale i dla każdego pisarza z osobna. Wiadomo, że ta współpraca dopiero się rozwija, ale można powiedzieć, że zrobiono już w tym kierunku bardzo dużo. Chciałbym odnotować tutaj jedynie trzy formy współpracy między Biblioteką Kraków a Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich.

Pierwszą są wydarzenia. W sali Fontany, czyli w sali Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką”, odbyło się już bardzo dużo czwartkowych spotkań promocyjnych poświęconych naszym pisarzom. Muszę nawet powiedzieć, że na tyle



Kadr z filmu o Józefie Baranie *Poeta pisze sobą*
(produkcja Biblioteka Kraków i TVP Kraków, 2017)

zainteresowały one członków Stowarzyszenia, że nasze własne spotkania przenieśliśmy z czwartków na wtorki. W wydarzeniach organizowanych przez Bibliotekę Kraków uczestniczyło bowiem znacznie więcej osób, co wynika z pewnością z dużo lepszej promocji.

Wczoraj odbyło się spotkanie, podczas którego został zaprezentowany pierwszy film poświęcony jednemu z naszych członków – Józefowi Baranowi, wyprodukowany przez Bibliotekę Kraków. To jest ten drugi rodzaj działalności – *stricte* dokumentacyjny, dziś, ze względu na popularność i wszechdostępność Internetu, szczególnie istotny.

Trzecią formą współpracy jest pismo literackie, które w tym roku powołujemy do życia. Czasopismo „Czas Literatury”, bo o nim mowa, powstało z inicjatywy Sto-

warzyszenia Pisarzy Polskich, ale wydawcą będzie Biblioteka Kraków. Powstaje zatem kolejna platforma łącząca pisarzy i czytelników – lokalna, ale działająca na szerszą skalę, o zasięgu ogólnopolskim. Wcześniej nie było możliwości wykonania takiego ruchu, nie było instytucji, z którą można było współpracować w takim zakresie.

Forma konferencji wymaga, żeby – oprócz garści informacji – pojawiły się także jakieś wnioski. Postanowiłem zatem przygotować kilka konstruktywnych wniosków, które może zaskoczą nawet te osoby, z którymi rozmawiam na co dzień, ponieważ wykraczają nieco poza perspektywę *stricte* lokalną. Może jednak będą one najbardziej interesujące dla reszty zgromadzonych, gdyż ukazują, co tak

prof. Gabriela Matuszek w Salonie Literackim
Biblioteki Kraków, fot. Krzysztof Lis





Jadwiga Malina w Salonie Literackim Biblioteki
Kraków, fot. Krzysztof Lis

naprawdę jest ważne dla pisarzy. I tu również chciałbym poruszyć kilka kwestii.

Pierwsza z nich to promocja – w każdej formie. Jeśli Państwo, jako przedstawiciele filii Biblioteki Kraków, wymyślicie ciekawe pomysły promocji pisarzy, to na pewno będą wam oni dozgonnie wdzięczni.

Pisarze zderzają się na swojej literackiej drodze z bardzo wieloma przeszkodami. Jeśli już uda się im wydać książkę, co często wiąże się dla nich z ogromnym wysiłkiem, to często nie starcza im sił na cokolwiek innego. Oczywiście są nieliczni, potrafiący jeszcze poza pracą twórczą podjąć działania, które teoretycznie powinien wykonywać menedżer... A jeśli mówimy o managementcie, to wiadomo-

mo, jaki on jest w tak niszowej działalności, jaką jest literatura, a w szczególności poezja. Promocja zatem to kwestia najważniejsza. Warto tu jeszcze przypomnieć wspomniane wcześniej spotkania autorskie, filmy i Internet. Jeśli chodzi o ten ostatni filar, to ze strony Biblioteki Kraków mielibyśmy ogromne wsparcie. Świetnie prowadzona strona internetowa instytucji ma o wiele większą oglądalność niż na przykład strona Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, zatem i informacje tam zamieszczane mają większy zasięg.

Kolejna kwestia dotyczy książek pisarzy w bibliotekach. Przyznaję, że jest to sprawa dla nas najistotniejsza. Warto byłoby się zastanowić, czy 56 filii Biblioteki Kraków posiada satysfakcjonującą liczbę książek krakowskich pisarzy. Z pewnością, gdyby się temu przyjrzeć, okazałoby się, że nie. A jest to ten bezpośredni kontakt z czytelnikiem, poza spotkaniami autorskimi, osiągany przez realną obecność książki. Żeby ów wniosek miał konstruktywny wydźwięk z naszej strony, jako wydawcy serii wydawniczej Biblioteka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich zobowiązujemy się, że od teraz każdy tytuł w 56 egzemplarzach zostanie dostarczony do Biblioteki Kraków.

Inna sprawa, którą chciałbym poruszyć, jest w zasadzie problemem ogólnopolskim. Chodzi o temat tantiem od wypożyczeń bibliotecznych, które weszły w życie dopiero dwa lata temu, chociaż prawo unijne zobowiązało nas do tego dużo wcześniej.



Tomik z Krakowskiej Biblioteki Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (współwyd. Biblioteka Kraków)

W Polsce sprawami tantiem zajmuje się Stowarzyszenie Autorów i Wydawców Copyright Polska. Warto zaznaczyć – w ramach wniosków z dzisiejszej konferencji – że w systemie w ogóle nie zostały uwzględnione biblioteki z Małopolski. I tutaj apel do Biblioteki Kraków o wpływanie na Copyright Polska, aby doprowadzić do kompatybilności systemów, ponieważ pisarze krakowscy zdecydowanie na tym tracą. Żadne wypożyczenia biblioteczne z Małopolski nie są rejestrowane w systemie i nie ma od nich tantiem.

Ostatnią sprawą, najmniej oczywistą, jest problem spuścizny po pisarzach. Spuścizny dwojakiego rodzaju. Pierwsza dotyczy bibliotek domowych naszych pisarzy, które niestety po śmierci właścicieli przeważnie przepadają. Często bywa tak, że jeżeli pisarz nie ma potomków, to w ogóle nie wiadomo, co się z jego biblioteką dzieje. A gdy nawet potomkowie są, to mają oni ogromny problem z rozdysponowaniem spuścizny, są bezradni w tej kwestii, nie wiedzą, co z nią zrobić. Są to zbiory często po bardzo znanych pisarzach. Można by spróbować te książki odzyskiwać w jakiejś części, a być może nawet w formie całych bibliotek. Można je nawet udostępniać gdzieś, na przykład w filiach, w ramach jednego osobnego pokoju poświęconego danemu pisarzowi. Oczywiście całą jego bibliotekę można by wypożyczać. Druga sprawa dotyczy archiwów pisarskich. Biblioteka Narodowa oraz Biblioteka Jagiellońska są już trochę przeładowane i brakuje miejsca na przechowywanie, a także ekspozycję materiałów z archiwów pisarskich. Na tym polu również liczylibyśmy na współpracę.

PAULINA KNAPIK

MIECZYŚŁAWA PASTERNAK

BEATA SZYDŁOWSKA

Biblioteka Kraków

Kulturotwórcza rola

Biblioteki Kraków

Współczesne biblioteki publiczne to nie tylko miejsca gromadzenia, opracowania, przechowywania i udostępniania materiałów bibliotecznych, ale również ośrodki informacji i centra multimedialne realizujące zadania informacyjne, dokumentacyjne, a także kulturotwórcze. Ich głównym celem jest wychowanie świadomego i dojrzałego czytelnika. Zmieniają się zarówno funkcje i zadania bibliotek, jak i rodzaj gromadzonych zbiorów. Obecnie w Bibliotece Kraków gromadzone i udostępniane są książki, audiobooki, gry planszowe i komputerowe, filmy, komiksy, prasa codzienna i czasopisma, a także czytniki e-booków. Stan wszystkich zbiorów na 31 grudnia 2017 roku wyniósł 1 171 045 woluminów. Czytelnicy mogą również korzystać z bezpłatnego dostępu do zasobu zbiorów elektronicznych udostępnianych za pomocą platform Legimi i IBUK.pl. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom seniorów, osób słabowidzących i niewidomych, Biblioteka Kraków udostępnia książki wydane dużym drukiem ułatwiającym czytanie, a także odtwarzacze cyfrowych książek mówionych, tak zwane czytaki wraz z książkami w formacie Daisy czy mp3.

Z roku na rok rozszerza się oferta gromadzonych zbiorów, a także oferta kulturalno-edukacyjna adresowana do wszystkich grup odbiorców. Jest to niezwykle trudne zadanie dla bibliotekarzy, którzy powinni być kreatywni, znać środowisko lokalne i jego potrzeby, współczesne trendy w bibliotekarstwie,

a przede wszystkim rynek wydawniczy, by kształtować gust czytelniczy młodego pokolenia. Do tego muszą prowadzić działania animacyjne, wychodzić z ofertą w przestrzeń miejską, uczestniczyć w lokalnych i ogólnopolskich akcjach czytelniczych, a także porządkować księgozbiór czy pozyskiwać nowych czytelników. To tylko kilka ogólnych i najważniejszych zadań. A jak te zadania realizuje Biblioteka Kraków?

Biblioteka Kraków za pośrednictwem Biblioteki Głównej i 56 filii prowadzi szeroką i różnorodną działalność kulturalno-edukacyjną w formie spotkań autorskich, lekcji bibliotecznych, warsztatów literackich i czytelniczych, spektakli teatralnych, Dyskusyjnych Klubów Książki czy prelekcji i wykładów tematycznych. Oferta skierowana jest do szerokiego grona odbiorców, to znaczy dzieci, młodzieży, rodziców, dorosłych, nauczycieli, seniorów, a także osób z niepełnosprawnością. Celem działań jest promowanie literatury i czytelnictwa wśród mieszkańców Krakowa i okolicznych miejscowości, kształtowanie i utrwalanie pozytywnych nawyków uczestnictwa w kulturze, stwarzanie przestrzeni do integracji międzypokoleniowej i społecznej oraz intensyfikacja działań promujących biblioteki jako instytucje otwarte, przyjazne, umożliwiające rozwój i rozwójkę. W 2017 roku zorganizowano 2 677 wydarzeń, w których wzięło udział 51 644 osób. Osiągnięcie takich wyników nie byłoby możliwe bez środków finansowych, zaangażowania bibliotekarzy oraz współpracy z organizatorem, ośrodkami akademickimi, placówkami oświatowymi, instytucjami kulturalnymi, fundacjami, stowarzyszeniami, radami dzielnic, innymi bibliotekami, pisarzami, artystami, lokalnymi twórcami oraz osobami prywatnymi.

Biblioteka Kraków realizuje autorskie projekty kulturalne, włącza się w wydarzenia i akcje ogólnopolskie oraz lokalne. Wydarzeń jest bardzo dużo, dlatego w niniejszym artykule omówione zostaną tylko najważniejsze inicjatywy. Przedstawione zostaną wydarzenia realizowane przez wszystkie filie Biblioteki Kraków, następnie działania lokalne, by zakończyć omówieniem oferty skierowanej do osób z niepełnosprawnością.

Projekty

Środki budżetowe bibliotek są ograniczone, dlatego każda instytucja stara się pozyskiwać środki zewnętrzne na realizację grantów. W 2017 roku w Bibliotece Kraków pozyskano środki na realizację trzech zadań.

„Festiwal Magia czytania z Fundacją PZU” to projekt, który miał na celu promocję czytelnictwa i uczestnictwa w kulturze, wyrobienie nawyku czytania i słuchania literatury, wzbogacenie wiedzy, integrację młodych ludzi z dysfunkcjami wzroku, słuchu i intelektu z ich sprawnymi rówieśnikami, kształtowanie pozytywnych postaw wobec innych. Projekt składał się z pięciu elementów:

- „Karuzela z autorami” to cykl spotkań autorskich z pisarzami książek dla dzieci i młodzieży. Autorzy inspirowali uczestników do sięgania po książki, opowiadali o pracy twórczej i etapach powstawania książek. Czytelnicy spotkali się między innymi z Barbarą Gawryluk, Beatą Ostrowicką, Renatą Piątkowską, Joanną Olech, Agnieszką Frączek, Grażyną Bąkiewicz, Anną Onichimowską, Pawłem Beręsewiczem, Małgorzatą Strękowską-Zarembą.
- „Teatr wśród książek” to cykl przedstawień teatralnych przygotowanych przez aktorów Teatru Otwartego TO oraz Studia Teatralnego KRAK-ART.
- „Literacki świat dziecka, czyli warsztaty dla najmłodszych” to cykl zajęć dla podopiecznych Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie z pisarzami, plastykami i grafikami. Wynikiem było wydanie dwóch książek *W pałacu Prezydenta* oraz *Niewiarygodne przygody królowny Natalki* napisanych przez podopieczne szpitala. W ogrodzie Biblioteki Głównej zorganizowano spotkanie promocyjne z udziałem młodych autorek.
- „Niewidzialna biblioteka” to wystawa prezentująca narzędzia tyflograficzne, a także cykl zajęć służący uwrażliwieniu dzieci i młodzieży na potrzeby osób z niepełnosprawnością.
- „Klub Słuchającego Malucha” to cykl zajęć dla rodziców oraz ich dzieci do 6 lat. Kluby powstały w Filii nr 20 przy ul. Opolskiej 37, Filii nr 45 przy ul. Teligi 24 oraz Filii nr 56 na os. Zgody 7. Zakupiono tam edukacyjne gry planszowe oraz materiały do zajęć i warsztatów.

Projekt cieszył się popularnością wśród dzieci, nauczycieli oraz rodziców. Realizacja działań była możliwa dzięki środkom pozyskanym z Fundacji PZU. W ramach tego zadania zrealizowano 42 wydarzenia, w których uczestniczyły 2934 osoby.

„Z matematyką na wesoło” to wakacyjny projekt realizowany dzięki wsparciu finansowemu Fundacji mBanku skierowany do dzieci w wieku 6–9 lat, które w czasie wakacji spędzały czas w mieście i korzystały z oferty instytucji publicznych. Uczestnikami były dzieci rozpoczynające edukację szkolną



Spotkanie z Agnieszką Frączek w Filii nr 16,
fot. z archiwum Biblioteki Kraków

w wieku 6 lat, dla których najlepszą formą nauki jest zabawa i interaktywne działanie. Celem było rozwijanie zdolności logicznego myślenia i zapamiętywania, uczenie wytrwałości i koncentracji, pomaganie w przezwyciężaniu trudności, rozwijanie zdolności poznawczych, rozumienie podstawowych pojęć, opanowanie odpowiednich umiejętności, rozwijanie zainteresowań matematycznych poprzez zabawę. Przeprowadzono 20 spotkań, podczas których wykorzystano zakupione logiczne i matematyczne gry planszowe oraz materiały plastyczne. Na zakończenie zorganizowano konkurs na przygotowanie własnego projektu gry planszowej. Dzieci aktywnie wzięły w udział w zabawie, przygotowując gry matematyczne wraz z instrukcją oraz formą graficzną.

„Literatura kluczem do wrót wyobraźni. Jak dobrą historię zamienić w ciekawą grę komputerową” to projekt realizowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Partnerstwo dla książki” we współpracy z Krakowskim Parkiem Technologicznym. Zadanie adresowane było do młodzieży w wieku 13–18 lat, która lubi gry komputerowe, jest kreatywna i ciekawa świata oraz chce spróbować sił w tworzeniu scenariusza gry komputerowej. Zgodnie z opracowaniami naukowymi jednym z zadań biblioteki jest promowanie wśród młodzieży wiedzy, ustawicznej edukacji, umiejętności poszukiwania informacji oraz czytania ze zrozumieniem, a także podnoszenie kompetencji cyfrowych^[1]. Prowadzący zajęcia odwoływali się do literatury oraz wątków zaczerpniętych z książek i wykorzystanych w grach. Drugim etapem projektu była organizacja konkursu na autorski scenariusz gry komputerowej. W projekcie wzięła udział młodzież, która nie korzystała wcześniej z oferty Biblioteki.

Dyskusyjny Klub Książki to program zapoczątkowany przez Instytut Książki i realizowany w formie programu dotacyjnego dla wojewódzkich bibliotek publicznych. Przy jego realizacji Biblioteka Kraków współpracuje z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Krakowie. Spotkania Dyskusyjnych Klubów Książki w Bibliotece Kraków organizowane są dla dzieci (Filia nr 15, 48 i 49) oraz dorosłych (Filia nr 2 i 48). Celem jest popularyzowanie mody na czytanie oraz integracja środowiska lokalnego skupionego wokół biblioteki. W ciągu roku, ze środków Instytutu Książki, organizowane są spotkania z pisarzami, którzy goszczą na posiedzeniach Klubu i odpowiadają na pytania czytelników.

Wydarzenia ogólnopolskie oraz lokalne

Biblioteka Kraków włącza się w różnorodne wydarzenia i akcje organizowane na terenie kraju lub lokalnie w Małopolsce czy Krakowie. Bierze udział w Ogólnopolskim Tygodniu Bibliotek, który w 2017 roku zorganizowano pod hasłem „Biblioteka. Oczywiście!”. Głównym celem wydarzenia było podkreślenie roli czytania i bibliotek w poprawie jakości życia, edukacji oraz zwiększenie prestiżu zawodu bibliotekarza i zainteresowania książką szerokich kręgów

[1] *Między dzieciństwem a dorosłością. Młodzież w bibliotece*, red. A.M. Krajewska, Warszawa 2012, s. 107–112.

społeczeństwa. Z tej okazji Biblioteka Kraków przygotowała bogaty program spotkań. W ofercie znalazło się ponad 80 wydarzeń, między innymi warsztaty promujące czytelnictwo, pokazy multimedialne na temat bibliotek w Polsce i na świecie, spotkania z podróżnikami i przewodnikami, lekcje biblioteczne o historii pisma, książek i bibliotek, głośne czytanie dzieciom, warsztaty czytelnicze oraz teatralne, konkursy literackie, akcje wymiany książek, warsztaty malarskie, spotkania autorskie z Łukaszem Dębskim, Barbarą Gawryluk, konkurs recytatorski dla przedszkolaków zatytułowany *Wiosenne brzechwałki*, a w parku Ratuszowym zorganizowano spotkanie „Czytanie łączy pokolenia”. Dzieci w wieku 10–12 lat uczestniczyły w Nocy w bibliotece zorganizowanej pod hasłem *Podróż w czasie i przestrzeni*, która została przygotowana na motywach powieści Lewisa Carolla *Alicja w Krainie Czarów*. Finałowym wydarzeniem była gala konkursu „Czytelnik Roku 2016/2017”, którą zorganizowano w Teatrze Groteska.

2 września 2017 roku Biblioteka Kraków włączyła się w akcję Narodowego Czytania zorganizowaną pod Patronatem Honorowym Pary Prezydenckiej. Do wspólnego czytania wybrano dramat Stanisława Wyspiańskiego *Wesele*. Najważniejszym punktem programu Biblioteki było wydarzenie zorganizowane na krakowskim Rynku Głównym. „Państwo Młodzi” wraz z członkami Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiacy” złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą miejsce, w którym Stanisław Wyspiański napisał *Wesele*, a potem w kościele Mariackim w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, w której odbył się ślub Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną. W oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie – Galerii Malarstwa Polskiego XIX wieku w Sukiennicach rozpoczęto literacką biesiadę. Słowo wstępne wygłosił dr Stanisław Dziedzic, dyrektor Biblioteki Kraków, a zaproszeni goście wcielili się w poszczególne postaci I aktu dramatu. Wśród nich byli: dyrektorzy miejskich instytucji kultury, aktorzy, poeci, dyrektorzy bibliotek naukowych, przedstawiciele duchowieństwa, świata kultury, nauki, mediów, a także potomkowie rodziny Rydlów i Tetmajerów. Po zakończeniu czytania orszak weselny wyruszył dalej, by pod Ratuszem przekazać nowej parze młodej czapkę krakuską oraz koronę z kwiatów dla panny młodej. Drugą część wydarzenia stanowiło czytanie aktu II i III przygotowane przez aktorów Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej. Fragmenty dramatu Wyspiańskiego można było usłyszeć również w innych punktach mia-



sta, poza ścisłym centrum. Biblioteka Kraków zaprosiła mieszkańców także do parku Ratuszowego, Parku Miejskiego „Młynówka Królewska” oraz ogrodu Biblioteki Głównej. W parku Ratuszowym fragmenty dramatu czytali przedstawiciele Rady i Zarządu Dzielnicy XVIII, aktorzy Teatru Ludowego, aktorzy Teatru Otwartego TO, przedstawiciele instytucji kultury, czytelnicy. Na terenie Parku Miejskiego „Młynówka Królewska” Biblioteka wraz z Zarządem Zieleni Miejskiej zorganizowała Narodowe Czytanie, podczas którego nastąpiło uroczyste otwarcie Kąci-ka Czytelniczego im. Szewczyka Dratewki. W dalszej części wydarzenia krakowscy aktorzy i zaproszeni goście czytali fragmenty dramatu Wyspiańskiego.

Spektakl Teatru Otwartego TO w Filii nr 56,
fot. z archiwum Biblioteki Kraków

Biblioteka Kraków włączyła się w organizację Nocy Poezji, realizowanej w 2017 roku pod hasłem *Co się w duszy komu gra, co kto widzi w swoich snach* – cytatem z dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wesele*. Biblioteka zaprosiła czytelników i mieszkańców Krakowa do udziału w dziewięciu różnych wydarzeniach. Był to: pokaz mody inspirowanej twórczością Wyspiańskiego, warsztaty plastyczne malowania na szkle oraz przenoszenia secesyjnych motywów kwiatowych na bawełnianą torbę, rodzinna gra terenowa *Po Krakowie śladami Stanisława Wyspiańskiego*, spotkanie poetyckie *Co nam dzisiaj w duszy gra* – każdy z zaproszonych poetów odpowiadał swoim wierszem na strofy zaczerpnięte z utworów Wyspiańskiego. Biblioteka zorganizowała również spotkanie autorskie z Adamem Ziemiannym, podczas którego prof. Bolesław Faron przybliżył uczestnikom sylwetkę poety, widowisko *Teatr cieni: Cienie „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego* przygotowane w oknach zabytkowego budynku Dworca PKP przez zespół aktorów Teatru Otwartego TO. Widzowie obserwowali cienie rzucone przez specjalnie stworzone na potrzeby spektaklu lalki oraz rekwizyty i wsłuchiwali się w kwestie wygłaszane przez aktorów. Zorganizowano również koncert poetycko-muzyczny wierszy i piosenek Józefa Barana do muzyki Andrzeja Żaryckiego, spektakle teatralne, audycję Jakuba Kosiniaka, na którą złożyły się poetyckie teksty Stanisława Wyspiańskiego, a także kilka fragmentów listów do Lucjana Rydla.

W 2014 roku po raz pierwszy biblioteki miejskie we współpracy z Krakowskim Biurem Festiwalowym oraz Urzędem Miasta Krakowa zorganizowały konkurs „Czytelnik Roku”, którego celem jest zachęcanie do korzystania z usług bibliotek publicznych, rozbudzanie zainteresowań czytelniczych i literackich, kształtowanie nawyku regularnego czytania, promowanie Krakowa jako Miasta Literatury UNESCO. Biblioteka Kraków kontynuuje tradycję. Gala finałowa konkursu organizowana jest zawsze w czasie Tygodnia Bibliotek. W 2017 roku galę zorganizowano w Teatrze Groteska. Tytuł „Czytelnika Roku” przyznawany jest w trzech kategoriach wiekowych. Przyznawane są również nagrody specjalne. Laureaci otrzymali nagrody książkowe, gadżety, gry planszowe oraz zaproszenia na wydarzenia artystyczne i kulturalne. Wzięli również udział w spektaklu *Kot w butach*. Nagrody ufundowali: organizatorzy, Teatr Groteska, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, Wydawnictwo Skrzat, Teatr Łąźnia Nowa, Teatr Bagatela, Teatr KTO, Teatr Ludowy.

Ważnym dla czytelników i bibliotekarzy wydarzeniem jest udział w Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie. Przez cztery dni bibliotekarze promowali działalność instytucji, rozdawali materiały promocyjne oraz wydawnictwa, zachęcali do korzystania z usług filii i oferty Biblioteki, udzielali informacji. W Dziecięcej Strefie Warsztatowej zorganizowano dwa warsztaty zatytułowane *Książka obrazkowa nową formą pracy z czytelnikiem* adresowane do dzieci w wieku 7–10 lat. Dla bibliotekarzy zorganizowano panel tematyczny *Biblioteka Kraków wobec wyzwań współczesności*, w czasie którego dr Stanisław Dziedzic, dyrektor Biblioteki, przedstawił historię bibliotek publicznych, a pozostali prelegenci system biblioteczny i proces jego scalenia oraz działalność kulturalno-edukacyjną.

Autorskim projektem jest Krakowski Dzień Głośnego Czytania obchodzony 29 września. Celem akcji jest zachęcenie rodziców, dziadków, rodzeństwa, członków rodziny do wspólnego głośnego czytania. Zalety głośnego czytania, według Ireny Koźmińskiej i Elżbiety Olszewskiej, to: zaspokajanie potrzeb emocjonalnych dziecka, budowanie poczucia własnej wartości i więzi, wspieranie rozwoju psychicznego, intelektualnego i społecznego, rozwijanie umiejętności językowych, pobudzanie kreatywności i pozytywnych skojarzeń, że czytanie jest przyjemnością^[2]. Z tej okazji w filiach bibliotecznych zorganizowano spotkania, w czasie których czytano fragmenty znanych utworów dla dzieci. Czytelnicy mieli okazję spotkać się z ilustratorem Łukaszem Zabdyrem, pisarzem Michałem Rusinkiem, pisarką Ewą Stadtmüller czy Alicją Biedrzycką. Zaproszeni goście z zainteresowaniem włączyli się w akcję, czytając dzieciom ulubione fragmenty książek.

To tylko kilka przykładów wydarzeń organizowanych przez Bibliotekę Kraków. W ciągu roku uczestniczy ona również w obchodach ogólnoeuropejskiej kampanii Tygodnia z Internetem, Małopolskich Dniach Książki „Książka i Róża” koordynowanych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie, akcji „Żonkile” zainicjowanej przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie dla upamiętnienia rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim, Tygodniu Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością – Małopolskie Dni Osób Niepełnosprawnych”, Ogólnopolskim Tygodniu Czytania Dzieciom, Ogólnopolskim Święcie Wolnych Książek, Targach Zajęć Pozalekcyjnych, akcji „Zajrzyj do Huty” organizowanej przez Muzeum Hi-

[2] I. Koźmińska, E. Olszewska, *Wychowanie przez czytanie*, Warszawa 2014, s. 47–67.

storyczne Miasta Krakowa Oddział Dzieje Nowej Huty, akcji „Zaczytani.org”, organizuje również akcję lato i zima skierowaną do dzieci spędzających ferie i wakacje w mieście.

Współpraca środowiskowa

Każda filia biblioteczna realizuje program kulturalno-edukacyjny adresowany do lokalnej społeczności. Filie posiadające systemy wystawiennicze przygotowują wystawy indywidualne i zbiorowe, prezentują prace lokalnych twórców, uczniów ze szkół i przedszkoli współpracujących z filiami, a także uczniów Liceum Plastycznego im. Jana Matejki w Nowym Wiśniczu i studentów Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Biblioteka staje się miejscem spotkań i integracji, ponieważ na wernisaże lub finisaże artyści zapraszają rodzinę, znajomych, przyjaciół, a bibliotekarze czytelników. Uczestnicy rozmawiają o prezentowanych pracach, dzielą się spostrzeżeniami, poznają warsztat artysty oraz jego samego. W 2017 roku zorganizowano 2168 wystaw.

Dla czytelników najciekawszym sposobem promocji czytelnictwa jest możliwość spotkania z autorem ulubionej książki, dlatego w filiach organizowane są spotkania z pisarzami książek dla dorosłych, dzieci i młodzieży, a także poetami. Zainteresowaniem cieszą się również wykłady pracowników naukowych oraz prelekcje o sztuce i literaturze. Często sami autorzy i prelegenci zwracają się do Biblioteki z propozycją zorganizowania wieczoru autorskiego lub wykładu. W Filii nr 21 czterokrotnie zorganizowano wręczenie nagrody Krakowska Książka Miesiąca. Gośćmi spotkań byli: Grzegorz Bogdał, laureat sierpnia za książkę *Floryda*, prof. Wojciech Ligęza, laureat października za wstęp do *Wyboru poezji* Wisławy Szymborskiej, Anna Grochowska, laureatka listopada za książkę *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą*, Józefa Hennelowa, laureatka grudnia za książkę *Coraz bliżej albo coraz mniej*.

Dla szkół i przedszkoli Biblioteka oferuje lekcje biblioteczne. Uczestnicy poznają zbiory biblioteczne, zasady korzystania z zasobów, ofertę Biblioteki, katalog on-line, historię książki i druku oraz pracę bibliotekarza. Dla uczniów szkół średnich organizowane są konsultacje maturalne dotyczące doboru literatury, opracowań i podręczników, a także sposobu tworzenia bibliografii. Rodzice z dziećmi do lat 6 uczestniczą w spotkaniach organizowanych w ramach Klubu Słuchającego Malucha. Poznają poradniki, ćwiczenia rozwijające motorykę

małą i dużą, a także kreatywność. Każde spotkanie ma temat przewodni, czytane są fragmenty książek, organizowane są warsztaty plastyczne lub muzyczne.

Biblioteki publiczne tworzą idealną przestrzeń dla starszego pokolenia. W bibliotece osoby starsze mogą uczestniczyć w licznych imprezach kulturalnych organizowanych wyłącznie dla nich w celu pogłębienia posiadanej wiedzy, poszerzenia swoich zainteresowań, hobby czy dla rozrywki. Jednocześnie biblioteka jest dla nich doskonałym miejscem realizacji potrzeb i zachowań kompensacyjnych, staje się ona obszarem, gdzie mogą znaleźć ciepłe słowo, zrozumienie i zainteresowanie, gdzie są oczekiwane z uśmiechem^[3].

Biblioteka Kraków dąży do bycia miejscem przyjaznym seniorom. Dla dorosłych czytelników, a szczególnie seniorów organizowane są warsztaty plastyczne, artystyczne oraz rękodzielnicze. Na tych zajęciach uczestnicy uczą się rysować, malować, wykonywać dekoracje z papieru, tkanin itp. Warsztaty często połączone są z prelekcją na temat historii sztuki i technik plastycznych. Dużym zainteresowaniem cieszą się imprezy w cyklu „Slajdowiska”. Są to spotkania z podróżnikami, którzy opowiadają o odwiedzanych miejscach i prezentują fotografie. W ubiegłym roku czytelnicy wysłuchali opowieści o podróży po Izraelu, Ziemi Świętej, Armenii, Afryce. Podróżnicy opowiadają o historii, zabytkach, zwyczajach, faunie i florze oraz o swoich wrażeniach z wyprawy. W wybranych filiach organizowane są kursy komputerowe dla seniorów oraz indywidualne warsztaty poświęcone obsłudze urządzeń mobilnych. Celem jest zwiększenie umiejętności informacyjno-komunikacyjnych ludzi starszych oraz uświadomienie znaczenia samokształcenia i aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym. Na potrzeby seniorów organizowane są także zajęcia usprawniające pamięć oraz zachęcające do ustawicznego uczenia się, które poprawia sprawność pracy mózgu i zapobiega procesowi starzenia się^[4].

Funkcjonowanie filii w środowisku lokalnym i współpraca z nim jest niezmierzenie istotna. Na terenie Krakowa istnieje 18 dzielnic, a w każdej zlokalizowane są filie biblioteczne, które współpracują z nimi. Filia nr 21 współpracuje z Radą Dzielnicy V Krowodrza, organizując spotkania w cyklu „Porozmawiajmy o Krowodrzy”. Tematyka jest różnorodna, dotyczy przeszłości, teraźniejszości i przy-

[3] M. Dobrowolska, *Seniorzy w bibliotekach publicznych*, Warszawa 2012, s. 57–58.

[4] N. Minge, K. Minge, *Trening umysłu dla osób 50+*, Warszawa 2013, s. 17.

szłości Krowodrzy. Spotkania prowadzi radny dzielnicy Łukasz Mańczyk. Patronat nad cyklem objęło Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Radio Kraków, „Dziennik Polski”, TVP Kraków. W 2017 roku zorganizowano cztery spotkania:

- *Łobzów: Pałac, park, przestrzeń miejska* – gościem była prof. Anna Kantarek, kierownik Zakładu Przestrzeni Urbanistycznych Politechniki Krakowskiej i jej studenci. Przedstawiono historię pałacu i ogrodu w Łobzowie. Profesor Anna Kantarek przedstawiła swoją koncepcję przywrócenia historycznego charakteru Łobzowa i udostępnienia go mieszkańcom Krowodrzy;
- *Młynówka Królewska* – spotkanie z Piotrem Kempfem, dyrektorem Zarządu Zieleni Miejskiej, oraz dr Ewą Heczko-Hyłową, specjalistką od rozwoju miasta, emerytowanym pracownikiem Politechniki Krakowskiej. Rozmawiano o planach zagospodarowania Parku Miejskiego „Młynówka Królewska”;
- *Kosynierzy z Krowodrzy* – w spotkaniu wzięli udział: dr hab. Mieczysław Rokosz – prezes Komitetu Kopca Kościuszki, dr Krzysztof Wielgus z Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, Piotr Worytkiewicz z Muzeum Etnograficznego. Prelegenci opowiadali o fortyfikacjach z czasów Tadeusza Kościuszki;
- *Historia i przyszłość planowania przestrzennego w dzielnicy V Krowodrzy* – na spotkanie przybyli: Elżbieta Koterba, zastępca prezydenta do spraw rozwoju miasta Krakowa, prof. Anna Kantarek, kierownik Zakładu Przestrzeni Urbanistycznych Politechniki Krakowskiej, a zarazem autorka koncepcji utworzenia Rynku Krowoderskiego, dr Wojciech Korbel z Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, ekspert ds. historii planowania przestrzennego. Poruszane były problemy związane z silną ekspansją deweloperską, problemami z dojazdami i nadmiernym zagęszczeniem dzielnicy.

Na spotkania przychodzą nie tylko czytelnicy, ale także okoliczni mieszkańcy zainteresowani historią i przyszłością Krowodrzy.

Filia nr 52 wraz z Młodzieżowym Domem Kultury Fort 49 Krzesławice przy wsparciu finansowym Rady Dzielnicy XVII cyklicznie organizuje konkursy recytatorskie dla dzieci z przedszkoli zlokalizowanych na terenie dzielnicy. Filia nr 4 we współpracy z Radą Dzielnicy II, Stowarzyszeniem Aktywny Wypoczynek Grzegórzki w Krakowie, Szkołą Podstawową nr 38 im. Bractwa Kurkowego w Krakowie organizuje Krakowski Konkurs Języka Angielskiego o Puchar Przewodniczącej Rady Dzielnicy II m. Krakowa. Celem konkursu

jest między innymi podnoszenie poziomu umiejętności językowych oraz aktywizacja wśród uczniów szkół podstawowych zainteresowania językiem angielskim. Biblioteka wraz z Radą Dzielnicy III Prądnik Czerwony oraz Młodzieżowym Domem Kultury przy al. 29 Listopada 102 zorganizowała konkurs literacko-plastyczny „Patroni krakowskich ulic”, którego celem było poznanie przez uczestników patronów ulic i zaprezentowanie ich w dowolnej formie plastycznej i literackiej, a także zachęcenie do samodzielnego poszukiwania wiedzy w różnych źródłach informacji, wspieranie edukacji historycznej i patriotycznej uczniów krakowskich szkół podstawowych.

Współpraca Biblioteki Kraków z radami dzielnic to również podejmowanie działań w przestrzeni miejskiej. W 2016 roku w parku Ratuszowym, we współpracy z Zarządkiem Zieleni Miejskiej oraz Radą Dzielnicy XVIII, zainstalowano pierwszy w Krakowie BOOK PARKing, czyli regał bookcrossingowy na świeżym powietrzu, którego celem jest promocja czytelnictwa i spędzania wolnego czasu w przestrzeni miejskiej. Umieszczone w nim książki i czasopisma każdy może pożyczyć, wymienić lub zabrać ze sobą. Mieszkańcy mogą zostawiać też swoje lektury, którymi chcą się podzielić z innymi. Rok później w Parku Miejskim „Młynówka Królewska”, ponownie we współpracy z Zarządkiem Zieleni Miejskiej, utworzono Kącik Czytelniczy im. Szewczyka Dratewki, w którym znalazły się ławki oraz trzy półki do wymiany książek. Bibliotekarze Filii nr 21 oraz 56 opiekują się regałami w parkach, dostarczają książki, dbają o porządek, organizują wydarzenia literackie.

Jedną z form współpracy z lokalnymi instytucjami i organizacjami jest udział Biblioteki w wydarzeniach plenerowych organizowanych w formie pikników. Bibliotekarze prezentują usługi, ofertę kulturalno-edukacyjną i wydawniczą instytucji, organizują warsztaty literackie i plastyczne, prowadzą akcje wymiany książek, zachęcają do odwiedzania filii. W 2017 roku uczestniczono w: Pikniku Krowoderskim, Święcie Dzielnicy II, Dniach Nowej Huty, Święcie Czyżyn. Dzielnica Czyżyny Dzieciom, wydarzeniu Razem dla Huty, Dniach Dzielnicy I, Spotkaniach Bieńczyckich.

Działania na rzecz osób z niepełnosprawnością

Biblioteka Kraków, jako instytucja publiczna, jest dostępna dla wszystkich mieszkańców niezależnie od wieku, płci, wykształcenia czy statusu material-



Piknik na os. Złocień,
fot. z archiwum Biblioteki Kraków

nego i społecznego. Jednym z realizowanych zadań jest docieranie z usługami i ofertą do osób z niepełnosprawnością ruchową, wzrokową, słuchową, intelektualną. Biblioteka dąży do poprawy dostępności lokali bibliotecznych, między innymi czyni starania o montaż wind lub podjazdów, remontuje kolejne placówki. W ofercie instytucji znajduje się usługa *Książka do domu* polegająca na dostarczaniu książek do miejsca zamieszkania czytelnikom starszym, niepełnosprawnym, chorym. Sukcesywnie powiększa się liczba gromadzonych książek wydanych dużym drukiem oraz audiobooków. Dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Pomocy Osobom Niepełnosprawnym *LARIX* im. Henryka Ruszczyca i przystąpieniu do projektu *Wypożyczalnia odtwarzaczy cyfrowej*

książki mówionej dla osób niewidomych i słabowidzących – edycja 2016 dofinansowanego przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Biblioteka otrzymuje książki w wersji dźwiękowej, które udostępnia w Bibliotece Głównej, Filii nr 6, Filii nr 21, Filii nr 35, Filii nr 45 oraz Filii nr 56 oraz odtwarzacze cyfrowe książek mówionych, tak zwane czytaki. Z tych urządzeń i książek zapisanych w formacie DAISY mogą korzystać osoby niewidome i słabowidzące. W kilku filiach dostępne są stanowiska komputerowe i klawiatury kontrastowe przystosowane do potrzeb osób słabowidzących oraz przyrządy optyczne.

Filie współpracują z ośrodkami szkolno-wychowawczymi, szkołami specjalnymi i integracyjnymi. Organizowane są wystawy prac malarskich i rękodzielniczych członków Polskiego Związku Głuchych oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia Pomocy Socjalnej *Gaudium et Spes*. W Filii nr 56 przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy członkowie Stowarzyszenia *Gaudium et Spes* organizują kiermasz ozdób świątecznych. Takie działanie wzmacnia poczucie wartości podopiecznych, a mieszkańcy doceniają ich talent. Na oddziale pediatrii oraz chirurgii dziecięcej Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego prowadzone są zajęcia z elementami biblioterapii. Przygotowywane są również zajęcia literackie w cyklu „Pracownia Słów”, w których uczestniczą członkowie Duszpasterskiego Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym. W filiach i plenerze organizowane są lekcje biblioteczne, przedstawienia teatralne i wspólne czytanie dla dzieci z przedszkoli i szkół integracyjnych. Możliwość uczestniczenia w życiu biblioteki dla wszystkich osób z niepełnosprawnością jest jedną z metod rehabilitacji społecznej. Spotkania integracyjne powodują, że czytelnicy pełnosprawni stają się bardziej otwarci na potrzeby osób z niepełnosprawnością i doceniają ich zdolności manualne.

W Bibliotece Głównej realizowane są praktyki uczniowskie dla podopiecznych Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 3 przy ul. Praskiej. Podczas zajęć niepełnosprawni uczniowie nabywają umiejętności praktycznych niezbędnych w życiu codziennym, przełamują bariery w kontaktach międzyludzkich. Biblioteka Kraków we współpracy z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Osób Niepełnosprawnych *Ich Rodzin i Przyjaciół Ognisko* przygotowywała staże zawodowe, podczas których osoby z niepełnosprawnością zdobywały kompetencje i doświadczenie w zawodzie bibliotekarza.

Kilka filii od lat jest oficjalnym punktem zbiórki zakrętek w ramach Ogólnopolskiej Akcji Charytatywno-Ekologicznej „Zakrętki.info – Pomagamy nie tylko przyrodzie...” organizowanej przez Fundację bez Tajemnic, której celem jest pomoc niepełnosprawnym dzieciom, podnoszenie świadomości ekologicznej i zbiórka surowca wtórnego. Biblioteka Kraków uczestniczy również w kolejnych edycjach akcji „Pola Nadziei” organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza”, której celem jest zbiórka datków dla Hospicjum, otaczającego opieką osoby terminalnie chore na nowotwory oraz ich rodziny.

Działania realizowane przez Bibliotekę Kraków są doceniane nie tylko przez czytelników. Filia nr 16 zwyciężyła, na terenie Małopolski, w plebiscycie rodziców na najlepszą inwestycję publiczną dla dzieci 2016 roku. Organizatorem plebiscytu był portal *czasdzieci.pl*. Celem było wytypowanie miejsc, czyli przestrzeni i infrastruktury, bezpiecznych i przyjaznych dla dzieci oraz zachęcających do aktywności. W plebiscycie „Słoneczniki 2017” organizowanym przez portal *czasdzieci.pl* na najbardziej rozwojową inicjatywę dla dzieci do 14 lat wzięło udział pięć inicjatyw Biblioteki Kraków: Turniej Szachowy (Filia nr 45), warsztaty filmowe (Filia nr 48), warsztaty z elementami biblioterapii (Filia nr 7), zajęcia konwersacyjne z języka angielskiego (Filia nr 47), cykl spotkań *Godziny dla rodziny* (Filia nr 56). W 2017 roku Filia nr 56 otrzymała wyróżnienie jury. W tym samym roku Województwo Małopolskie i Gmina Miejska Kraków zorganizowały konkurs „Miejsce przyjazne seniorom”, którego celem było zwiększenie liczby miejsc dedykowanych osobom starszym, przygotowanie wykazu rekomendowanych miejsc na terenie miasta, a także ich promowanie. Wśród laureatów znalazły się filie Biblioteki, które przez trzy lata będą mogły posługiwać się specjalnym znakiem akcji. Tytuł „Miejsca przyjaznego seniorom” otrzymały: Filia nr 2, Filia nr 47, Filia nr 21, Filia nr 43. Wyróżnienie za działania podejmowane na rzecz seniorów przypadło Filii nr 49 i Filii nr 22. Dyplom za udział w akcji z zachętą do podejmowania kolejnych działań na rzecz seniorów otrzymała Filia nr 56 Oddział dla Dorosłych.

Działalność kulturalno-edukacyjna jest ściśle związana z działaniami promocyjnymi. Biblioteka Kraków informuje o swoich działaniach za pośrednictwem strony internetowej, profilu w mediach społecznościowych, portali informacyjnych, a także artykułów prasowych między innymi w miesięczniku

„Informator Czytelniczo-Kulturalny Biblioteka Kraków”. Przygotowywane są miesięczne plakaty wydarzeń, zaproszenia, ulotki, zakładki, spoty reklamowe i radiowe, filmy oraz materiały promocyjne. Biblioteka Kraków stara się zaspokajać potrzeby różnych grup odbiorców. Zgodnie z teorią Raya Oldenburga dąży do bycia tak zwanym „trzecim miejscem”^[5], w którym czytelnicy odpoczywają, spotykają się regularnie, z przyjemnością, a przy tym nie ponoszą znacznych nakładów finansowych. Biblioteka to neutralna przestrzeń, wolna od pracy i obowiązków, a wręcz zachęcająca do podejmowania inicjatyw społecznych i aktywnego uczestnictwa w kulturze.

STRESZCZENIE

PAULINA KNAPIK

MIECZYŚŁAWA PASTERNAK

BEATA SZYDŁOWSKA

Kulturotwórcza rola Biblioteki Kraków

W artykule przedstawiona została kulturotwórcza rola biblioteki publicznej na przykładzie Biblioteki Kraków, która rozpoczęła działalność 1 stycznia 2017 r. Omówiona została struktura instytucji, najważniejsze realizowane projekty edukacyjne, działalność kulturalno-edukacyjna adresowana do dzieci, młodzieży, dorosłych, rodzin czy seniorów. Zaprezentowano akcje ogólnopolskie i lokalne, w które włącza się Biblioteka, a także działania podejmowane na rzecz osób z niepełnosprawnością. Przedstawiony zostały również zakres współpracy biblioteki publicznej z przedszkolami, szkołami, instytucjami kultury i lokalnym środowiskiem.

[5] R. Oldenburg, *The great good place*, New York 1999.

SŁOWA KLUCZE

Biblioteka Kraków, biblioteka publiczna, działalność kulturalno-edukacyjna, projekty edukacyjne, osoby z niepełnosprawnością

The Culture-Forming Role of the Krakow Library

The paper presents the culture-forming role of public libraries on the example of the Krakow Library, which started its operations on 1 January 2017. It discusses the structure of the institution, key educational programmes held, cultural and educational activity aimed at children, teens, adults, families, or senior citizens. It describes national and local actions the Library engages in, as well as actions taken in support of people with disabilities. It also presents the scope of cooperation of public libraries with kindergartens, schools, cultural institutions, and local community.

Key words

Krakow Library, public library, cultural and educational activity, educational projects, people with disabilities

BIBLIOGRAFIA

- Dobrowolska M., *Seniorzy w bibliotekach publicznych*, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2012.
- Koźmińska I., Olszewska E., *Wychowanie przez czytanie, Świat Książki*, Warszawa 2014.
- Między dzieciństwem a dorosłością. Młodzież w bibliotece*, red. A.M. Krajewska, Wydawnictwo SBP, Warszawa 2012.
- Minge N., Minge K., *Trening umysłu dla osób 50+*, Samo Sedno, Warszawa 2013.
- Oldenburg R., *The great good place*, New York 1999.

Biblioteka Miejska w Bratysławie i jej pozycja w miejscowej kulturze

Nowoczesne biblioteki oferują swoim użytkownikom wiele usług, od dostępu do informacji po sferę kulturową. Biblioteka odgrywa ważną rolę w integrowaniu osób z niepełnosprawnościami lub seniorów, często „pomi-janych” przez komercyjne instytucje kultury. Osoby te na co dzień muszą się zmagać z pokonywaniem barier związanych z dostępnością, nie tylko do kultury. Biblioteka to rodzaj instytucji, która powinna im pomagać bariery te pokonywać.

Biblioteki w wielu krajach odnotowują spadek liczby użytkowników oraz wypożyczanych pozycji bibliotecznych. Odwrotne zjawisko, dzięki dobremu systemowi zarządzania oraz dofinansowaniu ze strony miasta, zaobserwowa-no w Bibliotece Miejskiej w Bratysławie. Mimo tendencji zwyżkowej nie możemy jednak ignorować potrzeby bycia widocznym. Aby przyciągnąć no-wych użytkowników, biblioteka musi aktywnie działać na rzecz społeczności miejskiej, między innymi poprzez organizowanie różnych wydarzeń kultu-ralnych i realizację projektów. W ten sposób biblioteka pojawia się w świadomości ludzi, którzy w innych okolicznościach nie odwiedziliby tego rodzaju instytucji.

Biblioteka Miejska w Bratysławie zawsze była ważnym ośrodkiem kultury w naszym mieście nie tylko dzięki swemu położeniu w centrum, ale również



Barбора Bielíková, fot. Paweł Nowosławski

z powodu szerokiego spektrum wysokiej jakości organizowanych wydarzeń, projektów oraz usług, które oferuje. Znajdują się w tej ofercie działania edukacyjne skierowane do mieszkańców w każdym wieku, związane między innymi z wczesnym rozwojem dzieci, tworzeniem kultury, rozwijaniem umiejętności informatycznych oraz integracją społeczną.

Funkcjonowanie biblioteki w charakterze szeroko pojętego centrum kultury nie jest łatwym zadaniem. Zarząd miasta Bratysławy nie przyznaje Bibliotece Miejskiej w Bratysławie stałego budżetu na realizację różnych przedsięwzięć w sferze kultury. Prawie wszystkie działania w tej dziedzinie były do tej pory finansowane z różnych źródeł, między innymi przez Ministerstwo Kultury Republiki Słowackiej, Słowacką Radę Sztuk, Samorządowy Region Bratysławy. Musimy co roku ubiegać się o granty z wielu instytucji, aby móc dobrze w tym obszarze działać.

Biblioteka Miejska w Bratysławie podzielona jest na wiele oddziałów, z których każdy skupia się na innej grupie społecznej. Oddział dla niewidomych i niedowidzących realizuje przedsięwzięcia, których celem jest zapobieganie uprzedzeniom oraz informowanie i edukowanie na temat tejże społeczności. Oddział beletrystyczny skupia się głównie na osobach starszych oraz ich edukacji między innymi w sferze rozwijania umiejętności informatycznych. Oddział dla dzieci i młodzieży współdziała z przedszkolami, szkołami oraz bezpośrednio z młodymi czytelnikami.



Większość realizowanych projektów jest powszechnie dostępna, jednak niektóre adresowane są do konkretnych grup odbiorców, na przykład do dzieci czy osób z niepełnościami, na przykład „Kino dla niewidomych i niedowidzących”.

Przedsięwzięcia organizowane dla osób niewidomych oraz niedowidzących realizowane są nie tylko z inicjatywy bibliotekarzy, ale również tej społeczności.

Oddział ten oferuje trzy rodzaje programów:

- dla niewidomych i niedowidzących dzieci oraz młodzieży – projekt skupiający się na wykładach i dyskusjach „Poczytajmy razem”;

fot. Dano Veselský,
źródło www.mestskakniznica.sk

- dla niewidomych i niedowidzących dorosłych – spotkania z pisarzami, klub literacki, wystawy, „Kino dla niewidomych i niedowidzących”;
- dla ogółu społeczeństwa – wykłady oraz wycieczki dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych.

Głównym celem projektu „Poczytajmy razem” jest integracja dzieci z niepełnosprawnościami (wzrokowymi i innymi) z ogółem społeczeństwa. Podczas spotkań organizowana jest współpraca dzieci z niepełnosprawnościami oraz dzieci pełnosprawnych. Pozwala to dzieciom w pełni sprawnym uświadomić sobie, że ich koleżanki i koledzy z niepełnosprawnościami nie zawsze potrzebują ich pomocy, a może być wręcz przeciwnie – to one mogą pomóc dzieciom pełnosprawnym w osiągnięciu założonych celów.

Ideą „Świata Pana Braille’a” jest zapobieganie uprzedzeniom oraz pokonywanie barier. Dzieci z przedszkoli oraz uczniowie szkół podstawowych poznają świat dzieci z niepełnosprawnościami wzrokowymi poprzez prezentacje, sztuki teatralne i konkursy. Dzieci starają się czytać i pisać w alfabecie Braille’a, z zamkniętymi oczami doświadczają trójwymiarowych obiektów oraz odgadują dźwięki i zapachy.

Od 2011 roku organizujemy projekcje filmów z opisem audio w kooperacji ze Słowackim Instytutem Filmowym i Karolem Trnką, który jest producentem filmowych opisów audio dla niewidomych i niedowidzących.

Opis audio to narracja dodana do ścieżki dźwiękowej w celu opisanie ważnych szczegółów wizualnych, które nie mogą zostać odebrane z samej ścieżki dźwiękowej. Opis audio dostarcza informacji dotyczących akcji, postaci, zmian ujęć, tekstu będącego częścią filmu oraz innej treści wizualnej (...) i dodawany jest podczas naturalnych przerw w dialogu^[1].

Wyświetliliśmy już 50 filmów i zorganizowaliśmy 10 spotkań z aktorami i reżyserami. Ostatnie spotkania były transmitowane na żywo, on-line, do innych miast na Słowacji.

[1] Więcej na temat tego opisu w: Projekt opisu audio, <http://www.acb.org/adp/ad.html> (dostęp: 01.05 2018).



Ważnym przedsięwzięciem organizowanym przez ten oddział są pokazy treningów psów przewodników odbywające się co roku w kwietniu. Oddział beletrystyczny Biblioteki Miejskiej w Bratysławie zajmuje się potrzebami seniorów. Jednym z jego głównych zadań jest czytanie książek mieszkańcom domów seniora oraz w szpitalach.

Bibliotekarze czytają osobom starszym w domach opieki społecznej raz w miesiącu. Sesja trwa około 90 minut i połączona jest ze słuchaniem muzyki, głównie popularnych przebojów z lat siedemdziesiątych. Ulubionymi przez seniorów gatunkami literackimi są opowieści ludowe oraz bajki.

Od jesieni 2017 roku Biblioteka Miejska w Bratysławie oferuje również szkolenia w zakresie usprawniania pamięci. Bibliotekarze z odpowiednim wykształceniem prowadzą spotkania z seniorami mające na celu poszerzenie ich możliwości zapamiętywania.

Biblioteka Miejska w Bratysławie tradycyjnie już organizuje kurs komputerowy dla seniorów. Zajęcia prowadzone są corocznie jesienią w oddziale beletrystycznym. W pierwszym roku działalności nasi lektorzy uczyli uczestników podstaw obsługi komputera. Aby jednak nauczyć każdego chętnego do nauki seniora umiejętności komputerowych w podstawowym zakresie, formuła projektu musiała ulec zmianie. W związku z tym, że nie było możliwości stworzenia ujednoliconego programu odpowiedniego dla wszystkich naszych seniorów, którzy mają obecnie bardzo różnorodne potrzeby, w bieżącym roku wprowadziliśmy lekcje indywidualne.

W oddziale dla dzieci i młodzieży można korzystać z bogatej oferty (m.in. są to wydarzenia literackie, wykłady naukowe, warsztaty artystyczne i prezentacje sztuk teatralnych). Każde wydarzenie zawsze powiązane jest w jakiś sposób z kulturą czytania książek. W ramach projektu „Czytanie, które nie jest nudne” do naszej biblioteki przychodzą aktorzy, aby czytać dzieciom, mali odbiorcy poznają adaptacje książkowe bądź biorą udział w dyskusjach z pisarzami i rysownikami. Popularne są też konkursy literackie. Imprezy literackie organizujemy również po niemiecku i angielsku.

Naszą specjalnością jest Letnia Strefa Czytania. Odbyna się ona w dawnej fosie, która w czasach średniowiecznych otaczała Bratysławę i wypełniona była wtedy wodą. Obecnie wypełniają ją tłumy ludzi biorących udział w przedsięwzięciach organizowanych przez naszą bibliotekę.

Nasza galeria ARTotéka oferuje młodym artystom miejsce, gdzie mogą zaprezentować swoją sztukę.

Biblioteka Miejska w Bratysławie odgrywa ważną rolę w życiu kulturalnym Bratysławy. Oferuje szeroką gamę projektów kulturalnych i edukacyjnych, z których wiele skierowanych jest do konkretnych grup społecznych. Naszym celem nie jest jedynie rozrywka, ale również edukacja, pokonywanie przeszkód społecznych i promowanie miejscowej kultury.

Usługi społeczne w bibliotekach publicznych w Wilnie

Centralna Biblioteka Miasta Wilna – system bibliotek publicznych w Wilnie

Do systemu bibliotek publicznych w Wilnie należy 18 placówek. Centralna Biblioteka Miasta Wilna działa według priorytetowych strategii wyznaczonych przez władze samorządowe Wilna, aby sprostać wyzwaniom społeczeństwa informacyjnego. Dziesięć procent mieszkańców Wilna to użytkownicy systemu bibliotek publicznych. Jednym z głównych celów strategii dotyczącej bibliotek publicznych jest zwiększenie liczby użytkowników poprzez stworzenie nowych usług, które będą dopasowane do socjokulturowych potrzeb odwiedzających nasze biblioteki ludzi.

Główne dane liczbowe:

- 18 bibliotek publicznych w Wilnie (2 biblioteki dla dzieci),
- 55 000 zarejestrowanych użytkowników rocznie,
- 800 000 wizyt rocznie,
- 1 070 000 wypożyczeń rocznie,
- 200 000 użyc komputerów rocznie,
- 1500 użytkowników rocznie zdobywa umiejętność obsługi komputera,

- 500 wydarzeń rocznie,
- 121 pracowników.

Biblioteki publiczne w Wilnie działają dzięki budżetowi przydzielonemu przez władze samorządowe miasta, ale również poszukują innych źródeł finansowania, włączając w to projekty różnych fundacji. Co roku biblioteki publiczne w Wilnie przygotowują około 15 projektów mających na celu rozwój usług oferowanych społeczności, a także pozyskanie większej liczby użytkowników.

Jednym z głównych celów działalności bibliotek publicznych w Wilnie jest wypracowanie pozycji centrów społeczności, odpowiadających na różne potrzeby jej wszystkich członków: psychologiczne, socjokulturowe oraz związane z nieformalnym nauczaniem. Możliwe jest wyznaczenie kilku rodzajów działalności bibliotek związanych z grupami społecznymi: uwagę skupiamy przede wszystkim na wrażliwych grupach społecznych, przykładamy dużą wagę do potrzeb seniorów, osób bezrobotnych, rodzin o niekorzystnej sytuacji społecznej, osób z problemami psychologicznymi, a także grup wielokulturowych, włączając w to Romów.

W trzech oddziałach biblioteki działają kluby starszych dorosłych. Cele ich działalności to promowanie zatrudnienia starszych pracowników, zachęcanie do aktywnego trybu życia, podtrzymywanie zdolności do efektywnej komunikacji, zredukowanie samotności, odosobnienia oraz izolacji społecznej. Formy działalności to popołudnia literackie, wieczorki tematyczne, wykłady, dyskusje oraz spotkania z literatami (poetami, pisarzami, dziennikarzami itp.). Wszystkie biblioteki publiczne zapewniają szkolenia i edukację dla seniorów i osób bezrobotnych w zakresie umiejętności komputerowych. Innym kierunkiem działań bibliotek jest pomoc społeczna i psychospołeczna dla osób, które jej potrzebują.

W jednym z oddziałów biblioteki już od 16 lat działa centrum opieki dla dzieci z rodzin o niekorzystnej sytuacji społecznej. Jeden oddział oferuje państwowy program szkolenia języka. Kilka oddziałów biblioteki prowadzi także programy społeczne dla nastolatków, platformę biblioterapii/ grę wirtualną, jak również specjalne programy dla społeczności wielokulturowych. Popularne wydarzenia to dzielenie się swoimi doświadczeniami seniorów i młodzieży, a także szkolenie z robotyki dla dzieci i młodzieży. Innym kierunkiem działań jest nowe podejście do tradycyjnych usług oferowanych przez biblioteki

– promowanie czytania poprzez rzeczywistość wirtualną czy tradycji ustnej poprzez aplikacje mobilne i wypożyczanie czytników e-booków.

Wśród naszych najbardziej efektywnych projektów na uwagę zasługują:

1. Promowanie czytania poprzez rzeczywistość wirtualną – projekt „360°”: postaci klasycznej literatury litewskiej w bibliotece. W pomieszczeniach bibliotecznych, dzięki okularom do rzeczywistości wirtualnej, między półkami można zobaczyć postaci literatury litewskiej. Projekt ten został stworzony w celu przekonania młodych dorosłych do czytania literatury litewskiej (np. takich książek jak *Biały całun* Antanasa Škėma czy *Młyn Bałtaragisa* Kazysa Boruty).
2. Platforma biblioterapii – projekt „Wysp@ książek” skierowany do dzieci i młodzieży z rodzin narażonych na ryzyko społeczne oraz z domów dziecka. Grupą docelową projektu są dzieci i młodzież, które na co dzień doświadczają społecznego wykluczenia oraz izolacji informacyjnej, a także takie, które doświadczają problemów psychologicznych oraz różnego rodzaju innych zaburzeń. Głównym celem tego projektu jest rozwiązanie problemów psychologicznych grupy docelowej oraz wzmocnienie jej stanu psychicznego poprzez grę biblioterapeutyczną, w której uczestnicy i psychologowie komunikują się przez inter-



Simona Žilienė
fot. Paweł Nowosławski

net. W trakcie sesji dzieci wraz z psychologami analizują teksty literackie i dzielą się swoimi przemyśleniami na temat otrzymanych materiałów. Każdy uczestnik ma swojego awatara i bierze udział w grze pod pseudonimem. W projekcie uczestniczy 110 dzieci i młodzieży z rodzin narażonych na ryzyko społeczne oraz z domów dziecka z całej Litwy. Z dziećmi pracuje sześciu psychologów. Projekt został poszerzony i obecnie platformy biblioterapeutycznej mogą używać również rodzice dzieci z grupy docelowej. Przyłączają się do niej także dzieci ze szkół, przez co nasze usługi wychodzą poza bibliotekę i docierają do większej liczby członków naszego społeczeństwa, zapewniając im pomoc poprzez internet i spełniając ich konkretne potrzeby.

3. Tradycja ustna: nowe podejście – projekt „Vilnius GO”. Mobilna aplikacja „Vilnius GO” została stworzona, aby zaprezentować dziedzictwo kulturowe, historyczne oraz naturalne Wilna, stolicy Litwy. Głównym celem tego projektu jest zbieranie danych dotyczących Wilna, między innymi zapoznanie się z 300 kulturowymi, historycznymi oraz naturalnymi obiektami z listy dziedzictwa miasta i dzielenie się nimi poprzez aplikację mobilną, której można używać na smartfonach. Na liście można znaleźć nie tylko sławne obiekty, ale także mniej znane, znajdujące się z dala od centrum miasta. Projekt związany z aplikacją został przedłużony i w 2018 roku planowane jest przetłumaczenie tekstów na język angielski, polski oraz rosyjski, aby ułatwić turystom korzystanie z aplikacji. Jest ona dostępna bez opłat na platformach Google Play lub iTunes oraz na stronie projektu: www.vilniusgo.lt.

Biblioteki miasta Wilna starają się ugruntować swoją pozycję instytucji zaspokajających potrzeby informacyjne, kulturowe i społeczne użytkowników, pozwalają każdemu członkowi społeczeństwa korzystać ze swoich demokratycznych praw, umożliwiają im osiągnięcie i rozwój zdolności społecznych, kulturowych oraz informacyjnych, a także zachęcają do kreatywnego uczestnictwa w rozwoju społeczeństwa informacyjnego.

poziom 4

39
37 ZWYCZAJE I O
OSWIATA LEGENDY

56 57
PALA BICK 58
BOTANIKA

57
MEDYCYNA

52
TECHNIKA

53
HODOWLA
LEŚNICTWO

54
SUTURA

55
SAL, SH
PAPIER

III MISCELLANEA



Promocja książki, Klub Dziennikarzy „Pod Gruszką”, 2018, fot. Krzysztof Lis

Czytanie wielkiej księgi Tatr

Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego opublikowały w 2016 roku okazałych rozmiarów tom, liczący 752 strony, zatytułowany *Literatura i Tatry. Studia i szkice* Jacka Kolbuszewskiego. Autor tej książki jest znanym i uznanym badaczem literatury polskiej, interesującym się szczególnie związkami piśmiennictwa z przestrzenią, z krajobrazem, z górami, z Tatrami. Przez lata pracował na Uniwersytecie Wrocławskim jako kierownik Zakładu Historii Literatury XIX wieku (w 2008 r. przeszedł na emeryturę). „W swojej twórczości naukowej – napisał Wiesław St. Wójcik w szkicu *Jacek Kolbuszewski. Portret uczonego* – problematykę gór rozpatruje zarówno pod kątem przemian estetycznych w sposobie widzenia i opisywania krajobrazu gór w literaturze, jak i w aspekcie antropologiczno-kulturowym” (s. 8). Omawiana tu praca jest wyborem artykułów, które zwieńczają jego prawie siedemdziesięcioletnią fascynację Tatrami i podsumowują półwiecze badań problematyki tatrzańskiej i podhalańskiej wyznaczonej między innymi przez takie książki jak *Obraz Tatr w literaturze XIX wieku. Funkcja artystyczna motywu przyrody* (Kraków 1971), *Góry takie kamienne. Szkice o górach i ludziach* (Warszawa 1972), *Dziwne podróże, dziwni podróżnicy* (Warszawa 1977), *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939* (Kraków 1982), *Tatry. Literacka tradycja motywu gór* (Kraków 1995).

Chociaż w badaniach uczonego sporo miejsca zajmują Sudety i Pieniny, a także w mniejszym stopniu Gorce, to jednak dominującym tematem są Tatry. Im poświęcił wiele ważnych rozpraw o charakterze syntetycznym, szkiców na temat jednostkowych problemów, przyczynków naukowych, obejmujących cały obszar literatury polskiej od czasów najdawniejszych po współczesne.

Większość zgromadzonych w niniejszym tomie rozpraw i szkiców – wyznaje autor – napisana została już po ukazaniu się w 1982 roku monografii obejmującej dzieje problematyki tatrzańskiej w literaturze lat 1805–1939. Powstały one przy różnych okazjach, zawsze jednak z zamiarem wzbogacenia wiedzy zarówno o dziejach tematyki tatrzańskiej w literaturze, jak i kulturowym znaczeniu Tatr. Zgromadzone w niniejszym tomie tworzą one swoistą wieloaspektową mozaikę tematologiczną (na 4 stronie okładki).

W prezentowanych tu szkicach dominują – jak wspomniałem – dwie postawy metodologiczne: antropologiczno-kulturowa i estetyczna, ukazująca przemiany w widzeniu i opisywaniu krajobrazu gór, Tatr. Znalazło to swoje odbicie między innymi w otwierającym książkę artykule *Tatrzański Park Narodowy jako tekst kultury*, w którym akcentuje nie podnoszone zwykle aspekty ekologiczne jako najbardziej istotne w ochronie przyrody i środowiska, ale znaczenie kulturowe. Przywołuje przy tym fundamentalną w tej dziedzinie, obecnie raczej zapomnianą rozprawę Jana Gwalberta Pawlikowskiego *Kultura i natura* (1913). Stąd w tytule szkicu o Tatrzańskim Parku Narodowym znalazło się sformułowanie „jako tekst kultury”. Park narodowy – według Kolbuszewskiego – jako zabytek przeszłości ewokuje myślenie w kategoriach historycznych. Jest on świadom faktu, że na przestrzeni dziejów zmienia się rola kulturotwórcza krajobrazów, zmienia się rola parków, że w drugiej połowie XX wieku z miejsca zarezerwowanego dla kultury wysokiej, elitarnej, kulturowa rola Tatr przesunęła się w kierunku kultury masowej (turystyka, taternictwo), co nie oznacza ich degradacji. Kolbuszewski szczegółowo określa ewolucję kulturowej roli Tatr w poszczególnych epokach, jej uwarunkowania, jak zainteresowanie folklorem i szeroko pojmowaną kulturą ludową, kult przyrody narodowej i od romantyzmu: narodowa sakralizacja Tatr, mitologizacja zbójnictwa góralskiego, zainteresowanie góralską sztuką – od Stanisława Witkiewicza, zaciekawienie dzikim krajobrazem i wreszcie masowy rozwój turystyki po 1945 roku, taternictwa. Wszystkie te aspekty w różnym czasie miały zasadnicze znaczenie, a zarazem były inspirujące, by uznać Tatry jako dobro kultury narodowej.

Jakby uzupełnieniem i rozwinięciem tego tekstu jest artykuł *Góry jako źródło inspiracji artystycznej. Estetyka krajobrazu*. Podobnie jak poprzedni, ma on charakter syntetyczny, porządkujący pojęcia związane z inspirującą rolą krajobrazu gór w sztuce, zmieniającymi się nastawieniami estetycznymi

w ciągu wieków. „Podstawą reakcji estetycznej – pisze Kolbuszewski – w oglądzie i przeżywaniu emocjonalnym krajobrazu jest spojrzenie na jego budowę formalną, tworzoną z elementów stałych i zmiennych, w zależności od pory roku, dnia, warunków atmosferycznych etc.” (s. 48). Podkreśla przy tym, że nie ma jednego stałego sposobu widzenia krajobrazu górskiego, że istnieją różne możliwości odczytywania gór. W romantyzmie na przykład dominowały animizm i antropocentryzm, czego przykładem może być dzieło Stanisława Staszica *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815) czy poglądy Kazimierza Brodzińskiego, który podkreślał, że w krajobrazie ważne jest to, co skłania do zadumy, „co przypomina przeszłość, mocowanie się przedmiotów z czasem i człowieka z naturą” (s. 53). Natomiast w pozytywizmie dominował znacjonalizowany scjentyzm. Jak widać zatem, „przyroda uznana została za autonomiczny i bogato nacechowany znaczeniami tekst, dający się wielorako interpretować” (s. 53). To z kolei prowadziło u jednostek o aspiracjach twórczych do działań kreacyjnych, do powstania tekstów literackich, utworów plastycznych, muzycznych itp. Różne czynniki wpływały na estetyczne zainteresowanie górami, a więc filozofia Jana Jakuba Rousseau z jej koncepcją powrotu do natury, oświeceniowe zainteresowanie badaniem przyrody czy, poczynając od romantyzmu, wędrówki w góry, modna później turystyka górską. „Aż po wiek XVIII – zauważył autor – było to z reguły widzenie «z zewnątrz», z oddali lub z dołu (...). Turystyka górską w XVIII i XIX wieku odmieniła zupełnie perspektywę. Wyprowadziła artystę w głąb gór (...). Podstawą działań twórczych stało się tu osobiste doświadczenie górskie” (s. 60).

W drugiej połowie XIX wieku sytuacja zaczęła ulegać ewolucji, wpłynęły na to zmiana postawy filozoficznej wobec przyrody i wspomniany rozwój turystyki górskiej. Szczególny wzrost zainteresowania Tatrami i Beskidami przypadł – jak wiadomo – na okres Młodej Polski. Góry stają się sprawą narodową, ostoją wolności. Wspomniana wyżej zmienność w ich odczytywaniu wyrażała się tym, że romantyzm widział Tatry w optyce religijnej i patriotycznej, pozytywizm odrzucał mgliste mistycyzmy i sugerował ich scjencyczne widzenie, w modernizmie impresjoniści na przykład odkryli nowe możliwości kolorystyczne, dynamicznego obserwowania gór. Kolejny etap tych przeobrażeń to nowoczesne taternictwo, które sformułowało nowe koncepcje estetyki krajo-

brazu, co widać wyraźnie w dwudziestoleciu międzywojennym (coraz więcej cech widocznych w twórczości popularnej).

Sporo szkiców w tej księdze poświęconych jest indywidualnym spojrzeniom twórców na Tatry, względnie charakterystykom ich widzenia w poszczególnych epokach literackich. Przyjrzyjmy się zatem wybranym przykładom w układzie chronologicznym, takim, jaki nadał im autor opracowania. Taką charakterystykę syntetyzującą stosunek piśmiennictwa w konkretnym okresie literackim do gór, a w konsekwencji do Tatr, prezentuje autor studium *Tatry w literaturze staropolskiej*. Chociaż już u schyłku XV wieku działały w Tatrach kopalnie kruszców, to w literaturze polskiej XVI i XVII wieku ich znajomość była słaba i manifestowała się głównie wymienianiem ich nazwy. Czyniono to zresztą nieraz w rozumieniu rzeczownika pospolitego jako wysokie skaliste góry, a czasami stosowano ją przemiennie z Karpatami (Wespazjan Kochowski). W XVI wieku wprowadzono nową nazwę Krępak, przenosząc lokalną nazwę topograficzną z okolic Piwnicznej na całe Tatry (Jan Mączyński). Góry jako odległe tło pojawiły się po raz pierwszy u Mikołaja Reja, podczas gdy u Jana Kochanowskiego są one faktycznie nieobecne. W twórczości mniejszych poetów występowały czasem jako element dookreślający obraz poetycki (Piotr Kochanowski), natomiast w zapiskach poszukiwaczy skarbów jawią się one jako groźne, przykre. Jedynie Maciej Sarbiewski i Wespazjan Kochowski zapoczątkowali tradycję, której kontynuatorami byli potem Stanisław Staszic, Wincenty Pol, Franciszek Nowicki. Dzięki nim Tatrom przypisano znaczenie narodowe.

Niewątpliwym pionierem w poznawaniu Tatr był Stanisław Staszic i, co pozornie może się wydawać paradoksalne, jako przedstawiciel klasycyzmu miał kapitalny udział w rozumieniu i wykorzystywaniu ich w literaturze przez romantyków. Kwestie te szczegółowo i kompetentnie opisuje Jacek Kolbuszewski w artykule „O ziemiorództwie Karpatów...” *Stanisława Staszica w literaturze romantycznej*. „Spostrzeżenia poczynione szkiełkiem i okiem dały impuls do czucia i wiary” (s. 160) – tak określił autor wpływ dzieła Staszica na literaturę romantyczną. Przy czym jego kult w romantyzmie nie dotyczył pisarstwa, z wyłączeniem *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (Warszawa 1815), które – jak pisze Kolbuszewski – zaprowadziło romantyków w Tatry, a autor nauczył ich, że „geologia może być «poetyczna»” (s. 159). Uważam, że

trudno wskazać inne dzieło naukowe, które tak silnie oddziaływało na literaturę i odegrało tak ważną rolę w historii literatury polskiej. Staszic stworzył romantyczny kult Łomnicy, sakralizował tę górę w kategoriach narodowych „i on zapoczątkował ów sposób romantycznego narodowo-patriotycznego przeżywania na wyniosłym, górskim szczycie (...)” (s. 166). Podkreśla przy tym wieloaspektową rolę dzieła klasyka, jak nauczanie romantyków „przeżywania wielkości i grozy wysokogórskiego krajobrazu”, jak prekursorstwo podhalańskiej folklorystyki, jak nauczanie piszących o Tatrach botaniki, dostrzeganie motywu kamieni pachnących fiołkami.

Chociaż autor *Pana Tadeusza* nigdy w Tatrach nie był, to jednak parę razy pojawiały się one na kartach jego twórczości, pomimo że nie stworzył ani jednego literackiego ich obrazu. Te kwestie prześledził szczegółowo Kolbuszewski, znawca literatury XIX wieku, wskazywał na ich ślady w różnych dziełach, między innymi w *Konfederatach barskich*, *Grażynie*, *Pani Twardowskiej* (*Mickiewicz na Tatrach*). Przy czym poeta wymiennie używał nazw „Tatry” i „Krępak”, a dodatkowo w *Grażynie* oznaczają one „miodoborskie Tołtry” na Podolu.

Inaczej ma się rzecz z innym romantykiem, autorem *Pieśni o ziemi naszej* czy *Obrazów z życia i natury*, Wincentym Polem. Zauważa Kolbuszewski, że prawdziwych jego zasług w związku z Tatrami nie należy upatrywać w jego poczynaniach naukowych,



a w twórczości literackiej (*Tatry w twórczości literackiej Wincentego Pola*). Nie przyczynił się on do naukowego poznania Tatr, miał natomiast spore zasługi w ich popularyzacji. Szczególnie wysoko ceni Kolbuszewski *Pieśni o ziemi naszej* jako perły polskiej poezji o górach. Zwraca uwagę na eksponowanie Łomnicy jako pomnika niezłomnego trwania Polski. Wskazuje też, że Wincenty Pol dzięki *Pieśni o ziemi naszej*, a zwłaszcza zawartemu w niej apelu: „W góry, w góry, miły bracie...” miał swój udział w uformowaniu tak zwanej Młodej Polski tatrzańskiej, czego niezaprzeczalnym przykładem jest twórczość Franciszka Nowickiego.

Jack Kolbuszewski, interpretując teksty poświęcone Tatom, legitymuje się znakomitą znajomością ich topografii. Umie wykazywać pisarzom błędy, zarejestrować konfabulacje w ich opisach. Ten szkic i pozostałe potwierdzają też jego znajomość literatury europejskiej o górach, stąd częste w nim zestawienia komparatystyczne.

Niezwykle interesująco rysuje się kwestia Tatr u innego romantyka, mianowicie u Cypriana Kamila Norwida (*Tatry u Norwida*). Badacz stawia pytanie, na które dotąd nie padła odpowiedź, czy autor *Krakusa* był w Tatrach. Na podstawie analizy biografii Norwida i dramatu *Krakus*, będącego dopełnieniem *Wandy*, skłania się do przekonania, że poeta poznał je z autopsji. Norwid nadto, co nie budzi wątpliwości, znał *Dziennik podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego. Śladów pośredniego obcowania poety z Tatrami jest więcej, jak choćby pobyt w krakowskiej pracowni malarza krajobrazów tatrzańskich Jana Nepomucena Głowackiego czy znajomość ustnych relacji Franciszka Wężyka z Tatr. Kolbuszewski uważa, że „symboliczne Tatry w *Krakusie* nie były tylko efektowną fantastyczną dekoracją”, ale wchodziły do „znamiennego i ważnego dla Norwida zespołu profetycznych znaków polskości, związanych z początkami dziejów narodu i dalszymi jego losami” (s. 273). Motywy tatrzańskie służyły Norwidowi do wyrażenia najistotniejszych poglądów na dziejową rolę Polski.

Najwięcej miejsca w książce Jacka Kolbuszewskiego zajmuje młodopolska fascynacja Tatrami. Wyraża się to zarówno w studium syntetycznym zatytułowanym *Krajobrazy Młodej Polski*, jak i szkicach o poszczególnych twórcach: *Tytus Chałubiński i jego „Sześć dni w Tatrach”*, *Witkiewicz jako kolorysta. O sztuce pisarskiej autora „Na przełęczy”*, *O Tatrach w twórczości Kazimierza Tetmajera*, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „Melodia mgieł nocnych (Nad Czarnym Stawem*

Gąsienicowym)”, *Próba interpretacji, Trzy szkice o Skalnym Podhalu* Kazimierza Tetmajera oraz „*Sto se jedna, sto se dwie, stoi baca u jedle...*” *Pieśni podhalańskie w twórczości Kazimierza Tetmajera czy Mariusz Zaruski: morze i Tatry. W heroicznym nurcie Młodej Polski*.

Przyjrzyjmy się najpierw, choć w skrócie, *Krajobrazom Młodej Polski*, studium, które rozpatruje te kwestie z perspektywy całej epoki. Zwraca uwagę Kolbuszewski, że literatura tego okresu niemal całkowicie zrezygnowała z rzeczowo-realistycznych przedstawień krajobrazu, że następuje jego estetyzacja z jednej strony, z drugiej pojawiają się krajobrazy odrażające brzydotą (miejskie). Tatry zaś – jak podkreśla – „były swoistą pokoleniową koniecznością”. Ujawniało się to w różny sposób. „Mamy – pisze – zatem Tatry jako poligon doświadczeń artystycznych, mamy Tatry symboliczne i nastrojowe, mamy Tatry dekadentkie i mistyczne, mamy Tatry doświadczeń metafizycznych i sportowych” (s. 439). Krajoznawcza fascynacja epoki wydała wiele wybitnych dzieł. W ich kreacji brały udział wszystkie funkcjonujące wówczas prądy estetyczne, jak symbolizm, impresjonizm czy ekspresjonizm. Co ciekawe, towarzyszyły one narodzinom modernizmu (w sonetach Franciszka Nowickiego uformowany został język poetycki epoki), ale brały też udział w procesie likwidatorskim, czego dobitnym przykładem był *Zakopanoptikon, czyli kronika czterdziestu dziewięciu dni deszczowych w Zakopanem* (1913–1914) Andrzeja Struga. Dzięki „psychizacji pejzażu” (określenie Marii Podrazy-Kwiatkowskiej) nadano przyrodzie własności terapeutyczne. W Młodej Polsce miał zaczątki regionalizm, który eksplodował w dwudziestolecie międzywojennym, a także za sprawą pisarzy naturalistycznych (Artur Gruszecki, Władysław Orkan, Adolf Dygasiński) powstał swoisty nurt ekologiczny.

Tytus Chałubiński, który znalazł się w Zakopanem dzięki Helenie Modrzejewskiej w 1873 roku, a na stałe zamieszkał tam w 1887 roku, położył ogromne zasługi dla miasta, był taternikiem, lekarzem, działaczem społecznym. Choć *Sześć dni w Tatrach* to jedyny utwór w jego dorobku, jest jednak bardzo ważny wśród dzieł o górach, gdyż demonstruje zmiany perspektywy spojrzenia na Tatry od ogółu do detalu. „Chałubiński zatem – konstatuje autor – kreślił obrazy gór albo z perspektywy *stricte* turystycznej, sięgając po elementy narracji przewodnikowej (wycieczka na Gerlach), albo też ujmował je jako widziane przez filtr jego własnych subiektywnych wrażeń. Mówiąc inaczej,

pisał o Tatrach obserwowanych przez niego samego, nie zaś o nich w jakimś zobiektywizowanym sensie” (s. 367). Ciekawe jest także kolejne ustalenie, że w *Sześciu dniach w Tatrach* można zauważyć „jedne z pierwszych w literaturze polskiej przejawy literackiego impresjonizmu” (s. 367) oraz że zawarta w nich koncepcja „wycieczki bez programu” zainspirowała Stanisława Witkiewicza do napisania *Na przełęczy*.

W obszernym studium o sztuce pisarskiej *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza zwraca uwagę Kolbuszewski przede wszystkim na malarskość jego dorobku. Wychodzi od tego tekstu jako „najlepszej pracy literackiej”, która „otwierała drogę Witkiewiczowi do koncepcji stylu zakopiańskiego” oraz „stała się ważnym elementem suwerennie współinicjującym tzw. Młodą Polskę tatrzańską” (s. 375). Twórczość Witkiewicza, aczkolwiek stosunkowo uboga, mocno tkwi w epoce, mocno jest związana z modernistycznymi „izmami”. Toteż bez trudu odnaleźć można w niej ślady naturalizmu, impresjonizmu, dekadentyzmu. Pisali o tym Maria Podraza-Kwiatkowska, Jan Majda, Henryk Kurczab czy Henryk Markiewicz. Całkowitą nowością było natomiast u autora *Na przełęczy* nasycenie literackości malarską kolorystyką i obrazowością. Zabieg ten powodował, że „obraz górskich masywów u Witkiewicza-pisarza zlewa się (...) w płynną jedność” (s. 387). W tym kręgu mieszczą się jego *Tatry w śniegu*, tatrzański szkic *Po latach* oraz opowiadania (ze śladami franciszkanizmu).

Wspomniałem już, że Kazimierzowi Tetmajerowi poświęcone są aż cztery artykuły. Nic dziwnego, gdyż – jak stwierdził Kazimierz Wyka – jest on poetą pokolenia, a więc twórcą, w którego dorobku skupia się jak w soczewce najliczniejsza grupa właściwości charakterystycznych dla całej generacji. Tatry natomiast „nie były ani epizodem, ani rozdziałem w jego życiu – były jedną z najistotniejszych jego treści (...), również najcenniejszym składnikiem jego twórczości” (s. 446). Na wodza duchowego poetów tatrzańskich – poza wierszami – pasowały go przede wszystkim trzy wielkie legendarne dzieła: *Na Skalnym Podhalu*, *Bajeczny świat Tatr* i *Legenda Tatr*. Tetmajer w Tatry jak inni artyści nie przyjeżdżał, Tetmajer w górach był u siebie, a Tatry były krainą jego poetyckiej duszy, którą wyznawał jako mistrz koloru, odcienia, barwy, rysunku, przestrzeni.

Mamy w tym cyklu jeden tekst *par excellence* literaturoznawczy. To subtelna interpretacja *Melodii mgieł nocnych* (*Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym*), która ukazała się drukiem w roku 1894, a więc w czasie ważnym dla periodyzacji litera-

tury. Ukazanie się bowiem II serii *Poezji* Tetmajera uznano za jeden z czynników wyznaczających początek polskiego modernizmu. Autor określa poetykę wiersza w najwyższych superlatywach, twierdzi, że przed nim takiej warstwy dźwiękowej nie znała poezja polska, „poeta – pisze – odstąpił tu zupełnie od tradycyjnej «opisowości» (...), by zbudować zwiewny, subtelny obraz niezwykłości nastroju nocnego pejzażu i najmocniej wyeksponować jego liryczny charakter” (s. 476).

Szkic o *Na Skalnym Podhalu* składa się z trzech części: *Pisałem sam dla siebie*, *Jak powstało „Na Skalnym Podhalu”*, *Narracja i świat przedstawiony*. Już te tytuły wskazują, że utwór ten poddany został tu solidnej egzegezie krytyczno-literackiej, że autor wykorzystuje dotychczasowy stan badań i nowe propozycje metodologiczne, dokonuje tutaj swoistej reinterpretacji tego tekstu. Dochodzi zatem do wniosku, że wprawdzie w sensie genologicznym utwór nie jest chłopską epopcją, to jednak ze względu na wysokie walory artystyczne tego dzieła taki sąd może być uzasadniony.

Ostatni tekst o pieśniach podhalańskich w twórczości Tetmajera ma charakter naukowego przyczynku. W szkicowy sposób ukazuje mianowicie repertuar pieśni góralskich jego bohaterów. Okazuje się, że jest on bogaty i różnorodny. Pisarz nie tylko był świetnym znawcą folkloru, ale jednocześnie sam tworzył „śpiewanki w duchu kultury ludowej”, parafrazował pieśni góralskie. „Okazał się mistrzem stylizacji gwarowej w utworach wyrosłych z jego wyobraźni” (s. 531).

Szczególnie miły sercu piszącego te słowa jako badaczowi twórczości autora *W roztokach* jest artykuł Kolbuszewskiego *Gorce Władysława Orkana*. Myślę, że w książce o literaturze i Tatrach jest on ważny, gdyż pisarz z Poręby Wielkiej po raz pierwszy na taką skalę wprowadził je do literatury. Uczynił to niejako na przekór sugestiom Kazimierza Tetmajera, który w 1897 roku rekomendując młodego autora w życzliwej przedmowie do debiutanckiego tomu *Noweł*, stwierdził, że może się on przyczynić do powstania osobnej, „góralskiej literackiej szkoły tatrzańskiej”. Orkan „góralskiej literackiej szkoły tatrzańskiej” nie stworzył, stał się natomiast niekwestionowanym odkrywcą i kreatorem Gorców w literaturze, stanowią one dla niego swoistą „oś świata”. Kolbuszewski podkreśla, że za sprawą Orkana utrwalił się „stereotyp Gorców jako gór mgielnych, deszczowych, smutnych i ponurych” (s. 537). Autor *Drzewiej* mitologizował i sakralizował swoje góry, a zwłaszcza Turbacz. Orkan z pełną premedytacją promuje Gorce w literaturze, a nawet w pewnym sensie przeciw-

stawia je Tatrom. W *roztokach* dodatkowo w wypowiedziach Czyrka, pięknych literackich opisach lasu, pojawiają się wyraźne aspekty ekologiczne. Analizy twórczości Orkana dokonał tu autor pod kątem topograficznym, w pewnym sensie turystycznym, co dało mu możliwość spojrzeć na ten dorobek z nowej, dotąd niewykorzystanej perspektywy.

Taternickie bujdałki. Z dziejów literatury dwudziestolecia międzywojennego to szkic charakteryzujący nowy gatunek piśmiennictwa o Tatrach, jaki pojawił się po 1918 roku, a wynikał on z rozwoju taternictwa. Wspomniana zaś w tytule „bujdałka”, której nie ma w słowniku terminów literackich, była „samoistną formą wypowiedzi literackiej taterników – amatorów pióra” (s. 649). „Była to więc literatura specyficznie wąskiego obiegu, adresowana do konkretnego i własnego środowiska i satysfakcjonująca się repertuarami wewnątrzśrodowiskowymi” (s. 657). Rzecz uległa zmianie po 1945 roku, wydawane przez oficjalne oficyny książki wspomnień, książki wyprawowe utraciły charakter bujdałek, a książki Wawrzyńca Żuławskiego, Jana Józefa Szczepańskiego, Adama Skoczyłasa stały się po prostu literackimi reportażami.

Zasygnalizowałem w tym syntetycznym omówieniu jedynie wybrane, w moim przekonaniu ważniejsze zagadnienia podejmowane w księdze Kolbuszewskiego.

Z przedstawionego materiału wynika jasno, że praca *Literatura i Tatry* stanowi swego rodzaju podsumowanie wieloletnich zmagania naukowych Jacka Kolbuszewskiego z tą problematyką. To przysłowiowa kropka nad „i”. Zasygnalizowane zaś w tytule „czytanie Tatr” ma tu niejako dwa aspekty. To z jednej strony opowieść o tym, jak Tatry były widziane przez twórców, a zwłaszcza pisarzy, od literatury staropolskiej do czasów współczesnych, jak zmieniała się z latami perspektywa spojrzenia na nie, jak zmieniały się style, formy literackiej wypowiedzi, jaką wreszcie kulturoznawczą rolę odegrały. Z drugiej zaś strony starałem się zarejestrować to, jak badacz odczytuje te odczytania, jakich narzędzi naukowych używa w toku swojej naukowej lektury. Muszę przy tym stwierdzić, iż omawiana księga, bogata w aparat naukowy (przypisy, skorowidz), jest napisana językiem prostym, wolnym od charakterystycznego dla niektórych dzisiejszych prac żargonu naukowego.

Jacek Kolbuszewski, *Literatura i tatry. Studia i szkice*, Wydawnictwa Tatrzańskiego Parku Narodowego, Zakopane 2016, s. 752.

O mistrzu Krawczuku

Przedstawić pragnę dwa portrety Aleksandra Krawczuka: spokojnego profesora oraz ruchliwego intelektualisty. Profesora, który służył Uniwersytetowi przez kilkadziesiąt lat swymi wykładami i naukowymi publikacjami. Intelektualisty, który bierze niemały udział w życiu kulturalnym Krakowa, publikując w prasie, zabierając głos na konferencjach i spotkaniach, pisząc prace popularnonaukowe.

Bez niego środowisko krakowskie miałoby znacznie mniej owej soli attyckiej – wysokiego poziomu humanistycznego i ostrego dowcipu wypowiedzi. Pora mu oddać głos na chwilę:

Jestem Krakowianinem. Tu urodziłem się 7 kwietnia 1922 roku, przy Rynku Głównym, w kamienicy zajętej obecnie przez restaurację Wierzynek. Kraków to docenił, przyznając mi w 1972 roku swoją nagrodę. Natomiast uniwersyteccy koledzy stwierdzili, że w miejscu, gdzie na Podgórzu przy ulicy Stawarza stoi teraz mój skromny domek, w roku 1651 wykonano wyrok na Aleksandrze Koscie Napierskim. Wnioskowali więc, że trzeba ten mój domek usunąć i postawić w tym miejscu pomnik.

Maturę zdałem w tajnym nauczaniu 1944 roku. Na uczelnię zapisałem w 1945 roku i od tejże daty aż do odejścia w stan spoczynku – co nastąpiło w roku 1992 – pracowałem w Uniwersytecie Jagiellońskim. Od roku 1963 jestem żonaty z Barbarą Bobrowską. Dochowałem się dwóch synów: Wojciecha (ur. w 1963 roku) i Marcina (ur. w 1968 roku).

Tyle mistrz Aleksander o sobie. Teraz ja opowiem o profesorze Aleksandrze Krawczuku, jednym z filarów szkoły historycznej krakowskiej drugiej połowy XX wieku.

Jest on o parę lat ode mnie starszy, ale na ścieżce uniwersyteckiej postępowaliśmy równolegle i na podobnych zasadach. Nie korzystaliśmy – broń Boże – jako bezpartyjni i nielegitymujący się pochodzeniem robotniczym – z żadnego poparcia politycznego. Przychodziło nam to dość łatwo, bo Komitet Uczelniany PZPR interesował się głównie historią nowożytną i najnowszą. Takimi „niszowymi” według towarzyszy dziedzinami jak historia starożytna w wypadku Krawczuka czy dzieje staropolskiego prawa, jeśli idzie o mnie, Komitet zajmował się niewiele. Wystarczyło nie polemizować z obowiązującymi ujęciami materializmu dialektycznego i historycznego.

Nie żył już Kazimierz Morawski († 1926), historyk, twórca nowożytnej filologii klasycznej w Polsce. Historię starożytną wykładali po nim znakomici uczeni okresu międzywojennego: autor wielkiej syntezy *Literatura grecka* Tadeusz Sinko, badacze dziejów Rzymu i Bliskiego Wschodu Ludwik Piotrowicz i Józef Wol-ski. Z ich pomocą oraz pod ich opieką młody Krawczuk uzyskał w 1949 roku etat asystenta; rychło okazał swoją wartość. Doktorat obronił w 1960 roku na podstawie pracy pod tytułem: *Virtutis ergo – nadanie obywatelstwa rzymskiego przez wodzów republiki*. Habilitował się w 1963 roku pracą *Kolonizacja sullańska*. Niebawem został kierownikiem Zakładu Historii Starożytnej Rzymu. Profesorem nadzwyczajnym mianowano go w 1974 roku, zwyczajnym – w 1985 roku.

Nie był zwolennikiem ustroju PRL, ale uważał, że można go zreformować. Nie zaliczał się do aktywnej opozycji. W swym *Upadku Rzymu* zacytował znaną strofę poety:

Nie jesteś jednak tak bezwolny
bo choćbyś był jak kamień polny
lawina bieg od tego zmienia
po jakich toczy się kamieniach.

Była to więc wówczas bierna opozycja przeciw narzuconemu ustrojowi. Choć pisał te słowa o klęsce Aten w wojnie z Macedonią w 338 roku przed Chrystusem, nie tylko Aten dotyczyły:



Spotkanie autorskie w jednej z filii ówczesnej
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie
w 1977 r. Fotografia z archiwum Biblioteki Kraków

Ateńczycy rozpoczynali ów smutny, pozorny żywot wśród samozłudzeń i kłamstewek, tak typowych dla wszystkich państw i społeczeństw uzależnionych. Mieli odtąd ustępować potężnemu mocarstwu prawie bez oporu we wszystkich sprawach istotnych. Mieli tłumaczyć przed samymi sobą ową upokarzającą uległość tym, że tak nakazuje zdrowy rozsądek, racja stanu, poczucie obywatelskiej odpowiedzialności za losy kraju (*Groby Cheronei*).

Nie miał też złudzeń co do „ludowej” wprawdzie, ale „demokratycznej” władzy. W pracy o cesarzu Augustie Oktawianie napisał słowa nie tylko do niego się odnoszące:

„Kto walczy o władzę, ima się wszelkich środków w ataku i w samoobronie, bo inaczej sam zginie... Bo trudno jest zdobyć władzę, ale jeszcze trudniej od władzy odejść (...)”.

Do Solidarności nie należał. Przewrót wojskowy 13 grudnia 1981 roku przyjął w przekonaniu, że ratuje on Polskę przed nieuchronną interwencją wojskową Armii Czerwonej. Spodziewał się reformy ustroju PRL w kierunku bardziej humanitarnym.

Dość niespodziewanie skorzystano w Warszawie z jego popularności, jaką zdobył jako autor poczytnych monografii i którą pogłębił interesującymi wystęпами w telewizji. Zaproponowano mu, żeby wszedł do rządu na stanowisku ministra kultury i sztuki. Stanowisko to przyjął i pełnił związane z tym obowiązki w latach 1986–1989. Mylił się jednak, sądząc, że będzie mógł rozwijać samodzielnie działalność. Otoczony przez miejscowy, doświadczony partyjny personel nie miał jakichś poważniejszych osiągnięć, zdołał jedynie zapewnić trochę więcej swobody publikacjom poza kontrolą cenzury. Nie powiodły mu się starania, aby sprowadzić do Polski prochy Witkacego. Ten swój ministerialny epizod ocenia dziś jako pracowity (dorobił się na nim zawału serca), ale mało efektywny. Tak samo ocenia obecnie okres do 1993 roku, kiedy pełnił obowiązki posła na sejm. Pozostał i nadal pozostaje bliski lewicy – bardziej intelektualnej i społecznej niż politycznej. Porzucił pracę polityczną, a ponieważ z Uniwersytetu odszedł na emeryturę, zajął się już wyłącznie pracą naukową i popularyzacyjną.

Jako czynny jeszcze profesor wykładał historię epoki antycznej, prowadził seminarium, opiekował się pracami magisterskimi. Nie starał się o godności uczelniane; nie został dziekanem, prorektorem ani rektorem. Przeszedłszy w stan spoczynku, porzucił dydaktykę, ale niemal przywiązał się do biurka. Podjął się bowiem zadania na poważnym polu i tu posiada imponujący dorobek.

W latach po II wojnie światowej z gimnazjalnego programu nauczania niemal całkowicie usunięta została łacina. Zacytuję Krawczuka:

Ostatni Rzymianie, czyli ci co jeszcze rozumieją łacinę, pojawiają się jeszcze między nami, ale z roku na rok szczuplejsza ich garstka. Język Rzymian milknie wśród wielu ludów, a nawet instytucji, którym tak długo służył wiernie i pożytecznie (*Upadek Rzymu. Księga wojen*).

Równocześnie kolejnym ograniczeniom uległ zakres wykładu historii starożytnej. Obniżył się w tej mierze przeciętny poziom całego pokolenia. Działo się tak nie za sprawą nauk ścisłych, lecz zarówno w interesie historii epoki najnowszej, rozbudowywanej zgodnie z założeniami materializmu historycznego, jak i propagandy sowieckiej, dla niej bowiem dzieje rozpoczynały się dopiero od rewolucji październikowej.

Przedstawicielom starszej i średniej generacji ludzi z maturą wydawało się rzeczą niemożliwą, aby normalnie wykształcony człowiek mógł tak mało wiedzieć o Homerze, Sokratesie, Peryklesie, Horacym, Wergiliuszu. Iżby nie uczył się, że *Galia est omnis divisa in partes tres*, nie orientował się, co to było „pyrrusowe zwycięstwo” czy „przekroczenie Rubikonu”, nie mówiły mu nic imiona Herostratesa czy Damoklesa. Pamiętają niektórzy, ile śmiechu wywołał podczas procesu norymberskiego hitlerowskich zbrodniarzy dokonany przez radziecką tłumaczkę przekład terminu „koń trojański” na „koń rasy trojańskiej”.

Aleksander Krawczuk przystąpił do nielicznych, którzy postanowili przeciwstawić się tej tendencji. Przypomnił w publikacji, jak blisko jest „stąd do starożytności”. Podjął się tego ważnego zadania, kiedy już zabrakło u nas Jana Parandowskiego, autora *Dysku olimpijskiego*, a znaczna popularność, jaką zdobył Kurt Wilhelm Ceram, autor dzieła *Bogowie, groby i uczeni*, świadczyła o istnieniu zapotrzebowania na lekturę „z wyższej półki”.

Postanowił więc pan Aleksander – niezależnie od cieszących się frekwencją wykładów uniwersyteckich – poświęcić się pisaniu prac naukowych, ale językiem przystępnym, unikającym specjalistycznej terminologii i nadmiernej, wybujałej erudycji. Takich, które na podstawie źródeł zapoznawać będą korzystających ze szczegółami pomijanymi w opracowaniach ogólnych i z najnowszymi ustaleniami nauki. Pełniły one ważne zadanie: przybliżania czytelnikowi czasów od wojny trojańskiej aż po upadek Rzymu.

Zdając sobie sprawę z niełatwo dających się przewidzieć wymogów cenzury, w latach sześćdziesiątych XX wieku prymitywnej i surowej, uzasadniał swoje stanowisko: „Niewiele wiemy na przykład o drugiej wojnie punickiej, ale wszystko, co o niej wiemy, możemy opublikować. Nie jest to zaś możliwe, jeśli idzie o drugą wojnę światową”.

Postanowił więc – a bibliografia jego publikacji czysto naukowych przybrała rychło imponujące rozmiary – poświęcić się publikacji monografii popular-

nych, ale stawiających wysokie wymagania czytelnikom „od lat osiemnastu do osiemdziesięciu”, pragnących pogłębić swój poziom wiedzy o Grecji i Rzymie, czasach republiki, pryncypału i cezaryzmu, w tym początków chrześcijaństwa, aż do epoki upadku świata starożytnego.

W ciągu ponad 40 lat pracy oddał do druku – nie biorąc pod uwagę wielu prac zaliczających się do planu Katedry – ponad 30 monografii. Większość z nich ma do tej chwili po kilka wydań, niektóre przełożone zostały na języki czeski, węgierski, rosyjski, a nawet bułgarski i estoński. Wykazując dystans do własnej twórczości i dorobku, podczas spotkania przy kawie z gronem kolegów stwierdził: „Czas nadchodzi, bym zmienił swoje nazwisko z Krawczuka na Kraszewczuk”.

A nie jest to cały dorobek. W latach osiemdziesiątych XX wieku dużą popularnością cieszyły się audycje telewizyjne *Świat antyczny profesora Krawczuka*. Organizował je w rozgłośni krakowskiej redaktor Artur Janicki, a sam Krawczuk, w tunice, todzie i z wieńcem laurowym na czole, przedstawiał barwnie jakiś problem, poświęcony na przykład Neronowi – może nie w ujęciu Siemiradzkiego i Sienkiewicza, ale opierając się na dzisiejszych poglądach nauki. Cieszyły się te audycje znaczną „oglądalnością”, bardzo ich dziś brakuje.

W latach powojennych, w związku z wymaganiami nauki marksistowskiej, dzieje starożytnej Grecji i Rzymu ujmowano zgodnie z przebiegiem walki klasowej. Z rozważań tych wiało nudą. Musiały być przedstawione przemiany gospodarcze prowadzące do wzrostu latyfundiów opartych na pracy niewolniczej. Pisano o reformach agrarnych, usiłujących powstrzymać rugowanie chłopów z ziemi, przechodzenie do sił zbrojnych i do szeregów proletariatu. Pisano o konkurencji wyższych warstw społecznych w walce o dochody z wyzysku prowincji, o tworzeniu z wojska narzędzia walki politycznej. Obszerne dzieło N.A. Maszkina *Historia starożytnego Rzymu*, wydane w języku polskim w 1950 roku, miało stanowić wzorzec marksistowskiego ujęcia tematu.

Tego wszystkiego nie ma u Krawczuka. Jest natomiast malowniczo, po staremu przedstawiona rola jednostki w historii. Cesarze i wodzowie portretowani są jako ludzie ambitni, dzielni lub zdradzieccy, w sumie jednak normalni.

Oto dorobek Krawczuka, warto przedstawić chociaż same tytuły dzieł. Zatem: *Gajusz Juliusz Cezar* (1962 r.), *Cesarz August* (1964 r.), *Herod, król Judei* (1965 r.), *Neron* (1965 r.), *Perykles i Aspazja* (1967 r.), *Siedmiu przeciw Tebom* (1968 r.), *Sprawa Alkibiadesa* (1968 r.), *Wojna trojańska* (1969 r.), *Kle-*

opatra (1969 r.), *Pan i jego filozof* (1970 r.), *Konstantyn Wielki* (1970 r.), *Ród Konstantyna* (1972 r.), *Sennik Artemidora* (1972 r.), *Tytus i Berenika* (1972 r.), *Groby Cheronei*, (1972 r.), *Rzym i Jerozolima* (1974 r.), *Julian Apostata* (1974 r.), *Maraton* (1976 r.), *Ostatnia olimpiada* (1976 r.), *Upadek Rzymu. Księga wojen* (1978 r.), *Mitologia starożytnej Italii* (1982 r.), *Ród Argeadów* (1982 r.), *Stąd do starożytności* (1985 r.), *Starożytność odległa i bliska* (1986 r.), *Poczet cesarzy rzymskich* (1986 r.), *Alfabet Krawczuka mitologiczny* (1991 r.), *Poczet cesarzy bizantyńskich* (1992 r.), *Poczet cesarzowych Rzymu* (1998 r.), *Polska za Nerona* (2002 r.), *Spotkania z Petroniuszem* (2005 r.).

W tej bogatej bibliografii nieco mniej miejsca zajmuje Grecja, jej mitologia (barwna *Wojna trojańska* i *Siedmiu przeciw Tebom*), a następnie kulturalny dorobek i dzieje Aten (*Perykles i Aspazja*, *Maraton*, *Pan i jego filozof – rzecz o Platonie*, *Sprawa Alkibiadesa*, *Groby Cheronei*). Nie zajął się Autor bliżej Spartą. Osobno wymienić należy *Ród Argeadów*, o Aleksandrze Macedońskim.

Znacznie obszerniej przedstawione są dzieje Rzymu. Wprowadza doń *Mitologia starożytnej Italii*, ale pierwszą z serii prac Krawczukowych jest monografia poświęcona Juliuszowi Cezarowi. Wdzięcznie przyjęta przez czytelników, świadczyła o znacznym zapotrzebowaniu na tego rodzaju publikacje. Autor oszczędził czytelnikowi zbyt szczegółowego opisu przemiany ustrojowej potężnej ongiś republiki w dyktaturę, początkowo w postaci triumwiratu, określonego jako „potwór trójgłowy”; przejścia do ustroju określanego ostrożnie mianem pryncypatu, co miało ukryć istotę rzeczy; wreszcie ewolucji do najwyższej władzy jednostki, którą symbolizowały odtąd osiągnięcia Juliusza Cezara – stąd cezaryzmu, cesarstwa.

Autor podsumował, cytując mądre, prorocze stwierdzenie samego Cezara:

Nie mnie, ale właśnie Rzeczypospolitej winno zależeć na moim życiu. Ja dość już mam potęgi i sławy. Natomiast Rzeczypospolita, jeśli mnie coś spotka, nie zazna już pokoju i wstrząsną nią znacznie sroższe wojny domowe.

Otrzymaliśmy dalej dzieje Augusta Oktawiana, historię Marka Antoniusza i Kleopatry. Interesująca jest konfrontacja od dawna ustalonej w literaturze opinii o Neronie z najnowszymi badaniami, które bynajmniej nie stawiają Nerona w lepszym świetle. Burzliwą historię Rzymu po śmierci Nerona związał

Krawczuk z dziejami Judei, a więc także z początkami chrześcijaństwa (*Herod, król Judei, Rzym i Jerozolima*). Dostaliśmy następnie barwną historię miłości cesarza Tytusa i księżniczki judejskiej Bereniki; ponieważ było to znane imię, to może chodziło o tę, której włosy ofiarowano Afrodycie; porwane zostały one do nieba, gdzie widoczne są jako gwiazdna konstelacja Warkocz Bereniki.

Doczekali się swego omówienia także inni cesarze. Otrzymaliśmy zwięzłą, ale niebanalną serię: portrety Wespazjana („jego rządy to porządek, liberalizm i gospodarność”), Tytusa, Domicjana, Nerwy, Trajana, Hadriana, Antonina Piusa, Marka Aureliusza (*Poczet cesarzy rzymskich*). Krawczuk zakwestionował, traktując ją jako późniejszą legendę, opowieść o tym, że cesarz Konstantyn odniósł zwycięstwo, ponieważ przed decydującą bitwą umieścił na broni rycerzy znak Chrystusa. Zacytował dopiero słowa Konstantyna z edyktu 313 roku: „(...) każdy z tych, którzy pragną wyznawać religię chrześcijańską, może to nadal robić, nie narażając się na żadne dochodzenie i przykrości (...). Daliśmy tymże chrześcijanom zupełną i bezwzględną swobodę wyznawania swojej religii” (*Konstantyn Wielki*).

Osobna monografia poświęcona została Julianowi Apostacie. Cytuje Krawczuk przeznaczoną dlań inskrypcję: „Temu, który wyzwolił świat rzymski, odbudował świątynie, ożywił kurie miejskie i państwo, wyniszczył barbarzyńców...”.

Spośród całej tej galerii władców, wodzów, polityków i twórców dwie postaci są szczególnie bliskie Autorowi: Julian Apostata i Petroniusz.

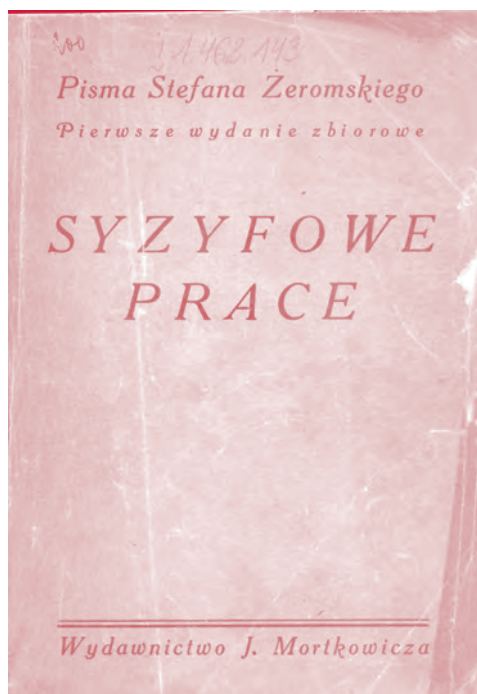
Może zdziwi się ktoś, jakim to sposobem są naszymi przyjaciółmi ci, co żyli przed tysiącem, a nawet przed dwoma tysiącami lat? Tym mianowicie, że byli ludźmi pod każdym względem prawymi, o pięknych i dobrych charakterach (*Julian Apostata*).

Serię tych monografii zakończył Krawczuk *Spotkaniami z Petroniuszem*. Pisał o „zwyczajnym życiu, choć w niezwykłych czasach”. „O kodeksach i książkach, o przygodach kilku rzymskich łobuzów, ale też o ludziach wybitnych i zasłużonych, którzy już odeszli, wielu przedwcześnie. Wreszcie o samym Petroniuszu, na pewno przeciwniku wszelkiego patosu...”. Pytany o dalsze plany naukowe, odpowiada: „Złamałem już pióro”. Szkoda.

Stefan Żeromski w młodopolskim Krakowie

Urodzony w Strawczynie, miejscowości leżącej około 100 kilometrów od Krakowa, Stefan Żeromski po raz pierwszy przyjechał do dawnej stolicy Polski dopiero w czerwcu 1889 roku, w wieku 24 lat^[1]. Stało się tak dlatego, że Strawczyn czy Ciekoty, dokąd przeniosła się rodzina Żeromskich jeszcze w dzieciństwie Stefana, oddzielał od Krakowa austriacko-rosyjski kordon graniczny. Aby przekroczyć granicę, należało mieć paszport, a pozyskanie go nie było sprawą łatwą. Kolejne zaskoczenie związane jest z celem podróży Żeromskiego do Krakowa. Okazuje się, że nie była to ani wyprawa turysty pragnącego zwiedzić kolejne miasto, ani też „narodowego pątnika”, który by chciał w dawnej stolicy Polski wzmocnić swoją miłość do Polski, jaki to cel przyświecał tysiącom mieszkańców ziem „spod Moskala” czy „spod Prusaka” spieszących do tego starego miasta. Żeromski wybrał się do Krakowa przymuszony stanem zdrowia: po urazie ręki w czasie ćwiczeń gimnastycznych i źle wykonanej

[1] Podstawowe informacje dotyczące związków Żeromskiego z Krakowem znajdują się w opracowaniu Stanisława Eilego oraz Stanisława Kasztelowicza: *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości* (Kraków 1976). Stosunkowo niedawno temat ten podjął Henryk Markiewicz w artykule: *Żeromski w Krakowie i wśród krakowian* (w: *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, red. T. Budrewicz, M. Buś, A. Gurbiel, Kraków 2003; przedruk w: H. Markiewicz, *Cracoviana. Sprawy i ludzie*, Kraków 2009, s. 115–128). Korzystając z obu opracowań, w niniejszym artykule dopełniam zawarte w nich informacje o nowe, wydobyte przede wszystkim z roczników ówczesnych krakowskich pism. Ważne informacje zawierają *Dzienniki* pisarza, a także jego listy.



Stefan Żeromski, *Syzyfowe Prace*,
źródło: Polona

operacji w Staszowie, wobec groźby utraty ręki zdecydował się na wyprawę do Krakowa w celu poddania się tam skomplikowanej operacji chirurgicznej^[2]. Pomógł mu w tym ziemianin Jan Zaborowski, w którego domu uczył dzieci jako korepetytor. Zaopatrzył on młodzieńca w list rekomendacyjny do znajomego lekarza w Krakowie dr. Jana Szewczyka. Ten skierował protegowanego swojego przyjaciela do prof. Alfreda Obalińskiego, który kierował naówczas oddziałem chirurgii w szpitalu św. Łazarza przy ul. Kopernika. Tutaj też 27 czerwca 1889 roku Żeromski przeszedł operację^[3].

Interesują nas tu nie tyle sprawy zdrowotne przyszłego pisarza, ile jego wrażenia z pobytu w dawnej stolicy Polski. Podążając do Krakowa, granicę przekroczył w Szczucinie nad Wisłą. Stamtąd chłopskim wozem dotarł do Tarnowa, a dalej koleją do Krakowa. Zatrzymał się w najbardziej bodaj modnym naówczas w Krakowie Hotelu Saskim (przy ul. Sławkowskiej 3). Jak pisał w *Dziennikach*, po zainstalowaniu się wyszedł na miasto i... zablądził!

[2] Henryk Markiewicz przypomina, że w 1887 r. Żeromski planował podjęcie studiów medycznych w Krakowie, co jednak okazało się niemożliwe, nie posiadał bowiem matury.

[3] Operacja ta, przeprowadzona 27 czerwca, nieestety się nie powiodła. Dopiero trzecia operacja, która odbyła się w Warszawie, była udana.

Gdy wreszcie odnalazłem Rynek – pasłem oczy i serce Sukienicami i wieżą Panny Marii. Pierwszy raz widząc Rynek krakowski doznaje się poczucia jakiejś dumy; w chaosie uczuć, w roztargnieniu myśli poziomych błakają się dumne pieśni:

Na wysmukłej jej kibici sześć wieków przespało^[4].

Znamienne są słowa zachwytu Żeromskiego starym Krakowem, gdy opisuje dalej, jak to po wypiciu herbaty oraz przeczytaniu satyrycznego numeru „Diabła” zaczął „włóczyć się po mieście, wciągać w siebie tę atmosferę polską, z kamieni, z domów, z wież wiejącą starożytność”.

Pisze dalej:

i na godzinę odrzuciłem wszelkie myśli inne, prócz rozkoszy od-
dychania tym miastem ducha, tym centrum polszczyzny. Czasami
jak idiota stawałem na widok białych orłów i pogoni ratusza i przy-
glądałem im się długo. To wy tak wyglądacie, to wy takie? Tak – ja,
patriota czerwony, człowiek mający 24 lat, inteligentny, marzyciel –
pierwszy raz widziałem herb narodu^[5].

Zanim jeszcze udał się do szpitala, zdecydował się na krótką wizytę w Muzeum Narodowym w Sukiennicach (zainteresowały go tutaj przede wszystkim pamiątki po Adamie Mickiewiczu, a także obraz Artura Grottgera *Znak*) oraz w salach Pałacu Biskupiego przy ul. Franciszkańskiej 3, gdzie kilka sal wynajmowało Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. W czasie dwutygodniowej rekonwalescencji w izbie szpitalnej towarzyszem był mu cysters, o. Erazm Horohowski, niegdyśiejszy uczestnik powstania węgierskiego w latach 1848–1849, znakomicie snujący opowieści z dawnych lat.

Po opuszczeniu szpitala przyszły pisarz wybrał się na Wawel.

[4] S. Żeromski, *Dzienniki*, cyt. za: Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*, dz. cyt., s. 93.

[5] Tamże.

Z bijącym sercem wchodziłem na Wawel, ze czcią patrzałem na stare mury. Mijam nareszcie bramę i znajduję otwarty kościół. To katedra... W mroku bieleje posąg Skargi, dalej trumna świętego [Stanisława]. Myśli, uczucia rozlatują się, nogi drżą. Od kaplicy do kaplicy chodzisz, chwytając napisy, marząc. (...) Większe na mnie wrażenie wywiera niedola wielkości niż wielkości świetność. Skarbiec jest mi mniej drogi niż groby. Gdy stanąłem przy grobowcu Kościuszki, czułem ten żal przeniknięty czcią, jaki muzułmanin czuć musi w Kaabie. Kościuszki grób!^[6]

Żeromski powrócił na Wawel jeszcze raz, był na Skałce („aby się pokłonić popiołom Kraszewskiego, Pola, Długosza i Siemieńskiego”), zwiedził Muzeum Czartoryskich (podziwiał tu „zardzewiałą szablę Kościuszki i drogocenną hr. Wincentego Krasińskiego”), kościoły i klasztory krakowskie, był w Collegium Maius, gdzie mieściła się naówczas Biblioteka Jagiellońska: „słowem, błądziłem nie jak turysta, ale jak lunatyk idei”^[7].

Przywołane zapiski z *Dzienników* początkującego pisarza wyraźnie kontrastują z charakterem artykułu-korespondencji, który w tym samym czasie wysłał on do redakcji „Gazety Kieleckiej” i który ukazał się anonimowo w numerze 56 tego pisma (z 17 lipca). Niemal cały swój artykuł Żeromski poświęcił omówieniu przebiegu walki politycznej w Krakowie, jaką prowadzili w tym czasie stańczycy pod wodzą Stanisława Tarnowskiego (w związku z publikacją tegoż *Próby rozstroju*) ze stronnictwem demokratów. Z satysfakcją podkreślił przy tym, że w ostatnich wyborach do Sejmu Krajowego Adam Asnyk – reprezentant demokratów – pokonał reprezentanta konserwatystów prof. Józefa Majera, prezesa Akademii Umiejętności. Dał nadto wzmiankę o wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Gdyby nie *Dzienniki*, a także powstała z krakowskich inspiracji nowela *Pocałunek*, na dobrą sprawę można byłoby uznać, że pisarza interesowały w Krakowie wyłącznie sprawy polityczne, tak jednak nie było.

[6] Tamże, s. 94.

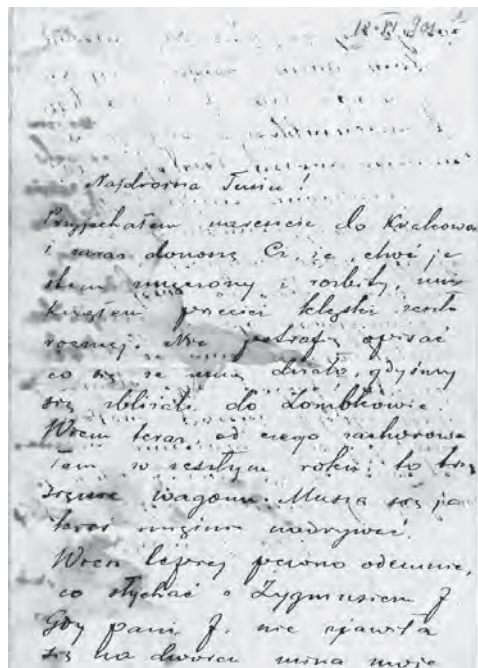
[7] Tamże.

Aby zrozumieć przesłanki decyzji Żeromskiego opisywania w swojej korespondencji do „Gazety Kieleckiej” życia politycznego Krakowa, należy przywołać kilka ważnych faktów z dotychczasowego życia pisarza. Przyszły autor *Szyfowych prac* przez dwanaście lat uczęszczał do gimnazjum kieleckiego, ale matury nie uzyskał. Od wczesnej młodości był zmuszony do podjęcia pracy korepetytora w dworach ziemiańskich. W 1886 roku zapisał się do Szkoły Weterynaryjnej w Warszawie, gdzie nie wymagano świadectwa maturalnego. Co ważne, tu zetknął się z kolegami należącymi do tajnego Związku Młodzieży Polskiej, który był przybudówką również tajnej Ligii Polskiej, organizacji stawiającej sobie za cel odbudowę niepodległej Polski w przedrozbiorowych granicach. Niestety, wskutek różnych niesprzyjających okoliczności (śmierć rodziców, brak funduszy na utrzymanie) zmuszony został do porzucenia studiów i podjęcia na nowo pracy korepetytora w dworach ziemian mazowieckich oraz podlaskich. Ostatnim przystankiem tej jego wędrówki był Nałęczów, gdzie w dworze państwa Górskich poznał swoją przyszłą żonę, świeżo owdowiałą Oktawię z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczową. Stało się to w okresie świąt Bożego Narodzenia 1890 roku^[8].

W tym to właśnie czasie Żeromski rozpoczął karierę pisarską, publikując w warszawskim „Głosie” dwie nowele: *Zapomnienie* i *Słaczkę*^[9]. Powoli zaczął zarazem planować swoją przyszłość. Jesienią 1891 roku zaręczył się z Oktawią Rodkiewiczową, a na początku 1892 roku postanowił definitywnie opuścić Nałęczów i wyjechać za granicę. Pierwszym etapem owej wyprawy „w świat” stał się Kraków, do którego przybył 12 stycznia 1892 roku. W dawnej stolicy Polski zatrzymał się tym razem na trzy dni.

[8] Należy tu wyjaśnić, że Oktawia Radziwiłłowiczówna, pasierbica dyrektora uzdrowiska w Nałęczowie Konrada Chmielowskiego, urodzona w 1862 r., w wieku 15 lat (w 1887 r.) wyszła za mąż za 52-letniego Henryka Rodkiewicza, powstańca styczniowego, który właśnie powrócił z zesłania na Sybir (Usoła). Z tego związku na świat przyszła córka Oktawii, Henia. W 1889 r. Rodkiewicz zmarł, a 17-letnia Oktawia została wdową.

[9] Wszystko wskazuje na to, że prototypem postaci Stanisławy Bozowskiej była Faustyna Morzycka, nauczycielka ludowa z okolic Nałęczowa. Z kolei jeden z uczniów Żeromskiego, niejaki Michał Tarka, syn stróża z Zakładu Wodoleczniczego w Nałęczowie, stał się prototypem Andrzeja Radka z *Szyfowych prac*.



List do żony Oktawii z Radziwiłłowiczów,
źródło: Polona

Wiadomo, że w tym czasie odwiedził Mieczysława Pawlikowskiego, redaktora „Nowej Reformy”, był także na wystawie TPSP w Sukiennicach. 15 stycznia był już jednak w Wiedniu. Stąd droga wiodła go do Zurychu, Rapperswilu (była to krótka wyprawa krajoznawcza), Monachium i Pragi. 3 lutego 1892 roku stawiał się na nowo w Krakowie. Tym razem postanowił tu osiedzić na dłużej. W tym celu wynajął pokój u malarza Ludomira Benedyktowicza (pl. Dominikański 4). Niestety, brak informacji na temat ewentualnych rozmów Żeromskiego z malarzem, który brał udział w powstaniu styczniowym, tracąc w czasie jednej z bitew obie dłonie^[10].

W czasie tego pobytu w Krakowie Żeromski odwiedził Ignacego Maciejowskiego – Sewera (bardzo ciepło się o nim wyrażając!), a także Michała Bałuckiego. Poznał również kilku młodych pisarzy, między innymi Lucjana Rydla. Odbył wyprawę do podkrakowskiej wioski Tonie (zwiedzał tamtejszą szkołę i czytelnię ludową). W Akademii Umiejętności poznał głównego stańczyka Stanisława Tarnowskiego, wziął także udział w pogrze-

[10] Historia życia Benedyktowicza to temat na osobną rozprawę. Tu dodajmy jedynie, że mimo strasznego kalectwa nie załamał się. Zaprojektował dla siebie specjalne protezy rąk, dzięki którym mógł pracować. Zapisał się w dziejach Krakowa jako malarz, a także poeta i prozaik. Brał czynny udział w życiu artystyczno-literackim Krakowa. Został też zapamiętany jako wyjątkowo uzdolniony szachista.

bie innego stańczyka Pawła Popiela (9 marca 1892). Uprzedzony do arystokratów, z dystansem i żółcią opisywał teraz w listach do Oktawii to środowisko, wyrzucając mu służalstwo wobec Austrii, a zarazem tolerowanie widocznej wszędzie nędzy najbiedniejszych („a dookoła nędza, głód, ciemnota”).

W Krakowie pozostał Żeromski dwa miesiące – do początków kwietnia 1892 roku. Aby zdobyć środki do życia, opublikował w miejscowej prasie między innymi dwie nowele: *Do swego Boga i Poganin*^[11] oraz kilka innych tekstów. W pierwszych dniach kwietnia wybrał się do Lwowa, by powrócić pod Wawel w Wielkim Tygodniu. Tym razem zamieszkał z kolegami z Królestwa Polskiego w mieszkaniu wynajętym przy ul. Zielonej [dziś: Józefa Sarego]. W Krakowie spędził Święta Wielkanocne. Pod koniec kwietnia wyjechał do Zakopanego, gdzie poznał między innymi Stanisława Witkiewicza, Bronisława Dembowskiego, a także Sabałę. Spotkał się również z dawnym znajomym z Warszawy, dr. Władysławem Matlakowskim. Na ten czas przypadły pierwsze jego wyprawy w Tatry. Po spędzeniu dwóch miesięcy w stolicy Tatr, w połowie czerwca – przez Kraków – powrócił do Nałęczowa.

Latem tego roku – dzięki wstawiennictwu przyjaciela Zygmunta Wasilewskiego, przy poparciu Bolesława Prusa i Jana Karłowicza – uzyskał posadę w Muzeum Narodowym Polskim w Rapperswilu (decyzja Henryka Bukowskiego)^[12]. 2 września 1892 roku Żeromski ożenił się z Oktawią Rodkiewiczową (ślub wzięli w starym kościółku w Policznej k. Czarnolasu; wśród gości był między innymi Bolesław Prus, który nawet sfinansował przyjęcie ślubne). Pod koniec września przyszły autor *Syzyfowych prac* stał się wraz z małżonką w Rapperswilu, by 1 października podjąć w Muzeum obowiązki pomocnika bibliotekarza (z pensją 50 franków szwajcarskich miesięcznie)^[13].

Nie czas i miejsce, aby przedstawiać tu szczegółowo przebieg owej służby Żeromskiego w Muzeum Narodowym w Rapperswilu. Dość wspomnieć, że zaprzyjaźnił się wówczas z Henrykiem Bukowskim, a także, że popadł w konflikt

[11] Por. „Nowa Reforma” 1892, nr 66, 83–88.

[12] Głównym powodem były rady lekarzy, którzy zalecali chorującemu (na gruźlicę?) dłuższy pobyt w Szwajcarii.

[13] Żeromski objął obowiązki bibliotekarza po wyjeździe na początku czerwca 1894 r. z Rapperswilu Zygmunta Wasilewskiego.



Stefan Żeromski podczas pracy w bibliotece rapperswilskiej, fot. z reprodukcji fotografii wykonanej w 1893 r., przechowywanej w Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, źródło: Polona

z Włodzimierzem Rużyckim – kustoszem oraz wspierającymi tegoż Józefem Gałęzowskim i Teodorem Tomaszem Jeżem. Żeromski spędził ostatecznie w Rapperswilu cztery lata. Wyjechał stąd w połowie 1896 roku.

Znamienne, że przez cały czas pobytu w Szwajcarii utrzymywał kontakty z Krakowem. Na początku 1895 roku wydrukował w „Nowej Reformie” opowieść *Mogiła*^[14]. W roku następnym wydał tu tom opowiadań *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* W połowie lipca 1897 roku rozpoczął – pod pseudonimem Maurycy Zych – drukować w „Nowej Reformie” swoją pierwszą powieść *Szyfowe prace*^[15]. Książkowe wydanie jesienią tego roku w Krakowie było prawdziwym sukcesem (wiele bardzo pochlebnych recenzji). 13 listopada 1897 roku na łamach krakowskiego „Życia” ukazuje się entuzjastyczny artykuł o dotychczasowej twórczości Żeromskiego pióra Stanisława Wyrzykowskiego. W 1898 roku pisarz deklarował nawiązanie współpracy z tą gazetą, redagowaną wówczas przez spółkę: Ignacy Maciejowski (Sewer) – Artur Górski, ale nie nadesłał obiecanego tekstu do zeszytu „mickiewiczowskiego”^[16].

[14] „Nowa Reforma” 1895, numery od 5 stycznia do 12 lutego. Był to przedruk z „Przeglądu Poznańskiego”.

[15] Powieść ukazuje się w numerach od 7 lipca do 24 września 1897 (nr 150–217).

[16] Kilka tygodni później zaproszenie do współpracy z „Życiem” przesłał Żeromskiemu Stanisław Przybyszewski. Ten, nie akceptując programu ar-

Mimo to 15 października 1898 roku Artur Górski ogłosił w „Życiu” entuzjastyczną recenzję wydanych w Warszawie *Utworów powieściowych*, przekonując czytelników, iż pisarz „rozdrapuje własne rany i szydzi z własnego bólu, a kiedy serce rwie mu się w piersi na widok tylu bezceństw, twarz usiłuje zachować spokój lub przybiera wyraz ironicznego uśmiechu”^[17]. Równie wysoką ocenę rozpoczynającego dopiero wielką karierę pisarza wystawia Jan Sten w kwietniu 1899 roku, w pierwszym numerze „Krytyki”. Znany krytyk młodopolski z mocą podkreśla, że

Dla Żeromskiego cały świat zewnętrzny jest tylko jednym długim szeregiem problemów etycznych (...). Ta niepospolita wrażliwość dla zagadnień moralnych, wydobyć pierwiastka etycznego w najbłaższym może na pozór zdarzeniu, zespala Żeromskiego z całym młodym pokoleniem naszym^[18].

Krakowianie bardzo szybko dostrzegli objawienie się nowego, wielkiego pisarza, toteż na wieść o tym, że we wrześniu 1899 roku będzie przejeżdżał przez Kraków z Zakopanego do Warszawy, Maria Siedlecka wysłała do niego zaproszenie do wygłoszenia odczytu w prowadzonej przez siebie Czytelnicy Kobiecej. Żeromski jednak odmówił, motywując to stanem zdrowia. Wprawdzie wydaną w 1900 roku powieść *Ludzie bezdomni* recenzenci krakowscy powitali dość chłodno^[19], kiedy jednak w tym samym czasie Żeromski przystąpił do zbierania materiałów do kolejnej swojej powieści *Popioły*, to właśnie w Krakowie znalazł sumiennego pomocnika, którym został młody naówczas historyk Franciszek Bujak. On to, na prośbę swojego kolegi Wacława Sobieskiego, zrobił kwerendę

tystycznego Przybyszewskiego, odmówił. Nie odpowiedział także na kolejny list Przybyszewskiego z początków listopada 1899 r. Trudno się temu dziwić, jego program literacki stał wszak na antypodach wobec programu autora *Confiteor*.

[17] „Życie” 1898, nr 38/39.

[18] J. Sten [L. Bruner], *Młoda Polska i Stefan Żeromski*, „Krytyka” 1899, z. 1, s. 27.

[19] Por. J. Pawelski, *Z nowych powieści*, „Przegląd Powszechny” 1900, t. LXV, z. 3; J. Sten, *Wydawnictwa Bronisława Natansona*, „Krytyka” 1900, t. I, z. 4.

źródłową w Bibliotece Jagiellońskiej, przygotowując dla pisarza dość obszerną bibliografię opracowań epoki przełomu XVIII–XIX wieku^[20].

Każdy przyjazd Żeromskiego do Krakowa był odtąd odnotowywany w kronikach podwawelskiego grodu. Gdy zatem w czerwcu 1901 roku przejeżdżał przez Kraków do Zakopanego, witany był tu bardzo gorąco. W liście do Oktawii z 18 czerwca 1901 roku pisał: „W Krakowie byłem oblegany przez różne młode literatury, młode malarstwo etc. Wysp[iańskiego] nie poznałem, gdyż go w Krakowie nie ma, ma być tutaj w lecie”^[21]. Krytycy tutejsi piszą też o nim z największym uznaniem. Adolf Nowaczyński w „Krytyce” dowodzi zatem:

Twórczości Żeromskiego idea końcowa, jej ognisko duchowe, depresja prawie że fatalistyczna – to może ostatnia faza ewolucyjna tego pesymizmu polskiego, który w Słowackim tak bajronowski znalazł wyraz, w Krasińskim tak patetyczny, w Ujejskim tak religijny, a w Asnyku tak abnegacyjny^[22].

W tym samym czasie Wilhelm Feldman, który stał się wkrótce jednym z najzagorzalszych zwolenników Żeromskiego, ogłosił na łamach „Słowa Polskiego” artykuł, w którym obwieszczał czytelnikom: „Nareszcie zjawił się ten upragniony, oczekiwany, ten drogi sercu, a zarazem straszny duszy, który miał śpiewać nie tylko siebie i nie tylko odłam rówieśnych, ale ma prawo za największym powtórzyć: jestem milion...”^[23]. W roku następnym, 1902, prof. Bolesław Ulanowski, sekretarz Akademii Umiejętności, za pośrednictwem Wacława Sobieskiego za-

[20] Por. *Korespondencja* Stefana Żeromskiego: Listy Franciszka Bujaka z września 1900 r. Po kilku latach, w 1904 r. Żeromski po raz kolejny zwraca się z prośbą do Franciszka Bujaka o pomoc w wypożyczeniu książek historycznych dotyczących hetmana Stanisława Żółkiewskiego i bitwy pod Cecorą. Bujak z naddatkiem spełnia życzenie pisarza (por. *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, dz. cyt., s. 244–245). Na podstawie tych lektur powstała *Duma o hetmanie*.

[21] List do Oktawii z 18 czerwca 1901 r., cyt. za: *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, dz. cyt., s. 219.

[22] A. Nowaczyński, *Stefan Żeromski*, „Krytyka” 1901, t. II, z. 7, s. 21.

[23] F. [W. Feldman], *Stefan Żeromski*, „Słowo Polskie” 1901 (Lwów), nr 356.

proponował Żeromskiemu stypendium im. Marii Sienkiewiczowej. Pisarz jednak propozycję odrzucił, twierdząc, że może nadal pracować i zarabiać na życie.

Entuzjastyczne artykuły o Żeromskim ukazują się odtąd systematycznie na łamach krakowskiej prasy. Jan Sten z największym entuzjazmem recenzuje *Popioły* w „Krytyce”, a Tadeusz Rittner – na łamach „Czasu”. Po dwóch latach równie wysoko oceniają krakowscy krytycy *Powieść o udalym Walgierzu*^[24]. W styczniowym numerze „Krytyki” z 1905 roku Żeromski wydrukował opowiadanie *Echa leśne*. Miesiąc później, w lutym 1905 roku, włączył się w zakrojoną na szeroką skalę akcję zbierania funduszy na wojsko polskie. Na prośbę Józefa Piłsudskiego udał się z Zakopanego, gdzie ze względu na chorobę mieszkał całymi miesiącami, do Krakowa, by do tego wielkiego przedsięwzięcia namówić Wyspiańskiego.

O tym wydarzeniu już pisano. Tu godzi się do niego powrócić ze względu na obu pisarzy. Lektura listów Żeromskiego dowodzi, że od początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku pozostawał on pod urokiem Wyspiańskiego^[25]. Osobiście poznał jednak autora *Wyzwolenia* dopiero w 1904 roku, w czasie kolejnego przejazdu przez Kraków do Zakopanego. Wówczas to, jak wspominał, „złożył mu wyrazy hołdu”. Teraz, w marcu 1905 roku, na prośbę Józefa Piłsudskiego Żeromski odwiedził autora *Wesela* w jego mieszkaniu przy ul. Krowoderskiej. Oto jak opisywał ową wizytę w 1919 roku:

[24] Por. J. Sten, „*Popioły*” Stefana Żeromskiego, „Krytyka” 1904, t. II, z. 4, s. 303; T. Rittner, „*Popioły*” Żeromskiego, „Czas” 1904, nr 135; J. Sten, *Kilka ksiąg nowych*, „Krytyka” 1906, t. II, z. 12, s. 422; S. Turowski, „*Powieść o udalym Walgierzu*” St. Żeromskiego, „Czas” 1906, nr 233–235.

[25] Pisał po latach: „Ciało jego było zniszczone i na poły zgniłe, lecz mieszkała w nim dusza olbrzyma, zakochana w greckiej urodzie i w nieśmiertelnej polskiej sławie. Na nowo powoływał do życia synów Homera, uprzytomniał zmaganie się i klęskę wielkiego króla Bolesława, pokazywał szkielet króla Kazimierza, obcował wciąż z duchami wielkich poetów niepodległości – Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego – śpiewał bunt listopadowy i śmiał się krwawo z niewolników, tańczących wkoło swój krakowski taniec przy muzyce chochoła... Na łonie jego geniuszu spałaś ty, wielka i niezwyciężona armio polska, która z piersi swych murujesz fortalicję granic ojczyzny, przed której uderzeniem drży nareszcie serce niemieckie, wroga od lat tysiąca, niszczyciela i zabójcy plemion słowiańskich!” (S. Żeromski, *Na broń...*, w: tegoż, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przygotował do druku Wacław Borowy, Warszawa–Kraków 1928, s. 90–91).



Leon Wyczółkowski, *Stefan Żeromski z synem Adasiem*

gdym zmierzał ulicą Krowoder-
ską do jego mieszkania, skąd poza
próg nie wychodził wskutek cięż-
kiej choroby, gdym myślał, że mam
wzywać do czynu tego człowieka
tak słabego, obarczonego liczą-
cą rodziną, artystę, który chwy-
ta umykające ostatnie dni życia,
ażeby ucieleśnić ostatnie duszy wi-
dziadła, czułem niezmierny ciężar
swego posłannictwa^[26].

Pozostawiając na boku świetnie opisany
przez Żeromskiego przebieg owego spotka-
nia, przypomnijmy jedynie, że Wyspiański –
traktując sprawy niezwykle poważnie, uznał,
że podpisując odezwę o składki na polską

[26] Tamże, s. 91–92.

armię, musi się podać do dymisji z zajmowanej posady profesora w Akademii Sztuk Pięknych. Organizatorom ważnego dla sprawy polskiej przedsięwzięcia zaproponował przekazanie jedenastu obrazów przedstawiających widoki kopca Kościuszki z okna swojej pracowni (znajdowały się w owym czasie na wystawie w Warszawie), rysunek Matki Boskiej Częstochowskiej (gotów był na swój koszt wykonać litografię z niego w stu tysiącach egzemplarzy, które można byłoby następnie sprzedąć po 1 guldenie za obrazek!) oraz *Hymn Veni Creator, Narodu śpiew...*, który właśnie skończył pisać. Ponieważ całą akcję przygotowywała wywieszająca na swych sztandarach hasła antyklerykalizmu tak zwana Frakcja Rewolucyjna Polskiej Partii Socjalistycznej, Żeromski szybko dostrzegł niestosowność takiego daru, toteż pisał:

Chciałem cofnąć wszystko i wyjść. Było mi tak żal tego człowieka, który, zdawało się, rozmyśla, co jeszcze posiada, co może mieć, a gotów jestłożyć w ofierze, jak to Kraszewski pisał o ludziach sześćdziesiątego trzeciego roku, wszystko „do ostatniej koszuli i do ostatniego dziecięcia”^[27].

W rzeczy samej, spiskowcy, z Piłsudskim na czele, na przyniesioną im przez Żeromskiego wiadomość o owym darze Wyspiańskiego mieli najpierw wybuchnąć śmiechem, ale... „nazajutrz Józef Piłsudski z dwoma towarzyszami zakolał do drzwi cichej pracowni Stanisława Wyspiańskiego”^[28].

W maju 1907 roku Żeromski odwiedził Wyspiańskiego jeszcze raz – w Węgrzcach pod Krakowem. Autor *Popiołów* właśnie wracał – *via* Budapeszt – z podróży do Włoch. Jak wspominał po latach, na krakowskim Rynku spotkał Wilhelma Feldmana,

który podczas przygodnej rozmowy zaproponował (...) wspólne odwiedzenie na wsi Stanisława Wyspiańskiego. Chętnie przystałem. Stanęte pede najęliśmy krakowskiego fiakra i wyruszyliśmy niezwłocznie.

[27] Tamże, s. 95.

[28] Tamże, s. 96.

Po przybyciu do leżących w pasie granicznym (austriacko-rosyjskim) Węgrzec zobaczyli, że

na podwórku, pod cieniem drzewa, leżał Stanisław Wyspiański. Był wtedy bardzo już ciężko, beznadziejnie chory. Mógł połykać tylko szynkę drobno siekaną, zawiniętą w opłatek, niełatwo mu było mówić, nie był w stanie rysować, gdyż trzy środkowe palce prawej ręki miał bezwładne. Zostały tylko te same oczy o przezroczystych, błękitnych tęczęwkach, tak samo przenikliwie patrzące^[29].

Ta wizyta u umierającego poety-artysty pokazała nie tylko piękno charakteru autora *Wiernej rzeki*, ale i oznaczała trwałość jego związków ze środowiskiem młodopolskiego Krakowa. Nie dziw zatem, że w styczniu 1908 roku wszedł on (z Zenonem Przesmyckim i Stanisławem W. Reymontem) do ogólnopolskiego Komitetu dla Uczczenia Pamięci Wyspiańskiego. W roku następnym zgodził się wejść do komitetu, który zaczął zbierać fundusze na wykonanie witraży Wyspiańskiego do wawelskiej katedry.

Żeromski utrzymywał bliskie stosunki także z innymi ówczesnymi artystami krakowskimi. W Zakopanem jego portret namalował Leon Wyczółkowski. W 1905 roku mieszkający w Krakowie Jan Stanisławski – na prośbę pisarza – wykonał rysunki do *Powieści o udatym Walgierzu*, którą Miriam wydrukował w „Chimerze”^[30]. W 1909 roku inny profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych Konstanty Laszczka zaproponował pisarzowi wykonanie jego popiersia, ale ten odmówił (ze względu na brak czasu na pozowanie).

Jak wspomniano, w 1908 roku Żeromski znalazł się wśród członków powołanego do życia w Krakowie sądu honorowego, mającego zbadać stawiane Stanisławowi Brzozowskiemu zarzuty o współpracę z rosyjską ochroną. Proces ten ostatecznie nie został ukończony, wiadomo jednak, że Żeromski bronił znanego krytyka przed posądzeniem o zdradę narodową. W tym samym roku pisarz włączył się w wielką batalię o sprowadzenie na Wawel prochów Juliusza Słowackiego. Uczestniczył w dniu 25 maja 1909 roku w słynnym zebraniu

[29] S. Żeromski, *Wspomnienie*, w: tegoż, *Elegie*, dz. cyt., s. 83–84.

[30] Dzieło ukazało się w „Chimerze”, t. IX, z. 25–27 (październik–grudzień).

Ogólnopolskiego Komitetu Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego do Kraju, podczas którego Stanisław Badeni, marszałek krajowy, powiadomił zebranych o sprzeciwie bp. Jana Puzyny. Pisarz proponować miał – pisał o tym w listach do Oktawii – aby zrezygnować z idei sprowadzania prochów poety do kraju, „gdyż duch jego nie jest sprowadzony do ojczyzny”^[31]. Wkrótce jednak zmienił zdanie i w Zakopanem zgłosił pomysł złożenia prochów poety w Tatrach. Sprawą tą interesował się także po wyjeździe we wrześniu 1909 roku do Paryża^[32].

Mieszkając w Paryżu, Żeromski brał żywy udział w krajowym życiu literacko-artystycznym. W 1911 roku włączył się do wielkiej dyskusji na temat losów Muzeum w Rapperswilu. Dowodem zaangażowania się w tę bardzo skomplikowaną sprawę jest między innymi wydana w Krakowie broszura zatytułowana *Sprawa raperswilska*. Pisarz zdecydował się nadto przygotować na ten temat książkę dokumentalną. I rzeczywiście, książka taka, zatytułowana: *O przyszłość Rapperswilu*, ukazała się w Krakowie w końcu 1911 roku.



Plakat spektaklu Stefana Żeromskiego
Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego w Krakowie,
źródło Polona

[31] Cyt. za: Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*, dz. cyt., s. 326.

[32] Wspólnie z Wacławem Sieroszewskim w stolicy Francji przygotował *List otwarty* w sprawie sprowadzenia prochów poety do kraju (list ukazał się w prasie krajowej w na początku lutego 1910 r.).

W Krakowie pojawił się pisarz – z synem Adasiem oraz nową żoną Anną Zawadzka – w połowie 1912 roku. Zatrzymał się tu krótko, wkrótce bowiem – już w wakacje – był w Zakopanem. W czasie tego pobytu w Krakowie spotkał w kawiarni Michalika ciężko już chorego, obłąkanego Jana Augusta Kisielewskiego^[33]. Jak zanotował Tadeusz Peiper, pisarz opuścił wkrótce kawiarnię, nie mogąc w niczym pomóc biednemu Kisielewskiemu^[34]. Co jednak ważne, pisarz raz po raz „zaglądał” odtąd do Krakowa. W 1913 roku prowadził z Tadeuszem Pawlikowskim rozmowy w sprawie wystawienia na scenie Teatru im. Słowackiego swojego dramatu *Sułkowski*. Wydawał tu u Mariana Krzyżanowskiego kolejne książki: *Róża*, wznowienie tomu nowel *Rozdzióbią nas kruki, wrony, Sułkowski*.

W połowie 1914 roku przyjechał do Krakowa z Zakopanego, by wstąpić do formowanych przez Józefa Piłsudskiego Legionów. Zaciągnąwszy się w szeregi polskiego wojska, 5 września w towarzystwie Stanisława Kota wyjechał z Krakowa do Kielc z nadzieją dołączenia do oddziałów. Niestety, podróż musiała przerwać. Nie udało się także październikowa wyprawa Żeromskiego do Piotrkowa. Tym razem pociąg, którym jechali legionieści, został zatrzymany w Szczakowej. Żeromski powrócił znowu do Krakowa. Na początku listopada 1914 roku władze austriackie zarządziły ewakuację dawnej stolicy Polski. W tej sytuacji pisarz zdecydował się na wyjazd do Zakopanego. Po dotarciu okrężną drogą – przez Śląsk i Wrocław – do stolicy Tatr skreślił tu tekst, który odczytał na wieczorze autorów zorganizowanym 14 lutego 1915 roku w sali Morskiego Oka w Zakopanem^[35]. Owo wspomnienie o charakterze opowiadania wydaje się symbolicznym pożegnaniem pisarza z młodopolskim Krakowem, godzi się zatem je tutaj przywołać.

[33] Autorowi *Karyktur* zdawało się, że wcielił się w niego Fryderyk Wielki, toteż przemawiał po niemiecku, łącząc przy tym Polaków.

[34] Por. T. Peiper, *O wszystkim i jeszcze o czymś*, Kraków 1974, s. 397–399.

[35] Jak podawał „Głos Narodu” z 15 lutego 1915 r. (nr 82), dochód z wieczoru przeznaczono dla głodujących. Wzięli w nim udział Jan Kasprowicz (odczytał kilka wierszy), Jerzy Żuławski oraz Stefan Żeromski, który odczytał wzmiankowane opowiadanie o ewakuacji ludności Krakowa jesienią 1914 r. Zapowiedziano udział w wieczorze także Kazimierza Tetmajera, ale nie przyszedł. Jego wiersz odczytał „jakiś młody człowiek”.

Okazuje się, że wobec realnego zagrożenia miasta przez wojska rosyjskie dowództwo twierdzy Kraków rozpoczęło we wrześniu 1914 roku ewakuację cywilnej ludności w głąb Austro-Węgier. W pierwszych tygodniach ewakuacja szła opornie, mieszkańcy miasta niechętnie bowiem opuszczali swoje siedziby. Wierzyli, że potężna twierdza Kraków, zbudowana w drugiej połowie XIX wieku, zamknięta trzema pierścieniami umocnień, kilkudziesięcioma fortami, nie zostanie zdobyta. W związku jednak ze zbliżeniem się frontu (pierwsze oddziały Rosjan pojawiły się w okolicach Bieżanowa i Wieliczki) 7 listopada władze wojskowe twierdzy zarządziły ewakuację przymusową w ciągu czterech dni. Jak wynika z lektury tekstu Żeromskiego, zatytułowanego *Ewakuacja Krakowa*, pisarz opuścił miasto w ostatnim dniu, czyli 11 listopada 1914 roku. Wyjechał pociągiem „ostatnim z ostatnich”.

Pozostawiając na boku reportażowe fragmenty przywoływanego tekstu, warto przypomnieć jego część centralną, w której pisarz wraz z innymi podróżnymi żegna się z Krakowem. Czytamy tu:

Gdy przedziały wagonów napełnione, nabite zostały ludzkim materiałem i dobytkiem podręcznym, pociąg ruszył leniwie. Okrążał miasto zwolna, pozwalając ludziom pożegnać je oczyma. Owiane było jesienną mgłą, ciemne i pełne smutku. Ukazywały się jego wieże, kopuły, rude lub zielonawe od patyny, kształty gotyckie, barokowe i najnowsze. Zajaśniał we mgle nowy dach Wawelu... Nowy dach Wawelu, symbol tej cichej i bezsłownej pracy narodu dla przyszłego potomka, pracy, która się w milczeniu, z zaciśniętymi zębami dzień dnia dokonywała, wygrzebywania się z gruzów, wznoszenia z popielisk, dźwigania z bezsławy. Ten nowy dach nad prastarą siedzibą potęgi żegnał się z oczyma ludzkimi, mówiąc widokiem swoim, że oto znowu od moskiewskich razów zawalić mu się może trzeba w ruinę zamczyska. Biały orzeł wieży i królewski dzwon, Zygmunt, runąć ma może na piersi monarchów, niezłomnych i nieskazitelnych wodzów i tego króla pieśni, który pokolenia nauczył modlić się „o wojnę powszechną za wolność ludów” (...). Wyniosła mariacka wieża, ratuszowa, pod której cieniem król polski hołd odbierał, sylweta Świętej Katarzyny kościoła, kościoła Bożego Ciała, gmachy



Maria Niedzielska, Juliusz Osterwa i Stefan Żeromski podczas prób do spektaklu *Uciekli mi przepióreczka* (reżyseria Juliusz Osterwa, premiera 27 lutego 1925 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie). Fotografia z zasobów Instytutu Teatralnego

naukowe, pałace... Oto wynurzył się na tle porannego nieba daleki widok Kopca. Wzrok ludzkiej nędzy spoczął na nim, jako na ostatnim wizerunku narodu. Zasnuty mgłami wznosił się sam jeden ten najpiękniejszy pomnik na ziemi, ten pomnik istotny i jedyny, ten wiecznie nowy i zawsze jednakowo wzniosły hymn narodu ku czci swego wodza. (...) oczy wszystkich pytać się poczęły i tego strażnika prastarej ziemi, czy i on był tylko złudzeniem, tylko minionym uczuciem? Czy i on, ołtarz, na którym ogień wiecznej młodości płonie, zdarty zostanie z łańcucha pagórków przez kule armat moskiewskich? Czy ujrzą go jeszcze oczy tych, co tu powrócą? Bezsilna rozpacz szamoce się w sercach ludzi patrzących, bezsilne łzy spływają z oczu, nędzna wściekłość zaciska pięście – i głuchy okrzyk „nie pozwalam!” szarpie się w gardłach, jak pies na łańcuchu^[36].

Mało znany ten tekst Stefana Żeromskiego, skreślony w czasie straszliwej zawieruchy Wielkiej Wojny, gdy nikt nie wiedział, jaką przyszłość los zgotuje Polakom, ale i wszyst-

[36] S. Żeromski, *Evakuacja Krakowa w: tegoż, Elgie...*, dz. cyt., s. 26–27.



kim narodom Europy, wydaje się najpiękniejszym podsumowaniem wieloletnich spotkań autora *Popiołów* z królewskim grodem podwawelskim z czasów Młodej Polski. Żeromski nigdy nie zamieszkał w Krakowie. Zatrzymywał się tu od czasu do czasu na kilka, kilkanaście dni, niekiedy na kilka tygodni. Od pierwszego przybycia pokochał tę stolicę duchową Polaków. Owszem, nie szczędził ostrych słów, gdy mu przyszło pisać niekiedy o współczesnych mieszkańcach tego miasta. U fundamentów jego wieloletniego „romansu” z Krakowem leżała jednak zawsze owa miłość do skarbów, jakie owo miasto przechowywało i przechowuje dla kolejnych pokoleń. Toteż ogarniała go rozpacz na samą myśl, że skarbnica ta zostanie zniszczona...

Zespół teatru po premierze spektaklu „Uciekła mi przepióreczka” Stefana Żeromskiego. Od lewej stoją: Stefan Jaracz, Mieczysław Limanowski, Józef Kotarbiński, Antoni Bednarczyk, Juliusz Osterwa, Antoni Różański, Józef Chmielewski, Józef Zieliński, Józef Śliwicki, Władysław Staszewski. Od lewej siedzą: Ludwik Solski, Tekla Trapszo, Stefan Żeromski, Maria Malanowicz.

Na szczęście los okazał się łaskawy dla Krakowa. Miasto nie padło ofiarą Wielkiej Wojny. Żeromski pojawił się tu też pod koniec 1918 roku, by zamieszkać z rodziną przy ul. Zybkiewicza. Niestety, całe trzy miesiące spędził w łóżku, chorując na hiszpankę. Jeszcze jesienią 1925 roku obiecywał jednemu z przedstawicieli studentów, że o ile tylko zdrowie mu dopisze, to przyjedzie do podwawelskiego grodu z odczytem. Nie przyjechał. W listopadzie 1925 roku przyszła do jego mieszkania na Zamku Królewskim w Warszawie śmierć. Pamięć o jego związkach ze światem artystyczno-literackim młodopolskiego Krakowa jednak przetrwała. I trwać powinna^[37].

STRESZCZENIE

FRANCISZEK ZIEJKA

Stefan Żeromski w młodopolskim Krakowie

Autor *Popiołów* po raz pierwszy odwiedził Kraków w 1889 roku, w wieku 24 lat. Przyjechał tu jako pacjent szukający w Szpitalu Uniwersyteckim pomocy lekarskiej. Dla niego, pochodzącego z poddanego rusyfikacji Królestwa Polskiego

[37] Na koniec godzi się tu wspomnieć o powracającej w latach dwudziestych XX w. dyskusji o ewentualnym pochówku Żeromskiego w kryptach katedry wawelskiej lub na Skałce. Przypomnijmy: pisarz zmarł 20 listopada 1925 r. Zgodnie z jego wolą pochowano go na cmentarzu ewangelicko-reformowanym (kalwińskim) w Warszawie. Pogrzeb odbył się 23 listopada z udziałem prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i kilku tysięcy ludzi. Trumnę ze zwłokami złożono w zbiorowych katakumbach w pobliżu kaplicy cmentarnej. Dopiero 20 listopada 1927 r. przeniesiono ją do właściwego grobu. W latach 1926–1928 z inicjatywy pierwszej jego żony, Oktawii, podejmowano próby przeniesienia jego zwłok do Nałęczowa – do mauzoleum, w którym spoczywał jego syn Adam. W tym czasie toczyła się także dyskusja na temat pochówku pisarza na Wawelu lub na Skałce. Uznano jednak, że te miejsca mają charakter wyznaniowy, toteż trudno byłoby złożyć w jednym z nich pisarza, który od młodości uznawał się za bezwyznaniowca, a który tylko w celu doprowadzenia do zawarcia ślubu z Anną Zawadzką przystąpił do Kościoła kalwińskiego (por. Z.J. Adamczyk, *Tajemnice rodzinne*. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego, „*Twórczość*” 2011, nr 9, s. 98–108).

spotkanie z zabytkami i pamiątkami dawnej świetności Polaków było prawdziwym szokiem, czemu dał wyraz w *Dziennikach*, a także w nowelistyce. W czasie kolejnego pobytu (w 1892 r.) początkujący pisarz nawiązał szereg znajomości literackich (m.in. poznał Ignacego Maciejowskiego, Michała Bałuckiego, Lucjana Rydla), dzięki którym wkrótce zaczął – pod pseudonimem (był wszak poddanym rosyjskim) – drukować w miejscowej prasie, przede wszystkim w „Nowej Reformie” (na łamach tej gazety w 1897 r. w odcinku ukazała się jego pierwsza powieść: *Szyfowe prace*). Żeromski bardzo szybko podbił serca krakowskiej publiczności i przychylność tutejszych krytyków literackich. Włączał się także w wielkie dyskusje, jakie rozpalaly tutejszy świat artystyczno-literacki (np. projekt sprowadzenia na Wawel prochów Juliusza Słowackiego w 1909 r. czy też przyszłość Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (w 1911 r.). Odwiedzał Kraków niemal każdego roku. Do kronik miasta przeszedł jego ostatni pobyt w dawnej stolicy Polski w 1914 roku, kiedy to opuścił zagrożone zajęciem przez Rosjan miasto ostatnim ewakuacyjnym pociągiem (co w piękny sposób opisał w jednym z tekstów zamieszczonych w tomie *Elegie*).

SŁOWA KLUCZE

Stefan Żeromski, Kraków młodopolski, Wawel, Rapperswil, Juliusz Słowacki, Stanisław Wyspiański

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk Z.J., „Tajemnice rodzinne”. Zagadki późnej biografii Stefana Żeromskiego, „Twórczość” 2011, nr 9.
- Eile S., *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892 – 1926*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965.
- Eile S., Kasztelowicz S., *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.
- F. [W. Feldman], *Stefan Żeromski*, „Słowo Polskie” 1901 (Lwów), nr 356.
- Goliński Z., (red.), *Stefan Żeromski w pięćdziesiątą rocznicę śmierci*, Czytelnik, Warszawa 1977.
- Hutnikiewicz S., *Stefan Żeromski*, WP, Warszawa 1991.
- Markiewicz H., *Żeromski w Krakowie i wśród krakowian*, w: *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, red. T. Budrewicz, M. Buś, A. Gurbiel, Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2003; przedruk w: H. Mar-

- kiewicz, *Cracoviana. Sprawy i ludzie*, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków, Kraków 2009.
- Kądziela J., *Młodość Stefana Żeromskiego*, PIW, Warszawa 1978.
- Łoch E., *Stefan Żeromski i jego współcześni*, UMCS, Lublin 2000.
- Nowaczyński A., *Stefan Żeromski*, „Krytyka” 1901, t. II, z. 7.
- Olszewska M.J., *Stefan Żeromski. Spotkania*, UW, Warszawa 2015.
- Olszewska M.J. i Bębiak G.P. (red.), *Światy Stefana Żeromskiego*, UW, Warszawa 2005.
- Pałacowski J. (red.), *O Stefanie Żeromskim. Materiały z sesji naukowej: Kielce 14–16 października 1974*, PWN, Kraków 1976.
- Pawelski J., *Z nowych powieści*, „Przegląd Powszechny” 1900, t. LXV, z. 3.
- Peiper T., *O wszystkim i jeszcze o czymś*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974.
- Rittner T., „Popioły” Żeromskiego, „Czas” 1904, nr 135.
- Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. E. Eile, S. Kasztelowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.
- Sten J., *Kilka ksiąg nowych*, „Krytyka” 1906, t. II, z. 12.
- Sten J., *Młoda Polska i Stefan Żeromski*, „Krytyka” 1899, z. 1.
- Sten J., *Popioły Stefana Żeromskiego*, „Krytyka” 1904, t. II, z. 4.
- Sten J., *Wydawnictwa Bronisława Natansona*, „Krytyka” 1900, t. I, z. 4.
- K. Stępnik (red.), *Klucze do Żeromskiego*, UMCS, Lublin 2003.
- Turowski S., *Powieść o udałym Walgierzu St. Żeromskiego*, „Czas” 1906, nr 233–235.
- Żeromski S., *Dzienniki*, cyt. za: *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Eile, S. Kasztelowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.
- Żeromski S., *Evakuacja Krakowa*, w: tegoż, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przygotował do druku Wacław Borowy, Warszawa–Kraków 1928.
- Żeromski S., *Wspomnienie*, w: tegoż, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, przygotował do druku Wacław Borowy, Warszawa–Kraków 1928.

Narodowe Czytanie w Bibliotece Kraków

8 września 2012 roku w Ogrodzie Saskim w Warszawie ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski zainicjował ogólnopolską akcję Narodowe Czytanie wybitnych dzieł literatury polskiej. Pierwszym czytany arcydziełem była epopeja narodowa *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza. Wydarzenie to rozpoczęło oficjalny cykl spotkań przy lekturze książek przedstawicieli władz ponadlokalnych i lokalnych, ludzi świata kultury, sztuki, mediów. Celem Narodowego Czytania jest popularyzowanie wybitnych twórców, ich dzieł literackich, publiczne czytanie wybranych utworów, przekazywanie tradycji i obyczajów młodszym pokoleniom, dbałość o piękno języka ojczystego, a także budowanie świadomych postaw obywatelskich i patriotycznych. Czytane utwory wybierane są przez prezydenta RP lub internautów. 21 lutego w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego ogłaszana jest decyzja o dokonanym wyborze dzieła literackiego. W kolejnych latach czytano: utwory Aleksandra Fredry, cykl powieści historycznych Henryka Sienkiewicza składających się na *Trylogię*, *Lalkę* Bolesława Prusa, *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego i *Antologię niepodległości*. Na stronie internetowej Kancelarii Prezydenta RP zamieszczane są materiały promocyjne w postaci plakatu, banneru, logotypu, wzoru pieczęci, fragmenty proponowane do czytania, adaptacje tych utworów, materiały wideo, utwory przetłumaczone na polski język migowy.

Do organizacji Narodowego Czytania co roku włączają się władze państwowe i samorządowe, biblioteki publiczne, szkolne, naukowe, placówki oświa-

toe, domy kultury, muzea, teatry, stowarzyszenia i fundacje z całej Polski. Wydarzenia organizowane są w małych miejscowościach, dużych miastach, w przestrzeniach miejskich, rozgłośniach radiowych, skwerach i parkach. Publiczne czytanie połączone jest z innymi formami, na przykład spektaklem, koncertem, wystawą czy konkursem. Narodowe Czytanie na stałe wpisało się w harmonogram wydarzeń kulturalnych, a spotkania organizowane są również poza terenem kraju, między innymi we Francji, Włoszech, Holandii, Szwecji, Irlandii, Danii, Wielkiej Brytanii, Portugalii, Hiszpanii, Francji, Austrii, Słowenii, Turcji, Brazylii, Rosji, Kazachstanie, Kirgistanie, Togo, Algierii, Tunezji, Grecji, Bułgarii, Meksyku, Japonii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Armenii, Azerbejdżanie, Norwegii, Czechach, Nowej Zelandii, na Ukrainie, Węgrzech, Litwie, Łotwie, Białorusi, Słowacji.

Co roku każdy organizator akcji, zgłaszając uczestnictwo, otrzymuje pamiątkową pieczęć, która w czasie Narodowego Czytania służy do oznaczenia egzemplarzy czytanego w danym roku dzieła literackiego. Po zakończeniu akcji otrzymuje również kolekcjonerskie wydanie czytanej książki oraz list z podziękowaniem od prezydenta RP.

Biblioteki publiczne działające na terenie Krakowa do 31 grudnia 2016 roku (Krowoderska, Nowohucka, Podgórska oraz Śródmiejska Biblioteka Publiczna w Krakowie) aktywnie włączały się w akcję Narodowego Czytania. Głośne czytanie organizowano przed budynkiem biblioteki na os. Zgody 7, w parku Ratuszowym, w filiach przy al. Pokoju 33, ul. Dobrego Pasterza 100, ul. Brodowicza 1, ul. Królewskiej 59, ul. Powroźniczej 2, ul. Dobrego Pasterza 6, ul. Chałubińskiego 47, ul. Praskiej 52, ul. Radzikowskiego 29, ul. Opolskiej 37.

Uczestnicy brali udział w zabawach, konkursach, happeningach, wystawach, na przykład *Śladami Aleksandra Fredry*, grze terenowej na temat *Quo vadis* oraz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza, zajęciach edukacyjno-plastycznych dla rodziców i dzieci przybliżających sylwetkę i twórczość danego pisarza, wykładach tematycznych, na przykład prof. dr. hab. Stanisława Stabryły *Świat pogański i świat chrześcijański w „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza*. Ponadto obejrzeli prezentację multimedialną przygotowaną na podstawie wykonanych przez dzieci rysunków, inspirowanych wierszami Aleksandra Fredry *Paweł i Gawł* oraz *Małpa w kąpiel*, wysłuchali aktorskich interpretacji czytanych książek z audiobooka, obejrzeli projekcję ekranizacji książki *Pan Wołodyjowski*.



Narodowe Czytanie w 2017 r., fot. Krzysztof Lis

W 2016 roku w czasie Narodowego Czytania w parku Ratuszowym w Nowej Hucie uroczyście otwarto pierwszy w Krakowie BOOK PARKing, czyli regał bookcrossingowy na świeżym powietrzu. Do wspólnego czytania zapraszani byli aktorzy, osoby zaprzyjaźnione z biblioteką, czytelnicy, uczniowie szkół, przedstawiciele świata mediów, lokalni pisarze i artyści.

Biblioteka Kraków kontynuuje tradycję bibliotek dzielnicowych i włącza się w akcję Narodowego Czytania, organizując spektakularne i widowiskowe spotkania. 2 września 2017 roku, w 110. rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego, czytano dramat *Wesele*. Dla Krakowa było to wyjątkowo ważne ze względu na związki artysty z naszym miastem oraz realizację projektu miejskiego „Kraków



Narodowe Czytanie w 2018 r.,
fot. Katarzyna Kornecka

miasto Stanisława Wyspiańskiego”. Najważniejszym punktem programu Biblioteki było wydarzenie zorganizowane na krakowskim Rynku Głównym. „Państwo Młodzi” wraz z członkami Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiacy” złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową na budynku, w którym Stanisław Wyspiański napisał *Wesele*, a potem w kościele Mariackim w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie odbył się ślub Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną. W oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie – Galerii Malarstwa Polskiego XIX wieku w Sukienicach rozpoczęto literacką biesiadę. Słowo wstępne wygłosił dr Stanisław Dziedzic, dyrektor Biblioteki Kraków, a zaproszeni goście wcielili się w poszczególne postaci I aktu dramatu. Wśród czytających znaleźli się: Marek Mikos – dyrektor Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej (didaskalia), Ewa Wachowicz – dziennikarka i producentka (Panna Młoda), Andrzej Betlej – dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie (Pan Młody), Maciej Grzyb – dyrektor Biura Prasowego Urzędu Miasta Krakowa (Dziennikarz), aktorka teatralna i filmowa Anna Polony (Rachel), Stanisław Waltoś – profesor nauk prawnych, członek PAN i PAU (Gospodarz), poetka Agnieszka Chrzanowska (Haneczka), Andrzej Hawranek – radny miasta Krakowa (Czepiec), Michał Niezabitowski – dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (Jasiek, Dziad), Jan Rydel – profesor nauk humanistycznych,

historyk, prawnuk Lucjana Rydla (Ojciec), ks. infułat Dariusz Raś – proboszcz bazyliki Mariackiej (Ksiądz), Barbara Turlejska – doktor nauk humanistycznych, wykładowca akademicki w Zakładzie Pedagogiki Ogólnej i Filozoficznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (Radczyni), Bogdan Wasztyl – dyrektor TVP Kraków (Kasper), Franciszek Ziejka – profesor nauk humanistycznych, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (Poeta), Grażyna Grabowska – prezes Zarządu Targi w Krakowie sp. z o.o. (Marysia), aktor teatralny i filmowy Krzysztof Jędrysek (Żyd), Małgorzata Jantos – przewodnicząca Komisji Kultury i Ochrony Zabytków Rady Miasta Krakowa (Klimina), Katarzyna Strzyż – bibliotekarz Biblioteki Kraków (Zosia). Wśród zaproszonych gości znaleźli się również przedstawiciele świata kultury i nauki, a także potomkowie rodziny Rydlów i Tetmajerów. Po zakończeniu czytania orszak weselny wyruszył dalej, by pod Ratuszem przekazać nowej parze młodą czapkę krakuską oraz koronę. Drugą część wydarzenia stanowiło czytanie II i III aktu dramatu przygotowane przez aktorów Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej. Całość wydarzenia rejestrowała kamera TVP Kraków. Fragmenty dramatu Wyspiańskiego można było usłyszeć również w wielu innych punktach miasta. Biblioteka Kraków zaprosiła mieszkańców także do parku Ratuszowego, Parku Miejskiego „Młynówka Królewska” oraz Biblioteki Głównej. W parku Ratuszowym fragmenty *Wesela* czytali przedstawiciele Rady i Zarządu Dzielnicy XVIII, aktorzy Teatru Ludowego, aktorzy Teatru Otwartego TO, przedstawiciele instytucji kultury, czytelnicy. Na terenie Parku Miejskiego „Młynówka Królewska” Biblioteka wraz z Zarządem Zieleni Miejskiej zorganizowała Narodowe Czytanie, podczas którego nastąpiło uroczyste otwarcie Kącika Czytelniczego im. Szewczyka Dratewki. Mieszkańcy mogą tam korzystać ze specjalnie zamontowanych półek do wymiany książek, którymi opiekują się bibliotekarze Filii nr 21 i 22. W dalszej części wydarzenia krakowscy aktorzy czytali fragmenty dramatu Wyspiańskiego. W Bibliotece Głównej wykład na temat dramatu Stanisława Wyspiańskiego wygłosił dr Stanisław Dziedzic.

8 września 2018 roku, jubileuszowym roku stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, akcja Narodowego Czytania przybrała wyjątkowo uroczysty charakter. Czytane były fragmenty powieści *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego oraz teksty należące do kanonu polskiej literatury patriotycznej zebrane w tak

zwanej *Antologii niepodległości*. Biblioteka Kraków, w imieniu Gminy Miejskiej Kraków, zaprosiła mieszkańców miasta do udziału w dwóch wydarzeniach. Pierwsze zorganizowano we współpracy z Nowohuckim Centrum Kultury oraz Teatrem Ludowym w Nowej Hucie. Na scenie obok NCK zaaranżowano wnętrze salonu z początku XX wieku, a zaproszeni goście usiedli na tle baneru prezentującego rękopis *Przedwiośnia*. Spotkanie prowadził aktor Tomasz Schimscheiner, a rozpoczęło się ono od symbolicznego przyjazdu, z osiedla Szklane Domy, Krakowskiego Szwadronu Ułanów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego pod dowództwem Henryka Bugajskiego. Wydarzenie otworzyli gospodarze spotkania: dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, oraz Zbigniew Grzyb – dyrektor Nowohuckiego Centrum Kultury. Na deskach scenicznych pojawili się przedstawiciele władz lokalnych, mediów, dyrektorzy instytucji miejskich, aktorzy. Obecni byli między innymi: Sławomir Pietrzyk – wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa, Stanisław Moryc – przewodniczący Rady i Zarządu Dzielnicy XVIII Nowa Huta, senator Jerzy Fedorowicz, Małgorzata Bogajewska – dyrektor Teatru Ludowego, Jerzy Fedorowicz jr – zastępca dyrektora Teatru Ludowego, Jerzy Friediger – dyrektor Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego, Jan Franczyk – redaktor naczelny „Głosu. Tygodnika Nowohuckiego”, Anna Mroczkowska – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 88 oraz aktorzy Teatru Ludowego Krzysztof Górecki i Paweł Kumiega, który wcielił się w postać Cezarego Baryki.

Drugie wydarzenie zorganizowano na placu Jana Nowaka-Jeziorańskiego, dzięki współpracy z Centrum Handlowym Galeria Krakowska, Polska HistoryLand, Muzeum Fotografii w Krakowie oraz Creative Group 303. Wido-wisko prowadził aktor Krzysztof Jędrysek, a rozpoczęło się od występu Chóru I LO im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie i Chóru Absolwentów I LO w Krakowie KANON pod batutą Ryszarda Żróbka oraz powitania przez dyrektora Biblioteki Kraków dr. Stanisława Dziedzica. Wśród czytających znaleźli się: Bogusław Kośmider – przewodniczący Rady Miasta Krakowa, Katarzyna Olesiak – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa, Joanna Schoen – scenograf Teatru Bagatela, Katarzyna Jędrzejczyk-Kiełbasa – dyrektor Szkolnego Teatru Virtus Verbum działającego przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 12 im. Stefana Żeromskiego, aktorzy: Jerzy Trela, Ewa Kaim, Krzysztof Grygier oraz Piotr Urbaniak, który



Narodowe Czytanie w 2018 r.,
fot. Katarzyna Kornecka

czytał kwestie Cezarego Baryki. Klamrą spinającą wydarzenie był ponowny występ chórow. Oba wydarzenia uświetnił także koncert Marty Bizoń, która po mistrzowsku wykonała polskie piosenki z okresu międzywojennego. Najczęściej zadawanym pytaniem, w tygodniu poprzedzającym wydarzenia, było: która wersja *Przedwiośnia* będzie czytana? Czy oryginalna, czy skrócona, dostępna na stronie Kancelarii Prezydenta RP? W czasie wydarzeń organizowanych przez Bibliotekę Kraków czytano oryginalną treść powieści. Uczestnicy wysłuchali rozdziału poświęconego wizji szklanych domów oraz utwory poetyckie zamieszczone w *Antologii niepodległości*.

W Narodowym Czytaniu z roku na rok bierze udział coraz więcej organizatorów oraz uczestników. W pierwszych latach było około 700 organizatorów, a w ostatnich już ponad 2000. W wydarzeniach organizowanych w tym roku przez Bibliotekę Kraków wzięło udział ponad 600 osób. Już dzisiaj zachęcamy mieszkańców naszego miasta oraz turystów, którzy odwiedzą Kraków we wrześniu 2019 roku, do uczestnictwa w kolejnej edycji Narodowego Czytania.

Artykuł przygotowano na podstawie materiałów zamieszczonych na stronie internetowej Kancelarii Prezydenta RP, głównego organizatora akcji, <http://www.prezydent.pl/kancelaria/narodowe-czytanie>, oraz sprawozdań archiwalnych Biblioteki Kraków.

Antonina Domańska. W cieniu literackiej legendy

U progu tworzenia Biblioteki Kraków z końcem 2016 roku, jako pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa, prof. Jacka Majchrowskiego ds. tworzenia tej instytucji, największej biblioteki samorządowej w kraju, rozważałem kierunki rozwoju placówki, która by zdołała łączyć wymogi nowoczesności systemowego funkcjonowania z ponętnością twórczo pojętej tradycji. Jednym z zamysłów w tym względzie była inicjatywa zgłoszona mi przez Panią Profesor Alicję Baluchową z Uniwersytetu Pedagogicznego, aby ustanowić roczną nagrodę literacką, najlepiej ogólnopolską, za najlepszą książkę dla dzieci i młodzieży. Publikacja miałaby łączyć wysokie walory literackie tekstu, szaty graficznej i standardów edytorskich. Ze strony prof. Alicji Baluchowej padła też propozycja patronki tak pomyślanej nagrody: Antoniny Domańskiej, oraz jej nazwy: Nagroda Żółtej Ciżemki, a także sugestia, by przyznawać ją już od roku 2017, bo wtedy przypadała setna rocznica śmierci tej znanej krakowskiej pisarki. W licznym gronie prozaików i poetów – autorów głośnych utworów dla dzieci i młodzieży – Antonina Domańska, choć mniej w wielu środowiskach popularna niż kiedyś, zajmuje wciąż ważne miejsce.

Ustanowienie przez Bibliotekę Kraków Nagrody Żółtej Ciżemki było bodaj najbardziej wymiernym w skali kraju akcentem setnej rocznicy śmierci autorki *Historii żółtej ciżemki*. Antonina Domańska to autorka licznych, świetnie napisanych i chętnie czytanych książek, przez kilka dziesięcioleci bardzo po-



pularna. Najbardziej znana, *Historia żółtej cizemki* – została w 1961 roku sfilmowana przez Sylwestra Chęcińskiego – do niedawna znajdowała się w kanonie lektur szkolnych. Obecnie – głównie w środowiskach młodego pokolenia Polaków – powoli idzie w zapomnienie. A przecież ta powieść Antoniny Domańskiej – jak stwierdza Alicja Baluchowa – mieści się wśród najlepszych książek dla dzieci i młodzieży poświęconych dziejom Polski, do których jej zdaniem należą: *Bohaterski miś* Bronisławy Dąbrowskiej, *Boża ścieżka królowej* Kingi Janiny Porazińskiej, *Dzieci Lwowa* Heleny Zakrzewskiej, *Dzikowy skarb* i *Psie pole* Karola Bunscha, *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, *Ziele na kraterze* Melchiora Wańkowicza, *Asiunia* Joanny Papuzińskiej, *Zakłęcie na „w”* Michała Rusinka.

Tymczasem wizerunkowi wybitnej pisarki zagrażać zaczyna los spokrewnionej z nią Anny Rydlówny – Haneczki z dramatu Stanisława Wyspiańskiego, której ogromne zasługi w zakresie zawodowego kształcenia pielęgniarek przesłonięte zostały popularnością *Wesela*. W rezultacie w świadomości większości Polaków wiele jej dokonań i publicznych zasług nie zaistniało. Podobny los – choć na mniejszą skalę – spotkał wybitnego młodopolskiego malarza Włodzimierza Tetmajera, który był pierwowzorem Gospodarza, czy Pana Młodego – poetę i dramaturga Lucjana Rydla. Sukces arcydramatu Stanisława Wyspiańskiego i jego

środowiskowa legenda w przemożny sposób ukształtowały wizerunki jego bohaterów – na scenie, w bogatej literaturze, w ich życiu, często w kontekście zgoła odmiennym. Tak było i w przypadku Antoniny Domańskiej – ciotki Lucjana Rydla, która była pierwotnym wzorem Radczyni w *Weselu*. Ten literacki obraz Domańskiej-Radczyni przesłonił jej rzeczywisty wizerunek osoby w Krakowie znanej, pochodzącej z szanowanej i świetnie skoligaconej rodziny, zaangażowanej w działalność charytatywną i rozliczne inicjatywy społeczne. Tak przedstawiony portret Antoniny Domańskiej wzbogacił we właściwy sobie sposób Tadeusz Boy-Żeleński, autor głośnej *Plotki o Weselu*, który *nota bene* jako pierwszy podał, że pierwowzorem Radczyni jest właśnie Antonina Domańska.

Stanisław Wyspiański znał Domańską osobiście. Widywali się między innymi w salonie państwa Pareńskich na Wielopolu czy w mieszkaniu Rydlów, gdzie u swojego przyjaciela Lucjana juniora bywał Wyspiański niemal każdego dnia. Należeli w niewielkim naówczas Krakowie do osób znanych i popularnych^[1].

Opinie na temat Antoniny Domańskiej, jej gadatliwości, dosadności wypowiedzi czy też „niewyparzonego” języka nie były bynajmniej jednolite. Stanisław Wyspiański, wprowadzając ją do dramatu *Wesele*, wypo-



[1] Szerzej: S. Dziedzic, *Archipelag pięknych ludzi*, Kraków 2018, s. 113–132.

sażył jej wizerunek literacki w wiele stereotypowych cech, zřęcznie podkreślając te, które służyły zindywidualizowaniu postaci. Wiedział teŹ, Źe nie musi on być wiernym odwzorowaniem cech pierwowzoru. Sama Domańska nie była, co zrozumiałe, ukontentowana takim literackim wizerunkiem. Miała powody, by poczuć się ośmieszona. Skala odczuwanego poniŹenia musiała być niemała, skoro dwa dni po śmierci Stanisława Wyspiańskiego, w czasie więc niestosownym do rozpamiętywania krzywd, w swoim dzienniku zapisała:

(...) nieŹle ten śp. Wyspiański mącił tu za Źycia – nieŹle i stale!
 Pomijam osobiste bóle, w niepamięć puszczam mu swoje poniŹenie,
 ale on mącił stale, wszędy, wszystkim i kaŹdemu. (...) Przemawia
 przeze mnie gorycz, ale com się przez niego nacierpiała, nikt nie
 zgadnie. Nawet Bałucki, nawet taka Zapolska – nie zahaczyli nigdy
 mnie ołówkiem, a ten Źółtodziób: radczyni!!!^[2]

Dość stwierdzić, Źe na temat Antoniny Domańskiej, jej sposobu bycia, wypowiedzania się, systemu wartości, wśród osób, które ją znały, opinie były rozbieŹne. Znana była pono z nadmiernej gadatliwości, dosadnych i celnych sformułowań, złośliwości pomieszanej z lapidarnością, umiejętności trafnego pointowania. Jedni dopatrywali się w tym wybitnej inteligencji, błyskotliwości, inni – oczekiwali choćby ograniczonego umiaru, który jest cechą ludzi mądrych i doświadczonych. Doceniano na ogół powszechnie jej niemały talent narracyjny, który z czasem potwierdziła jako pisarka. JeŹli nie była „z temperamentu kostyczka i werdyczka” (określenie Boya)^[3], to jaka w istocie była? Zofia Ciechanowska, autorka biogramu Antoniny Domańskiej zamieszczonego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, pisze: „Jej Źywe, wesołe usposobienie, uroda, bystra inteligencja, dosadność i prawda w sposobie wyrażania się

[2] Cyt. za: K. Siwiec, *Antonina Domańska. Dama utalentowana i staroświecka*, rozmowa z Michałem Niezabitowskim, dyrektorem Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, „Kraków” 2017, nr 1(147), s. 58.

[3] A. Baluch, *Śladem zagubionego bucika. O Antoninie Domańskiej (1853–1917) w stulecie śmierci*, „Kraków” 2017, nr 1 (147), s. 56.

pozostały w pamięci współczesnych (...) bliżej znający Domańską upatrywali w jej usposobieniu pewien mistycyzm^[4].

Poza wyjazdami do Warszawy, całe swoje dorosłe życie związała z Krakowem i – ostatnie 20 lat, od 1896 roku – z podkrakowską Rudawą, zajmując się wychowaniem pięciorga dzieci (z których dwoje zmarło w dzieciństwie), działalnością charytatywną i społeczną w krakowskich instytucjach opiekuńczych, a także życiem towarzyskim w gronie intelektualnej i artystycznej elity ówczesnego Krakowa.

Choć urodziła się na dalekich Kresach, a ostatnie, pracowite lata dzieliła pomiędzy Kraków i Rudawę, właśnie Kraków pojmowała jako swoje miejsce na ziemi. Żona uniwersyteckiego profesora, przez 35 lat piastującego godność radnego miejskiego, sama wywodząca się ze znakomitej, zasłużonej dla miasta rodziny, świadoma była aż nadto swojej pozycji w ówczesnym Krakowie. Ze swoimi tradycjonalistycznymi poglądami i negatywnym stanowiskiem wobec społecznego radykalizmu, w Krakowie, w którym jej rodzina była szanowana i szeroko ustosunkowana, czuła się najlepiej. Gdyby Stanisław Wyspiański, pisząc *Wesele*, znał choćby kilka powieści i opowiadań Domańskiej, jego wizerunek literacki Radczyni wypadłby najpewniej inaczej, być może byłby on nawet w sposób zasadniczy odmienny. Czy ona sama w istocie spoglądała na uczestników bronowickiego wesela Lucjana Rydla, zwłaszcza na tamtejszych gospodarzy, ich żony i dzieci z wyniosłością bywalczyni krakowskich najprzedniejszych imprez towarzyskich, z niechęcią i niewiarą wobec lansowanej naówczas w niektórych kręgach i modnej chłopomanii?

Antonina Domańska pochodziła z wpływowej w środowisku krakowskim rodziny Kremerów. Jej ojciec Aleksander był synem przybyłego w 1796 roku do Krakowa z czeskiej Opawy Józefa Kremera, krawca pochodzenia czesko-niemieckiego. Kremerowie w Krakowie rychło się spolonizowali, ale i wielokrotnie zdołali zaświadczyć o swojej solidarności z podbitym narodem i czuli się Polakami. Józef Kremer, ojciec trzech utalentowanych synów: Aleksandra, Józefa i Karola, szybko dorobił się pokaźnego majątku i wraz z małżonką Anną z Erbów, pochodzącą z odległego Karlsbadu, wychowywał swoje dzieci na przykładnych

[4] Z. Ciechanowska, *Domańska z Kremerów Antonina*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, Kraków 1946, s. 299.

Polaków. Każdy z synów otrzymał gruntowne wykształcenie – najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim, a kontynuowane na uczelniach zagranicznych.

Ojciec Antoniny Domańskiej, Aleksander Kremer, po ukończeniu krakowskiego Gimnazjum św. Anny studiował przez rok na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale już w 1830 roku przeniósł się na Wydział Lekarski. Studia medyczne, przerwane udziałem (wraz z bratem Józefem) w powstaniu listopadowym, ukończył w 1836 roku, a w roku następnym uzyskał doktorat nauk medycznych. W Berlinie, w tamtejszych klinikach uniwersyteckich odbywał praktykę lekarską, tam też uczęszczał na wykłady z filozofii i geografii starożytnej. Biegła znajomość języków, zwłaszcza niemieckiego i francuskiego, ułatwiła nawiązanie szerokich kontaktów naukowych i badawczych z prężnymi ośrodkami zagranicznymi. W niemieckich ośrodkach akademickich nawiązał kontakty naukowe ze znanymi filozofami, staże zawodowe odbywał w ośrodkach paryskich, londyńskich, włoskich i austriackich, po czym po powrocie do Krakowa swoje obowiązki zawodowe skoncentrował na praktyce lekarskiej i działalności naukowej.

Obaj bracia ojca Antoniny Domańskiej, Karol i Józef Kremerowie, zajęli znaczące miejsca w życiu naukowym i publicznym oraz należeli bez wątpienia do czołówki intelektualnej miasta. Karol – dyrektor do spraw budownictwa Wolnego Miasta Krakowa, architekt i konserwator zabytków, między innymi realizował przebudowę i odnowienie Collegium Maius UJ, Barbakanu, hejnalicy Mariackiej, gmachu Starego Teatru; Józef – znany filozof, „ojciec estetyki polskiej”, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1870–1871 rektor, jako historyk sztuki walczył o odnowę zabytków Krakowa, między innymi o zachowanie średniowiecznych murów obronnych Krakowa przy Bramie Floriańskiej. O klimacie panującym w rodzinie Kremerów zaświadczać może ich zaangażowanie w wielu patriotycznych poczynaniach. Warto nadmienić, iż dom Józefa Kremera był bazą tajnej organizacji krakowskiej, a w okresie powstania styczniowego – miejscem przechowywania prochu strzelniczego. W takiej atmosferze wyrastała Antonina Kremerówna i ten klimat relacji rodzinnych, patriotycznego zaangażowania oraz systemu wartości znalazł rozliczne odniesienia w jej życiu i działalności publicznej, a także w jej szerokim dorobku twórczym.

Aleksander Kremer po uzyskaniu w Moskwie (1841) nostryfikacji dyplomu lekarskiego objął posadę lekarza gimnazjalnego w Kamieńcu Podolskim.

Obowiązki te pełnił tam przez 23 lata. Był człowiekiem czynnym, zaangażowanym w życie publiczne miasta i regionu. Jego aktywność w tym względzie przyniosła mu powszechne uznanie i popularność. Wykraczała ona znacząco poza sferę obowiązków zawodowych. Aleksander Kremer zakładał placówki dobroczynne, przytułki, ochronki dla dzieci, kasy ubogich, poliklinikę dla ubogich, wniósł znaczący wkład w dzieło odnowy kamienieckiej katedry. Aktywność zawodową i obywatelską łączył z działalnością naukową, między innymi jako autor *Słowniczka prowincjonalizmów podolskich ułożonego w Kamieńcu Podolskim w 1863*. Tak zasłużony dla miasta i regionu człowiek w ramach popowstaniowych represji ze strony władz carskich zmuszony był wraz z rodziną, jako „obcokrajowiec”, opuścić Kamieniec, w wyniku czego rodzina Kremerów osiadła w Krakowie.

W Kamieńcu Podolskim ze związku małżeńskiego z Modestą Płońską urodziły się obie córki państwa Kremerów: Maria i Antonina. Antonina Kremerówna urodziła się we wrześniu 1853 roku (daty dziennej jak dotąd nie udało się ustalić) i w tym niezwykle pięknie położonym warownym mieście, w przeszłości zwanym najpotężniejszą twierdzą Rzeczypospolitej, spędziła dzieciństwo. Wobec braku bliższych danych trudno o szczegółowe informacje, można jedynie wnosić, iż było ono dostatnie, w otoczeniu osób życzliwych i wpływowych. Małżeństwo Kremera z Modestą Płońską zbliżyło ich rodzinę z tamtejszymi kołami ziemiańskimi. Ekonomiczną pozycję domu Kremerów zapewniała nie tylko posada lekarza gimnazjalnego, ale także prowadzona przez Aleksandra Kremera prywatna praktyka lekarska. Wraz z Adrianem Baranieckim (w przyszłości założycielem w Krakowie Wyższych Kursów dla Kobiet) założył Aleksander Kremer Towarzystwo Lekarzy Podolskich, którego był prezesem do czasu rozwiązania Towarzystwa w 1865 roku. Podejmowane przez Towarzystwo liczne, społecznie użyteczne formy działalności zapewniały Aleksandrowi Kremerowi szacunek i uznanie. Po osiedleniu się w Krakowie w 1865 roku aktywność publiczna Aleksandra Kremera uległa poszerzeniu, bo i sam Kraków oraz jego środowiska stwarzały dodatkowe formy działania – między innymi w Arcybractwie Miłosierdzia i Krakowskim Towarzystwie Dobroczynnym. Kremerowie własnymi funduszami wspierali liczne instytucje oraz akcje charytatywne. W Krakowie Antonina Domańska kultywowała różne formy działalności ojca – zwłaszcza charytatywną i oświatową.

W Krakowie ukończyła Kremerówna pensję Kamieńskiej. W 1874 roku poślubiła Stanisława Domańskiego, naówczas docenta w Uniwersytecie Jagiellońskim, specjalizującego się w zakresie neuropatologii. Stanisław Domański był dla Krakowa człowiekiem ogromnie zasłużonym^[5]. Gruntowne wykształcenie medyczne zdobył na Uniwersytecie Jagiellońskim, które uwieńczył dwoma doktoratami, a po ukończeniu studiów uzupełniających w Wiedniu i odbyciu praktyki w klinice św. Łazarza uzyskał w 1871 roku habilitację i stanowisko docenta. W dziedzinie neuropatologii został pierwszym (choć bezpłatnym) profesorem UJ. Chociaż był człowiekiem niezwykle pracowitym, a swoje powinności zawodowe i uczelniane wypełniał bardzo gorliwie, a często bezinteresownie, był przez długie lata niedoceniany oraz pomijany w awansach i splendorach. Zasłużony dla środowiska lekarskiego – aktywny w działaniach na rzecz Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, redaktor naczelny „Przeglądu Lekarskiego” w latach 1893–1895, inicjator i jeden z głównych autorów *Słownika polskiej terminologii lekarskiej*. Od 1881 roku przez 35 lat nieprzerwanie pełnił funkcję radnego miejskiego w Krakowie. Był człowiekiem ogromnie dla miasta zasłużonym, między innymi w dziele radykalnej poprawy w Krakowie warunków higieny publicznej, budowy elektrowni miejskiej, wodociągów czy rzeźni miejskiej.

Antonina Domańska na miarę swoich ograniczonych możliwości wspierała męża w jego rozlicznych poczynaniach na rzecz miasta, Uniwersytetu, nade wszystko zaś w jego działalności o charakterze charytatywnym i środowiskowym. W tych zindywidualizowanych formach działalności pomocowej miała szerokie możliwości wspierania męża i wysiłki w tym względzie traktowała jako formę powołania. Gdy jej nazwisko, w związku z pojawiającymi się na rynku wydawniczym książkami, stawało się coraz głośniejsze, możliwości w pozyskiwaniu środków na cele społeczne niepomrotnie wzrosły.

Profesura zwyczajna Stanisława Domańskiego była spóźniona, bo na rok przed ustąpieniem z uniwersyteckiej katedry z powodu osiągnięcia granicy wiekowej (1914 r.), a na dwa lata przed śmiercią. W ostatnim okresie życia mogli Domańscy cieszyć się już nie tylko symbolicznym, ale rzeczywistym docenieniem jego zasług dla Krakowa i jego mieszkańców, a także dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, kiedy wybrany został z kurii inteligencji miasta ponownie radcą miejskim.

[5] Szerzej: J. Sondel, *Słownik historii i tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2012, s. 323.

Ponieważ spośród wszystkich kandydatów otrzymał wówczas największą liczbę głosów, zyskał tym samym tradycyjny tytuł „pierwszego obywatela Miasta Krakowa”. Po funkcji wiceprezydenta Krakowa, którą sprawował w 1904 roku, tytuł „pierwszego obywatela Miasta” był dla niego szczególnie prestiżowy.

U schyłku XIX wieku wśród najważniejszych zajęć Antoniny Domańskiej, które pochłaniały jej sporo czasu i wymagały nie-małego zaangażowania, była działalność literacka. Do podejmowania prób pisarskich nakłonił ją swoimi uporczywymi naleganiami Lucjan Rydel. Poeta i dramaturg dostrzegwał od lat u swojej ciotki niemały talent narracyjny i nie mylił się w swoich rokowaniach. Domańska, osoba bez wątpienia utalentowana literacko, musiała intensywnie pracować w archiwach i bibliotekach, by móc uzupełnić swoje niedomogi spowodowane brakiem wiedzy historycznej, której nie mogła jej dać krakowska pensja. Solidną wiedzę zdobywała, zgłębiając stosowną literaturę przedmiotową. Działalność literacką rozpoczęła od pisania bezpretensjonalnych opowiadań, opartych na obserwacji własnych dzieci. Niespiesznie zdecydowała się na ich publikowanie (*Moje dzieci* – pod kryptonimem A. DO. w „Wieczorach Rodzinnych”, 1890–1891), wiele opowiadań, głównie dla dzieci i młodzieży, zamieszczała w zbiorowych wydawnictwach Arcta (*Stokrótką Milunia*, 1905; *Cezar*, 1906; *Wiązanie Florka*, 1908; *Marysia z Grzegórzek*, 1909).



Gdyby nie wsparta rzeczywistym talentem pasja pisarska – od małych opowiadań, czasem opartych na wypróbowanych gdzie indziej wzorcach i motywach, a w konsekwencji do licznych, świetnych i poczytnych książek – byłaby Antonina Domańska jedną z tych wielu krakowskich dam, po których pozostałaby tylko utrwalona w jakichś pamiętnikach lub lakonicznych notkach prasowych informacja o balach, kwestach publicznych czy, co najwyżej, odczytach – i nic więcej. Przywoływany już Lucjan Rydel – doceniając atrakcyjną formę narracji i dbałość o realia, zdolność do udatnego kojarzenia faktów i zdarzeń, wreszcie umiejętność nadawania waloru potocznej wypowiedzi narracyjnej – z właściwą sobie siłą perswazji zachęcał ciotkę do sięgania także po formy pisarstwa sfabularyzowanego, wychodzącego śmiało poza gorset dotychczasowych małych form epickich. Sama Domańska, wychowywana w środowisku ludzi wybitnie wykształconych, odczuwała jednak dyskomfort związany z brakiem stosownego przygotowania warsztatowego oraz wykształcenia, ale usilnie zachęcana przez Lucjana Rydla, który nie skąpił jej wskazówek i deklarował pomoc w tym względzie, zaczęła mierzyć się z szerszymi formami epickimi – ze znakomitymi efektami.

Walory tworzonych już na początku XX wieku powieści historycznych, które charakteryzowały się solidnym warsztatowo opracowaniem, dbałością o zachowanie kanonu historycznego podłoża, posiadały dobrze oddany lokalny koloryt, żywość akcji, właściwe dobremu pisarstwu poczucie humoru, spowodowały, że rychło zostały dostrzeżone i docenione przez czytelników.

Alicja Baluch stwierdza wręcz:

Pisarka potrafiła w sposób bardzo ciekawy i trafiający do wyobraźni opisywać rzeczywistość historyczną i łączyć ją z aktualnymi realiami. Dzięki wartkiej, ciekawej akcji starannie odtwarzającej przeszłość czytelnicy mają wrażenie przeniesienia się do tamtych, odległych czasów. Dużą zasługą pisarki jest też wzbogacenie utworów o wątki przygodowe, atrakcyjne dla dzieci. Utwory te cechuje ogromna dbałość o realia historyczne i obyczajowe. Ich akcja toczy się w Krakowie, czyli w scenerii doskonale znanej autorce, a opisy wydarzeń historycznych są oparte na źródłach historycznych^[6].

[6] A. Baluch, *Śladem zagubionego bucika*, dz. cyt., s. 55.

Zanim nazwisko Antoniny Domańskiej zaczęło się liczyć w świecie literackim, a jej powieści historyczne zyskiwać zasłużony rozgłos, państwo Domańscy wybudowali sobie okazałą willę w podkrakowskiej Rudawie. Nie było w tym jakiegos wycofania się z życia towarzyskiego Krakowa, bo to nie nastąpiło, ale z konieczności uległo ono rozluźnieniu. Nie było też w tym jakiegokolwiek gestu chłopomanii czy zasadniczej zmiany upodobań rodziny Domańskich. Dom był okazały, w niczym niepodobny do bronowickiej chałupy – dworku Włodzimierza Tetmajera, w którym zamieszkał z czasem Lucjan Rydel, stylowy, z wieżyczką, zaprojektowany przez wziętego naówczas krakowskiego architekta Tomasza Prylińskiego, znanego z wielu znakomitych realizacji architektonicznych i konserwatorskich. Willa Domańskich była pierwszym murowanym budynkiem w Rudawie, rychło też zaczęła pełnić funkcje wykraczające poza zwykłe tradycyjne miejsce zamieszkania. Państwo Domańscy pełnili wciąż rozliczne funkcje publiczne, uczestniczyli w życiu towarzyskim, podejmowali też gości u siebie. W willi tej Domańscy zamieszkali w 1896 roku. Dom ten stał się słynny dodatkowo, gdy w 1908 roku zamieszkał w nim na czas jakiś stojący wówczas u szczytu sławy Henryk Sienkiewicz wraz z małżonką Marią. Noblista wynajął dom za 500 guldenów, tu w wygodzie wypoczywał i pisał... Każdego ranka państwu Sienkiewiczom przynosił mleko syn miejscowego gospodarza Stanisław Tarkowski. Nazwisko tego chłopca dwa lata później stanie się znane wraz z opublikowaniem w odcinkach powieści Sienkiewicza, ostatniej z wielkich i głośnych – *W pustyni i w puszczy*. Choć o bezpośrednich odniesieniach pomiędzy wiejskim chłopcem a bohaterem powieści, 14-letnim Stasiem Tarkowskim, mówić nie sposób, sam pierwowzór jest oczywisty.

Spośród powieści historycznych, które przyniosły Antoninie Domańskiej zasłużony rozgłos, najwcześniej, bo w 1909 roku ukazała się *Hanusia Wierzyńkówna*. W powieści tej – podobnie jak i w pozostałych jej książkach z historycznego cyklu – na tle malowniczo nakreślonego pejzażu epoki, przy starannie dobranych realiach obyczajowych, z udziałem licznych postaci historycznych ukazani zostali fikcyjni, zazwyczaj młodzi bohaterowie, których losy, nierzadko o charakterze sensacyjno-przygodowym, przedstawione są z właściwą pisarce plastycznością, często z niemałym, subtelnym poczuciem humoru. Akcja powieści *Hanusia Wierzyńkówna* osnuta jest na tle czasów panowania Kazimierza Wielkiego, miejscem akcji – i tak będzie w następnych powieściach – jest

Kraków, pięknie przebudowywany, bogaty i zróżnicowany kulturowo, o którego świetności decyduje nie tylko monarcha i jego dwór, wpływowe kręgi duchowieństwa, ale i rosnący w siłę patrycjat, między innymi bogata rodzina Wierzyńków. Antonina Domańska ze szczególnym upodobaniem przedstawiała Kraków w okresie panowania ostatnich Piastów i złote czasy Jagiellonów, lata potęgi i świetności stołecznego miasta. Czasom Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego poświęciła dwie późniejsze powieści, mniej znane: *Trzaskę i zbroję* (1913) oraz *Królewską niedolę* (1916).

Znacznie większą popularność zdobyła powieść *Paziowie króla Zygmunta* (1910), której akcja osadzona jest w latach dwudziestych XVI wieku, w złotym okresie panowania Zygmunta Starego, na które przypadł przedstawiony w powieści hołd pruski i zawieszenie potężnego dzwonu Zygmunta na wawelskiej dzwonnicy katedralnej.

„Jej bohaterowie – pisze Alicja Baluch – to siedmiu młodych chłopców z najbogatszych rodów Litwy i Korony, którzy pełnią służbę na dworze Zygmunta Starego i królowej Bony. Służba nie jest zbyt ciężka, a że chłopaków trzymają się psie figle, postanawiają urządzić zawody – wygra ten, który wymyśli najbardziej oryginalną psotę”^[7].

Największy rozgłos spośród całego dorobku literackiego Domańskiej zdobyła *Historia żółtej ciżemki* (1913), wciąż ciesząca się niemałą popularnością, zaliczana zasłużenie do arcydzieł polskiej literatury dla dzieci i młodzieży. Akcja powieści zogniskowana jest wokół rzeźbionego dla krakowskiej fary ołtarza głównego, który na zlecenie władz miejskich wykonywał wraz z zespołem artystów sztuki snycerskiej „mistrz wielce stateczny” z Norymbergi – Wit Stwosz. Prace związane z budową ołtarza, monumentalnego i artystycznie wybitnego, kosztowne i długotrwałe, stworzyły – pod piórem pisarki – szansę artystycznej przygody dla młodego Wawrusia z podkrakowskiej Poręby, który znalazł w stolicy miejsce na rozwijanie swego talentu. Odnaleziona na przełomie XIX i XX wieku, podczas generalnych prac remontowo-konserwatorskich ołtarza, przeprowadzonych w czasach Domańskiej, żółta ciżemka, niewielka rozmiarami, zapewne należąca do dziecka, dała pisarce asumpt do napisania niezwykle barwnej powieści z fikcyjnym oczywiście bohaterem głównym, właścicielem zagubionej ciżemki. Należącą

[7] Tamże.

do kanonu lektur szkolnych *Historię żółtej ciżemki* dodatkowo spopularyzował – jak już wspomniano – film oparty na tej powieści, wyreżyserowany przez Sylwestra Chęcińskiego (1962), w którym rolę Wawrzusia debiutował jedenastoletni Marek Kondrat. Film ten w 1963 roku w Wenecji został nagrodzony Srebrnym Medalem Międzynarodowego Festiwalu Filmów dla Dzieci i Młodzieży.

Ostatnią w chronologicznym układzie powieścią tak pojętego cyklu historycznego jest *Krysia Bezimienna* (1914), której akcja osadzona jest w czasach Anny Jagiellonki. I znów – jak we wcześniejszych powieściach – bogata, intrygująca akcja, pełna niecodziennych zdarzeń, tajemniczych powikłań i zaskakujących rozstrzygnięć, wartka i od strony fabularnej świetnie skomponowana, czyni również z tej powieści – nadal cieszącej się niemałym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, ale także wśród osób pokolenia starszego (dla którego *Krysia Bezimienna* należała do kanonu czytelniczego) – książkę wciąż przez czytelników poszukiwaną.

Antoninie Domańskiej w jej pisarstwie nieobce były cele dydaktyczne i wychowawcze. Pisarka dookreśliła je w zbiorze baśni *Przy kominku* (1911). W jedenastu fantastycznych opowieściach, osnutych często na motywach polskich pieśni i podań ludowych, głównie z okolic podkrakowskich, zawarła pisarka przesłania o charakterze moralno-dydaktycznym. Ten zbiór baśni Domańska pisała w domu Lucjana Rydla w Toniach pod Krakowem, w którym artysta wraz z żoną Jadwigą z Mikołajczyków zamieszkał po ślubie, zanim przeniósł się do Bronowic, do domu zakupionego od szwagra Włodzimierza Tetmajera.

U schyłku życia napisała Domańska zbiór nowel *Złota przędza* (wyd. w 1918 r.), spod jej pióra wyszły też *Legendy z życia świętych*, przełożyła nadto kilka powieści dla dorosłych. Jej dorobek pisarski jest szerszy i genologicznie bardziej zróżnicowany, wykraczający poza tradycyjnie pojęte powieści, opowiadania i nowele, obejmuje także utwory poetyckie, głównie wiersze okolicznościowe, które – jak dotąd – nie doczekały się publikacji.

Pisarka doczekała szczęśliwych dla każdego artysty dni: mimo że swoje opowiadania, a z czasem powieści zaczęła pisać stosunkowo późno, jej książki rychno zyskały zasłużone uznanie, doceniano powszechnie talent autorki i umiejętności pisarskie, czytanie w problematyce historycznej, głęboki patriotyzm. Cieszyła się niemałą popularnością. W krakowskich salonach występowała już nie tylko jako pani doktorowa, z czasem profesorowa, ale znakomita, uznana

pisarka, z zacnego rodu Kremerów, spokrewniona bądź spowinowacona ze znanymi, zasłużonymi rodzinami.

Antonina Domańska swe książki pisała zgodnie z duchem tamtych czasów, w tradycji historycznej dostrzegała ostoję aspiracji narodowych Polaków trwających pod zaborami, a głównym celem jej twórczości było kształtowanie patriotycznych postaw młodzieży. Przybliżała w książkach minione czasy, bogate w tradycje narodowe, obyczaje oraz barwne postacie historyczne. Pisarka potrafiła w sposób bardzo ciekawy i trafiający do wyobraźni opisywać historyczną rzeczywistość i łączyć ją z aktualnymi realiami. Dzięki wartkiej, ciekawej akcji, starannie odtwarzającej przeszłość, czytelnicy mają wrażenie przeniesienia się do tamtych odległych czasów. Jej twory literackie cechuje ogromna dbałość o realia historyczne i obyczajowe^[8].

U schyłku życia doświadczyła głębokiego bólu rozstania: najpierw pożegnała syna Stanisława, a wkrótce, w lutym 1916 roku – męża. Zmarła 26 stycznia 1917 roku w Krakowie na gruźlicę. Pochowana została w grobowcu rodzinnym Domańskich na cmentarzu Rakowickim, przy głównej alei cmentarza, w pobliżu grobowca Jana Matejki. Na mocno zaniedbanym dziś grobowcu rodzinnym przy nazwisku pisarki znajdują się tylko daty jej urodzin i śmierci.

STRESZCZENIE

STANISŁAW DZIEDZIC

Antonina Domańska. W cieniu literackiej legendy

W setną rocznicę śmierci Antoniny Domańskiej Biblioteka Kraków utworzyła literacką Nagrodę Żółtej Cizemki za najlepszą książkę dla dzieci i młodzieży. Nagroda ma charakter ogólnopolski, a jej fundatorem jest Miasto Kraków. Patronką Nagrody jest autorka *Historii żółtej cizemki*, bodaj najpopularniejszej książki dla młodzieży, Antonina Domańska. Pisarka pochodziła z zasłużonej dla Krakowa i kultury polskiej rodziny Kremerów, urodziła się w kresowym

[8] Tamże.

Kamieńcu Podolskim, ale całe młodzińcze i dorosłe życie związała z Krakowem. Do historii literatury i kultury polskiej weszła jako pierwowzór literacki Radczyni z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego. Nie tylko w jej przypadku, ale i licznych bohaterów *Wesela*, jej literacki wizerunek, daleki od rzeczywistego, zasadniczo przetrwał do czasów współczesnych. W świadomości ogółu Polaków ogłaszająca już w kilka lat po wydaniu arcydramatu Wyspiańskiego swoje świetne i bardzo poczytne powieści historyczne i opowiadania dla młodzieży Domańska pozostała na ogół jako Radczyni. Jej powieści – między innymi *Historia żółtej ciżemki*, *Hanusia Wierzyńkówna*, *Paziowie króla Zygmunta*, *Krysia Bezimienna czy, Legendy z życia świętych* zyskały zasłużony rozgłos i uznanie, jako świetnie skrojone, ze znakomitą narracją, atrakcyjne poznawczo, o znakomicie nakreślonej fabule. Kilka z nich doczekało się ekranizacji. Największą popularnością cieszy się niezmiennie *Historia żółtej ciżemki*, sfilmowana w 1962 r. przez Sylwestra Chęcińskiego. Szkoda, że powieść ta wycofana została z kanonu lektur szkolnych.

SŁOWA KLUCZE

Radczyni, ciżemka, Kremerowie, weselni goście, dworek, arcydramat Wyspiańskiego, chłopomania

Antonina Domańska. In the Shadow of a Literary Legend

On the one hundredth anniversary of Antonina Domańska's death, the Krakow Library established the literary Yellow Poulaine Award for the best book for children and teenagers. The award reaches the whole Poland, and its sponsor is the City of Krakow. Antonina Domańska, the author of *Historia żółtej ciżemki* (The Story of the Yellow Poulaine), probably the most popular book for teenagers, is the patron of the Award. The writer came from the Polish Kremer family – merited for their service to Krakow and Polish culture. She was born in Kamieniec Podolski on the Polish borderland, but all her young and adult life, she was bound with Krakow. She went down in the history of Polish literature and culture as a literary model of Radczyni (the Councillor's wife) from

Wesele (The Wedding), a play by Stanisław Wyspiański. Her literary image, which was far from reality, survived until this day – as it was also the case with other characters of *The Wedding*. Although a few years after the publication of the masterpiece play *The Wedding* Domańska was already publishing her own excellent and widely-read historical novels and stories for teenagers, in the eyes of the general public in Poland, she remained to be the Councillor's wife.

Her novels, among others: *The Story of the Yellow Poulaine*, *Hanusia Wierzyńkówna*, *Paziowie króla Zygmunta* (King Sigismundus' Pages), *Krysia Bezimienna* (Nameless Christine) or *Legendy z życia świętych* (Legends from the Lives of the Saints) gained a well-deserved renown and recognition for their well-tailored style, brilliant narrative, cognitive value, and superbly outlined plot. A few of them were adapted for the screen. The most popular is invariably *The Story of the Yellow Poulaine*, filmed in 1962 by Sylwester Chęciński. What a pity that the novel was removed from the canon of required reading.

Key Words

Radczyni (the Councillor's wife), poulaine, the Kremers, wedding guests, manor house, Wyspiański's masterpiece play, Peasant-mania

BIBLIOGRAFIA

- Baluch A., Śladem zagubionego bucika. O Antoninie Domańskiej (1853–1917) w stulecie śmierci, „Kraków” 2017, nr 1 (147), s. 56.
- Ciechanowska Z., *Domańska z Kremerów Antonina*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, wyd. PAN i PAU, Kraków 1946.
- Dziedzic S., *Archipeląg pięknych ludzi*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2018.
- Siwiec K., *Antonina Domańska. Dama utalentowana i staroświecka*, rozmowa z Michałem Niezabitowskim, dyrektorem Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, „Kraków” 2017, nr 1(147), s. 58.
- Sondel J., *Słownik historii i tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Universitas, Kraków 2012, s. 323.

Trójgłos w sprawie Nagrody Żółtej Cizemki

O wolności, która jest w nas i której nikt nie może nam odebrać

I

Alicja Baluch

Pierwszą nagrodę za tekst i ilustracje, spośród 97 książek zgłoszonych do Nagrody Żółtej Cizemki, otrzymała Eliza Piotrowska, autorka książki dla młodszych dzieci zatytułowanej *Wojtek. Żołnierz bez munduru* (Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań 2017). Utwór ten przedstawia dzieje prawdziwego niedźwiadka, którego polscy żołnierze odkupili od syryjskiego chłopca, podobno za cenę jednej konserwy, noża i tabliczki czekolady. Niedźwiadek ten przeszedł z polskimi żołnierzami II Korpusu Polskiego, nazywanego potocznie armią Andersa, szlak z Iranu przez Irak, Syrię, Palestynę do Aleksandrii w Egipcie i do Włoch, gdzie wziął udział w walkach o Monte Cassino i oswobodzeniu Rzymu. W końcu dotarł do Szkocji. Na początku szeregowy, później awansowany do stopnia kaprała Wojtek służył w polskim wojsku

przez pięć lat. W tym czasie urosł i z małego niedźwiadka stał się dużym niedźwiedziem. Po wojnie wraz z całym II Korpusem Polskim Andersa trafił do Szkocji. Tam w 1947 roku zamieszkał w ogrodzie zoologicznym w Edynburgu. Miał swoją klatkę obok pingwinów, odwiedzali go mieszkańcy miasta, a także dziennikarze z całego świata.

Oprócz książki o Wojtku służącym w polskim wojsku, kapituła Nagrody Żółtej Cizemki w Krakowie, obradująca pod przewodnictwem dyrektora Biblioteki Kraków dra Stanisława Dziedzica, w składzie: prof. dr hab. Alicja Baluch, Marcin Bruchnalski, Izabela Ronkiewicz-Brągiel, dr Anna Skoczek, dr hab. Katarzyna Wądolny-Tatar, zarekomendowała dalsze cztery, które przeszły do etapu końcowego. Je także należy wymienić:

- Grzegorz Gortat, il. Marianna Sztyma, *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo*, Wydawnictwo Bajka, Warszawa 2017.



Eliza Piotrowska, *Wojtek. Żołnierz bez munduru*
Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań 2017

- Zuzanna Orlińska, *Z Bożej łaski Jadwiga, król*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2017.
- Magdalena Tulli, il. Alicja Rosé, *Ten i tamten las*, Wilk & Król Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2017.
- Agnieszka Zimnowodzka, il. Małgorzata Kwapińska, *Historie zamiecione pod dywan*, Wydawnictwo Kocur Bury, Łódź 2017.

Werdykt Nagrody Żółtej Ciżemki, ustanowionej w setną rocznicę śmierci Antoniny Domańskiej (1917), autorki *Historii żółtej ciżemki*, jednej z najsłynniejszych polskich powieści dla dzieci i młodzieży, został ogłoszony, a nagroda wręczona w Krakowie w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków 14 czerwca 2018 roku. Fundatorem tej

nagrody jest Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski, a inicjatorem Biblioteka Kraków. Zadaniem jej jest wskazywanie najlepszych, wartościowych tematycznie i językowo, a także plastycznie książek dla małych i młodych odbiorców, które mogłyby wejść na listę lektur szkolnych lub domowych.

Jak wiadomo, dzieci lubią bajki, a w pewnym wieku nawet jeszcze bardziej historyjki prawdziwe. Wojtek, czyli „szczęśliwy wojownik”, bohater książki Elizy Piotrowskiej, sytuuje się na pograniczu światów – bardziej realnego, ale i fantastycznego. Jest przekonany, że wygląda jak jego przyjaciele – ludzie. Na obrazkach stoi jak prawdziwy żołnierz na baczność, a więc na dwóch łapkach, w rzeczywistości na pewno maszerował na czterech. W utworze mówi, a raczej tworzy coś w rodzaju „pamiętnika”.

Wojtek, żołnierz bez munduru, to najślawniejszy niedźwiedź na świecie. Książka o nim należy do serii edukacyjnych w najlepszym znaczeniu tego słowa (uczy historii, ale i otwartych postaw, zachowań i reakcji). Wypełniają ją pierwszoosobowe narracje niedźwiadka-żołnierza, świadka prawdziwych zdarzeń, który przytacza zapamiętane dialogi i monologi postaci. Narracja naśladuje mowę Wojtki poprzez krótkie i proste zdania (można się domyślać, że ton głosu jest chrapliwy, jak to u niedźwiedzi bywa). Tytuły rozdziałów równie krótkie, najczęściej jednosłowne, są wyraziste i znaczące: *Tata*, *Złość*, *Monte Casino*, *Pamięć*... Pierwszy rozdział zaczyna się od słów: „Mam na imię Wojtek”,

które skierowane są do czytelników. Ostatni rozdział kończą te same słowa, tym razem skierowane do kolegów niedźwiedzi w edynburskim ZOO. Znakomita rama opowieści! Przedstawione zdarzenia, pełne przygodowych napięć, ale i historycznych faktów, uzupełnia obrazowa mapka ukazująca wojenny szlak armii Andersa. Słowniczek, składający się z ośmiu haseł, wyjaśnia to, co ma ułatwić zrozumienie historycznego tła opowieści.

Z książki Piotrowskiej dzieci dowiadują się, że Wojtek mieszkał w wojskowym namiocie i jeździł ciężarówką, pomagał dźwigać ciężkie artyleryjskie pociski, a w jednym z obozów nawet wytropił szpiega. W wolnym czasie Wojtek siłował się z żołnierzami, ale uważał, żeby ich nie skrzywdzić, bo wiedział, że jest silniejszy. Zdarzeniom tym towarzyszą uczucia koleżeńskej przyjaźni, a przede wszystkim miłości do „Taty”, polskiego żołnierza, który opiekował się „synkiem”, ale w końcu musiał wrócić do swojej rodziny, bez niedźwiadka...

Historię Wojtki zamyka filozoficzna refleksja: jeśli się kogoś kocha, trzeba mu dać wolność (ale kto to potrafi?). Ostatni rozdział nosi tytuł: *Jestem dorosły*. Dorosłość to sprawa chyba najważniejsza dla dzieci, które w przeciwieństwie do Piotrusia Pana chcą dorosnąć. Niedźwiadek, z którym identyfikują się mali czytelnicy, mówi:



Grzegorz Gortat, il. Marianna Sztyma,
Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo

Zrozumiałem, że jestem naprawdę
dorosły, czyli
Że jestem silny
Że umiem wybierać
Że już się nie boję

Że jestem wolny (wolność bo-
wiem pięknie pachnie – tak mówił
Wojtek – zapachem nieba, łąk
lasów, jezior, strumyków, kamie-
ni, piasku, mchów, kwiatów, liści
i traw...)

Ten czterostopniowy program edukacyjny
jest mądry i przekonujący. Warto taką książecz-
kę pokazać dzieciom. Jest piękna i pożyteczna.
Piękna też w ilustracjach, które posiadają jako
całość udaną koncepcję uwzględniającą ocze-
kiwania dzieci. Otóż są one przede wszystkim

stylizowane na dziecięcy rysunek bez zbieżnej perspektywy. Wszystko dzieje się na pierwszym planie odpowiadającym możliwościom plastycznym i percepcyjnym dzieci. Rysunki wyraźnie odwołują się do treści utworu w porządku mimetycznym i emocjonalnym. Pojawiają się też ujęcia metaforyczne, zagadkowe, które trzeba zrozumieć. Na wklejce narysowane są bezbarwne drzewka. Jest ich razem 50, z czego jedno jest czarne. Dlaczego? (Na drugiej wklejce zamiast „osobnego” drzewka spotykają się trzy niedźwiadki. Dlaczego?). W tytule utworu literkę „O” zastąpiła narysowana pomarańcza. Tłumacząc dziecku tę zamianę, można mu pokazać na mapce miejsce, gdzie rosną takie owoce...

Nagrodzona książka jest wyjątkowo udana jako połączenie tekstu i ilustracji, stanowi wzór dobrej książeczki dla dzieci, która angażuje małego czytelnika emocjonalnie i mentalnie. Może stanowić doskonały punkt wyjścia dla działań dziecka, co wzmacnia jej walor edukacyjny: pooglądaj obrazki, posłuchaj, przeczytaj, dowiedz się o niezwykłych faktach z II wojny światowej, zaglądaj do słowniczka i popatrz na mapę, pokaż, jak miś chodzi, wybierz się do parku Jordana w Krakowie i obejrzyj pomnik dzielnego Wojtka. Możesz podarować kamieniaku niedźwiadkowi kwiatek lub objechać tryumfalnie pomnik na rowerku. I pomartw się troszkę losom misia, który musiał zostać w edynburskim ZOO, ale też uciesz się, że przeżyłeś wspaniałą przygodę literacką.

Nagrodzona autorka tekstu i ilustracji, Eliza Piotrowska, otrzymała statuetkę i nagrodę pieniężną. Mieszka teraz w Brazylii. Wcześniej przez kilka lat żyła w Rzymie, ale urodziła się w Polsce i jak sama mówi, urodziła się w czepku, czyli była i jest szczęśliwa. Od piątego roku życia pisała i rysowała bardzo dużo, a więc wcześniej zaczęła się kształcić – w końcu ukończyła historię sztuki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i na Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie. W 2006 roku obroniła dyplom ze sztuki współczesnej. Dlaczego historia sztuki? Na to pytanie artystka odpowiada: „Może właśnie dlatego, że spotyka się w niej słowo i obraz”. Obecnie pisuje do „Misia” i „Świerszczyka”. Ponadto współpracuje z czasopismem „Ryms” poświęconym literaturze dla dzieci. Ma na koncie dużo publikacji i sporo nagród. A teraz do ich zbioru nagród dołączy jeszcze jedna za książkę, która opowiada dzieciom o losach Wojtka żołnierza, o miłości do „Tatusia”, „który pachnie domem”, i o wolności, „która jest w nas i której nikt nie może nam odebrać”.

Dzieci – trzecioklasiści, obecne na uroczystości wręczenia nagrody zadawały autorce pytania: „Czy pisze Pani od razu, czy się namyśla?”, „Jakie książki dla dzieci lubi Pani najbardziej, a dla dorosłych?”, „Ile Pani ma lat?”... Ich obecność ożywiła i upiękusiła to święto, które – tak się złożyło – było też dniem imienin Elizy.



Zuzanna Orlińska, *Z Bożej łaski Jadwiga, król*,
Wydawnictwo Literatura, Łódź 2017.

Pozostałe cztery książki nominowane w II edycji Nagrody Żółtej Ciżemki są równie cenne poznawczo i estetycznie.

II

Katarzyna Wądolny-Tatar

Cztery nominowane książki reprezentują cztery rodzaje sił, świadczących także o walorach narracji. Te siły to: empatia, historia, wyobraźnia, a także siła społeczna (relacje).

- Siła empatii – Grzegorz Gortat, *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo*

Użyty w tytule toponim od razu lokuje wydarzenia w konkretnym rejonie świata, uobecnionym w powieści poprzez kulturę

i geografie, a także różnice społeczne. Syryjskie realia, trudny temat wojny i zniszczeń opowiedziany zostaje z perspektywy kilkulatniej Jasminy, najstarszej z rodzeństwa. Narracja, ujęta jako sceny z życia rodziny, z wyrazistą puentą, przedstawia dziecięce widzenia świata od spostrzeżenia, że całe miasto wygląda jak wielki plac zabaw z superkryjówkami do zabawy w chowanego, po przeżywanie śmierci najmłodszego z rodzeństwa, schylającego się na ulicy po przybory do pisania, przydatne do zabawy „w szkołę”, które jednak okazały się... bombą. Pomiędzy tymi wydarzeniami istnieje cała sfera rodzinnego życia w trudnych warunkach higienicznych, mieszkaniowych, żywieniowych z próbami zachowania tego, co najbardziej ludzkie – rodzinnego ciepła, troski o innych, współczucia dla tych, którzy stracili bliskich, pokoju i stabilizacji, które są wartościami samymi w sobie. Pomimo zagrożenia atakami lotniczymi, snajperskimi kulami, a nawet wizytami „wujka Husajna”, który zapuścił brodę, nie zwraca uwagi na matkę dzieci, a ojca namawia na zmianę orientacji politycznej – niebo nad Alepo zostaje na swój sposób otwarte, skłania do marzeń. Na przykład takich, by stać się wiatrem, bo: „Wiatr nikogo się nie boi. Nie da się związać ani złapać do klatki, a sam potrafi się wcisnąć w najmniejszą szczelinę. Jak się nie na żarty rozgniewa, to potrafi przenosić całe domy i okręty. I jest zupełnie niewidzialny”.

- Siła relacji (siła społeczna) – Magdalena Tulli, *Ten i tamten las*

W konstrukcji przestrzeni lasu i kreacji zwierzęcych postaci Magdalena Tulli posłużyła się narracją alegoryzującą, w której czas jest „wiecznym teraz”, powracającą i mogącą się wydarzyć sekwencją zdarzeń – zawsze i wszędzie już w ludzkim świecie. Jesteśmy wszak z jakiegoś (tego, naszego, bliskiego, znanego, swojego/ swojskiego lasu), a tuż obok rozpościera się inny (tamten, ich, daleki, nieznan, obcy las). Niekiedy tamten las pozostaje w pamięci jako miniona, niedostępna, dawna kraina. Taki status uzyska leśna przestrzeń w opowieści pisarki, gdy w fabularnym finale rozpocznie się wycinka drzew. Zanim jednak do niej dojdzie, ustalone zasady życia leśnych bohaterów (dzika, łasicy, puchacza i dwóch zajęcy) zostaną zakłócone przez dziwnych gości, pojawiających się zawsze „z tamtego” lasu. Kolejno do akcji wkraczają: uciekierka z fermy – królicza Zuzanna, zbiegły z cyrku szympanś Ptiziuzu, pozostawiony przez dorosłe osobniki ptasi „żółtodziób” ze zwichniętym skrzydłem, kocię z pobliskiego gospodarstwa, wilk podający się za olbrzymią wiewiórkę. Każda z tych postaci pochodzi z określonego mikrokosmosu, innego eko- i (nie)ekosystemu. Wobec każdej z nich muszą się określić stali mieszkańcy „tego” lasu, a także przeddefiniować stosunki między sobą. Żywe dialogi, niekiedy filozofujące i poważne, niekiedy humorystyczne,

Coś dziwnego dzieje się w naszym lesie, pomyślał sobie Kłosek przed snem. To wygląda na wielki zamęt, ale nim nie jest. Cietartówka przywiozła sarny, a za sarnami przybiegło czarne zwierzę. Te trzy rzeczy się ze sobą łączą. Florek pomyślał: dzik dziwnie się zachowuje i puchacz też. Wiemy, że puchacz miał do czynienia z tym zwierzęciem. A dzik? Czy on także? Nazajutrz rano głośno wrzaski dzika obudziły zające.

– Hej, wy, uszaci! Wstawajcie! Za kwadrans macie przyjść na zebranie. Siól pod dębem. Jasne?

– Zebrania są ważne – powiedział Florek półgłosem. – Jeśli nas nie będzie, uchwala, co tylko zechcą.

Wtedy wyleźli z nory, całą trójkę, i ruszyli w drogę. Ale Kłosek ociągał się i ziewał raz po raz, zły. Kiedy dotarli na polanę, wszyscy już na nich czekali.

– Witamy, witamy – rzekł puchacz, sadowiąc się na ulubionej gałęzi. – Zajmijcie miejsca. Chcę wam przedstawić nowego mieszkańca naszego lasu.

– A gdzie on jest? – spytała lasica i zaczęła się rozglądać.

Na polanie nie było nikogo oprócz starych mieszkańców.

– Wszystkie w swoim czasie – odparł puchacz. – Jest to postać niezwykła, wybitna, a nawet, jak mogłem się owoicie przekonać, opatrzeniowca. Zwierzę wyjątkowej wprost dobroci, rozumie, że wszędzie miar pomoć...



Magdalena Tulli, il. Alicja Rose, *Ten i tamten las*, Wilk & Krol Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2017.

niezwykle prawdziwie oddają różne sposoby budowania relacji i tożsamości, balansowania między tym, co indywidualne i zbiorowe. Opowieść ma głęboki wymiar społeczny, uczy tolerancji i współodpowiedzialności.

- Siła historii – Zuzanna Orlińska, *Z Bożej łaski, Jadwiga, król*

„Najwięcej informacji na temat funkcjonowania dworu Jadwigi i Jagiełły można zaczerpnąć ze skrupulatnie prowadzonych rachunków. Z tych niepozornych dokumentów da się wyciągnąć wnioski co do składu królewskiego otoczenia, wystroju zamkowych wnętrz, obyczajów mody, upodobań kulinarnych i życia osobistego pary władców” – czytamy w słowie od autorki, roz-

poczynającym książkę Zuzanny Orlińskiej. I rzeczywiście na kartach powieści pojawiają się osoby, przedmioty i sytuacje, których źródłem są historyczne dokumenty. Ich wykorzystanie i interpretację konsultowała autorka ze znawcami (m.in. z mediewistką Bożeną Czwojdrak z Uniwersytetu Śląskiego). Obok poświadczonej historii i zobiektywizowanego przekazu pojawia się konfabulacja narracyjna jako konieczne wsparcie pamięci i zabieg uatrakcyjnający opowieść. Na przykład: „Żaden kronikarz nie odnotował, kim była osoba o tajemniczym imieniu Formoza pochodząca z nieznannej miejscowości Wanszwoja. Skąd się wzięła na dworze? Dlaczego to królowa musiała zapewnić jej posag, czyżby panna nie miała rodziny? Co za pożywka dla wyobraźni!”. Prowadzona wielotorowo narracja zbliża do siebie losy Jadwigi Andegaweńskiej i – według legendy – wyznaczonej przez nią na łożu śmierci następczyni, jako małżonki królewskiej, Anny Cylejskiej. Przed młodym czytelnikiem otwiera się teatr dawnej wielkiej polityki, strategii dynastycznych, ale także codziennych praktyk dziecięco-dziewczęcych, potem kobiecych i wreszcie monarszych młodej królowej oraz próbującej iść w jej ślady kuzynki Anny, drugiej małżonki Władysława Jagiełły.

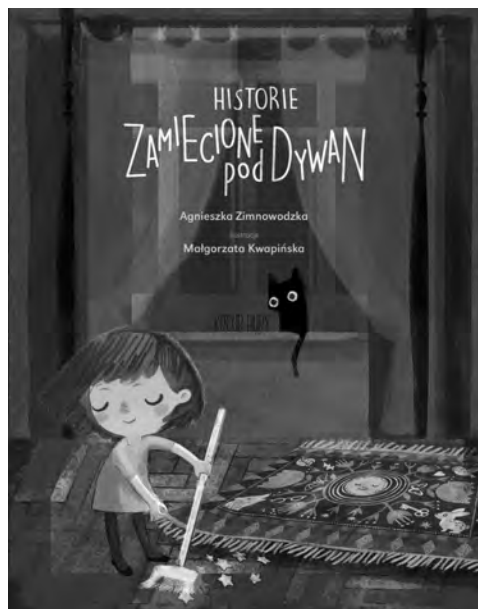
- Siła wyobraźni – Agnieszka Zimnowodzka, *Historie zamiecione pod dywan*
Użyty w tytule frazeologizm pozwala na uruchomienie podwójnego znaczenia tego

sformułowania – zgodnego z wymową powiedzenia w związku ze sprawami ukrytymi, znanymi tylko niektórym, takimi, które być może nie ujrzą światła dziennego; a także znaczenia wynikającego z dosłownego potraktowania czynności tego specyficznego sprzątania. Nad nimi – jak jakiś sens naddany – unosi się trzeci, imaginacyjny wymiar opowieści o dywanie, mającym magiczne właściwości, w jakimś stopniu osiągnięte siłą wyobraźni dziecięcej kilkuletniej Lilki. Przechowywane pod dywanem przedmioty (m.in. linijka, wachlarz, chusta czy atlas) stają się rzeczami, wokół których zorganizowane są poszczególne opowieści. Przedmioty dają też asumpt do podróży w czasie i przestrzeni, zamiany miejsc czy bycia na moment w cudzej skórze. Niesamowite historie wydarzają się aż do dnia, w którym dywan zostaje zagrożony... pobytem w pralni. W tle przedstawiono relacje rodzinne (rodziców i dwojga rodzeństwa), z kształtowaniem dobrych nawyków ze względu na codzienne czynności, kontakt i rozmowę, wzajemną pomoc i szacunek.

III

Marcin Bruchnalski

Warto spojrzeć na książki dla dzieci, pomijając ich treść, a oglądając je tylko jako przedmioty, a czasem jako dzieła sztuki. Patrząc w taki sposób na książkę, trzeba wziąć pod uwagę efekt pracy drukarzy i zecerów, którzy taki przedmiot-książkę stworzyli. Naj-



Agnieszka Zimnowodzka, *Historie zamiecione pod dywan*

ważniejsza jest okładka z tytułem dzieła i jego autorem (liczy się tu krój liter i ich układ). Ważny jest grzbiet książki i tylna okładka, na której często pojawiają się dodatkowe informacje słowno-plastyczne. Wklejka to też element całości rysunkowo graficznej, która wiele mówi o utworze. Można, a nawet trzeba zwrócić uwagę na papier, na którym została wydrukowana książka (czy są te delikatne stroniczki, czy grube, naśladujące pergamin strony). Książka bowiem mówi swym ciężarem i ciepłem, powierzchnią, słowem i obrazem – i o tym ostatnim języku warto wiedzieć więcej.

- *Moje cudowne dzieciństwo w Aleppo*, ilustracje Marianny Sztymy

Książka charakteryzuje się starannie przemyślanym opracowaniem wizualnym. Okładka i ilustracje utrzymane są w delikatnej chłodnej kolorystyce, przedstawione na nich postaci i obiekty mają dwojaki charakter – postaci rysowane są dojrzałą, konsekwentną kreską, a inne elementy zostały zaprezentowane w formie kolażu. Fragmenty świata, który pokazuje nam Marianna Szyma, dzięki zastosowanej formie nie pozostawiają wątpliwości co do ich tożsamości, nie są one tak do końca materialne – przenikają się wzajemnie. Całość oszczędna, pokazująca jednak to, co najistotniejsze. Być może najważniejsze w tej książce, jeśli chodzi o przekaz ilustracyjny, jest to, że postaci ludzkie na mają żadnego koloru. Nie ma koloru skóry, ras – są ludzie.

- *Ten i tamten las*, ilustracje Alicji Rosé

Autorka ilustracji, tworząc swoje obrazy, sięgnęła po rzadkie narzędzie, a mianowicie kredki. Kolorowe rysunki przedstawiają w sposób prawie naturalistyczny zwierzęta, ale z użyciem znanej w fotografii praktyki solaryzacji, czyli odwrócenia walorów świetlnych, nieobecnych co prawda w naturze, ale za to czyniących obrazy bardziej atrakcyjnymi. Ponadto pokazane zwierzęta mają cechy ludzkie, zaczynając od tych delikatnie zaznaczonych przez postawę czy spojrzenie (kojarzących się przez to z dziewiętnastowiecznymi, głównie niemieckimi stalorytami), a kończąc na pełnej

grotesce (małpa na rowerze). Rysunki są wycięte i ułożone na jednorodnych tłach. Obok ilustracji z takimi i innymi postaciami pojawiają się też kompozycje złożone z drobnych elementów – owadów, przywodzące swoją ładną i dopracowaną formą tak zwane „dawne czasy”. Wreszcie jeszcze inny rodzaj ilustracji, jaki spotkamy w tej książce, to śmiałe zagospodarowanie przestrzeni bardzo delikatnym, sugestywnym rysunkiem.

- *Z Bożej łaski Jadwiga – król*

Książka nie ma innych ilustracji oprócz mapy i drzewa genealogicznego, które wykonał Mikołaj Kamler. Za to zwraca uwagę wyklejka – piękna rycina przedstawiająca Kraków. Jest to skadrowany fragment pracy Mathausa Meriana z 1619 roku bądź którejś z późniejszych kopii.

- *Historie zamiecione pod dywan*, ilustracje Małgorzaty Kwapińskiej

Książka Agnieszki Zimnowodzkiej z ilustracjami Małgorzaty Kwapińskiej urzeka od pierwszej chwili swobodą kreski i materia malarską. Materia ta powoduje, że niektóre strony są jasne, o delikatnych kolorach, inne to te, na których dramaturgia jest zbudowana przez światło z dominacją cienia. Stąd obrazy realistyczno-opisowe przeplatają się z baśniową poetyką, tworząc aurę dziecięcego świata. Bardzo ważna w kompozycji obrazów jest żywość, szkicowość tych ilustracji – taka spontaniczność może się udzielać od-

biorcy. Występujące w utworze postaci realne i fantastyczne, ich kolorowe otoczenie, architektoniczne wnętrza, przyroda w różnych porach roku, przedmioty pokazane w ciekawych układach typograficznych, kreują pogodny i nieszablonowy świat przedstawiony, bo stworzony z miłości do literatury i dla dziecka. Dzięki groteskowej stylizacji książka jest też pełna swoistego humoru, zaprasza do wyobraźniowej zabawy.

Łatwo zauważyć, że obrazy tworzące szatę graficzną *Historii zamiecionych pod dywan*

mają widoczne odniesienia do sztuki ludowej z jej regularnym zdobnictwem, jak u Adama Kiliana, z „ruchowym” przedstawianiem postaci, jak u Hanny Czajkowskiej, z ukształtowaniem układów przestrzennych podobnym do koncepcji Janusza Grabiańskiego. Dlatego można tę książkę śmiało umieścić w szeregu wielkich osiągnięć składających się na Polską Sztukę Ilustracji.

„Inspiruje mnie Świat, Życie...”

Z Elizą Piotrowską, laureatką II edycji Nagrody Żółtej Cizemki, autorką i ilustratorką wielu książek dla dzieci, rozmawia Jolanta Oleksa

Jaka jest Pani ulubiona książka? I dlaczego?

Takich książek jest wiele. Chętnie czytam poezję Wisławy Szymborskiej, Krystyny Miłobędzkiej czy fenomenalnego brazylijskiego poety Carlosa Drummond de Andrade. Pociąga mnie refleksyjność i niespieszność tego gatunku. Poezja pulsuje, a przez prozę przechodzi się trochę jak po sznurku. Ale istnieje też proza poetycka, jej reprezentantem jest na przykład mój ukochany Bruno Schulz. Choć i to, co wyprawia z formą intelektualny Gombrowicz, robi na mnie wrażenie (bardzo często wracam do *Dzienników*, *Ferdydurke* i *Trans-Atlantyku*). Cenię Milana Kunderę, u którego znajduję jedno i drugie – poezję i prozę, emocje i intelekt. Kundera wie, że wszystko zaczyna się od metafory. Każda opowieść, każda konstrukcja mentalna. Jeśli natomiast idzie o literaturę dla dzieci, to wśród moich ulubionych poetów znajdują się Julian Tuwim, Jan Brzechwa, Joanna Kulmowa, Danuta Wawiłow. Proza – tu niezmiennie króluje Astrid Lindgren. Jako



Fot. Krzysztof Lis



Fot. Krzysztof Lis

dziecko uwielbiałam też Mary Poppins i doktora Dolittle. Mary Poppins była przekorna, czasem wręcz niesympatyczna, ale szalenie intrygująca, doktor Dolittle – ciepły, „bezpieczny”, czuły. Potrzebowałam obu tych rzeczywistości, pociągały mnie obie strony księżycy, biała i czarna magia literatury.

Wiem, że prócz pisania często ilustruje Pani swoje książki. Czy wśród ilustratorów jest ktoś, kto Panią inspirował i kogo Pani wyjątkowo ceni za dorobek artystyczny? Jeżeli tak, kto to jest?

Inspiruje mnie Świat, Życie – bo ono również jest obrazem. Lubię fotografię, przyglądam się ciekawym kadrom, obserwuję ludzi. Lubię malarstwo mykeńskie i Chagalla, meta-

fizycznego de Chirico i abstrakcyjnego Rothko, barokowe fontanny i wyrafinowaną prostotę renesansu, dojrzałego Wilkonia i młodziutką Gosię Herbę... Ten rozrzut ma być może źródło w moich studiach (historia sztuki), a być może związany jest ze zwykłą ciekawością i otwarciem na bogactwo otaczającego świata.

Jakie wartości, Pani zdaniem, powinna nieść ze sobą współczesna książka dla dzieci?

Przede wszystkim – ciekawość świata. Dystans do samego siebie, poczucie humoru, szacunek do wszystkiego, co żyje. Książka ma prowokować do myślenia i do zadawania pytań. Ma uwrzłdwiac. Ma uczyć patrzeć i słuchać.

Który z wykreowanych przez Panią bohaterów jest Pani ulubionym? I dlaczego?

Zdecydowanie ciocia Jadzia. Dlaczego? Bo jest zwariowana, wymyka się schematom, nie daje się zaszufładkować, potrafi znaleźć wyjście z każdej sytuacji, jest niepoprawna i ma ogromne poczucie humoru. Nie jest typem księżniczki, docenia to, co ma, lubi dobrze zjeść i w ogóle lubi żyć. Ciocia Jadzia jest ludzka i nie boi się wyzwań. Nie zrażają jej przeciwności losu, bo wszystko, co ją spotyka, traktuje jako fantastyczną przygodę.

W 2018 roku została Pani laureatką II edycji Nagrody Żółtej Ciżemki za książkę *Wojtek. Żołnierz bez munduru*. Czym jest dla Pani ta nagroda?

Nagroda Żółtej Ciżemki to dla mnie ogromne wyróżnienie. Tym bardziej że wśród nominowanych w tym roku książek znalazło się wiele świetnych tytułów. Cieszę się, że to właśnie *Wojtek. Żołnierz bez munduru* dostał tę ważną nagrodę, bo to książka bliska mi osobiście. Opowiada ona nie tylko o wojnie, ale również o dorastaniu, czyli poszukiwaniu samego siebie. Szukanie odpowiedzi na pytanie: „Kim jestem?” to długa i wyboista droga. *Wojtek* przebywa ją nie tylko w wymiarze geograficznym, ale i wewnętrznym, duchowym.

Skąd pomysł na książkę o niedźwiedziu Wojtku?

Książek o niedźwiedziu Wojtku powstało wiele. Kiedy więc wydawca zapytał, czy nie napisałabym kolejnej, miałam poważne wątpliwości. Potem przyszło mi jednak do głowy, że ten „ograny” już na wiele sposobów temat można ugryźć inaczej – szerzej, bardziej uniwersalnie. Narracja prowadzona jest u mnie w pierwszej osobie, losy wojenne opowiadane są przez samego Wojtkę, z jego niedźwiedziej perspektywy. Mało tego, Wojtek myśli, że jest człowiekiem, dlatego perspektywa ta jest podwójnie „wykrzywiona”. Cała trudność polegała na tym, żeby opowiedzieć wielką historię dziejów językiem prostym, dziecięcym, Wojtkowym, ale jednocześnie nie upraszczać i sięgać jak najgłębiej...

Obecnie mieszka Pani w Brazylii, jednak tworzy w języku polskim. Dlaczego? Czy

planuje Pani w przyszłości wydać książkę w języku portugalskim?

Niestety, brazylijski rynek książki jest trudny i kapryśny. Oczywiście, byłoby mi bardzo miło, gdyby poznali mnie również Brazylijczycy. Pytanie o to, czy planuję wydanie książki po portugalsku, w kontekście Brazylii jest jednak dość ryzykowne. Tam ciężko zaplanować cokolwiek, sprawy toczą się same, własnym, nieprzewidywalnym rytmem. To niezły pstryczek w nos dla lubiącego kontrolę Europejczyka.

Czy brazylijska literatura dla dzieci różni się od polskiej? A co za tym idzie, co najbardziej zaskoczyło Panią w brazylijskich książkach dla dzieci?

W brazylijskich książkach cenię poetyckość, podejście do tematu natury (wyczulenie na jej rozmaite przejawy), uwrażliwienie na różnorodność i bogactwo świata (różnice etniczne, społeczne, a nawet polityczne). Dostrzegam interesującą lekkość w sposobie opisu rzeczywistości, bez pouczania, nachalnego dydaktyzmu i zakusów mentorskich. Myślę, że jest to przejaw brazylijskiej skromności i pokory. Czytam i uczę się. Być może kiedyś coś dla Państwa przetłumaczę. Mam już nawet coś na oku.

Proszę zdradzić naszym czytelnikom, czy pracuje Pani teraz nad nowym wydawnictwem, projektem? Czy ma Pani w planach przygotowanie książki dla dorosłych?

Wydaję rocznie kilka książek, więc ciągle pracuję nad czymś nowym, z „nowymi” i „starymi” wydawnictwami. Niebawem wyjdzie kolejna część z serii *Ciocia Jadzia*. Tym razem będzie to *Ciocia Jadzia w PRL*. Ukażą się również kolejne *Tupcie Chrupcie*, wznowiona *Bajka o czasie* i wiele innych...

Książka dla dorosłych już powstała. Ma przewrotny, a nawet nieco obrazoburczy tytuł: *Obczyzno moja*. Jest owocem moich spotkań z różnymi krajami i kulturami, w których przeglądam się jak w lustrze. Czekam, aż lustreczko powie mi, kto jest najpiękniejszy na świecie, bardzo liczę na to, że będę to ja, Polka (czyż Polki nie są najpiękniejsze?), a ono wykrzywia twarz i mówi: „Jak ty wyglądasz – podkrążone oczy, dziura w bucie... Matka Polka... Widzisz, jak pięknie tańczą sambę zmysłowe Brazylijki? Z jaką radością Włoszki zjadają spaghetti?”. No i tak sobie gadamy... Ale wszystko dobrze się kończy. Śnieżka wreszcie budzi się z długiego snu i okazuje się, że to ona była złą wiedźmą. Śnieżka i wiedźma są jak doktor Dolittle i Mary Poppins – awers i rewers tej samej monety. Zapraszam na blog poświęcony książce. Można przeczytać tu obszernie jej fragmenty oraz zapoznać się z interesującymi komentarzami czytelników: <http://obczyznomoja.pl/>

Rozmawiała **Jolanta Oleksa**

„Biblioteka Kraków. Informator czytelniczo-kulturalny” 2018, nr 9, wersja rozszerzona

Krakowska Książka Miesiąca

Styczeń

ELŻBIETA ZECHENTER-SPŁAWIŃSKA

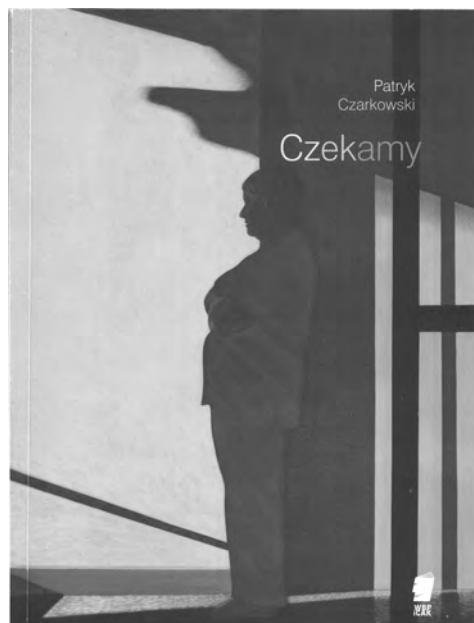
Odważne pytania

Czekamy to tytuł drugiej książki Patryka Czarkowskiego. Poeta, urodzony w 1982 roku w Białej Podlaskiej, został wcześniej zauważony przez krytyków. Jego wiersze ukazywały się w czasopismach literackich, w almanachu *Półów* (2012), a debiut książkowy *Precyzja roślin* (2015) był wynikiem wygranej w prestiżowym konkursie im. Anny Świrszczyńskiej.

Lektura dziesięciu utworów z *Półowu* oraz tomiku *Precyzja roślin* sprawiła, że czekałam na następną książkę poetycką Patryka Czarkowskiego. I tak doczekałam się tomiku *Czekamy*. Gdy na wieczorze autorskim przekornie zapytałam Laureata Nagrody Krakowska Książka Miesiąca: – Kto czeka? – wzruszyła mnie jego odpowiedź: – Wszyscy. Zwierzęta też.

Pomyślałam: trafione w dziesiątkę. Autor traktuje nasze człowieczeństwo nie jako wyróżnienie, ale raczej zobowiązanie.

Lapidarny, współczujący, oszczędny w słowach tomik dedykowany jest Żonie (o rok młodszej, jak wynika z wiersza ze strony 11):



Patryk Czarkowski, *Czekamy*, Biblioteka Poezji Współczesnej, tom 141, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2017.

z tamtego dnia pamiętam dźwięk
kija spadającego na grzbiet krowy
czas sączący się do moich oczu czas
potrzebny by ten dźwięk do mnie dotarł

kiedy widzę to
jeszcze nie słysząc.

powtórzył się i jeszcze raz i jeszcze i za
każdym
szybciej dobiegał jakby

powietrze gęstniejąc
postępowało w łód szkło rtęć.

mogłem mieć sześć siedem lat
trwał lipiec lub sierpień.

co robiłaś wtedy pięcio-sześćioletnia
na jakich przykładach uczyłaś się
znaczenia słów
wstyd współczucie prędkość dźwięku

No tak, pomyślałam, miałam szczęście, bo
na innych przykładach uczyłam się znacze-
nia tych słów.

Wiersze przemyślane, prawie ascetyczne,
„niemal na krawędzi milczenia”, jak pisał
Bronisław Maj o *Precyzji roślin*, rozpozna-
walne wiersze Patryka Czarkowskiego wciąż
gają czytelnika w świat trudnych problemów.
Zostawiają z poczuciem winy. Powtarzamy za
Autorem: kto dał nam prawo, żeby wiedzieć,
ile dni umiera pozbawiany snu laboratoryj-
ny szczur? Kto dał nam prawo do mnożenia
cierpień? Czy bezbronność jest wystarczają-
cym powodem, aby traktować tych, co za-
trzymali się na niższym szczeblu ewolucji,
jak rzecz, której możemy użyć w dowolny
sposób w celu zaspokojenia ciekawości, tego
pierwszego stopnia do piekła?

Poezja nieczęsto stawia takie pytania.
Wiersze Patryka Czarkowskiego nie tylko
chcą nas zachwycić, nie tylko uwodzą zapa-
dającym w pamięć pomysłem, jak choćby
definicja nadziei, tej siostry syjamskiej roz-
paczy. Chcą z nami poważnie porozmawiać.
To rzadkie i piękne.

Luty

JACEK WOJCIECHOWSKI

Przestrzeń, w której żyjemy

Otoczenie przestrzenne, w którym przyszło nam żyć, już dawno z naszej woli pokazało nam gest Kozakiewicza. Wprawdzie to i owo, we fragmentach, udało się jeszcze zachować w stanie zbliżonym do wyobrażeń o przyrodzie, ale nie jest tego dużo i nikt nie da gwarancji, że jutro nie będzie tego jeszcze mniej. Jesteśmy jak ryby w dziurawym akwarium.

To jest konkluzja ponura. Dlatego od dawna alarmują eksperci oraz społeczne stowarzyszenia i nawet są rozmaite ochronne postanowienia prawne. Wszystko zaś po to, żeby przynajmniej szczątkowo, w kawałkach, przetrwało środowisko dające się jeszcze określić jako naturalne.

W ogólności oraz w deklaracjach niby każdy tego chce. Ale diabeł zawsze tkwi w szczegółach. Otóż szczegółowo wychodzi na to, że jednak wszyscy raczej walczą z naturą, aniżeli mieliby ją chronić. Opinie znawców sygnalizują wprawdzie zagrożenia oraz sugerują sposoby obrony, ale są nieliczne i nadmiernie ciche. Trzeba mądrze, ale bardzo głośno krzyknąć.

Pojawiła się więc mądra, głośna i wysoce kompetentna wypowiedź wybitnego spe-



Aleksander Böhm, *O czynniku kompozycji w planowaniu przestrzeni*, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków 2016.

Aleksander Böhm, *On the factor of composition in the planning of space*, przeł. na język angielski Krzysztof Barnaś, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków 2017.

cialisty. Prof. dr hab. inż. arch. Aleksander Böhm (z Politechniki Krakowskiej i Uniwersytetu Ekonomicznego) napisał o tym w książce *O czynniku kompozycji w planowaniu przestrzeni* – po polsku oraz w jej angielskiej wersji sprawnie przetłumaczonej przez Krzysztofa Barnasia.

Autor od dawna zajmuje się koncepcyjnie oraz praktycznie problematyką komponowania okołozyciowej przestrzeni, szczególnie urbanistycznej. Ma w dorobku około 100 publikacji naukowych, na początku lat dziewięćdziesiątych był głównym architektem Krakowa, potem zorganizował na Politechnice Krakowskiej Instytut Architektury Krajobrazu, a pracował też i publikował za granicą.

Byłoby więc trudno przeliczyć go w znajomości zagadnień. Oryginalnych koncepcji własnych również prezentuje wiele, a dorzuca do tego doskonały sposób eksplikacji. Książka mianowicie jest znakomicie napisana. Zachowuje kanony rozprawy naukowej, ale tego właściwie nie widać; czyta się ją świetnie. Traktuje zaś o minionych praktykach oraz o teraźniejszości planowania i zagospodarowania obszarów urbanistycznych – z mocną ilustracją sytuacji krakowskiej, ale przegląd ma również wymiary światowe. Przede wszystkim jednak jest tam krytyczna, a według mnie smutna opinia o tym, co stworzyliśmy dookoła siebie; często poza świadomością, bo zapaskudzanie rzeczywistości nie od razu bywa uchwytne. Do tego

jednak autor dodaje sugestie, jak ewentualnie zmniejszyć zagrożenia dla środowiska.

Projektowanie miejsc egzystencji ma oczywiście swoją historię – długą i ciekawą. Mistrzostwem koncepcji imponowali starożytni Grecy: oddzielali strefy święte od publicznych, te zaś z kolei od prywatnych i komponowali je odmiennie. To oni wpadli na pomysł siatki ulic prostopadłych, który dużo później odgapił Amerykanie, dodając do tego praktykę numerowania ulic. Również produktywną. Gdyby tak było u nas, to w pewnym mieście uniknęlibyśmy onegdaj kłopotliwego skrzyżowania alei Najświętszej Marii Panny z aleją Józefa Stalina.

Później praktyczni Arabowie zredukowali obszary publiczne, a place oraz bazyry lokalizowali przy meczetach. Było co redukować, bo taki Bagdad w VIII wieku był miastem milionowym. Urbanistyczne plany opierano wtedy na geometrycznych figurach koła, trójkąta albo trapezu. Autor nie wskazuje, które lepsze.

Europa nie była pod tym względem awangardowym pępkiem świata, ale pod koniec średniowiecza też już geometryzowano tutaj przestrzeń i regulowano szerokość ulic oraz wysokość zabudowy. Realizacja dobrych pomysłów udawała się tu i ówdzie za sprawą światłych decydentów. Profesor Böhm uważa, że pierwszym nowoczesnym urbanistą europejskim był papież Sykstus V (połowa XVI w.).

Dużo później eksplozja przemysłu wygenerowała nowe pomysły na organizację przestrzeni mieszkalnej. Najgorsze: tuż obok produkcji.

Ale dla przeciwstawienia komponowano też miasta zazielenione, z pierścieniowymi bulwarami, albo z kolei na przekór: miasta linearne. Są takie aglomeracje, gdzie ciąg alej przebiega od granicy do granicy – jak kręgosłup.

Amerykanie, pierwotnie przywiązani do układów kwadratowych, potem pobudowali długie ulicówki, nadając w ten sposób sens samochodom. Niewątpliwie zapatrzyli się na naszą Ochotnicę Górną oraz Dolną. Ale z czasem zadbali też o zróżnicowanie charakteru zabudowy: wielorodzinnej, jednorodzinnej, komercyjnej, instytucjonalnej, przemysłowej i rekreacyjnej, dostosowując ją do pełnionej funkcji, tak jak ubrania, garnitury i mundury, a także eksponując poczucie miejsca, które powinno mieć aparycję i sens oraz sprawiać wrażenie komfortu.

Polskie planowanie urbanistyczne ma świetną tradycję. Oto wszak Biskupin (VI wiek p.n.e.), z centralnym placem i okólną ulicą wzdłuż wałów, niewątpliwie zaplanowali kosmici. Później trzymano się koncepcji centralnego rynku i osiowych ulic oraz głęboko słusznej zasady, że grody są tylko dla bogatych. Nie masz forsy, to kradnij albo wynocha na podgrodzie.

Od XVIII wieku próbowano nasze miasto upiększać, cokolwiek to znaczy. Powstała Komisja Dobrego Porządku, a w Krakowie (w 1888 r.) Towarzystwo Ochrony Piękności Krakowa i Okolicy. Wcześniej senat Wolnego Miasta Krakowa ogłosił w 1833 roku ogólny plan upiększania miasta, głównie przez

zieleń. Z czasem pojawiły się więc Planty, podpatrzone w Wiedniu, a potem usypano kopiec Kościuszki.

Jednak głównym urbanistą krakowskim okazał się prezydent Juliusz Leo, który w 1909 roku ogłosił plan 7-krotnego powiększenia miasta. Jak zwykle były wtedy protesty, a później uhonorowano pomysłodawcę i realizatora dedykowaniem ulicy, niekoniecznie głównej.

W okresie międzywojennym wprowadzono pierwsze plany regionalne: warszawski oraz krakowski, a Karol Stryjeński opracował plan Podhala. Jednak stosowna ustawa krajowa pojawiła się dopiero w 1939 roku. Zbudowano Gdynię z wyrazistą osią planistyczną. A nowatorską koncepcją planistyczną był projekt Centralnego Okręgu Przemysłowego z zielonym elementem Stalowej Woli: wymyślono miasto ogród.

W PRL powołano początkowo Główny Urząd Planowania Przestrzennego, ale wkrótce planowanie przestrzenne uznano za wymysł burżuazyjny. Jak getry: proletariackie były kapcie i walonki. Jednak w Warszawie rozplanowano Starówkę i Trasę W-Z.

Nowa Huta wygenerowała wtedy nadzieje i krzywdy, a technologię ożeniła z katastrofą ekologiczną. Miało być 100-tysięczne miasto, z centralnym placem oraz z proporcjonalnymi ulicami, no i trochę takie jest. Kiedyś pluło się na ten pomysł, ale dzisiaj obrósł już w sentymenty. Czy był zaś antyinteligentki? Trudno powiedzieć. Bo czy Tychy to anty-Żywiec?

Z czasem zrezygnowano z wielkiej płyty, a od 1980 roku istnieje ustawa o ochronie środowiska, nie zapobiegła jednak czarnemu rynkowi budowlanemu ani urbanistyce „samorzutnej”: kto ma szmal, ten sam stawia, co chce.

Od 1990 roku obowiązują u nas nowe reguły planowania zabudowy – ale poza planem realizuje się 70 jej procent – oraz ochrony krajobrazu. W piramidzie postanowień najważniejszy jest poziom krajowy: od niego zależą plany wojewódzkie, a lokalnie funkcjonuje studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Miał być system, lecz jest rozsypanka z samowolą budowlaną na sztafardach. Specjalistów skutecznie odsunięto na bok, żeby nie przeszkadzali.

Jeszcze nowsze koncepcje objawiły się w 2011 roku. Miało być zrównoważenie rozwoju oraz przywrócenie ładu przestrzennego, a także rozdział między prawem własności a prawem zabudowy i zagospodarowania. Nic z tego jednak nie wyszło. System uległ dewastacji.

Rada Miasta Krakowa uchwaliła nowy dokument zagospodarowania przestrzennego – z obszarem przestrzeni publicznych i terenów rekreacyjnych. Nasilił się jednak konflikt między terenami budowlanymi a gruntami rolnymi. Niekonsekwencje planowania ujawnił między innymi Kampus UJ, który jest, lecz miała też być Polska Akademia Nauk (nie ma) oraz miał być Uniwersytet Jana Pawła II, a jest tam tylko biblioteka

tej uczelni, w obłądnym zresztą oddaleniu od głównej siedziby. Pojawiła się natomiast wysoka zabudowa, mnożąc nowe skutki. Na moje tamtejsze wykłady zaglądały wcześniej sarny, ale już ich nie ma.

Są zmiany – różne. Odkąd spalił się drewniany kościół na Woli Justowskiej, atrakcyjność okolicy uległa wyzerowaniu. Uchowała się natomiast w sąsiedztwie Jeziora Czorszyńskiego. Jak to dobrze, że jeszcze nie ma technologii spalania jezior.

Zdaniem autora, na atrakcyjność okolicy mają wpływ takie oto cechy: harmonia, bogactwo kolorów, niezwykle motywy, zabijki, składniki ruchome, dzika przyroda, urządzenia rekreacyjne i atrakcyjna technika. Zauważyłem, że nie ma słowa o pięknych dziewczynach. Chyba że to „składniki ruchome”... Natomiast psuje otoczenie: rozproszona zabudowa, wielkotowarowe rolnictwo, przemysł, reklamy, elementy jarmarczne i śmieci. No więc to wygląda na beznadzieję, ponieważ bez śmieci nic dziś nie obleci.

Nie sprawdził się ogólny model planowania – od krajowego przez regionalny do lokalnego. Wygenerował chaos i kryzys. Potrzebna byłaby współpraca polityków oraz planistów i jeszcze mandat zaufania do specjalistów. Ale autor wie, że to jest apel do nikogo. Nic się nie zmienia, dopóki społeczeństwo nie przejrzy na oczy i uszy. Otóż ta książka może temu posłużyć.

Marzec

MARTA SZOSTKIEWICZ

Prawie wszystko o mojej matce

Relacja matka – syn, czy raczej syn – matka, to jedna z najmocniejszych z ludzkich relacji. Archetypiczna, powikłana, trudna, a zarazem silna, piękna i pełna czułości oraz niespełnienia.

Cykl wierszy Michała Zabłockiego odsyła czytelnika w długą tradycję rozsupływania węzłów między rodzicem a dzieckiem, by przywołać tylko tom Tadeusza Różewicza *Matka odchodzi* czy ostatnio głośną książkę Marcina Wichy *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*.

Michał Zabłocki pisze swój poetycki tom, projekt, jak sam go nazwie, w szczególnym czasie; na granicy życia i nie-życia. Na granicy pamięci i nie-pamięci.

Naprawdę trudno się o Tobie pisać
 Leżysz w chmurach pościeli
 I spoglądasz na nas z góry
 Niewidzącymi oczami
 (z wiersza *O Matko Święta*)

Choroba Alzheimer'a dzień po dniu zabiera pamięć, ale też zdziera maski i staje się dla syna szansą na poznanie i na głęboką bliskość z matką:



Michał Zabłocki, *Janowska*, Wydawnictwo Czuły Barbarzyńca Press, Warszawa 2017.

Żeby się dokopać do głębszej Aliny
Trzeba było z nią walczyć od rana do nocy
Rok, po roku, mozolnie,
Brać się z nią za bary
Żeby się dokopać do głębszej Aliny
Trzeba było choroby
Silniejszej niż ona.

(z wiersza *Każdy ma taką matkę na jaką zasłużył*)

Niezwyčajna jest to matka. Młodziotka więźniarka Pawiaka, łączniczka w powstaniu warszawskim. Wybitna aktorka filmowa i teatralna. Ulubienica Polaków od pierwszej roli w *Zakazanych piosenkach*.

Jak zbudować na nowo obraz Aliny Janowskiej? Utkać go z jej własnych opowieści o sielskim dzieciństwie i dramatycznej młodości czasu wojny. Z własnych wspomnień o matce sławnej i dalekiej, uroczej i kapryśnej, wymagającej często ponad miarę możliwości małego chłopca. Wspominanie rodziców jest też zawsze poszukiwaniem prawdy o nas samych. O naszym własnym dzieciństwie, o ich obrazie w naszej pamięci, o niezabliźnionych ranach pretensji i o chwilach bliskości, których zawsze okazuje się za mało.

Jest więc w tym tomie wiersz o podróży duktem poprzez idylliczny litewski krajobraz:

Piasek, rzeczka, wierzyby, dęby, buki,
niewiarygodnie piękna okolica
mógłbym tu zostać, mógłbym tu zamieszkać

robić za księdza, albo za dziedzica
(z wiersza *Matka jako dziecko*)

Jest dziadek Janowski, z wiersza *Tata Aliny*
umiał robić buty:

Tata Aliny robił świetne lody
I kapelusze za pomocą prasy
Gotował smażył i wypiekał ciasta
Chleb, torty, pączki, cukierki, kielbasy

We wstrząsającym wierszu *Strach pomyśleć* Zabłocki towarzyszy matce w celi na Pawiaku. Strażnik wyprowadza więźniarki na rozstrzelanie. Wszystkie poza Aliną. Tylko w tym jednym wierszu Zabłocki użyje słowa „mama”. Nie matka, nie Alina, nie Janowska, a mama:

Ten wiersz musi być prosty i jasny
jak twoje włosy mamo
Kiedy wychodziłaś stamtąd siwa
A ledwie pełnoletnia

Jednak już relacje Syn – Matka – Podziwiana Aktorka nie są ani proste, ani jasne. Przeczka ustawiona przez Janowską jest wysoko, trudno jej sprostać. Zawsze perfekcyjna, zawsze przygotowana, zawsze zwycięska.

Czy tu przypadkiem nie mamy do czynienia:

Z planem wpisanym w geny
zakodowanym dla tego osobnika od
narodzin do śmierci

(...)
sukces jako posiłek
sukces jako narkotyk

pyta Zabłocki w wierszu *Trudno powie-*
dzieć. I tylko możemy się domyśleć, jak trud-
no było udźwignąć życiową rolę „wybrańców
bogów”, synów Aliny.

zawsze w końcu przeoczę jakiś marny
pyłek
nie odkurzę albo nie domyję spodka
(...)
nie dostąpię szczytu nie będę godny
żeby mnie o coś prosić bardziej niż na niby
(z wiersza *Nigdy mi się nie uda do*
ciebie doskoczyć)

Ale to nie jest cała prawda. Jest w tym
tomie piękny wiersz *Do rozrzuconych tu i ów-*
dzie gniazd, a w nim metafora opiekuńczej
matki zaniedbanych piskląt, które:

Trzeba dokarmiać dżdżownicami wiedzy
Małymi robaczkami praktycznych
sprawności

I wreszcie czas choroby. Zmiany relacji,
przewartościowania przeszłości, intymności,
jak w krótkim, prawie haiku, wierszu *Teraz*
już spokojnie. To czas dojrzewania. Bo tylko
dorosły syn potrafi napisać wiersz *Każdy ma*
taką matkę na jaką sobie zasłużył.

Jeśli coś jest nie tak z naszymi matkami
sami jesteśmy sobie winni
należało się bardziej starać
kopać głębiej w poszukiwaniu prawdy
Po tych wszystkich walkach
po tych wszystkich próbach
po porażkach, co zawsze były sukcesami
Mogę wreszcie powiedzieć
mam wspaniałą matkę
Koniec wojny o ciebie
Pokój między nami

Kwiecień

ANNA STAFIEJ

Barwna historia szarego miasta

Prato, miasto nad rzeką Bisenzio, położone nieopodal Florencji, stolicy Toskanii, jest jednym z bohaterów tej opowieści. Miasto, jak wiele innych włoskich miast, z zabytkowymi kościołami, pomnikami, muzeami, ale na swój sposób niezwykle. Zwane włoskim Manchesterem z powodu istniejącego tam od wieków przemysłu włókienniczego, który w ciągu wieków przeżywał wzloty i upadki, ale zawsze był jego pulsem i źródłem dochodów mieszkańców. „Od dziesięciu wieków pratejski świat balansuje na wełnianej nici. Świat jakże odmienny od dzisiejszej ciszy: pełen ruchu i barw, jakby go wymyślił sam Giovanni Boccaccio. Po cienkiej wełnianej nitce kroczą jedno po drugim pokolenia pratejczyków, a różni ich niewiele prócz ubioru i miejsca w pochodzie, łączy zaś tyle, że tworzą jedną, tysiąc lat liczącą rodzinę ludzi osobliwie podobnych do Dyla Sowizdrzała. Przywiązanie do swobody, duma, hardość, rubaszość, głód życia, mocne stąpanie po ziemi i bystre oko, co nie odrywając się od

ziemskich spraw, umie jednym spojrzeniem ogarnąć niebo”...

Wyjątkowości Prato dodawała i dodaje szczególna relikwia – pasek należący do Najświętszej Marii Panny. To dzięki niej małe Prato w XII wieku urosło do rangi *Civitas Virginis*, a Święty Pasek jest przedmiotem kultu i jego malowana historia ubarwia mury katedry pw. św. Stefana. Inny pratejski mur, w wąskiej uliczce, ubarwiała namalowana *a fresco* kapliczka w formie tryptyku. Namalował ją z końcem XV wieku Filippino Lippi, prekursor Rafaela, na ścianie domu swej matki, naprzeciwko klasztoru św. Małgorzaty. Niestety, 7 marca 1944 r. zniszczyła go bomba. Po kolorowym fresku pozostał ślad w formie niewielkiej kapliczki i tablicy ze słowami Gabriela D’Annunzio: „Filipino, ileż razy na rogu rynku widziałem przelotnie (...) Twoich świętych jak kwiaty w anielskim ogrodzie, ofiarowane przez ciebie rodzinemu miastu...”. Pratejczycy tak cenią swe skarby, że po bombardowaniu pozbiali do

słoików kolorowe, kamienne ułamki, a konserwator i malarz Leonetto Tintori złożyły z nich mozaikę, którą dzisiaj można oglądać w muzeum przy kościele Dominikanów.

W tym mieście, do którego Curzio Malaparte dumnie się przyznawał, mówiąc: „Jestem z Prato i to mi wystarczy”, toczy się historia misternie stworzona przez autorkę z nietuzinkowych życiorysów jego niezwykle mieszkańców. W ciągu wieków byli nimi między innymi malarze – Filippo Lippi, Filippino Lippi, pisarze – Gabriel D’Annunzio, Curzio Malaparte, wreszcie Franciszek Datini, niezwykle przedsiębiorczy człowiek, któremu Prato wiele zawdzięcza i który działał „w imię Boga i zarobku”. Z ich losów utkana jest, jak renesansowa tkanina, której splot jest kunsztowny i skomplikowany, ta opowieść. A obok mężczyzn przewijają się towarzyszące im kobiety i rodzinne zawiłości, a nawet skandale, i wydarzenia historyczne, i wspaniałe, cenne dzieła sztuki. Bo jakże pisać o Italii, a szczególnie o okresie *quattrocento*, nie pisząc o sztuce, co Katarzyna Włodyka De Simone czyni z wielką umiejętnością i znajomością przedmiotu. Właściwie można się zastanawiać, czy ważniejsze tu są perypetie ludzi, czy przedstawiane malarskie dzieła i śledzenie losów pierwowzorów występujących na nich postaci, bo wszystko to zgrabnie ze sobą splecione i barwne, jak pratejskie tkaniny.

Po przeczytaniu tej książki każdy, kto popatrzy na Salome tańczącą na obrazie *Uczta Heroda* namalowanym przez Filippo Lippiego



Katarzyna Włodyka De Simone, *Żagiel na przełęczy. Opowieść o innej Toskanii*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017.

go, będzie już wiedział, kim była modelka artysty. To Lukrecja Buti, zakonnica uwiedzona przez artystę i matka jego syna – Filippina. Tę subtelną twarz Lukrecji Buti odnajdujemy zresztą i w twarzy Madonny z Dzieciątkiem i aniołami, i w postaciach wielu innych dzieł Lippiego, co daje możliwość i przyjemność tej weryfikacji. Autorka kunsztownie potrafi wskazywać różne tajemnice oraz niuanse dzieł sztuki i bardzo pięknie inkrustować swą opowieść fragmentami zaczerpniętymi z wybitnych dzieł literackich.

Odpowiedzi na intrygujące pytanie, skąd ten żagiel na przełęczy w tokańskim mieście, szukamy w książce, ale dla niecierpliwych cytuję: „Był jeden kamień na brzegu Bisenzio, skąd jak z wygodnego fotela w kinematografie na placu Targowym (Piazza Mercatale) można było obserwować przebieg obok Góry Omiotanej przez Wiatr i czekać na obłok, który czasem tak świetnie udawał galeon Krzysztofa Kolumba zabłąkany na apenińskich wysokościach”.

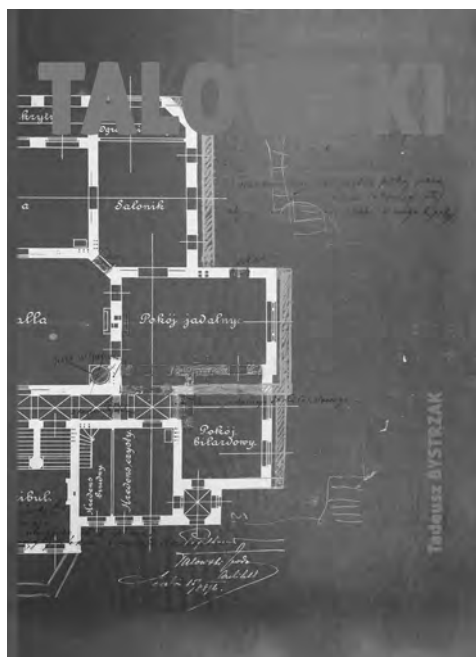
Maj

JANUSZ M. PALUCH

Rzecz o „polskim Gaudim”...

Krakowski artysta Tadeusz Bystrzak wydał arcyważną i niezmiernie ciekawą książkę – dla niektórych będzie to album – zatytułowaną *Talowski* (Kraków 2018). Rzecz – pisana pasją i sercem – poświęcona jest „polskiemu Gaudiemu”, czyli Teodorowi Marianowi Talowskiemu, który w ciągu 25 lat twórczej zawodowej aktywności architektonicznej i pedagogicznej pozostawił po sobie prawie 200 obiektów, w tym ponad 80 obiektów sakralnych, a żył zaledwie 53 lata. Niewątpliwym walorem książki jest jej dwujęzyczność. Tekst edytowany jest równolegle w języku polskim i angielskim, co pozwala na jej lekturę obcokrajowcom odwiedzającym Małopolskę, ale i coraz częściej Lwów oraz okolice, obecnie na Ukrainie. Wstępem książkę opatrzyli wybitni znawcy architektury – prof. dr hab. Zdzisława Tołłoczko, prof. dr hab. arch. Jan Kurek i dr Zbigniew Beiersdorf.

Projektowane przez Teodora Talowskiego budowle rozsiane są przede wszystkim po całej Małopolsce (w tym dawnej Małopol-



Tadeusz Bystrzak, *Talowski*, nakładem autora,
2017.

sce Wschodniej), Podolu czy jak tam kto chce Galicji, a także Chorwacji. Oczywiście największe skupisko zrealizowanych projektów architektonicznych znajduje się w Krakowie (choćby kamienice przy ul. Retoryka czy Karmelickiej) i chyba najbardziej znane jego dzieło we Lwowie – kościół pw. św. Elżbiety. W tych miastach spędził życie. I choć zmarł we Lwowie 1 maja 1910 roku, to po uroczystościach pogrzebowych w zaprojektowanym przez niego kościele pw. św. Elżbiety pociągiem przewiezony został do Krakowa, gdzie spoczął na cmentarzu Rakowickim.

Autor, zbierając materiały do książki, dotarł do wszystkich budowli (także do tych miejsc, gdzie stały nieistniejące już obiekty), natrafił na rysunki projektów, korespondencję Talowskiego i mnóstwo fotografii. Swym

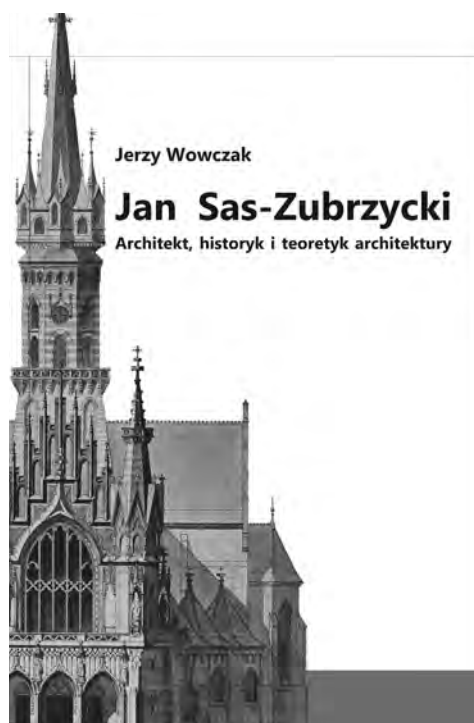
entuzjazmem pobudzał ludzi, z którymi się zetknął podczas kwerend terenowych czy archiwalnych, wzniecał ich zainteresowanie osobą Talowskiego, o którym niewiele wiedzieli. Tak się też dzieje przy lekturze książki, podczas oglądania wykonanych przez autora fotografii współczesnych i zestawienia ich ze zdjęciami archiwalnymi. Duma rośnie, gdy podziwiamy prace konserwatorów dbających o detaliczne odtworzenie zniszczonych budowli Talowskiego, i serce się kraje, patrząc na to, co stało się z wieloma budowlami, głównie na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Przewracając ostatnią kartę albumu Bystrzaka, wiem już, że dzięki tej książce, nigdy obojętnie nie przejdę i nie przejadę obok, jakże charakterystycznych, budowli Teodora Talowskiego.

Maj**MAŁGORZATA DZIEDZIC I STANISŁAW DZIEDZIC**

Artysta i dzieło. Monografia Jana Sas-Zubrzyckiego

Z końcem 2017 roku ukazała się nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Historia Iagellonica” książka Jerzego Wowczaka *Jan Sas-Zubrzycki. Architekt, historyk i teoretyk architektury*. Książka jest skróconą wersją rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Szczerskiego, obronionej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uhonorowana została w maju 2018 roku nagrodą Krakowska Książka Miesiąca.

„Jan Sas-Zubrzycki – stwierdza Jerzy Wowczak – to jeden z największych polskich architektów końca XIX stulecia, znany jako twórca 129 kościołów w Małopolsce, Świętokrzyskiem, na Podolu, postać związana ze Lwowem i z Krakowem czasów Galicji oraz okresu międzywojennego. Był «człowiekiem renesansu»: nie ograniczał się do działalności architektonicznej, opublikował kilkadziesiąt książek i kilkaset artykułów. (...) Uczeń Juliana Zachariewicza, jako profesor wykształcił na lwowskiej politechnice poko-



Jerzy Wowczak, *Jan Sas-Zubrzycki. Architekt, historyk i teoretyk architektury*, Towarzystwo Wydawnicze Historia Iagellonica, 2017.

lenie architektów, które wprowadziło w życie idee modernizmu”.

Pojmował architekturę jako ważny czynnik kształtowania świadomości i tożsamości narodowej Polaków na swojej ojczystej ziemi. W 1905 roku programowo odciął się od secesji, był przeciwnikiem lansowanej w okresie Młodej Polski idei „sztuka dla sztuki”. Należał do czołowych przedstawicieli historyzmu, najchętniej w jego tak zwanych rodzimych odmianach, przeciwstawiał się też wielu akcentom modernizmu, modnego wówczas i popularnego. Jego niechęć do tych nowości powodowała liczne ataki nie tylko ze strony środowisk architektonicznych.

Pochodził z Podola, ale swoje życie zawodowe związał głównie ze Lwowem i Krakowem. Urodził się w Tłustem w 1860 roku w zubożałej rodzinie szlacheckiej o bogatych tradycjach niepodległościowych. Studia z zakresu budownictwa i architektury odbył w latach 1880–1885 w Szkole Politechnicznej we Lwowie, z tym też miastem związał pierwsze lata pracy zawodowej. W 1885 roku na macierzystej uczelni otrzymał posadę asystenta u prof. Juliana Zachariewicza w Katedrze Budownictwa Lądowego. Karierę akademicką od początku łączył z samodzielną praktyką architektoniczną. Już wiosną 1887 roku przeniósł się Sas-Zubrzycki do Krakowa, w którym mieszkał 25 lat, do 1912 roku, ale od 1895, po uzyskaniu habilitacji prowadził we Lwowie wykłady zleczone, a później

objął obowiązki etatowego nauczyciela akademickiego.

W Krakowie pracę w magistrackim resorcie budownictwa na coraz szerszą skalę łączył z coraz liczniejszymi zleceniami prac projektowych, głównie budowli sakralnych oraz budynków użyteczności publicznej. W wielu przypadkach do projektowanych budowli opracowywał wyposażenie, którymi w kościołach były ołtarze, konfesjonały, ławki czy ambony. Rychło dał się też poznać jako wybitnie utalentowany kreślarz i rysownik, a także inwentaryzator wykonujący z niemalym perfekcjonizmem tak zwane zdjęcia architektoniczne. Popularnością dorównywał, mimo młodego wieku, uznanym i najbardziej wziętym architektom krakowskim i lwowskim. Obok dwóch dużych i okazałych kościołów w Szczurowej i Błazowej, w samym tylko Krakowie według jego projektów zbudowano kilka kamienic, koszary wojskowe, nadto na zlecenie konserwatora zabytków Stanisława Tomkiewicza wykonał rysunki inwentaryzacyjne 170 zabytkowych obiektów z obszaru miasta. Wśród zrealizowanych projektów opracowanych przez Jana Sas-Zubrzyckiego wczesnego okresu jego działalności jako projektanta były kościoły – między innymi w Trześniowie, Ciężkowicach, Jadownikach, Głogoczowie, Cieślinie, a także budynki magisterskie w Myślenicach, a w samym Krakowie dom własny oraz przylegający do niego dom brata przy ul. Kilińskiego (obecnie al. Słowackiego).

W połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, po zatwierdzeniu przez rząd wiedeński habilitacji, związał się ponownie, choć jeszcze nie etatowo, z Politechniką Lwowską. W samym Krakowie, gdzie mieszkał całe ćwierćwiecze, w 1900 roku otrzymał zaszczytny tytuł starszego inspektora w magistrackim Urzędzie Budownictwa Miejskiego, uczestniczył w konkursach architektonicznych, był członkiem zespołów redakcyjnych prestiżowych periodyków i coraz więcej czasu poświęcał pracy naukowej oraz publicystycznej. Jerzy Wowczak, dokumentując dokonania Jana Sas-Zubrzyckiego, sięga po liczne, szczęśliwie zachowane dokumenty, unikatowe fotografie, bogate rodzinne zasoby, z pietyzmem przechowywane przez wnuka architekta Jana Tyssona, mieszkającego we Lwowie, ale często odwiedzającego Kraków.

W 1902 roku uzyskał doktorat w Szkole Politechnicznej we Lwowie, na podstawie rozprawy zatytułowanej *Krakowska szkoła architektoniczna XIV wieku*. Dysertacja ta, podobnie jak wiele innych jego publikacji, w tym zwłaszcza *Filozofia architektury*, była wsparciem merytorycznym dla Zubrzyckiego architekta, twórcy systemu wyrażenie opartego na rodzimych przesłaniach historyzmu, ale otwartego na nowe rozwiązania. Z pierwszych lat XX wieku pochodzą projekty kościołów w Bruśniku, Porębie Radlnej, Jordanowie, kościół i klasztor misjonarzy w Tarnowie, w Sokołowie Małopolskim,

Kreczy Dolnej, Borzęcinie, Thustem, Trzebini, Lubartowej, gmach Kasy Oszczędności w Ropczycach, budynek sądu w Myślenicach czy przebudowa klasztoru oo. Bernardynów w Krakowie. Nie doczekał się realizacji projektu przebudowy klasztoru oraz gruntownej rozbudowy kościoła klasztornego oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Projekty tych obiektów, w postaci autorских rysunków wykonanych tuszem, ołówkiem bądź akwarelami, szkice robocze, rzuty, przekroje, ale także niegdysiejsze i zgoła współczesne fotografie stanowią nieoceniony materiał ikonograficzny tej publikacji. Jerzy Wowczak sporo uwagi poświęca także naukowym dokonaniom Jana Sas-Zubrzyckiego, między innymi jego architektonicznym monografiom polskich miast (m.in. Żółkiew, Jarosław, Lublin, Lwów), skarbów architektury w Polsce, polskiego stylu narodowego, zamków podolskich, architektury drewnianej czy stylu zakopiańskiego, ale też „czarnej legendzie”, która w niektórych środowiskach, zawodowo związanych głównie z architekturą i historią sztuki, towarzyszyła niektórym poczynaniom Zubrzyckiego. Ta „czarna legenda” była upowszechniana także po jego śmierci.

Kraków, niedługo przed ostatecznym osiedleniem się Zubrzyckiego we Lwowie, doczekał się realizacji kilku znaczących w jego dorobku obiektów, między innymi kościoła św. Józefa w Podgórzu, kościoła oo. Redemptorystów czy podstawy architektonicznej

pomnika Grunwaldzkiego. Zubrzycki, który w 1912 roku uzyskał profesurę nadzwyczajną na Politechnice Lwowskiej w nowo utworzonej Katedrze Historii Architektury i Estetyki, we Lwowie zamieszkał, utrzymywał kontakty zawodowe i towarzyskie ze środowiskiem krakowskim. Wowczak szeroko opisuje koleje jego zawodowych dokonań, prób marginalizacji Zubrzyckiego – architekta i teoretyka sztuki, wreszcie wznowienia zażegnanej częściowo „czarnej legendy”. Podjął też Wowczak, opierając się na zgromadzonych materiałach dowodowych i solidnie nakreślonej analizie, polemikę z wyrażanymi zarówno za życia Zubrzyckiego, jak i w czasach wojennych opiniami niektórych badaczy sztuki i architektury zarzucających mu, w jego projektach, ale i wywodach teoretycznych, ksenofobię, pogranicze „nacionalistycznej paranoi”, przyzwalanie na niszczenie drewnianej architektury sakralnej, w miejsce której powstawać miały utrzymane w stylu nadwiślańskiego historyzmu nowe kościoły. Zaletą książki Wowczaka jest rzeczowy, pozbawiony emocji, utrzymany w rygorach naukowej dyscypliny badawczej wywód, także w kwestiach, które wzbudzały i wciąż budzą emocje oraz polemiczny ton. Zresztą – jak podkreśla autor – sam Zubrzycki dał wyraz własnej ewolucji poglądów na temat stylu narodowego między innymi w nader znaczącej w jego dorobku naukowym książce *Styl zygmunowski jako odcień sztuki odrodzenia w Polsce* (1914 r.), a także w obszer-

nym, trzyczęściowym dziele *Utwór kształtu. Nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych* (1912–1915).

Zubrzycki stanął na czele powołanej przez Wydział Krajowy (1915 r.) wiedeńskiej Komisji Odbudowy Miast i Wsi ze Zniszczeń Wojennych, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości włączył się ze zdwojonym wysiłkiem i determinacją w działalność nie tylko projektową, ale i dzieło ratowania obiektów zabytkowych, uszkodzonych bądź zniszczonych podczas działań wojennych. W 1916 roku został prezesem utworzonego właśnie we Lwowie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury, które w okresie wojennych grabieży i wandalizmu były wywożone za granicę bądź niszczone. Towarzystwo miało dokumentować i wyszukiwać zabytki mające znaczenie dla polskiego dziedzictwa kulturowego i podejmować próby ich odzyskiwania. Wowczak z niemałą skrupulatnością zestawia te obiekty, dokumentuje je, wzbogacając o zgromadzoną i pozyskaną z różnych źródeł ikonografię, związaną z okresem schyłkowym, gdy w ostatnim dziesięcioleciu Zubrzycki otrzymywał mniej zamówień na projekty i nadzory budowlane, a więcej czasu poświęcał pracom badawczym i finalizowaniu publikacji książkowych. Nie oznacza to – stwierdza Wowczak – że zarzucił on prace nad projektowaniem budowli i nadzorem nad ich realizacją. W 1930 roku podjął Zubrzycki wyzwanie, które w jego dotychczasowym dorobku projektanckim

miało zasadniczo odosobniony charakter, a dotyczyło ono zespołu klasztornego sióstr albertynek na Prądniku Czerwonym w Krakowie. Rozległy kilkuhektarowy kompleks obejmować miał budynki o różnym przeznaczeniu i formach konstrukcji: dom sióstr, księżówkę, dom opieki dla chorych pensjonariuszy, zabudowania gospodarcze.

„Architekt – pisze Jerzy Wowczak – urzeczywistnił własne postulaty kontynuacji polskiego budownictwa drewnianego: zaprojektował obszerne częściowo drewniane, a częściowo murowane budynki z detalem ciesielskim i podwójnym dwudziałem słupów, dobudowanych do ścian przyłapów. O rodzimym charakterze budynków decydują ornamenty (np. podhalańskie słoneczko) i rozwiązania konstrukcyjne. (...) Dom zakonny powstał na planie prostokąta, jego dolna kondygnacja jest murowana, dwie górne wykonano z drewna, przykrywając dwuspadowym dachem naczółkowym (...)”.

Jak już wspomniano, Wowczak sporo uwagi poświęca w tej książce zagadnieniom teoretycznym w badaniach Zubrzyckiego, w odniesieniu do architektury czasów odległych, jak i kierunków architektonicznych

w czasach mu współczesnych. Ten – jak go nazywa Wowczak – „romantyk ukształtowany w okresie pozytywizmu” był dzieckiem czasów historyzmu. Autor książki zamieścił odrębne rozdziały poświęcone Zubrzyckiemu – przeciwnikowi secesji i modernizmu – podkreślając, że był on jednocześnie przeciwnikiem powierzchownego naśladownictwa form historycznych, szeroko omawia problemy propagowanego przez Zubrzyckiego polskiego stylu narodowego czy kwestie teorii architektury. Przejrzystą kompozycyjnie książkę domyka obszerny wykaz literatury przedmiotowej oraz indeksy, w których zawarte są między innymi kalendarz życia Zubrzyckiego oraz ilustrowany, ujęty w układzie chronologicznym wykaz projektów zarówno zrealizowanych, jak i niezrealizowanych, wykaz publikacji, jak i prac pozostających w rękopisie, ujęty także w układzie chronologicznym, wreszcie nieoceniony w takich dysertacjach indeks osób.

Warto sięgać po tę książkę. Wśród publikacji poświęconych architekturze czasów nowożytnych będzie miała ona należne jej miejsce.

Czerwiec

ZOFIA GOŁUBIEW

Nietypowa autobiografia

„200” i „50” – to dwie liczby, które stały się powodem powstania pięknej książki albumowej. 200 – tyle lat liczy Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, a 50? – pół wieku spędził w tejże Akademii Adam Wsiółkowski: najpierw jako student, a potem przeszedłszy kolejne stopnie naukowe i kolejne funkcje jako Jego Magnificencja Rektor w latach 2008–2012. To on napisał i graficznie opublikował album *Moja Akademia*, który otrzymał nagrodę Krakowska Książka Miesiąca – Czerwiec 2018.

Nie jest to bynajmniej bestseller ani też „czytało do poduszki”, ale jest to książka bardzo, bardzo „krakowska”, i to właśnie dostrzegło i doceniło jury. Opowieść Wsiółkowskiego o własnym życiu zamienia się bowiem w opowieść o Krakowie – o mieście, o ludziach.

W krótkim wstępie autor pisze, że postanowił „sięgnąć do wspomnień dla ich ocalenia”. I rzeczywiście – wiele interesujących zdarzeń zapewne by z naszej pamięci ule-

ciało, gdyby nie zostały spisane. A pamięć się Wsiółkowski poszczycić może iście niezwykłą. Jak mówi – nie robił notatek, nie pisał dziennika, a opowiada o bardzo wielu ludziach pamiętanych od dawnych lat. To koledzy i koleżanki z liceum, ze sławnego Nowodworka, nauczyciele, profesorowie Akademii, asystenci, a także sekretarki, różne urzędniczki i urzędnicy. Pamięta liczne, często zabawne drobiazgi, na przykład że na jego pierwszym roku studiów w ASP profesor Władysław Ślesieński nosił garnitur „w wyrazistym śliwkowym kolorze”, czym wyróżniał się wśród innych. Pamiętać to po pięćdziesięciu latach – imponujące!

Pięknie i ciepło pisze o profesorze Wacławie Taranczewskim, zwanym „Starym”, wyjątkowo serdecznie o wieloletniej przyjaźni z Krzysztofem Kiwerskim, a także o swoich studentach, których sukcesy wymienia i podkreśla. Notabene, prace jego studentów w niczym nie przypominają malarstwa Profesora – to wielki plus dla pedagoga, że

nie wychował licznych „Wsiołków”. Ujmującą cechą jest stałe zainteresowanie mistrza losami swoich uczniów, nieraz nawet zaprzyjaźnianie się z nimi. Takie trwające nadal myślenie o innych dotyczy zresztą nie tylko studentów, lecz wielu osób, z którymi ich dawny kolega utrzymuje kontakty.

Podczas lektury tej książki miałam poczucie, że otwierają się jakieś klapki w mojej pamięci. Przypomniałam sobie kilkadziesiąt osób – dobrze mi znanych, a niektórych bardzo mi bliskich – których już z nami nie ma. Jednych od dawna, jak choćby Włodzimierza Kunza, Adama Marczyńskiego, Jana Szancenbacha, Tadeusza Brzozowskiego, Jerzego Panka, Jonasza Sterna, Witka Skulicza czy Adasia Hoffmanna. Inni odeszli niedawno – Janina Kraupe, Marian Konieczny. Pamiętam też Ignacego Trybowskiego, Jerzego Madeyskiego, Zbyluta Grzywacza, Zbysława Maciejewskiego, Pinia Żygulskiego i jego Ojca, profesora Zdzisława. Te i wiele innych jeszcze postaci wspomina w książce Adam Wsiołkowski, a to przecież ci właśnie ludzie tworzyli dawny Kraków – jego sztukę, kulturę, jego atmosferę.

Moja pamięć sięga też do kilku opisywanych przez Wsiołkowskiego miejsc – do nieistniejącego już MPiK-u w podziemiach Starego Teatru, gdzie potem, przez lata, funkcjonowała Maska, do dawno już zapomnianej kawiarni U Warszawianek przy ul. Sławkowskiej, do rudery przy ul. Kanoniczej, gdzie mieściło się Studio Filmów Animo-



Adam Wsiołkowski, *Moja Akademia*,
Wydawnictwo ASP, Kraków 2017.

wanych, a obecnie zaleca się urodą pięknie wyremontowany gotycko-renesansowy pałac biskupa Erazma Ciołka. Dobrze pamiętam też siedzibę Wydziału Architektury Wnętrz przy ul. Humberta czy urząd cenzury przy Kleparzu. Wreszcie – ulicę Siemiradzkiego, gdzie Autor miał pracownię, a ja mieszkalam wówczas nieopodal, przy ul. Sobieskiego, więc widywałam tę wysoką, szczupłą postać Profesora na spacerze z ukochanym jamnikiem Felkiem.

Wymieniam te osoby i miejsca po to, by uprzytomnić, że podczas lektury książki każdemu czytelnikowi mogą się otworzyć inne jeszcze „klapki pamięci” – przypomną się być może inni ludzie, inne miejsca i zdarzenia.

Adam Wsiołkowski twierdzi, że jego domem nie jest pisanie, lecz „gadanie”. Nie przeczę, mówi barwnie i ze swadą, ale wbrew tej autokrytyce tak też pisze. Od pierwszych zdań – z humorem i autoironią. Pisze językiem zwyczajnym, nie pretensjonalnym, nie „filozofuje”, nie teoretyzuje. Po prostu opowiada: podaje liczne fakty, które układają się w ciekawą historię. Dzięki temu książkę dobrze się czyta.

Zgodnie z tytułem poznamy ogromnie wiele szczegółów i anegdot z życia krakowskiej ASP. Dowiemy się o uczelnianych zwyczajach, o metodach pracy profesorów, a przede wszystkim o ludziach. W sumie – buduje się obraz atmosfery, jaka panowała w tej uczelni, a przypomnę, że chodzi o okres półwiecza!

Dodatkowym atutem publikacji są ilustracje. Po pierwsze – świetne zdjęcia dokumentalne, archiwalne, od połowy ubiegłego wieku, wizerunki wielu dziś już nieżyjących osób oraz nieistniejących już miejsc. Są też nowsze, kolorowe fotografie scen dziejących się w budynku przy placu Matejki, a pieczołowicie opisane zamieniają się w cenny dokument. Książka zawiera też bardzo liczne reprodukcje dzieł Autora, wśród których wyróżniam znakomite, celne karykatury, jak choćby ta dowcipnie obstalowana w 1997 roku przez ówczesnego rektora Stanisława Rodzińskiego.

Są rozdziały o rodzinie, o pobycie w Ameryce, o podróżach, o rozmaitych ciekawostkach, o „trudnych momentach” w pracy w Akademii, o blaskach i cieniach życia uczelni, a nawet o zaprojektowaniu, w 1973 roku, kolorystyki elewacji elektrowni Dolna Odra, a także o zbieraniu świnek. Jest też – oczywiście – „Felkomania” i wiele innych jeszcze historii podanych z wielkim poczuciem humoru i lekkością.

W rezultacie, chociaż książka jest autobiografią, to staje się jednocześnie czymś znacznie więcej – opowieścią o półwieczu artystycznej uczelni, której długa historia twórczo wpisała się w dzieje naszego miasta. Jestem więc przekonana, że ludzie związani ze sztuką, z kulturą – artyści, wykładowcy, historycy i krytycy sztuki, właściciele galerii – wszyscy będą czytać tę publikację „z zapartym tchem”. Starsi – by, tak jak ja, przy-

pomnieć sobie dawny artystyczny Kraków, a młodzi – aby się o nim wielu interesujących rzeczy dowiedzieć.

A co z Akademią? Sam Autor, odchodząc na emeryturę, odpowiada na to pytanie: „Akademia beze mnie świetnie sobie poradzi, ale nie wiem, jak ja poradzę sobie bez Akademii, w której spędziłem całe dorosłe życie”.

Postscriptum – ten „niepiszący” Adam Wsiołkowski napisał – jak się okazało – jeszcze jedną książkę, którą również sam

skomponował i zilustrował. To *Bajki dziadka Adama* napisane dla dwuletniego wnuka Leona. W książeczce znajduje się dwanaście zabawnych wierszyków o zwierzętach, ze ślicznymi, barwnymi rysunkami.

„Spotkał słonia jeź na drodze
i obruszył się nań srodze:

– Strasznym leniem, słoniu, jesteś
do roboty zaraz weź się!” (...)

A więc uzdolniony dziadek „zabrał się do roboty” i pięknie zabawia małego wnuczka.

Wrzesień

ANITA BUGAJSKA

Idźże, idźże, bajoku!

To nie jest tak, że nie da się nas zrozumieć, bo przecież gadamy miękko, trochę nosowo, ale potrafimy też mocniej krzyknąć, kiedy jakiś bajok pitoli. Oczywiście, zawsze elegancko, bo zamiast wulgarnej prośby, żeby już odejść, wystarczy krótko po krakowsku podsumować: idźże, idźże! W tym miesiącu wyróżnioną książką jest imponująca praca zbiorowa pod redakcją Donaty Ochmann i Renaty Przybylskiej zatytułowana *Powiedziane po krakowsku. Słownik regionalizmów krakowskich*. Od razu trzeba podkreślić, że nie znajdziemy jej obecnie na półkach żadnej księgarni. Cały nakład został natychmiast wyprzedany.

Jak mówi Janusz Paluch, krytyk literacki i członek kapituły Krakowskiej Książki Miesiąca, mimo swojej słownikowej postaci książka powinna spodobać się wielu różnym czytelnikom. Ci, którzy zainteresowani są po prostu ciekawostkami na temat pojedynczych słów z krakowskiej gwary, z łatwością znajdą ich przykłady. Szybko dowiedzą się, kim jest

bajok. Językoznawcy i ludzie zainteresowani pogłębieniem wiedzy na temat etymologii poszczególnych wyrażen mogą zagłębić się w dalszą lekturę i zapoznać z ich historią. Wtedy dowiedzą się, że słynne „idźże, idźże, bajoku!” wzięło się ze Zwierzyńca.

– Zdarza się, że wielu tych słów używamy bardzo często, choć nieświadomie – mówi Janusz Paluch. – Pojawiają się tutaj regionalizmy nie tylko stare, lecz także najnowsze, które niedawno zagościły w krakowskiej gwarze. Wielu czytelników będzie zaskoczonych tym, skąd wzięły się tak lubiane przez nich powiedzonka lub często używane wyrażenia – dodaje Paluch, podając jako przykład krachlę. Bo przecież każdy wie, co to jest krachla. Ale czy na pewno? Trzeba przyznać, że właśnie wtedy słownik może się krakusom przydać.

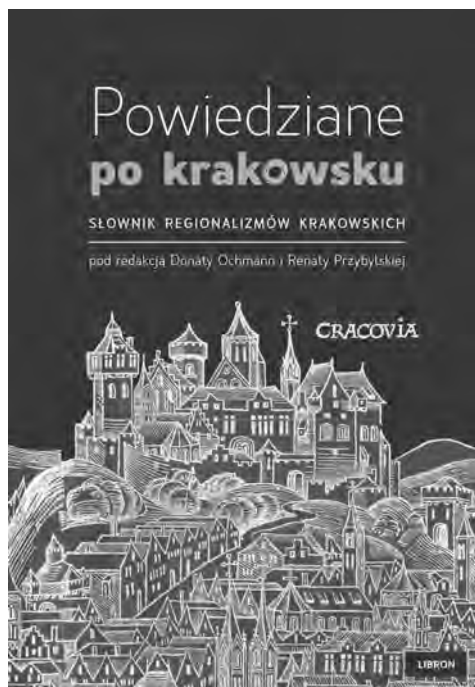
Przykłady? Ciaki – tak mówiło się kiedyś na drobne pieniądze, które warto było mieć. Ta forma też jest typowo krakowska. Poza tym mamy też trumnę, czyli czarną kamie-

nicę. Chyba nawet każdy ciuśmók wie, gdzie ona jest.

Jurorzy docenili tę książkę głównie z powodu jej przydatności pod względem budowania świadomości swojego regionu u czytelników. Brzmi poważnie, ale przecież chodzi po prostu o to, żeby jeszcze bardziej poczuć się krakusem w Krakowie. Ci, którzy uważają, że wiedzą wszystko o zwyczajach językowych mieszkańców naszego miasta, powinni ugryźć się w język. Słownik konstruowany jest z wielu różnych rodzajów tekstów. Będą fragmenty typowe dla leksykonów, z wyjaśnieniem pojedynczych wyrazów, ale też artykuły naukowe językoznawców. Co ciekawe, szczególną rolę zajmują tutaj żywe wypowiedzi mieszkańców miasta – z gazet, z internetu, z ulicy. Są też teksty literackie i fragmenty pamiętników prowadzonych przez przedstawicieli krakowskiej inteligencji. Całość daje pełny portret krakowskiego języka, a jak pisze w swojej recenzji prof. dr hab. Józef Kąś, „nie ma lepszego świadectwa regionalnego charakteru przedstawianych wyrazów”.

*

Ciekawym i angażującym czytelników pomysłem jest to, by każdy, kto po przejrzeniu słownika jest przekonany, że brakuje tam jakiegoś słowa lub wyrażenia, przesłał o tym informację do wydawcy. Redaktorzy wykonali ogromną pracę przy stworzeniu tego tytułu, jednak wcale nie uważają, że temat



Powiedziane po krakowsku. Słownik regionalizmów krakowskich, red. Donata Ochmann, Renata Przybylska, Libron, 2017.

gwary krakowskiej jest zamknięty. Język ciągle się zmienia, a wiele rzeczy można jeszcze odkryć. – Czy nie byłoby świetnie, gdyby każdy krakus miał łatwy dostęp do edycji takiego słownika? – pyta Janusz Paluch. – Już dzięki apelowi autorów o dodawanie swoich uwag może stworzyć się ciekawa społeczność wokół tematyki gwary krakowskiej – podsumowuje.

Janusz Paluch ze śmiechem dodaje, że kiedy wydawca dowiedział się o nagrodzie, był nie tylko niezmiernie zadowolony, ale też zaskoczony kolejnym sukcesem tej książki. Wtedy zostały mu tylko dwa egzemplarze. Na

szczęście, planowany jest już dodruk słownika, więc warto polować na niego w księgarniach.

To książka zdecydowanie potrzebna, pokazująca Kraków od innej strony – tej naturalnej, codziennej, swojskiej. Bo przecież między sobą rozmawiamy o szkieletorze, opowiadamy o jakichś francach i bucówie, z jaką się spotkaliśmy, ale też denerwujemy się, gdy ktoś w tramwaju przypadkiem nas posmyra. Ten słownik to żywy Kraków, który mówi własnym, niepowtarzalnym językiem. I przecież za to go kochamy, prawda?

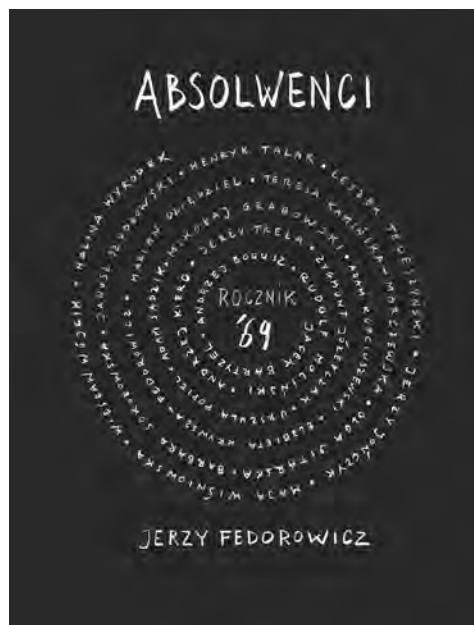
Październik

WACŁAW KRUPIŃSKI

„Fedora” powrót do PWST

Te rozmowy to ciekawy przyczynek do dziejów krakowskiej uczelni, historii teatru – zwłaszcza sceny narodowej w Krakowie, filmu, jak i dopełnienie wywiadu rzeki z Jerzym Fedorowiczem *Lodołamacz Fedor*.

Skoro zdarzył się taki rok w krakowskiej PWST, skoro było na nim tylu znakomitych ludzi teatru, a wśród nich Jerzy Fedorowicz, to ta książka, prezentująca absolwentów z 1969 roku, powstać musiała. Autorstwa właśnie „Fedora”, który zamienił scenę na arenę. Polityki. Ongiś był starostą tego roku, po pół wieku sprawił, że w gronie kilkunastu osób spotkali się znowu. I – „prawdopodobnie nadużywając wypitego wina”, jak przyznaje – obiecał, że powstanie publikacja złożona z jego rozmów z tymi, z którymi studiował. Rok to był niezwykajny; na nim przyszły rektor tejże uczelni, aktor Jerzy Trela, sześciu dyrektorów teatrów i kilku aktorów o ogólnopolskiej filmowej sławie. Leszek Teleszyński zaznał jej bardzo szybko, trochę później grająca w filmach męża Teresa Marczevska, Mariana Dziędziela odkryło kino najpóźniej.



Jerzy Fedorowicz, *Absolwenci*, Burda Książki, Warszawa 2017.

Jerzy Trela był z nich najstarszy, miał więc ksywkę „Tatus” i uznanie z racji nie tylko talentu. „Jego wpływ na mnie i na nas, jego serdeczność były ogromne” – wspomina teraz Dziędziel. „Fedor” był za to obrotny. Janusz Szydlowski tak zapamiętał ich pierwsze spotkanie: „... siedzimy z Jurkiem Trelą w empiku, podchodzi do nas koleś na totalnym luzie – figurka chłopaczka, a buzia cwaniaczka – i mówi: „Chłopaki, wyglądacie na swoich gości, będziemy razem na roku. Ja już byłem w PWST, ale mnie wylali, i wiem wszystko o tym, jak się kręci na tej uczelni. Chłopaki, zrobicie mnie wójtem roku i będziemy rządzili”. I tak Jerzy Fedorowicz zaczął rządzić. Po latach, gdy zostawił aktorstwo, został sprawnym dyrektorem Teatru Ludowego.

Z aktorstwa rezygnował bez żalu. „Niestety, nie udało mi się zostać wielkim aktorem, takim przez duże «W», więc może mi się uda być bardzo dobrym dyrektorem” – mówił mi, obejmując w 1989 roku Teatr Ludowy. Niemniej miał szczęście prawie dwie dekady grać w Starym Teatrze, i to z kolegami z roku: Trelą, Zygmuntem Józefczakiem, Wiesławem Wójcikiem. Teraz w rozmowach dopełniają obrazu wspaniałych lat narodowej sceny. Trafiłaby na nią i koleżanka z roku Halina Wyrodek, myślał o tym Konrad Swinarski, niestety, słynny reżyser zginął w katastrofie samolotu. „Gdyby była w Starym Teatrze, to jej kariera potoczyłaby się totalnie inaczej” – mówi w bardzo interesującej rozmowie inny

student z owych lat Mikołaj Grabowski, który był dyrektorem i reżyserem „Starego”, a wcześniej czterech innych teatrów. Wiedzie zatem prym w dyrektorskim gronie, a współtworzą je: Adam Kopciuszewski (Teatr Zagłębia w Sosnowcu), Rudolf Moliński (trafił na studia jako obywatel Czechosłowacji, po czym jako stypendysta wrócił na Zaolzie, by niemal całe życie spędzić na Polskiej Scenie w Czeskim Cieszynie), Henryk Talar (teatry w Bielsku-Białej i Częstochowie) i Janusz Szydlowski, który kieruje stworzonym przez siebie krakowskim Teatrem Variété.

„Fedor”, uczestnik dawnych zdarzeń, prowadzi rozmowy z polotem i na luzie, łatwo prowokując koleżanki i kolegów do zwierzeń – z lat studenckich i późniejszych karier. I tak ton serio splata się z żartem, głosami i anegdotami, na przykład z czasu młodościowych chałtur, kiedy to występowało się w klubach RUCHU za wódeczkę i kaszanekę, a Trela śpiewał *Upiornego twista*.

Są te rozmowy ważnym przyczynkiem do dziejów PWST, historii teatru i filmu, jak i dopełnieniem wywiadu rzeki z Jerzym Fedorowiczem, książki *Lodołamacz Fedor*. Tym razem to on stawia pytania innym, niemniej odsłania i siebie, wyznając na przykład: „Kasa kasą, ale i tak wszyscy zazdrościmy każdemu koledze, który gra wartościową rolę w teatrze”. Stawia też pytania żonie, Elżbiecie Krywskiej-Fedorowicz, scenografce, która pojawia się w tomie, bo też była z nimi „od samego początku”.

Świetnie, że książka ta, pewnie jedyna taka, powstała. Szkoda, że zawiera przykry, choć oczywisty (?) błąd. Oto we wspomnieniu Zygmunta Koniecznego o Halinie Wyrodek czytamy: „Nigdy nie pisałem muzyki dla Haliny”. A przecież wybitny kompozytor stworzył dla tej aktorki słynny hymn *Ta nasza młodość*, nie licząc innych piosenek. Nie pisał dla niej muzyki natomiast Grzegorz Turnau i to drugą część jego publikowanego tekstu przypisano Koniecznemu.

A co z jego wspomnieniem? To tajemnica redaktora tomu...

Listopad

ELŻBIETA ZECHENTER-SPŁAWIŃSKA

Co można zobaczyć trzecim okiem?

Trzecie oko Marty Mazurkiewicz-Stefańczyk to czwarta poetycka książka krakowskiej poetki. Książka wybitna i poruszająca.

Autorka „trzecim okiem” ogląda świat, fotografia jest bowiem drugą pasją naszej laureatki. Oko obiektywu nie jest jednak obiektywne. W nagrodzonej książce znajdziemy zaskakujący zestaw czarno-białych zdjęć, a także sporo wierszy, których tematem jest fotografia.

Trzecie oko można też rozumieć jako oko wewnętrzne, jakim oglądamy siebie. I chociaż wiersze intymne wydają się w tomiku jakby sprawą marginalną – mają tym większą wagę. Marta Mazurkiewicz nie należy bowiem do poetów umiających promować swoją twórczość, mówić o sobie, odsyłać do korzystnych recenzji swoich tomików (a któż z nas, piszących, nie ulega takiej pokusie?). Jeżeli więc – czasem – użyje w wierszu zaimka „ja”, czytelnik, dopuszczony do tajemnicy, ceni powierzone mu wzruszenie.

Trzecie oko można zobaczyć jako promienisty symbol wpisany w trójkąt. Albo szerzej, wspólną nam tęsknotę za czymś, co nadaje życiu sens.

Autorka stawia też pytania o granice wolności. W poprzedniej książce poetyckiej zastanawiała się, czy naukowe odkrycia usprawiedliwiają zadawanie cierpień naszym braciom mniejszym, a w nagrodzonym tomiku, czy powinności zawodowe (np. zawód reporter) zwalniają z powinności ludzkich.

Marta Mazurkiewicz-Stefańczyk podzieliła swoją książkę na sześć nierównych części, być może sześć sposobów rozumienia tytułu. Taka kompozycja sprzyja czytelnikom, organizuje poetycki materiał.

Po lekturze tomiku sięgnęłam po niego raz jeszcze. Dla wielu wierszy, z których jeden chcę na koniec, zacytować:

Czwarta mała

Myśląc źle, stwarzasz zło.

Mahatma Gandhi

Duchowy przywódca Indii, mimo
że znany był z nieprzywiązywania się do
rzeczy materialnych,
nie rozstawał się z figurkami trzech mą-
drych małych.

Podobno była jeszcze czwarta –
symbol niezgody na czynienie zła,
ale zniknęła.

Widocznie była mało popularna
z tymi opuszczonymi biernie rękami.
Żeby chociaż miała zaciśnięte pięści,
żeby oblała się benzyną i podpaliła.

Ale nie,
siedzi i nadstawia drugi policzek.

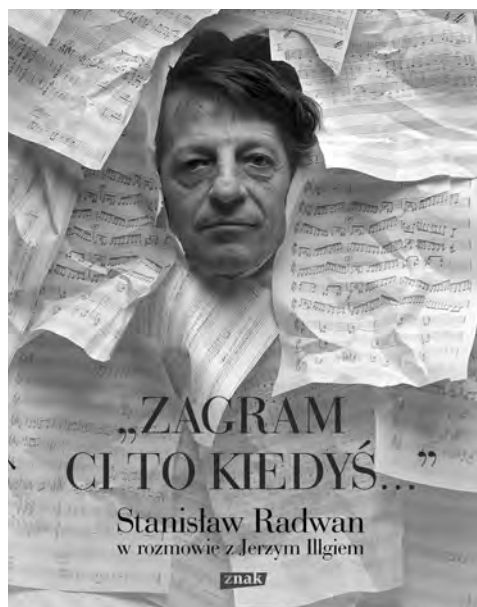


Marta Mazurkiewicz-Stefańczyk, *Trzecie oko*,
Wydawnictwo Collegium Columbinum,
Kraków 2018.

Grudzień

ANNA STAFIEJ

Fascynująca opowieść



Zagram ci to kiedyś... Stanisław Radwan w rozmowie z Jerzym Illgiem, Wydawnictwo Znak, Kraków 2018.

„Ja mu zadawałem pytania, a on na nie odpowiadał” – pisze Jerzy Illg i tak powstała arcyciekawa opowieść o Stanisławie Radwanie – człowieku wielu talentów, zainteresowań, umiejętności. Dyplom kompozytora otrzymał z rąk Krzysztofa Pendereckiego w krakowskiej PWSM. Jest autorem muzyki do blisko 300 spektakli teatralnych, około 200 telewizyjnych, filmów, tekstów piosenek. A to tylko wycinek jego bogatego życiorysu, który odkrywamy na kartach *Zagram ci to kiedyś...*

Stanisław Radwan był dyrektorem naczelnym i artystycznym Starego Teatru w okresie 1980–1990, w tym w najtrudniejszych latach stanu wojennego. Jego opowieść o tym czasie jest bardzo ciekawym świadectwem, z jakimi przeciwnościami, ingerencjami cenzury i różnymi utrudnieniami musiał się zmagać, ile trzeba było sprytu i różnych prawie kuglarskich sztuczek, by teatr mógł normalnie działać. A przecież nie tylko administrował teatrem, przede wszystkim był Artystą! Bez jego udziału, obecności na próbach generalnych wiele spektakli sprawiałoby wrażenie niepełnych, niedokończonych. Zgodnie za-

świadczą to reżyserzy, z którymi współpracował, a jest to artystyczna *crème de la crème*, między innymi Andrzej Wajda, Jerzy Jarocki, Jerzy Grzegorzewski, Konrad Swinarski, Zygmunt Hübner, Krystian Lupa. Mówią o tym także aktorzy i wszyscy, którzy mieli zaszczyt z nim pracować, przyznają, że bardzo wiele mu zawdzięczają, mimo że...

I właśnie to „mimo że” jest „solą i pieprzem” każdego kontaktu ze Stanisławem Radwanem. Nikt nie potrafi tak jak on zniknąć, ukrywać się, spóźniać, nie dotrzymywać terminów! Ale gdy się zjawia... jego wdzięk, opowiedziana anegdota, rozbijający uśmiech niwelują wszystkie wcześniej miotane gromy i pojawia się uczucie ulgi, że teraz, kiedy jest Staszek, to już wszystko będzie dobrze. Czasem jedno, dwa jego słowa ustawiały całą scenę, niwelowały napięcia. Gdyby nie ta jego niezwykła cecha, „nie dożyłby swoich lat. Reżyserzy już dawno rozszarpaliby go na strzępy...” – powiedział kiedyś Hübner. O reżyserach, z którymi współpracował, Radwan mówi nie tylko ciekawie, ale też z wielkim szacunkiem i nie przyznaje sobie znaczących zasług w tworzeniu dzieła teatralnego, jakim jest przedstawienie.

W tej opowieści znajdziemy nie tylko bardzo interesujące rozmowy o pracy z wybitnymi reżyserami, ale nawet możemy się poczuć, że jesteśmy dopuszczeni do pewnej tajemnicy procesu twórczego. W pewnym sensie opowiadający pozwala nam zajrzeć za kulisy teatralne czy na plan filmu *Wesele* w reżyserii Wajdy.

Oczywiste, że teatr i muzyka zajmują znaczną część tej rozmowy, ale dużo tu też refleksji literackich, bo trzeba wiedzieć, że Stanisław Radwan jest „pożeraczem” książek, które lubi czytać w języku oryginału. Zaskakujące mogą wydawać się niektóre skojarzenia literacko-muzyczne, na przykład *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk w połączeniu z muzyką Jimiego Hendrixa. Ogromna wrażliwość na dzieła sztuki przejawia się w oryginalnym odbiorze różnych artystów czy w bardzo szczególnym oglądzie zabytków w odwiedzanych krajach. Podróże zagraniczne, zwiedzanie obcych miast to jego pasja i barwna przygoda, której warto towarzyszyć.

Biografia byłaby niepełna, gdyby zabrakło w niej rodziny: matki, ojca oraz sióstr i braci, a także całej niezwyklej atmosfery domu rodzinnego w Makowie Podhalańskim, domu bardzo szczególnego, w którym na przykład bywali kardynał Adam Sapieha czy (wtedy jeszcze) ksiądz Karol Wojtyła. No i gdyby zabrakło w niej miejsca na „pięć minut” o miłościach swego życia, a jakże...

Jest to tak bogaty życiorys, że trudno nawet zasygnalizować wszystkie wątki, to trzeba przeczytać! Gwarantuję, że nikt nie będzie się nudził, a raczej żałował, że już skończył...

JANUSZ M. PALUCH

Kronika

Biblioteki Kraków

– 2018 rok

W dniach **18–19 STYCZNIA** Biblioteka Kraków przy udziale Gminy Miejskiej Kraków zorganizowała Międzynarodową Konferencję *Biblioteka w czasie przełomu*, która odbyła się w Centrum Kongresowym ICE Kraków. Swą obecnością konferencję zaszczylicili: Prezydent Miasta Krakowa prof. dr hab. Jacek Majchrowski, dr Tomasz Makowski – dyrektor Biblioteki Narodowej, prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk – dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, Jerzy Woźniakiewicz – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Anna Piotrowska – dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, a także przedstawiciele krakowskich wyższych uczelni. Wśród gości zagranicznych obecni byli przedstawiciele, jednocześnie autorzy referatów wygłaszanych podczas konferencji, z Czech, Niemiec, Francji, Szkocji, Ukrainy i Litwy. W konferencji uczestniczyło ponad 250 bibliotekarzy, którzy przybyli z państw europejskich i Polski. Najliczniejszą grupę uczestników stanowili jednak bibliotekarze z Krakowa i Mało-

polski. Osobny dzień poświęcony był naszym zagranicznym gościom, którzy zapoznali się z problemami Biblioteki Kraków, a także odwiedzili Bibliotekę Jagiellońską z jej Kliniką Papieru i Bibliotekę XX Czatortowskich. Wygłoszone podczas sesji referaty publikujemy na łamach niniejszego *Rocznika Biblioteki Kraków 2018*.

18 STYCZNIA w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków odbyła się uroczysta premiera filmu biograficznego *Józef Baran. Poeta pisze sobą*, scenariusz i reżyseria Maria Guzy. Józef Baran, urodzony w 1947 r. w Borzęcinie, poeta, dziennikarz i publicysta, autor kilkunastu tomików poetyckich. Jego liryki przełożone zostały na wiele języków, nie tylko słowiańskich. Wiersze Józefa Barana śpiewają zespoły Stare Dobre Małżeństwo z Krzysztofem Myszkowskim, U studni, Grupa Pod Budą, Elżbieta Adamiak, Hanna Banaszak, Beata Paluch (do muzyki Andrzeja Żaryckiego), Mirosław Czyżykiewicz, Ola Maurer. Film o Józefie Ba-

ranie zainaugurował cykl dokumentalnych obrazów zatytułowany *Portrety literackie*, których producentem jest Biblioteka Kraków we współpracy z TVP Kraków.

W okresie **29 STYCZNIA – 31 MARCA** w filiach bibliotecznych prowadzone były warsztaty językoznawcze dla uczniów szkół podstawowych oraz średnich. Celem spotkań „Po co komu te pytania”, „Czy mowa nas zdradza? – dialekty i gwary polskie” było zwiększenie świadomości językowej uczestników, popularyzacja języka polskiego oraz przybliżenie dialektów małopolskiego, mazowieckiego, wielkopolskiego i śląskiego. Spotkania odbywały się we współpracy z Kołem Naukowym Językoznawców Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego im. Mieczysława Karasia. Biblioteka Kraków była również patronem IV edycji Dyktanda Krakowskiego, zorganizowanego 3 marca. W zajęciach uczestniczyły 584 osoby.

1 LUTEGO w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” odbyła się premiera filmu o Leszku Elektorowiczu *Modlitwa wieczorna*, scenariusz i reżyseria – Tomasz Kamiński. Leszek Elektorowicz, urodzony w 1924 r. we Lwowie, zaprzyjaźniony ze Zbigniewem Herbertem, po II wojnie światowej osiadł w Krakowie. Poeta, tłumacz, publicysta. Stan zdrowia nie pozwolił poecie uczestniczyć w spotkaniu, które uświetnili prof. Maciej Urbanowski i aktor Piotr Piecha. Film powstał w cyklu

Portrety literackie w koprodukcji Biblioteki Kraków i TVP Kraków.

2 LUTEGO w Filii nr 21 Biblioteki Kraków otwarto wystawę *Nie nicość, nie nicość, nie nicość. A Miłość, a Miłość a Miłość. O Leszku A. Moczulskim* poświęconą pamięci zmarłego 17 grudnia 2017 r. Poety, który 18 lutego skończyłby 80 lat. Wystawa przywieziona została do Krakowa z rodzinnej miejscowości Leszka A. Moczulskiego (1938–2017), z Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Zrealizowana została według scenariusza przygotowanego przez Zbigniewa Fałtynowicza – wydawcę, bibliografa, animatora kultury, kierownika Muzeum Marii Konopnickiej w Suwałkach. Podczas wernisażu odbył się premierowy pokaz filmu dokumentalnego o Leszku A. Moczulskim *Istnienia sens układam*, scenariusz i reżyseria – Ewa Świąś-Kucybała. Wiersze poety czytał Jakub Kosiniak. W marcu wystawę zaprezentowano w Filii nr 49 Biblioteki Kraków, a jej otwarcie uświetniło spotkanie z Bronisławem Majem – przyjacielem Leszka A. Moczulskiego. Wiersze poety czytał Jakub Kosiniak.

9 LUTEGO w Filii nr 53 Biblioteki Kraków na os. Stalowym 12 w Nowej Hucie otwarto po remoncie Oddział dla Dzieci. Uroczystość otwarcia uświetniła obecność Andrzeja Kuliga – zastępcy prezydenta miasta Krakowa ds. polityki społecznej, kultury i promocji miasta, Katarzyny Olesiak – dyrektor Wy-

działu Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, oraz Stanisława Moryca – przewodniczącego Zarządu Rady Dzielnicy XVIII.

W dniach **12–25 LUTEGO** w filiach Biblioteki Kraków trwała *Akcja Zima dla dzieci i młodzieży*, której hasłem przewodnim było *Na tropie języka, liter i słów*. Motto nawiązywało do obchodzonego 21 lutego Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Zajęcia organizowano na podstawie książek, które znajdują się w zbiorach bibliotecznych (m.in. Agnieszki Frączek, Łukasza Dębskiego, Michała Rusinka, Barbary Gawryluk, Wandy Chotomskiej).

W LUTYM nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora naczelnego miesięcznika „Kraków”. Dotychczasowego redaktora naczelnego Jana Pieszcachowicza zastąpił Witold Bereś – publicysta, pisarz i producent filmowy, a Mariana Szulca – sekretarza redakcji, zastąpił Krzysztof Burnetko – dziennikarz i publicysta. Od numeru drugiego jedynym wydawcą miesięcznika – po przekazaniu praw wydawniczych przez dotychczasowego głównego wydawcę, Stowarzyszenie Kulturalno-Naukowe Kraków – stała się Biblioteka Kraków. Należy nadmienić, że radykalnej zmianie uległa szata graficzna pisma, co jest dziełem Igora Banaszewskiego. Miesięcznik „Kraków” podjął z końcem roku szeroką kampanię reklamową w naszym mieście i w całej Polsce (plakatowanie, eksponowa-

nie w ważnych miejscach okładek kolejnych numerów pisma, udzielanie patronatu medialnego ważnym wydarzeniom kulturalnym w Krakowie).

W dniach **1–2 MARCA** w Edynburgu odbyła się konferencja EDGE 2018, której celem było przedstawienie sposobów pomocy w pokonywaniu wszelkich barier przez osoby w różny sposób wkluczone. Prelegentami byli przedstawiciele bibliotek i urzędów miejskich z całego świata. Bibliotekę Kraków reprezentowała Jolanta Oleksa.

21 MARCA w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” odbyła się uroczysta promocja pierwszego tomu *Rocznika Biblioteki Kraków 2017*. W spotkaniu udział wzięli prof. Zdzisław Pietrzyk – dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, ks. prof. Jacek Urban – dyrektor Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu, dr Paweł Wierzbicki – kierownik Biblioteki XX Czartoryskich, oddziału Muzeum Narodowego w Krakowie, oraz prowadzący dr Stanisław Dziedzic – redaktor naczelný *Rocznika Biblioteki Kraków*. Projekt okładki i graficzny książki opracowała Elżbieta Szurpicka.

21 MARCA, przy okazji Światowego Dnia Poezji ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Czas Literatury”, którego wydawcą jest Biblioteka Kraków. Pismo powstało z inicjatywy przedstawicieli krakowskiego środo-

wiska literackiego przy wsparciu prezydenta Andrzeja Kuliga i Katarzyny Olesiak – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK. Redaktorem naczelnym pisma został Jacek Hajduk – filolog klasyczny, literaturoznawca, pisarz i tłumacz, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. W skład redakcji weszli: Jan Burnatowski (sekretarz redakcji), Agata Dębicka (redaktor graficzny), Stanisław Dziedzic, Szymon Kloska, Wojciech Ligeża, Krzysztof Lisowski, Jadwiga Malina, Anna Marchewka, Janusz Paluch, Aleksandra Wieczorkiewicz, Michał Zabłocki. „Czas Literatury” poświęcony jest prezentacji współczesnych trendów literackich w Polsce, Europie i na świecie. Pismo, współpracując z Krakowskim Biurem Festiwalowym w ramach projektu Kraków Miasto Literatury UNESCO, uczestniczyło w Festiwalach Miłosza i Conrad. Celem „Czasu Literatury” jest prezentacja twórczości polskich literatów niezależnie od ich przynależności do stowarzyszeń twórczych.

ŚWIATOWY DZIEŃ POEZJI – 21 MARCA – był okazją do organizacji spotkań poetyckich w wielu filiach Biblioteki Kraków, między innymi z Magdaleną Węgrzynowicz-Plichtą, Dariuszem Fijałkowskim, Martą Półtorak, Marianem Kowalikiem, Mariuszem Kusionem, Władysławą „Adą” Czułą, Ewą Zalewską, i warsztatów literackich dla dzieci. Czytano wiersze Joanny Kulmowej i ks.

Jana Twardowskiego, a także Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego.

W dniach **21–23 KWIETNIA** odbyły się XVII Małopolskie Dni Książki „Książka i Róża”, których głównymi organizatorami byli Małopolski Urząd Marszałkowski i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie. Biblioteka Kraków włączając się w to wydarzenie, zorganizowała w filiach bibliotecznych wiele spotkań promujących czytelnictwo, autorów oraz nowości wydawnicze. Odbyły się między innymi akcje wymiany książek, głośne czytanie dzieciom baśni i bajek, lekcje biblioteczne, warsztaty tworzenia zakładki do książek z motywem róży, prelekcje o prawie autorskim, spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki. Przeprowadzono także zajęcia na podstawie scenariusza *Polski superbohater* opracowanego przez dr Wandę Matras-Mastalerz z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Bibliotekarze rozdawali czytelnikom papierowe róże, przypinki i zakładki.

W dniach **7–8 MAJA** ulicami Krakowa jeździł Tramwaj Literacki, który zainaugurował realizację projektu *Fantastyczny Kraków. Literatura w mieście i miasto w literaturze* organizowanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie. Biblioteka Kraków, jako partner projektu, zorganizowała przedstawienia teatralne oraz warsztaty i magiczną olimpiadę w wykonaniu aktorów Teatru Otwar-

tego TO, warsztaty pisarskie prowadzone przez Łukasza Orbitowskiego, warsztaty gier planszowych Pauliny Milewskiej, spotkania autorskie z Michałem Rusinkiem, Barbarą Kosmowską, Roksaną Jędrzejewską-Wróbel, prelekcję dr. Tomasza Majkowskiego pt. *Pan Twardowski i krakowska tradycja alchemiczna*, warsztaty teatralne z Moniką Filipowicz – aktorką Teatru Groteska, warsztaty w Muzeum Etnograficznym *Krakowiacy. Chodź, opowiem ci historię*. Najważniejszym wydarzeniem było spotkanie w Salonie Literackim Biblioteki Kraków „Pod Gruszką” z Olgą Tokarczuk, która kilka dni później jako pierwszy w Polsce pisarz otrzymała Międzynarodową Nagrodę Bookera. W Artetece WBP zorganizowano też otwartą debatę pt. *Młodeż czyta!?* z udziałem Łukasza Wojtusika, Zofii Karaszewskiej, prof. dra hab. Grzegorza Leszczyńskiego i Joanny Rzońcy. We wrześniu, w ramach projektu, zorganizowano warsztaty *Kierpce, wianki, obwarzanki, czyli wędrówki po Małopolsce* prowadzone przez ilustratorkę Annę Kaszubę-Dębską, *Uwaga! Alarm! Smogosmok* prowadzone przez Łukasza Dębskiego, spotkanie autorskie z Zofią Stanecką oraz prelekcje pracowników Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, a także warsztaty Żywej Pracowni. Projekt realizowano w ramach II edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego.

W dniach **8-15 MAJA** Biblioteka Kraków uczestniczyła w akcji XV Ogólnopolskiego

Tygodnia Bibliotek, który w roku 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości obchodzony był pod hasłem *(Do)wolność czytania*. Rozstrzygnięty został 4. Konkurs Czytelnik Roku 2017/2018. Spośród 400 czytelników, którzy zgłosili się do konkursu, zwycięzcami zostali: w kategorii wiekowej do lat 9 Maria Wicher, w kategorii wiekowej 10–15 lat Kinga Grędzik-Radziak, w kategorii wiekowej powyżej 15 lat tytuł „Czytelnika Roku 2017/2018” otrzymał Bogusław Krzemiński. Wyróżnienia przyznano: Franciszkowi Młynarskiemu i Magdalenie Jazgar (w kategorii do 9 lat), Patrykowi Rachwałowi i Konstancji Bazan (w kategorii 10–15 lat) oraz Alicji Sadowy-Szczygieł i Dorocie Fabian (kategoria powyżej 15 lat). Nagrodą Specjalną dla najaktywniejszego recenzenta uhonorowana została Kamila Stefańska. Program Tygodnia Bibliotek obfitował też w przeróżne spotkania, warsztaty, czytania książek. Wśród literatów, którzy odwiedzili czytelników w bibliotekach, byli między innymi Andrzej Żak, Ewa Stadtmüller, Beata Ostrowicka, Alicja Biedrzycka, Anna Kamińska, a także Barbara Kosmowska – laureatka Nagrody Żółtej Cizemki 2017.

10 MAJA w Filii nr 1 Biblioteki Kraków otwarto wystawę fotograficzną *Arabia Saudyjska – wbrew stereotypom* autorstwa Jacka Balcewicza, będącą pokłosiem prasowej wizyty studyjnej w Arabii Saudyjskiej. Wystawę, przygotowaną w ramach ogólnopol-



skiej akcji Tydzień Bibliotek, zorganizowano przy współpracy I Dzielnicy Miasta Krakowa oraz Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

Wernisaż wystawy Jacka Balcewicza
Arabia Saudyjska – wbrew stereotypom

W dniach **4–29 CZERWCA 2018** w Filii nr 49 (os. Tysiąclecia 42) otwarto wystawę *Ilustracje naukowe i sztuka naturalistyczna*, na której zaprezentowano rysunki i fotografie argentyńskiej artystki dr Julii Rouaux ukazujące piękno Patagonii. Ekspozycja powstała we współpracy z Centrum Kultury Latinoamerykańskiej „Centro Latino”.

12 CZERWCA otwarta została po remoncie Filia nr 14 Biblioteki Kraków przy ul. Ugołek 14. W ramach przeprowadzonego remontu kapitalnego wykonane zostały nowe posadzki we wszystkich pomieszczeniach,

wykonane zostały sufity podwieszane i odnowiono ściany, zainstalowano nowe oświetlenie. Wyremontowano także zaplecze sanitarne i socjalne, a w ramach poprawy bezpieczeństwa pracowników i czytelników zdemontowane zostały w jednym z okien kraty uniemożliwiające ewakuację, zamontowano zaś okno z szybą antywłamaniową. W bibliotece urządzony został kolorowy kącik dla dzieci „Bajkowa scena”. Po remoncie pomieszczenia uzyskały kolorowy, przyjazny wystrój. Czytelnicy mogą korzystać z dwóch stanowisk komputerowych, a także z nowoczesnego dotykowego monitora przy korzystaniu z katalogu. W filii zgromadzony jest księgozbiór liczący około 14 tys. woluminów. Księgozbiór jest sukcesywnie uzupełniany zarówno o książki dla dzieci, jak i pozycje dla dorosłych czytelników.

14 CZERWCA w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Eliza Piotrowska uhonorowana została Nagrodą Żółtej Ciżemki 2018 za książkę dla dzieci *Wojtek, żołnierz bez munduru* opublikowaną przez Wydawnictwo Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Nagroda przyznana została przez kapitułę pracującą pod przewodnictwem dra Stanisława Dziedzica – dyrektora Biblioteki Kraków, w skład której weszli prof. dr hab. Alicja Baluch, Izabela Ronkiewicz-Brągiel – zastępca dyrektora Biblioteki Kraków, dr Anna Skoczek, dr hab. Katarzyna Wądołny-Tatar i Marcin Bruchnalski – artysta plastyk. Wśród książek

nominowanych do nagrody znalazły się także: *Moje cudowne wakacje w Aleppo* Grzegorza Gortata z ilustracjami Marianny Sztymy (Wydawnictwo Bajka), *Z Bożej łaski Jadwiga, król* Zuzanny Orlińskiej (Wydawnictwo Literatura), *Ten i tamten las* Magdaleny Tulli z ilustracjami Alicji Rosé (Oficyna Wydawnicza Wilk & Król), *Historie zamiecione pod dywan* Agnieszki Zimnowodzkiej z ilustracjami Małgorzaty Kwapińskiej (Wydawnictwo Kocur Bury). Więcej o nagrodzonej książce piszemy na innych stronach naszego *Rocznika*. Laureatka otrzymała statuetkę Żółta ciżemka autorstwa prof. Krzysztofa Nitscha.

20 CZERWCA w Nowohuckim Centrum Kultury otwarta została wystawa fotografii autorstwa Oldřicha Škáchy zatytułowana *Václav Havel. Na wyciągnięcie ręki*. Podczas wernisażu zaprezentowano film dokumentalny *Obywatel Havel*, a okolicznościowy wykład poświęcony Vaclavowi Havlowi wygłosił były ambasador RP w Czechosłowacji/Czechach prof. Jacek Baluch. Wydarzenie zrealizowane przez Bibliotekę Kraków przy udziale Czeskiego Centrum w Warszawie i we współpracy z NCK zainaugurowało wakacyjny cykl *Wyszehradzkie lato w Bibliotece Kraków*. W wernisażu wystawy uczestniczyli Anna Radwan-Žbikowska z Czeskiego Centrum w Warszawie, Adrienne Körmendy – konsul generalna Węgier w Krakowie, Izabela Ronkiewicz-Brągiel – zastępca dyrektora

Biblioteki Kraków ds. merytorycznych, oraz Zbigniew Grzyb – dyrektor NCK.

12 LIPCA, po remoncie, uruchomiono działalność Filii nr 12 Biblioteki Kraków przy ul. Daszyńskiego 22. Ta niewielka filia, często odwiedzana przez czytelników, usytuowana jest na trzech poziomach. W pomieszczeniu na poziomie pierwszym, w którym przechowywane są rzadziej wypożyczane książki i, ze względu na strome schody, nie jest udostępniane czytelnikom – w ramach remontu wymienione zostały: izolacja rur ciepłowniczych, posadzka, pomalowano ściany i regały. Malowaniem objęta została też wypożyczalnia, gdzie uzupełniono część wyposażenia. Poprawiono też standard pomieszczenia sanitarnego. Pomimo niewielkiej powierzchni w filii zgromadzony jest księgozbiór liczący około 12 tys. woluminów. Księgozbiór jest sukcesywnie uzupełniany zarówno o książki dla dzieci, jak i pozycje dla dorosłych czytelników.

25 LIPCA w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków odbyło się spotkanie z prof. Istvánem Kovácsem, który wygłosił wykład poświęcony *Nieznany polskim bohaterom powstania węgierskiego 1848–1849*. Profesor Kovács w latach 1994–1995 oraz 1999–2003 pełnił funkcję konsula generalnego Republiki Węgierskiej w Krakowie. Spotkanie zrealizowano w ramach projektu *Wyszehradzkie lato w Bibliotece Kraków*.

26 LIPCA otwarto nową siedzibę Filii nr 18 Biblioteki Kraków przy ul. Siemaszki 31. Dotychczas filia działała w niewielkim lokalu przy ul. Siemaszki 52. Nowa, większa siedziba – 80 m², wymagała kapitalnego remontu. Wymienione zostały wszystkie instalacje, posadzki, stolarka okienna i drzwiowa, przebudowano pomieszczenia socjalne i sanitarne, zainstalowano podwieszane sufity i nowe oświetlenie. Do użytku czytelników przekazano nowoczesny katalog z ekranem dotykowym, a także dwa stanowiska komputerowe. Wymieniono lub odnowiono meble biblioteczne. Urządzona została strefa dla najmłodszych czytelników. W uroczystości otwarcia nowej siedziby Filii uczestniczyli: Bolesław Kosior – zastępca przewodniczącego Rady Miasta Krakowa, Magdalena Doksa-Tverberg – zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, a także dyrekcja Biblioteki Kraków. Najliczniejszą grupę uczestników uroczystości stanowili wierni czytelnicy, korzystający ze zbiorów bibliotecznych. Księgozbiór biblioteki obejmuje ponad 11 tys. woluminów, z którego korzysta 1800 czytelników.

W dniach **26–28 LIPCA** przebywała w Krakowie, na zaproszenie dyrektora Biblioteki Kraków, pani Tatiana Ovrás, dyrektor Sieci Bibliotek Publicznych dzielnicy Desnański z Kijowa. W wyniku spotkania dyrektor Biblioteki Kraków podjął decyzję o zainaugu-



Filia nr 18, fot. Agnieszka Giemza

rowaniu programu wsparcia dla bibliotek za wschodnią granicą.

16 SIERPNIA w Filii nr 56 Biblioteki Kraków odbył się wernisaż wystawy *Bratysława w Europie, Europa w Bratysławie*. Ekspozycja, która odbyła się w ramach cyklu *Wyszehradzkie lato w Bibliotece Kraków*, powstała przy udziale Instytutu Słowackiego w Warszawie oraz Konsulatu Generalnego Republiki Słowackiej w Krakowie. W otwarciu ekspozycji uczestniczyli Tomáš Kašaj – Konsul Generalny Republiki Słowackiej w Krakowie, Adrián Kromka – dyrektor Instytutu Słowackiego w Warszawie, a także Adrienne Körmendy – konsul generalna Węgier, Sławomir Pietrzyk – zastępca

przewodniczącego Rady Miasta, oraz Beata Sabatowicz – zastępca dyrektora Kancelarii Prezydenta Miasta Krakowa.

W dniach **3–5 WRZEŚNIA** przedstawiciele Biblioteki Kraków – dyrektor Stanisław Dziedzic i Janusz Paluch – kierownik Działu Wydawnictw i Animacji, uczestniczyli w sesji naukowej *Dialog Dwóch Kultur* odbywającej się w Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu (Ukraina). Stanisław Dziedzic przedstawił referat *Romantycy w inscenizacjach podziemnego Teatru Rapsodycznego*, natomiast Janusz Paluch zaprezentował referat zatytułowany *Kwartalnik „Cracovia Leopoldis” u progu ćwierćwiecza istnienia*.

6 WRZEŚNIA Biblioteka Kraków uczestniczyła w ogólnopolskim projekcie organizowanym przez Kancelarię Prezydenta RP Narodowe Czytanie. W jubileuszowym roku stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości czytana była powieść Stefana Żeromskiego *Przedwiośnie*. Biblioteka Kraków, wspólnie z Nowohuckim Centrum Kultury i Teatrem Ludowym, zaprosiła do wspólnej lektury mieszkańców i uczniów z Nowej Huty, z osiedla Szklane Domy. Czytanie na scenie przed NCK poprzedziło pojawienie się Krakowskiego Szwadronu Ułanów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego pod dowództwem Henryka Bugajskiego, którzy przybyli pod scenę od strony osiedla Szklane Domy. Spotkanie poprowadził znany

krakowski aktor Tomasz Schimscheiner, a wśród czytających znaleźli się między innymi Sławomir Pietrzyk – wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa, Stanisław Moryc – przewodniczący Rady i Zarządu Dzielnicy XVIII Nowa Huta, senator Jerzy Fedorowicz, Małgorzata Bogajewska – dyrektor Teatru Ludowego, Jerzy Fedorowicz jr – zastępca dyrektora Teatru Ludowego, Jerzy Friediger – dyrektor Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego, Jan Franczyk – redaktor naczelny „Głosu. Tygodnika Nowohuckiego”, Anna Mroczkowska – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 88 im. Stefana Żeromskiego oraz aktorzy Teatru Ludowego Krzysztof Górecki i Paweł Kumiega, który wcielił się w postać Cezarego Baryki. Drugie spotkanie poświęcone wspólnej lekturze *Przedwiośnia* odbyło się przed siedzibą Biblioteki Kraków na pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Pieśni patriotyczne śpiewał Chór I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie pod dyrekcją Ryszarda Żróbka, a fragmenty książki czytali Bogusław Kośmider – przewodniczący Rady Miasta Krakowa, Katarzyna Olesiak – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, Joanna Schoen – scenograf Teatru Bagatela, Katarzyna Jędrzejczyk-Kiełbasa – dyrektor szkolnego Teatru Virtus Verbum przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 12 im. Stefana Żeromskiego oraz aktorzy Jerzy Trela, Ewa Kaim, Krzysztof Grygier i Piotr Urbaniak. Spotkanie prowadził

Krzysztof Jędrysek. Oba spotkania uświetnił występ Marty Bizoń, która zaprezentowała utwory z dwudziestolecia międzywojennego. Czytanie na pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego zorganizowane było przy współudziale Centrum Handlowego Galeria Krakowska, Polska HistoryLand, Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie oraz Creative Group 303.

WE WRZEŚNIU rozpoczęto realizację projektu *Kreatywny bibliotekarz – cykl szkoleń dla pracowników bibliotek publicznych*, w ramach którego zaplanowano organizację wykładów, prelekcji oraz warsztatów. Podjęto zagadnienia z zakresu biblioterapii i bajkoterapii, współczesnej literatury polskiej i światowej, grafiki oraz książki artystycznej. Przewidziane zostały również zajęcia poświęcone obsłudze specjalnych grup użytkowników, metodom pracy z czytelnikiem, nowoczesnym narzędziom i technologiom wykorzystywanym w pracy z młodzieżą. W Bibliotece gościliśmy dr Krystynę Rybicką, dr. hab. Michała Rogoża, Marcina Skrabkę, Marię Widerowską, Szczepana Cieślaka, dr Lidie Ippoldt, dr Renatę Aleksandrowicz, dr Magdalenę Cyrklaff-Gorczycę, Adama Stromidło, dr Annę Mierzecką, dr hab. prof. UMK Małgorzatę Fedorowicz-Kruszewską, Aleksandrę Sztajerwald, Annę Marię Czernow, dr hab. prof. UW Grzegorza Leszczyńskiego, prof. dr hab. Alicję Baluch, dr Annę Marchewkę. Projekt dofinansowa-

no ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

6 PAŹDZIERNIKA Biblioteka Kraków uczestniczyła w organizowanej przez Gminę Miejską Kraków 8. Nocy Poezji, której patronami byli Zbigniew Herbert (20. rocznica śmierci) i Tadeusz Śliwiak (90. rocznica urodzin). W ramach programu Nocy Poezji w Kinie Pod Baranami zaprezentowaliśmy filmy z cyklu *Portrety literackie*, które powstały w koprodukcji Biblioteki Kraków z TVP Kraków, poświęcone poetom Józefowi Baranowi, Leszkowi Elektorowiczowi i Leszkowi A. Moczulskiemu, oraz cykl filmów *Ogród barbarzyńcy* w reżyserii Piotra Załuskiego poświęconych Zbigniewowi Herbertowi. W Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków odbyło się spotkanie na temat twórczości Zbigniewa Herberta, w którym uczestniczyli dr Józef Ruszar – autor książki *Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, dr Andrzej Franaszek – autor książki *Herbert. Biografia*, dr hab. Mateusz Antoniuk. Spotkanie prowadził dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków. W późniejszych godzinach Pod Gruszką zaprezentowano *Bajki Herberta dla dorosłych* w wykonaniu Ewy Kaim oraz Agnieszki Bubki-Sagan. W gotyckiej kaplicy św. Doroty w klasztorze oo. Augustianów Jakub Kosiński przedstawił wybrane fragmenty poezji Zbigniewa Herberta zilustrowane muzycznie



kompozycjami Krzysztofa Pendereckiego. Przy okazji Nocy Poezji Biblioteka Kraków wydała tom poezji Agnieszki Wiktorowskiej-Chmielewskiej zatytułowany *Krąg ochronny*, wyróżnionej w pierwszym Konkursie Miasta Krakowa na Książkowy Debiut Poetycki im. Anny Świrszczyńskiej. Promocja książki, prowadzona przez Bronisława Maja, odbyła się w Klubie Pod Jaszczurami, w dawnej Sali Teatru 38.

Konferencja naukowa *Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski*

W dniach **9-10 PAŹDZIERNIKA** odbyła się konferencja naukowa *Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski*. Pierwszy dzień konferencji odbył się w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa im. Stanisława Wyspiańskiego. Konferencję otwarli dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, w imieniu prezydenta miasta Krakowa Mateusz Płoskonka – dyrektor Biura Miejski Ośrodek Wspierania Inicjatyw Społecznych, Jego Ekscelencja

Ambasador Republiki Armenii Edgar Ghazaryan oraz patroni: prof. dr hab. Armen Edigarian, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w imieniu rektora UJ, i prof. dr hab. Kazimierz Karolczak, rektor Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, a referaty wygłosili dr hab. Andrzej Zięba, prof. dr hab. Krzysztof Stopka, dr Stanisław Dziedzic, który przedstawił także referat nieobecnego prof. dr hab. Franciszka Ziejki. Drugi dzień konferencji odbył się w Sali Fontany Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków. Referaty wygłosili: prof. George A. Bournoutian, Andrzej Krzeczunowicz, Monika Agopsowicz, prof. dr hab. Krzysztof Dybciak, dr hab. Ewa Danowska, Krzysztof Stefanowicz i dr Tadeusz Skoczek. Konferencji towarzyszyła wystawa *Ormianie Semper Fidelis. W drodze ku niepodległości* udostępniona przez Muzeum Niepodległości w Warszawie. Wygłoszone referaty zostały opublikowane w książce *Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski*, wydanej przez Bibliotekę Kraków. Konferencja dofinansowana była przez Narodowe Centrum Kultury w ramach programu „Kultura – Interwencje 2018”.

11 PAŹDZIERNIKA w Bibliotece Kraków gościła Suzana Šturm-Krzić, dyrektor Biblioteki Miejskiej „Viktor Car Emin” w chorwackiej Opatiji. To już kolejna wizyta przedstawicieli zaprzyjaźnionej biblioteki z Chorwacji. Podczas spotkania rozmawiano na temat po-

dejmowania kolejnych wspólnych inicjatyw czytelniczych propagujących Kraków i autorów polskich książek w Chorwacji, a wśród czytelników krakowskich pisarzy chorwackich. Biblioteka Kraków otrzymała dar w postaci kilkudziesięciu współczesnych książek w języku chorwackim, które trafiły do Filii nr 21 Biblioteki Kraków przy ul. Królewskiej 59. Do biblioteki w Opatiji przekazano zbiór kilkudziesięciu polskich książek współczesnych autorów, także dla dzieci oraz opowiadających o Krakowie.

15 PAŹDZIERNIKA w Collegium Maius (w sali na parterze) otwarto wystawę *Adam Mickiewicz w Krakowie*, zorganizowaną w 220. rocznicę urodzin poety przez Bibliotekę Kraków i Muzeum UJ. Wystawa towarzyszyła konferencji naukowej *Mickiewiczowskie konteksty* zorganizowanej przez Katedrę Komparatystyki Literackiej UJ. Otwarcia dokonali prof. dr hab. Jacek Popiel – prorektor UJ ds. polityki kadrowej i finansowej, kierownik Katedry Teatru i Dramatu, dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, oraz Włodzimierz Kisza – wicedyrektor Muzeum UJ. O wystawie opowiedzieli Beata Frontczak – kuratorka ekspozycji, prof. dr hab. Maria Korytowska – kierownik Katedry Komparatystyki Literackiej na Wydziale Polonistyki UJ, oraz prof. dr hab. Franciszek Ziejka. Zaprezentowano autografy Adama Mickiewicza wypożyczone z Muzeum Narodowego w Krakowie oraz Biblioteki Ja-

giellońskiej, pamiątki mickiewiczowskie z kolekcji Muzeum UJ i ze zbiorów Muzeum Narodowego, a także dokumenty dotyczące powtórnego pogrzebu Adama Mickiewicza, który odbył się 4 lipca 1890 r. w Krakowie, oraz odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Collegium Novum z okazji 100. rocznicy urodzin wieszca w 1898 r. Niewątpliwą ciekawostką była prezentacja prawdopodobnie jedynego zachowanego afisza premiery fragmentu III części *Dziadów*, która odbyła się w Krakowie w 1848 r. Afisz znajduje się w zbiorach Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Do ciekawszych sekwencji wystawy zaliczyć można także prezentację korespondencji dotyczącej sprawy podjęcia przez Adama Mickiewicza wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim, do czego w rezultacie nie doszło. Dokumenty te mogliśmy zaprezentować dzięki uprzejmości Biblioteki Naukowej PAU i PAN oraz Towarzystwa Adama Mickiewicza w Paryżu. Wystawie towarzyszył katalog *Adam Mickiewicz w Krakowie* wydany przez Bibliotekę Kraków. Książka zawiera teksty prof. dra hab. Franciszka Ziejki poświęcone związkom Adama Mickiewicza z Krakowem. Część druga to opracowany przez Beatę Frontczak ilustrowany opis wystawy. Część trzecia zawiera przegląd wybranych zabytków dotyczących Adama Mickiewicza znajdujących się w zbiorach muzealnych i archiwalnych Krakowa.

18 PAŹDZIERNIKA w siedzibie Biblioteki Kraków przy pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 3 otwarto – na parterze – Filię nr 3 Biblioteki Kraków (dotychczas działającą przy ul. Masarskiej). Przestrzenią i nowoczesnie urządzoną placówką mogła rozpocząć działalność dzięki finansowemu wsparciu Gminy Miejskiej Kraków. Filię nr 3 uroczystie otwarli Andrzej Kulig – zastępca Prezydenta Miasta Krakowa do spraw społecznych, promocji miasta i kultury, Katarzyna Olesiak – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, oraz dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków. W Filii znajduje się wypożyczalnia dla dorosłych i dzieci oraz czytelnia popularnonaukowa.

Biblioteka Kraków w 2018 r. aktywnie włączyła się w działania Festiwalu Conrada, który odbył się w dniach **22-28 PAŹDZIERNIKA**. W Filiach Biblioteki Kraków, we współpracy z Krakowskim Biurem Festiwalowym, odbyły się spotkania ze znanymi twórcami literackimi: Anną Bikont (Filia nr 40), Wojciechem Jagielskim (Fila nr 49), Olgą Tokarczuk (Filia nr 45), Sylwią Chutnik (Fila nr 50), Wojciechem Kuczukiem (Filia nr 20) i Maciejem Zaremby-Bielawskim (Filia nr 14).

W dniach **25-28 PAŹDZIERNIKA** Biblioteka Kraków, tradycyjnie już, uczestniczyła w 22. Międzynarodowych Targach Książki. W targowej Dziecięcej Strefie Warsztatowej zorganizowaliśmy warszta-

ty edukacyjno-plastyczne *Sowa – mądra głowa* z wykorzystaniem książek nominowanych do przyznawanej przez Bibliotekę Kraków Nagrody Żółtej Ciżemki. Na stoisku informowaliśmy o codziennych działaniach Biblioteki Kraków, realizowanych projektach i konkursach Nagroda Żółtej Ciżemki i Krakowska Książka Miesiąca, spotkaniach w ramach Salonu Literackiego Biblioteki Kraków w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, warsztatach i spotkaniach w filiach bibliotecznych. Promowaliśmy też nasze czasopisma: miesięcznik społeczno-kulturalny „Kraków”, kwartalnik „Czas Literatury” oraz miesięczny „Informator Czytelniczo-Kulturalny Biblioteka Kraków”. Zaprezentowaliśmy także nasze pierwsze wydawnictwa książkowe (wszak Biblioteka Kraków istnieje dopiero drugi rok): tom poezji Agnieszki Wiktorowskiej-Chmielewskiej *Krąg ochronny* – który podpisywała na stoisku, zbiór wierszy *Poezi Krakowa. Antologia*, katalog wystawy *Adam Mickiewicz w Krakowie* oraz pierwszy tom *Rocznika Biblioteki Kraków 2017*. Na bibliotecznym stoisku gościli też nasi autorzy: Ewa Lipska, Maria Malatyńska, Witold Bereś, Krzysztof Burnetko, Mieczysław Czuma, Krzysztof Jakubowski – z miesięcznika „Kraków”, Jadwiga Malina, Jan Burnatowski, Jacek Hajduk i Wojciech Ligęza – z kwartalnika „Czas Literatury”, oraz Agnieszka Wiktorowska-Chmielewska – autorka wspomnianego wcześniej tomu

wierszy *Krąg ochronny*. Zaszczycili nas swą obecnością także laureaci przyznawanych przez Bibliotekę Kraków nagród – Eliza Piotrowska – laureatka drugiej edycji Nagrody Żółtej Ciżemki 2018 i Jerzy Fedorowicz – laureat nagrody Krakowska Książka Miesiąca Października 2018.

30 PAŹDZIERNIKA po generalnym remoncie otwarta została Filia nr 23 Biblioteki Kraków w zabytkowym budynku dawnej kuźni w Mydlnikach (ul. Balicka 297). Kompleksowy remont obiektu poza wnętrzem objął również wymianę okien, drzwi wejściowych i dachu, a także odnowę elewacji. Koszty tych prac sfinansowane zostały ze środków Gminy Miejskiej Kraków, Rady Dzielnicy VI oraz Budżetu Obywatelskiego, za co dziękował podczas otwarcia dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków. Uroczyste otwarcie biblioteki w Mydlnikach zaszczycili Andrzej Kulig – zastępca Prezydenta Miasta Krakowa ds. spraw socjalnych, promocji miasta i kultury, Katarzyna Olesiak – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, Adam Goch – członek zarządu Rady VI Dzielnicy Miasta Krakowa, Jerzy Woźniakiewicz – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, a nade wszystko nasi Czytelnicy. Wprowadziliśmy w obiekcie, wpisanym do rejestru zabytków, od kilku dekad mieści się jedna z mniejszych krakowskich placówek bibliotecznych (50 m²), ale spełnia ona ważne funkcje środowiskowe i kul-

turalno-oświatowe, co wyraźnie podkreślała Izabela Brągiel-Ronkiewicz – zastępca dyrektora do spraw merytorycznych Biblioteki Kraków. O zakupionym do odnowionych wnętrz Filii nowym wyposażeniu mówiła Halina Szłapa – zastępca dyrektora do spraw administracyjnych i organizacyjnych. Starego typu katalog zastąpiony został nowoczesnym urządzeniem z ekranem dotykowym, urządzono także stanowisko komputerowe dla czytelników. Na półkach zgromadzone ok. 7 tys. książek, a dla najmłodszych przygotowano specjalny kącik czytelniczy przy „kominku”. Z uwagi na niewielką powierzchnię w bibliotece zastosowana została technologia ogrzewania podłogowego zasilanego gazem; dla poprawy warunków korzystania – zwłaszcza w okresach chłodu – zainstalowano kurtynę powietrzną nad wejściem, wyremontowano także zaplecze socjalne i sanitarne.

W dniach **13–14 LISTOPADA** Izabela Ronkiewicz-Brągiel – zastępca dyrektora ds. merytorycznych Biblioteki Kraków, oraz Alina Macała – kierownik Działu Informatyzacji i Cyfryzacji, uczestniczyły w XII Ogólnopolskiej Konferencji z cyklu „Automatyzacja bibliotek”, która w tym roku nosiła tytuł *Biblioteki w cyberprzestrzeni. Inspiracje Światowego Kongresu IFLA 2017*. Dyrektor Izabela Ronkiewicz-Brągiel wygłosiła referat *Integracja baz czytelniczych i bibliograficznych na przykładzie Biblioteki Kraków*,

w którym omówiła problematykę związaną z połączeniem baz czterech miejskich bibliotek publicznych Krakowa funkcjonujących w mieście do 31 grudnia 2017 r.

W dniach **23–25 LISTOPADA** dyrektor Biblioteki Kraków dr Stanisław Dziedzic, zastępca dyrektora ds. merytorycznych Izabela Ronkiewicz-Brągiel oraz Jan Brodowski (samodzielne stanowisko ds. kontaktów zewnętrznych i statystyk) odwiedzili Bibliotekę Centralną Urzędu Miasta Wilno. W trakcie rozmów z udziałem wiceprezydent miasta Edity Tamošiūnaitė oraz dyrekcji wileńskiej biblioteki (dyrektor Rimy Gražienė oraz zastępcy dyrektora Simony Žilienė) omówiono kwestie dotyczące wspólnych przedsięwzięć w ramach zbliżającego się roku moniuszковского (2019) oraz organizacji roboczej wizyty studyjnej bibliotekarzy w Krakowie i Wilnie. Krakowska delegacja odwiedziła siedziby Centralnej Biblioteki (Žirmūnų g. 6, Vilnius) oraz dwóch oddziałów: Filii Antakalnio (Antakalnio g. 49, Vilnius) oraz Filii Naujosios Vilnios (Gerovės g. 1, Vilnius). Wileńscy bibliotekarze mówili o dużym zainteresowaniu czytelników literaturą polską, której jest wciąż nazbyt mało w zbiorach Biblioteki Centralnej. W trakcie wizyty doszło do wymiany księgozbiorów – do Wilna trafiło kilkadziesiąt książek w języku polskim, Biblioteka Kraków zaś otrzymała publikacje w języku litewskim. Podobne akcje będą kontynuowane.



Otwarcie nowej siedziby Filii nr 46. Od lewej: dyrektor Katarzyna Olesiak, zastępca prezydenta Andrzej Kulig i dyrektor Stanisław Dziedzic, fot. Piotr Wasilewski

9 GRUDNIA 2018 R. w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie odbyła się gala finałowa VI edycji konkursu plastycznego *Patroni krakowskich ulic*, którego współorganizatorem jest Biblioteka Kraków. Zadaniem uczestników było przygotowanie pracy plastycznej w formie lapbooka prezentującej postać patrona wybranej ulicy Krakowa. Na konkurs wpłynęły 104 prace. W gali finałowej wzięli udział Marzena Paszkot – pełnomocnik prezydenta miasta Krakowa ds. rodziny oraz Dominik Jaśkowiec – przewodniczący Rady Miasta Krakowa. Wśród gości znaleźli się również przedstawiciele organizatorów oraz współorganizatorów. Celem konkursu było poznanie przez uczestników sylwetek patronów krakowskich ulic, a także zachęcenie do samodzielnego poszukiwania wiedzy w różnych źródłach informacji, wspie-

ranie edukacji historycznej i patriotycznej uczniów krakowskich szkół podstawowych oraz klas gimnazjalnych. Komisja konkursowa przyznała 32 laureatom. Nagrodzeni otrzymali między innymi dyplomy, książki, gry planszowe, puzzle, materiały promocyjne organizatorów i współorganizatorów, a dodatkowo laureaci I, II i III miejsca statuetkę.

11 GRUDNIA uroczyście otwarto nową siedzibę Filii nr 46 Biblioteki Kraków przy ul. Limanowskiego 4. Obecni byli: Andrzej Kulig – pierwszy zastępca Prezydenta Miasta Krakowa, Katarzyna Olesiak – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, Jacek Bednarz – radny miasta Krakowa, a także podgórcy Czytelnicy. Nowa siedziba biblioteki mieści się na parterze zabytkowej kamienicy. W ramach realizacji zaleceń konserwatorskich wykonane zostały odkryvky ujawniające fragmentarycznie zachowaną polichromię. Bardziej szczegółowe badania wskazują, iż polichromie wykonane zostały prawdopodobnie w XIX wieku, a ich autor nie jest znany. Zgodnie z programem prac konserwatorskich część polichromii została zabezpieczona i wyeksponowana, pozostałe zaś fragmenty zostały zakryte płytami z zachowaniem dylatacji i przewidziane do dalszych zabiegów konserwatorskich. W ramach remontu zasadniczego dokonano przede wszystkim osuszenia ścian pomieszczeń, wymieniono instalacje teletechniczne, wykonano nowe posadzki,

zorganizowane zostało zaplecze socjalne i sanitarne, wykonano nową drewnianą stolarkę okienną i drzwiową, nawiązującą do zabytkowego charakteru budynku. Dodatkowo po remoncie elewacji zamontowane zostaną drewniane okiennice, co nawiązywać będzie do wyglądu parteru kamienicy z początku XX wieku. Biblioteka wyposażona została w nowe meble, zainstalowany został nowoczesny katalog dotykowy i urządzono zostały dwa stanowiska komputerowe dla czytelników. Powierzchnia lokalu wynosi ok. 140 m² i jest prawie dwa razy większa niż powierzchnia dotychczasowego lokalu biblioteki przy ul. św. Kingi. Podkreślić należy dużą życzliwość i wkład finansowy od władz miasta oraz XIII Dzielnicy, bez którego nowa siedziba biblioteki nie miałaby szans zaistnieć, a na pewno nie byłoby nas stać na tak nowoczesny wygląd i wyposażenie biblioteki.

W czterech filiach (Filia nr 2 przy ul. Krakowskiej 29, Filia nr 15 przy ul. Dobrego Pasterza 100, Filia nr 48 na os. Bohaterów Września 26, Filia nr 49 na os. Tysiąclecia 42) działają **DYSKUSYJNE KLUBY KSIĄŻKI**, których celem jest popularyzowanie literatury oraz integracja środowiska lokalnego skupionego wokół biblioteki. Adresowane są do osób, które lubią czytać, rozmawiać o przeczytanych książkach, dzielić się swoimi wrażeniami i opiniami. W 2018 r. dorośli czytelnicy dyskutowali między innymi



Olga Tokarczuk w Salonie Literackim Biblioteki Kraków, fot. Krzysztof Lis

o książkach Anny Augustyniak *Irena Tuwim*. *Nie umarłam z miłości*, Natalki Babiny *Miało ryb*, Zośki Papużanki *Szopka*, Anny Kamińskiej *Simona*. *Opowieść o życiu Simony Kossak*, Brygidy Helbig *Niebko*, Patricka Modiano *Przyjechał cyrk*. Podczas spotkań dla dzieci rozmawiano między innymi o takich pozycjach jak *Książka pachnąca cytrynami* Joanny Krżyżanek, *Czy znacie Wróżkę-Czarownicę?* Elżbiety Pałasz, *Mruk* Renaty Piątkowskiej, *Bajka o drzewie* Elizy Piotrowskiej, *Florka*. *Listy do babci* Rokksany Jędrzejewskiej-Wróbel. Ze środków Instytutu Książki, w ramach programu Dyskusyjne Kluby Książki, gościliśmy na spotkaniach autorskich Barbarę Kosmowską oraz Annę Kamińską

W 2018 R. jury nagrody Krakowska Książka Miesiąca uhonorowało następujące książki i ich autorów: Patryk Czarkowski za tom poezji *Czekamy*, prof. Aleksander Böhm za książkę *O czynniku kompozycji w planowaniu przestrzeni*, Michał Zabłocki za tom wierszy *Janowska*, Katarzyna Włodarczyk De Simone za książkę *Żagiel na przełęcz*, Jerzy Wowczak za książkę *Jan Sas-Zubrzycki* i Tadeusz Bystrzak za album *Talowski*, Adam Wsiołkowski za książkę *Moja Akademia*, Donata Ochmann i Renata Przybylska za książkę *Powiedziane po krakowsku. Słownik regionalizmów krakowskich*, Jerzy Fedorowicz za książkę *Absolwenci. Rocznik '69* i Jerzy Illg za książkę *Zagram ci to kiedyś...* Omówienia nagrodzonych książek publikujemy w osobnym miejscu *Rocznika*. W tym roku jury nagrody Krakowska Książka Miesiąca pracowało w składzie: Zofia Gołubiew, Karolina Grodziska, Elżbieta Zechenter-Spławińska, Stanisław Burkot, Stanisław Dziedzic, Wacław Krupiński, Janusz Paluch, Jan Pieszczałowicz – przewodniczący jury, Stanisław Stabro, Marcin Wilk, Jacek Wojciechowski.

W ramach **SALONU LITERACKIEGO** Biblioteki Kraków w 2018 r. w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” gościliśmy: Krzysztofa Lisowskiego, prof. Bolesława Farena i red. Macieja Krupę opowiadających o twórczości prof. Jacka Kolbuszewskiego – laureata Literackiej Nagrody Zakopanego, Monikę Mostowik, Jadwigę Malinę, Nicolę Lagioli – włoskiego pro-

zaika, autora przetłumaczonej na język polski książki *Dzikość*, Martynę Bundę, Gaję Grzegorzewską, Gabrielę Matuszek-Stec, Annę Cieplak – laureatkę Nagrody Conrada w 2017 r., Ewę Lipską, Jacka Olczyka, Wojciecha Ligęzę, Marka Sołtysika, Wojciecha Jagielskiego, Jerzego Gizellę, Jolantę Sosnowską, Małgorzatę Szejnert, Janusza Drzewuckiego, Jacka Moskwę, Agnieszkę Wiktorowską-Chmielewską i Weronikę Śliwiak.

W ramach swej działalności **GALERIA EKSLIBRISÓW** Biblioteki Kraków zorganizowała siedem wystaw. Zaprezentowane ekspozycje to: *Świat dowolnych logiczności* – Leszek Frey-Witkowski (styczeń 2018, Filia nr 20), *Apteka natury* – Krzysztof Kmieć (styczeń–marzec 2018, Biblioteka Główna), *Motywy patriotyczne w ekslibrisie Jana Dubaja* (marzec–kwiecień 2018, Filia nr 35), *Współczesny ekslibris polski i zagraniczny 1990–2018* (kwiecień–maj 2018, Filia nr 45), *Ludzie kultury w ekslibrisie* – Małgorzata Wyka (czerwiec–sierpień 2018, Filia nr 20), *Polonica w ekslibrisach* – Torill Elizabeth Larsen (wrzesień–listopad 2018, Filia nr 35), *Inny świat* – Juliusz Szczęsny Batura (październik–listopad 2018, Filia nr 20).

W 2018 R. kierownikami filii zostały panie: Dorota Szypuła – kierownik Filii nr 19, Elżbieta Dzięgiel – kierownik Filii nr 28, Ewelina Janus – kierownik Filii nr 30 i Katarzyna Kaniewska – kierownik Filii nr 39.

W 2018 r. na emeryturę przeszły:

KRYSTYNA WICIŃSKA-LIWACZ – starszy kustosz, pracownik działu metodycznego Biblioteki Kraków. Zatrudniona od 1.02.1994 r. w Śródmiejskiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, w okresie od 1.12.2007 r. do 31.12.2016 r. pełniła funkcję instruktora w Śródmiejskiej Bibliotece Publicznej. Na emeryturę przeszła 25.07.2018 r.

JOANNA ĆMIEL – starszy bibliotekarz, kierowniczka Filii nr 39 przy ul. Halszki 1 w Krakowie. Zatrudniona od 01.03.1987 r. w Podgórskiej Bibliotece Publicznej, od 01.04.1995 r. pełniła funkcję kierownika Filii nr 9 wchodzącej w skład sieci bibliotecznej Podgórskiej Biblioteki Publicznej. Na emeryturę przeszła 30.08.2018 r.

DOROTA JAWOR – starszy bibliotekarz, pracownik Filii nr 21 przy ul. Królewskiej 59 w Krakowie. Zatrudniona od 01.04.1996 r. w Krowoderskiej Bibliotece Publicznej. W okresie od 1.04.1996 r. do 30.11.2009 r. pełniła funkcję kierownika Filii nr 4 przy al. Słowackiego 46, wchodzącej w skład sieci bibliotecznej Krowoderskiej Biblioteki Publicznej. Na emeryturę przeszła 29.10.2018 r.

Współpraca: **Anna Gregorczyk,**
Paulina Knapik, Izabela Ronkiewicz-
Brągiel, Halina Szłapa, Jan Brodowski

Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski

Międzynarodowa konferencja naukowa *Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski*, zorganizowana w Krakowie staraniem Prezydenta Miasta Jacka Majchrowskiego i Biblioteki Kraków w dniach 9–10 października, nieprzypadkowo zbiegła się z uroczystościami jubileuszowymi stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Choć byli Ormianie w Rzeczypospolitej nieliczną grupą etniczną, ale zwłaszcza na Kresach południowo-wschodnich wpływową, szczerze byli przywiązani do przybranej ojczyzny. Zasadniczym przesłaniem tej konferencji było zobrazowanie wkładu społeczności ormiańskiej w polskie dziedzictwo kulturowe i ukazanie wyjątkowej postawy Ormian polskich względem Rzeczypospolitej, ich głębokiego patriotyzmu, wreszcie niełatwych dróg do wolnej Polski. Ormian – powstańców, uczonych, artystów, hierarchów kościelnych i tych zgoła nieznanych dziś, zapomnianych nierzadko ludzi, którzy kultywując swoje ormiańskie tradycje, czuli się Polakami.



Ambasador Republiki Armenii w Polsce
Edgar Ghazaryan, fot. Janusz Paluch



Fot. Janusz Paluch

„Rodowość ormiańska – pisze współczesny krakowski historyk i etnolog prof. Andrzej Zięba – mieściła się jako autonomiczny element w narodzie, czyli patrii polskiej. Od wieków nie tylko sam fakt mieszkania w państwie polskim lub ambicje kulturowo-społeczne, ale także istnienie takiej właśnie grupowej formuły tożsamościowej, nazywanej Armeno-Polacy (...) albo *gente Armeni, natione Poloni* (...) umożliwiało wytworzenie się polskiego patriotyzmu bez konieczności jednoczesnej rezygnacji z pamięci ormiańskiej. To był zasadniczy trend, gdy chodzi o patriotyzm Ormian w Galicji aż do połowy XX wieku”.

Projekt realizowała Biblioteka Kraków w partnerstwie z Urzędem Miasta Krakó-



Fot. Janusz Paluch

wa i Muzeum Niepodległości w Warszawie, a dofinansowany został ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura – Interwencje 2018”. Honorowy patronat nad konferencją objęli: ambasador Republiki Armenii w Polsce Edgar Ghazaryan oraz rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Wojciech Nowak i rektor Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej prof. dr hab. Kazimierz Karolczak.

Pierwszego dnia miejscem obrad była sala posiedzeń plenarnych Rady Miasta Krakowa w Pałacu Wielopolskich, a na завтра – sala Fontany Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków. Obok Patronów Honorowych obrady konferencji

uświetnili swoją obecnością między innymi prezes Europejskiej Federacji Ormiańskiej na rzecz Sprawiedliwości i Demokracji Kaspas Karampetian, reprezentujący sprawy Armenii w Parlamencie Europejskim, oraz prezes Ormiańskiego Komitetu Narodowego Polski prof. Ara Sayegh. Prezes Ara Sayegh wraz z prezesem Kasparem Karanpetianem wręczyli ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu, prof. Andrzejowi Pisowiczowi, prof. Krzysztofowi Stopce i prof. Andrzejowi Ziębie dyplomy w uznaniu ich zasług naukowych i organizacyjnych na rzecz pogłębiania wiedzy o polskich Ormianach w czasach odległych i współczesnych, a także podejmowanych inicjatyw w zakresie współpracy środowisk ormiańskiej diaspory.

Bogata była tematyka obrad, w prezentowanych referatach podporządkowana wolnościowej idei – drogą do niepodległości Polski, ale rozpatrywana w szerokim otoczu historycznym i kulturowym: *Przemiany tożsamości narodowej Ormian w dobie walk o niepodległość Polski, schyłek XVIII – początek XXI wieku* (prof. Andrzej Zięba); *Żołnierski etos Ormian w dawnej Polsce (XIV–XVIII wiek)* (prof. Krzysztof Stopka); *Arcybiskup Józef Teodorowicz a sprawa niepodległości Polski* (dr Stanisław Dziedzic); *Przedziwne losy Karola Antoniewicza, polskiego Ormianina ze Lwowa* (prof. Franciszek Ziejka);

Powstanie współczesnego państwa ormiańskiego (prof. George A. Bournoutian); *Kornel Krzczunowicz – wkład w niepodległą Polskę* (Andrzej Krzczunowicz), „*O, kochana Ojczyzno, jako żeś zniszczona!*”. *Ormianie wygnani z Kamieńca 1673 roku wobec Polski* (Monika Agopsowicz); *Patriotyczne przestrzenie w twórczości Zbigniewa Herberta* (prof. Krzysztof Dybciak); *Wiadomości o polskich Ormianach ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie* (dr hab. Ewa Danowska); *Kajetan Stefanowicz – żołnierz i artysta* (Krzysztof Stefanowicz); *Dawid Abrahamowicz jako przedstawiciel ugrupowania podolaków i jego służba dla Polski* (dr Tadeusz Skoczek).

Konferencji towarzyszyła wystawa czasowa *Ormianie Semper Fidelis. W drodze ku niepodległości*, udostępniona przez Muzeum Niepodległości w Warszawie, przedstawiająca dzieje polskich Ormian od XIV wieku po czasy współczesne. Z inicjatywy Muzeum Niepodległości wydany został obszerny, bogato ilustrowany katalog *Ormianie Semper Fidelis* pod redakcją Tadeusza Skoczka i Krzysztofa Bąkały. Staraniem organizatorów konferencji ukazał się odrębny tom zatytułowany *Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski*, zawierający wygłoszone referaty i oficjalne wystąpienia, pod redakcją Stanisława Dziedzica i Janusza Palucha.

Biogramy

Piotr Boroń

Historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, stypendysta Fundacji Lankorońskich w Rzymie (1989, 1990), nauczyciel (V LO im. Augusta Witkowskiego w Krakowie), samorządowiec (radny Krakowa i Małopolski), polityk (senator RP, minister w KRRiT). Inicjator między innymi wpisania krakowskich Błón do rejestru zabytków oraz ogłoszenia przez Senat RP „Roku Krakowa 2007”. Założyciel i redaktor naczelny „Tygodnika Salwatorskiego” (1994–2005). Autor kilkudziesięciu śpiewników oraz setek artykułów prasowych i książek (ostatnie to *Morawica (...) Dzieje zapisane na pomniku*, Morawica 2017; *Konfederacja barska*, Morawica 2018).

Ewa Danowska

Doktor habilitowana historii nowożytnej, starszy kustosz dyplomowany w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, Dział Zbiorów Specjalnych, pracownia rękopisów. W latach 2008–2015 profesor nadzwyczajny w Instytucie Informacji Naukowej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Stała współpracownik miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków”. Zainteresowania: historia Polski XVIII

i XIX wieku, dzieje Krakowa, biografistyka, czasopiśmiennictwo XVIII–XIX wieku, edytorstwo źródeł. Autorka około 200 artykułów naukowych i popularnonaukowych, referatów wygłaszanych na konferencjach naukowych oraz książek: *Tadeusz Czacki 1765–1813. Na pograniczu epok i ziem* (Kraków 2006), *Dług śmiertelności wypłacić potrzeba. Wybór testamentów mieszczan krakowskich z XVII–XVIII wieku* (Kraków 2011), *Józef Weyssenhoff (1860–1932) – pisarz, bibliofil, kolekcjoner. Nieznane oblicze twórcy* (Kielce 2015).

Stanisław Dziedzic

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia polska, dziennikarstwo), historyk literatury, publicysta, kulturoznawca, nauczyciel akademicki. Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. W latach 2004–2016 dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Miasta Krakowa, od 2017 r. dyrektor Biblioteki Kraków. Autor ponad tysiąca publikacji, w tym kilkuset o charakterze naukowym i popularnonaukowym, między innymi książek: *Ojczyzna myśli mojej. Studia i szkice literackie*, Skalka, *Serce Polski*, *Alma Mater*

Jagellonica, Święty szlak Almae Matris, Kraków to jest wielka rzecz, Portrety Nie-pospolitych, Romantyk Boży, Archipelag pięknych ludzi. Wspólnie z Tadeuszem Skoczkiem napisał między innymi książki: *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera, Przygody z metacodziennością. Teatr 38 w latach 1960–1972, Teatr 38. Grupa Piotra Szczerskiego*, a z Małgorzatą Dziedzic: *Ojciec Serafin Kaszuba, Arcybiskup Józef Bilczewski.* Uczestnik wielu krajowych i zagranicznych konferencji naukowych. Liczne opublikowane jego teksty autorskie tłumaczono na piętnaście języków. Członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (od 2015 r. członek Prezydium SKOZK) oraz Komitetu Naukowego ds. Krytycznego Wydania Dzieł Literackich Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Inicjator i do 2016 r. koordynator fenomenu kulturowego pod Wawelem – Krakowskich Nocy (Noc Muzeów Krakowskich, Noc Teatrów, Krakowskie Noce Jazzu, Noc Cracovia Sacra, Noc Poezji).

Karolina Grodziska

Absolwentka Wydziału Historycznego UJ, od 1988 r. doktor nauk historycznych. Od 1980 r. pracownik Biblioteki PAN w Krakowie (obecnie Biblioteki Naukowej PAU i PAN), dyrektor placówki od 1995 r., redaktor naczelna „Rocznika Biblioteki” od 1996 r. Autorka wielu prac naukowych i publicystycznych poświęconych krakowskiemu cmentarzom, w tym: *Cmentarz Rakowicki*

w Krakowie (1983 i 1987), nagrodzonej w 1983 r. jako najlepsza książka o Krakowie; *Cmentarze Podgórze* (1992) i popularnego przewodnika po cmentarzu Rakowickim *Zadusze ścieżki* (2003). Równolegle prowadzi badania dokumentacyjne dotyczące miejsc spoczynku Polaków na emigracji. Wynikiem tych prac jest dwutomowa monografia *Polskie groby na cmentarzach Londynu* (1995 i 2002) oraz *Polskie groby na cmentarzach północnej Walii* (2004). Drugim nurtem zainteresowań Grodziskiej są postacie zasłużonych, a często zapomnianych krakowian, których noty biograficzne publikowane były od 1997 r. w „Gazecie Wyborczej”, edycje źródłowe pamiętników i wspomnień krakowskich, w tym zaczerpnięte z rękopisów Biblioteki. Wyrazem tych zainteresowań są dwie antologie cytatów: *„Gdzie miasto zaczęło...” Księga cytatów o Krakowie* (2003) oraz *Miasto jak brylant*, dotycząca Lwowa (2007). Najnowsze prace mają charakter biograficzny: *Zapomniana rzeźbiarka. Janina Reichert-Toth i jej twórczość* (2009) oraz *Krakowianki zapomniane. O niezwykłych paniach pochowanych na cmentarzu Rakowickim* (2011), która otrzymała nagrodę Krakowska Książka Miesiąca.

Marek Karwala

Doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie; autor kilku książek o poezji współczesnej: *Metafizyka oczy-*

wistości. O poezji ks. Jana Twardowskiego (1996); *Polska poezja współczesna po 1956* (1998); *Polska poezja XX wieku. Klucze do interpretacji*, t. I i II (2000); pod jego redakcją ukazało się kilka innych prac także o literaturze współczesnej oraz o szeroko rozumianej kulturze; pomysłodawca i redaktor serii wydawniczej *Poeeci krakowscy mniej znani, zapomniani, niedoczytani...*, t. I i II (2017). Napisał wiele artykułów, wstępów do tomów poetyckich, opracowań i recenzji z zakresu historii literatury i krytyki literackiej; ostatnio ukazał się tom *Poeeci Krakowa. Antologia* (2018), który ułożył i poprzedził wstępem. Uprawia również krytykę sztuki (wstępy do katalogów malarstwa, recenzje). Przeprowadził, wedle autorskiego programu, wiele warsztatów literackich na terenie całego kraju; wygłosił w placówkach naukowych oraz oświatowo-kulturalnych blisko tysiąc wykładów o literaturze i sztuce. Juror licznych konkursów literackich o zasięgu regionalnym, krajowym i międzynarodowym

Paulina Knapik

Kierownik Działu Metodycznego Biblioteki Kraków, sekretarz Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego, absolwentka Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, wykształcenie wyższe magisterskie na kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo (studia nauczycielskie), studia podyplomowe z zakresu zarządzania kultu-

rą ukończone na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie i w Międzynarodowym Centrum Kultury, kurs profesjonalnego trenera wewnętrznego, stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Biblioteka Kraków. Informator czytelniczo-kulturalny”, laureatka konkursu Wild Card dla nauki, autorka scenariuszy zajęć z elementami biblioterapii, artykułów metodycznych, naukowych i popularnonaukowych, uczestniczka wielu konferencji i szkoleń.

Ana Montan Velčić

W 2008 r. ukończyła dwa kierunki studiów: etnologię i antropologię kulturową oraz filologię francuską na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu w Zagrzebiu. Od 2015 r. jest bibliotekarką z dyplomem Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu w Rijece. Od 2018 r. pracuje w Bibliotece Miejskiej „Viktor Car Emin” w Opatiji w Chorwacji. Jest członkinią stowarzyszeń: Towarzystwa Czakawskiego w Mošćeničkiej Dradze, Towarzystwa Górskiego w Opatiji oraz Towarzystwa Bibliotekarzy w Rijece.

Mieczysława Pasternak

Od 2014 r. kierownik Filii nr 21 Biblioteki Kraków; absolwentka studiów w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz studiów podyplomowych z informacji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Od 1982 r. pracuje w bibliotece, początkowo w jednoosobowej filii, a później w Bibliotece Głównej Krowoderskiej Biblioteki Publicznej, gdzie zajmowała się katalogowaniem zbiorów.

Zdzisław Pietrzyk

Historyk, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, od 1979 r. pracownik Biblioteki Jagiellońskiej, w latach 1993–2003 wicedyrektor ds. zbiorów specjalnych, od 2003 r. dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. W 1989 r. uzyskał doktorat, w 1999 habilitację na UJ, a w 2006 tytuł profesora. Od 2012 r. jest przewodniczącym Rady Naukowej Biblioteki Narodowej. Badania naukowe prowadzi w zakresie historii kultury XVI–XIX wieku, edytorstwa źródeł oraz historii Kościoła i radykalnej reformacji. Wśród najważniejszych opracowań naukowych wymienić należy książki: *Wyszkalceni synowie chłopscy w Małopolsce w okresie późnego odrodzenia* (1993), *W kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży z Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w latach 1538–1621*, *Poczet rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400–2000*, *Księgi egzaminów do święceń w diecezji krakowskiej z lat 1573–1614*, *Księga egzaminów do święceń w diecezji gnieźnieńskiej z lat 1563–1603* oraz albumy *Uniwersytet Jagielloński w Krakowie 1364–2014* (wspólnie z prof. Krzysztofem Stopką) i *Mikołaj Kopernik*. Pracuje jako profesor w Instytucie Informacji i Bibliotekoznawstwa UJ.

Anna Piotrowska

Dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie od 2016 r., w latach 2007–2015 wicedyrektor, w okresie 1995–2007 kierownik Wydziału Informacyjno-Bibliograficznego. Laureatka Nagrody Marszałka Województwa Małopolskiego w 2013 i 2018 roku. Magister pedagogiki, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, ukończyła studia podyplomowe w zakresie bibliotekoznawstwa i studia podyplomowe z informacji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz kurs kwalifikacyjny z zakresu organizacji i zarządzania oświatą. Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego im. B. Nowodworskiego. Jej publikacje: *Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie 1922–1997*, red. A. Piotrowska, Kraków 1997; *Miejsce biblioteki pedagogicznej w zmieniającej się przestrzeni edukacji i informacji*, red. nauk. A. Fluda-Krokos, W. Dudek, A. Piotrowska, Kraków 2014; *Z ksiąg zrodzona... 90 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie: 1922–2012*, red. A. Szczecina, A. Piotrowska, M. Ślusarek, Kraków 2012.

Marek Sosenko

Absolwent Studium Numizmatyki Europejskiej przy Polskiej Akademii Nauk, znany kolekcjoner i archiwista. Twórca największego w Polsce zespołu prywatnych kolekcji w zakresie zabytkowych zabawek, pocztówek, zbioru zabytkowych nut, biżuterii patriotycz-

nej oraz rzemiosła artystycznego art déco. Z zamiłowania historyk sztuki, prezes Klubu Miłośników Pocztówek i członek Klubu Filatelistów Cracoviana. Autor ponad 500 wystaw, wśród nich *Między dwoma światami. Wystawa polskiej secesji* w Vancouver w Kanadzie, *Art déco w Polsce* – wystawa prezentowana w Brukseli, a także wystawy pocztówek w Berlinie, Darmstadt i Poczdamie. Autor i współautor książek, między innymi *Dawna pocztówka żydowska*, *Dzieje pisma i książki*, *Srebro art déco*, *Podgórze na dawnych pocztówkach*.

Suzana Šturm Krzić

Ukończyła studia na wydziale Turystyki i Zarządzania w Hotelarstwie w Opatiji oraz na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu w Zagrzebiu, uzyskując dyplom z logopedii i komparatystyki literackiej oraz z bibliotekoznawstwa. Pracowała jako dziennikarka w lokalnej gazecie i radiu, jako logopeda, a także w biurze turystycznym. Następnie podjęła pracę w bibliotece publicznej w Rijece, gdzie między innymi była kierowniczką działu dziecięcego „Stribor”. Od 1996 r. jest dyrektorką Biblioteki Miejskiej „Viktor Car Emin” w Opatiji, gdzie zajmuje się promocją bibliotekarstwa. Jest członkinią Towarzystwa Bibliotekarzy w Rijece. Za swoją pracę otrzymała nagrodę Kostrenčičeva povelja.

Beata Szydłowska

Kierownik Filii nr 56 Biblioteki Kraków, absolwentka Studium Bibliotekarskiego i Po-

dyplomowych Studiów Bibliotekarstwo i Informacji Naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim, kurs z biblioterapii (I i II stopnia), od 1994 r. pracownik Nowohuckiej Biblioteki Publicznej, obecnie Biblioteki Kraków, uczestniczy w wielu przedsięwzięciach promujących czytelnictwo i ekologię, prowadzi działania na rzecz integracji osób z niepełnosprawnością, współpracuje ze szkołami, przedszkolami i innymi instytucjami Nowej Huty. Uczestniczyła w projektach: *Moje silne drzewo*, *Kocham recykling*, *Edukacja globalna*, *Akademia Filmowa w Bibliotece*, *Tydzień z Internetem*, *Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2015*, *Ekopaka*, *Narodowe Czytanie*, *Cała Polska Czyta Dzieciom*, *Festiwal Magia czytania z Fundacją PZU*. W 2017 r. jej Filia otrzymała nagrodę w plebiscycie „Słoneczniki” w kategorii język.

Franciszek Ziejka

Absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk literatury i kultury polskiej, komparatysta. W macierzystej uczelni, z którą związany jest zawodowo od 1963 r., uzyskał doktorat i habilitację; od 1991 r. profesor. W latach 1993–1999 prorektor, a w latach 1999–2005 rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (2002–2005). W latach 1970–1973 lektor języka polskiego na Uniwersytecie Prowansalskim w Aix-en-Provence; w latach 1979–1980 wykładowca na Uniwersytecie

w Lizbonie, a w latach 1984–1988 wykładowca literatury, kultury i języka polskiego w Paryżu (Sorbona III). Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności (od 2002). Profesor Honorowy UJ. Autor licznych publikacji naukowych, między innymi książek: *W kręgu mitów polskich*, *Studia polsko-prowansalskie*, *Panorama Racławicka*, *Złota legenda chłopów polskich*, *Paryż młodopolski*, *Moja Portugalia*, *Mój Paryż*, *Mistrzowie Słowa i Czynu*, *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, *Nasza rodzina w Europie*, *W drodze do sławy*. Autor scenariuszy spektakli telewizyjnych Teatru Faktu: *Narodziny legendy, czyli Rzecz o Panoramie Racławickiej*, *Polski listopad (1918)*, *Traugutt*. Członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa od 1993 r., a od 2005 r. przewodniczący SKOZK. Przewodniczący Rady Fundacji Panteon Narodowy w Krakowie. Doktor *honoris causa* pięciu polskich uczelni. Laureat wielu odznaczeń państwowych, polskich i zagranicznych, m.in. Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, *Palme Académiques* przyznanych przez premiera Francji, kawaler Legii Honorowej przyznanej przez prezydenta Francji.

ERRATA

W pierwszym numerze „Rocznika Biblioteki Kraków”, w tekście poświęconym albie Ewy Lipskiej *Białe latawiec* zdarzyło mi się popełnić przykrą pomyłkę, spowodowaną nieuważnym odczytaniem oficjalnej strony internetowej zespołu Wawele.

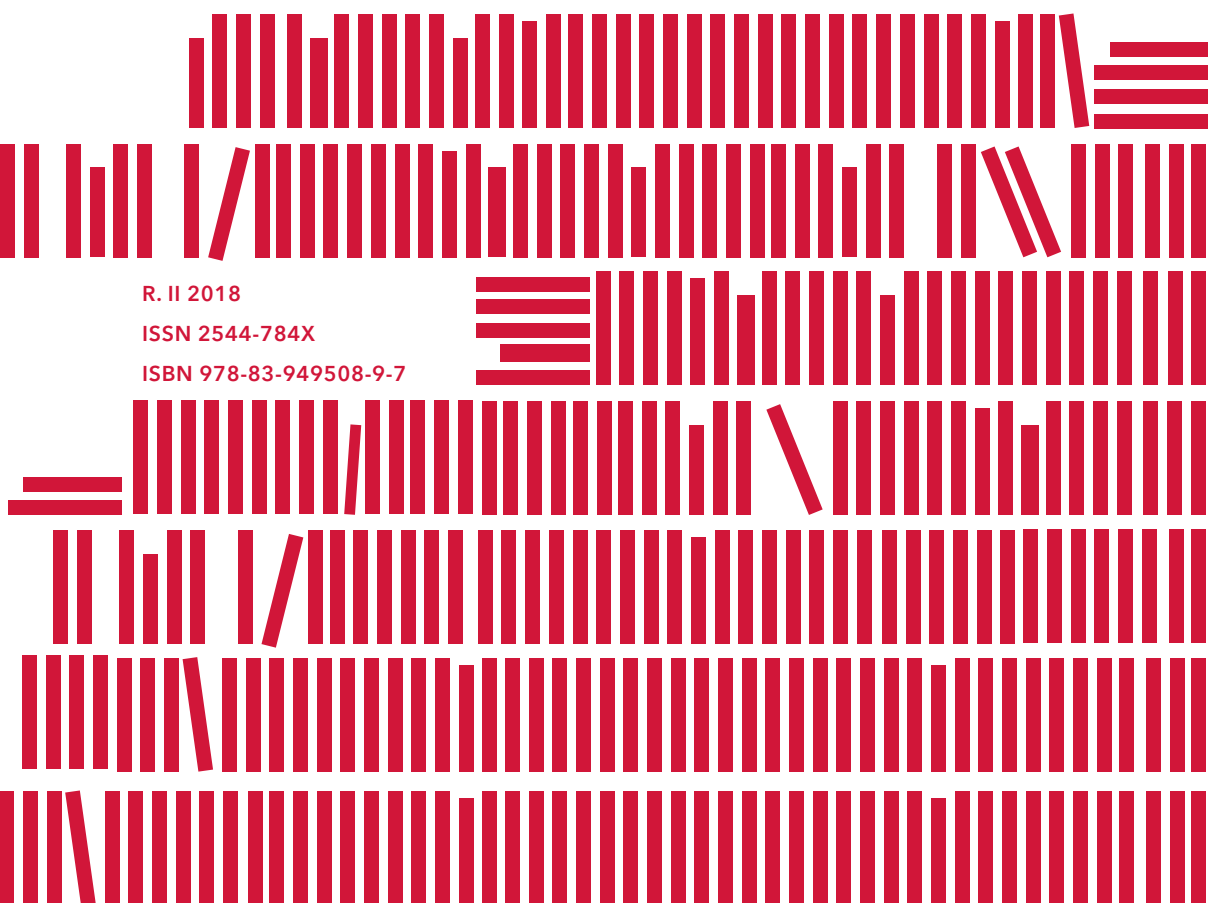
Przypisałem poetce Ewie Lipskiej tekst innej krakowskiej poetki – Elżbiety Zechenter *Nie szkoda róż...*

Obie poetki, z którymi znamy się od lat, zdążyłem już przeprosić, ale należy im się także sprostowanie publiczne.

Oba te teksty funkcjonują jako super-szlagiery, prawdziwe evergreeny i jako takie wymienia je strona internetowa znanego zespołu, ale nazwisko autorki podaje tylko w odniesieniu do *Białego latawca* – ja „rozciągnąłem” je także na drugi tekst...

Raz jeszcze przepraszam obie Panie.

Jacek Baluch



R. II 2018

ISSN 2544-784X

ISBN 978-83-949508-9-7